

Paweł Chojnacki

Od Generała Galicy do „Trebuniów-Tutków”

Biały Dunajec. Historia najnowsza

Tom II

Biały Dunajec – Kraków 2016

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury im. gen. bryg. Andrzeja Galicy w Białym Dunajcu
ul. Jana Pawła II 363, 34-425 Biały Dunajec
www.gokbialydunajec.pl



Realizacja:
Wydawnictwo Kolorowe
wydawnictwo@kolorowe.com.pl



Redakcja:
Joanna Korta, Maria Kochańska

Korekta:
Edyta Wygonik-Barzyk

Projekt okładki:
Ryszard Szokalski

Skład i przygotowanie do druku:
Ryszard Wachel

Druk:
Drukarnia Legra Kraków

© copyright
Gminny Ośrodek Kultury im. gen. bryg. Andrzeja Galicy
w Białym Dunajcu

© copyright Paweł Chojnacki

© copyright by photographs by the owners

Biały Dunajec – Kraków
2016

ISBN 978-83-60785-27-0 (całość)
ISBN 978-83-60785-29-4 (tom II)



Spis treści

Część III. Razem z „Chłopską Droga” czy z Karolem Wojtyłą? (1963–1978)	9
Rodział 1. Puste ramy i pełne kieszenie. Lata 1963–1969:	11
1963. Nowe organy	12
1964. Katecheza w wozowni – Kekkonen na moście	21
1965. Dwieście Biblii kontra ogniotrwały telewizor	31
1966. Dziesięć minut bicia w dzwony	38
1967. Obraz wciąż peregrynuje, a Manifest cały w blasku	49
1968. Z „Chłopską Droga”, czy z Karolem Wojtyłą?	58
1969. Energiczny motor wielu przedsięwzięć	66
Rodział 2. W cieniu Poronina – Lenin w Białym Dunajcu.	77
Fakty, legenda, rytuały:	
<i>Niskiego wzrostu, ale znowu nie mały, czyli fakty</i>	79
<i>Rytuały. Tu układał plany</i>	85
Bezpośrednia linia z KC – legendy?	97
Rodział 3. Andrzej Skupień-Florek i zespół jego imienia (1970–1973):	105
1970. Gdzie Rzym, gdzie Krym?	106
<i>W strugach wody na ciepłym asfalcie</i>	112
1971. Prezydium czy ośrodek zdrowia, albo prąd w Gilach	122
1972. „Naderwana dekada”	133
1973. Zapomniana batalia	143
<i>Styl alpejski</i>	153
Ludowy dziejopis, gawędziarz i autor	161

Rozdział 4. <i>Bili sie okropnie!</i> Biały Dunajec „Dolny” i „Górny”, a do tego – wierchy:	171
Granice. – Jak parafia? Od Urzędu Gminy, mostu czy kościoła?	172
<i>Ten Dunajec z tamtym, to się nie lubili.</i> Bitki	179
Próby godzenia. Nabożeństwa, kuligi i zespoły	188
<i>Twardo sztuka.</i> Autoportret <i>dunajcana</i>	199
Rozdział 5. Akademia w wytwórni ciast. Lata 1974–1978:	209
1974. Brzydki list i <i>Jej Skroń...</i>	210
1975. <i>Nie zabaczone nuty</i>	219
<i>On był tam skądś ze świata...</i>	227
1976. Kapliczka, co poszła do domu...	231
1977. Biegi płaskie – zespołowo	242
1978. Dwa jubileusze	251
Część IV. Od pielgrzymki Ojca Świętego do wolnych wyborów (1979–1991)	265
Rodział 1. Spotkanie w Nowym Targu (8 czerwca 1979 roku) i „pierwsza” Solidarność (1980–1981):	267
<i>Dzieje ludzi!</i>	268
1979. Bomba z solą i z cebulą	275
1980. <i>Przywiało ducha do głowy...</i>	282
Góralski karnawał wolności, czyli oddajcie Ośrodek Zdrowia!	288
Rodział 2. Sweter z napisem „Bóg i Ojczyzna” (1981–1983):	297
Kolęda stanu wojennego	298
1983. Wystawa bydła rasy czerwonej	306
Transparenty pod cuchą	315
Drugie płuco	320
Nie tylko zielona wkładka	328
Rodział 3. „Normalizacja”, czyli dunajeckie plagi. Lata 1984–1988:	337
1984. Halny szaleje w Dunajcu	338
1985. Jak nie halny, to powódź...	348
1986. Susza!	356
1987. Mrozy, pożary i znowu wylało	362
1988. „Rok przemian, dialogu, nadziei, tragedii i sensacji”	369

Rodział 4. Pięć razy wybory (1989–1990–1991):	377
1989. Historię piszą zwycięzcy?	378
Twarze komunizmu	384
1990. Pierwszy wójt w Polsce	391
Kaplica	398
1991. Przemięło z wiatrem, czyli gminna wojna secesyjna	406
Książka	415
Platoniczne regle kolorów i nut	419
Zakończenie	431
Podziękowania	445
Bibliografia	447
Osoby i instytucje, które udostępniły ze swych zbiorów dokumenty, fotografie i pamiątki rodzinne	463
Indeks osobowy	467
Biały Dunajec w fotografii Zofii Rydet	493



*Wizytacja kanoniczna biskupa Karola Wojtyły w Białym Dunajcu, maj 1961 r.
Przyszły święty z proboszczem Władysławem Puczką i delegacją dziewcząt Żywego
Różańca. Z Księgi parafii.*

Część III

Razem
z „Chłopską Drogą”
czy Karolem Wojtyłą?
(1963–1978)

Rozdział I

Puste ramy i pełne kieszenie. Lata 1963–1969



Pogrzeb Marii Sulki-Wawrzkowej, Biały Dunajec, 1973 r.

1963. Nowe organy

Rozpoczął się siódmy rok nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Odbywał się on pod hasłem „Abyście się społecznie miłowali”¹. Ale bez związku z tym wezwaniem – na co jednoznacznie wskazuje data i okoliczności – chociaż bezsprzecznie w jego duchu, podczas akademii pierwszomajowej otwarta zostaje przebudowana świetlica gromadzka. Pomieścić może teraz 200 osób. Zofia Solarzowa: „znam gazdę, który dom swój ofiarował Gromadzkiej Radzie **na bibliotekę** i świetlicę. Ofiarował. Nie wynajął czy «pożyczył»”². My jednak nie znamy nazwiska tego wielkodusznego górala. Kontrowersje dotyczą także umiejscowienia księgozbioru. Według innego źródła biblioteka publiczna powstała dopiero 1 sierpnia i znajdowała się „w budynku prywatnym” u Zofii Skupień (Manifestu Lipcowego nr 316). Kierowała nią Marianna Rządkosz. Lokal w „budynku gminnym” – ale tylko na trzy lata – placówka otrzymała dopiero w 1973 roku³...

Rada Gromadzka współpracuje ściśle z powołaną tak niedawno Podstawową Organizacją Partyjną PZPR – 19 maja razem zorganizowano otwarte spotkanie z posłanką na Sejm PRL inż. Teresą Łukaszczyk (PZPR⁴). Jak zanotował z satysfakcją Tadeusz Szepliński, „jest to **pierwsza impreza z tak masowym udziałem mieszkańców, dotychczas nie bardzo chętnych na takie spotkania**. Liczba obecnych [...] osiągnęła cyfrę 250 osób”. Jest to zarazem ostateczna data ustabilizowania się władzy komunistycznej na tym terenie. W tymże roku, na apel Gromadzkiego Frontu Jedności Narodu, wieś zobowiązała się do rozbudowy szkoły w Białym Dunajcu Górnym i Gliczarowie Dolnym⁵. Jakakolwiek inicjatywa społeczna i gospodarcza poza państwowymi strukturami nie była możliwa. Nikt już nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości.

¹ Informacje zawarte w tej części pracy dotyczące parafii i Kościoła pochodzą z: *Liber Memorabilium. Parochia Biały Dunajec 1938*, Sierockiego z: *Szkoła w Zubsuchem Sierockiem. Kronika Szkolna*, Gliczarowa Górnego: Sz. Gacek, ks., *Przewodnik gliczarowski* (maszynopis), a innych wydarzeń – o ile nie zaznaczono inaczej – z: *Kronika Białego Dunajca*.

² Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 155.

³ Stałą własną siedzibę w GOK biblioteka zajmuje dopiero od 22 kwietnia 1991 r. – J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu... i tak się zaczęło”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, *op. cit.*, s. 45.

⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/Poslowie_na_Sejm_Polskiej_Rzeczypospolitej_Ludowej_III_kadencji.

⁵ A. Skupień-Florek, „Biały Dunajec w Dwudziestoleciu Polski Ludowej”, *op. cit.*, s. 377.



Białodunajczanie, rocznik 1935. Na koźle Jan Stoch-Błachut i Władysław Czernik-Kubanek, z tyłu Stanisław Cudzich-Tereścok i Stanisław Polak, ok. 1960 r.



*„Zbiórka kamieni na szkołę w B. Dunajcu Górnym. I czyn masowy w Gromadzie”.
Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego (trzeci od prawej).*



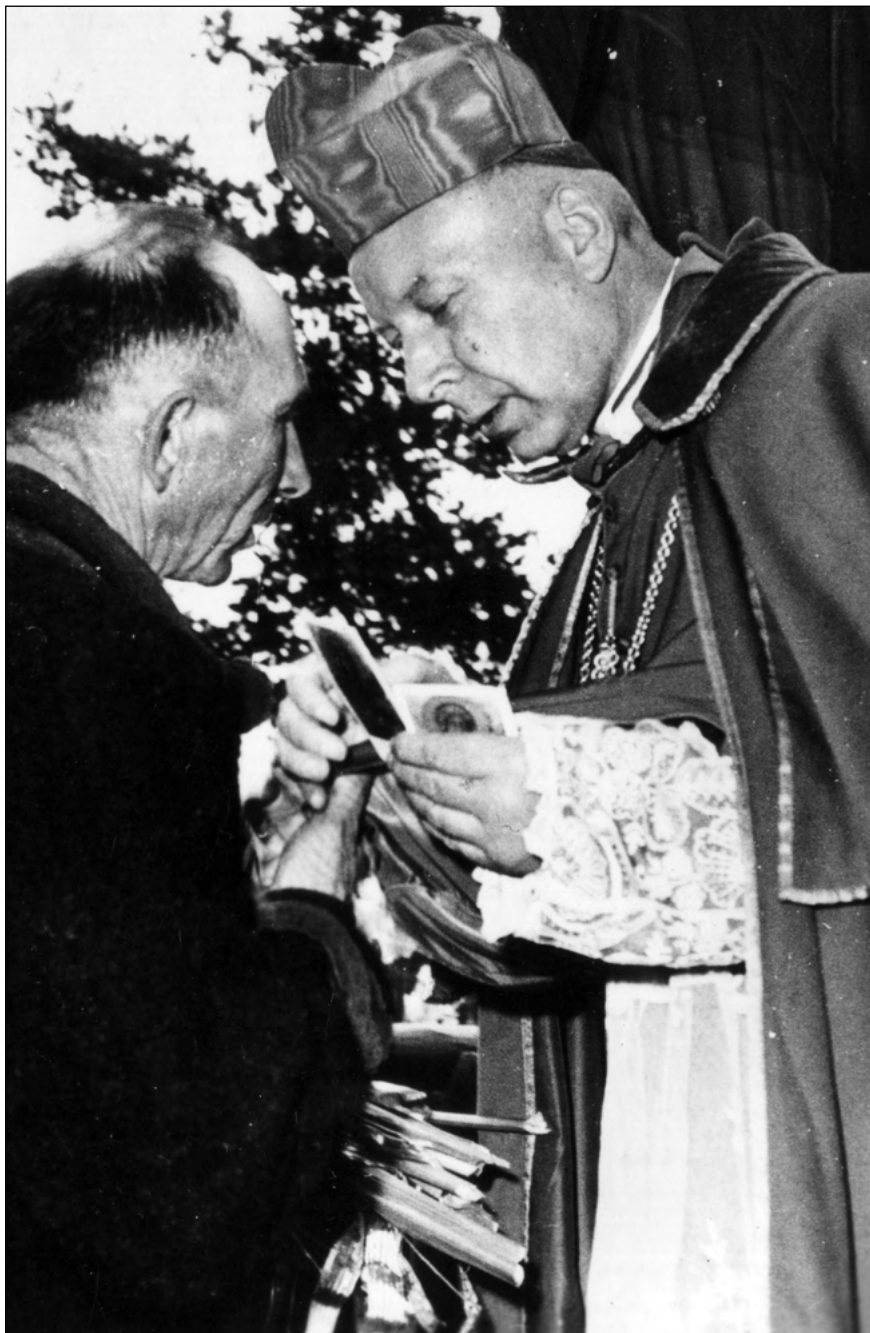
Maria Polak (później Stoch) z wczasowiczem przebranym po góralsku, lata 60.

W tym czasie – pisał ks. Władysław Puczka – „cały świat, dosłownie cały świat zapłakał nad łóżem długo konającego papieża Jana XXIII, który zmarł 3 czerwca w drugim dniu Zielonych Świąt”. Sądzymy na podstawie tych słów, że wraz ze światem smucił się także Biały Dunajec. A przynajmniej jego znacząca część. Ciągłe „atakowały” jednak inne obchody i rocznice. Wprzęgnięte w nie zostały prozaiczne, acz ważne przecież sprawy – 22 lipca oddany został do użytku wodociąg w Leszczynach. Mieszkańcy tego przysiółka wsparli jego budowę „czynem społecznym wartości 300 tys. zł.” – ułożyli 2 km rur oraz doprowadzili wodę

do własnych zagród. Resztę kosztów (nie wiemy ile) pokryła dotacja państwowa. „Od tej chwili tradycyjne nosidła i beczki zostały złożone jako zabytek”.

Przy budowie „najbardziej ofiarnymi” okazali się działacze GRN – członek prezydium, a zarazem najstarszy radny Karol Cudzych oraz Walenty Łowisz. Musieli dać dobry przykład, gdyż pojawia się właśnie nowe pojęcie – „czyny społeczne” (i ich realizacja). Będzie nam ono towarzyszyć aż do końca tej historii. Zastępuje znane i tradycyjne słowo „szarwark”. „Dobrowolny przymus” – jak określił to lapidarnie Ireneusz Wrzesień. Ten „kontyngent pracy” – wraz z dostawami obowiązkowymi, które nadal ciążyą na rolnikach – uzupełnia obraz panujących stosunków. Pisać o tych „czynach” będziemy obszernie, gdyż – niezależnie od kontekstu politycznego, a były też „czyny partyjne” – stanowią one rzeczywisty wkład mieszkańców gminy w jej rozwój i modernizację. Niewiele dostali od państwa w prezencie.

Rok ten obfituje w samym Białym Dunajcu w nowe i udane inicjatywy władzy. „**Pierwszym masowym wystąpieniem ludności** przy naprawie dróg było zebranie zorganizowane przez POP [PZPR] w dniu 10 sierpnia [...] na ulicy Manif[estu] Lipc[owego]” – pisze kronikarz. „Mieszkańcy tego



Powitanie prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego przez Andrzeja Skupnia-Florka.

odcinka [od nr 287 do 480] zobowiązali się naprawić 1200 m drogi o ogólnej wartości 120 tys. złotych. Zobowiązanie to zostało wykonane na 7 listopada”, czyli – dodajmy – rocznicę rewolucji październikowej⁶.

Zagnano górali do mordęgi przy naprawie dróg, a przecież 15 sierpnia „całe Podhale cieszy się [...] uroczystą koronacją [...] Matki Boskiej z Ludźmierza”. Korony zdążył jeszcze przed śmiercią poświęcić Jan XXIII. Osobą witającą Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i cały Episkopat był Andrzej Skupień-Florek. W mowie powitalnej zakresił między innymi rys historyczny kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej, a prymasowi tak przypadły do serca jego słowa, że w kazaniu „nazwał go bratem swoim”. Oprócz mowy powitalnej przygotował Florek również tekst *Misterium* – parateatralną formę hołdu Najświętszej Marii Pannie Ludźmierskiej Królowej Podhala. Składały go poszczególne grupy ludności Podhala, Spisza i Orawy, dzieci, dziewczęta, matki, chłopcy oraz turyści, letnicy, wczasowicze, bacowie i juhasi. Władzom nie spodobało się to wystąpienie. Po uroczystościach „odsunięto go na dłuższy czas od publicznych przemówień”⁷. Jak zobaczymy – na niecały rok...

Nic dziwnego, że komuniści nie byli zachwyceni. Andrzej Skupień mówił wtedy do Prymasa: „pod Twoim przewodnictwem ryktujemy się do obchodu wielkiej rocznicy chrztu Polski. Twoje polecenia dochodzą i tu do nas, a my starome się je wykonać wedle swoich sił. Może nie syćko wykonaliśmy, ale Twoja obecność tu między nami i Twoje słowa znova zachęcają nas do gorliwości”⁸. Deklaracja wierności Kościołowi nie była czczą kurtuazją. W tym właśnie czasie „na terenie nauczania [religii] zaszły dalsze utrudnienia”. Władze oświatowe zażądały od proboszczów sprawozdań z prowadzenia punktów katechetycznych, co – według ks. Puczki – sprzeciwiało się konstytucji PRL. Zapewniała ona formalnie swobodne wyznawanie i nauczanie religii, „wobec czego musiano odmówić odsyłania takich sprawozdań, za co znów administratorowie parafii są karani grzywnami 1500 zł od punktu katechetycznego”. Jak wiemy, na terenie białodunajcejskiej parafii znajdowały się trzy takie punkty, co czyniło tę kwotę już niebagatelną.

Nie wiemy, jak często domagano się sprawozdań – może nie raz do roku? Prócz tych szykan władze zażądały przedstawienia przez wszyst-

⁶ W innym miejscu autor *Kroniki Białego Dunajca* za pierwszy „czyn masowy w Gromadzie” uważa „zbiórkę kamieni na szkołę” w Białym Dunajcu Górnym w 1958 roku, a za czyn społeczny dzieci – pomoc przy budowie boiska w 1961 roku.

⁷ „Andrzej Skupień-Florek. Życie i twórczość”, oprac. J. i F. Sichelscy, [w:] *O Tatry Wy moje*, op. cit., s. 6.

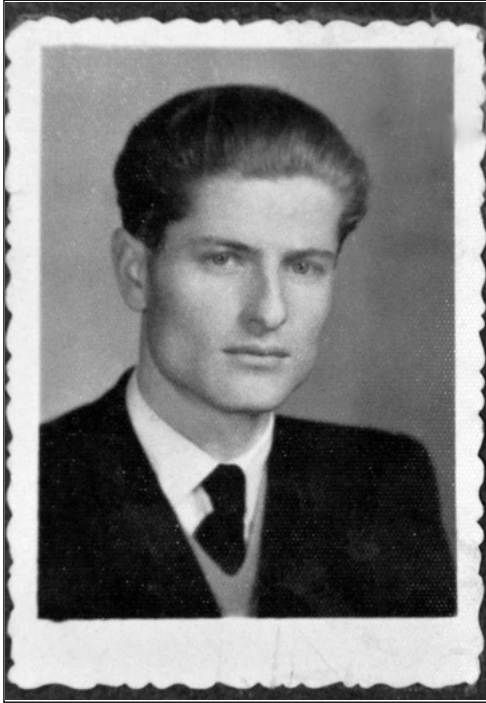
⁸ „Powitanie J. E. Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski”, [w:] *ibidem*, s. 392.



Zebranie w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej. Pierwszy z lewej sołtys Bronisław Dzierżęga-Myzior, obok niego Tadeusz Sześliński.



„W czynach społecznych brały również udział dzieci, pracując przy swych szkołach. Budowa boiska szkolnego”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Sześlińskiego.



*Jan Stępień, dyrektor szkoły
w Białym Dunajcu Górnym.*

głaby powiedzieć nam coś więcej o strukturze etycznej, ale i o potrzebach społeczności. Prowadzone były kursy przedmażeńskie i warsztaty pogłębiania wiedzy religijnej. W tych drugich uczestniczyły „zdolniejsze matki i dziewczęta”.

W „górnjej” szkole – zmiany. Po odejściu Alicji Rowińskiej kierownictwo objął – zapewne od początku roku szkolnego 1963/1964 – Jan Stępień. Przyszedł na krótko, tylko na trzy lata. Ciągłe myślenie o rozbudowie, gdyż nauka prowadzona była w trzech domach prywatnych. Powstały pierwsze projekty⁹. W szkole w Sierockiem powołano „szereg organizacji uczniowskich”, ale po imieniu wymienia się tylko drużynę harcerską, którą – „po raz pierwszy” tutaj – zorganizowała Zofia Ogryzek. Aktywna ciągle w Dunajcu była Zofia Solarzowa i jej grupa, choć okres największego rozkwitu i wpływów miała zdecydowanie za sobą. Jak wspominaliśmy, w roku 1962 nastąpiła „decentralizacja [...] i zespół przechodzi pod zarząd władz kra-

kie parafie ksiąg inwentarzowych, „czego absolutnie zakazał Episkopat Polski”. Za niezłożenie takiej księgi parafii w Białym Dunajcu wymierzono „podatek za rok 1962 w drodze oszacowania” – 13 200 zł. Paradoksalnie represje natury finansowej mogły być w czasach postępującej materializacji i rosnącego dobrobytu bardziej dotkliwe dla łożących na tacę niż na przykład wyroki więzienia. Przywiązanie do wiary poddawano najbardziej przyziemnym próbom, a trwał właśnie „Soborowy Czyn Dobroci”. W archiwum parafialnym znajdowała się księga zawierająca spis „czyńców dobroci na rzecz II sesji soborowej”. Ich analiza mo-

⁹ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z Dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 33.

kowskich, które – nie lubiąc wszystkiego, co warszawskie – wstrzymują dotacje [...]. Pomimo tej porażki Pani Zofia nadal działa”¹⁰.

Szukała jednak innych pól, nie tylko artystycznych – „udało nam się porwać tę wielką wieś i wsie okoliczne do budowy Domu Ludowego”. Pisaliśmy o pierwszych podejściach do tej inicjatywy w połowie lat pięćdziesiątych. Solarzowa wraz z najbliższą, wieloletnią współpracowniczką od spraw administracyjnych Stefą Szychtówną przygotowała dokumentację i otrzymała od ministerstwa kultury obietnicę przyznania 1 mln zł (na początek). Zdobyla deklaracje bezpłatnej pracy na budowie ze strony szkół i mieszkańców, bezinteresowny nadzór architekta z Zakopanego. Zwieziono nawet sporo kamienia wydobytego z Dunajca, a Rada Gromadzka „cechowała drzewa w gromadzkim lesie”.

Zaznaczmy w tym miejscu, że owo pozyskiwanie materiału z rzeki miało swoje konsekwencje. Ludwika Świdorska wspomina: „Dunajec przez [...] wybranie tego kamienia, [...] granitu [...] jest teraz strasznie głęboki, a ja, jako dziecko pięcio-sześcioletnie pamiętam, wtedy [...] wchodziło się [...] płasko do wody”. Wydaje się, że głazy zabierano przez lata bez opamiętania. Nie tylko indywidualnie, ale także w sposób „przemysłowy” – na przykład granitowe otoczaki do odbudowy Warszawy¹¹.

Zofia Solarzowa wciągnęła do współpracy różne instytucje – zakopiańska poczta zapewniła dużą sumę (w zamian za miejsce na filię), fabryka tektury i Kombinat Obuwniczy z Nowego Targu zapewniały transport. Wszystko – według kierowniczkę – rozwijało się jak najlepiej, ale „przyszedł czas [...] przekazania odpowiedzialności radom narodowym” i źli urzędnicy w Krakowie zdecydowali, że nie będzie Domu Ludowego. Cóż – „przygnębienie było wielkie” i „zmałał autorytet zespołu”¹². Tym bardziej że powszechnie uważano, iż Dunajec przegrał z Poroninem, gdzie niedługo potem wybudowano „piękną, wielką remizę strażacką”. Oddano ją do użytku 26 lipca 1964 roku¹³.

Może i Biały Dunajec nie miał ciągle okazałej remizy ani Domu Ludowego, stawał się jednak miejscem ruchliwym, z otwartymi drogami w świat (albo przynajmniej – w powiat). W kierunku Nowego Targu i Zakopanego kursowało dziennie 80 autobusów. W przeliczeniu na 16 godzin pracy kierowców „dawało to wynik, że co dziesięć minut na dwóch przystankach PKS w Białym Dunajcu zatrzymywał się autobus!” – notowano z entuzja-

¹⁰ Zofia Solarzowa. *Państwowy Zespół Artystyczny w Białym Dunajcu*, op. cit.

¹¹ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny).

¹² Z. Solarzowa, *Życie spełnione...*, op. cit., s. 427–428.

¹³ *Zarys historii OSP Poronin*, <http://www.ospporonin.pl/historia.html>.



Stanisław Trebunia-Tutka.

zmem. Porównując ceny biletów, wystarczyło rolnikowi sprzedać tylko 2 jaja – a przed wojną, jak pisaliśmy, 15 – by dojechać do Nowego Targu. Na stacji kolejowej codziennie wsiadało i wysiadało 800 ludzi. We wsi zarejestrowane były 2 samochody prywatne oraz ponad 70 motocykli. Rower był rzeczą powszechną. Na inną stronę owego komunikacyjnego przełomu zwrócił uwagę dwa lata później ks. Władysław Puczka: „było dość dużo wypadków na autostradzie, w których stracili życie mężczyźni, również kolejowe”...

Pod koniec tegoż roku parafia „przeprowadziła wspaniałą inwestycję, mianowicie sprawiła nowe organy”. Dotąd w kościele pobrzmiwał instrument „kompozycji Józefa Majerczyka – zięcia Wojciecha Pawlikowskiego – którego wyjątkowe zdolności w tym kierunku wszyscy podziwiali¹⁴”. Poświęcenie nowego – skonstruowanego przez firmę „Wanda Biernacka Kraków” (wykonawca techniczny Włodzimierz Truszczyński) – odbyło się 17 listopada.

Organy pięknie zagrały na pociechę i na przekór domiarom, a tymczasem „**Państwo ludowe coraz bardziej umacnia swoją władzę**”. Chciałoby się zapytać – jeszcze bardziej? Dzieje się to tym razem „poprzez dawanie większych uprawnień Gromadzkim Radom Narodowym” oraz poprzez decyzje perso-

¹⁴ Instrument zachował się do dzisiaj – Aniela Marciniak: „był stolarzem nasz taty tato [...] co jeszcze robił? Organy do kościoła! To my mamy na strychu”; Maria Majerczyk: „ale rozebrane. [...] Ja zgłaszałam do muzeum, żeby to wzięli, że szkoda nam to spalić”.

nalne. „Dnia 1 grudnia 1963 roku Rada Gromadzka na Sesji wybrała nowego przewodniczącego tow. Szeflińskiego Tadeusza”. Rozpoczął się 10-letni okres jego rządów. Pisał w prowadzonej przez siebie kronice, że „działalność prezydium w 1964 roku przybrała nieco inny charakter i wraz ze zmianą sekretarza gromadzkiego ustalono nowe formy pracy”. Zobaczmy dalej, na czym konkretnie polegać miały te nowości. Na razie „centralnym zadaniem rady do lipca 1964 było jak najbardziej włączenie całej ludności w przygotowaniach obchodu XX-lecia PRL”.

1964. Katecheza w wozowni – Kekkonen na moście

W związku z faktem, że lata poprzednie cechował „zastój organizacyjny” tutejszej straży ogniowej, w garażu remizy – zamiast sprzętu pożarniczego – mieścił się warsztat stolarski, a w drugiej części – magazyn rupieci. Pierwszą więc czynnością nowo wybranego przewodniczącego GRN – i ściśle z nim współpracującego prezesa OSP (od 1960 roku) Bronisława Dzierżęgi – była likwidacja stolarni i remont garażu. Drugą połowę obaj działacze – jak już pisaliśmy – przystosowali na biura GRN-u. Odtąd – według własnej oceny – „ta dwójka stała się motorem rozwoju straży i całej wsi”¹⁵. W styczniu podczas wieczornicy z okazji „wyzwolenia Białego Dunajca” podjęto kolejne zobowiązania i czyny społeczne. Ogólna ich wartość została oszacowana na kwotę 0,5 mln zł.

Jednak w *Kronice Parafialnej* inne wydarzenie zapoczątkowało rok – „18 stycznia ojciec św. Paweł VI zamianował wikariusza kap. Ks. biskupa Karola Wojtyłę Arcybiskupem Metropolity Krakowskim”. Wcześniej, bo przed uroczystością Trzech Króli, Ojciec Święty Paweł VI odbył samolotem pielgrzymkę do Ziemi Świętej (późną jesienią odnotowano również „podróż pielgrzymy na Kongres Eucharystyczny do Bombaju w Indiach”). W parafii istniały „w dalszym ciągu róże Żywego Różańca wszystkich stanów, mimo **cichego zainteresowania** władz adm[inistracyjnych]”. W niedzielę odbywały się trzy nabożeństwa, w okresie letnim cztery, dodatkowo jedno wieczorne. Wynikało to zapewne ze zwiększenia się liczby wakacyjnych gości.

Ksiądz proboszcz zwracał w tym czasie „szczególną uwagę na dokształcanie religijne rodziców, zwłaszcza matek – by w razie niemożności udzielania nauki religii przez kapłana zdolne były same przygotować swe dzieci do spowiedzi i komunii”. Tym bardziej że rozpoczęty właśnie ósmy rok wielkiej nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski odbywał się pod hasłem kultury

¹⁵ „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 17.



Rodzina Cudzichów-Błachutów z letnikami, lata 60.



Nauka religii w domu prywatnym w Białym Dunajcu Górnym odbywała się w domach rodzin Polaków, Maciatów i Błachutów.



„Kawa przyciąga do klubu. Rozwój życia kulturalnego w Białym Dunajcu”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Sześlińskiego.



Gabinet lekarski. Pacjentów (Stefanię Zapotoczną z synem Piotrem) przyjmuje lek. med. Jan Lewcun, 1964 r. Z Kroniki Białego Dunajca.

mesjańskiej – wychowania człowieka na wzór Jezusa Chrystusa. Młode matki próbowały więc już same prowadzić katechizację dzieci przedszkolnych, a dzięki „wielkiej gorliwości” wikariusza ks. Stanisława Krupy rozpoczęto naukę „młodzieży pozaszkolnej”. Wprowadzono również zajęcia ze śpiewu kościelnego oraz przygotowano nową salkę katechetyczną dla dzieci – w wozowni budynku gospodarczego plebanii. Wspomina Józefa Pawlikowska: „jak moja córka [ur. 31 grudnia 1956] chodziła do szkoły, to nie można było dzieci posyłać na religie [...]. Myśmy podpisywali [...] ankiety, że posyłamy dziecko na własne żądanie i [...] chcemy żeby się [...] uczyło [...]. Wynajęła gospodyni jedną izbę, [...] gdzie my dzieci posyłali [...]. Takie przyszły czasy, wojny nie było, ino te Ruski jeszcze działały”.

Sytuacja materialna parafii stawała się jeszcze trudniejsza ze względu na rosnące opodatkowanie. Na przykład po zgłoszeniu jednej raty za zakup organów w wysokości 84 tys. zł, wydział finansowy wymierzył 41 tys. zł podatku! Wszystkie inwestycje w kościele zostały obłożone 65-procentową takszą. Celem władzy było oczywiście stawianie dalszych przeszkód w budowie nowych świątyń. Zdrowie fizyczne obywateli cieszyło się większą troską rządzących niż ich kondycja duchowa. Musiało być to ważne wydarzenie, skoro zarejestrował je ksiądz proboszcz, pomijający zwykle takie tematy – 1 maja powstał w Białym Dunajcu Ośrodek Zdrowia. Mieścił się u Karoliny i Jakuba Stanków – „obok kościoła”. Była to ponoć pierwsza tego typu placówka w powiecie¹⁶. Do jej zorganizowania została oddelegowana – przez Wydział Zdrowia w Nowym Targu – po siedmiu latach pracy w Rabie Wyżnej Janina Sichelska. Ośrodek prowadził początkowo szef przychodni w Poroninie Jan Lewcun¹⁷. Pani Sichelska wspomina: „Po roku przyszedł doktor [Kazimierz] Zajac, który został kierownikiem. Założyłam także dwa gabinety szkolne”. Doktor Zajac przepracował w Białym Dunajcu 36 lat.

Uruchomiono w tym roku także Klub Książki i Prasy RUCH¹⁸, do którego „społeczeństwo z funduszków własnych zakupiło telewizor”. A tych „na wsi jeszcze nie było – wspomina Stanisław Cudzych-Pisorz – to głównie ściągało [...], to wtedy było przeżycie. *Kobra* [...], *Kloss* przecież szalał. E tam, Boże [...] w sześćdziesiątych latach, to było kilka [...] telewizorów prywatnych. Do domu [do] kogoś pójść, to można raz na miesiąc na telewizję [...], ale trudno, żeby mu tam z buciarami wchodzić codziennie, co drugi, co trzeci dzień [...], nie do przyjęcia. W klubie, to była normalka. Bo klub między innymi po to był”.

¹⁶ Tadeusz Szepliński. Wcześniej chyba jednak powstał Ośrodek Zdrowia w Poroninie.

¹⁷ *50 lat służby zdrowia...*, op. cit., s. 5.

¹⁸ A. Skupień-Florek, „Biały Dunajec w Dwudziestoleciu Polski Ludowej”, op. cit., s. 377.



Bronisław Świder-Krupiok wiozący letników, lata 50./60.

mieszkałem [...] i [widziałem, jak] przez trzy dni praktycznie żołnierze czuwali całą noc”. Nie podaje dokładnej daty, ale umiejscawia tę wizytę „po zawodach FIS-u w ’62”. Musiały one stanowić dla tutejszej społeczności ważne wydarzenie, skoro wszechstronny Andrzej Skupień-Florek poświęcił im specjalny utwór¹⁹. Nie uhonorował nim natomiast XXVII Zjazdu Podhalań, który odbył się 19 kwietnia. Przybył nań w gronie innych poetów i pisarzy podhalańskich. Dodajmy, że wśród działających wtedy dziewięciu oddziałów Związku nie znajdziemy ogniska w Białym Dunajcu²⁰.

Jak zapowiadał zaraz po wyborze przewodniczący GRN, rok ten miał być naznaczony głównie jednym wydarzeniem – obchodami 20. rocznicy powstania Polski Ludowej. Nie rzucał słów na wiatr. Już wieczorem 21 lipca „z okazji Święta Odrodzenia” przez Biały Dunajec w barwnym pochodzie przemaszerowało 1 tys. – przebywających tu na koloniach letnich – dzieci. Na placu przed Prezydium przygotowano ognisko. Dziewięć innych rozpalono

Wymienia także inną atrakcję i „rarytas”... kawę: „nie była [...] dostępna [...], w sklepie to się nie kupiło [...], a wieś się uczyła [ją] pić”. Najważniejszy element stanowił jednak telewizor – Anna Maciata: „nie było telewizji do lat siedemdziesiątych [...], to myśmy mieli właśnie [...] taką rozrywkę”.

Nie wiemy, czy można było obejrzeć na jego ekranie relację z pobytu prezydenta Finlandii Urho Kekkonena. Jego przejazd do Zakopanego w marcu tegoż roku zapamiętał – jako jedno z ważniejszych wydarzeń w dziejach miejscowości, których był świadkiem – Ryszard Sowiński. Wtedy właśnie „Urząd Bezpieczeństwa obstawiał most cały [...] blisko

¹⁹ Wspomnienie o zawodach FIS w 1962, [w:] *O Tatry Wy moje, op. cit.*, s. 61.

²⁰ W. Wnuk, *Na góralską nutę, op. cit.*, s. 56–57.

na okolicznych wzniesieniach. Do zebranej przy płomieniach czeredy przemówił Andrzej Skupień-Florek, a potem w części artystycznej wystąpili mali goście z Radomia. Nazajutrz – uroczysta sesja GRN, w ramach której odbyły się występy aż dziewięciu kolonii oraz miejscowej młodzieży.

Atmosfera lipcowego święta nie przytłumiła spraw konkretnych – personalnych. Podczas tego zebrania rada „nie odwołała [? – *tak w zapisie*] ze stanowiska sołtysa wsi Biały Dunajec ob. Pańszczyka Franciszka i zobowiązała prezydium GRN do powołania pełnomocnika sołtysa”, aż do chwili przeprowadzenia nowego wyboru. Pełnomocnikiem tym został Władysław Cudzych-Śkwarek – organizator i prezes powstałego w końcu 1962 roku Kółka Rolniczego. (Należało by powiedzieć reaktywowanego, gdyż – jak pisaliśmy – kółko takie działało już w latach trzydziestych i posiadało nawet własny sklep). Tego samego dnia – i z tej samej okazji – oddano do użytku naprawiony, 800-metrowy fragment drogi na odcinku siedziba prezydium – skrzyżowanie („wartość czynów włożona przez ludność wynosiła 92 tys. zł.”). Władza zadbała więc w pierwszym rządzie nie tylko o nową siedzibę, ale i o dojazd do niej. „Kupili mi jawę o trzech kólkach – wspominał Tadeusz Szefliński – potem «Chłopska Droga» kupiła mi trabanta”.

Dwudziestolecie stało się okazją do – pobudzanych zresztą odgórnie – podsumowań. Prym wiodło porównywanie dwóch dekad socjalizmu do trwającego tyle samo okresu międzywojennego – Polski niepodległej. Nie ustrzegł się tego zabiegu nawet Florek w opracowaniu „Biały Dunajec w Dwudziestoleciu Polski Ludowej”²¹, a *Kronika Białego Dunajca* jest nim wręcz przesycona. Odśunięty po uroczystościach ludźmierskich Florek płacił sowity trybut. „Samobroną chłopca-poety przed nieprzychylnie ustosunkowaną do niego władzą komunistyczną było napisanie czasem czegoś o innym charakterze, np. wiersza o pierwszym maju lub o Leninie w Poroninie; wówczas zostawał na jakiś czas «odblokowany». Przebywając w naszym domu zawsze boleśnie to wspominał” – piszą Janina i Franciszek Sichelscy²². Czasem chodziło o wiersz – czasem o występ czy artykuł. Możemy tylko powiedzieć, że była to taktyka – doraźnie – skuteczna. Ale za taką cenę: „zajaśniało słońce radosnej wolności [...] wszyscy mieszkańcy wsi wyszli na jej powitanie. Witaliśmy Polskę odrodzoną z nadzieją, że dla polskiej wsi nastaną inne lepsze czasy”²³. Czasy te nadeszły: „rozkwit wsi Biały Dunajec w Polsce Ludowej był niewspółmiernie większy niż w którymkolwiek z poprzednich okresów”. Kończąc swe podsumowanie

²¹ *O Tatry Wy moje, op. cit.*, s. 376–378.

²² „Andrzej Skupień-Florek. Życie i twórczość”, *op. cit.*, s. 6.

²³ A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 376.



Z lewej dr Janina Sichelska, z prawej dr Kazmierz Zajęc. Z Kroniki Białego Dunajca.



Otwarcie pierwszego Ośrodka Zdrowia w Białym Dunajcu (1 maja 1964 roku) w domu Karoliny Stanek-Zwijacki. Tablicę odsłania Józef Gątkiewicz – kierownik Wydziału Zdrowia w Nowym Targu. Z Kroniki Białego Dunajca.



Manewry strażackie w Białym Dunajcu, 1968 r. Z Kroniki Białego Dunajca.



„Prezydium Akademii 1-wszo Majowej w r. 1964 z udziałem władz powiatowych K.P.Z.P.R, oraz Wydziału Zdrowia”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego (pierwszy od lewej).

wznosi się Florek na szczyty zwiężłości: „**rozwój Białego Dunajca w ostatnich 20 latach jest bardzo duży**”²⁴. I chyba ta nieporadność maskuje zażenowanie.

Również szkoła w Sierockiem – już w roku szkolnym 1963/1964 – musiała poddać się ogólnie panującemu nastrojowi: „z okazji XX-lecia PRL dzieci [...] podjęły liczne zobowiązania w ramach prac społeczno-użytecznych. Niektóre zostały wykonane – np. obsadzenie drzewkami [...] miejsc przy drodze oraz nieużytków. [...] W ramach uroczystości [...] dzieci [...] zorganizowały uroczystą akademię dla starszych obywateli [...] pokazano dorobek XX-lecia w naszym powiecie oraz osiągnięcia własnej wsi”. Ciekawe, czy zaprezentowano szkolną studnię? W następnym roku w kronice czytamy, że „zorganizowano szereg uroczystości związanych z uroczystościami politycznymi”. Podsumowanie historyczne brzmi znów jak truizm: „życie za okres tych XX lat zmieniło się zupełnie. [...] **Oceniając dorobek ubiegłych XX lat można stwierdzić, że wiele w naszej szkole jak i osiedlu zmieniło się na lepsze**”. I w sensie materialnym zapewne tak było.

Nauczycielka odnotowała przy tej okazji również uwagę o charakterze bardziej ogólnym: „miejscowa ludność w dalszym ciągu myśli o wygodniejszym życiu. Widząc, że okoliczne osiedla posiadają nawet wodociągi i oni myślą o rychłej budowie, tym bardziej, że państwo dużo pomaga gospodarzom, którzy wykazują w tym kierunku inicjatywę. Również odczuwają brak telefonu i w tym kierunku poczyniono już pewne kroki. Najwięcej jednak odczuwa się braku odpowiedniej drogi, aby można było dojeżdżać do pracy, tym bardziej, że miejscowa młodzież posiada motory. Mam wrażenie, że i to marzenie zostanie zrealizowane w następnych XX latach”²⁵. Zobaczymy, czy udało się je spełnić.

Różnorodne wydarzenia wypełniły drugą połowę roku. Niekiedy przewodniczący białodunajeckiej rady zwoływał nadzwyczajne posiedzenia jej prezydium. Taki właśnie charakter miało spotkanie 15 września. Podczas niego przedstawiciel Ludowego Wojska Polskiego – w obecności delegata Powiatowej Rady Narodowej Mariana Stopki – wręczył odznaczenie żonie „byłego żołnierza” Andrzeja Stopki, „który będąc w wojsku sam utonął przy ratowaniu kobiety”. W parafii 6 listopada odbył się dzień modlitw za trzecią sesję Soboru Watykańskiego II, a w pierwszy piątek tego miesiąca – dzień pokutnych uczynków. Natomiast z okazji Dnia Nauczyciela – 24 listopada – prezydium GRN zorganizowało wieczornicę. Wszyscy nauczyciele z terenu gromady otrzymali upominki, a następnie ugoszczeni zostali poczę-

²⁴ Artykuł powstał w 1967 roku – autor omówił więc w nim osiągnięcia nie 20, ale 23 lat. Jest to istotne, gdyż – jak zobaczymy – były to lata prężności gospodarczej i bez nich obraz okresu powojennego wypadłby z pewnością o wiele błędziej, *ibidem*, s. 378.

²⁵ Zapiski p.o. kierowniczkii Walerii Wyroby.

stunkiem. Uczestniczyli w nim także rodzice (chyba uczniów?) oraz członek egzekutywy powiatowej PZPR i dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu Stanisław Żygadło. Którzy rodzice dostąpili zaszczytu biesiadowania z członkiem egzekutywy i gronem pedagogicznym – pozostanie tajemnicą.

Przewodniczący GRN oceniał, że „inicjatywa ludności Białego Dunajca w roku 1964 w podejmowaniu czynów była zadowalająca” i że zrealizowano powzięte zobowiązania. Były to: naprawa i remont ulicy Miłośników Podhala (wartość czynu 180 tys. zł), budowa drogi i mostu przez potok Biały Dunajec „u Pańszczyków”, oświetlenie uliczne w Leszczynach (10 października, wartość czynu 19 tys. złotych)²⁶, naprawa 600 metrów ulicy Kościuszki (25 sierpnia, wartość czynu 43 tys. zł). W październiku oddano jeszcze 1200 m drogi przy ul. Generała Galicy, gdzie wartość czynu wyniosła 99 tys. zł. Dużo tego jak na jeden rok...

W grudniu Gromadzka Rada Narodowa uchwaliła plan gospodarczy i budżet na rok 1965. Uważano go za „jedno z największych osiągnięć gromady”, gdyż przewidywał do realizacji kwotę ponad 0,5 mln zł. W porównaniu z rokiem poprzednim był o około 200 tys. większy. Jak łatwo obliczyć, budżet na rok 1964 wynosić musiał około 300 tys. zł. Wartość czynów społecznych wynosiła w tym okresie 341 tys. zł, a więc była od niego wyższa! Tylko więc bezpłatna praca górali dawała gwarancję szybszego gospodarczego rozwoju miejscowości. W tym ferworze czynów i rocznic zapomniano chyba w *Kronice Białego Dunajca* o jej ciągle rolniczym charakterze. Tylko ksiądz proboszcz uznał za stosowne zauważyć iż: „zaznaczyć trzeba, że Opatrzność Boża dała nam w ostatnich latach 1963, 1964 specjalną obfitość plonów przez piękne urodzaje”. Także kolejny rok „był na ogół dobry dla rolników, nie zaszły żadne [...] klęski żywiołowe”.

Rozpoczęliśmy ten rok od strażaków i na nich skończymy. Trwały prace remontowe remizy: przebudowa górnej części, budowa dużej sali i wymiana pokrycia dachu. Od tego momentu rozpoczyna się również – jak zapisano w jej historii – „okres niekorzystny dla straży z powodu częstych zmian komendantów”²⁷. A może pełnili te funkcję nie ci ludzie, których dobrze widziała władza?

²⁶ Stanisław Granat: „Do Leszczyn się nie dało dojechać [...] wodociągi, światło... To wszystko było robione przez ludzi”.

²⁷ Byli to: Stanisław Pawlikowski-Matyscorz, Władysław Cachro-Kuba, Franciszek Gondek, Józef Karciarz-Pulka, Andrzej Białoń, a od 1993 roku – Józef Kamiński – „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 17. Autorem tego i innych opracowań dotyczących historii straży pożarnej jest Tadeusz Szepliński, co powoduje, że niektóre oceny w nich zawarte mogą nie gwarantować pełnej bezstronności.

1965. Dwieście Biblii kontra ogniotrwały telewizor

Ten czas był trochę spokojniejszy... W parafii praca duszpasterska obracała się w dalszym ciągu wokół „dwóch wielkich wydarzeń, a mianowicie Soboru Watykańskiego II oraz wielkiej nowenny na Millenium w Ojczyźnie naszej. Początki odnowy liturgii i sprawy ekumenizmu łączą się pięknie z zaczętym ostatnim rokiem [...] nowenny. Władze administracyjne ciągle żądają sprawozdań z nauczania religii oraz prowadzenia księgi inwentarzowej dóbr kościelnych. „Księża sprzeciwiają się temu, za co otrzymują kary [...] oraz wielkie podatki”. Przybył nowy wikary – ks. Władysław Drożdżik.

„Ogólnowiejskie zebranie” 6 stycznia, zgodnie z uchwałą rady gromadzkiej, dokonuje wyboru Władysława Cudzicha na stanowisko sołtysa. Według *Kroniki Białego Dunajca* będzie tę funkcję piastował do 1973 roku (ale chyba z przerwami, gdyż później przeczytamy, że w 1971 roku sołtysiem był Franciszek Sichelski). Ciągną się uroczystości jubileuszowe. Z okazji 20. rocznicy – tym razem – „wyzwolenia powiatu” prezydium GRN organizuje 26 stycznia kulig dla dzieci z obu szkół w Białym Dunajcu do Gliczarowa (zapewne Dolnego). Korowód 22 sań przewozi 120 uczniów do tamtejszej szkoły, gdzie odbywa się „apel XX-lecia”, po którym przemawia kierowniczką Emilia Tumidajewicz i przewodniczący GRN. „Po występach artystycznych [...], odbyła się zgaduj-zgadula pod hasłem – «Co wiesz i co się zmieniło w okresie XX-lecia w twojej gromadzie»”. W konkursie wzięło udział 12 uczestników



Ślub Władysława Kułacha-Pawlicynego z Anną Walkosz, lata 60.

– najlepszym wręczono nagrody. Kolejna akademія z tej samej okazji odbywa się 31 stycznia w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej – tutaj w części artystycznej najbardziej oklaskiwano „Krakowiaków”, pierwszaków z Białego Dunajca.

Zbliżają się wybory do Sejmu PRL – 6 lutego zorganizowano spotkanie poselskie z mieszkańcami Białego Dunajca Górnego. Wzięli w nim udział poseł z ramienia PZPR Zbigniew Gertych²⁸, radni Powiatowej Rady Narodowej Zofia Hokejek, zastępca przewodniczącego PRN Bronisław Korczak oraz radni GRN Tadeusz Szefliński i Jan Majerczyk. Poruszono problemy budowy szkół i rozwoju produkcji rolnej. Kto ze „zwykłych” uczestników tego spotkania wziął również udział 19 kwietnia w prymicjach ks. Józefa Rzadkosza z Gliczarowa Górnego w Poroninie?²⁹. To początek powojennej listy powołań z terenu dzisiejszej białodunajeckiej gminy³⁰.

Od 8 lutego do 25 maja przenoszono zbiory biblioteki gromadzkiej do innego budynku prywatnego – „u p[ana] Staszla” (ul. Manifestu Lipcowego 232). Nową kierowniczką została Zofia Skupień³¹. Wybory do sejmiku i Rad Narodowych miały miejsce 30 maja³². Nic nie wiemy o ich przebiegu w Dunajcu, ale w Sierockiem „szkoła podjęła szeroką akcję propagandową. Również nauczycielstwo czynnie włączyło się do pracy w Komisji Wyborczej”. Latem – 11 lipca – uruchomiono w Białym Dunajcu drugi klub – GS, czyli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w wyremontowanej w czynie społecznym sali OSP (wartość czynu 80 tys. zł). W tym samym czasie rozpoczyna się remont szkoły „dolnej” i w Gliczarowie. Miesiąc ten był pechowy: 27 lipca o godzinie 15 wybuchł pożar w Klubie Książki i Prasy RUCH – Anna Maciata: „ktoś tam zostawił niedopałek przy [...] śmieciach”. Spłonął cały budynek wraz ze wszystkimi urządzeniami i towarem. Zdołano uratować tylko telewizor. Płomienie objęły dwa sąsiednie zabudowania, całkowicie pochłaniając dom „ob. Cachry, natomiast budynki ob. Maciaty zdołano uratować”. Strażacy w akcji „wywiązali się należycie”. W innych okolicznościach, ale w tym samym czasie, ogień strawił gospodarstwo Józefa Waliczka.

²⁸ Ur. 1922, zm. 2008, http://pl.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Gertych.

²⁹ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 290.

³⁰ Jak pamiętamy ks. Władysław Siczka – wyświęcony w 1952 roku – pochodził z Bańskiej Górnej.

³¹ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu...”, *op. cit.*, s. 45.

³² http://pl.wikipedia.org/wiki/Posłowie_na_Sejm_Polskiej_Rzeczypospolitej_Ludowej_IV_kadencji.

Pożary były – i są niestety – stałym elementem białodunajckiego krajobrazu. Janina Bentkowska, podobnie jak powódź, pamięta pożar, którego była świadkiem w dzieciństwie wraz z ojcem – „w Białym Dunajcu, jak się zaczęło palić – to do cna”. „Jak syrena wyje, to ja płaczę” – mówi Józefa Kolbrecka. Wspomina utratę rodzinnego domu: „straż nie mogła dojechać, bo nie było dróg. Wyciągnęłam siostrę z płomieni”. Także Maria Ignaciuk, jako rzecz najbardziej przerażającą wspomina wycie syreny – „tutaj to jest dla nas tragedia, w trzy minuty spalony nieraz dom, i człowiek od razu w duchu zaczyna się modlić, bo wie, że to jest czyjaś tragedia”...

We wrześniu ukończono linię telefoniczną do Gliczarowa Dolnego oraz do Ośrodka Zdrowia w Białym Dunajcu. Od tej chwili Gliczarów ma połączenie ze światem (wartość wykonanych w czynie społecznym prac wyniosła około 50 tys. zł). Także w Sierockiem w czasie wakacji „kierownictwo szkoły poczyniło starania w sprawie budowy linii telefonicznej do szkoły”. Uzyskano od jednostki wojskowej w Nowym Targu słupy, drut i izolatory – materiały te pochodziły z rozbiórki instalacji pomiędzy Brzegami a Łysą Polaną. „Tutejsza ludność w ramach szarwarku zwiozła wymieniony materiał oraz wykonała roboczną niefachową. Do szybszego podłączenia szkoły do linii telefonicznej przyczynił się ob. Bartol Jan – przew[odniczący] GRN [w Zębie], który **załatwił** [to ważna w tamtym czasie umiejętność] w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Zakopanem pracowników fachowych”. Podłączenie do sieci nastąpiło 21 listopada – na Dzień Nauczyciela. „Od tej pory życie nasze uległo poprawie” – notowano w kronice. Bardzo wolno zachodziła ta poprawa. W Białym Dunajcu Górnym długo jeszcze „wszyscy chodzili do domu Trebuniów-Tutków, bo tu był telefon. Cała wieś przychodziła. Albo dzwoniący ze świata przekazywali informacje” – opowiada Stanisława Trebunia-Staszel.

Ostatnia – czwarta – sesja Soboru Watykańskiego II rozpoczęła się 14 września, w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego (miało to znaczenie dla parafii, o czym dalej), a 19 września mieszkańcy Białego Dunajca biorą udział w powiatowych dożynkach w Szaflarach. Zajeżdża tam 15 wozów wraz z „pięknym wieńcem”, oscypkiem i moskolem. Przy tańcach i śpiewach górale wręczają te dary gospodarzowi dożynek – pierwszemu sekretarzowi Komitetu Powiatowego PZPR tow. Alfredowi Potoczkiowi. Także we wrześniu Polskie Radio Warszawa nagrywa w Białym Dunajcu występy, między innymi gawędziarzy ludowych – Władysława Gondka oraz Andrzeja Skupnia-Florka. „W tydzień później profesorowie chińscy z Szanghaju ze związku muzyków odbywają spotkanie z członkami zespołu góralskiego, które upłynęło w serdecznej atmosferze”. Florek wspomina, że „od roku 1965 bywają tu [czyli

w Białym Dunajcu] również wczasowicze i turyści zagraniczni”³³, ale nie wiemy, czy ma na myśli właśnie tych sympatycznych chińskich muzykologów. Ciekawe swoją drogą, czy profesorowie ci przeżyli rozgorzałą już rok później w swoim kraju rewolucję kulturalną...?

Okres jesienny został przeznaczony na wykonanie czynów społecznych. W końcu października wybudowano most na ul. Skupniowej (wartość 20 tys. zł – szczególnie wyróżnił się radny Wincenty Czernik). Mieszkańcy ul. Manifestu Lipcowego od numeru 100 do 200 zwieźli 350 m³ kamienia do naprawy drogi (wartość 40 tys. zł – znów materiał najprawdopodobniej z rzeki!).

Ukończono także – 10 listopada – naprawę drogi na ul. Kościuszki, gdzie pośród innych prac zakopano 60 m przepustów betonowych o ogólnej wartości 40 tys. zł. Prace na tej szczególnie zaniedbanej ulicy („młacyško» i topielisko”) nie były pierwotnie planowane i zostały unieśmiertelnione w literaturze. Mieszkająca tam Zofia Solarzowa pisała: „kilka razy zbierano na nią pieniądze, ustalano roboty szarwarkowe, ale widocznie nie robiono tego jak trzeba. W tym roku Gromadzka Rada sprowadziła walec do innej drogi i aż kusiło przewodniczącego, żeby ten walec wprowadzić też na ulicę Kościuszki. Trzeba było jednak ludzi **zniechęconych już**, na nowo zachęcić do roboty. Napisałam więc taki apel, wierszowany, długi na pół metra, naturalnie w gwarze tu naszej i wysłałam dzieci, żeby przeszły po chałupach. Wszyscy się naśmiali, ucieszyli czytaniem tego wiersza, no i podpisali. Najważniejsze zaś, że przyszli gromadą do roboty [...] i dali konie na zwózkę kamienia. Tak zrobiono pierwszy odcinek tej błotnistej drogi, dalsze zaś mają być ciągnięte w sposobnym czasie”³⁴. Będziemy śledzić rozwój wypadków.

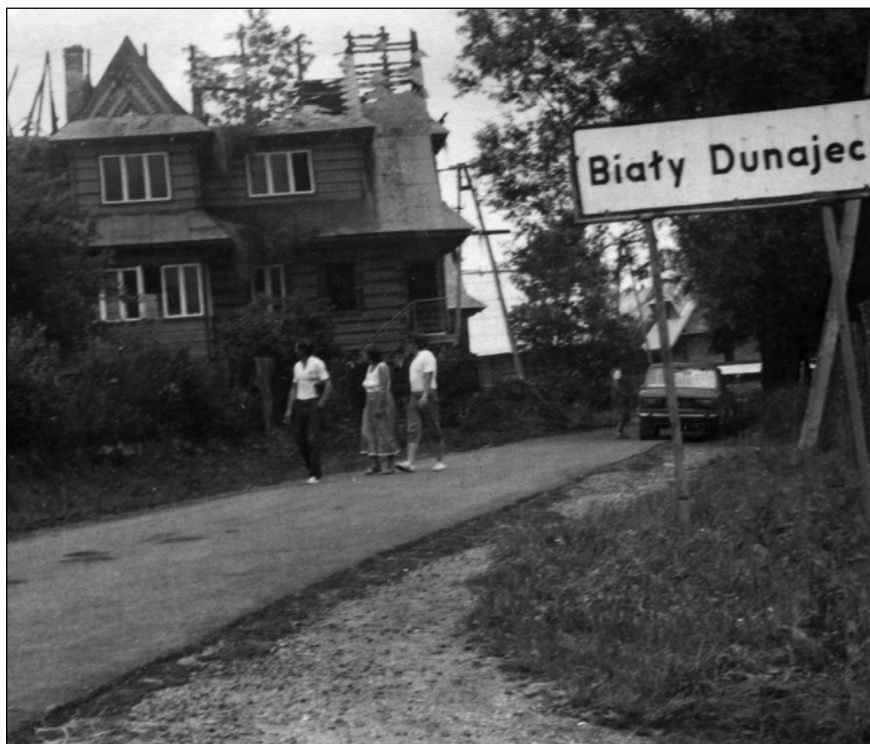
Powstał kolejny Komitet Rozbudowy Szkoły przy placówce w Białym Dunajcu Górnym. Tym razem między innymi wykupiono parcelę o powierzchni 630 m² i „poczyniono wstępne prace dokumentacyjne do rozbudowy”. Budżet i plan gospodarczy na rok następny został uchwalony dość wcześnie, bo już 30 (lub 31) października. Wynosił on 1 070 690 zł i był prawie o 100 procent większy niż w roku 1965³⁵. Przewodniczący GRN mógł się pochwalić jeszcze jednym sukcesem – od tego czasu jedna z ulic Białego Dunajca ma nosić imię gen. Andrzeja Galicy.

Uważny czytelnik mógł zwrócić uwagę, że występuje ta nazwa już wcześniej – w opisie czynów społecznych w poprzednim roku. Z powodu tej – i in-

³³ A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 378.

³⁴ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 152.

³⁵ Wobec ponad 500 tys. budżetu na rok 1964 wartość prac społecznych wynosiła minimum 230 tys. (nie wiemy, czy remonty szkół były przeprowadzane częściowo w czynie społecznym), a więc prawie jego połowę.



„Pożary były – i są niestety – stałym elementem białodunajckiego krajobrazu”, 1987 r.



Młodzież w czytelní, Biały Dunajec, 1964 r. Z Kroniki Białego Dunajca.

nych – niejasności z pewną ostrożnością podchodzimy więc także do poniższej relacji – Tadeusz Szefliński: „był wtedy zakaz używania tego nazwiska. Zebrałem kilku ludzi, którzy się zgadzają na to [nazwanie ulicy imieniem Generała]. Wezwały mnie władze [Komitet PZPR i Prezydium w Nowym Targu], informując, że nie można tego robić. Nie pozwolą! Górale mówią mi – «rób», «ale mnie wywałą», mówię. Ale zrobiliśmy. Na drugi dzień wezwano mnie do Komitetu Powiatowego [PZPR]: «co ty wyrabiasz?! Ty wiesz, kim on był?», «To, to wiem – odpowiedziałem – to mogę opisać wszyściutko». «On był piłsudczykiem!», «Takim piłsudczykiem, jak ja góral», «Co? Co wymyślasz?». «Jakim on był piłsudczykiem? Jak Piłsudski robił poruszenie i rewolucję wywołał, to gen. Galica doszedł tylko do Radomia i powiedział, że nie pójdzie walczyć z narodem»... «Tak to było?», «No tak». Popatrzeni jeden na drugiego: «Wiesz co, Tadek – aleś dał nam szkołę. Dziękujemy ci!». Tak powstała ulica Galicy. Przekabaciłem ich”. Niektórzy mieszkańcy mają jednak do dziś wątpliwości, nie tylko co do treści tego opowiadania, ale i do umiejscowienia ulicy – Halina Pitoń: „[jest] tu jeszcze [ulica] Generała Galicy [...]. A czemu [...] Generała Galicy, to nie mam pojęcia [...] on mieszkał, ale tam za rzeką, [...] chyba parcele, [...] pole miał”.

Przeplatają się – głównie w tej części pracy – dwie odmienne narracje dotyczące dziejów Białego Dunajca (nazwaliśmy je w innym miejscu „księgą duszy” i „kroniką ciała”). Pojawia się w nich kilkakrotnie różnorodna ocena kwestii, co naprawdę stanowiło „historyczne wydarzenie” dla tej miejscowości. Dla księdza proboszcza był nim 8 grudnia – w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny – „Akt oddania się w Macierzyńskie Dłonie Najświętszej Marii Panny”. Traktowano go jako pomoc dla soboru, który właśnie kończył obrady. „Ten **wielki i historyczny** dla parafii naszej Akt został poprzedzony pięknymi rekolekcjami, które prowadził ks. Stanisław Kuraciński ze Zgromadzenia Księży Pallołynów”. Musiały być to naprawdę wzruszające chwile, skoro duszpasterz pisze o nich tak emocjonalnie: „parafię nawiedziła Matka Boska Fatimska, którą witała czule” cała wspólnota. Obecność Matki Boskiej „dała się od razu odczuć” – tłumnie brano udział w naukach, „tymczasem bowiem – jak zapowiedział ksiądz misjonarz – rekolekcje prowadzić będzie sama Matka Boża”. Wszyscy niemal parafianie przystąpili do sakramentu pokuty, między innymi ci – zaznacza ks. Puczka – którzy już długo tego nie robili... Rozdano około 5 tys. komunii.

Rekolekcje miały na celu „obudzić miłość do Matki Bożej przez różaniec”. Przeszło połowa rodzin złożyła przyrzeczenie wspólnego, codziennego odmawiania przynajmniej jednej dziesiątki. Złota Księga Różańca wskazywała w sumie 446 zaangażowanych rodzin. Prócz tego 86 osób zgłosiło się do Apo-



„Kierownictwo szkoły poczyniło starania w sprawie budowy linii telefonicznej do szkoły. Podłączenie do sieci nastąpiło 21 listopada – na Dzień Nauczyciela. Od tej pory życie nasze uległo poprawie”. Z Kroniki szkoły w Sierockiem.

stolstwa Chorych, by „przez ofiarę swych cierpień w Zjednoczeniu z Chrystusem przybliżyć Królestwo Boże i spełnić ślubowania Narodu Polskiego w II Tysiącleciu”. Po odśpiewaniu *Ciebie Boże chwalimy* na zakończenie II Soboru Watykańskiego nastąpiło „wśród ogólnego szlochu pożegnanie Matki Boskiej Fatimskiej i odprowadzenie w procesji na plebanię”. W ramach przyrzeczeń z okazji oddania się w niewolę Maryi (oprócz rodzinnego odmawiania różańca było to pogłębienie wiary religijnej przez czytanie ewangelii) rozsprzedano ponad 200 egzemplarzy Pisma Świętego Nowego Testamentu.

W roku 1965 wieś przystąpiła także do konkursu higienizacji³⁶. Na jego wyniki poczekajmy dwa lata. Efekty aktu oddania się w Macierzyńskie Dłonie Najświętszej Marii Panny są trudniejsze do uchwycenia. Sprawdzańców mocy wiary w najbliższym czasie jednak nie zabrakło.

³⁶ A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 378.

1966. Dziesięć minut bicia w dzwony

W tym roku Zofia Solarzowa przeniosła się na stałe do Warszawy. Nie układało się już od kilku lat. Usiłowała prowadzić działalność z zespołem dziecięcym, w początku czerwca wyjechała z nim nawet do stolicy, gdzie młodzież występowała kilkakrotnie w Pałacu Kultury³⁷. Pisała również: „w ostatnim roku mojego pobytu rozwinęła się [...] piękna praca w zorganizowanym [...] przeze mnie Ognisku Muzyki Góralskiej, w którym starzy «muzycy» uczyli się najstarszych nut góralskich”. Pochodziły one z zapisów Stanisława Mierczyńskiego. Później młodzież próbowała grać pod opieką doświadczonych mistrzów „nuty dzisiejsze”. Solarzowa zaprosiła też „wybitnych artystów lalkarzy” Stanisława Iłowskiego i Janinę Wesołowską – „w prymitywnych warunkach, w wielkim trudzie, zupełnie bezinteresownie, uczyli oni nasze dzieci sztuki lalkarskiej i wystawili jedną sztukę. Przedstawieniem tym potem ja i moja wnuczka [...] kierowałyśmy przez jedno lato”.

Równolegle – w porozumieniu z władzami Izby Rzemieślniczej i Spółdzielczości Pracy – Solarzowa starała się organizować spółdzielnię artystów ludowych. „Artyści rzemieślnicy, a należy do nich chyba co czwarty góral”, otrzymywali – bez egzaminu teoretycznego, tylko na podstawie okazanych wyrobów – kartę rzemieślniczą. „Każdy z nich stawał się wtedy samodzielnym twórcą i producentem, mógł mieć uczniów i pomocników, miał prawo zrzeszania się w [...] spółdzielni, w której specjalny wydział «Remex» organizował [...] zbyt wyrobów artystycznych za granicą”.

Izba Rzemieślnicza miała być zaangażowana także w budowę Domu Ludowego – w próbach wokół jego stworzenia Solarzowa uparcie nie ustawała. Działania zmierzały jednak przede wszystkim do ratowania istnienia zespołu, który posiadałby według tej koncepcji „stałego opiekuna zainteresowanego nim bezpośrednio, bo reprezentowałby miejscowe spółdzielcze środowisko”. Nie bez znaczenia pozostawała także kwestia przyciągnięcia nowych – skuszonych intratną perspektywą sprzedaży swych rękodzielniczych produktów – członków. Spółdzielnia rozwijała się jednak słabo, gdyż tylko „kilku ludzi” odebrało karty, a „kilkunastu wpisało się na listę”. Zorganizowano pokaz twórczości, przyjeżdżały oglądać ją władze Izby z Krakowa oraz Warszawy – „wyroby nasze uznano za piękne, solidne i godne pokazania światu”³⁸. Chy-

³⁷ Informacja ta pochodzi z *Kroniki Białego Dunajca*, która – nawiasem mówiąc – nie poświęcała zresztą zbyt wiele miejsca działaniom Zofii Solarzowej.

³⁸ Z. Solarzowa, *Życie spełnione....*, op. cit., s. 436–437.

ba nic trwalszego z tych starań nie wyniknęło. Tym bardziej że pani Zofia naraziła się miejscowej społeczności w punkcie ważnym i „świętym”.

„Parafia Biały Dunajec w Tysiącleciu Chrześcijaństwa Polski” – takim nagłówkiem opatrzył w tym roku zapisy ks. Puczka i chyba tytuł ten najlepiej oddaje ducha czasu. Szczególne wydarzenie obchodów stanowił fakt, że „przez parafię wędruje Obraz Pani Jasnogórskiej”. Nie dla wszystkich jednak łączyło się to z dumą i radością – Janina Sichelska: „jak chodził obraz Matki Boskiej, to Zofia Solarzowa wypowiedziała się źle”. Świadkowie historii są dość wstrzemięźliwi, sama jednak autorka *Skalnych ludzi* – pisząc o charakterze górala – uznała za konieczne wtrącenie uwagi: „a jest jeszcze honor taki: żebym ja miał piękniejsze meble, stroje, konie – od sąsiedzkich. Żeby u mnie **w czasie przyjmowania do domów obrazu Matki Boskiej** wszystkich olśniło bogactwo i cena przedmiotów, które się specjalnie na oczy ludzkie wystawia”³⁹. Bieżące komentarze musiały być najpewniej mocniejsze w tonie. Wystąpienie przeciw peregrynacji, którego szczegółów już nie poznamy, przyczyniło się na pewno do definitywnego zamknięcia białodunajckiego okresu w jej życiu. Lokalna władza nie zdecydowała się na otwarty atak, koncentrując się – wzorem centrali – na organizacji konkurencyjnych, świeckich oczywiście, uroczystości.

Przygotowaniem do obchodów millenium były rekolekcje. W czwartą niedzielę Wielkiego Postu modlono się o „owoce Tysiąclecia” – cały dzień trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. W drugie święto Wielkanocy pielgrzymowano do katedry w Krakowie. Następnym tygodniem wypełniły ceremonie millenijne. W czwartek 14 kwietnia – data chrztu Mieszka I – podobnie jak w całej Polsce odbywały się uroczystości. Nabożeństwo wieczorne rozpoczęło się 10-minutowym biciem dzwonów i *Te Deum*, następnie msza zakończona pieśnią *Boże coś Polskę*. W sobotę – *Te Deum* młodzieży pozaszkolnej i szkół średnich, niosącej w procesji otwartą księgę Ewangelii. Potem „msza święta recytowana”, ślubowanie, *Wierzę w Boga* i *Rota* (znamienne jest to sąsiedztwo) oraz znów *Te Deum*. Tego dnia wspólnota została podniesiona przez ks. arcybiskupa Karola Wojtyłę z ekspozytury do rangi parafii (Akt nr 1202/66). W niedzielę – *Te Deum* dla małżeństw katolickich.

Centralne nabożeństwo Roku Tysiąclecia odbyło się 3 maja na Jasnej Górze. Pragnął w nim uczestniczyć papież Paweł VI, ale władze „nie zezwoliły na jego przyjazd”. Z każdej polskiej parafii wyruszyły delegacje – „również nie bez trudności stawianych ze strony Władz [tak. w oryg.]”. „Tron Ojca Św. był pusty” – pisał ksiądz proboszcz. Czyżby widział go na własne oczy? Chy-

³⁹ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 196.

ba nie, gdyż tego dnia „odbyło się w parafii uroczyste oddanie całej Polski w niewolę Najświętszej Marii Panny za wolność Kościoła w Polsce, z półgodzinnym biciem dzwonów na *Anioł Pański* oraz procesją z obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej”.

Również odpust parafialny 2 sierpnia przebiegał w tym roku szczególnie. Niemal wszyscy przystąpili do komunii, dziękując za sprawy wielkie – chrzest Polski – jak i mniejsze – to, „że w tym Tysiącleciu została wzniesiona tutaj Świątynia Pańska”. Zwieńczenie uroczystości millenijnych stanowiły kolejne rekolekcje, których celem było utwierdzenie rodzinnego różańca. W dniu Niepokalanego Poczęcia poświęcono „pamiętkę Tysiąclecia” – chorągiew z wizerunkiem Matki Bożej Królowej Polski. Obchodzące właśnie 10-lecie pobytu w Białym Dunajcu Siostry Służki pozostawiły inny symbol – biały ornat z napisem: „966–1966”.

W tle ceremonii trwała praca duszpasterska podług „linii nakazań Soboru Watykańskiego II”. Zwracano uwagę na zaznajomienie wiernych z problematyką ekumeniczną, a przede wszystkim na żywsze, bardziej aktywne uczestnictwo we mszy. Temu drugiemu zadaniu służyły analogiczne uroczystości w Poroninie, gdzie dodatkowo ks. Jan Krupiński „powziął śmiały zamiar wizualnego, na wskroś teatralnego przedstawienia” obrzędu chrztu Mieszka I. W realizacji tego pomysłu „liczył na pomoc tutejszego rodaka z Białego Dunajca, [...] wybitnego aktora krakowskiego Teatru Słowackiego Bronisława Cudzicha i nie zawiodł się”. Misterium zostało przez niego wyreżyserowane, a „ogólna o tym opinia – to udało się. Cieszył się bardzo ks. proboszcz”⁴⁰.

Instytucje państwowe realizowały wytyczne. Obchodom przyjęcia chrześcijaństwa przeciwstawiano rocznicę powstania państwa. Miało to różny wymiar lokalny. W Sierockim na przykład „od 1966 roku, tj. od ostatniego roku obchodów Millenium i ostatniego roku przed wprowadzeniem klasy ósmej miejscowa ludność poczęła myśleć o dobudowie dwóch izb lekcyjnych”. Podczas zebrania Komitetu Rodzicielskiego 10 stycznia omówiono tę sprawę i zorganizowano trójki składające się z rodziców i członka Komitetu. Obeszły one wieś, której mieszkańcy na specjalnych listach deklarowali swój wkład. Po zsumowaniu ofiarowanego towaru i gotówki obliczono, że czyn ten wyniesie około 80 tys. zł. Zobowiązano się go wykonać „dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Dodawano, że „ludność liczy i czeka na pomoc Państwa w tej sprawie. Dzień 1 Maja w tutejszej szkole był szczególnie uroczystym obchodzonym” pod tym samym hasłem.

⁴⁰ K. Kuźma, „Uroczystości związane z 100 rocznicą chrztu Polski”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, praca zbiorowa pod red. A. Bafii i T. Nocoń, Poronin 2006, s. 312–313.



„Rocznicę 400-lecia Białego Dunajca celebrowano 9 września wraz z powiatowymi dożynkami i wystawą rolniczą”, 1966 r.

W Białym Dunajcu przez dwa pierwsze miesiące roku odbywały się „spotkania środowiskowe, na których podejmowane są czyny społeczne⁴¹ oraz składanie deklaracji na SFBSziI”. Ten zawiły skrót oznaczał Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, a wpłaty nań wiązały się zapewne z akcją budowy „tysiąclatek”. Pisano z dumą, że 14 lutego „to data, w której po raz pierwszy gromada wykonała plan zbiórki na SFBSziI”. W dniu tym Biały Dunajec, przodując w skali wojewódzkiej i krajowej, wykonał plan w kwocie 30 tys. zł. Andrzej Skupień-Florek dodawał, że zbiórka ta odbywała się na apel Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, i że jej wykonanie miało miejsce nie 14, ale 25 lutego. Zgodnie z decyzją GRN „przystąpiono również w czynie społecznym do gromadzenia materiału na rozbudowę szkoły” – „górnej”⁴².

⁴¹ Nie są one w porównaniu z poprzednimi kilkoma laty zbyt liczne: wybudowanie mostu na potoku Biały Dunajec, dwóch izb zastępczych w szkole „dolnej” oraz rozpoczęcie rozbudowy szkoły „górnej” i w Gliczarowie Dolnym.

⁴² A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 377.



„Budowa drogi i mostu przegonowego przez potok B. Dunajec w czynie społecznym. Droga do mostu u Pańszczyków”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeflińskiego.

radni mieli inne sprawy na głowie? Przecież 1 maja po raz pierwszy ulicami Białego Dunajca przemaszerował pochód. W uroczystości – zorganizowanej przez Gromadzki Komitet FJN – wziął udział sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. (Bolesław?) Konopka. Nazajutrz – „w ramach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego” – „w obecności dzieci siódmej klasy przewodniczący GRN wręcza dwunastu 18-latkom dowody osobiste”.

Do czerwca roku 1966 (licząc od roku 1955) wybudowano kolejne sześć silosów, a „rolnicy [...] w celu podniesienia [...] wiadomości fachowych uczęszczają na masowe szkolenie”. Czy jednak ta masowość gwarantowała odpowiedni poziom? W tymże roku wydano 82 zaświadczenia o ukończeniu szkoleń rolniczych II stopnia⁴³. Obok prac gospodarczych, nie zaniedbuje się działań społeczno-kulturalnych – 22 lipca na „uroczystą sesję” odbywającą się na „placu gromadzkim” wezwano 1 tys. przyjezdnych dzieci oraz ponad drugie tyle (sic!) mieszkańców. Zorganizowano pochód, a „do późnych godzin odbywały się eliminacje zespołów z kolonii letnich”.

⁴³ *Ibidem.*

W końcu kwietnia rada podjęła daleko bardziej ambitną uchwałę – o uczczeniu 400-lecia Białego Dunajca. Nie sposób powiedzieć, jakimi wyliczeniami się kierowano – 400 lat od pierwszej wzmianki minęło dwa lata wcześniej, a analogiczna rocznica nadania przywileju lokacyjnego nadejście dopiero w 1979 roku... Chyba w tym właśnie momencie pojawiło się jednak zapotrzebowanie na taki okrągły jubileusz. A może była to zwyczajna pomyłka wynikająca z faktu, że

W końcu sierpnia podczas festiwalu w Sopocie wystąpiła Antonina Bafia z Gliczarowa Górnego (zapewne w ramach któregoś z koncertów towarzyszących). Od roku 1960 należała do kapeli góralskiej w – działającym przy nowotarskiej Cepelii – zespole „Podhale”. To ważna dla Gliczarowa postać – Zespół Regionalny „Mali Gliczarowianie” nosi jej imię⁴⁴. Skoro już mowa o tej miejscowości, to wspomnijmy, że w tym roku zaniechano – trwającej od 1961 – nauki religii w remizie. Prawdopodobnie katecheza odbywała się dalej w domach prywatnych.

Naciągana – jak wiemy – rocznicę „400-lecia Białego Dunajca” celebrowano 9 września wraz z powiatowymi dożynkami i wystawą rolniczą. „Uroczystość ta zgromadziła ponad 6000 ludności [...] wraz z władzami powiatowymi”. „Gospodarz dożynek i sekretarz KP PZPR Tow. Potoczek wygłosił referat, po czym delegacje składały wieńce”. Jak szczegółowo przebiegały te uroczystości, wiemy z relacji Zofii Solarzowej, która starannie opisała to wydarzenie, stanowiące epilog działalności jej zespołu. Miał on, pamiętajmy, bogate dożynkowe doświadczenie, głównie z Lublina, z 1954 roku... Solarzowa była w pełni świadoma, że tego święta „dawniej tu nie znano z tradycji miejscowej”, ale zgodziła się, by w tym roku powiatowy „obrzęd dożynkowy powierzono Zespołowi”⁴⁵.

Przedstawmy więc ów obrzęd jej słowami: „Zespół dziecięcy, idący w pięknym układzie, prowadził korowód żniwny. Stasia Łukaszczyk, otoczona koleżankami, niosła na głowie wianek z owsa ubrany skorusą. [...] A potem Zespół dorosłych, w całej urodzie i powadze, szedł z wieńcem uplecionym z owsa na ostrowce i przybranym «oscypkami». Nastąpiło ośpiewanie wieńca nowymi słowami na «nutę» starą, zakopiańską [...]. Dziewczęta swobodnym, ale zorganizowanym ruchem wykonywały przy tym coś jakby taniec wokół wieńca. Potem Zespół żniwny zaprosił śpiewką również władze powiatowe i wojewódzkie [nic nam nie wiadomo, aby takowe przybyły] do wyjścia naprzeciw wieńca, oddał go uroczysto, a kolega Gondok pięknie, godnie, po gospodarsku, bez unieżenia, ale z głębokim szacunkiem powiedział słowa towarzyszące wręczeniu wieńca Gospodarzowi dożynek [był nim, przypomnimy, pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. Potoczek].

⁴⁴ Urodziła się w 1948 roku i ukończyła tamtejszą szkołę podstawową. Pracowała w Cepelii, wykonując rękodzielnictwo artystyczne. Brała udział w Sabalowych Bajaniach, w Góralskim Karnawale w Bukowinie Tatrzańskiej, w Tatrzańskiej Jesieni w Zakopanem. Odnosiła sukcesy także za granicą – za zasługi dla kultury otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi. Przez wiele lat była organistką w kościele w Gliczarowie Górnym. Zmarła nagle w 1996 roku i spoczywa na miejscowym cmentarzu.

⁴⁵ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 188–190.





Obchody 1000-lecia Państwa Polskiego i 400-lecia Białego Dunajca, 1966 r.

Wieniec został odprowadzony z muzyką do trybuny. Teraz właśnie przysłała pora na rozśpiewanie się przyśpiewkami skierowanymi do gości i do swoich...” (A zespół „uznanie zyskał właśnie za te nowe śpiewanki na starą «nutę»⁴⁶).

*Nowy Tarzek stary – a Kombinat nowy,
Bo sie nom urodził w Ojczyźnie Ludowyj.*

[...]

*Panowie rolnicy z partyje, z powiatu,
Niekze nom prziniesom nowiny ze świata.*

[...]

*Ej, nie zarosną ku wsi chodnicki z partyje,
Bo se przez Dunajec idzie droga nowo.
Ej nie zarosną ku nom chodnicki z Krakowa
Sekretarz Domagała niek ze sto lot zyje.*

Jaki Domagała? Przecież „Gospodarzem” był Potoczek. Wyjaśnijmy – Czesław Domagała w latach 1965–1971 pełnił funkcję pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie⁴⁷, odegrał niechlubną rolę w marcu 1968 i grudniu 1970. Zwano go w związku z tym „Iwanem Groźnym bądź gaulaiterem”⁴⁸... Dlaczego akurat jemu składano hołd podczas białodunajekich dożynek? Zaśpiewali, bo miał przyjechać, a nawalił? Niezależnie od tego, nie można oprzeć się wrażeniu, że życzenia do sekretarza „z województwa” skierowane były tak naprawdę do całej władzy „Ludowyj”.

Ale wróćmy do obchodów – Władysław Gondek „zaproszony na trybunę do starszyny przyjmującej plony, stracił orientację, kiedy i co ma być. Najpierw miał zaśpiewać przyśpiewkę do zacnej i powszechnie szanowanej pani Cichowej, przedstawicielki Ligi Kobiet z Nowego Targu. [...] stanął przed panią Cichową i zaśpiewał zwrotkę o «inseminacjach» [adresowaną do panów od rolnictwa z Nowego Targu:

*Inseminacje tys jakosi idom,
Ale śwarny bycek jescse by się przydoł.]*

⁴⁶ *Ibidem*, s. 187.

⁴⁷ Ur. 1911, zm. 1998, był jeszcze przedwojennym, zasłużonym komunistą, ale także aktywistą Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, stąd może sentyment Solarzowej?, http://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000004082&find_code=SYS&local_base=ARS10.

⁴⁸ *Marzec 68 w Krakowie: Nie było najgorzej...* z prof. Andrzejem Chwalbą rozmawiał S. Mancewicz, „Gazeta Wyborcza”, 07.03.2008, <http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,42699,4999527.html>.



Dożynki, Biały Dunajec, 1966 r. Z lewej Andrzej Skupień-Florek, z prawej Władysław Łukaszczyk-Kuncorz.



Rady Narodowe wyrażają wolę ludu pracującego... „Sala obrad w czasie sesji GRN, na której podjęta została uchwała w sprawie rozbudowy szkoły w Białym Dunajcu Górnym. Rok 1966”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

Zacna pani nie wiedziała, o co chodzi, wszyscy byli zaskoczeni i zmieszani. Ktoś z nas weselo zawołał, że nie teraz pora na tę śpiewkę, kolega Gondek szybko [...] i z gracją zaśpiewał właściwą”. A my mamy nadzieję, że nie była to pomyłka, tylko celowy żart podczas tej oficjałki. Może też „palinka” odegrała swoją rolę? Numer nie do pomyślenia podczas pamiętnych, opisanych przez Solarzową, dożynek w 1954 roku! Niewątpliwy znak czasów. W ramach tej imprezy wieś (kółko rolnicze?) otrzymała ciągnik⁴⁹. Stanisław Trebunia-Tutka: „pierwszy ciągnik na Podhalu sprowadził z Warszawy [Tadeusz Szepliński]. I tak się stało, że ja byłem kierowcą tego ciągnika [śmiech]”.

Szepliński załatwił w stolicy nie tylko traktor: „na zaproszenie przewodniczącego GRN-u przyjeżdżają do Białego Dunajca dwaj redaktorzy «Chłopskiej Drogi» (B[ogdan] Siudowski, St[anisław] Wodowiński). Wkrótce potem sprowadzają oni ekipę telewizyjną, dzięki czemu zaprezentowano osiągnięcia miejscowej społeczności w programach ogólnopolskich, przekazując liczne uwagi krytyczne pod adresem władz powiatowych” – pisano po latach⁵⁰. Czyżby? Niemniej jednak kontakty z „Chłopską Drogą” – pismem Komitetu Centralnego PZPR – określiły w jakiś sposób na szereg lat jeden z nurtów dziejów miejscowości.

W ostatni dzień roku, o 23.00 rozpoczęło się nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, wspólnym różańcem i odczytaniem listu pasterskiego Episkopatu. Zakończono je hymnem Ciebie Boga wysławiamy.

⁴⁹ Tadeusz Szepliński.

⁵⁰ „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 17.

1967. Obraz wciąż peregrynuje, a Manifest cały w blasku

Rok Drugiego Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce przywitano „wśród modlitewnego skupienia” zaraz po północy – pięciominutowym tym razem biciem w dzwony. Chwilę później – wspólne wyznanie wiary, pieśń *Pod Twą obronę* i msza, po której odśpiewano *Boże coś Polskę*. Przed ołtarzem ustawiły się różne delegacje, zwłaszcza młodzieży, „która jest właściwym spadkobiercą największego Skarbu duchowego Narodu i parafii tj. wiary świętej przekazanej a zachowanej przez Ojców [pisownia oryg.]”. Chyba nie było w tym roku zbyt wielu zabaw sylwestrowych?

Przez wieś w dalszym ciągu peregrynował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, „przyczyniając się do wzmożenia nabożeństwa i szukania pomocy u Królowej Polski”. Przyjmowała się też coraz bardziej – zaprowadzona w pierwszą środę Adwentu w 1966 roku i odprawiana odtąd w każdą środę wieczorem – Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przygotowywano się w ten sposób do uroczystości nawiedzenia obrazu-kopii Pani Jasnogórskiej. „Obraz ten peregrynuje po wszystkich diecezjach Polski i późną jesienią przyjsć ma z Katowic do Krakowa” – notował ksiądz proboszcz. Od 20 sierpnia pracuje w parafii nowy wikary, ks. Czesław Puto z Trzemeśni, co okazało się istotne dla dalszego przebiegu wypadków.

Otóż 11 września ks. Puczka poważnie zachorował. Wcześniej był operowany. Podczas kontrolnej wizyty lekarskiej w szpitalu im. Narutowicza



„Kopanie ziemniaków mechanicznie przy pomocy koni. Do roku 1967 w B. Dunajcu było już 28 kopaczek konnych”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

w Krakowie dostał zawału. Proboszcz pozostał w szpitalu aż dziewięć tygodni, a całą pracę duszpasterską prowadził za niego młody duchowny. Kontynuować musiał przygotowania do nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i odpowiedzialność za przeprowadzenie tej uroczystości spadła niespodziewanie na jego barki. Również zapiski o tych wydarzeniach czynione są jego ręką.

„Dana ku obronie narodu polskiego” i pielgrzymująca od szeregu lat Matka Boża do „naszej archidiecezji przybyła 4 października. Nie przybyła jednak w swym wizerunku – kopii poświęconej specjalnie na ten cel przez Ojca Św. Piusa XII, bo wizerunek ten został w lesie pod Będzinem przemocą odebrany ks. biskupowi [Herbertowi] Bednorzowi z Katowic i skierowany na Jasną Górę. Tam jest strzeżony pilnie przez tych, którzy boją się puścić Matki do swych dzieci w odwiedzinę. Takie odwiedziny rzekomo stały się szkodliwe dla społeczeństwa i interesów państwa polskiego. O głupoto, przewrotności i zacofanie naszych przywódców narodowych!!!”. Wędrówkę po archidiecezji krakowskiej rozpoczęła Matka Boża „od wiernego jeszcze ludu Podhala” – czyli od Nowego Targu. „Obecność Matki Najświętszej symbolizuje i przypomina świeca płonąca przekazywana od parafii do parafii oraz umieszczona na naczelnym miejscu w każdym kościele na całą dobę nawiedzenia pusta rama obrazu, przyozdabiana na przeróżne sposoby”.

Do Białego Dunajca Królowa Jasnogórska przybyła z sąsiedniej parafii Ząb na 28 i 29 listopada. „Pamiętny to i błogosławiony [...] był dzień. Najważniejszym i najistotniejszym przygotowaniem do tej **historycznej chwili**” były misje święte rozpoczęte 25 listopada”. „Jeśli chodzi o przygotowania zewnętrzne – pisał, patrząc świeżym okiem, młody wikary – to były one prowadzone w stylu tutejszych parafian, którzy na szczęście większą uwagę przywiązują we wszelkich tego rodzaju uroczystościach do duchowych korzyści raczej, niż do czysto dekoratorsko-organizacyjnej strony, traktując oczywiście to ostatnie jako również wydatną i konieczną pomoc do lepszego, religijnego przeżycia podniosłej, historycznej uroczystości”. (Zwróćmy uwagę na odmienny niż Zofii Solarzowej punkt widzenia kapłana w tej mierze).

Przywitano Matkę Bożą adoracją poszczególnych stanów i mszą, którą odprawił „przybyły [...] w charakterze pielgrzyma” ks. biskup Jan Pietraszko. O północy kolejne nabożeństwo celebrował „tutejszy rodak” ks. Władysław Sieczka, a kazanie wygłosił ojciec Marek Pociecha. Wszystkie te chwile, wraz z pożegnaniem – obraz powędrował do Szaflar – zostały nagrane na taśmie magnetofonowej (typ: CR 35, 9,5 cm/sek).

„O duchowych owocach nawiedzenia trudno jest cośkolwiek napisać konkretnie, bo jakiego rodzaju one były i ile ich było, wie tylko sam Pan Bóg” – zauważył skromnie ks. Puto. Domyślał się, że zewnętrznymi ich przejawami



Zbiór owsa. Maria Polak z d. Skupień-Zegleń, lata 60.



Sianokosy. Powozi Helena Świder-Zbójnik, lata 60.



Kopanie gruli. Wierch Tomalówka, lata 60.

mogą być: podwojona liczba udzielonych komunii w czasie uroczystości, wpisanie się kilkudziesięciu dalszych rodzin do „różańca familijnego” oraz postanowienia, którymi „objęli również parafianie sprawę pijaństwa”, o czym świadczą kilkadziesiąt własnoręcznie podpisanych „kartek trzeźwości”. Jako postanowienie ogólne wspólnota przyrzekła starać się o lepsze życie w rodzinach i sąsiedztwie oraz mocniej dbać o religijne wychowanie dzieci i młodzieży.

Takimi słowami żegnał Matkę Boga Andrzej Skupień-Florek:

*Odchodzisz od nos Najświętso Panienko
w pustej ramie – nima w niej Twojego Obrazu,
ale Obraz Twój mamy w sercak –
tak jak na Ołtarzu. [...]
Odchodzisz od nos, a nom pozostawios
Syna Swojego łaski bogate:
przeboczenie i ocyscynie –
nowom lo dusy szate⁵¹.*

Pożegnanie to dotyczy co prawda topograficznie Poronina, którego Florek jako mieszkaniec Stołowego był parafianinem, ale geografia duchowa tych miejsc jest na pewno ta sama.

Po powrocie ze szpitala ks. Puczka uzupełniał, że do nauki religii dodatkowo wyznaczono siostrę Annę Kasprzak ze Zgromadzenia Sióstr Służek z Mariówki, „ponieważ ks. proboszcz po przebytych chorobach musiał zrezygnować z pełnienia tego obowiązku”. Inna działalność duszpasterska odbywała się w tym roku bez zmian. Kary za nieprzesyłanie sprawozdań z pracy katechetycznej wynosiły dalej po 1500 zł. Doskonale spisał się świeżo upieczony wikary! Ks. Władysław napisze w późniejszym pożegnaniu: „wywiązał się ze swych obowiązków doskonale” oraz że „należał do najpracowitszych wikariuszów tej parafii”.

W ramach czynów społecznych górale z Gliczarowa (Dolnego?) zbudowali drogę, a mieszkańcy ul. Skupniowej założyli oświetlenie i hydrant przeciwpożarowy. Trzydzieści lamp stanęło również przy ul. Manifestu Lipcowego. Strażacy przebudowali garaż i założyli centralne ogrzewanie w Gliczarowie. Powstał tam także zbiornik przeciwpożarowy. Postawiono mieszczący dwie sale lekcyjne baryk przy szkole w Białym Dunajcu Dolnym oraz rozbudowano (bliżej nieokreślone, chodzi zapewne o GRN) pomieszczenia biurowe. Wszystko to na sumę 500 tys. zł. Budżet na rok 1967 wynosił 1 260 000 zł. Po raz kolejny widzimy, jak rysuje się jego stosunek do wartości prac wykonanych bezpłatnie.

⁵¹ „Matko Boga i Matko Nasa (Pożegnanie Matki Boskiej)”, [w:] *O Tatry Wy moje, op. cit.*, s. 88.

Ponownie – tym razem 1 marca – wykonano 100 procent zbiórki na SFBSziI (Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów). Zorganizowano młodzieżową sekcję strażacką (niestety utrzymała się tylko przez trzy lata)⁵². Wymężeni ubiegłorocznymi rocznicami działacze Rady Gromadzkiej zapomnieli chyba o innym wydarzeniu, którym żyć musiała cała Polska Ludowa – 50. rocznicy Rewolucji Październikowej (a przynajmniej nie ma o tym słowa w *Kronice*). Wiemy natomiast, że w szkole w Sierockiem z tej okazji zorganizowano uroczystą akademię, „w której udział wzięła miejscowa ludność”. Nie zajmowała się ona jednak wyłącznie przymusowym świętowaniem, ale dbała też o własne sprawy. Znow „miejscowa ludność – pojęcie jak widzimy zdecydowanie nadużywane w kronice szkolnej – czynem społecznym zaczęła budować wodociągi. Również i dzieci pracowały przy zasypywaniu rowów”.

O wodociągu zaczęto myśleć w tym samym czasie także w Gliczarowie Górnym. W 1967 roku było tam (razem z przysiółkiem Leśnicy Łosie) dziesięć studni, które budziły poważne zastrzeżenia sanitarne. Starania o budowę rozpoczął tamtejszy sołtys – Jan Para. Wraz ze Stanisławem Skupniem-Grzychem przeprowadzili „rozmowę z inż. Sulką w sprawie włączenia wsi [...] do realizacji wodociągu wiejskiego” – 8 maja zmierzono wstępnie wydajność źródeł, a 28 września Dyrekcja Budowy Rolnej wykonała projekt. Mieszkańcy osiedla Łosie przeznaczyli bezpłatnie grunt pod ujęcie wody oraz na zainstalowanie przepompowni. Działania kontynuowano.

W Białym Dunajcu podsumowywano, że „czynny społeczne na drogach w latach 1963–67 zajmowały czołowe miejsce w planach gromady. Opieka lekarska rozszerzyła się w 1965 roku po uruchomieniu Ośrodka Zdrowia”. Nastąpił postęp w rolnictwie – wprowadzono opryskiwanie drzew owocowych. W grudniu podczas „sesji GRN ustala się kierunki rozwoju rolnictwa” na lata 1968–1970. Uchwała ta „nakładała na robotników i instytucje wspólną odpowiedzialność za rozwój rolnictwa na terenie gromady” – nie rozumiemy do końca, co kryje się za tym trochę groźnie brzmiącym stwierdzeniem. Niech będzie ono jednak punktem wyjścia do wejrzenia w całość spraw gospodarczych wsi w tym czasie. Zawdzięczamy je Andrzejowi Skupniowi-Florkowi⁵³. Nie będzie to poezja ludowa...

„Dzięki realizacji planów gospodarczych z roku na rok widać podnoszenie się stopy życiowej mieszkańców – zauważał Florek – wieś jest obecnie dwa razy większa niż w roku 1939 – liczy 950 gospodarstw. Zmieniły

⁵² „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 17–18.

⁵³ A. Skupień-Florek, „Biały Dunajec w Dwudziestoleciu Polski Ludowej”, *op. cit.*, s. 377–378.

się również warunki pracy w poszczególnych gospodarstwach. Do roku 1939 żaden z gospodarzy nie miał urządzonych gnojowni czy też zbiornika, obecnie prawie 40 proc. gospodarstw posiada gnojownie, a w samym tylko 1966 roku wybudowano już 50 gnojowni i zbiorników⁵⁴. Wyliczył – czy też podał za nieznanymi nam źródłami – że pod uprawą owsa znajduje się 374 ha ziemi uprawnej, tzn. 29,6 proc. wszystkich użytków rolnych; pod uprawą jęczmienia – 15 ha (1,1 proc.), z roślin przemysłowych uprawiany jest len – na 4 ha (0,3 proc.). Ziemiaki uprawia się na 376 ha (29,9 proc.), koniczynę na 476 ha (37,8 proc.), warzywa na 15 ha (1,1 proc.), pozostałe pastewne (kapustę pastewną) na 3 ha (0,2 proc.). Duży obszar stanowią użytki zielone: łąki – 712 ha, pastwiska 192 ha. W wyniku zmiany struktury zasiewów zmieniła się i gospodarka hodowlana. Przedstawia się ona następująco: bydło 2332 sztuki (w roku 1939 – 790), owce w okresie wykotów 7000 sztuk (w roku 1939 – 1000).



*„Fotografia ks. Biskupa Dra Juliana Groblickiego wraz z duszpasterzami tej parafii Proboszczem ks. Władysławem Puczką i Wikariuszem ks. Czesławem Puto”.
Z Księgi parafii, 1969 r.*

⁵⁴ Pisaliśmy już, że do czerwca 1964 roku istniało ich 100, a 60 było w budowie. Jeśli w 1966 roku powstało 50 nowych, to oznaczałoby, że od połowy 1964 roku do końca roku następnego wybudowano około 170 gnojowni.

„Nastawienie się wsi na hodowlę jest bardzo opłacalne: do 8 punktów zlewni mleka, [...] jest dostarczane ponad 800 000 litrów mleka rocznie. Biały Dunajec zajmuje jedno z pierwszych miejsc w powiecie w dostawie mleka. [...] Dodatkowe źródła dochodu ludność uzyskuje z ruchu wczasowo-turystycznego oraz z chałupnictwa [kapce!]. W wyniku uzyskanych dochodów [...] zagrody gospodarcze zmieniają swój wygląd i zaopatrywane są w nowoczesne urządzenia gospodarcze. Jeszcze w roku 1962 nie było we wsi żadnej maszyny rolniczej, dziś Kółko Rolnicze posiada 28 kosiarek, 28 kopaczek i roztrząsaczy do siana oraz trzy maszyny omlotowe, a zapotrzebowanie na maszyny wciąż jest duże. Rolnicy posiadają coraz więcej własnych maszyn rolniczych”. Dodajmy za *Kroniką Białego Dunajca*, że „kopanie ziemniaków ręcznie wymagało wiele wysiłku i czasu”. Wprowadzone kopaczki mechaniczne były tylko częściowo zautomatyzowane – pracowały przy pomocy koni.

Biały Dunajec został, według Florka, już „całkowicie zelektryfikowany, dzięki czemu część prac w rolnictwie mogła być wykonywana przy pomocy energii elektrycznej” (zapomniał chyba o przysiółku Gile, do którego prąd popłynął dopiero w 1971 roku!). Ale nie tylko – do roku 1964 nie było tu ani jednego telewizora – w trzy lata później jest ich już 38, a także 380 radioodbiorników i 17 aparatów telefonicznych. Jak pisaliśmy, w 1965 roku wieś przystąpiła do konkursu higienizacji. Czas na podanie jego wyników – „dziś są pewne rezultaty, gdyż zostało wybudowane wiele nowych zbiorników i gnojowni, wyremontowano około 200 studzien, odremontowano budynki mieszkalne i gospodarcze”⁵⁵. Rozumiemy, że ważne było to podsumowanie, rozumiemy również, że nie mógł w nim Florek nawet pisać o wędrowce świętego obrazu. Niemniej jednak w roku, w którym je pisał, miało miejsce wydarzenie, o którym chyba nie wspomniał przez skromność. Powstał pod jego patronatem Młodzieżowy Zespół Regionalny⁵⁶.

Natura nie znosi pustki. Ledwo co wycofała się – po dekadzie działań i kilku latach walki o przetrwanie – Zofia Solarzowa, a pojawili się nowi ludzie – Józef Mrugała: „Oni się kochali w tym folklorze, oni to lubili”. Także pasjonaci, ale młodzi, inni, a przede wszystkim – miejscowi. Wspomina Janina Sichelska: „Na początku października 1967 wybraliśmy się z mężem [Franciszkiem Sichelskim] na Stołowe do krzesnego Florka z prośbą, aby zespół nazwać jego imieniem. Przyjął nas bardzo życzliwie i serdecznie, ze swym – jak zawsze i dla każdego – zaskakującym, inteligentnym humorem. Gdy powie-

⁵⁵ A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 378.

⁵⁶ Informacje dotyczące grupy pochodzą z *Kroniki Zespołu* prowadzonej przez Janinę Sichelską i uzupełnione są o opracowanie: J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Floraka z Białego Dunajca”, [w:] *O Tatry Wy moje, op. cit.*, s. 11–17.

dzieliśmy mu, o co nam chodzi, był wzruszony i zażenowany [...]. Po długiej więc prośbie zgodził się i od tej pory był blisko związany z zespołem”.⁵⁷

Powołany on został 19 października przy szkole „dolnej” (SP nr 1) dzięki życzliwości jej kierowniczką Heleny Dominiak (później Rakowskiej). Początkowo w jego skład wchodziła grupa dzieci w wieku od 8 do 15 lat i przygrywała mu kapela dorosłych, potem doczekali się własnej „orkiestry”. Janina Sichelska: „a jak podrosli trochę, to zaprosiliśmy członków byłego zespołu Solarzowej [...]. Dlatego przekrój wiekowy był od 10 do 70 lat”⁵⁸. Józefa Kolbrecka (z domu Sikoń) wspomina swą młodzieńczą motywację przystąpienia do grupy: „Po pierwsze mieliśmy okazję gdzieś wyjechać. I spotkać się – to było bardzo ważne. Nie było wtedy rozrywek, nie było telewizora”.

Tak o początkach pisała Krystyna Chłudzińska: „Młoda Janka, urodzona i wychowana na Podhalu, kończy tutaj szkołę i wyjeżdża na studia medyczne do Krakowa. Chociaż pochłania ją nauka, czuje się trochę osamotniona i zagubiona w nowym środowisku. Szuka więc swojaków i... znajduje ich wśród członków studenckiego zespołu pieśni i tańca, kultywującego folklor muzyczny i taneczny Podhala [chodzi o „Skalnych”]. Tam też poznaje swego przyszłego męża. Przez kilka lat biorą udział w pracach zespołu, kontynuują studia, a kiedy już te dobiegły końca bez wahania podejmują decyzję: wracamy na Podhale, wracamy na wieś. Janina z dyplomem lekarza-dentysty rozpoczyna pracę w wiejskim ośrodku zdrowia, a Franciszek służy regionowi swoją wiedzą inżyniera. Pracy jest dużo, tym bardziej, że przychodzą na świat dzieci, ale Sichelscy rozpoczynają ponadto działalność społeczną. Wykorzystując doświadczenia zdobyte w pracy zespołu studenckiego, reaktywują zespół białodunajcki”, którego praca jest „całkowicie społeczna, bezinteresowna” – dodawała dziennikarka „Plonu”⁵⁹. Rozpoczyna się nowy etap dziejów dla regionalnej kultury. Andrzej Majewski wśród najważniejszych osób w dziejach Białego Dunajca wymienia patrona grupy – „poetę – Florka (pamiętam go)” oraz „państwa Sichelskich”. I nie jest w tej ocenie osamotniony⁶⁰.

⁵⁷ J. Sichelska, „Moje wspomnienia o Andrzeju Skupniu-Florku”, [w:] *O Tatry Wy moje*, *op. cit.*, s. 8.

⁵⁸ Stało się to jednak dopiero w kwietniu 1970 roku, J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

⁵⁹ K. Chłudzińska, *O zdobywcach „Złotego Liścia”*, „Plon”, 27 stycznia 1974.

⁶⁰ Naturalnie podobnego zdania – w kwestii Florka, a nie siebie! – są na przykład Janina i Franciszek Sichelscy.

1968. Z „Chłopską Droga” czy z Karolem Wojtyłą?

Pierwszy występ nowego zespołu miał miejsce 5 maja z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy zorganizowanych w Białym Dunajcu przez władze powiatowe oraz redakcję „Chłopskiej Drogi”. Anna Łukaszczyk i Józefa Sikoń otrzymały wówczas nagrody indywidualne, a cała grupa – magnetofon. Jak zobaczymy, sprawa z tym magnetofonem nie była taka prosta.

W *Kronice Białego Dunajca* napisano, że „5 maja 1968 był dniem **wielkiej wagi, który na długo pozostanie w pamięci** dunajczanów”. Dwa miesiące trwały przygotowania do spotkania „Chłopskiej Drogi” z czytelnikami powiatu nowotarskiego. Honorowymi gośćmi byli: zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR, redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi”, Mieczysław Róg-Świostek, sekretarz krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego, członek Komitetu Centralnego Czesław Domagała – wreszcie przyjechał! – a także zastępca prezesa RSW Prasa, nieznan z imienia „tow. Stępień”, dyrektor Warszawskiego Wydawnictwa RSW „Prasa–Książka–Ruch” Stanisław Błotnicki⁶¹ oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Takiego zjazdu wierchuszki partyjnej Białego Dunajca nie widział ani wcześniej, ani potem.

W uroczystościach wzięło udział ponadto 40 dziennikarzy i „około 10 tys. ludności”⁶². Z ramienia „Chłopskiej Drogi” głównym organizatorem był jeden z jej redaktorów – „znany i bardzo ceniony przez górali” – Bogdan Siudowski. Imprezę prowadził Andrzej Skupień-Florek. Według Tadeusza Szeplińskiego „Florek zaistniał, ożył” po tym spotkaniu. Na pewno w oczach władz „rehabilitował się” za ludzmiński epizod i umiejętnie to później potrafił wykorzystać. W tym dniu także dowódca Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza z Nowego Sącza płk Garbowski przyjął patronat nad budowaną od fundamentów nową, „górną” szkołą. Pamiętając o przypadającej właśnie 25. rocznicy powstania LWP⁶³, zdecydowano, że będzie nosiła następujące imię: „Szkoła Podstawowa im. Karpackiej Brygady WOP w Białym Dunajcu”. Do sprawy tej inwestycji jeszcze wrócimy, tu nadmienimy tylko, że poprzedni patron placówki – królowa Jadwiga – znikła zaraz po wojnie i nie pojawia się już ani razu, nawet w kronice... „Miłą niespodzianką była orkiestra wojskowa i **zespół estradowy Wojsk Wewnętrznych**”.

⁶¹ Niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*.

⁶² W relacji T. Szeplińskiego z roku 2013 pojawiają się inne liczby: 60 dziennikarzy i 8 tys. ludzi.

⁶³ „Chłopska Droga”, 2.04.1978, nr 27 (2801).



Dzieci z zespołu im. A. Skupnia-Florka (od prawej Staszek Gawlak, Jancia Floryn, Hania Sichelska, Staś Jarząbek) występują przed ks. kardynałem Karolem Wojtyłą, 19 czerwca 1969 r.



„Obok osiągnięć gospodarczych notuje się również rozwój kultury i kontaktów gromady z różnymi instytucjami w kraju. Aktyw gromadzki w spotkaniu...”. Poronin, 1969 r., z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeflińskiego.

W trakcie spotkania Mieczysław Róg-Świostek przekazał OSP w Białym Dunajcu „wystarany przez redakcję” samochód pożarniczy (podobnie jak wcześniej traktor czy ośrodek zdrowia – pierwszy w powiecie⁶⁴). W tym punkcie programu 12 chłopców z młodzieżowej sekcji strażackiej „w pięknych mundurkach paradowało” przed oficjelami⁶⁵. Miejskowy koordynator tych uroczystości i główny ich lokalny beneficjent – Tadeusz Szepliński – zaznaczył, że oprócz auta dla straży, „wiele osób” dostało nagrody i upominki, a „gromadzka Rada Narodowa otrzymała magnetofon”. Według Janiny Sichelskiej ten atrakcyjny podarunek przekazano dla zespołu. Młodzież oczarowała gości swoim występem i sprzęt taki właśnie jej byłby najbardziej przydatny. Lokalna władza położyła jednak na nim rękę. W początkach czerwca uczniowie ze szkoły „im. KBWOP” pojechali z rewizytą do zaprzyjaźnionej redakcji w Warszawie. Dzieciom „z dołu” wycieczka do stolicy nie była pisana.

Jak już wspominaliśmy, „Chłopska Droga” nie zaliczała się do bardziej, powiedzmy, „neutralnych”, jak na warunki PRL, gazet – „czytelnikowskich”, „paxowskich” czy choćby zeteselowskich. Był to po prostu – przeznaczony dla rolników i opatrzony nagłówkiem: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!” – organ Komitetu Centralnego PZPR. O charakterze tego pisma niech powie cokolwiek numer 26 (1749), z 31 marca tego właśnie roku. Zawiera on artykuł wstępny poświęcony wydarzeniom marcowym pt. *Za partią i jej kierownictwem*: „w listach, które nieustannie napływają do Komitetu Centralnego i do tow. Władysława Gomułki ludzie wyrażają jednoznaczny wolę walki o obronę zdobyczy socjalizmu. [...] Padają słowa potępienia osób i grup, które w perfidny sposób nadużyły zaufania społeczeństwa i partii” itp. Janina Sichelska nie owija po latach w bawełnę: „skumali się – znajomi z UB. Redakcja «Chłopskiej Drogi», [...] z przewodniczącym gminnej rady wzięli wszystko w garść”. Możemy tylko dodać, że dane z życiorysu red. Roga-Świostka nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości⁶⁶. To – mówiąc najogólniej – partyjny beton z moczarskimi konotacjami...

Tylko przypadek chyba zrządził, że inauguracja działalności zespołu państwa Sichelskich przypadła podczas takiej oficjalnej fety – „imprezy na miarę ówczesnego województwa krakowskiego” – jak wspominali z rozrzewnieniem jeszcze po 10 latach organizatorzy⁶⁷. Już niedługo – 19 czerwca – Biały Duna-

⁶⁴ Tadeusz Szepliński.

⁶⁵ „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 18.

⁶⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczysław_Róg-Świostek.

⁶⁷ „Chłopska Droga”, 2.04.1978, nr 27 (2801).



Nauczyciele ze szkoły w Gliczarowie Dolnym. Siedzą od lewej: Janina Barnaś, Weronika Kalinowska, dyrektor Wojciech Kalinowski, Józefa Kowalczyk, Janina Cachro, 1969 r.



Uczniowie przy budowie szkoły w Gliczarowie Dolnym.



„Szkoła (w Białym Dunaju Górnym) przyjęła imię Karpackiej Brygady WOP, a żołnierze batalionu WOP-u w Nowym Targu pomagali przy jej budowie dzięki osobistemu zaangażowaniu dowódcy batalionu podpułkownika Czesława Tomczaka (w środku), obok Przewodniczący GRN Tadeusz Szepliński (z lewej) oraz Kierownik szkoły Ireneusz Wrzesień (z prawej)”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

jec gościł przez kilka godzin arcybiskupa metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę. „Była to wizyta nadzwyczajna – pisał ks. Puto – przyzwyczailiśmy się już jakoś do tego, że jeśli biskup przyjeżdża do parafii to zwykle i przede wszystkim, aby dokonać wizytacji kanonicznej. W tym wypadku jednak zupełnie inny charakter miał pobyt ks. kardynała”. Otóż odbywał się w Białym Dunajcu doroczny zjazd kolegów z seminarium wikariusza i „właśnie to przyjacielskie spotkanie kapłanów, którym upłynął pierwszy rok pracy w winnicy Pańskiej zaszczylił swą obecnością Jego Eminencja”. W czasie mszy koncelebrowanej z młodymi duchownymi kardynał Wojtyła wygłosił homilię,

w której między innymi „zwrócił się w ciepłych słowach do licznie zebranych – mimo powszedniego dnia – wiernych, prosząc o poparcie – zwłaszcza modlitwą – spraw dobrych i licznych powołań kapłańskich”.

Po nabożeństwie „dzieci z **tutejszego zespołu góralskiego** bawiły na podwórku przy plebanii przez kilkadziesiąt minut księdza kardynała swoimi wierszykami, muzyką i góralskim tańcem – nie bez pochwały i serdecznej uciechy oraz radości ze strony Dostojnego Gościa”.

W parafii w tym czasie pracę koncentrowano na jedynym dostępnym odcinku duszpasterskim – różańcu. Kobiety, jak zwykle, na pierwszym miejscu – róż 19, dziewczęta – 12, ojcowie – 6 (przeważnie na *wierchach*, w Białym Dunajcu tylko 1), młodzież męska – 3 (także na *wierchach*). „W Białym Dunajcu mimo wysiłków kapłanów nie udało się stworzyć ani jednej róży. Niestety!” – notowano. Zelektryfikowano także dzwony i przeprowadzono radiofonizację kościoła, wprowadzono światło rtęciowe – w środku i na zewnątrz świątyni.

Rada Gromadzka „po długiej dyskusji” 28 czerwca przyjmuje rezygnację przewodniczącego Tadeusza Szeplińskiego, którą „złożył ze względu na pogarszający się stan zdrowia”. Wybrano na jego miejsce radnego Władysława Szaflarskiego. Jakie było tło tych roszad personalnych? Dlaczego przewodniczący wycofywał się po tak wielkim sukcesie – opisanym wyżej powiatowym festynie? Może rzeczywiście zaniemógł z przepracowania? Albo dogodniej było usunąć się w cień? W roku tym „praca Rady i wszystkich organów została skierowana na rolnictwo i tym samym obserwuje się mniejszą aktywność w czynach społecznych”. Rzeczywiście, przy ich realizacji poprzedni przewodniczący czuł się jak ryba w wodzie. W okolicznych miejscowościach działania te nie osłabły – w Sierockim wykonano „wiele prac społecznych wraz z uczniami na terenie szkoły”. Dodajmy, że we wrześniu została tam założona drużyna zuchowa⁶⁸.

Trwały również prace nad wodociągiem w Gliczarowie Górnym – 29 lutego przeprowadzono kolejne pomiary wydajności źródeł: „według obliczeń wody miało wystarczyć dla 220 osób, 45 krów, 22 koni, 20 sztuk trzody chlewnej, 150 uczniów [szkoły?]”. Pojemność zbiornika przewidywano na 100 tys. litrów, z czego połowa miała służyć do celów pożarniczych. Podczas badań stwierdzono, iż woda jest zdatna do picia i nie wymaga dezynfekcji, co w górach chyba nie powinno dziwić. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu wyraziło zgodę na inwestycję i włączono ją do planu robót na lata 1968–1970. Straż pożarna w Nowym Targu i w Krakowie wydała pozytywną decy-

⁶⁸ Przyszedł też na chwilę nowy kierownik, Jan Wąsowicz.

zję odnośnie do zbiornika, więc projekt mógł zostać zamknięty do końca roku – a w następnym przystąpiono do budowy⁶⁹.

„Święto plonów” gromada Biały Dunajec obchodziła w Poroninie – zapamiętano, że wystawa rolnicza była pięknie przygotowana, chociaż bez przerwy lało. Otwarto także – 20 listopada – szkołę w Gliczarowie Dolnym. Gościem honorowym uroczystości „jest przewodniczący PRW [?] tow. [Władysław] Gawlas i sekretarz KP PZPR tow. Barbachen”⁷⁰. A tymczasem zespół państwa Sichelskich notuje kolejne sukcesy, które od razu wpływają na podniesienie jego rangi. W II edycji konkursu Sabałowe Bajania w Bukowinie Tatrzańskiej wystąpiła 13-letnia Anna Łukaszczyk i zajęła pierwsze miejsce w kategorii młodzieżowej: „zachwyciła wszystkich znakomitym podaniem gawędy Antoniego Zachemskiego pt. *Jak się dwa chłopcy przez fajkę stowarzyszili*”⁷¹. Laureatem w kategorii „samorodnych gawędziarzy ludowych” został (66-letni...) Andrzej Skupień-Florek, który opowiedział „gadkę” pt. *Kolegowie – „Jak to gorzałeczka człowieka na świnie obróciła*”⁷².

Wróćmy do kwestii budowy nowej szkoły w Białym Dunajcu Górnym. Nie chcielibyśmy, aby estradowe popisy wojsk wewnętrznych przesłoniły to wydarzenie. Ścisłe związane jest ono z pojawieniem się w miejscowości kolejnej osoby z zewnątrz – Ireneusza Września. Tak wspomina początki: „w 1967 roku przyszedłem tu na kierownika szkoły [...] pięć pomieszczeń szkolnych, po całej ulicy rozrzucone. Gdzie, kto, jaki uczeń, jaki nauczyciel, to była wielka sztuka, żeby [...] w ogóle połapać się [...]. Oczywiście odbijało się to na poziomie [...] nauczania [...]. Te salki w mieszkaniach były ciasne [...] przyszedłem, jak już [...] była [...] zaczęta [...] rozbudowa [...] dwóch sal lekcyjnych”. Dopowiada żona, Józefa Wrzesień (z domu Galica-Gróborz, uczyła od 1968 roku): „utworzyłam klasy specjalne, ponieważ zastałam taką sytuację, że jedno dziecko w klasie przebywało aż pięć lat”. Dla wielu białodunajczan – głównie ze starszego pokolenia – zainicjowana w tamtym czasie rozbudowa

⁶⁹ Wodociąg zaprojektował inż. Włodzimierz Korycki, a część konstrukcyjną wykonał mgr inż. Piotr Konior.

⁷⁰ Tutaj spotykamy pewną niejasność, przecież – jak czytamy w *Kronice Białego Dunajca* – w 1963 roku wieś zobowiązywała się do **rozbudowy** tej szkoły, a dwa lata później odbył się kulig, którego była celem... Czy chodziło o Gliczarów Dolny? W ogóle o tej miejscowości – od czasu jej wyłączenia w 1955 roku – posiadamy najmniej wiadomości.

⁷¹ Anonimowe i niezidentyfikowane wycinki prasowe w *Kronice Zespołu*. Zdjęcie A. Skupnia-Florcka i Anny Łukaszczyk E. Węglowski.

⁷² Nagrodę podzielił z Janem Jędrołem z Poronina i Zuzanną Kawulak z Istebnej, B. Pstrokońska, *Po raz drugi w Bukowinie*. „Sabałowe Bajania”, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



*Występ zespołu im. A. Skupnia-Florka dla ks. kardynała Karola Wojtyły.
Na pierwszym planie Roman Sichelski, 19 czerwca 1969 r.*

miejscowości stanowi jedno z najistotniejszych wydarzeń w jej historii. Helena Świder-Zbójnik: „rozbudowali [...] wieś, [...] drogi zrobili, mamy prąd [ale mieli go – jak wiemy – przed wojną...]”, Józefa Pawlikowska; „ważne, jak zaczęli szkołę budować [...]. Szkołę, dom nauczyciela, ośrodek zdrowia...”.

Głównym inicjatorem i organizatorem prac wokół szkoły był społeczny komitet, któremu przewodniczył Tadeusz Szefliński. Działali w nim między innymi rodzice uczniów: Józefa Pawlikowska, Józefa Chowaniec, Stanisław Galica, Franciszek Świder-Zbójnik, Krystyna Cudzich, Helena Papież i Albin Szeszeń. „Niestrudzonym jednak organizatorem codziennych prac przy budowie był sam kierownik”⁷³. Opowiada dalej: „zanim przyjechał inżynier nadzoru z wydziału oświaty, to myśmy już rozebrali dach na starej szkole [...]. Ja na kominie siedziałem [...] z uczniami. To jest niesamowite, jaka to była [...] pasja robienia czegoś nowego [...] takiego entuzjazmu [...] to ja potem już nie spostrzegłem w Białym Dunajcu”⁷⁴, Józefa Wrzesień: „ludzie byli życzliwi. [...] I pomagali”.

Aktywność w komitecie to początek wieloletniej współpracy ówczesnego kierownika szkoły oraz przewodniczącego GRN. Mieli ze sobą dużo wspólnego

⁷³ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 33–34.

⁷⁴ Skonfrontujemy tę ocenę z relacjami o pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II i mszy w Nowym Targu w 1978 roku.

nego – pochodzenie z równin oraz ożenienie się z góralkami nie wyczerpuje listy podobieństw. Ireneusz Wrzesień: „oczywiście, że popełniłem, [...] także i wiele błędów [...] nie ulega wątpliwości, że na swój sposób musiałem być zaangażowany politycznie [...] żeby [...] łatwiej było co zrobić”. „Ktoś jednak korzystał z dobrodziejstw przynależności [do partii]” – komentuje ten rodzaj argumentacji Andrzej Majewski.

Wykorzystując „znajomość władz gromadzkich z redakcjami pism warszawskich kierownik [...] nawiązał ściśle kontakty z dowództwem Wojsk Ochrony Pogranicza”⁷⁵: „udało mi się [...] po różnych znajomościach nawiązać kontakt z brygadą karpacką WOP w Nowym Sączu [...] dostałem drużynę żołnierzy, którzy mieszkali tu obok [...] i którzy [...] wykonywali, wraz z miejscową ludnością [...], wszystkie najtrudniejsze sprawy niefachowe [...] kontakt z wojskiem był w sumie bardzo owocny. Ja nie będę [...] wnikał w sprawy natury politycznej, ideologicznej, [...], że się WOP potem nie zapisał [...] stan wojenny i tak dalej [...] mnie to nie interesowało. Szkoła musiała powstać i powstała”. Budowę zakończono w lutym 1970 roku.

1969. Energiczny motor wielu przedsięwzięć

W Sierockiem „w roku jubileuszowym Polski Ludowej naczelnym hasłem w pracy szkolnej” było wezwanie: „Ojczyźnie naszej Polsce Ludowej – cześć!”. W związku z tym placówka „włączyła się czynnie do obchodów uroczystości jubileuszowych PRL oraz takich rocznic jak 26-rocznica Ludowego Wojska Polskiego, 25 rocznica MO” oraz jeszcze jednej, do której jeszcze nawiążemy. Już od stycznia w całej białodunajeckiej gromadzie czyniono przygotowania do wyborów do sejmiku i rad narodowych. Przeznaczono na to pół roku. W maju odbyło się spotkanie 45 oficerów LWP z „aktywem gromadzkim”. Czemu przybyła ich cała kompania? Być może dlatego, że właśnie tutaj zakończony został „rajd szlakami partyzantów organizowany przez MON”. Nie wiemy, czy oficerowie byli jego organizatorami, czy uczestnikami. Nie wiemy także, jak poradzono sobie z wytyczeniem szlaków, bez zahaczenia o – choćby tylko wojenne – zasługi „Ognia”...

Doczekano się wyborów – 1 czerwca „ludność w dwóch obwodach [...] oddaje swe głosy na listę FJN”. Notka ta oddaje charakter „ludowej demokracji” – była jedna lista, a frekwencja wyniosła 97 procent. Dwa tygodnie później, 13 czerwca – zapewne, gdy już wszyscy ochłonęli po wyborczym zwycięstwie – Tadeusz Szepliński ponownie zostaje wybrany na stanowisko

⁷⁵ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 34.



Tadeusz Szefliński.



Od prawej: Władysław Cudzych-Śkwarek, Tadeusz Szefliński, Władysław Gonddek, Jan Maciata.

inni nienawidzili, [...] jak to zwykle bywa z nami wszystkimi działającymi w takiej czy innej dziedzinie, [...] człowiek z inicjatywą. [...] Był [...] motorem wielu tutaj przedsięwzięć i czynów społecznych [...] trzeba przyznać [...] rzeczywiście, naprawdę, [...] zasłużony”. Występujący spoza tego środowiska politycznego Andrzej Majewski również uważa, że mieszkańcy Białego Dunajca pozytywnie oceniają obu aktywistów⁷⁶. Do ich grona należeli także Mieczysław Skupień i Bronisław Dzierzega. Maria Porębska okres rządów Szeflińskiego uważa za najważniejsze wydarzenie w dziejach Białego Dunajca: „dbał o rozwój i większość rzeczy była zrobiona za niego”. To ją „ściągnął” w 1982 roku z Bukowiny do objęcia funkcji dyrektora GOK, był także inicjatorem nadania w 1984 roku – organizowanemu przez nią – zespołowi imienia Zofii Gracy. Inni wypowiadają się może z mniejszym zdecydowaniem, ale nie bez uznania.

przewodniczącego GRN. Odbyło się to „po burzliwym wystąpieniu niektórych radnych i szerokiej debacie” – cokolwiek to znaczy... Nasuwa się pytanie, czy „odpuścił” sobie rok ze względów dydaktycznych, aby pokazać, że bez jego kontaktów i osadzenia w życiu społeczno-politycznym gromada straci? Sam wspominał też o wypadku samochodowym czy motocyklowym, który może właśnie wtedy miał miejsce? Tego już nie docieczemy, ale faktem jest, że pozostanie na tym stanowisku nieprzerwanie do końca 1972 roku, a czynny będzie na różnych polach przez następnych – co najmniej – lat 20.

Mówi o nim Ireneusz Wrzesień: „wybitny działacz społeczny, [...] jedni go kochali,

⁷⁶ „Jak pan Wrzesień pracował w Zakopanem, to w ogóle nie był szkodliwy – można powiedzieć”.

Stanisław Trebunia-Tutka: „ten pan Tadziu Szepliński, to był taki zasłużony dla rozwoju [...] wsi, jednak dużo wprowadził”; Helena Świder-Zbójnik: „jak [...] był wójtem bardzo dużo zrobił [...]. Pobudował dom nauczyciela, gminę i handlowy dom, drogi i wodociągi [...] bardzo dużo pomógł [...] to był gość!”⁷⁷; Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „inicjator [budowy] pierwszych dróg asfaltowych, [...] był członkiem partii [...]. Cholernie ambitny, jak każdy”; Halina Pitoń: „nie górol, nie stela, ale bardzo dobry był. Cegły dawali tyż na kartki, jak trzeba było na komin, abo coś, to jak ześ poseł do niego to – broń Boże! – nie kcioł piyniędzy, ani nic, ale pomóg”; Janina Bentkowska: „dużo działał dla Białego Dunajca, dużo ludziom pomagał, także zespołom – finansowo. Chociaż nietutejszy, ale tutaj wrósł”; Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „ma bardzo dużo materiałów z tamtego czasu i [...] prowadzi swoistą kronikę w swoim stylu widzenia świata”⁷⁸.

Są też głosy pozbawione tej dawki zaangażowania i entuzjazmu, argumentujące, że wiązanie kwestii niewątpliwego rozwoju Białego Dunajca z osobistą zasługą przewodniczącego GRN jest nadużyciem – ludzie sami ciężko nad tym pracowali, a on wykonywał przecież swoje urzędowe obowiązki. Z perspektywy lat widać też, że – w porównaniu z podobnymi miejscowościami – nie powstało tutaj nic aż tak nadzwyczajnego. Janina Sichelska: „energiczny to on był, miał takich swoich, którym to załatwił, tamto załatwił”. Józefa Kolbrecka mówi o Franciszku Sikoni: „tata nie był nigdy w partii [...] może czasem «dziubnął», tę władzę ludową, pisał: «dzielcie się polskim chlebem, mądrze, sprawiedliwie», nie zawsze się to wszystkim podobało”. W tym – według jej ojca – w szczególny sposób Szeplińskiemu. Andrzej Majewski: „trochę potem zmienił się z poglądami”. Opiszemy tę metamorfozę w odpowiednim miejscu.

Wróćmy do roku 1969 – 14 lipca cały Gliczarów Dolny „wyszedł do pracy przy budowie drogi – ogółem 110 obywateli”. Czyn ten – uważany za jeden z największych na terenie gromady – zorganizowali kierownik szkoły Wojciech Kalinowski oraz sołtys Marian Staszel. Białodunajecki zespół regionalny uczestniczył w obchodach „srebrnego jubileuszu Polski Ludowej” w Nowym Targu: „«krzesane», «zbójnickie» i «ozwodne» gęsto były przeplatane dowcipnymi przyśpiewkami, zaś w trudnej gawędziarskiej sztuce popisywały się 14-letnia Hania Łukaszczyk i 8-letnia Hania Sichelska”⁷⁹. Powiatowe dożynki celebrowano w tym roku w Zakopanem – na Harendzie. Starościna ich

⁷⁷ Ostatnie słowa pochodzą z wypowiedzi podczas spotkania w GOK, 23 lutego 2013 r.

⁷⁸ O kronice wspominają także Maria Porębska i Ireneusz Wrzesień. Józefa Kolbrecka: „nie słyszałam, aby komuś ją udostępnił, czy przyniósł na jakieś spotkanie pokazać”.

⁷⁹ *Pokłosie Lipcowego Święta*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

została przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Leszczynach Wiktoria Granat. Od 1 września nastąpiła zmiana na stanowisku kierowniczką gromadzkiej biblioteki – już do 1990 roku będzie nią Joanna Dymnicka⁸⁰.

W dniach 19–21 września ma miejsce „najważniejsze wydarzenie w tym roku” (przynajmniej dla parafii), czyli wizytacja ks. biskupa Juliana Groblickiego. Podkreślano, że przeprowadzona posługa apostołska była „chyba najmiłsza [...] z dotychczasowych, ze względu na osobę ks. bpa Juliana, dawnego kapelana śp. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapięhy [...], który dzieje tej nowej parafii w wielkiej mierze znał” – z bezpośredniego kontaktu.

W piątek 19 września o godz. 17.00 na granicy szaflarskiej, „koło pięknej bramy” wypatrywały gościa dziewczęta z wiankiem, banderole konne i góralska orkiestra. Wśród bicia dzwonów przeprowadzono wizytatora do kościoła, gdzie oczekiwał go ksiądz proboszcz „wraz z ludem bożym oraz ojciec – przedstawiciel mężów parafii, który Mu podał klucze”. Młodzież odśpiewała pieśń *Oto kapłan wielki*, a Anna Dzierżęga i Maria Szeliga recytowały wiersze. Przemówił ks. Puczka, a następnie biskup odprawił mszę, „w czasie której wygłosił piękne, tak bardzo za serce chwytające kazanie”. Nawiązał w nim „do pierwszych lat powstającej świątyni i parafii posługując się wiadomościami własnymi o dziejach [...], które działy się na Jego oczach, oraz wiadomościami zaczerpniętymi z grubej Księgi Kroniki, którą – jak wspominał w kazaniu – długo czytał ostatniego wieczora w Krakowie”. Wtedy to właśnie po raz pierwszy nazwał ją „**dziejami duszy parafii Biały Dunajec**”. Przypomniawszy wówczas także osoby Michała Guca i „Dziadka” Wojciecha Pawlikowskiego. Po nabożeństwie odbyło się bierzmowanie młodzieży szkół podstawowych (ogółem przystąpiły do tego sakramentu 463 osoby).

W sobotę – msza święta dla chorych, starców i inwalidów, a następnie wyjazd do punktu katechetycznego w Gliczarowie Dolnym. „Dostojnego gościa” „prowadziły dziewczęta we wieńcu a powóz [...] poprzedzała orkiestra i kawalkada”. Odwiedził też chorą i już „od lat przykutą do łoża boleści” parafiankę oraz Siostry Służki. Domy na trasie przejazdu w Białym Dunajcu i w Gliczarowie zostały udekorowane i oświetlone.

Niedziela 21 września – to dzień najważniejszy. O godzinie 8.00 rano – msza dla młodzieży z homilią księdza biskupa. O 11.00 – suma dla rodziców odprawiona przez dziekana zakopiańskiego ks. kanonika Jana Krupińskiego, podczas której kazanie wygłosił wikariusz z Chochołowa ks. Józef Kozieł. Po obiedzie nastąpił „malutki, bo półgodzinny relaks” – kilkanaścioro dziewcząt

⁸⁰ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu...”, *op. cit.*, s. 45.



W pierwszym rzędzie od lewej: ks. Czesław Puto, ks. biskup Julian Groblicki, ks. proboszcz Władysław Puczka, za nimi Siostry Służki Najświętszej Marii Panny Niepokalanej, 1969 r.

i chłopców z „**miejscowego Zespołu wykonało pieśni i tańce góralskie (zbójnicki) oraz wiersze i gadki**⁸¹”. Wręczono kwiaty i odśpiewano *Sto lat*. Biskup Groblicki pobłogosławił jeszcze „maleństwa na rękach matek”, a o trzeciej po południu wyjechał – znów prowadzony przez banderę i dziewczęta z wieńcem – do punktu katechetycznego w Bańskiej Górze. O piątej „był obecny jeszcze na mszy”. Zamykając swój pobyt – wygłosił „piękną naukę na cześć Najświętszej Marii Panny”.

Przy parafii powołano „poradnię rodzinną” dla młodych małżeństw, prowadzoną przez Krystynę Kępińską z Zakopanego. Na koniec roku odbyły się rekolekcje. Zakonserwowano również dach i dokończono parkan z frontu kościoła oraz rozpoczęto jego budowę od strony południowej. Nie zapisano w *Księdze*, czy prace tego typu były honorowane. Raczej – zważywszy na inne potrzeby i konieczności (domiary, kary administracyjne) – nie. Stanowiły więc drugi nurt „czynów społecznych”. A te świeckie rozwijały się

⁸¹ W opublikowanej historii zespołu pomyłono występ w tym roku z przedstawieniem dla ks. kardynała Karola Wojtyły, J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 11.



Zespół im. A. Skupnia-Florka na początku działalności.

w najlepsze. We wrześniu „w związku z czynami Ziemi Nowotarskiej” uczniowie klas pięć-osiem z Sierockiego pracowali przy budowie drogi do Zębu. Znow przyszedł nowy kierownik – Władysław Łukaszczyk – i pracował do 16 września, kiedy to został odwołany, aby prowadzić szkołę w Glicharowie Górnym.

Za osiągnięcia tego roku w Białym Dunajcu uznano założenie chodników na ul. Kościuszki i remont jej nawierzchni (jak widzimy – na tę trudną ulicę wrócono po czterech latach...), budowę drogi do przysiółka Gile oraz mostu kolejowego na potoku Dunajec. Jerzy Buńda-Kumoter za jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach swej miejscowości uważa właśnie zmianę mostu kolejowego: „Skoda mi go było, bo to był most – można powiedzieć – unikatowy, [...] nitowany. [...] pocięli go na blachę [...]. Pocięli go. To z dzieciństwa pamiętom [...], tako wyinkso inwestycja co była. [...] tego mostu skoda, bo to byłby naprawdę zabytek [...]. No ale [...] wyproscali trochę [...] zokręty tyk torów kolejowych, to trza było most wziąć i pociąć na złom”.

Ogólna wartość tych prac wyniosła 1 908 000 zł. Oprócz sukcesów kolektywnych rozwijało się także budownictwo indywidualne – powstają w tym czasie 54 nowe budynki. Prasa pisała: „mówią o niej, że wieś to bogata. [...] Nie uświadczysz tu typowej wiejskiej chaty, wszystkie domy solidnie zbudowane i ogromne”⁸². „Ponadto gromada [...] zajęła w powiecie pierwsze miejsce

⁸² M. L. Szwałkowska, *W rozspiewanej szkole*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

w społecznych czynach drogowych (od czerwca wartość tych czynów przekroczyła 1,5 mln złotych). Przetuże wieś Gliczarów Dolny. W grupie tamtejszych działaczy społecznych wyróżnia się sołtys Marian Staszek i kierownik szkoły – Wojciech Kalinowski. W powiecie nowotarskim [...] na jednego mieszkańca wartość czynów społecznych wyniosła 17 zł, w gromadzie Białe Dunajce – 70 zł, a w Gliczarowie – 1500 zł!”⁸³. Coś ten Gliczarów niebezpiecznie winduje statystykę!

W jego „górnjej” części – w ramach kontynuowania robót wodociągowych – wykonano ujęcie źródeł w „Potockach”: założono 850 m rur od źródła do zbiornika, który usytuowano na Bartkowym Wierchu (wysokość 1006 m). Stamtąd pokierowano wodociąg w stronę starej remizy i do Fiśkowej Doliny. Zaangażowanych było: 35 numerów z tego przysiółka oraz z *wierchów*, 22 – z Jurzystego, 6 – „od szkoły ku zachodowi” oraz 20 ze Stołowego i z Łosi. Działkę pod zbiornik przekazali Józef Łas oraz Stanisław Skupień-Grzych. Woda popłynęła na razie dla mieszkańców Fiśkowej Doliny i *wierchów* – ujęci w projekcie budowy mieszkańcy Jurzystych i Stołowego musieli czekać. W czasie, kiedy nadzorował budowę Jan Para, doprowadzono wodę do Iwańskich na Knopy. Źródła znajdujące się poniżej miały być ujęte i włączone do całości później⁸⁴.

Do obu szkół w Białym Dunajcu uczęszcza w sumie 510 uczniów, a co roku kończy je 60. „Porównując wyposażenie szkół w pomoce naukowe, to do 1945 roku nie było ich prawie wcale, natomiast obecnie każda szkoła posiada własną bibliotekę [...], warsztaty uczniowskie oraz pomoce w dziedzinie chemii, fizyki, geografii itp.” – pisał przewodniczący GRN. Potrzeba porównywania się z warunkami sprzed ćwierć wieku była – jak widać – nie do przewyciężenia. Nie wspomniano natomiast w *Kronice*, że 1 maja – dokładnie w piątą rocznicę otwarcia Ośrodka Zdrowia – właścicielka domu, w którym się mieścił, „wyrzuciła na podwórko wszystkie narzędzia, akcesoria i meble” stanowiące jego własność! Gabinety przeniesiono więc do innego prywatnego budynku należącego do Zofii Kułachowej, a stojącego niedaleko siedziby GRN⁸⁵.

Najprawdopodobniej w tym mniej więcej czasie nastąpił również już naprawdę ostatni akord działalności Zofii Solarzowej. W listopadzie poprzedniego roku Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zakończyła edycję drugiego

⁸³ B. Siudowski, *Żołnierze pomogli. Nowa szkoła w Białym Dunajcu*, *op. cit.*

⁸⁴ „Po wybudowaniu wodociągu przejął go Urząd Gminy w Białym Dunajcu”, ale trudno stwierdzić, kiedy dokładnie się to stało.

⁸⁵ *50 lat służby zdrowia...*, *op. cit.*, s. 7–8.



„Rok Pański 1969. Najważniejszym jego wydarzeniem była niewątpliwie kanoniczna wizytacja biskupia [...] J.E. ks bpa Juliana Groblickiego, który przeprowadził posługę apostolską w tej parafii. Trzeba podkreślić, że była to chyba najmiłsza wizytacja z dotychczasowych...”. Z Księgi parafii.

i uzupełnionego – objętościowo o drugą połowę – wydania *Skalnych ludzi*, a na zorganizowany dzięki Związkowi Młodzieży Wiejskiej wyjazd do Finlandii zabrała dawna kierowniczką 14 uczestników z Białego Dunajca⁸⁶. W latach 1968–1969 nauczycielką z Gliczarowa Górnego Teresa Miętus podjęła tam próbę założenia zespołu. Dwudziestoparosobowej gromadzie dzieci przygrywała kapela w składzie: Jan Skupień, Józef Skupień, Tadeusz Skupień oraz Antonina Bafia. Grupa działała tylko jeden sezon. Dlaczego tak krótko – jeszcze opowiemy. Również w nowo budowanej szkole „górnjej” „uaktywnia się działalność zespołu regionalnego”. Jest on gościem „Mazowsza” i „spotyka się z uznaniem Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej”⁸⁷. Nie wiemy nic o jego koncertach w tym czasie⁸⁸.

Natomiast zespół Sichelskich – „bo tak najczęściej go tu nazywają” – liczył już 52 osoby. Franciszek zajmował się nauką tańca, a Janina koncentrowała się na śpiewie. W kwietniu wystąpili w krakowskiej telewizji⁸⁹ i ruszyli w Polskę. Najpierw w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” zaprezentowali się razem ze swym patronem Andrzejem Skupniem-Florkiem. Można by powiedzieć, że ze względu na ugruntowaną już popularność Florka w tego typu imprezach stanowili „support” tego artysty-gawędziarza. Dalej zatańczą i zaśpiewają w Młodzieżowym Domu Kultury w Katowicach, w Domu Kultury w Tarnowie, w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu.

Autorem wierszy, śpiewek i gawęd dla zespołu (np. *Pogorzelcy*, *Baba Jaga*, które zajmowały czołowe miejsca na następnych Sabałowych Bajaniach) był Franciszek Sikoń. Recytowała je dwójka jego dzieci (Józefa – później Kolbrecka – i Stanisław). Podczas III Sabałowych Bajan Anna Łukaszczyk zajmuje czwarte miejsce w kategorii ogólnej, 8-letnia Anna Sichelska – drugie w kategorii młodzieżowej (opowiadała napisaną przez mamę Janinę gawędę *Jak sie Maryna od Wawraka z Bańskiej na medycyne [do Krakowa?] wybrała*), Józefa Sikoń – trzecie i Roman Sichelski – piąte. „Po występie zespołu dziecięcego z Białego Dunajca usłyszałam komentarz, «ale imnogisameszły, naszakrew!». Trzebabyłowidzieć, jak dumnym wzrokiem starzy gazdowie patrzyli na popisy najmłodszych uczestników bajan. [...]

⁸⁶ Nie wiemy dokładnie, kiedy miała miejsce ta wyprawa, Z. Solarzowa, *Życie spełnione...* *op. cit.*, s. 445.

⁸⁷ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 34.

⁸⁸ Janina Sichelska: „próbowali [I. Wrzesień oraz T. Szepliński] nawet montować w górnej szkole drugi zespół”.

⁸⁹ M. L. Szwałkowska, *W rozśpiewanej szkole*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*], J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

Rozdział I. Puste ramy i pełne kieszenie. Lata 1963–1969

w tej chwili Biały Dunajec wysuwa się chyba na czoło Podhala w kultywowaniu góralskiego folkloru, góralskiej sztuki” – komentowały media⁹⁰.

Janina Sichelska otrzymała w tym czasie Nagrodę Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podczas Dnia Działacza Kultury⁹¹. „Pani Janina [„nasza miła dentystka”] szczerze przyjaźni się z nami – pisała nieco wcześniej Zofia Solarzowa – a jako przewodnicząca Komisji Kultury przy Gromadzkiej Radzie Narodowej daje dowody tej przyjaźni konkretną troską o Zespół i wszelkie prace w dziedzinie kultury”⁹². O kontaktach tych różnych osobowości i starciu się odmiennych koncepcji kultywowania regionalizmu już pisaliśmy. Nadmienmy tutaj, że nowa grupa realistycznie wspierała się różnymi patronami, traktując tę kwestię raczej instrumentalnie. Dowiadujemy się, że teraz „ściśle współpracuje z ZHP, wszyscy jej członkowie są harcerzami”⁹³. W październiku „po tej linii” goszczono w szkole członków Naczelnej Rady Pionierskiej z Kijowa i nieco później przedstawiciele Freie Deutsche Jugend (FDJ – pionierzy z NRD) z Lipska.

Tytuł notki prasowej, z której zaczerpnęliśmy tę informację brzmi: *Podhalańscy harcerze w obchodach 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina*⁹⁴. Wiemy również, że mający miejsce w tym roku debiut pod Wawelem – w Teatrze Regionalnym – to prezentacja „specjalnego programu dla uczczenia 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina”⁹⁵. Zbliżał się rok 1970. Szkoła w Sierockiem – także z wyprzedzeniem – przystąpiła już „do konkursu Leninowskiego”.

Nie uciekniemy od tego tematu i czas mu stawić czoła: Lenin w Białym Dunajcu...

⁹⁰ E. Owsiany, *Sabałowy Festiwal. Ocalić od zapomnienia*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

⁹¹ *Nagrody i wyróżnienia dla działaczy kultury*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

⁹² Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 130.

⁹³ Informacji tej w *Kronice Zespołu* towarzyszy zdjęcie podstarzałych działaczy harcerskich siedzących przy stole nad popielniczką...

⁹⁴ Anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*.

⁹⁵ M. L. Szwajkowska, *W rozśpiewanej szkole*, *op. cit.*

Rozdział II

W cieniu Poronina – Lenin w Białym Dunajcu. Fakty, legenda, rytuały



Pomnik Lenina w Poroninie, lata 60. Fot. Władysław Werner, ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

– *Z czego znany jest Biały Dunajec?*

Józef Mrugała: „dla mnie to [...] z tej racji, że mieszkał tu Lenin. A reszta to ja wiem? Z racji tych «Trebunich Tutków»?»; Maria Wysocka: „Poronin [...] słynął z Lenina, a Biały Dunajec [...] No nie wiem”; „Lenin mieszkał nie w Poroninie, jak się powszechnie urabia tę sprawę, tylko [...] w domu u Teresy Skupień, dzisiaj to jest ulica Piłsudskiego”; „tu mieszkał w Górnym Dunajcu”⁹⁶. Postaramy się odsłonić powody, dla których „nagięto” fakty i jako główne miejsce kultu „wodza rewolucji” wybrano właśnie sąsiednią wieś. Słało się tak chyba nie tylko dlatego, że jej nazwa łatwo rymowała się z nazwiskiem czy też pseudonimem człowieka, który rzucił cień na całe stulecie w dziejach świata, ale i – w swoisty sposób – na tę okolicę. Antoni Kroh pisał: „cała Polska wie po dziś dzień: Lenin w Poroninie, Lenin w Poroninie. Mówimy Poronin, myślimy Lenin”⁹⁷. Pod tym względem miał Dunajec chyba szczęście...

*Kiek poseł do szkoły miotek roków siedem
Bołek sie jak diabli, ale cego nie wiem*

A było się czego bać. Nie tylko srogości nauczycieli i – ogólnie – nowych doświadczeń. Opisywaliśmy już rzeczywistość lat czterdziestych i pięćdziesiątych, ale i rok 1970 szczególnie obfitował w budzące dreszczyk wydarzenia. Zaczniemy od Sierockiego, gdzie „w związku z 100 rocznicą urodzin W. I. Lenina” „w miesiącu styczniu został przeprowadzony «Konkurs Leninowski». Wzięły w nim udział klasy od piątej do siódmej. Pierwsze miejsce w grupie starszej zajęła Irena Skorusa, a w grupie młodszej Stanisław Kopieć. Mała Irenka wraz z drugą uczennicą – Marią Bobak – wzięły następnie udział w eliminacjach rejonowych w Białym Dunajcu. Już od niemal ćwierć wieku zmuszano dzieci do takiej celebry. Czy gminny etap konkursu połączono z uroczystością, która miała wtedy miejsce w „górznej” części wsi?

Otóż – jak donosiła „Chłopska Droga” – tam właśnie „otwarcie szkoły połączyli organizatorzy z inauguracją obchodów 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. **W jednej ze szkolnych sal przygotowano wystawę obrazującą życie twórcy pierwszego państwa chłopów i robotników, ze szczególnym uwzględnieniem jego pobytu w Białym Dunajcu w roku 1913.** Wśród gości zwiedzających wystawę był również **tow. Nowiczkow, wicekonsul ZSRR w Krakowie** [podkreśl. w oryg.]. Wystawa składa się z kilku działów: «Lenin w plakacie radzieckim»,

⁹⁶ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny), Barbara Mrugała.

⁹⁷ A. Kroh, *op. cit.*, s. 244–252.

«Życie i działalność Lenina» oraz prace plastyczne dziatwy szkolnej – rysunki, albumy i medale pamiątkowe. Przez najbliższe 3 miesiące tę interesującą wystawę będą mogli oglądać uczniowie z okolicznych szkół i przyjezdni goście⁹⁸.

Podobne oficjałki ciągnęły się jeszcze przez wiele lat, aż do ostatnich chwil PRL-u. Urodzona w 1975 roku (a więc rozpoczynająca edukację w tejże szkole w 1982 roku) Anna Trebunia-Tutka wspomina: „raz uczestniczyłam w konkursie wiedzy o Leninie, w końcówce lat osiemdziesiątych. Jako dzieci nie byliśmy tego wszystkiego świadomi”, a jej starsza nieco kuzynka i szkolna koleżanka Stanisława Trebunia-Staszek (ur. 1969) pamięta: „uczestniczyliśmy jako dzieci w rajdach leninowskich, biegach leninowskich, akademiach... Mówiło się wiersze, śpiewało piosenki: *Mieszkał tutaj w Poroninie u podnóża naszych Tatr / Dziś piosenkę o Leninie na Podhalu nuci wiatr*. [...] Nauczycielka Janina Gąsienica-Marcinkowska opowiadała nam o historii nieoficjalnej, ale jak trzeba było, to mówiła: «Stasiu, powiedz wiersz o Leninie!»”. Smutne jest owo „jak trzeba było”...

*Juz od piyrsej klasy ucyły mnie pany
Ze Lenin w Dunajcu to był cłowiek znany*

Niskiego wzrostu, ale znowu nie mały, czyli fakty

Jak było naprawdę?⁹⁹ Lenin przybył do Krakowa 22 czerwca 1912 roku. Kraków i Lenin – to osobna karta dziejów. Miał przebywać w Galicji ponad dwa lata. Jednak okresy letnie 1913 i 1914 roku wraz z rodziną, czyli żoną Nadieżdą Krupską i teściową Jelizawietą Wasiliewną spędzał na Podhalu. „Zakopane było jednak zbyt drogie, a przy tym jako znana miejscowość letniskowa zbyt gwarne w okresie lata. Lenin zamieszkał więc **na pograniczu dwu wiosek**, leżących w najbliższym sąsiedztwie Zakopanego, Poronina i Białego Dunajca”. Zwróćmy uwagę na tę charakterystyczną „elastyczność topograficzną” praktykowaną w oficjalnym opracowaniu. „Warunki były tu dobre, dom z piętrem przeznaczonym dla letników został właśnie świeżo wybudowany. Do poczty w Poroninie, gdzie Lenin gościł codziennie, było niedaleko, a obszerny dom Gutta w Poroninie z dość dużą salą nadawał się doskonale na liczniejsze zebrania”.

W roku 1913 wyjechał z Krakowa w początkach maja (dokładnie szóstego), a wrócił z końcem października (dwudziestego). Mieszkał więc wtedy w Białym Dunajcu prawie pół roku. Z małą jednak przerwą, gdyż

⁹⁸ B. Siudowski, *Żołnierze pomogli. Nowa szkoła w Białym Dunajcu*, op. cit.

⁹⁹ Podstawą do rekonstrukcji faktów jest album *Lenin w Krakowie*, op. cit. Zrezygnowaliśmy z podawania paginacji z wyjątkiem podawanych za tą publikacją innych źródeł.



Pomnik Lenina w Poroninie. Fot. Władysław Werner, ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

przez trzy tygodnie wraz z chorą żoną przebywał w Szwajcarii. W czasie tej pierwszej wizyty zwołał – 9 sierpnia – spotkanie członków Komitetu Centralnego Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR), a w dniach 6–14 października naradę, zwaną „letnią, sierpniową ze względów konspiracyjnych”, która zgromadziła dwudziestu dwóch uczestników¹⁰⁰. W roku następnym wyjazd na Podhale nastąpił 9 (a może 6?¹⁰¹) maja. Po trzech miesiącach – 8 sierpnia – Lenin został aresztowany. Nie na długo.

Czytamy we wspomnieniach Nadzieży Krupskiej: że „7 sierpnia przyszedł do naszego mieszkania poroniński wachmistrz żandarmerii ze świadkiem – miej-

¹⁰⁰ Informacje z *Historii KPZR*, cyt. za: *ibidem*, s. 169, 222.

¹⁰¹ O dziwo, istnieje taka niejasność w skrupulatnie, dzień po dniu zrekonstruowanej historii pobytu, *ibidem*, s. 131, 279.

scowym chłopem uzbrojonym w strzelbę – by przeprowadzić rewizję. Czego szukać – wachmistrz właściwie nie wiedział, zaczął szperać w szafie, znalazł nie nabity browning, zabrał kilka zeszytów [...], zadał parę pytań bez znaczenia. Świadek siedział zmieszany na brzeżku krzesła i rozglądał się z gapiowatą miną, żandarm zaś pokpiwał sobie z niego. Pokazał mu bańkę z klejem i zapewniał go, że to bomba”. Żandarm polecił zgłosić się Leninowi nazajutrz rano¹⁰², co ten grzecznie uczynił. Natychmiast poświadczyło za – pobudzającego wyobraźnię – rosyjskiego rewolucjonistę i emigranta grono znanych podhalańskich postaci, między innymi Władysław Orkan, dr Andrzej Chramiec, Jan Kasprówicz oraz dr Kazimierz Dłuski. Poręczenie było skutecz-



Maria Cudzich-Porubaniorz, która, jak twierdziła, była służącą u Uljanowów podczas ich pobytów na Podhalu.

ne i po wyjściu z aresztu w Nowym Targu – 19 sierpnia – Lenin wrócił z rodziną do Krakowa, skąd po kilku dniach udał się do Szwajcarii. Ten etap jego życia opisał Aleksander Sołżenicyn¹⁰³. Epizod krakowsko-podhalański czeka jeszcze na swój opis, który należałby bardziej do rejonów literatury niż „agitpropu”.

*Nie wieszciek fto to, skądżek to miał wiedzieć
Przecie ociec z matkom nie kcieli nic pedzieć*

Jedni górale nic nie mówili, drudzy – wręcz przeciwnie. Wspomnienia powtarzane z drugiej czy trzeciej ręki – po latach – mogą być nieścisłe. Stanowią bardziej przykład pozostawiania tej problematyki w obiegu zbiorowej pamięci niż wiarygodne źródło. Dysponujemy jednak relacjami bezpośrednich świad-

¹⁰² N. K. Krupska, *Wspomnienia*, cyt. za: *ibidem*, s. 242.

¹⁰³ *Lenin w Zurychu*, tłum. P. Herzog, Editions Spotkania, Paryż [b. d. w.].



Przed bramą muzeum Lenina w Poroninie, lata 60. W środku Wiktoria Szeflińska i Andrzej Skupień-Florek. Drugi z lewej Mieczysław Róg-Świostek.

ków – mieszkańców Białego Dunajca. Listę otwiera oświadczenie Franciszka Cudzicha, syna Teresy Skupień, z 12 listopada 1954 roku opublikowane w cytowanym wydawnictwie pamiątkowo-propagandowym. Lenin często wał go cukierkami. Sporo zapamiętał – jedenasto- lub dwunastoletni wówczas Andrzej Skupień-Florek¹⁰⁴. Miał swadę także do takich gawęd. Jeszcze po pół wieku – jak delectowała się prasa – jego „opowiadań można słuchać godzinami, zwłaszcza, gdy snuje je o górach, o sobie i innych”... Spośród tych „innych” „szczególnie interesujące są jego relacje dotyczące pobytu Lenina w Poroninie. I rzecz ciekawa podejmuje też dyskusje na ten temat z naukowcami [a także – jak zobaczymy – z malarzami]. Lenina znał osobiście, patrzył na niego oczyma dziecka”¹⁰⁵. Egzotyczni zapewne dla górali goście zamieszkali przecież u krewnej Florka. Z tego powodu sąsiedzi „nazywali ich Panami Tereścynymi”.

„Oto jak wyglądał twórca Wielkiego Października według relacji poety: «Lenin, jak go pamiętam był niskiego wzrostu, ale znowu nie mały, i wtedy,

¹⁰⁴ Relację Skupnia-Florka o Leninie i Krupskiej zamieścił „Tygodnik Kulturalny” w 1967 roku, cyt. za: E. Rosiak, *Opowieści Góralskiego Poety o Leninie*, „Kronika Tygodniowa” nr 12 (1490), Toronto 21 marca 1970.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

kiedy go widziałem był większy ode mnie. Twarz miał szeroką, a taką robiły ją wystające kości policzkowe. Na twarzy wyglądał ładniej i o wiele młodziej, niż jak go obecnie malują. Czoło miał wysokie, a za czołem łysinę, ale też nie taką dużą, jak to widzimy na portretach. Wyraz twarzy uśmiechnięty i dobrotliwy. Wąsik niekiedy miał wąziutki i niski, to znów bujniejszy a przyszczyżony. Broda silnie zarosnięta i strzyżona na szpic, a ludzie mówili, że ‘Tereścyn Pon mo koziom brzódkę’.

A tak zapamiętał Skupień Nadieżdę Krupską [...]: «Żona Lenina była osobą dosyć wysoką, ubierała się w długie spódnice i kaftanik. Kiedy bywałem u nich, to ją zawsze widziałem taką radosną, uśmiechniętą na twarzy – a ta jej uśmiechnięta twarz czyniła dzieci śmielszymi i pociągała je do wejścia w ich dom». Według słów dziennikarki, która przywoływała to wspomnienie, Florek „szczyści się tym, że osobiście widział Lenina i choć trochę rozmawiał z nim. Ma to sobie za wielki zaszczyt i honor”.

Czy jednak owe opowieści posiadają walor wiarygodności? Czasy, kiedy zbierano podobne relacje, na pewno nie sprzyjały prawdomówności. Antoni Kroh tak komentował ich pojawianie się: „zafascynowało mnie zjawisko wielkiego zapotrzebowania na tubylców, którzy pamiętali wodza rewolucji i rozmawiali z nim. Potrzeby w tym względzie były tak ogromne, że przyjmowano entuzjastycznie każdy gest dobrej woli. [...] górale urodzeni w dziewiątym, dziesiątym, jedenastym roku prowadzili z Leninem w 1914 roku dysputy, które powtarzali historykowi słowo w słowo w roku pięćdziesiątym albo sześćdziesiątym którymś”¹⁰⁶. Ale Florek urodził się 25 listopada 1902 roku, co może czynić jego wspomnienie możliwym. Jak było w istocie? Może dokładnie i plastycznie przypomniał on sobie „pona z koziom brzódką” w ramach – powiedzmy – uprawianej strategii autorskiej? (Wynika także z przytoczonego fragmentu, że ewokacje na temat Lenina i Krupskiej należały do elementów stałego repertuaru gawędziarza, a nie tylko – jak sądzą Janina i Franciszek Sichelscy – do wymuszonych przez polityczne okoliczności zabiegów, obliczonych na „odblokowanie” zbyt religijnego twórcy¹⁰⁷). Czy echem opisanego przez Antoniego Kroha fenomenu są również żywe do dziś wspomnienia?

Jacek Bobak: „swego czasu jak jeszcze **ciocia** tu **żony** chodziła, to ponoć [...] tu u Węgrzyna się mleka [napił], jak szedł, bo se tu przez wieś, tak jakby spacerował. Ale czy to prawda była, no to nie potwierdzę, tylko słyszałem, że było coś takiego”; Józef Mrugała: „**babcia moja** [...] go widziała autentycznie. [...] bo ona mieszkała właśnie w tak zwanym Górnym Dunajcu,

¹⁰⁶ A. Kroh, *op. cit.*, s. 248–249.

¹⁰⁷ „Andrzej Skupień-Florek. Życie i twórczość”, *op. cit.*, s. 6.



Lenin – rzeźba ludowa Władysława Gracy-Gobery, lata 50.

[...] jak ten dom jest, [...], co on mieszkał. [...] jak dawno grabili siano w lecie [...] chodził taki pon z książką, no tak opowiadała. [...] chodził pomiędzy ludzi. A później gdzieś tu zdjęcia [zobaczyła] to mówiła, że faktycznie [on]. I rozmawiał z nimi”; Roman Rządkosz: „pamiętam, że **babcia** rozmawiała z Leninem. Mieszkała niedaleko miejsca, w którym chodził on na spacer. Wydaje mi się to ważne, dlatego, że w latach siedemdziesiątych był kult Lenina, który miał format światowy. Fakt, że **moja babcia**, która urodziła się 1900 roku go znała jest dla mnie bardzo ważny”; Ludwika Świdarska: „Lenina to doskonale pamięta **moja babka**, [...] matka ojca, opo-

wiadała zawsze jak tu przejeżdżał, jak tam przechodził gdzieś”.

Mniej osobisty i rodzinny wymiar posiadają inne relacje – Zofia Sikoń: „co opowiadali jesse – jak owce paśli, to on se przy nik był”; Halina Pitoń: „spania ni miał w Poroninie, to tu zaś przychodził wieczorem [...] ale co [...] ten Lenin robił? Nic. Nic nie robił tu. Pisoł, pisoł, pisoł, służącom miał. Moze z dziesięć lat temu [...], moze z piytności lat, jak ta służąco umarła dopiero, taka chodziła jak czarownica juz później [...] tak to nic o nim ludzie [nie opowiadali], mało kiedy go [...] nawet widywali, o!”. Inaczej uważa Maria Wysocka: „z tego, co ludzie starsi mówili, to on był dobrym człowiekiem”, a Jerzy Buńda-Kumoter kwituje: „o Leninie nie będę godoł, bo to przeżytek. I to tyz z książek wiem. Tata o Leninie mi nie opowiadał. Za bardzo nie kcioł. Widocnie go nie lubił”.

*Potem w drugiej klasie wiersyk zek usłyszał
Co go o Leninie poeta napisał*

Rytuwały. Tu układał plany

Poruszaliśmy już ten wątek – w przedstawianiu niektórych fragmentów rzeczywistości PRL-u wytworzyła się pewna żartobliwa maniera, której może i my w tym miejscu ulegamy. Dotyczy ona niektórych malowniczych po latach zjawisk obyczajowych, ale i kształtu – głównie języka – propagandy. Jej społeczny odbiór był rzeczywiście neutralizowany humorem, ale pamiętajmy, że intencje władzy cechowała pełna powaga. Tak pisała w 1954 czy 1955 roku Zofia Solarzowa, która w – nazwijmy to – popularyzacji postaci i idei Lenina na Podhalu miała swój pokaźny udział: „Powiedziano mi niedawno, że źle oceniam środowisko góralskie i że nie umiem wychowywać młodzieży w Zespole, bo na przykład **nie pojmuje ona dotąd dobrze znaczenia Rewolucji Październikowej**. To prawda, że młodzież jeszcze nie do końca przemyślała i zrozumiała znaczenie tej wielkiej sprawy. W ciągu kilkunastu miesięcy mej pracy, nie zdołałam tego osiągnąć”¹⁰⁸.

Samokrytyka – samokrytyką, ale przyznać trzeba, że próbowała różnych dróg: „Zapowiedział innemu jutra jest nas uchwała gromady o budowie Domu-Świetlicy”, czyli przyjęta jednomyślnie – prawdopodobnie w 1955 roku – „zaprawa spółnoty”. „Dom ma być wielki i piękny. [...] Każdy obywatel Białego Dunajca wie o tym, że w Domu tym będzie jasno, czysto, pięknie i przytulnie, że tam będą się gromadzili ludzie «z dołu», i «z góry» wsi, że tam żyć będzie i promieniować myśl wielkiego Lenina, że **Dom ten będzie Domem Jego własnie imienia**”.¹⁰⁹ Z tej akurat inicjatywy – jak wiemy – nic nie wyszło, ale kierownicze nie dawało to chyba spokoju. Nieprzejednane zaangażowanie w tej mierze dziwiło nawet jej otoczenie: „Pytali mnie przyjaciele, dlaczego tak gorliwie przekonywałam górali do Lenina, do socjalizmu”. Uważała, że to „ważna sprawa, którą trzeba wyjaśnić”, a do tego „jasna”: „Socjalizm jest ustrojem, w którym można świat ulepszyć. Jest ustrój socjalistyczny w Polsce. Jest Muzeum Lenina w Poroninie i jest jego dom w Białym Dunajcu. [...] Należy wiedzieć, jak być powinno, postępować według intencji i wskazań twórców tego ustroju, tego sposobu społecznego życia. Trzeba z najlepszą wiarą i serio traktować ideę, do niej przymierzać siebie i życie, na które wywieramy wpływ”.

Jaki miało to konkretny wymiar? Precyzowała dalej: „Kiedy mieliśmy występować na uroczystości poświęconej Leninowi, trzeba było dużo o nim

¹⁰⁸ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 97.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 99–100.



*Dom Teresy Skupień, w którym w latach 1913 i 1914 mieszkał Lenin.
Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.*

powiedzieć, żeby tę postać przybliżyć młodzieży, rozjaśnić, bo **przecież i oni sami, i ich dzieci będą się w tym kręgu leninowskich tradycji wychowywać, będą tu żyć.** Niech go poznają i uszanują, niech zrozumieją jego myśl.

Więc dopiero wtedy, kiedy wierzyłam im, że rozumieją przynajmniej sprawę Lenina, mogłam zgodzić się na tę naszą miłą piosenkę, która więcej ich nauczyła i bardziej do Lenina przybliżyła, niż mógłby tego dokonać suchy, rzeczowy wykład. Piosenkę tę ułożył na moją prośbę Dominik Cudzych, góral, który większą część życia spędził poza Dunajcem, na wschodzie kraju, w majątku żony, który jednak powrócił do rodzinnej wsi i oto pomaga nam wyśpiewać to, co mamy w myślach i co nas przenika¹¹⁰.

Oto słowa tej „miłej”, „jakże już przyswojonej” i prezentowanej podczas „wielu spotkań z robotnikami, władzami”¹¹¹ piosenki:

[...] *Nas Biały Dunajec
Blisko Poronina,
Ka z całego świata
Jedzom do Lenina
Lenin u nos siedzioł*

¹¹⁰ Z. Solarzowa, *Życie spełnione...*, *op. cit.*, s. 430–431.

¹¹¹ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 187.

*Tu układał plany,
Coby nie rzonździły
Nad chłopami pany.
Dziś Polske Ludowom
Budujemy nowom,
Fabryki stawiomy,
W miasto chlyb dawomy [...] ¹¹²*

Solarzowa przyznaje, że „początkowo niechętnie przyjmowali dunajczanie takie własne śpiewki”. Nie tylko początkowo – w 1967 roku dodawała, że „kilka lat temu” jeszcze (a więc po przynajmniej dekadzie pracy) „naszą «nowinę» uważano za odstępstwo od prawdziwej góralszczyzny”¹¹³. Ale jakoś się przyjęła, a przynajmniej nie poszła w niepamięć... Maria Wysocka: „jest nawet taka – nie wiem – pieśń, czy coś, że «Lenin u nas mieszkał, tu układał plany, żeby nad chłopami nie rządziły pany»”; Józefa Kolbrecka: „myśmy też śpiewali i chwalili Lenina” – i także cytuje tę przyśpiewkę. O ile nadzieje propagatorki utworu – dotyczące dzieci współczesnych jej górali – częściowo się spełniły, o tyle na szczęście ich wnuków – już nie.

*Ze uciók przed carem tu do Poronina
Bo mu sie zwidziała góralsko dziedzina*

Zaraz po pierwszym przyjeździe (sześć do ośmiu godzin koleją z Krakowa!) pisał Lenin do matki: „Nasza miejscowość nie jest uzdrowiskiem [...] i dlatego jest tu bardzo pięknie. [...] Tu jest cudownie. Powietrze wspaniałe” (12–13 maja 1913 roku). Już niedługo euforia nieco opadła, Krupska notowała: „stało się mgliście i mżył drobny deszczyk, ale za to w przerwach widok na góry był cudowny”¹¹⁴. Czuli się tu swojsko, gdyż „wieś ma charakter prawie rosyjski [*sic!*]. Słomiane strzechy, nędza. Bose baby i dzieci. [...] Mężczyźni chodzą w stroju góralskim – białe sukienne spodnie i takżeż zarzutki – półpłaszcz, półkurtki”¹¹⁵. Oryginalny ubiór białodunajczan szczególnie fascynował.

Andrzej Skupień-Florek: „Ja miewałem na nogach obute kierpce, zwyczajne góralskie kierpcoski, które mi uszył dziadek. Na te kierpcoski zwróciła uwagę Pani Leninowa i z zaciekawieniem dopytywała, jak się to obuwie nazywa, jak i kto je robi i ile ono kosztuje. Raz zabrała mnie i zaprowadziła do Pana, do

¹¹² Pełny tekst sześciu zwrotek w: Z. Solarzowa, *Życie spełnione...*, *op. cit.*, s. 431.

¹¹³ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 187, 190–191.

¹¹⁴ N. K. Krupska, *Wspomnienia*, cyt. za: *Lenin w Krakowie*, *op. cit.*

¹¹⁵ Lenin do M. I. Uljanowej, 12–13 maja 1913.

pokoiku na górkę. Wskazując Panu moje nogi radziła, żeby popatrzył, jakie to piękne obuwie¹¹⁶. Nie w kierzach zapewne wyruszył letnik w góry. Jan Reychman – który również złożyć musiał konwencjonalny pokłon – pisze, co prawda zgodnie z panującym przyzwyczajeniem, że „Włodzimierz Lenin [...] mieszkał w Poroninie”, ale dodaje, że „podjął między innymi w towarzystwie Sergiusza Bagockiego szereg wycieczek w Tatry”¹¹⁷. Na wycieczki „zawsze wychodził z samego rana” – uzupełniał Franciszek Cudzich (szczęśliwiec od cukierków).

*Ze tu rewolucji zacon plany robić
Jako by tu syćkik carskik panów pobić*

Góralskie w formie, a socjalistyczne w treści hołdowanie Leninowi nie zakończyło się oczywiście wraz z epoką Zofii Solarzowej. W materiałach z *Kroniki Zespołu im. Andrzeja Skupnia Florka* przeczytamy, że inauguracyjny pokaz w Krakowie – w Teatrze Regionalnym – zawierał „specjalny program dla uczczenia 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina”¹¹⁸. Również mające wtedy miejsce – nieokreślone tematycznie w zestawieniu działalności grupy – pierwsze nagrania w krakowskiej telewizji, wiązały się zapewne z tą rocznicą, gdyż w zachowanym piśmie z 4 maja 1970 roku czytamy, iż „Dział Propagandy GK ZHP serdecznie dziękuje za przygotowanie zespołu do występów w audycji telewizyjnej na zakończenie naszej kampanii «Iskra – 70 – w stulecie urodzin W. I. Lenina»”¹¹⁹.

Wspominaliśmy, że wcześniej nieco, bo w październiku 1969 roku, goszczono w „dolnej” szkole przedstawicieli Naczelnej Rady Pionierskiej z Kijowa. „Harcerze [drużyny im. Marii Konopnickiej – jednej z formalnych „czapek” organizacyjnych grupy] – występujący podczas spotkania w strojach regionalnych – zaprezentowali gościom bardzo ciekawy program artystyczny. Najzdolniejsi zaś wśród członków ZHP gawędziarze opowiadali w gwarze góralskiej o życiu Lenina na Podhalu i jego spotkaniach z góralami. Radzieccy goście wręczyli harcerzom chustę pionierską oraz książki i albumy o Leninie, harcerze zrewanżowali się upominkami regionalnymi”¹²⁰. Nasuwa się pyta-

¹¹⁶ E. Rosiak, *Opowieści Góralskiego Poety o Leninie*, op. cit.

¹¹⁷ J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1971, s. 166.

¹¹⁸ M. L. Szwajkowska, *W rozśpiewanej szkole*, op. cit.

¹¹⁹ Pismo Kierownika Działu Propagandy GK ZHP Andrzeja Pieniaka do Kierownika Artystycznego Zespołu Artystycznego „Biały Dunajec” Janiny Sicholskiej [sic!] z 4.05.1970, [oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 485].

¹²⁰ *Podhalańscy harcerze w obchodach 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



„W 100 rocznicę urodzin Włodzimierz Lenina gromada Biały Dunajec reprezentuje się okazale. Na czele pochodu muzyka góralska oraz młodzież z wieńcami”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeflińskiego.

nie, czy mogły znajdować się wśród nich „świętki” Lenina? Nie jest to absurdalne przypuszczenie, gdyż zdarzały się takie!¹²¹. A może figurki Lenina w stroju góralskim?

Również wyjazd do Arteku – o którym już niedługo napiszemy – grupa zawdzięczała zwycięstwu w konkursie w 100 rocznicę urodzin Lenina. Rywalizacja odbywała się pomiędzy miejscowościami, w których przebywał – Białym Dunajcem, Poroninem, Nowym Targiem i Orawką¹²². (Ta Orawka jest nieco tajemnicza, ale w latach sześćdziesiątych znaleziono świadków także w Ochotnicy Górnej¹²³). W tym samym jubileuszowym roku – 19 kwietnia – odbyły się także „centralne [czyli powiatowe?] uroczystości setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Ilicza Lenina. [...] Gromada nasza reprezentuje się okazale”¹²⁴. Pod zdjęciem z tej galówki – zamieszczonym

¹²¹ O wyrzeźbionych przez „Orleckiego z Paszyna figurkach Dzierżyńskiego i Lenina wystawionych obok Jezusa Frasobliwego w opracowywanej przez siebie kolekcji skansenu w Nowym Sączu pisze A. Kroh, *op. cit.*, s. 257.

¹²² Janina Sichelska.

¹²³ A. Kroh, *op. cit.*, s. 249.

¹²⁴ *Kronika Białego Dunajca*.

Rozdział II. W cieniu Poronina – Lenin w Białym Dunajcu

w *Kronice Białego Dunajca* – czytamy: „na czele pochodu kapela góralska oraz młodzież z wieńcami”. A wozów w tym korowodzie sunęło 12.

*Potem jemu pomnik tutok postawili
I po całym świecie o tym sie kwolili*

Nie tylko pomnik, ale przede wszystkim – muzeum. Pojawiało się ono już na kartach tej opowieści. Muzeum i kino. Pamiętamy „kulturalną rozrywkę”? Jak jednak doszło do ulokowania tych placówek nie w Białym Dunajcu, a w Poroninie? Barwnie opowiada tę historię autor *Sklepu potrzeb kulturalnych*¹²⁵.

Zaraz po wojnie aktywista Związku Walki Młodych i Polskiej Partii Robotniczej towarzysz Eugeniusz Zrost został mianowany dyrektorem Muzeum Lenina w organizacji: „miał żelazne zdrowie, wolę działania, poczucie walki o słuszną sprawę, otwarte konto w banku i przysłane z Moskwy fotokopie dokumentów z pobytu Lenina na Podhalu, które miały ułatwić poszukiwania. Lecz tow. Zrost nie mógł z ich korzystać, albowiem języka rosyjskiego [o dziwo!] nie posiadał. [...] Z całej fury fotokopii mógł więc [...] przeczytać o własnych siłach jedynie adresy na kopertach”. A że listy te były adresowane do poczty w Poroninie „wysnuł z tego wniosek, że Lenin mieszkał w Poroninie; nie wpadło mu do głowy, że poroniańska poczta obsługiwała również sąsiednie wsie”. Wykupiono pensjonat Gutów, wystawiono pomnik, otwarto muzeum – pełna pompa. (Ludwika Świdarska: „tam było muzeum, [...] gdzie jest przedszkole, [...] była sala kinowa, [...] pierwsze kino panoramiczne w Polsce na wsi. Tylko, że tam także było muzeum Lenina”). Dopiero „po jakimś czasie ktoś gramotny przeczytał co trzeba i bez trudu odnaleziono w Białym Dunajcu właściwą chałupę”.

Inna wersja tej opowieści mówi, że pensjonat rodziny Gutów-Mostowych wskazała majorowi I. Szczukinowi – pełnomocnikowi Zarządu Politycznego I Frontu Ukraińskiego – żona Jana Kasprowicza Maria, kiedy politruk w pierwszych dniach lutego 1945 roku przybył do Poronina w poszukiwaniu ludzi, którzy pamiętali pobyt Lenina. Oficer natychmiast uwierzył, być może dlatego, że pani Kasprowicзова była z pochodzenia Rosjanką. Gdy z Centralnego Muzeum w Moskwie przyszła informacja weryfikująca te ustalenia, było już za późno. Muzeum urządzono, a Paweł Gut-Mostowy „opowiadał czasem to, co faktycznie pamiętał i również to, co mu się czasem «przypomniało»”¹²⁶. Pomogło to sprawie.

¹²⁵ A. Kroh, *op. cit.*, rozdział pt. „Zrosty”, s. 242–254.

¹²⁶ *Hej! Mostowi, Mostowi! Pamiętka V Zjazdu Mostowych*, Kraków 1998, cyt. za: A. Kroh, *op. cit.*, s. 248.



Uroczystości przy „domu Lenina” w Białym Dunajcu. Fot. Władysław Werner, ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

Według Antoniego Kroha okazało się, że Teresa Skupień również „pamiętała swoich cudzoziemskich letników sprzed lat. Zapytana, dlaczego siedziała cicho, tłumaczyła się płaczliwie, że przecie ona niewinna. Już raz miała kłopoty z austriacką policją, wszystko wtedy powiedziała, więcej, na dusiu, nie pamięta. I znowu się sąsiadki czepiają, że ten pon, co u niej siedział przed tamtą wojną, a teraz ziandary za nim rozpytują, to podobno jakiś bolszewik. Tym sposobem (trudno powiedzieć, bezwiednie czy z wyrachowania) wykazała swoją beużyteczność w nowym wspaniałym świecie, dali spokój, nikt jej nie włączył po leninowskich uroczystościach i nie nagabywał na wywiad. Zresztą wkrótce zmarła”. Można byłoby powiedzieć, że pod tym względem to osoba zasłużona dla swojej wsi, gdyby nie fakt, że cała ta opowieść jest legendą, gdyż Teresa Skupień zmarła w 1933 roku.

Niemniej jednak i ten dom „również był magnesem, z tym, że praktycznie, miejsce gdzie odbywały się zjazdy i [...] zebrania grupy związanej z Leninem, bo był i Stalin, to właśnie w karczmie Guta-Mostowego w Poroninie” – mówi anonimowy, ale dobrze zorientowany w tej problematy-

ce mieszkańców Białego Dunajca Dolnego. Antoni Kroh podsumowywał: „a skoro okazało się, że Lenin mieszkał w Białym Dunajcu, nie w Poroninie – zrobiło się dziwnie. Dom w Białym Dunajcu wykupiono, urządzono w nim stałą wystawę leninowską, dom owszem był zwiedzany, wymieniany w przewodnikach, nie działa mu się krzywda, nakręcono w nim kilka filmów, ale – jakby to powiedzieć – propagowano go cokolwiek wstydliwie, dyskretnie”.

Czasem wyłaniał się – „od wielkiego dzwonu”. Na przykład w 28. rocznicę śmierci wodza rewolucji w 1952 roku „Trybuna Ludu” opublikowała wstępniak pt. *Pod sztandarem Lenina, pod przewodnictwem Stalina*: „w celu ukazania bezpośredniego związku między przywódcą partii bolszewików a Polakami, którym bohaterem narodowym miał się on teraz stać, «Trybuna» zamieściła także zdjęcie pokoju Lenina w Białym Dunajcu, pod którym umieszczono napis: «W tym skromnym góralskimi meblami urządzonym pokoju mieszkał Włodzimierz Lenin w czasie pobytu w Białym Dunajcu niedaleko Poronina»¹²⁷. Miesiąc później informowano, że poronińskie muzeum odwiedziło już 8 tys. chłopów¹²⁸. Białodunajecki oddział wolny był od takich najazdów.

*Świat cały obrócił do góry nogami
Do władzy dopuścił myślący dupami*

Inne bałwochwalstwa rozgrywały się natomiast z pełnym hukiem. W 1969 roku Zespół im. Skupnia-Florka występował podczas „uroczystej imprezy wojewódzkiej «Podhale pozdrawia Kraj Rad» zorganizowanej w hali «Gorce» w Nowym Targu”, w której uczestniczył wicekonsul ZSRR w Krakowie W. I. [Włodzimierz Ilicz?] Pticyń, który podziękował mieszkańcom Skalnego Podhala za to, że od lat przechowują pamięć o Leninie, troszczą się i opiekują miejscami, w których przebywał [...]. Udana to była impreza – pisała prasa – tańczyli bowiem i śpiewali wspaniale chłopcy i dziewczęta z podhalańskich zespołów pieśni i tańca, prezentowali swoje piosenki laureaci wojewódzkich eliminacji Festiwalu Piosenki Radzieckiej, mówili o Leninie recytatorzy i Andrzej Florek-Skupień¹²⁹. Rok później grupa bierze udział (wraz z Teatrem

¹²⁷ Nr 21, 21 stycznia 1952, D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 113.

¹²⁸ „Trybuna Ludu” nr 56, 25 lutego 1952, cyt. za: *ibidem*.

¹²⁹ S. J., *Pamięć wiecznie żywa*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

Spółeczeństwo ziemi krakowskiej uroczyście obchodzi święto 1 Maja

Wojewódzka akademía w naszym mieście



Fot. Jerzy Pieslakiewicz

Dochodzi godzina 17. W hali „Wisły” zbierają się licznie mieszkańcy naszego miasta i regionu, którzy przybyli tutaj, aby wziąć udział w wojewódzkiej akademii 1-majowej. Rzucają się w oczy mundury górnicze, są także hutnicy z nowohuckiego kombinatu, są setki młodych w czerwonych krawatach — to członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej. Hala jest odświętnie udekorowana. Na centralnym miejscu postać Włodzimierza Iłjicza Lenina na biało-czerwonym tle, obok napisu „Myśl i wskazania Lenina drogowskazem w walce o pokój, postęp i socjalizm na całym świecie”. Wszędzie białe-czerwone emblematy i hasła przypominające o zbliżającym się dniu obchodzonym już od 60 lat na całym świecie przez wszystkich ludzi pracy.

Punktualnie o godzinie 17 w prezydium zajmują miejsca: członek KC i sekretarz KW PZPR w Krakowie Czesław Domagała, przewodniczący Krakowskiego Komitetu FJN i zarazem przewodniczący RN m. Krakowa Jerzy Pękala, sekretarz KW PZPR: Kazimierz Barwa-

kultury i sztuki. Obecny jest także konsul ZSRR w Krakowie, Władimir Niestierowicz.

Orkiestra Kombinatu im. Lenina gra Mazurka Dąbrowskiego. W chwili potem członek Egzekutywy KW PZPR w Krakowie, przewodniczący WKZZE Jan Wiórkowski w imieniu Wojewódzkiego Komitetu Honorowego Obchodów Święta 1 Maja w Krakowie otwiera akademię, witając serdecznie wszystkich przybyłych. Następnie głoszono i sekretarz KW PZPR w Krakowie, Czesław Domagała. (Fragmenty referatu drukujemy na str. 2.) Po wygłoszeniu referatu odegrana została „Międzynarodówka”, po czym rozpoczęła się część artystyczna przygotowana przez Teatr Regionalny z Krakowa. W tym barwnym, bajecznie kolorowym i niezwykle melodyj-

nym spektaklu, zatytułowanym „Żył wśród nas” biorą udział podhalańskie zespoły: Chór „Gorce” z Nowego Targu, Góralski Zespół Pieśni i Tańca „Harmonie” z Poronina, dziecięce zespoły regionalne ze szkół podstawowych w Białym Dunaju i Jablonce, a także Andrzej Florék-Skupień i artyści scen krakowskich: Małgorzata Derecka, Andrzej Balcerzak i Tadeusz Malak.

W tym wspaniałym widowisku, przygotowanym specjalnie na stulecie urodzin Włodzimierza Iłjicza Lenina, jego postać przypominają nam zespoły śpiewi nowotarskiej, wytypujące z muzyką, pieśnią i tańcem w imieniu tych wszystkich, wśród których, żył i działał wódz rewolucji. „Przyobiekli w słończyny kształt poroniską legendę o wielkim człowieku, przywidli na pamięć i zainscenizowali swoje o nim wspomnienia” — tak w skrócie napisze recenzent o widowisku „Żył wśród nas”. To prawda. Nielatwo to widowisko opisać — trzeba je na własne oczy zobaczyć, podziwiać i gorąco oklaskiwać. Tak, jak oklaskiwano artystów wczoraj w hali „Wisły”... (Jan)

Wycinek z *Kroniki Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka*.

Regionalnym) w programie pt. „Żył wśród nas” — akademie wojewódzkie odbywają się w Rzeszowie, Krakowie i — znów — w Nowym Targu¹³⁰.

W Krakowie, przy obecności między innymi członka KC, I sekretarza KW PZPR Czesława Domagały (po jego referacie i odśpiewaniu *Międzynarodów-*

¹³⁰ *Kronika Zespołu.*



Wnętrze „domu Lenina” w Białym Dunajcu. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

ki rozpoczęła się część artystyczna) oraz konsula ZSRR Władymira Niestirowicza, występował także Skupień-Florek: „W tym wspaniałym widowisku [...] jego [Lenina] postać przypominają nam zespoły ziemi nowotarskiej, występujące z muzyką, pieśnią i tańcem w imieniu tych wszystkich, wśród których żył i działał wódz rewolucji. [...] Przyoblekli w sceniczny kształt poronińską legendę o wielkim człowieku, przywieźli na pamięć i zainscenizowali swoje o nim wspomnienia”.

Dla pełnego obrazu zarysujmy, jak wyglądały początek i tło tej akademii: „Dochodzi godzina 17. W hali «Wisły» zbierają się licznie mieszkańcy naszego miasta i regionu, którzy przybyli tutaj, aby wziąć udział w wojewódzkiej akademii 1-majowej. Rzucają się w oczy mundury górnicze, są także hutnicy z nowohuckiego kombinatu, są setki młodych w czerwonych krawatach – to członkowie Związki Młodzieży Socjalistycznej. Hala jest odświętnie udekorowana. Na centralnym miejscu postać Włodzimierza Ilicza Lenina na biało-czerwonym tle, obok napis «Myśl i wskazania Lenina drogowskazem w walce o pokój, postęp i socjalizm na całym świecie»¹³¹.

*Ale długo pomnik Lenina nie ustoł
Bo zginon bez śladu, cokół ino ostoł*

Z górą cztery dekady to – wydaje nam się – wystarczająco długo. Wystarczająco, aby ludzie się przyzwyczaili i aby jego likwidacja wzbudziła kontrowersje. Maria Wysocka pyta o racje bohatera postumentu: „czyli on był za ludnością tu góralską, wiejską nie? Żeby się krzywda nie działa, [...] tu był właśnie [...] dom Lenina [...]. – *A ludzie to pozytywnie wspominają?* Raczej tak, raczej tak”. Jerzy Rogowiec: „Ja osobiście bym go **nie przewracał**, bo mieliby gdzie ludzie se zdjęcia

¹³¹ (jan), *Spółceństwo ziemi krakowskiej uroczyście obchodzi święto 1 Maja. Wojewódzka akademia w naszym mieście*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

robić. A ta cała nienawiść no to co [...] dała, że go przewrócili? A tak, to by było kogo poklepać, zobaczyć gdzie się kłaniali nasi wodzowie, przywódcy, właściciele zakładów, ich delegacje”; Jerzy Buńda-Kumoter: „myśle, że **pomnik powinni byli zostawić**. Byliby jescze przyjeżdżali zazierać na dziada. No pewnie, że tam ktoś jescze by ciekawy był widzieć go [...], ale zwalili pomnik, amfiteatr pobudowali teraz w tym miejscu [...]. Odbywają się imprezy tam takie”; Halina Michalska: „i teraz, z tego, co wiem, to **żałują bardzo, że pomnik został zniszczony** i już nie ma tej możliwości, a można było. I zupełnie słusznie, uważam, niepotrzebnie, to były takie czasy i **niepotrzebnie było to niszczyć**. To był symbol tamtych czasów”.

*Różne rzeczy ludzie ś nim już wyprawiali
Roz go białą farbą z wiadra oblewali*

W 1967 roku ówczesna kierowniczką Domu Lenina w Białym Dunajcu Barbara Michałowska opowiadała Antoniemu Krohowi, że „gdy jesienią 1956 roku Muzeum Lenina przechodziło socjalistyczną odnowę, a tow. Zrosta, twórca i dyrektora tej placówki wywieziono za bramę na furzyku, czyli na taczkach, pożyczonych od sąsiada, który parę godzin wcześniej woził nimi gnój, urzędowe papiery zachowały się jak obyczaj nakazuje: wyfrunęły z segregatorów i wały się po pejzażu”¹³². Tylko tyle wiemy niestety o tych wydarzeniach – białodunajeckim aneksie do tak zwanej czasem, polskiej „drugiej rewolucji październikowej”. Gniew wobec władzy niejednokrotnie obracał się przeciw jej symbolom. Usiłowano zniszczyć pomniki Lenina i w Nowej Hucie, i w Poroninie. Czy były jescze inne? Ale wrogość do postaci – i tego, co symbolizowała – nie zawsze jest równoznaczna ze sprzeciwem do trwania jego monumentów. Ten pod Tatrami nie był jednak bezpieczny. Najgłośniejsza jest próba wysadzenia go w powietrze podjęta przez członków antykomunistycznej organizacji „Ruch” w 1970 roku (właśnie w „Setną Rocznicę Urodzin Lenina” zwaną przez nich potocznie SRUL-em)¹³³. Ludwika Świdarska: „różne rzeczy tam wyprawiali temu Leninowi. I służby [...] stale [...] pilnowały to przecież. [...] A różne tam temu Leninowi psikusy robili”. Powody tych „psikusów” – za które sprawcy płacili czasem wysoką cenę – jawią się jako oczywiste.

Halina Łukaszczyk: „**oni tu wleźli i narzucali, a my mieli swoich przecież, my mieli swoich patriotów i swoich wielkich ludzi, a nie koniecznie Lenina**, [...] to nie było zaś takie nieprzyjemne, ale my mu składali wieńce, Lenin, Lenin, no to niech w Ruskach będzie, a nie tu, [...] a my musieli czcić jego i nas uczyli języka [...] ruskiego. To zaś ja nie mam nic naprzeciwko tej ludności ruskiej, bo

¹³² A. Kroh, *op. cit.*, s. 245–251.

¹³³ [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_\(organizacja\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_(organizacja)).

oni są fajni, oni dziś przyjeżdżają i kupują, ino ten ustrój, wiecie, ten reżim cały”; Jerzy Buńda-Kumoter: „A reszte więcej **on sie tu nie zasłużył** dlo nos. **Nicym**, no”; Bronisław Jaworski: „co to za ludzie byli? Zamieszali w narodzie, za cara mieli lepiej. Brat brata zabijał. Zakłamanie później”; Ludwika Świdarska: „**więc dobrze, że się pozbyli** [pomnika i muzeów] i **że w końcu odkłamali tą całą historię**”.

*W Dunajcu zaś Białym chałupina stała
Co domem Lenina niesłusznie sie zwała*

Tak – ponownie po roku zarezerwowaną „willę” – opisywali Krupska i Lenin w liście do jego matki: „Trochę jest dla nas za duża i trochę daleko od sklepów, ale za to pokoje [były dwa z kuchnią] są ładne, z piecami, ma dwie werandy i stoi na uboczu, nie przy drodze” (korespondencja z 16 lutego 1914 roku – zwróćmy uwagę, że letnisko trzeba było zabukować z trzymiesięcznym wyprzedzeniem). Na starym zdjęciu widzimy zgrabny dom. Ryszard Sowiński: „jak chodzi o zabytki, to zabytkiem był dom Lenina, ale teraz jest już przejęty w prywatne ręce. Był to stary dom, [teraz] przerobiony”. Również Maria Ignaciuk twierdzi, że w Białym Dunajcu „zabytków to nie bardzo, oprócz ex domu Lenina”. Nie tylko przekonanie o wartości historycznej budynku, ale i jego nazwa (*niesłuszna*) nadal funkcjonują.

Z lektury wrażeń Hanny Pieńkowskiej i Tadeusza Staicha z „podtatrzańskiej włości krajoznawczej drogami skalnej ziemi” zakończonej w marcu 1955 roku wynika, że wtedy w białodunajeckim domu panował jakiś szczególny *genius loci*... „Dochodzimy już do górnego końca wsi. Jędrzek [Andrzej Skupień-Florek] żegna się z nami, spiesząc ku swojej gazdówce. [...] Przy kolejowym wiadukcie opuszczamy autostradę, trzymając się starej drogi. Po lewej jej stronie skromna bramka przy szerokim obejściu zaprasza do wejścia. Szczytem do ulicy stoi tutaj duży, góralski dom. Na płazach zachodniej ściany wisi tabliczka. Czytamy: «W tym domu od maja do listopada 1913 i od maja do sierpnia 1914 mieszkał i pracował Włodzimierz Lenin»... [...] Po wąskich schodkach wchodzimy na wyżkę wewnątrz domu. Jest tutaj mała, zaciszna izdebka. Lite, przyciemnione płazy, proste sprzęty, lampa naftowa. I widok ku Tatrom. Tutaj pracował, tu przeglądał stopy listów i czasopism. Teraz w trzech izbach Skupieniowej chałupy też są książki i gazety. Mieści się tutaj gromadzka świe-tlica. W ciszy dobrze jest czytać, formować myśli, ważyć bliskie i dalekie sprawy”¹³⁴.

¹³⁴ H. Pieńkowska, T. Staich, *op. cit.*, s. 190–191.

*On se go nie kupił ino tam nocował
Ale wozny komuch dom zarekwirował*

Bezpośrednia linia z KC – legendy?

Nie jest pewne, czy była to konfiskata, czy przymusowy wykup. Z różnych stron ten fragment dziejów obrasta w elementy anegdoty, czy wręcz baśni. Niezależnie od – zniekształcającej obraz – nachalnej i przymusowej propagandy, możemy się zgodzić, że „Lenin to jedna z «**legendowych** postaci» podhalańskich”¹³⁵. Określenie to ciągle pojawia się w jego kontekście. W opasłym opracowaniu pt. *Poronin dawniej i dziś* znajdziemy artykuł o nieco barokowym tytule: „W sprawie poronińskiej **legendy**. Lenin w Poroninie nie mieszkał, korzystał natomiast z najbliższych jego miejsca zamieszkania – stacji kolejowej i urzędu pocztowego w Poroninie”¹³⁶. Cytowany jest w nim między innymi raport wachmistrza Matyszczyka, który Lenina – powiedzmy, że – aresztował oraz fragment książki Marii Kasprowiczowej *W naszym górskim domu*: „Najtrudniej było ustalić, w którym domu w Poroninie mieszkał. Każdy z górali był gotów z początku przysięgać, że to jego dom” itd.¹³⁷ Dalej szkic Bronisława Chowańca-Lejczyka „Lenin w Poroninie”¹³⁸ przejawiający pewne zniecierpliwienie kojarzeniem jego postaci z tą miejscowością. Według autora mieszkańcy do zagadnienia jego pobytu tutaj „podchodzą z uśmiechem na ustach” oraz „są słusznie znudzeni eksponowaniem tego tematu przez wszystkie kolejne lata”.

Jakie własne podania mogą dodać – mniej znudzeni – współcześni białodunajczanie? Henryk Antoń twierdzi, że Włodzimierz Ilicz „nieoficjalnie” mieszkał także w... Leszczynach: „prawdopodobnie też tam gdzieś u kogoś siedział. Ale to jest trudno. Nie ma nigdzie [...] takich informacji”. Istotnie – nie ma. Rewelacje tę moglibyśmy zaliczyć do legend lokalnych, a do tych o powszechniejszym zasięgu – opinię Bronisława Jaworskiego: „co Lenin!? Przyjechał syfa leczyć, nie? Prawdopodobnie na niego umarł. Tak mi się wydaje. Nadziejka nie była lepsza”.

Swoją – powiedzmy – trzecią, najdłuższą wizytą tutaj zasiał ziarno niezgody między sąsiadami. Pogodzono się z faktem, że „to muzeum ma absolutnie Poronin”, ale wskazuje się czasem, że za tą lokalizacją poszły „oczywiście i przywileje dla mieszkańców Poronina, bo nie wyczuwało się tych przywilejów dla miesz-

¹³⁵ A. Kroh, *op. cit.*, s. 244.

¹³⁶ *Poronin dawniej i dziś, op. cit.*, s. 109–111.

¹³⁷ PIW 1969, s. 17, cyt. za: *ibidem*, s. 112.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 112–115.



Przed Muzeum Lenina w Poroninie: Bronisława Sieczka-Kaźmicek z d. Lańda z córką Karoliną Urbaś, lata 60.

kańców Białego Dunajca. Bo przytłaczał to Poronin. I wszystkie leninowskie [...] uroczystości odbywały się w Poroninie. Rajdy szlakami Lenina, etc., etc.”¹³⁹. Jerzy Rogowiec: „Lenin tu na pewno funkcjonował, ale to, co zrobiono koło niego, ten ruch, to on znacznie jest większy niż w rzeczywistości. Mieszkał w Poroninie, ale żeby tam... Czy też w Białym Dunajcu, bo to jest na ulicy Piłsudskiego”.

*Były tam dwa krzesła, kredens, pościel, ława
Dwie kartki na stole, cała to wystawa*

W folderze z roku 1972 – dumie miejscowych władz – przeczytamy, że dom (zbudowany w 1901 roku) „po jego odkupieniu od byłego właściciela w 1955 r. [dopiero!] i odpowiednim remoncie oraz adaptacji zamieniono na muzeum, dysponujące czterema salami wystawowymi. Wnętrze, a zwłaszcza pokoje, w których przebywał Lenin, zostały w **przybliżeniu** odtworzone według wskazówek ludzi pamiętających jego pobyt w Białym Dunajcu. Na parterze – kuchnia ze starymi sprzętami (tu właśnie odbyła się narada partyjna, zwana letnią), pokój Elżbiety Krupskiej oraz sypialnia Lenina i jego żony. Na górcie – gabinet pracy Lenina. Meble wykonał Franciszek Cudzich. Ekspozycję uzupełniają fotografie, kopie dokumentów oraz wydawnictw. Muzeum czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 9 do 16. Wstęp bezpłatny”.

Pięć lat wcześniej (w 1967 roku) muzeum odwiedził Antoni Kroh: „Dom Lenina wydał mi się bardzo interesujący, przede wszystkim jako świadectwo stosunku polskich inteligentów do tradycji ludowej. Dla inteligentów wszystko co góralskie jest zarazem archaiczne, odwieczne. [...] wyposażenie Domu Lenina, od płotu aż do krzeseł i ryzowanych gablot, wykonane było w stylu cepeliowskim przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Można przypuszczać, że autorzy ekspozycji chcieli odtworzyć klimat z czasu pobytu Lenina, ale przy okazji udokumentowali fakt, że nie dostrzegają różnicy między góralską chałupą sprzed pierwszej wojny światowej, a sklepem Cepelii. Ekspozycja w Białym Dunajcu nie jest więc rekonstrukcją wnętrza z czasów Lenina, lecz ilustracją naszego braku poczucia czasu i naszego stosunku do kultury ludowej”¹⁴⁰.

Pracą nad odtworzeniem domu w Poroninie kierował Wydział Historii Partii KC PZPR. Ekspozycje zostały skompletowane przy „wydatnej pomocy Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina w Moskwie”¹⁴¹. Chyba „białodunajcki oddział” nie dostał aż takiego zaszczytu. Pełnił zawsze rolę uzupełnia-

¹³⁹ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).

¹⁴⁰ A. Kroh, *op. cit.*, s. 250.

¹⁴¹ H. Pieńkowska, T. Staich, *op. cit.*, s. 191.

jąca: „muzeum, kino i połączona z nim świetlica **wraz z świetlicą w Białym Dunajcu** oraz Domem Harcerza w Nowym Targu stały się **ośrodkami pracy polityczno-oświatowej** w pobliskich wsiach” – deklarowała Walentyna Najdus w pracy *Lenin w Polsce* (1952)¹⁴². Brzmi to cokolwiek złowrogo... Uśmiech na twarzy górali pojawił się zapewne dużo później. Nawet poroniński proboszcz (z lat 1978–1997) ks. Jan Łasut pisał w 2006 roku – w zupełnie innym kontekście – do ks. kardynała Stanisława Dziwisza: „Widziałem zło jakie przynosiło wśród mieszkańców Poronina istniejące muzeum twórcy tego systemu”¹⁴³.

Mieszkaniec Białego Dunajca Dolnego: „proszę sobie wyobrazić jak ważny był na politycznej mapie ówczesnej Polski zarówno ten dom Lenina w Białym Dunajcu, jak Muzeum Lenina w Poroninie, [...] w takiej miejscowości małej był posterunek pełny milicji ludowej [...] **jedyny [...], który [...] bezpośrednio miał połączenie telefoniczne – komendant tego posterunku – z ministrem spraw wewnętrznych i z Komitetem Centralnym**. Bezpośrednią linię. W związku z powyższym tam obstawa była bardzo duża”¹⁴⁴. Ludwika Świdarska: „przecież Lenin tak pręźnie działał, że dawał zatrudnienie tym ludziom [...] był pilnowany dwadzieścia cztery godziny na dobę”. Działo się tak, pomimo, że nikt nie miał złudzeń – Jerzy Rogowiec: „natomiast muzeum, to było już takie wymyślone przez komunistów”.

*Sowietci tu tłumnie często przyjeżdżali
Cały dzień tam izbe syćka oglądali*

Wymyślone, ale jakie to miało znaczenie? Gnano tam przez dziesiątki lat tłumy, zorganizowane grupy, delegacje. Nie tylko z PRL-u. Halina Michalska twierdzi, że górale – z tego przynajmniej powodu – „cieszyli się, bo **przyjeżdżali tu wycieczki** i zarabiali. Myślę, że to było tak traktowane raczej [...] jako atrakcja turystyczna, na której można zarobić. Nie no – generalnie tam swoje się mówiło [...] jakie on reprezentuje poglądy, ale skrętnie korzystano z tego, że przyjeżdżały wycieczki. Można było coś tam sprzedać, zarobić”, Halina Pitoń: „**Ruski przyjeżdżali**, no to my chodzili do tego autobusu [...] i my prosili o znaczki i dawali nam, te babuszki takie, to one się cieszyły, nie?”; Jerzy Buńda-Kumoter: „jak było jakieś odwiedziny Lenina, święto jakieś ino, to było wysprzątane fosy, nawierzchnio asfaltowa było położono. Cy droga jak była jesce bita, to była fajnie wyrównano. Bo do Lenina jechali [...]. A stacja

¹⁴² W. Najdus, *Lenin w Polsce*, Warszawa 1953, cyt. za: *ibidem*, s. 191.

¹⁴³ List z 3 września 2006, T. Isakowicz-Zaleski, ks., *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007, s. 486.

¹⁴⁴ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).



Przed Muzeum Lenina w Poroninie. Pierwsza z prawej Helena Świder-Zbójnik, druga z lewej Aniela Czernik-Kubanek, lata 40./50.

w Poroninie, to chyba przez to ino była, że Lenin tam był. [...] Przez to, że te **wycieczki dużo jeździły**”; Ludwika Świdarska: „oczywiście, lata zachłyśnięcia się i komuny, kiedy fałszowali [...] historię [...] to wtedy **masę** tych **wycieczek** [przyjeżdżało], [...] pracowałam [...] na poczcie w Poroninie, więc pamiętam jak się zbliżały te dni”.

Epizod zamykający tę epokę to wizyta Michaiła Gorbaczowa 12 lipca 1988 roku. W odpowiednim miejscu poświęcimy jej więcej miejsca. W *Kronice Białego Dunajca* przeczytamy, że „Przywódca Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow wraz z małżonką, Wojciechem Jaruzelskim oraz kolumną samochodów przybyli do domu Lenina. Setki ludzi obległy trasę przejazdu a gości powitała kapela [...]. Dopiero potem pojechali do Poronina”. Tak – na koniec – prawdziwe miejsce pobytu Lenina zostało wreszcie docenione przez jego bezpośredniego spadkobiercę.

*Takie były casy, coż już było robić
Ze skoty co roku trza tam było chodzić*

Nie tylko pomnik i dwa muzea naznaczyły Leninem ten rejon Podhala. Już 7 listopada 1948 roku – chyba mylnie wpisano w kronice szkoły „górnej” grudzień – „XII” – „na pamiątkę nazwano «Drogą Lenina» drogę prowadzącą

z Poronina do Zakopanego¹⁴⁵. W kontekście otwarcia izby pamięci Andrzeja Skupnia-Florka w 1976 roku prasa pisała: „odtąd turyści wędrujący «Szlakiem Leninowskim» przez Galicową Grapę będą mogli wstąpić do Florkowej gazdówki” na Stołowem¹⁴⁶. Jak wytyczono przebieg tej trasy? „Szlak Lenina. Wycieczka dwudniowa. Znaki czerwone z gwiazdką. Trasa: Zakopane (Dworzec Tatrzański na ul. Krupówki) – Kuźnice – Boczań – Skupniów Uplaz – Hala Gąsienicowa – Czarny Staw Gąsienicowy – Zmarzły Staw – Zawrat – Dolina Pięciu Stawów – Opalony Wierch – Morskie Oko – Roztoka – Rusinowa Polana – Głodówka – Bukowina – Poronin (Muzeum Lenina)”¹⁴⁷.

Szlak przechodził obok Białego Dunajca i trzeba było z niego zejść, by „zahaczyć” o odległy przysiółek. Inne zaszczyty również ciągle omijały tak bliską sercu wodza rewolucji miejscowość. Na przykład w maju 1967 roku odbyło się wodowanie statku „Poronin” dla armatora radzieckiego. Nie był to, co prawda, statek „Biały Dunajec”, ale 18-osobowa delegacja z miejscowej GRN „brała udział w uroczystościach wodowania i podciągnięcia bandery radzieckiej”. Radni byli „jednocześnie gośćmi stoczni gdańskiej im. Lenina. Przez 3 dni zwiedzano najciekawsze obiekty na terenie Gdańska i Gdyni. Przewodniczący GRN Tadeusz Szepliński w imieniu delegacji i wszystkich mieszkańców Białego Dunajca przekazał na ręce dyrektora stoczni ob. [Jerzego] Piaseckiego miniatury dom Lenina w Białym Dunajcu”¹⁴⁸. W podniesieniu radzieckiej bandery 30 września tegoż roku wzięła udział 20-osobowa grupa białodunajczan „wraz z kapelą oraz dziećmi szkolnymi, które tańczyły i śpiewały”. „Pełnoprawnym «właścicielem»” tego przeznaczonego dla Żeglugi Dalekomorskiej we Władywostoku sześciotysięcznika został kapitan żeglugi wielkiej Jurij Soloniczyn¹⁴⁹. Statek „Poronin”, wybudowany w stoczni im. Lenina – dla Sowietów... Komplet wrażeń.

Jerzy Rogowiec: „Ja osobiście raz byłem przy tym Leninie z wytwórni nart. Gdzieś tam z boku stałem, bo już tyle nas naciskali, ale niektórzy tam popijali i w pewnym momencie Służba Bezpieczeństwa zaczęła jakichś zgarniać do samochodu, że się niepoważnie zachowują”; Janina Bentkowska: „Anna Fudalewicz prowadziła przy szkole zespół śpiewający piosenki «Filipinek». Siedem dziewczyn – «Dunajczanki» – śpiewały dla Lenina w Poroninie, czy

¹⁴⁵ *Kronika Szkoły Ludowej w Białym Dunajcu II*.

¹⁴⁶ (ski), *Pamięci Andrzeja Skupnia-Florka. Izba – muzeum we wsi Stołowe*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

¹⁴⁷ B. Bazińska, *Bukowina Tatrzańska*, Warszawa 1954, s. 100.

¹⁴⁸ *Kronika Białego Dunajca*.

¹⁴⁹ J. Skupień, „Matka chrzestna – Małgorzata Skupień”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, *op. cit.*, s. 74.

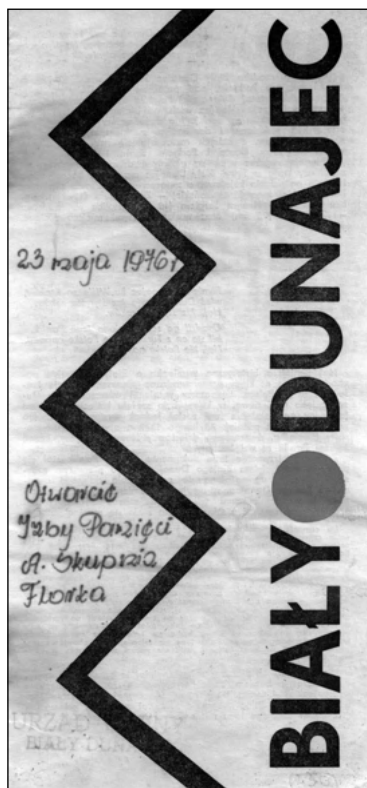


„W maju 1967 roku odbyło się wodowanie statku «Poronin» dla armatora Radzieckiego. 18 osobowa delegacja G.R.N. z Białego Dunajca brała udział w uroczystościach wodowania i podciągnięcia bandery radzieckiej. Delegacja była jednocześnie gośćmi stoczni gdańskiej im. Lenina”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

z okazji Rewolucji Październikowej”; Ludwika Świdarska: „i to wszystko, i te uroczystości, gdzie tych wieńców [tyle składano], no miał, oczywiście, że miał [Lenin] wpływ na to” – czyli na życie obu miejscowości.

*Chałupę tom znowu ludzie odzyskali
Toblice z Leninem syćkie pozrywali*

Pytany o najistotniejsze wydarzenia w dziejach swej miejscowości Ryszard Sowiński odpowiada: „historycznym momentem była likwidacja domu Lenina w Białym Dunajcu”. Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „ten dom swój, wcześniejszy/późniejszy dom Lenina odzyskała rodzina Skupniów. Byłych właścicieli”; Halina Pitoń: „wiem, że najpierw komuna zabrała te domy ludziom, a później im oddali, wpięrow zabrała – pieniądze dała, oddała i ludzie mieli podwójną korzyść”; Jerzy Buńda-Kumoter: „No, odzyskali ten dom Lenina. Odzyskali ten dom, co tam było to muzeum. [...]. I muzeum tyz już jest



Strona tytułowa pierwszego folderu o Białym Dunajcu.

[...] tam przeznaczone na inne cele”. Antoni Kroh wyzłośliwił się nieco: „Później gazety pisały, że nowi właściciele wydrukowali folder w kilku językach, rozesłali po świecie, dostają masę listów, klienci z zachodniej Europy gotowi są sporo wybulić, żeby się przespać w łóżku Lenina. Miałbym pomysł: w gwarze podhalańskiej na łóżko mówi się «pościel», więc można by napisać w tym folderze: «pokój z pościelą Lenina do wynajęcia», a potem co najwyżej wytłumaczyć, że tłumacz nie znał gwary i przekreślił”.

Znów wkrada się humor. Jak traktować bohatera tych rozważań? Jako nieco operetkowego wywrotowca – jawi się takim podczas krakowsko-podhalańskiej fazy swego życia – czy jako jednego z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości – a był nim bez wątpienia...¹⁵⁰ Pryncypialnie potępiać czy ciągle oswajać żartem? Stanisława Trebunia-Staszela: „opowiadało się anegdota o Leninie i traktowano tę postać jako swoisty folklor”, ale – jak podsumowuje Ludwika Świdorska – „legenda upadła i mit upadł i górale odkryli

rzeczywistość, niektórzy to tam dawno wiedzieli, jaka jest prawda”.

*Tak się to w końcu ten mit o Leninie
Co dom miał w Dunajcu, pomnik w Poroninie*

PS. Jerzy Buńda-Kumoter: „Jo różne wyrysyki na jego temat pisał tyz kansi. Mom tam w lamusie pochowane”. Jeden z nich¹⁵¹ wydobył i udostępnił – jego właśnie słowa poprowadziły nas przez to leninowskie *silva rerum*.

¹⁵⁰ Istnieje bogata literatura przedmiotu, na przykład: S. Courtois, „Zbrodnie komunizmu”, [w:] *Czarna księga komunizmu*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1999, s. 29–30.

¹⁵¹ *Mit o Leninie*.

Rozdział III

Andrzej Skupień-Florek i zespół jego imienia (1970–1973)



Andrzej Skupień-Florek z młodzieżą.

1970. Gdzie Rzym, gdzie Krym?

Zapewne w pięknej zimowej scenerii – 1 lutego – „Gromada gości na spotkaniu z ludnością” posła na sejm, ministra kultury i sztuki, Lucjana Motyka. Bierze on udział „w paradach góralskich na czele z kapelą”, a towarzyszą mu sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Targu Józef Nowak oraz „Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. mgr. Władysław Gawlas”. Widać magister wśród sekretarzy stanowił ciągle rzadkość, skoro wyszczególnia się to w relacji. Sam minister kultury był z zawodu wyuczonym robotnikiem budowlanym¹⁵². W spotkaniu wzięło udział 300 osób i zespoły młodzieżowe.

Wiemy, że – wzmiankowany już wcześniej – członek Komitetu Centralnego PZPR i – od 1965 – następcą Lucjana Motyki na stanowisku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie Czesław Domagała „trzykrotnie w tych latach odwiedził Biały Dunajec”. Na pewno był odpowiednio goszczony. Antoni Kroh opisuje podobne wydarzenia, których musiało w tamtych czasach doświadczać wiele góralskich społeczności: „wszyscy byli zadowoleni: furmani zarobili, muzycanci zarobili, panowie poczuli się panami, a miejscowe władze załatwiły dotacje, refundacje i przydziały, innymi sposobami nieosiągalne. Folklor w takich wypadkach był ogromnie użyteczny, bo tworzył odpowiednią oprawę, legalizował hulankę, jako zgodną z miejscową tradycją”¹⁵³.

Folklor był użyteczny także przy innych okazjach. Oto tydzień później nadeszła chwila „wielkiego święta [...] – od godzin rannych panuje wielki ruch przy szkole, która ma być przekazana do użytku przez władze wojewódzkie”. Właśnie skończono budowę nowej placówki w Białym Dunajcu Górnym. „Historycznym wydarzeniem” wiążącym się z tym „wielkim świętem” jest uczestnictwo gen. bryg. Mieczysława Dębickiego (dowódcy WOP), ale nie tylko – jak wiemy otwarcie połączono z wystawą poświęconą setnej rocznicy urodzin Lenina, a ekspozycję zaszczycił swą obecnością wicekonsul ZSRR tow. Nowickow. „Mieszkańcy [...] do późnych godzin wieczornych zwiedzali szkołę i wystawę oraz wbijali pamiątkowe gwoździe”.

Zadbano o właściwą oprawę medialną. Tak – w obszernym artykule, naturalnie na łamach „Chłopskiej Drogi” – pisał Bogdan Siudowski¹⁵⁴: „Piękny budynek [...] w stylu góralskim, nowoczesnie wyposażony, mieści 9 izb lekcyjnych, świetlicę, gabinet pomocy naukowych i prac technicznych, bibliotekę, pokój nauczycielski, 4 magazyny, kuchnię i 2 mieszkania dla nauczycieli”.

¹⁵² http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucjan_Motyka.

¹⁵³ A. Kroh, *op. cit.*, s. 266.

¹⁵⁴ *Żołnierze pomogli. Nowa szkoła w Białym Dunajcu, op. cit.*



„Dowódca WOP gen. Dębicki w towarzystwie poety ludowego Ob. Andrzeja Skupnia-Florka i kier. szk. podst. Ireneusza Września”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



„Piękny szkolny budynek w stylu góralskim, nowoczesnie wyposażony...” Z artykułu prasowego poświęconego otwarciu nowej szkoły w Białym Dunajcu Górnym, w Kronice Białego Dunajca.



W powozie Maria i Franciszek Polakowie z wczasowiczami, na koźle Stanisław Polak.



„Pielgrzymka byłych więźniów – kapłanów z obozu Dachau na audiencji u Ojca Św. Pawła VI w dniu 30 maja 1970”. Ksiądz Puczka z prawej strony kardynała Karola Wojtyły. Z Księgi parafii.

Odnotował, że „uroczy regionalny występ przygotował specjalnie z tej okazji mieszkaniec Białego Dunajca [chyba raczej już od wielu lat Krakowa?!] – Bronisław Cudzych, a widowisko reżyserowała jego siostra – Helena Cudzych-Buńda”. Pochwalił zaangażowanie ludzi, którzy czuwali nad całością prac: „Ireneusza Września kierownika szkoły i Tadeusza Szeplińskiego, przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej. (Jak mówią górale, pierwszy z nich był inspektorem nadzoru, a drugi – majstrem na budowie). Łączna wartość prac społecznych przekroczyła 700 tys. złotych”.

W *Kronice Białego Dunajca* obliczono, że wartość oddanego budynku wynosiła 2 mln 800 tys, w tym czyn społeczny osiągnął poziom 800 tys. zł. Gdzie się podziało 100 tys.? Przykład ten obrazuje swobodę, z jaką wyceniano bezpłatną robociznę. Na jakie stawki i w jaki sposób ją przeliczano? Robotnicze dniówki? A nadgodziny, kary umowne za zwłokę itd.? Mamy wrażenie, że odbywało się to wszystko „na oko” i stwarzało potencjalne pole do „kreatywnej księgowości”. Nie ulega wątpliwościom w tym punkcie tylko końcowy, materialny efekt każdego „czynu” – zakładając, że został wykonany przez mieszkańców starannie, gdyż dla siebie.

Udział w pracach mieli nie tylko obaj działacze, komitet, rodzice i inni białodunajczanie. „Pomagali przy jej budowie żołnierze WOP, dzięki osobistemu zaangażowaniu dowódcy batalionu ppłk Czesława Tomczaka”. Udział wojska zapamiętało wielu. Ks. Stanisław Czernik wspomina z uśmiechem zarówno samą budowę, jak i czas, „kiedy u nas żołnierze mieszkali”. Patronat – mimo niewątpliwych ułatwień natury technicznej podczas robót – nie miał jednak oczywiście charakteru neutralnego. Opowiada Krzysztof Trebunia-Tutka – uczeń szkoły w latach siedemdziesiątych: „w Szkole Podstawowej nr 2 im. Karpackiej Brygady WOP odbywały się konkursy dotyczące dziejów Wojsk Ochrony Pogranicza od końca II wojny światowej. Uczyliśmy się o walkach żołnierzy WOP-u z tzw. «bandami», między innymi «Ognia» i innych walczących po wojnie”.

Niemniej jednak wierzymy, że – jak już wspomniano – otwarcie musiało być rzeczywiście „wielkim świętem miejscowej społeczności”. Nowy budynek zapewnił lepsze warunki do pracy pozalekcyjnej. Działają od tego momentu „bez przeszkód liczne koła zainteresowań”, a także drugi młodzieżowy zespół regionalny¹⁵⁵... „W kronice szkoły odnotowano także obecność jednego z wiernych przyjaciół białodunajeckiej szkoły – wybitnego poety ludowego Andrzeja Skupnia-Florka”. Nasuwa się w tym miejscu niejasne wrażenie, jak-by konkurowano. Także o jego osobę? Pojawia się świeży element rywalizacji

¹⁵⁵ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 34.

pomiędzy „górami” a „dołami”, dodatkowy wątek w tradycyjnych, wręcz w historycznych podziałach tej wsi. Będziemy mieli niedługo okazję szerzej napisać o ich genezie i przebiegu, teraz wzmiankujemy ich najnowszą odsłonę. Szkoła WOP – Tadeusz Szepliński i Ireneusz Wrzesień – oraz szkoła „dolna” – Janina i Franciszek Sichelscy. Pisali oni ogólnie w 1990 roku, że „miejscowe władze komunistyczne nie popierały Zespołu A. S. Florka. Były okresy, że wprost przeszkadzano w jego działalności (głównie w pierwszych 10 latach)”¹⁵⁶. Już niebawem rywalizacja ta przybierze kształt otwartego konfliktu.

Przy okazji sprawozdania z uroczystości otwarcia szkoły dziennikarz „Chłopskiej Drogi” nadmieniał, że „kółko rolnicze dysponuje już pokaznym parkiem maszynowym, wartości ponad 1 mln złotych. Szkolenie rolnicze dobiega końca – 15 marca tego roku wszyscy uczestnicy (470 gazdów) uzyskają świadectwa kwalifikacyjne w zawodzie rolnika. W nauce zawodu przoduje przysiółek w Leszczynach, gdzie są 54 gospodarstwa, a 94 osoby otrzymały świadectwa ukończenia zawodu rolniczego. Na zakończenie szkolenia w dniu 1 lutego 37 rolników zaprenumerowało do końca bieżącego roku «Chłopską Drogę», a pozostali – inne pisma fachowe”. Czyżby końcowa ocena kursanta zależała od wykupienia prenumeraty? Jakież to „inne pisma fachowe” proponowano? „Trybunę Ludu”?

Wszystko wskazuje na to, że pochody w Białym Dunajcu się nie przyjęły, gdyż „święto majowe obchodzone jest wspólnie z gromadą Poronin, Bukowina i Bańska” w Poroninie. „Organizacja pod zdechłym azorkiem – komentuje Tadeusz Szepliński – gdyby nie uczestnictwo gromady Biały Dunajec w pochodzie...”. Następuje tajemniczy wielokropek. Domyślamy się zamaskowanego żalu. Jest jednak i pociecha, gdyż 24 maja „dziewięcioosobowa delegacja górali bawiła w powiecie pruszkowskim”, czyli głównie w Podkowie Leśnej. Było to możliwe dzięki inicjatywie zaprzyjaźnionej, znanej nam, redakcji. Przewodniczący prezydium GRN (T. Szepliński) i sekretarz komitetu gromadzkiego PZPR (I. Wrzesień) spotkali się ze swoimi odpowiednikami z miejscowości Błonie¹⁵⁷. Także najprawdopodobniej w maju odbywają się IV Sabały Bajania – do konkursu staje pięciu członków zespołu państwa Sichelskich. W kategorii młodzieżowej pierwsze miejsce zajmuje 12-letnia Józefa Sikoń („za soczystość języka, plastyczność obrazowania, czystość gwary, wreszcie za najdoskonalszy sposób przedstawienia rzeczy i myśli”, nagroda rzeczowa „Dziennika Polskiego”¹⁵⁸), drugie – 9-letnia

¹⁵⁶ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Floraka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 17.

¹⁵⁷ *Pożyteczne kontakty*, [nedatowany wycinek z „Chłopskiej Drogi” w *Kronice Białego Dunajca*].

¹⁵⁸ W. Cz., *Zdobywcy „Statuetek Sabały”*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

Anna Sichelska, która wzbudziła „aplauz widowni rozprawiając ze swadą doświadczonej gaźdżiny”¹⁵⁹. Anna Łukaszczyk, Helena Stefaniak i Roman Sichelski dzielą się trzecim miejscem.

Z okazji tej imprezy pisano: „jak dotąd nie znalazł się nikt lepszy w kategorii gawędziarzy, posługujących się na co dzień gwarą, od znanego na całym Podhalu i poza jego granicami, Andrzeja Skupnia-Florka ze Stołowego. Otrzymał on I nagrodę w tej kategorii już po raz trzeci [1968, 1969 i 1970] – i to zupełnie zasłużenie. [...] Gadka Skupnia-Florka górowała nad innymi przede wszystkim autentycznością treści i naturalnością interpretacji. Ekspresyjna narracja, sposób przedstawienia fabuły, w której znalazł się także znakomity opis dawnej izby góralskiej, wtrącony jakby mimo woli, niezamierzony humor sytuacyjny i zabawna pointa przypominają najlepsze gawędy Sabałowe, Gadejowe, czy Gąsienicowe”. Wśród instrumentalistów ludowych

drugie miejsce zdobył Władysław Trebunia-Tutka, a w kategorii młodzieżowej Andrzej Majerczyk, obaj z Białego Dunajca¹⁶⁰.

W kwietniu minęła 25. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau. Ks. Władysław Puczka już w 1948 roku uczestniczył w pierw-



Krymskie wakacje „Białodunajskich Dzieci”

Młodzi śpiewacy i tancerze z Białego Dunajca, harcerze z miejscowej szkoły aktywnie uczestniczyli w obchodach Roku Lenińskiego. Główna Kwatera ZHP w nagrodę za to sprezentowała „Białodunajskim Dzieciom” wakacje w znanym radzieckim międzynarodowym obozie pionierskim — w Arteku nad Morzem Czarnym.

Na Krymie chłopcy i dziewczęta z Białego Dunajca przebywali miesiąc. Spotkali się tam z grupami młodzieży spośród 40 krajów całego świata i młodymi mieszkańcami Sudanu i Konga, Pakistanu i Wietnamu, Kuby, Francji, Bułgarii, NRD. Zaden góralski zespół nie miał tak wielkiej i w pełnym tego słowa znaczeniu międzynarodowej widowni.

W Arteku spędzono wakacje prawie 5 tys. młodzieży. Dzieci z Białego Dunajca brały udział w licznych imprezach, konkursach, spotkaniach, wycieczkach. Były gospodarzami udanego „polskiego dnia”. Odbył się w Arteku m. in. wielki międzynarodowy konkurs wokalistów i instrumentalistów im. Piotra Czajkowskiego. **JEDREK MAJERCZYK** za grę na skrzypcach zdobył w tym

konkursie pierwszą nagrodę, zaś **HANCE SICHELSKIEJ** i **PIOTROWI ŁAPCE** przypadły w udziale drugie nagrody w konkursie śpiewaków.

Nie sposób przedstawić cały bogaty „bagaż” wspomnień, przeżyć i wrażeń z jakimi wrócili „Białodunajskie Dzieci” do domu. O dniach spędzonych w Arteku, o nowych przyjaciółach przypominać im będzie znaczek zdobytej sprawności „ambasadora przyjaźni”. (str)

Wycinek prasowy z *Kroniki Zespołu im. A. Skupnia-Florka*.

¹⁵⁹ J. Pałamarz, „Sabałowe Bajania”. *Sztuka, która nie zginie*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

¹⁶⁰ W. Cz., *Zdobywcy „Statuetek Sabały”*, op. cit.

szej pielgrzymce duchownych-kacetowców do Kalisza. Podobnie było 28 i 29 kwietnia, kiedy to „ocaleni przez cudowną opiekę św. Józefa” spotkali się znów w tamtejszej kolegiacie pod jego wezwaniem. Na tym jednak nie koniec tegorocznych uroczystości – 18 maja rozpoczęła się pielgrzymka 220 byłych więźniów-kapłanów (wśród nich ks. Puczki) do Gusen, Mauthausen i do Dachau, a następnie na Złoty Jubileusz Pawła VI. W dniu papieskiej uroczystości wszyscy kapłani i biskupi – z metropolitą krakowskim ks. kardynałem Wojtyłą – koncelebrowali mszę „przy konfesji św. Piotra w bazylice”. „Był to niebawem przywilej używany specjalnie kapłanom więźniom w dniu złotych godów kapłańskich przez ojca świętego na ręce księdza kardynała” – podsumowywał ks. Władysław.

W ramach wizyty grupa odwiedziła Instytut Polski w Rzymie, a także – 30 maja – kapłani podarowali Pawłowi VI mały kielich z Oświęciami, pamiątkę po odprawianych w obozie „jak w katakumbach, potajemnie” mszach świętych. Ks. Puczka otrzymał z rąk papieża nowy mszał, który „jest w parafii na wieczną pamiątkę”. Ciekawe, że „w czasie pobytu swego zwiedziła [...] pielgrzymka kapłanów cmentarz polskich żołnierzy z ostatniej wojny w Bolonii, a przede wszystkim na Monte Cassino, gdzie przed kilku dniami złożono trumnę ze zwłokami dowódcy tego korpusu gen. Andersa¹⁶¹, gdzie również spoczywa główny kapelan wojsk polskich ks. arcybiskup Gawlina”. Na cmentarzu tym odbyło się nabożeństwo koncelebrowane przez polskich biskupów i kapłanów z ks. kardynałem Wojtyłą. Tak spotkały się dwie Polski – ta znad Wisły i znad Tamizy. Przed opuszczeniem Rzymu wszyscy pielgrzymi-duchowni zostali obdarzeni przez ojca świętego wielkim przywilejem – udzielenia swoim parafianom błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym. Z którego – jak sądzimy – po powrocie ksiądz proboszcz skorzystał.

W strugach wody na ciepłym asfalcie

Do czerwca w Białym Dunajcu prawie ciągle leje deszcz i następują zmiany temperatur. Mimo tych niedogodnych warunków kontynuowano prace przy budowie drogi w Gliczarowie Dolnym oraz remont szkoły „dolnej” (krycie dachu). Odbywają się zebrania „w celu podjęcia czynu i zobowiązań ludności do budowy Ośrodka Zdrowia”. Powołano w tym celu komitet społeczny, którego przewodniczącym wybrany został lekarz Kazimierz Zajac. Inwestycję planuje się na lata 1971–1973.

¹⁶¹ Pogrzeb zmarłego 12 maja 1970 roku gen. Władysława Andersa odbył się 23 maja i stanowił wielkie wydarzenie dla emigracji niepodległościowej – *Generalowi w holdzie*, Londyn 1970, s. 3, 28.



Przy zjeździe z ulicy Miłośników Podhala na „zakopiankę”, ok. 1965 r.



Franciszek Polak z letniczkami.

„Za piękne wyniki uzyskane w pracy artystycznej harcerze z Białego Dunajca spędzą wakacje nad Morzem Czarnym w znanym Międzynarodowym Obozie Pionierów w Arteku” – pisała prasa ogólnopolska, a 14 lipca „22-osobową grupę ubraną w piękne góralskie stroje żegnała cała wieś. «Białodunajeckie dzieci» są jedynym polskim zespołem harcerskim, który w czasie tegorocznych wakacji występować będzie przez 5 tygodni w międzynarodowym obozie radzieckich pionierów [...] na Krymie. Wraz z [...] zespołem wyjechała jego założycielka i opiekunka – dr Janina Sichelska, która po studiach wróciła do rodzinnego Białego Dunajca i prowadzi także ożywioną działalność kulturalną i społeczną” – podawano w depeszy Polskiej Agencji Prasowej¹⁶². Józefa Kolbrecka: „jak jechali do Arteku, to mnie nie wzięli, tylko moją siostrę, bo była ładniejsza. A jak trzeba było promować Artek, to jej się nie chciało i ja jeździłam, bo już znałam te wszystkie piosenki”. Janina Sichelska: „dokooptowano 20 dzieci jako zespół KC PZPR! Między innymi córki Tejchmy¹⁶³. One były super-porządne, ale niektórzy z tej grupy to zakalce pezetpeerowskie, handlowali z Ruskimi finkami i znaczkami, już w dzieciach objawiła się ta smykałka”. Poprzez córki znaleziono dojście do wysoko postawionego ojca i dlatego zapewne Józef Tejchma wymieniany jest wśród osób, które „doceniały wartość zespołu i w miarę swoich możliwości udzielały nam pomocy”¹⁶⁴.

Wpis w *Kronice*: „22 VII swoje święto narodowe obchodzimy bardzo uroczystie, organizujemy wystawę oraz dajemy występ artystyczny”. W fotoreportażach w prasie centralnej pokazywano jak „dzieci z Polski zaprezentowały tańce góralskie, które bardzo się podobały międzynarodowej widowni”¹⁶⁵, a media regionalne poświęcały, co naturalne, wyprawie jeszcze więcej uwagi: „odbył się w Arteku m.in. wielki międzynarodowy konkurs wokalistów i instrumentalistów im. Piotra Czajkowskiego. Jędrzej Majerczyk za grę na skrzypcach zdobył w tym konkursie pierwszą nagrodę, zaś Hance Sichelskiej i Piotrowi Łapce przypadły w udziale drugie nagrody w konkursie śpiewaków [...]. O dniach spędzonych w Arteku, o nowych

¹⁶² *Harcerski zespół z Białego Dunajca wyjechał do ZSRR*, [depesza PAP, niezidentyfikowane wycinki prasowe w *Kronice Zespołu*, jeden z „Życia Warszawy”].

¹⁶³ Józef Tejchma był w tym okresie członkiem Biura Politycznego PZPR i Komitetu Centralnego PZPR odpowiedzialnym za oświatę, http://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Tejchma.

¹⁶⁴ Pozostałe to: Konstanty Węgrzyn z Krakowa, Barbara Dąbrowska z Warszawy oraz Stanisław Żygadło z Zakopanego – J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 17.

¹⁶⁵ *To były piękne dni...*, [podpis pod zdjęciem autorstwa W. Mastiukowa, Fotokronika TASS, anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



Przejażdżka na koniu albo góralskimi powozami była i jest wielką atrakcją dla gości przybywających do Białego Dunajca.



Białodunajecki zespół regionalny.



„Parafia Biały Dunajec obchodziła również w tym roku (1970) podniosłą uroczystość, a mianowicie prymicje rodaka z Gliczarowa O. Stanisława Bafii ze Zgromadzenia Redemptorystów”. Z Księgi parafii.

przyjaciołach przypominać im będzie znaczek zdobytej sprawności «ambasadora przyjaźni»¹⁶⁶.

Wyjazd to dla wszystkich uczestników wielkie przeżycie. W sensie taktycznym niezwykle wzmocnił pozycję zespołu i jego kierownictwa. Pomimo jednoznacznie ideologicznego charakteru miejsca i okoliczności, zaowocował też nieoczekiwanymi doświadczeniami. Janina Sichelska: „po tym Krymie, to była już inna sytuacja. Nic mnie tak nie nauczyło, jak sytuacja w Arteku, jakie to zakłamanie”. Wspomina, jak prowadzący zgrupowanie ujawnił w wielkiej tajemnicy, że jest Litwinem i zna język polski, pokazując ukryty obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej! Polska znad Dunajca spotkała się z tą historyczną – znad Wilii.

Dzieci w Arteku odnosiły sukcesy we wszystkich konkursach, a w Białym Dunajcu po krótkiej przerwie znów „od połowy lipca trwają nieustanne opady” – 17 lipca zostaje ogłoszony alarm. Komitet Przeciwpowodziowy prowadzi obronę mostu do Gliczarowa i przeprawy kolejowej, ewakuuje także kolonię dzieci „u ob. Sieczki, której zagraża niebezpieczeństwo”. W nocy z 18 na 19 lipca woda zrywa jednak trzy mosty: do Gliczarowa, „do Gila”¹⁶⁷ i „u Pańszczyka”, a poważnie zagraża zerwaniem kolejowego. W akcji brało udział około 150 osób i „mimo ofiarnej pracy woda wdziera się do Zakładu Tektury i zalewa ulicę Miłośników Podhala czyniąc duże szkody w drogach dojazdowych oraz użytkach rolnych”. Działania ratunkowe przerwano 19 lipca o godz. 14.00, kiedy nawał zaczyna opadać. Nie świętowano (tak myślimy) 22 lipca, tylko przystąpiono do usuwania skutków katastrofy, ale 3 i 4 sierpnia znów spadają ulewne deszcze, powodując spiętrzenie się wód i kolejne zniszczenia. Straty ocenia się na 4 604 000 zł – bez szkód rolnych. To poważna kwota – jak pisaliśmy, cała nowa szkoła kosztowała mniej niż 3 mln zł.

Najpewniej już po tym dotkliwym zalewie, gdyż – jak pisze ks. Puczka – „pogoda dopisała”, odbyły się prymicje redemptorysty ojca Stanisława Bafii z Gliczarowa Dolnego. „W uroczystej procesji” ksiądz proboszcz wyprowadził nowego kapłana z domu rodzinnego do kościoła, w którym „prymicjant celebrował pierwszą uroczystą mszę świętą, po której udzielił błogosławieństwa kapłanom, rodzicom i wszystkim wiernym”.

W sierpniu Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Targu odnowił nawierzchnię „drogi głównej 15”. Czy klęska żywiołowa przyspieszyła te prace, czy też były one wcześniej zaplanowane? Domyślamy się, że chodziło

¹⁶⁶ (str), *Krymskie wakacje „Białodunajeckich dzieci”*, [niedatowany wycinek prasowy z „Gazety Krakowskiej” w *Kronice Zespołu*].

¹⁶⁷ Znów nie rozumiemy – to był tam już jakiś most? Zobacz informacje o roku 1971.

zarówno o fragment „zakopianki” jak i o tzw. „starą drogę”, czyli ówczesną Manifestu Lipcowego. „Od tego czasu notuje się wzrost wypadków na terenie Białego Dunajca. Szczególnym miejscem [...] jest rejon przy Fabryce Tektury, kościele [chyba pierwsza wzmianka w *Kronice*, że w Białym Dunajcu jest kościół] i drogi do Gliczarowa [Dolnego]”. W ciągu dwóch miesięcy zanotowano ich aż dziewięć – na szczęście obyło się bez ofiar. Plastikzne wspomnienie pojawienia się nowej nawierzchni zachowała urodzona w 1964 roku Maria Ignaciuk: „Pamiętam, że jak [...] bawiliśmy na drodze jako dzieci, a było nas tutaj strasznie dużo, to [...] przejeżdżający samochód musiał na nas czekać aż skończymy rundę dwóch ogniów [...], bo było to dla nas taką abstrakcją, że samochód może przejechać. Oni na nas krzyczeli, a myśmy sobie nic z tego nie robili. [...] pamiętam, jak ją budowano, pamiętam ten gorący asfalt, pamiętam deszcz, który na niego spadł. Pamiętam jak [...] wracałam ze szkoły [...], lało – ten asfalt był taki ciepły, tego nigdy nie zapomnę. Tak strasznie był ciepły, że szliśmy po nim zawsze boso. W strugach wody po ciepłym asfalcie!”.

Cały sierpień i na początku września trwały prace przy naprawianiu szkód spowodowanych przez wodę. Jednak „mobilizacja ludności do usuwania skutków powodzi idzie w parze z przygotowaniem do budowy Ośrodka Zdrowia”. Ustalono, że rozpoczęcie inwestycji nastąpi 18 września. Dodajmy, że w nowej szkole „już od połowy 1970 r.”, a więc zapewne od początku roku szkolnego, funkcję kierownika „Wydziału Oświaty powierza Józefie Wrzesień, a jej mąż Ireneusz, zostaje przez władze powiatowe powołany na stanowisko inspektora szkolnego w Nowym Targu”. Józefa Wrzesień pozostanie dyrektorem szkoły „górznej” przez 34 lata – do 2004 roku¹⁶⁸, a Ireneusz Wrzesień już do końca lat osiemdziesiątych będzie pracował w instytucjach partyjno-rządowych poza Białym Dunajcem. Ocenia się, że w tym czasie prawie 70 procent młodzieży po skończeniu podstawówki kontynuowało naukę w szkołach średnich.

Inicjatorzy powstania ośrodka zdrowia – Komitet Gminny PZPR, prezydium GRN, koło ZSL i (wymieniany w notatce prasowej na końcu) Społeczny Komitet Budowy¹⁶⁹ – „nadali rozpoczęciu budowy odpowiednią oprawę: pojawiły się transparenty, plansze”, oficjalni goście¹⁷⁰. Do kopania fundamentów w piątek

¹⁶⁸ J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 34, 37.

¹⁶⁹ W jego skład wchodził pracownicy istniejącego Ośrodka – lekarze Kazimierz Zajac i Janina Sichelska oraz sprzątaczką Zofia Kulachowa, *50 lat służby zdrowia...*, *op. cit.*, s. 11.

¹⁷⁰ Przewodniczący prezydium PRN w Nowym Targu W. Gawlas i zastępca kierownika Wydziału Zdrowia prezydium PRN M. Sopka – (s), *W Białym Dunajcu budują ośrodek zdrowia*, [niezidentyfikowana notatka prasowa w *Kronice Białego Dunajca*].



„18 wrzesień 1970 godz. 8.00 rano na placu budowy Ośrodka Zdrowia ruch niecodzienny, rozpoczęto pierwsze prace przy wykopach fundamentów. Czyn ten został zorganizowany w ramach Dni Ziemi Nowotarskiej. W czasie wykonywania czynu organizatorzy pomyśleli o napojach chłodzących”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

o ósmej rano zgłosiło się 85 mieszkańców oraz 65 uczniów szkół podstawowych w Białym Dunajcu i Gliczarowie Dolnym. Uczniowie – rozumiemy – przyszli zamiast lekcji, ale dorośli? Wszyscy mieli tego dnia wolne? Przecież wśród źródeł dochodów na pierwszym miejscu znajdowała się praca w zakładach gospodarki uspołecznionej, dopiero potem rolnictwo i – na końcu – turystyka¹⁷¹. Wzięli urlopy bezpłatne? Tak czy inaczej podstawiono również 34 furmanki i 2 traktory – jeden prywatny, a drugi będący własnością kółka rolniczego (wymagały one woźniców i kierowców, ale nie wiemy, czy wliczono ich do podanej liczby grupy ochotników). Na placu budowy z inicjatywy sołtysa Gliczarowa Dolnego Mariana Staszla rozpoczęto produkcję pustaków, a „w czasie wykonywania czynu organizatorzy pomyśleli o napojach chłodzących”. Pierwszą fazę zakończono 30 października – „wkład ludności do tego momentu oblicza się na około 300 tys. zł”. Ogólna wartość czynów społecznych w tym roku wyniosła 1 300 tys. zł. W ramach nich zmodernizowano po raz kolejny urządzenia biur gromadzkich oraz zainicjowano (dalszą?) rozbudowę szkoły w Gliczarowie Dolnym.

¹⁷¹ Dane z lat 1972–1973. Nie mogą one zbytnio odbiegać od stanu z końca roku 1970.



Przy budowie Ośrodka Zdrowia. „Do pracy stanęło 85 mieszkańców Białego Dunajca oraz 65 uczniów ze szkół podstawowych w Białym Dunajcu i Gliczarowie. Podstawiono też 34 furmanki konne i 2 traktory – jeden prywatny, drugi z Kółka Rolniczego” (z wycinka prasowego w Kronice Tadeusza Szeplińskiego).

Siedzibę ośrodka zdrowia dopiero zaczęto budować, a już w nim samym – czy wokół niego – coś się działo. Jakże tajemniczo brzmi notka Tadeusza Szeplińskiego: „okres od października do końca roku jest okresem [...] dużych osiągnięć gromady, a z drugiej strony nieprzyjemnych rozróbek, które powstają w Ośrodku Zdrowia, a wychodzą poza obręb gromady, powiatu, województwa” i „odbijają się jednocześnie niekorzystnie w społeczeństwie”. Na czym polegają te – nazwane tak trochę dalej – „niekorzystne momenty”? Są to „intrygi [...] pomiędzy Kierownikiem Ośrodka Zdrowia, a lek[arzem] stomatologiem Janiną Sichelską”. Czytamy dalej, że „w tym czasie” kierownik ośrodka „zostaje przeniesiony”, a „gabinet dentystyczny jest prawie nieczynny i dopiero zdecydowana postawa Gromadzkiej Rady i działaczy doprowadza [sytuację] do porządku”. O co chodziło?

Janina Sichelska dzieli się następującym wspomnieniem z tego okresu. Kiedy przebywała z zespołem na Krymie „panowała w tamtych stronach cholera. A ludzie w Białym Dunajcu pamiętają epidemię w XIX wieku – krzyż stoi na granicy Dunajca i Szaflar, są kopce, co ludzie ginęli. Zanim zdążyliśmy wrócić, Szepliński przyniósł wiadomość, że my stamtąd przywieziemy cholere, że się ludzie w Dunajcu zarażą. Jak przyjechałam z Krymu, to przez trzy miesiące nie miałam ani jednego pacjenta, ani w Ośrodku, ani w domu, a ludzie z daleka od nas uciekali. Na przykład u Jańci Floryn byli letnicy [...],

to powyjeżdżali w Polskę”. Może więc gabinet był „prawie nieczynny” z tego właśnie powodu? Pewien konflikt – o charakterze nie tylko personalnym – narastał i miał o sobie dać znać później.

Tymczasem jeszcze we wrześniu zespół uczestniczy w „Dniach Ziemi Nowotarskiej” (w ramach tych uroczystości organizowano także czyn przy budowie fundamentów ośrodka), a w październiku w – lokalnym, powiatowym – przeglądzie młodzieżowych zespołów folklorystycznych w Bukowinie Tatrzańskiej. Podczas tego występu „chłopcy z Białego Dunajca wybijają się w górę na wysokość rzadko chyba osiąganą nawet w grupach zawodowych. Absolutnej synchronizacji z muzyką, równoczesności ruchów mógłby im pozazdrościć niejedyn balet. [...] działalność tych najmłodszych zespołów jest właściwie zupełnie spontaniczna, pomocy finansowej nie udziela im bowiem ani Wydział Kultury, ani oświata. Stroje zakupują rodzice, opiekę społecznie sprawują nauczyciele, szkoły, domy ludowe i remizy strażackie dają schronienie. Najbardziej rutynowany [sic!] zespół z Białego Dunajca prowadzi Janina Sichelska – dentystka”¹⁷². Grupa ugościła też – 25 października w rodzimej, „dolnej” szkole – „delegację Bułgarii z wiceministrem na czele – dajemy występ”. Bardzo pomagał zespołowi w tym okresie dyrektor placówki Eugeniusz Ziemiańczyk¹⁷³.

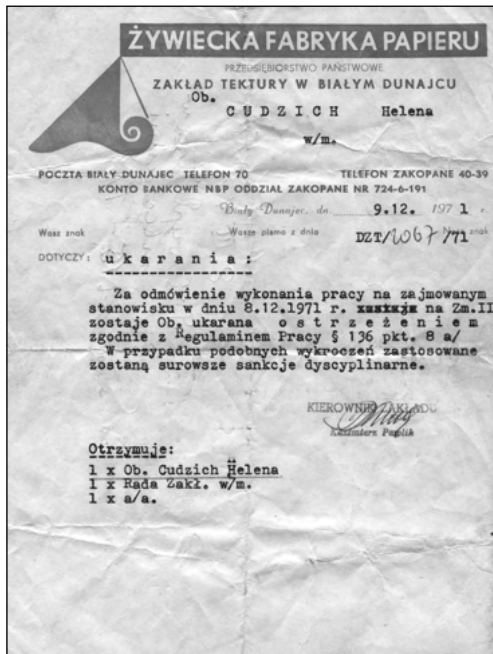
Z okazji 400-lecia cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu 15 listopada odbyła się do Jej sanktuarium pielgrzymka byłych więźniów hitlerowskich kacetów. Drugim jej powodem była – i tu obchodzona – 25. rocznica wyzwolenia z obozów. Uczestniczyli także „członkowie ruchu oporu z ziemi sądeckiej i Podhala”. Hołd ku czci Maryi – złożony przez uczestników uroczystości – napisał Andrzej Skupień-Florek¹⁷⁴. Nie posiadamy informacji, czy ktoś z mieszkańców Białego Dunajca wtedy pielgrzymował.

W Sierockiem od 8 grudnia jedna z – sześciu już – sił nauczycielskich Helena Wojtowicz uczestniczyła w Spisie Powszechnym jako rachmistrz, a w Gliczarowie Górnym... spaliła się częściowo szkoła. W związku z brakiem miejsca zespół Teresy Miętus przerwał zajęcia i zawiesił działalność. Jak do tego doszło? Najpierw wybuchł pożar w gospodarstwie F. i H. Skowyrów. Był tak duży, że zajął się górny, drewniany fragment budynku – dach kryty gontem. Spłonął całkowicie. Nie było jeszcze drogi do wsi – straż nie zdążyła. Rozpoczęto starania o odbudowę – drewno dała wieś,

¹⁷² A. Ciesielski, *Tradycja – autentyzm – młodość. Święto tańca w Bukowinie*, „Życie Warszawy”, 10 października 1970.

¹⁷³ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florcka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

¹⁷⁴ J. i F. Sichelscy, „Andrzej Skupień-Florek. Życie i twórczość”, *op. cit.*, s. 6–7.



„Za odmówienie wykonania pracy na zajmowanym stanowisku [...] zostaje Ob. ukarana ostrzeżeniem”. Dokument z Zakładu Tekstury w Białym Dunajcu.

tym nauczaniu przeznaczonym przecież dla par. Przyszedł nowy wikary – ks. Jacenty Marchlik. Poprzedni – „ks. Czesiu” – odszedł z parafii po trzech latach „bardzo sumiennej pracy”.

1971. Prezydium czy ośrodek zdrowia, albo prąd w Gilach

Musiał żyć się z ks. Puto białodunajecki proboszcz, skoro tak familiarnie go nazwał. Dawny pomocnik na pewno dość poważnie zawyżył skalę oczekiwań, jakie może mieć doświadczony kapłan wobec początkującego... Na domiar złego, niestety, nowy wikary „przewlekłe choruje, co ma wpływ na przebieg pracy duszpasterskiej”. W związku z tym przeniesiony zostaje („po roku pracy a raczej choroby”) do Krzeszowic, a do Białego Dunajca przychodzi ks. Jan Gacek ze Skomielnej Białej (koło Rabki). Czy to góral, czy po prostu... zdrowy, dość, że „nowy pomocnik okazuje się bardzo żywym, przede wszystkim angażuje swą młodość kapłańską w pracę dla młodzieży”. Dbą o nowe róże, „nawet próbuje zor-

a częściowo pozyskano je z Tatrzańskiego Parku Narodowego. Prace prowadzono do 1976 roku.

Skoro już mowa o Gliczarowie Górnym, to wspomnijmy, że od 1970 roku w domu Andrzeja Pawlikowskiego istniał punkt katechetyczny. Naukę religii w Białym Dunajcu prowadziły natomiast Siostry Służki – Anna Kasprzak, a potem Zofia Kosiec. Najtrudniej było ks. Puczcze utworzyć – tradycyjnie – róże ojców oraz młodzieńców. Nie pomogło błogosławieństwo papieskie! „Te, które powstały w tym roku rozpadły się”. Zorganizowano kurs przedmałżeński dla „70 dziewcząt i 40 młodzieńców”. Zwróćmy uwagę na dysproporcję płci w



Budynek Ośrodka Zdrowia.

ganizować młodzież męską – tę najmłodszą – w żywy różaniec”, co – jak wiemy – było zadaniem najtrudniejszym! „Jest w Bogu nadzieja, że coś z tego wyjdzie – notuje sentencjonalnie ks. Władysław – przyszłość dopiero pokaże. Jeśli będzie coś ważnego na tym terenie, chętnie się to utrwali na kartach tej złotej księgi”. A my nie zaniedbamy tego powtórzyć.

Na kartach innej księgi utrwalono natomiast fakt, że od tego właśnie roku (aż do 1988) szkoła im. WOP uczestniczyła w Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Przyniosło jej to przez lata „wiele mistrzowskich tytułów: pięć złotych medali, cztery srebrne oraz brązowe”¹⁷⁵. Trwała dobra współpraca szkoleniowa i sportowa z klubem „Poroniec”, rozwijał się Szkolny Klub Sportowy (SKS) oraz praca trenerska Marii Marduły i Zygmunta Janochy¹⁷⁶. Jeszcze inna kronika informuje, że wprowadzono sprzedaż cegiełek w celu uzyskania funduszy potrzebnych do dalszej budowy Ośrodka Zdrowia¹⁷⁷. Skoro trzeba uciekać się do takiej formy kwesty, znaczy to, że nie posiadano po prostu wystarczających środków. W kwietniu przystąpiono do kontynuowania inwestycji, „przy czym ustalono, że znajdą się w tym budynku pomieszczenia

¹⁷⁵ Informacje w oparciu o kronikę szkolną prowadzoną po 1962 roku – J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 36.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 36–37.

¹⁷⁷ *Kronika Białego Dunajca*.



„Most do Gila to nasz czyn zjazdowy”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



„Przewodn. P.R.N. Mgr. Władysław Gawlas po otwarciu mostu przy ognisku i pieczeniu barana. Był tam gdzie były czyny społeczne”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



Pierwszy pacjent w gabinecie stomatologicznym. Od prawej Janina Sichelska, Stanisław Polak, Maria Bobak-Ferdynka.

na biura GRN”. Ciekawe, kto z kim tę zmianę „ustalał”, podobnie jak szybki termin zakończenia robót – 30 grudnia tegoż roku.

Po raz kolejny widzimy, że sprawa siedziby lokalnej władzy nie była jej – mówiąc ogólnie – obojętna. Obserwowaliśmy, jak rada przenosiła się stopniowo do świeżo wyremontowanych pomieszczeń, jak dbała o drogi dojazdowe do nich. Teraz – wykorzystując społeczny entuzjazm wykrzesany przy okazji budowy ośrodka zdrowia – lokuje się w najnowocześniejszym budynku, zajmując najdogodniejsze pomieszczenia, tam, gdzie wcześniej planowane były gabinety lekarskie. Miał być efektowny „Ośrodek Zdrowia” – będzie przede wszystkim lokal miejscowego GRN. Czy gdyby ludzie byli tego od początku świadomi, to pracowaliby równie ochoczo przez półtora miesiąca? Dodajmy,

że i grunty pod budowę zostały oddane przez właścicieli dobrowolnie¹⁷⁸. Janina Sichelska uważa nawet, że „na złość ustawili obrócony budynek i dostałam najciemniejszy pokój”.

Na szczęście białodunajecka dentystka nie skupiała się zbyt na takich małosłownych kwestiach, gdyż od kwietnia jej grupa przygotowuje widowisko regionalne *Hałdamas*, z myślą o Ogólnopolskim Festiwalu Ziem Górskich w Żywcu. Były to ważne eliminacje do Międzynarodowego Festiwalu Folkloru w Zakopanem. Chyba właśnie dlatego – pod kątem nowego programu – oprócz młodzieżowego powstaje zespół dorosłych w wieku od 16 do 70 lat. Tymczasem w szkole w Sierockim zorganizowano 19 maja jednodniową wycieczkę do Krakowa. Dzieci zwiedziły: Wawel, muzea i Sukiennice. W kończącym się roku szkolnym tamtejsza organizacja SKO przystąpiła do konkursu oszczędności. Ogólny wkład na książeczce SKO wyniósł 6910 zł.

W czerwcu – jak popularnie pisano – „Zespół A. S. Florka”¹⁷⁹ występuje podczas Tygodnia Kultury Przeworskiej, a w lipcu – dla kolonii letnich. Wiemy, że przebywa na nich wtedy około 4 tys. dzieci!¹⁸⁰ Dochód z tego przedstawienia ofiarowano „w czynie społecznym na budowę Ośrodka Zdrowia”... Zaraz potem wyruszają do Sosnowca, gdzie 22 lipca biorą udział w „uroczystej sesji z okazji święta” – w amfiteatrze, dla 5 tys. widzów.

W Żywcu zatańczyli i zaśpiewali już pierwszego dnia¹⁸¹, a *Hałdamas* w całej okazałości zaprezentowali 19 sierpnia. Rolę ojca zagrał Andrzej Skupień-Florek. Otrzymali wyróżnienie, co zdecydowanie nie zaspokoiło żywionych nadziei¹⁸². Z prasy możemy poznać kulisy festiwalu: „zespoły mniej znane (co wcale nie znaczy słabsze), najczęściej z odległych podhalańskich wsi, przyjeżdżają do Żywca czasem prosto... od pracy żniwnej. Umęczeni podróżą, bez diet, a często po nocach ledwie przedrzemanych w prymitywnych warunkach pojawiają się najpierw na estradowej scenie, a później w jednym z żywieckich

¹⁷⁸ Ludwika Świdarska.

¹⁷⁹ Taki zapis stosowany jest często przez Janinę i Franciszka Sichelskich. Powielamy go, choć oczywiście nie znamionuje go poprawność stylistyczna: „Skupień” to nie drugie imię, a „Florek” to przydomek – nie nazwisko.

¹⁸⁰ A także około 2500 letników, *Biały Dunajec*, folder wydany przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Białym Dunajcu, 1972, dalej: *Biały Dunajec – folder*.

¹⁸¹ „Występy pierwszego dnia festiwalu oglądali m.in. sekretarz KW PZPR A. Czyż, członek Egzekutywy KW PZPR M. Karaś, przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych powiatu żywieckiego z I sekretarzem J. Surmanem”, (zs), *Żywiec 71. Festiwal Ziem Górskich. Festiwal rozpoczął*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

¹⁸² (zs), *Żywiec 71. Festiwal Ziem Górskich. Rozdzielono nagrody*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



Otwarcie mostu do osiedla Gile, 1971 r.



Spotkanie kultur. Podhalańską reprezentują (od lewej): Franciszek Świder-Zbójnik, Franciszek Cudzich-Błachut, Józef Maciata-Michalin.



Dożynki w Białym Dunajcu, 1971 r.

zakładów pracy. Albo odwrotnie. Dzięki tej praktyce zakłady pracy pokrywają koszty wyżywienia występującego u nich zespołu”. Autor artykułu nazywa grupę z Białego Dunajca „świetną”¹⁸³. Jeszcze w sierpniu występują podczas Centralnych Dożynek w Opolu oraz rejonowych – u siebie.

Te ostatnie – połączone z wystawą rolniczą – odbyły się w końcu sierpnia „na placu GRN”. Towarzyszyły im „imprezy o charakterze rozrywkowym” (wtedy pewnie pokazał się zespół), a funkcję gospodarza piastował pierwszy sekretarz KP PZPR w Nowym Targu tow. Józef Nowak. Rolę gości honorowych pełniła delegacja z Bułgarii (czyżby przewodniczący GRN „zagospodarował” grupę goszczącą w ubiegłym roku u Sichelskich?). Tadeusz Szefliński wspominał: „Przychodziła cała okolica. Na koniach jadą z Poronina – czterech koniarzy, za nimi powozy i ludzie i śpiewają: «Hej Poronin, Poronin, tu nasza okolica!». Patrzymy, a to wszystko dunajcany. Zaczął się śmiech robić”.

Zespół odbywa coraz więcej występów na Podhalu – w Nowym Targu (dla młodzieży z NRD) czy w Rabce (na zakończenie Ogólnopolskiego Rajdu Studenckiego). Wszystkie te imprezy różniły się oczywiście rangą i... nastrojem. Nam się wydaje, że sympatyczniej było znaleźć się w kręgu wędrującej po górach młodzieży akademickiej niż w upale podczas masowej, lipcowej fety w „czerwonym Zagłębiu”. Na tym etapie chodziło najpewniej o to, aby wyróż-

¹⁸³ (astan), *W cieniu Zakopanego*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

niać się – „w konkursach kapel regionalnych, w konkursie śpiewaków, konkursie literackim o tematyce pasterskiej w Szczawnicy”¹⁸⁴ – i to się udawało.

Jakże różne wydarzenia dzieją się tej jesieni... W Sierockiem 26 września – w związku z uroczystym otwarciem nowo wybudowanego wodociągu – dzieci pod kierunkiem nauczycieli przygotowują specjalny program artystyczny. Nieco później, bo 17 października, ma miejsce beatyfikacja o. Maksymiliana Marii Kolbego: „wszyscy żyjemy [pod jej] wrażeniem” – notował później ks. Puczka, który – wraz z Ludwiną Makuch – jest jej świadkiem. W grupie 1,5 tys. uczestników z całej Polski „zdążają na swoje wielkie święto. Zaś między nimi stroje ludowe, stroje górnicze, a także oświęcimskie pasiaki z trójkątem i numerem”¹⁸⁵. Na pewno nie zabrakło tam góralskich cuch. A dwa dni potem – „zespół A. S. Florka” gości u siebie delegację z Kuby i przedstawicieli Głównej Kwatery ZHP. Czy drухowie palili cygara?

Po pół roku prac – 17 listopada – zelektryfikowano Gile oraz oddano do użytku most łączący przysiółek z wsią. „W uroczystości z tej okazji udział wzięli Ob. mgr Władysław Gawlas [że magister – wiemy, ale czemu nagle „obywatel” nie „towarzysz”?] oraz licznie zebrani mieszkańcy” Gilów oraz Sołtystwa, którzy włożyli „maksimum wysiłku podczas budowy mostu i podłączeniu energii elektrycznej”. Upieczono nawet barana i wystąpił zespół im. Skupnia-Florka¹⁸⁶. „Wartość kosztorysowa wymienionych inwestycji wyniosła 1 milion złotych, w tym czyn społeczny mieszkańców 680 tys.” Przysiółek Gile był ostatnim nieelektryfikowanym osiedlem Białego Dunajca, więc „radość «u Gilów» była ogromna, a dzieci przez dwa wieczory nie chciały zasnąć – bawiąc się w domach oświetlonych «elektryką» oraz na oświetlonej ulicy”. Przypominamy, że jest koniec roku 1971. W pobliżu stał kiosk spożywczy, a miejsce nad rzeką reklamowano turystom, jako dogodne do biwakowania¹⁸⁷.

Z okazji ukończenia przeprawy Andrzej Skupień-Florek popełnił zgrabny wierszyk pt. *Kiedy do Gilów mostu nie było*¹⁸⁸:

¹⁸⁴ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸⁵ J. Hannelowa, *Beatyfikacja Ojca Maksymiliana w Rzymie*, „Tygodnik Powszechny” nr 43 (1187), 24 października 1971, http://www.maksymilian.bielsko.opoka.org.pl/maksymilian4_7.php.

¹⁸⁶ W *Kronice Zespołu* podana jest data 17 października, a nie listopada.

¹⁸⁷ *Biały Dunajec – folder*, *op. cit.*

¹⁸⁸ *O Tatry Wy moje*, *op. cit.*, s. 43.

[...] *He! Kieby Gilowie, jako ptoskowie skrzydełka mieli
toby bez wode na skrzydłak przelecieli
na kolejowom stacyjom – przystanek samochodowy
kcający się dostać do pracy cy tyz do Skoły,
do Kiosku po gazete, do sklepu po kupno soli i chleba.
W niedziele do Kościoła pociorek klepnąc iść trzeba –
to znowu do Prezydium przeróżne sprawy załatwić
ino wtedy to kozdy od Gilów musioł sie bez wode pławić. [...]
Ino te skolne biydoki dzieci, to sie tyj wody boły – [...]*

Ledwie ochłonięto po otwarciu mostu i włączeniu prądu w Gilach, a tu już 30 grudnia cała wieś odświętnie udekorowana z okazji inauguracji nowej siedziby GRN, zwanej ciągle umownie „Ośrodkiem Zdrowia”. Zdążyli! Przyjechał minister (zdrowia) prof. Jan Kostrzewski, który uczestniczył w uroczystej sesji GRN, przybyła prasa, radio, telewizja („news” poszedł nawet w Polskiej Kronice Filmowej!¹⁸⁹), zatańczyli i zaśpiewali chłopcy i dziewczęta od Sichelskich, hej! Budowano rok, „systemem gospodarczym”, koszt inwestycji wyniósł 1 800 tys., w tym czyn społeczny 800 tys. zł. Wydarzenie to – podobnie jak budowa szkoły – zyskało rangę lokalnego święta. Helena Zachemska napisała przyśpiewkę:

*Od nowego roku będzie lepiej chłopu
Bo kontygent zniesiony
a jak przy gorzółce dostanie po półce
Darmo będzie lycony*

*Furt nom Powiat obiecywoł
Ze Ośrodek będzie stawioł
Dunajcanie nie wierzyli
Sami budować pocęli*

*Kie z Powiatu mur użreli
Wnet z pomocą pośpieszyli
Dziś Ośrodek stoi gotów
Lo wygody syćkik chłopów*

*Ratujcie nos syćka święci
Jak tyn Powiat s nami kręci*

¹⁸⁹ Link do materiałów z PKF: <http://www.kronikarp.pl/szukaj,12978,tag-689431,strona-5>.



„Uroczystości na placu obok gminy są zawsze urozmaicone przez cztery działające zespoły góralskie, tak szkolne jak i dorosłe. U góry kapela z Białego Dunajca i strażacy”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Sześlińskiego.

*Furt nom grzecnie obiecuje
Ze Ośrodek wybuduje*

*Dunajcanie się zeźlili
Jak długo bedom cekali
Na plac przysło hurma chłopów
I Ośrodek jest juz gotów¹⁹⁰*

Dowiadujemy się z tej pieśni nie tylko o nieznanymi bliżej doświadczeniach związanych z nierzetelnością powiatowej władzy, ale i mimochodem, że przymusowe dostawy skończyły się dopiero 1 stycznia 1972 roku! Wprowadzenie obowiązkowych kontyngentów zboża dla państwa zaakceptował Bolesław Bierut 23 lipca 1951 roku, a trzy lata później zostały rozszerzone na mięso, mleko i ziemniaki. Gomułkę przeżyły, a zniósł je dopiero Edward Gierek¹⁹¹. Dodajmy, że według jednego ze źródeł w roku tym „powstała tu fabryka galanterii INCO-Veritas”¹⁹², ale Zofia Solarzowa pisała już cztery lata wcześniej o „nowym

¹⁹⁰ Helena Zachemska „pisała gawędy, śpiewki okolicznościowe na różne uroczystości, zaproszenia dla Zespołu i dużo też wiedziała o różnych obrzędach” – relacja J. Sichelskiej 8 grudnia 2005, w *Kronice Zespołu*.

¹⁹¹ H. Sobolewski, *Krótką historią obowiązkowych dostaw*, http://www.tvr24.pl/wiadomosc-Krotka_historia_obowiazkowych_dostaw-163.html.

¹⁹² M. Pinkwart, *Podtatrze. Przewodnik*, *op. cit.*, s. 43–44.

zakładzie pracy w Białym Dunajcu, Fabryce Tworzyw Sztucznych «Veritas»¹⁹³. Janina Sichelska komentuje: „spółka [Bolesława] Piaseckiego i [Józefa] Cyran-kiewicza – wszędzie w Polsce były”, ale dlaczego akurat tutaj? Zjednoczone Ze-społy Gospodarcze INCO powołano w 1958 roku (produkowały między innymi płyn do mycia naczyń „Ludwik”, ale nie w Białym Dunajcu)¹⁹⁴ i stanowiły zaplecze gospodarcze – katolickiego, lecz ściśle współpracującego z władzami – Stowarzyszenia „Pax”. Zdziwiająco mało wiemy o tym drugim białodunajec-kim przedsiębiorstwie produkcyjnym i o jego wpływie na życie społeczności.

W kończącym się roku mówiono, że „słonko nam dobrze świeci”, a pogoda dopisywała do ostatnich dni grudnia. Ogólnie „wartość wyko-nanych zadań gospodarczych zamknęła się kwotą około 6 mln zł, z te-go na czyny społeczne wypadło około 4 mln”. Tadeusz Szepliński wymie-nia również „dobrych i rzetelnych gospodarzy”. Są to: Franciszek Sichelski – sołtys wsi Biały Dunajec, Stanisław Cudzich-Śkwarek, Stanisław Ste-faniak-Hasiok, Władysław Szaflarski-Biały, Jan Gil, Franciszek Świder-Zbójnik oraz Marian Staszel. Dodajmy dla pełnego obrazu, że w nadcho-dzącym roku „Rada Parafialna postanowiła powiększyć powierzchnię cmentarza, osuszyć go, wytyczyć nowe ścieżki. Plan, kosztorys, staranie o materiały, powierzono inż. Franciszkowi Sichelskiemu” (nie mylić z sołty-sem o tym samym imieniu i nazwisku). Mimo aktywności w zespole szybko zaczął wywiązywać się z podjętych zobowiązań, skoro już jesienią 1972 roku ogrodzono front białodunajeckiej nekropolii. Prace kontynuowano w nastę-pnych latach.

Wróćmy jednak do – jak pisano oficjalnie – „okazałej siedziby Prezydium GRN Biały Dunajec oraz ośrodka zdrowia”¹⁹⁵. Dlaczego otworzono ją w takim dziwnym okresie – po Bożym Narodzeniu, a przed Nowym Rokiem? Janina Sichelska: „to było rozdmuchane, oni przyjeżdżali na każde otwarcie”. Wiemy, jacy „oni”. Nazajutrz, w Sylwestra, w nowej „sali kominkowej” – niezbędnej, jak rozumiemy, dla każdego wiejskiego ośrodka zdrowia – zorganizowano zabawę dla „aktywu gromady”. Im-preza stała „na wysokim poziomie kulturalnym i towarzyskim. Uczestniczyli w niej także goście z redakcji «Chłopskiej Drogi» – bawiono się do białego rana”.

¹⁹³ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 157.

¹⁹⁴ <http://www.inco.pl//strona-historia-179.html>.

¹⁹⁵ Taką nazwę budowli podawano w przygotowywanym właśnie do wydania folderze, *Biały Dunajec – folder*. Andrzej Skupień-Florek podsumował stronę estetyczną i funkcjonalną przedsięwzięcia w słowach: *Nad Ośrodkiem Dunajecanie wydziwiali / Coz to, pado, za cudac-two postawili / Przypomino stylem troske / Staroświecki piec z okapem i klepiskiem [...] Pomieści Ośrodek, prezydijum całe / Na górze z kominkiem sala na posiaady / Ciepło i wygodnie lo prześwietnej rady, 50 lat służby zdrowia...*, *op. cit.*, s. 16.

1972. „Naderwana dekada”

Chyba wszystko odbyło się w trochę zbyt bezczelny sposób. Oburzony Tadeusz Szepliński notował: „osiągnięcia roku 1971 [...] pragną umniejszyć i przekreślić pewne osoby z grupy tzw. «rozrabiaczy». Piszą oni szereg anonimów do władz nadrzędnych. Powoduje to złą atmosferę – dochodzi do [...] kontroli, które trwają przez cały rok”. Zastanawiał się, kim jest „człowiek piszący anonimy” (w takim razie – „rozrabiacze” czy samotny „rozrabiacz”)? Ten jednak „nie ujawnia się i trudno jest odkryć jego oblicze i cel na jaki liczył [intencji akurat łatwo można się domyślić]. Pewne jest to, iż osoba ta należy do «niezadowolonych» i jest to tak zwany «ceper»”. Czy owi „niezadowoleni rozrabiacze” to zauważalne wtedy, konkretne środowisko, a może tylko określenie jednostkowej postawy? Podobnie jak w przypadku biernego oporu stawianego działaniom Zofii Solarzowej, nie możemy nic bliższego powiedzieć na ten temat. Według przewodniczącego GRN kontrole „wykazały bezzasadność zarzutów”. Finał tego roku mógłby postawić to stwierdzenie w odmiennym świetle.

W lutym wyłoniono – zwróćmy uwagę na ciekawy skład personalny – delegację gromady „w osobach: Tadeusz Szepliński (przew. GRN), Stanisław Cudzych (rolnik – aktywista), Janina Sichelska (kierownik Zespołu Regionalnego), Zofia Czernik (przedst. Koła Gosp. Wiejskich), Marian Staszel (sołtys wsi Gliczarów Dolny)”. Grupa „przebywała na Ziemi Pruszkowskiej zwiedzając obiekty i zapoznając się z działalnością instytucji obsługujących rolnictwo na tamtejszym terenie”. Ta wycieczka krajoznawcza – nie miejmy bowiem złudzeń, że doświadczenia gospodarzy ze Skalnego Podhala i z okolic bliskich stolicy miały ze sobą wiele wspólnego – stanowiła dalszy ciąg kontaktów nawiązanych w tym rejonie dzięki „Chłopskiej Drodze”. Na zdjęciu widzimy górali z Mieczysławem Rogiem-Świostkiem i redaktorem Bogdanem Siudowskim – prezesem Koła ZBOWiD – podczas spotkania z działaczami tego związku w Podkowie Leśnej, a także wizytę – w strojach regionalnych – w oborze spółdzielni mleczarskiej w Błoniach.

Nie oddaliły te ruchy nadciągającego kryzysu. W kwietniu podczas sesji GRN dyskutowano nad projektem budowy domu nauczyciela oraz pawilonu gastronomicznego – jego inicjatorzy chcieli chyba iść „za ciosem”. Ucieczka do przodu nie powiodła się – „sprawy powyższe zostały odłożone na okres późniejszy przez radnych”. Przewodniczący oceniał, że „nastąpił pewien zastój w pracach i działalności gospodarczej”. Oddalenie decyzji mogło wyrażać oczekiwanie na dalszy rozwój wypadków, albo po prostu – brak zaufania do autorów (autora?) „osiągnięć roku ubiegłego”. A na pewno było przejawem spadku entuzjazmu.



„Delegacja z Białego Dunajca w rozmowie z działaczami i pracownikami Spółdzielni Mleczarskiej w Błoniach k/Warszawy”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

W *Księdze parafii* odnotowano tymczasem, że 8 maja ks. kardynał Karol Wojtyła zainaugurował na Wawelu Synod Archidiecezjalny. Brali w nim „udział i delegaci świeccy, tak mężczyźni, jak i kobiety, i siostry zakonne”. Z białodunajeckiej wspólnoty zaszczyt ten przypadł Stanisławowi Majerczykowi – wnukowi Wojciecha Pawlikowskiego. „Synod ma trwać lat siedem i ma za zadanie przenieść uchwały Soboru II Watykańskiego na grunt Kościoła krakowskiego”. Nikt się nie spodziewał, jak będzie wyglądał w 1979 roku koniec tego zebrania duchownych i świeckich oraz w jakim charakterze uczestniczyć w nim będzie wtedy Karol Wojtyła... Na razie realizacji wyznaczonego przez synod celu mają się podjąć „studyjne zespoły” parafialne. Ich powstanie pozostaje jednak ciągle w fazie planów – „idzie to wcale nie łatwo – wzmiankuje ks. Puczka – w parafii naszej jest próba utworzenia zespołu mężczyzn”. Będzie się z tym zadaniem borykał przez najbliższe lata. Sytuację zbiorowych form pracy duszpasterskiej oceniał następująco: „właściwie najbardziej w naszych warunkach liczy się na różaniec święty”.

W czerwcu Karpacka Brygada WOP przekazała szkole, której patronowała – ufundowany przez wojsko – sztandar. Nie były to czasy, aby sztandar święcić, prosić duchownego o błogosławieństwo czy pytać o radę. A taką uwagę na temat młodzieży zanotował w tym samym czasie ks. Władysław: „charakteryzuje ją dzisiaj coraz to większe oddalanie się od ołtarza – mimo, że liturgia już od dwóch lat odprawia się w języku narodowym. Próbuje się prowadzić

młodzież w tak zwanych «Oazach». Nie wiadomo, czy będzie co złego! Ze starszych ministrantów są próby tworzenia kół «lektorów» w czasie sprawowania liturgii”. Młodzież wychowywała się w szkole, ale także w zespole. Ten przeżywał intensywny okres. W kwietniu tańczy i śpiewa w Chyżnem dla – bliżej nieokreślonej – delegacji z Jugosławii¹⁹⁶, „występ pierwszomajowy” pokazuje u siebie, 3 maja – „Wielki Redyk” w Jaworkach¹⁹⁷, 14 maja – koncerty dla przedsiębiorstwa „Ruch” w Łętowni, Osielcu i Toporzysku, 21 maja – powiatowe święto ZSL w Lipnicy Wielkiej. Wygląda na to, że po patronacie harcerskim nadeszła koniunktura na oparcie się o koncesjonowanych ludowców. Zaraz do tego wątku wrócimy.

Dopiero w czerwcu Rada Gromadzka podejmuje decyzję o obu zawieszonych inwestycjach. Do prac przystąpiono nieśpiesznie – „pod koniec roku”. Nie wiemy dokładnie kiedy – może dopiero w październiku? Data ma znaczenie. Najlepszy okres budowlany minął więc pod innym znakiem. W sezonie letnim, czyli w lipcu i sierpniu, przebywała „rekordowa ilość dzieci i młodzieży na koloniach i obozach – 2500 osób”. Jak pisaliśmy – podobno rok wcześniej było ich nawet 4 tys.? We wsi zrobiło się tłoczno – poza tym bawiły tu liczne grupy wczasowiczów indywidualnych. Jeden z mieszkańców Białego Dunajca opowiada, że „w sześćdziesiątych latach, w siedemdziesiątych [...] byli w [...] paru domach, przyjeżdżali tacy naprawdę panowie, [...] profesorowie [...] z rodziną [na] dwa tygodnie [...] przyjeżdżali do gospodarza, mieszkali [...] na górze [...], czy w białej izbie, [...] czterech czy sześć osób, a teraz przyjeżdżają sześćdziesiąt, czy dwieście do hotelu [...]. Dawniej żyli jak gospodarz, na każdym kroku byli z nim”¹⁹⁸. Podobne wspomnienie zachowała Halina Łukaszczyk: „dawniej to jeździli [...] nie tak na weekend – trzy dni i do domu – nie znają się. A do nas jak jeździli z Krakowa, z Łodzi – miesiąc siedzieli, i jeździli ci sami [przez] dwadzieścia lat, co nowe pokolenie już urosło, i tata wiecznie posiadał z nimi”.

W początkach lipca powstało „na nowo” (czyli kiedyś już istniało) Koło Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW). Jego przewodniczącym został Jerzy Skupień. Koło to wspólnie z „zespołem A. S. Florka” wyszło z inicjatywą „szeregu imprez dla dzieci kolonijnych i wczasowiczów”. Już wcześniej, bo w czerwcu, grupa brała udział w (transmitowanej przez telewizję) VII Centralnej Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej organizowanej przez ZMW

¹⁹⁶ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

¹⁹⁷ (str), *Srebrny „Wielki Redyk”...*, *op. cit.* Pisaliśmy więcej o tej imprezie w części II, rozdział „Początek końca kultury pasterskiej”.

¹⁹⁸ Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970).



Mieczysław Róg-Świostek i Tadeusz Szefliński.

w Tarnowie (rozumiemy, że raczej jako oprawa artystyczna). Wydaje się, że najważniejszy pokaz miał miejsce 13 lipca – wtedy to odbyła się premiera nowego programu pod nazwą *Bursa*. Widowisko przygotowywano pół roku, a zaprezentowano – jak napisano w kronice – „przed wszystkimi koloniami i wczasowiczami”. Zapewne nie przed wszystkimi, skoro przyjechało ich tak dużo. Tego samego dnia ten pochodzący z XVIII czy też XVII wieku obrzęd zbójnicki obejrzeli pracownicy „Ruchu” w Łopusznej.

W sierpniu w sali obrad Rady Gromadzkiej zorganizowano „pierwsze [planowano więc kolejne?] posady góralskie z okazji wydania przez Prezydium GRN folderu o Białym Dunajcu”. Była to wtedy rzecz nowa. „Gazeta Krakowska” pisała: „w obrachunkach z sezonem zdecydowanie po stronie minusów zapisać trzeba niedosyt wydawnictw – informatorów, folderów – o naszych górskich regionach. Utyskiwaniom na ten temat nie było końca. Aż tu nagle bez rozgłosu Biały Dunajec własnym sumptem wydał w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, folder-informator o sobie. Jest to swojego rodzaju sensacja wydawnicza i dlatego uznałem, że warto to odnotować”¹⁹⁹. Całość opracował

¹⁹⁹ *Obrachunki z sezonem. Sensacja wydawnicza z Białego Dunajca* [anonimowy wycinek w *Kronice Białego Dunajca* mylnie datowany 4.07.1971].

redaktor Roman Chłudziński z Warszawy, część historyczną napisał Andrzej Skupień-Florek, a inicjatorami przedsięwzięcia byli Tadeusz Szepliński, Władysław Szaflarski i Anna Botta.

W estetycznie przygotowanym folderze czytamy między innymi o tysiącach wakacyjnych przybyszów: „stała rozbudowa wsi i przystosowanie domów do wymagań gości z miasta sprawia, że liczby te będą się stale zwiększały i Biały Dunajec stanie się ważną bazą wypoczynku letniego i zimowego na Podhalu. Przybywającym tu letnikom i turystom oferujemy nie tylko piękny krajobraz. Zabudowa wsi utrzymała swój regionalny charakter, przetrwał tradycyjny strój góralski, zachował się bogaty folklor muzyczny i taneczny, kultywowane są stare zwyczaje i obrzędy”. Dalej, w krótkim przewodniku po miejscowości i o okolicy, czytamy, że przy ul. Manifestu Lipcowego, czyli Starej Drodze, pod numerem 41, „Na Sołtystwie” stoi „najstarsza chałupa we wsi” – własność Franciszka Pawlikowskiego-Wróbłoka. Wewnątrz niej „na sosrębie (grubej belce pod powałą) wyryta data budowy [...] – 1863. W pobliżu chałupa nr 39, równa wiekiem poprzedniej”. Najprawdopodobniej o jednym z tych właśnie domów mówił Tadeusz Szepliński: „w latach 1973–1974 rozebrano najstarszą chałupę stojącą w Sołtystwie”. (Zapewne echem tego wydarzenia są też inne relacje – Ryszard Sowiński: „stare chałupy zostały rozebrane, zburzone”; Józefa Pawlikowska: „ten dom, cośmy mieli to brat [...] rozburzył i postawił nowy”). Opowiadał dalej, że miał o niego „walczyć”, ale „władze się nie zgodziły”. Nie został przeniesiony do muzeum lub skansenu²⁰⁰.

Również w pewnej opozycji wobec „propagandy sukcesu”, która przezierra niekiedy na kartkach folderu (dzisiaj określibyśmy może ten zabieg jako przesadnie pozytywną politykę wizerunkową) stoi zanotowana w kronice aktualna informacja. Czytamy, że „w tym też czasie daje zauważyć się poważne braki w sieci punktów handlowych oraz [w] zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze przez Gminną Spółdzielnię w Poroninie, która na domiar złego likwiduje sklep Nr 5. Działalność GS Poronin odbiega daleko od właściwej, a interwencje u prezesa GS ob. Szewczyka Józefa nie przynoszą odpowiednich rezultatów”. Dodajmy, że zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych mogły ugościć w Białym Dunajcu „piwiarnia przy szosie zakopiańskiej” – niedaleko drogi w stronę Leszczyn w pobliżu kościoła – oraz kawiarnia GS „Chmurka” (także przy „zakopiance” – osiedle Gandery). Planowano, że niedługo stanie się „jadłodajnią”, ale nie wiemy, czy – albo kiedy – do tego doszło²⁰¹.

²⁰⁰ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny).

²⁰¹ *Biały Dunajec – folder, op. cit.*

Podczas Festiwalu w Żywcu 20 sierpnia publiczność reaguje na *Bursę* „burzą oklasków”²⁰². Zespół otrzymuje wyróżnienie i 10 tys. zł nagrody. Kibicujący – ale czy szczerze? – państwu Sichelskim Tadeusz Szepliński zapisał, że „do zakwalifikowania się [...] na Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich w Zakopanem zabrakło niewiele – podobno «pleców»”. Nawiązano jednak wówczas kontakt z zespołem „Zacheos” ze Szwajcarii, a w dniach 4 i 5 września trwały spotkania i wspólne występy w Nowym Targu i u siebie. Prasa pisała: „tancerze i śpiewacy z Białego Dunajca reprezentują tzw. styl autentyczny, a więc ich pieśni i tańce nie są opracowywane przez reżyserów czy choreografów. To właśnie tak bardzo spodobało się Szwajcarom [...], którzy zaprosili zespół do występu w święcie kantonalnym”²⁰³. W połowie września odbyło się „spotkanie przyjaźni” (określenie J. i F. Sichelskich), albo „przyjęcie” (określenie T. Szeplińskiego) dla miłych Szwajcarów²⁰⁴.

Dzięki kronice szkoły w Sierockiem nie zapomnimy, ile „w bieżącym roku [...] przypadało [...] ważnych rocznic”. Był ich cały szereg, „a to 50 lat ZSRR, 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 199 rocznica Komisji Edukacji Narodowej. W związku z jubileuszem ZSRR szkoła przygotowała plan obchodów [...] odbyły się liczne imprezy”. Propagowano na szczęście także oszczędzanie poprzez SKO – za systematyczny wysiłek w tej dziedzinie pięciu uczniów wzięło udział w jednodniowej, sponsorowanej przez Spółdzielczy Bank Podhalański wycieczce do Ojcowa. Inne dzieci otrzymały książki. Stan oszczędności wynosił 16 281 zł.

„Cała Polska w hołdzie bł. Ojcu Maksymilianowi Kolbe” – notował 15 października ks. Puczka. Rok ku czci tego męczennika zakończył się „wspaniałą manifestacyjną uroczystością na polach obozu w Brzezince [...], gdzie stali na Apalach i umierali z wyczerpania umęczeni – tysiące więźniów polskich i innych narodowości i Żydów, a piszący Kronikę był naocznym świadkiem tego [*pisownia oryg.*]”. Możemy dodać w tym miejscu, że Franciszek Gajowniczek, za którego oddał życie św. Maksymilian, został aresztowany przez gestapo 17 stycznia 1940 roku w Poroninie u Heleny i Bronisława Orawców, podczas prowadzenia punktu przerzutu kurierów, oficerów i podoficerów WP przez granicę²⁰⁵.

²⁰² J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

²⁰³ (al), *Krzesany Białego Dunajca w Szwajcarii*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

²⁰⁴ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 12.

²⁰⁵ „Oświadczenie Franciszka Gajownicza, Brzeg 6 marca 1987”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, *op. cit.*, s. 227.



Otwarcie Ośrodka Zdrowia, przemawia Ireneusz Wrzesień.



„W czerwcu 1972 roku Karpacka Brygada WOP w Nowym Sączu przekazuje szkole, która nosi imię tej jednostki, sztandar ufundowany przez Wojsko”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



Rodzina Świdrów-Zbójników.

W październiku odbyły się występy zespołu dla załogi Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” w Piastowie, Fabryki Kabli im. M. Buczka i Huty Szkła w Ożarowie, a także dla mieszkańców Podkowy Leśnej. Oczywiście tutaj „inicjatorem zaproszenia [...] jest redakcja «Chłopskiej Drogi» i «Trybuny Mazowieckiej»” oraz aktywny społeczny Podkowy Leśnej, z którą to miejscowością nawiązało współpracę szereg instytucji, fabryki, spółdzielnie, m.in. Zarząd Główny RSW «Prasa»²⁰⁶. Już w 1968 roku mogliśmy zaobserwować, że kontakty przewodniczącego GRN z „Chłopską Drogą” przekładały się także na ten wielki koncern, który wydawał przeszło połowę wszystkich periodyków wychodzących w PRL, w tym ponad 90 procent „dzienników”²⁰⁷. Okazało się, że te osobiste więzi i dziesięć lat intensywnej działalności nie dają aż tak trwałego, lokalnego osadzenia.

Otóż także w październiku „wkroczone w nowy etap reorganizacji administracji terenowej wsi i w małych miastach”. Według pierwotnych przymiarek gromada Biały Dunajec miała być ponoć przyłączona do nowej gminy Poronin. W tym wariantcie Tadeusz Szefliński w ogóle traciłby swoją funkcję. Z uwagi jednak „na planowane zmiany podziału administracyjnego między powiatem Nowy Targ a miastem Zakopanem i propozycję podporządkowa-

²⁰⁶ (Jur), *Zespół góralski z Białego Dunajca występuje na Mazowszu*, „Trybuna Mazowiecka”, 9 października 1972; podziękowanie prezesa Klubu Oficerów Rezerwy w Podkowie Leśnej, wpisane do *Kroniki Zespołu*, s. 76.

²⁰⁷ http://pl.wikipedia.org/wiki/RSW_„Prasa”.

nia Poronina [temu] miastu [...] – w listopadzie zapada [najprawdopodobniej na razie nieformalna] decyzja o utworzeniu gminy Biały Dunajec”. Oficjalnie stało się to 6 grudnia²⁰⁸. W tym też okresie – nie wiemy, czy chodzi o październik, czy listopad – „wytypowano” kandydatów na przyszłego naczelnika gminy. Kandydaci ci „zostali zatwierdzeni”. Nie do końca – w tym kontekście – wiadomo, jakie urzędy i funkcje kryją się za cytowanymi, bezosobowymi sformułowaniami. Możemy się domyślać, że wymóg partyjno-administracyjny zażębiał się z socjalistyczno-koteryjnym prawem zwyczajowym.

W wyniku tych mało transparentnych posunięć „ostatecznie [a więc były jednak jakieś wahania i inne propozycje?] władze powiatowe przedstawiły Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie na stanowisko naczelnika gminy Biały Dunajec Jana Nędzę-Kubińca”. I został on przez „województwo” zatwierdzony. Miał 30 lat, był prawnikiem z doświadczeniem trzyipółletniego działania w radach narodowych. Pracował też w Powiatowym Komitecie ZSL w Nowym Targu²⁰⁹. Najważniejsze jednak, że pochodził z Kościeliska i był synem znanego podhalańskiego pisarza Stanisława Nędzy-Kubińca. Chyba na otarcie łez – 31 października – „Przewodniczący GRN Ob. Tadeusz Szepliński zostaje odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Według jego oceny nadszedł czas naczelników „przywiezionych w teczkach” (Jan Kubiniec i następny – Jan Wilczek)²¹⁰.

²⁰⁸ „Uchwałą Nr XVIII/92/72 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 6 grudnia 1972 r. w sprawie utworzenia gmin w województwie krakowskim (Dz. Urz. Woj. Rady Narodowej w Krakowie z 1972, Nr 18, poz. 268) w powiecie nowotarskim w województwie krakowskim utworzono gminę Biały Dunajec, w skład której weszły Gliczarów Dolny i Gliczarów Górny”. Informacje od Andrzeja J. Nowaka.

²⁰⁹ *Nasze robocze sprawy. Gmina Biały Dunajec* [rozmowa z J. Nędzą-Kubińcem], [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

²¹⁰ Tak zachodzącą wtedy cezurę plastycznie opisał z Antoni Kroh: „W latach siedemdziesiątych [...] w aparacie partyjnym nastąpiła gwałtowna zmiana pokoleniowa. Odeszli twardzi ideowcy o rękach jak kowalskie kleszcze, czujnych spojrzeń i tajemniczych życiorysach, stalowi proletariusze [...]. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych pracowali świętek piątek po kilkanaście godzin na dobę, jadal salceson z gazety, spali na stołach z rewolwerem pod pazuchą, zaglądali śmierci w oczy [...]. Na ich miejsce przyszli absolwenci szkół wyższych, umyści i ogoleni działacze około trzydziestki, pachnący Pewexem, którzy nie marnowali studenckich lat na ślęczenie po bibliotekach, ale za to mocno pragnęli rosnąć w siłę i żyć dostatniej razem z całą ludową ojczyzną [...]. Starannie sprawdzeni w organizacjach młodzieżowych, zdecydowanie odmienni od poprzedników, także pod względem antropologicznym. Wszechstronni [...]. Dżentelmeni w co drugim calu; niektórzy umieli mniej więcej trzymać sztucce oraz posiadali języki obce, częściej angielski niż rosyjski. Niczym feldkurat Katz ze Szwejka, traktowali posady w aparacie jako spokojne, niezłe płatne zajęcie, przy którym się człowiek nie przepracuje. Tyle w nich było komunizmu, co w Katzu pobożności”, *op. cit.*, s. 255.



Pytace Jan Sichelski-Wyrwa i Józef Majerczyk z Kamieńca, obok kościoła w Poroninie, lata 70.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dopiero gdy zmiany w składzie lokalnej władzy stały się nieuchronne i pewne, „na 1 listopada zostało wykonane podpiwniczenie oraz parter w domu nauczyciela, jak również wykonano podpiwniczenie budynku pawilonu gastronomicznego”. Nie wiemy dokładnie, kiedy w tym roku skończono drogę w Gliczarowie Dolnym. Czytamy w wycinku prasowym, że „w pracach ziemnych biorą udział i starsi i młodzi, również uczniowie miejscowej szkoły. Tych ostatnich najwyraźniej «zaraził» zapal kierownika szkoły – W. Kalinowskiego, który z podziwu godną energią przewodzi całej akcji”. Jako osoby zasłużone dla tego czynu wymienia się także Szeplińskiego i sołtysa Staszla, ale „poparła ich czynnie cała wieś”. Dowiadujemy się dalej, że „wielu gospodarzy bez wahania

odstąpiło pod nową drogę kawałki swych uprawnych gruntów i sadów. Ba, dla potrzeb drogi rozebrano nawet... jeden stary budynek. Wartość budowanego tu kilometrowego odcinka drogi wyniesie około 900 tys. zł, z czego 100 tys. wieś uzyskała z dotacji państwowej a 50 tys. zł. z funduszu gromadzkiego. Resztę zapewnią w materiale i robociznie sami mieszkańcy”²¹¹.

Nadszedł ten moment – 30 grudnia Prezydium GRN (Tadeusz Szepliński, Franciszek Waliczek, Władysław Szaflarski, Franciszek Świder i Mieczysław Gandra) przekazało swe zadania i władzę Naczelnikowi Gminy. Odchodzący przewodniczący uważał po latach, że w okresie „1965–1973 na 45 gromad w powiecie nowotarskim Biały Dunajec był najaktywniejszy gospodarczo, zawsze na czele”. Żegnając się z radą, przedstawiał bilans dziesięciu lat: „wybudowanie szkoły podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu, szkoły w Gliczarowie

²¹¹ (jap), *Własnym sumptem*, [niezidentyfikowany wycinek w *Kronice Białego Dunajca*].

Dolnym, Ośrodka Zdrowia i biur GRN, adaptacja remizy OSP i wyposażenie w samochód pożarniczy, mostu do przysiółka Gile oraz ławy wiszącej przy ul. Gen. Galicy, rozpoczęcie budowy domu nauczyciela, elektryfikacja przysiółka Gile, budowa drogi do Gliczarowa Dolnego i przysiółka Gile o długości 5 km, rozpoczęcie budowy drogi do Leszczyn na odcinku 2 km, remonty i poszerzenie ulic – 3 km, oświetlenie uliczne całego Białego Dunajca – zakup 80 lamp, wzrost produkcji rolnej, osiągnięcie wysokiego skupu mleka i obsady bydła, rozwój życia kulturalno-oświatowego – zorganizowanie Klubu «Ruch», biblioteki i świetlicy”.

Janina Sichelska: „było tyle nadużyć, że jak ośrodek powstał to przysłali kogoś, liczyli nawet pokrycie dachowe. Okazało się, że ileś tam ośrodków by było z tego materiału [...]. Szkodził bardzo zespołowi”. Nie odpowiemy już na pytanie, do jakiego stopnia reforma administracyjna, czy też nowe reguły zarządzania i nowi ludzie w Polsce Gierka, a do jakiego własne posunięcia stały się przyczyną zakończenia bezpośrednich rządów Tadeusza Szeflińskiego w Białym Dunajcu. Jak zobaczymy, nie zniknął on jednak całkowicie z pola walki o lokalną władzę.

1973. Zapomniana batalia

Zmiany nie dotyczyły wyłącznie kwestii ustrojowych na poziomie gminy czy też związanej z nimi układanki personalnej. W roku 1973, w którym obchodzono 200. rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, wprowadzono również reformę systemu nauczania. Wzbudziła ona wątpliwości i sprzeciwy. Jak pisał ks. Puczka, „w związku z tą rocznicą został powołany do życia przez Sejm PRL Komitet Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty [...] oraz program Ministerstwa Oświaty i Wychowania. W programie [...] [tym] zostały oczywiście pominięte słowa «Bóg i Rodzice». Wychowanie ma być Socjalistyczne i etyka Socjalistyczna – czyli to samo, co bezbożne [*pisownia oryg.*]”.

W sensie technicznym projekt zakładał powstanie tzw. szkół zbiorczych, „w których młodzież ma przebywać po prostu cały dzień, aby w ten sposób utrudnić rodzicom wpływ wychowawczy na własne dzieci i oczywiście utrudnić katechizację”. Ksiądz proboszcz zauważał, że o ile „ten sposób idzie gdzieś rodzicom na rękę – zwłaszcza w miastach, gdzie rodzice są pracujący” i nie mają możliwości „zaopiekowania się własnymi dziećmi – to jednak na ogół rodziców ogarnęła trwoga – co stanie się z ich dziećmi, jeśli zostaną wychowane w bezbożności”. Pomimo że po okresie wrzenia społecznego w latach 1968 oraz 1970–1971 pogłębiał się proces bierności społecznej, nowy projekt edukacyjny wywołał falę protestów – „powstały sprzeciwy rodziców na zebraniach zwołanych przez inspektorów szkolnych – między innymi **ostrzy sprzeciw w naszej parafii**”.



Zespół im. A. Skupnia-Florka. Tańczą: Anna Maciata i Władysław Bobak oraz Małgorzata Dymnicka i Franciszek Rusnak. Muzykanci: Stanisław Trebunia-Tutka, Franciszek Czernik-Kubanek, Stanisław Maciata, lata 70.



Przy ściennej gazecie w szkole w Białym Dunajcu Górnym.

Wyraża się on w formie pisemnych oświadczeń rodziców, zbuntowanych wobec „bezbożniczych zamiarów” i zawierających równocześnie „wyznanie wiary świętej”. W opinii duchownego „ostry i stanowczy list Episkopatu do rządu PRL i do wiernych na razie uspokoił bojaźń”. W ramach tej – zapomnianej prawie zupełnie po latach – akcji oporu społecznego odmawiano także podczas mszy „modlitwę powszechną, której treścią są prośby o oddalenie niebezpieczeństwa ateizacji młodego pokolenia”. Po nabożeństwach zebrani śpiewają pieśń *My chcemy Boga*, silnie akcentując wers „my chcemy Boga w książce, w szkole”, który nabiera w tych chwilach szczególnej aktualności. Łączono ten hymn z *Apelem Jasnogórskim*. „W parafii nie ma na razie szkoły zbiorczej” – konstatował ksiądz proboszcz. W parafii – nie, ale w gminie – tak.

Jak czytamy w szkicu historycznym szkoły „górznej”, w 1974 roku „w ramach przeprowadzonej wówczas reformy systemu edukacji” otrzymuje ona status Zbiorczej Szkoły Gminnej. Zwiększyła się wówczas także liczba uczniów przybyłych z włączonej do nowej gminy miejscowości Suche oraz krąg nauczycieli. W opinii autorów artykułu dzięki wprowadzonemu „stopniowi organizacyjnemu” placówka zdobywała coraz „większy rozgłos i uznanie w wielu dziedzinach”.

Za ważne wydarzenie uznano wówczas utworzenie Izby Pamięci Narodowej, w której rodzice, nauczyciele oraz uczniowie zgromadzili „pokaźny zbiór dokumentów i pamiątek świadczących o przeszłości Białego Dunajca i terytorium całego Podhala”. Pisano, że wśród zebranych eksponatów „wiele dokumentów [...] unaocznia trudne lata okupacji hitlerowskiej i zaznajamia z działalnością wybitnych ludzi Podhala”. Wśród nich wymieniono Helenę Zachemską – związaną przecież ściśle z „dolną szkołą” i z jej inicjatywami, ale – jak widać – i w Górnym Białym Dunajcu cenioną oraz pamiętaną. Wiemy, że „mnóstwo pamiątek przekazał także [...] Jerzy Bielecki z Nowego Targu, były więzień Oświęcimia i jeden z organizatorów głośnej ucieczki z obozu”. W izbie prowadzono „ciekawe lekcje historii i innych przedmiotów”, a w konkursie wojewódzkim zajęła ona drugie miejsce (nie wiemy jednak, kiedy dokładnie się to stało)²¹². Domyślać się możemy, że w ekspozycji musiał być obecny także element związany z patronem i opiekunem szkoły – Wojskami Ochrony Pogranicza.

Tworzenie izb pamięci stanowiło przejaw pewnej odgórznej tendencji. W subtelniejszy niż wcześniej sposób włączano historię dalszą i bliższą (zarówno w wymiarze czasu, jak i przestrzeni) w proces edukacyjny, a ten pod-

²¹² J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 34–35.

porządkowano od dawna obowiązującej ideologii państwowej. Odbywało się to również w ramach kampanii ogólnopolskich. Na przykład w Sierockiem zwycięzcy „Konkursu Kopernikańskiego”, ósmoklasiści Stanisław Kopieć i Czesława Bednarz, uczestniczyli w finale „na terenie szkoły gminnej w Białym Dunajcu”. Zająli tam pierwsze miejsce. Dodajmy, że według badaczy tamtego okresu „uroczystości Roku Kopernikowskiego były tak pozbawione umiaru, iż sprawiały wrażenie, jakby władzom zależało na ośmieszeniu postaci Kopernika w świadomości społecznej”²¹³. O tym, jaki konkretnie kształt mogły przybrać takie wydarzenia na gruncie szkolnym, i na ile były one autentyczne, decydowało wiele czynników – w tym także sposób zaangażowania nauczycieli.

Tak jednego z nich – z późniejszego już czasu – wspomina Krzysztof Trebunia-Tutka: „W latach siedemdziesiątych oficjalna wersja historii była ciągle obowiązująca. Wtedy bardzo niewielu ludzi miało odwagę mówić, że [oddziały partyzanckie walczące po wojnie] to nie były bandy. Jedną z takich osób była nasza nauczycielka historii Janina Gąsienica-Marcinowska, która wyraźnie oddzielała to, co wymagane jest na konkurs, a co [jest prawdą historyczną]. Była dość młoda, na pewno młodsza od naszych rodziców. Wyjaśniała nam, że nie może otwarcie uczyć nas prawdy, i że nie możemy jej mówić na konkursach i olimpiadach. Jej swoistym asystentem i najbardziej aktywnym uczniem podczas lekcji i spotkań kółka historycznego był Witold Kowalów. Pewnego razu narysował w zeszytce szkolnym «czwarty rozbiór Polski» z 1939 roku, z jednej strony swastyki, z drugiej czerwone gwiazdy. Pani pokazała nam ten zeszyt i mówi: «Widzicie, tu kolega tak narysował, napisał, że to czwarty rozbiór Polski... Właściwie to tak było. Ale my nie możemy tak się uczyć. Absolutnie, gdyby ktoś to zobaczył, to by było bardzo źle!» – i przy całej klasie podarła te dwie strony. Dzięki temu wszyscy to zapamiętali”.

Ksiądz proboszcz reprezentował odmienną – siłą rzeczy – niż państwowa szkoła perspektywę spojrzenia na procesy związane z wychowaniem młodego pokolenia. „Rozgłos” i „uznanie” nie należały do jego priorytetów. Podsumowując tradycyjne już zmagania o rozwój kół różańcowych (matki – 19 róż, a ojców – tylko 5), pisał: „z młodzieżą gorzej! Młodzieńców bardzo ciężko zorganizować – są dwie róże! Dziewczęta pięć!”. Uważał, że do pracy z młodzieżą potrzeba „młodych kapłanów, kapłanów szaleńców, którzy by się młodzieży bez reszty oddali! Wiadomo, że tu również czyhają na młodego kapłana różne niebezpieczeństwa, by zamiast ich podnieść do poziomu swego nie spaść do ich poziomu!”. Nie wiemy, czy miał tutaj na myśli jakieś konkretne doświadczenia związane z przybyciem nowego wikarego – ks. Stanisława Kuczka.

²¹³ A. Albert [Wojciech Roszkowski], *op. cit.*, s. 975.



„I znowu wylało...” Ulica Skupniowa, przy potoku Świdrów.



Powtórnie zniszczony przyczółek mostu do Gliczarowa.



Zaangażowanie dorosłych również sprawia kłopot. Na bazie rady parafialnej powstaje męski Zespół Synodalny i pomimo że zbiera się on tylko raz w miesiącu, „idzie to bardzo, a bardzo ciężko”. Ksiądz narzeka, że „i rodzice, i młodzież są zdania, że po wysłuchaniu mszy [...] w niedzielę nic więcej ich nie obowiązuje. A poza tym teatr, film, radio [i] telewizja są w rękach socjalistycznych”. Po raz kolejny podnosi kwestię, że „pieniądz w rękach młodych uniezależnia ich od rodziców, którzy im grożą – obranie życia syna marnotrawnego. Konsumpcja i konsump-



Podczas uroczystości przekazania sztandaru dla szkoły w Białym Dunajcu Górnym przez Karpacką Brygadę WOP, czerwiec 1972 r.



*„Czyny społeczne przy budowie dróg dominowały w planach gospodarczych gminy”.
Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeflińskiego.*

cja – duch nie może nadążyć!”. Być może jest to zbyt surowa ocena – podejmowanie rodziców do oporu wobec reformy edukacji było przecież sukcesem i przejawem zaangażowania przynajmniej tej – zapewne licznej – grupy parafian w życie pozaosobiste. Ale może było to możliwe właśnie tylko dlatego, że chodziło o ich dzieci?

„Sądzę, że obraz parafii dosyć wyraźny!” – kończył opis tego roku, przyznając jednak, że „lud cechuje jeszcze na ogół, Bogu dzięki, przywiązanie do wiary św[iętej] – chociaż coraz więcej tradycyjnej!”. Zainstalowano na plebanii i budynku gospodarczym „gromochrony”, a prace na cmentarzu trwały nadal.

Urząd Gminy rozpoczął działalność 1 stycznia. Po reformie administracyjnej w skład nowej jednostki terytorialnej weszły wsie: Biały Dunajec, Gliczarów Dolny, Gliczarów Górny, Suche, Ząb, Bustryk, Sierockie. Jej obszar wynosił 54 km², a liczba ludności – 7750. (Według jednak niezidentyfikowanego wycinka prasowego w *Kronice* – przeszło 8 tys.). Gminę tworzyły miejscowości z trzech byłych Gromadzkich Rad Narodowych – z Białego Dunajca: sam Dunajec i Gliczarów Dolny, z Zębu: Ząb, Bustryk, Sierockie, a z Poronina – Gliczarów Górny oraz Suche. Zmiany nie dotyczyły – jak wiemy – tylko kwestii terytorialnych. Ustawa o samorządzie gminnym z 29 listopada 1972 wprowadziła wyraźny podział między funkcjami stanowiącymi i wykonawczymi. Do tej pory istniała ich jedność w postaci Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych, ale wynikała ona z faktu, że gromady zostały powołane

w gruncie rzeczy głównie w celu ułatwienia kolektywizacji wsi w połowie lat pięćdziesiątych. Odtąd organem uchwałodawczym stała się Gminna Rada Narodowa. Nowością było także powołanie Urzędu Gminy. Był to „terenowy organ administracji państwowej do wykonywania zadań naczelnika gminy”²¹⁴.

Jak oceniał były przewodniczący Rady Gromadzkiej, „naczelnym zadaniem gminy w pierwszym okresie jej działalności było stwarzanie takiej atmosfery, aby mieszkańcy ze wszystkich wsi uważali władzę gminną za faktycznie własną władzę”. Czyli ciągle jeszcze stanowiło to problem. Podkreślał przy tym, że „tradycja nie była zbyt korzystna”, ze względu na podporządkowanie administracyjne tych wsi Białemu Dunajcowi w czasie okupacji. Pamiętać o tym miała głównie „starsza część społeczeństwa” i fakt ten „uwypuklano na zebraniach wiejskich”. Z drugiej strony „część aktywu z Białego Dunajca uważała, że ich miejscowość straci na reformie administracyjnej”, gdyż wsie włączone do nowej gminy pozostawały niedoinwestowane. „Trzeba więc było wyrobić ogólnogminny patriotyzm” – oceniał Szepliński. Skład władz przedstawiał się następująco: naczelnik – Jan Nędza-Kubiniec, sekretarz – Marianna Rzadkosz, inspektor ds. budów – mgr inż. Walenty Obrochta²¹⁵, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego – Andrzej Czernik, kierownik służby rolnej – Barbara Kożuch. Chyba właśnie dzięki częściowo nowej „ekipie” biblioteka otrzymała wreszcie lokal w budynku gminnym²¹⁶. Aż do kolejnej zmiany za trzy lata...

Od razu urząd przystąpił do realizacji nowych i kontynuowania wcześniejszych inwestycji: budowy mostu do Gliczarowa Dolnego, Domu Nauczyciela, pawilonu gastronomiczno-handlowego, odbudowy szkoły w Gliczarowie Górnym oraz poprowadzenia drogi przez Suche. Zaczęto od mostu – wartość prac i materiału wyniosła ponad 800 tys. zł, a ukończono jego budowę w kwietniu. „Oddanie mostu połączono z oddaniem ośrodka propagandy, który to ośrodek – jak stwierdził instr[uktor] K[omitetu] P[owiatowego] PZPR – jest najpiękniejszy w powiecie”. Najwyraźniej tutaj właśnie umościł dla siebie miejsce były przewodniczący – teraz jako sekretarz Komitetu Gminnego PZPR ds. propagandy. Uroczystość – łącząca przewrotnie powstanie czegoś tak pożytecznego jak przeprawa przez rzekę z wykwitaniem peerelowskiego absurdu – miała miejsce 17 maja. Czy most był równie „piękny” jak propaganda?

Równocześnie przystąpiono do prac w zniszczonej pożarem szkole w Gliczarowie Górnym. „Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych” zdołano ją odbudować w stanie surowym i przykryć dachem jeszcze przed zimą.

²¹⁴ L. Zugaj, *Historia administracji w gminie Wiśniowa*, Lublin 2013 [maszynopis], s. 46, 48.

²¹⁵ Zastąpiony został później przez Marię Porębską.

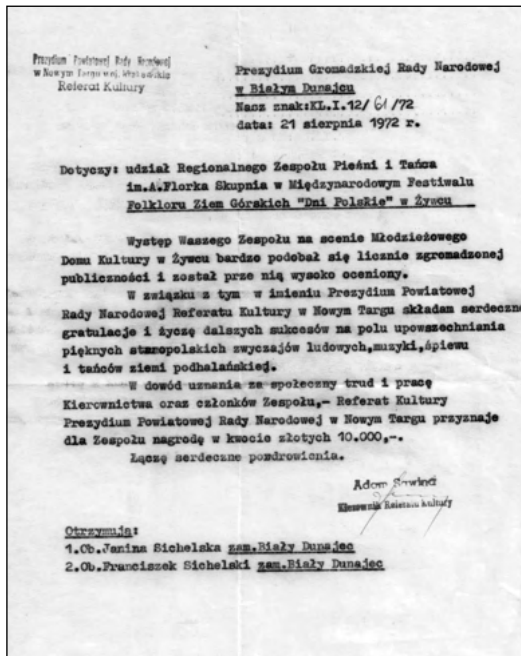
²¹⁶ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu...”, *op. cit.*, s. 45.

Założono podłogi i część stolarki. Wrócono także do idei budowy wodociągu. Po czterech latach przerwy (od roku 1969) utworzono zespół, do którego należeli: Stanisław Stasik, Stanisław Skupień-Kopieć, Stanisław Skupień-Józin i Helena Cudzych-Mačkowa. Celem jego było doprowadzenie wody dla mieszkańców Jurzystych i Stołowego. Prace przy tych odcinkach trwały do następnego roku. Myślano jednak nie tylko o rurach.

Właśnie wtedy nastąpiły – jak pisze ks. Szczepan Gacek – „początki formalnego załatwiania sprawy budownictwa na terenie obecnego kościoła”. Pierwsza data związana z tymi staraniami widnieje na dokumencie z 5 maja, kiedy to Andrzej Pawlikowski wniósł do Terenowego Zespołu Usług Projektowych w Nowym Targu „prośbę o sporządzenie dokumentacji na budowę budynku mieszkaniowo gospodarczego” oraz podanie „o zatwierdzenie i uzyskanie zezwolenia”. Do pisma dołączono kartę informacyjną („budynek typowy”, a w zabudowie gospodarstwa mają się „mieścić 2 krowy, 1 koń i 1 tucznik”). Do rozpoczęcia budowy potrzebna była zgoda sąsiadów. Trzeba więc było uciec się do podstępu – będziemy śledzić te poczynania.



Zespół im. A. Skupnia-Florka podczas pobytu w Szwajcarii.



List gratulacyjny z Kroniki Zespołu im. A. Skupnia-Florka.

i Suchem – o których nie będziemy z tego względu pisać szczegółowo.

W pierwszych dniach lipca przeszła przez całe Podhale olbrzymia powódź. Któryż to już raz w tej historii? W ówczesnej białodunajeckiej gminie spowodowała ona zniszczenia oceniane na około 2 mln zł. Najboleśniejszą stratą było chyba zerwanie mostu na osiedlu Gile (800 tys. zł) – z taką pompą otwieranego przecież tak niedawno, 17 listopada 1971 roku. Nie koniec na tym – w tydzień po powodzi nad Gliczarowem Dolnym przeszła burza, która wyrządziła kolejne, „nienotowane wcześniej szkody – woda zerwała 5 mostków, zasypane zostały fosy, powstała ogromna i niebezpieczna wyrwa w drodze”. W wyniku tych nieszczęść nowe inwestycje w Gliczarowie Dolnym musiały zostać wstrzymane na dwa lata. Walecznością podczas zmagania z żywiołem wykazał się 51-letni kierownik MPK, ale przede wszystkim znany w całym regionie muzykant (grał każdą śpiewkę czy zasłyszaną nutkę) Franciszek Dańko-Wyrnal. Za swą postawę odznaczony został medalem za odwagę²¹⁸.

²¹⁷ Ryszard Sowiński.

²¹⁸ *Ocalić od zapomnienia. Słowo o białodunajeckim muzykantach, op. cit.*

Styl alpejski

Nowe władze angażowały się także w działania kulturalne, organizując „kilka posiadów góralskich”. Podczas tych poświęconych twórczości Antoniego Zachemskiego – jak pisała prasa – „recytowano jego wiersze i opowiadano gadki góralskie przeplatając je muzyką, tańcem i śpiewem. Ponadto odczytane zostały wiersze Stanisława Nędzy-Kubińca”²¹⁹. Inne posiadki dotyczyły twórczości Andrzeja Skupnia-Florka. (Obaj regionalni pisarze podobno „żyli na bakier”²²⁰). Uroczystości zorganizowano – 27 maja – Dzień Działacza Kultury, podczas którego wręczono nagrodę Wojewódzkiej Rady Narodowej między innymi Janinie i Franciszkowi Sichelskim.

Jeszcze jedno wydarzenie – niewzmiankowane w ówczesnych sprawozdaniach – miało wtedy miejsce. Dzięki staraniom działaczy podhalańskich, z dr Wincentym Galicą na czele, sprowadzono na cmentarz w Zakopanem doczesne szczątki gen. Andrzeja Galicy. Pogrzeb odbył się 20 października, a w uroczystościach uczestniczyli Bronisława Galicowa – żona generała – oraz przybyły z Anglii syn Adam. Zaslugują na uwagę – pochodzące z zapisów w ogłoszeniach parafialnych – refleksje ówczesnego poronińskiego proboszcza ks. Jana Krupińskiego: „spełniając posługę celebransa przy pogrzebie śp. Generała w Zakopanem nie dała mi spokoju myśl, czemu to nie dzieje się w ziemi ojców jego w Poroninie [Andrzej Galica ochrzczony został w miejscowym kościele w 1873 roku]. Czułem to jako pewnego rodzaju krzywdę [krzywdę?] społeczności w Poroninie, której częścią jest Biały Dunajec – który tego człowieka wydał”²²¹. Moglibyśmy zadać pytanie, dlaczego Generał nie spoczął na cmentarzu w miejscowości, w której się urodził? Jeśli jest tu ktoś w ogóle symbolicznie pokrzywdzony, to chyba właśnie jej społeczność, podzielona między dwie parafie i posiadająca w związku z tym dwa cmentarze – „swój” i w sąsiedniej miejscowości.

Pod koniec roku – 9 grudnia – odbyły się wybory do Rad Narodowych wszystkich szczebli. Mimo bardzo niesprzyjającej pogody (zawieje śnieżne), „ilość głosujących była imponująca – 99,4 procent, a komisja wyborcza w Białym Dunajcu jako pierwsza w powiecie oddała wyniki głosowa-

²¹⁹ (gete), *Pamięci Antoniego Zachemskiego* [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

²²⁰ Tadeusz Szeffiński.

²²¹ A. Bafia „Góralski generał – Andrzej Galica”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, *op. cit.*, s. 345.



Po występie dla dzieci kolonijnych.

nia²²². O realiach tamtych lat pisze Wojciech Roszkowski, że „dane te zostały spreparowane podobnie jak się to stało już w PRL wielokrotnie. [...] Że zaś «wybory» były fikcją, nie pozostawało to dla nikogo tajemnicą²²³. W tym roku gmina zdobyła także pierwsze miejsce w powiecie pod względem produkcji rolnej oraz jedno z pierwszych w dziedzinie inwestycji społecznych. Jeszcze w grudniu podczas sesji inauguracyjnej Rada Narodowa wybrała na swego przewodniczącego Tadeusza Szeplińskiego. Jego zastępcami zostali Franciszek Gał oraz Stanisław Gromada.

Był to szybki powrót Szeplińskiego i wcale nie na boczny tor. Według nowych zasad przewodniczący GRN odgrywał w gminie bardzo ważną rolę, gdyż nadzorował jej naczelnika. Ten był jednak powoływany i odwoływany przez władze wojewódzkie, a gminna rada narodowa mogła tylko wyrażać niewiążącą opinię o kandydacie. Zasadą było, że od roku 1974 przewodniczącym rady we wszystkich gminach w PRL zostawał pierwszy sekretarz gminnego komitetu PZPR²²⁴. Wnosimy więc, że na stanowisku – nazwijmy

²²² Z terenu gminy na stanowisko radnych PRN w Nowym Targu zostały wybrane następujące osoby: Helena Bafia, Jan Bartol, Mieczysław Gandera, Janina Mrozowska.

²²³ A. Albert [Wojciech Roszkowski], *op. cit.*, s. 897.

²²⁴ L. Zugaj, *op. cit.*, s. 48.

to – „gminseka” zastąpił Ireneusza Września w którymś momencie właśnie Tadeusz Szepliński.

Sekretarz-przewodniczący dbał ciągle o kontakty ze światem wielkiej, centralnej polityki. Było to – jak wiemy – ułatwione ze względu na atrakcyjność kulturowo-obyczajową i gastronomiczną góralszczyzny. O takich wydarzeniach informowały lokalne media. Wiemy, że mniej więcej w tym okresie Biały Dunajec „odwiedził [...] wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL, członek Rady Państwa Józef Ozga-Michalski. W czasie pobytu gość interesował się szczególnie problemami kultury i wyraził uznanie dla aktywu za podjęcie starań o wybudowanie w Białym Dunajcu Domu Kultury”. Wspomina się przy tej okazji, że (społecznie) zakupiono pod ten dom parcelę. „J. Ozga-Michalski wyraził gotowość przyjęcia protektoratu nad tą społeczną inwestycją”²²⁵. Czy przyjął, czy nie, nie zmienia to faktu, że do tej akurat „społecznej inwestycji” nie miał ciągle Biały Dunajec szczęścia. Pomimo to działalność kulturalna kwitnie. Oceniano w podsumowaniu, że „na terenie gminy działają – oprócz Zespołu im. Skupnia-Florka, zespół szkolny przy szkole podstawowej nr 2 [...], a także «Harnasie» przy spółdzielni mleczarskiej w Suchem, im. [Heleny] Marusarzówny w Zębie, szkolny w Zębie”.

Wspomniana grupa przy szkole „górznej” – kierowana przez nauczycielkę Annę Fudalewicz i Władysława Trebunię-Tutkę – od tego właśnie roku „wchodzi już w skład Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca «Małe Podhale», którego założycielem i kierownikiem był wybitny pedagog i działacz ruchu regionalnego, Andrzej Haniaczyk”. „Małe Podhale” składało się z trzech innych „reprezentacji” folklorystycznych – z Jurgowa, Krościenka i Jabłonki. Kierownictwo miejscowej filii przejęła dyrektorka szkoły Józefa Wrzesień. Dodajmy, że w latach 1973–1990 przebywali „wielokrotnie za granicą: w Niemczech, Francji, na Słowacji [chyba w Czechosłowacji?], Danii, Szwecji, Holandii, Austrii, na Węgrzech, w Szwajcarii, Hiszpanii, Jugosławii itd. Uczestnicząc w festiwalach krajowych i międzynarodowych, zespół był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany”²²⁶. Występująca w nim później Stanisława Trebunia-Staszal opowiada: „poprzez «Małe Podhale» nasz góralski świat bardzo się rozszerzył”. Uzupełnia Krzysztof Trebunia-Tutka: „[zobaczyliśmy], że górale gdzie indziej są nieco inni. [...] To było okno na świat. Nie mówiąc

²²⁵ (str), J. Ozga-Michalski z wizytą w Białym Dunajcu, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

²²⁶ „Działalność białodunajeckiej grupy wspierali znani twórcy ludowi, między innymi Franciszek Świder-Zbójnik, Helena Buńda, Maria Ferdynowa-Bobak, Maria Łukaszczyk i wspomniany już Władysław Trebunia-Tutka, wybitny muzyk i artysta plastyk” – J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, „Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...”, *op. cit.*, s. 35.





Zespół im. A. Skupnia-Florka podczas występów.

o wyjazdach zagranicznych. [...] A oni przyjeżdżali do nas. Wyjazd to była nagroda”.

Białodunajecka część „Małego Podhala” – pomimo sukcesów – stanowiła jednak wówczas fragment „zewnętrznych” doświadczeń. Jedynym przedsięwzięciem artystycznym w pełni – od początku do końca – białodunajckim pozostawała grupa pod patronatem Andrzeja Skupnia-Florka. Nowy rok zaczął się dla niej trzęsieniem ziemi, a potem napięcie już tylko rosło – 2 stycznia cała Polska mogła obejrzeć 40-minutowy program pt. *Zwyrtałowa muzyka*, który został nagrany dla TVP 28 i 29 grudnia poprzedniego roku, a 22 marca miał miejsce kolejny występ telewizyjny – *Bursiańska śleboda* w ramach audycji *Zwyczajy, obrzędy*. Od marca trwały też przygotowania nowego programu z myślą o festiwalu w Żywcu. Są to *Przenosiny* – stary obrzęd poweselny, czyli przejście pani młodej z posagiem do męża. Jego premiera uświetnia 17 maja otwarcie mostu do Gliczarowa Dolnego z równoczesnym – o czym pisaliśmy – uruchomieniem ośrodka partyjnej propagandy. Drugi raz *Przenosiny* prezentowane są 27 maja z okazji Dnia Działacza Kultury.

W Żywcu – 7 czerwca – zespół zdobywa drugie miejsce i znów otrzymuje 10 tys. zł nagrody. Najważniejsze jednak, że zostaje wytypowany do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Zakwalifikowali się także w kategorii wokalistów dwaj jego członkowie – Andrzej i Franciszek Cudzychowie²²⁷. Nie było zbyt wiele czasu na uczczenie sukcesu – 24 czerwca ma miejsce występ podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego w Płocku, określanego przez prasę jako „trzydniowy VII maraton sztuki ludowej i folkloru”²²⁸. Telewizja, gazety... – media coraz więcej uwagi poświęcają grupie „A. S. Florka”.

Podkreśla się rodowód zespołu, którego „historia sięga lat przedwojennych i powstania pierwszego koła Związku Podhalań w Białym Dunajcu. [...] Założycielką [...] była Helena Zachemska [...]. Dziś Pani Helena nadal służy pomocą, radą, starymi tekstami do przyśpiewek i scenek obyczajowych”²²⁹.

²²⁷ (j), *Przed Międzynarodowym Festiwalem Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem*, „Dziennik Polski” 12 czerwca 1973, (jap), „Dni Polskie” VI MFFZG w Żywcu. *Werdykt ogłoszono...*, „Gazeta Krakowska”, 12 czerwca 1973; pismo zastępcy Inspektora Szkolnego Referatu Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu Tadeusza Trębacza do Kierownictwa Zespołu Pieśni i Tańca im. Florka Skupnia w Białym Dunajcu z 30.06.1973 [oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 490].

²²⁸ (j-an), *Płock pożegnał ludowych artystów*, autor określa zespół jako „znakomity”, obok dwóch innych, „Trybuna Mazowiecka”, 25 czerwca 1973.

²²⁹ L. Jończyk, *Zespoły regionalne. Florkowe grajki*, „Gazeta Krakowska”, 28 marca 1973.

Pisze się o składzie osobowym: „liczy 45 członków. Są wśród nich śpiewacy, tancerze, orkiestra w wieku od lat 12 do 74. Cenionymi solistami są: Jan Sobański, Franciszek Czernik, Maria Bobak, Janina Floryn, Piotr Łapka, Stanisław Jarząbek, Władysław Polak i córka prowadzących zespół, najmłodszy członek zespołu Anna Sichelska”. Obserwatorzy zachwycają się stylem: „choć amatorzy, a nie zawodowi artyści – wykonane przez nich śpiewy, tańce pasterskie, zbójnickie oraz gawędy i muzyka są nieskazitelnie naturalne. Jak mi powiedział jeden z obecnych na występie członków reprezentacyjnego zespołu «Mazowsze»: «To właśnie od nich uczymy się sztuki ludowej prezentowanej potem na estradach całego świata»²³⁰.

Nie może więc dziwić, że grupa przekracza umowny Rubikon. Dostępuje – tak wymarzonej i ciężko wypracowanej, okupionej tyłoma bolesnymi kompromisami „nagrody” – możliwości wyjazdu na Zachód. W dniach 18–28 lipca – na zaproszenie „Les Zacheos” – wyruszają do Szwajcarii, gdzie robią „furorę”, dając występy w kilkunastu miejscowościach w najpiękniejszych ośrodkach turystycznych²³¹ (np. podczas święta kantonu Valais, a także w telewizji). Wyjazd w Alpy łączy się z przygodą, która mogła spowodować, że byłaby to nie tylko pierwsza i zarazem ostatnia wycieczka do Wolnego Świata, ale również końcowe wydarzenie w jego historii w ogóle.



Wycinek prasowy z *Kroniki Zespołu im. A. Skupnia-Florka*.

²³⁰ B. Siudowski, *Górska uroda*, „Chłopska Droga”, [bez numeru i daty wydania – wycinek w *Kronice Zespołu*].

²³¹ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 13.



Wycinek z prasy szwajcarskiej w Kronice Zespołu im. A. Skupnia-Florka.

sami zaś próbowali w Alpach jeździć «po naszymu», tzn. nie zawsze zgodnie z logiką, ale z lekkomyślną brawurą. Mrozące – dosłownie – krew w żyłach są opowiadania członków zespołu o jeździe autobusem po alpejskich serpentynach, nad przepaściami na wysokości 2,5 tys. metrów z zepsutym hamulcem. Aż się wierzyć nie chce, że warszawska PKS potrafiła wysłać w daleką podróż kiepski autobus i jeszcze gorszych kierowców²³².

Relacja w *Kronice Zespołu* jest dla szoferów, lub przynajmniej dla jednego z nich, łaskawsza: „do przykrych wspomnień należy zerwanie hamulców w naszym autobusie o godz. 23 w nocy podczas powrotu z występów z St. Lue [? – *nieczytelne*]. Dzięki refleksowi kierowcy nie poleciliśmy z autobusem w przepaść z wysokości 2 tys. m., tylko zatrzymaliśmy się na skałach. Dobrzy, wspaniali przyjaciele szwajcarscy z «Les Zacheos» ściągają nas z gór własnymi samochodami już po raz drugi [sic!] późną nocą”. W zachowanej w teście kronice notce z lokalnej szwajcarskiej gazety znajdziemy także ponadczasową opinię: „wiadomo, że ojczyzna Szopena, Kopernika i Jana Sobieskiego zachowała gorący patriotyzm, oparty na tradycjach i folklorze. To było jedyne, co pozostało Polakom w czasie, kiedy ten wielki kraj był pod dominacją Rosji, Austrii i Prus”... Po powrocie – występy w Wiśle i Szczyrku podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej 10 i 11 sierpnia stanowiły dla widzów „mocne przeżycie – jak zwykle podczas popisów fantastycznych wprost pod względem techniki wykonania, temperamentu i werwy tańców góralskich”²³³. Mogły je podziwiać

²³² (str), *Białodunajecy górale tańczyli w Alpach*, „Gazeta Krakowska”, 16 sierpnia 1973.

²³³ (w), *Tydzień Kultury Beskidzkiej pod patronatem „Dziennika Zachodniego”*. „Szumi ja-

także 12 sierpnia kolonie w Białym Dunajcu, o czym świadczy malownicze podziękowanie kierownika turnusu „Kombinatu PGR Bieganowo pow[iat] Września”²³⁴.

Pokaz festiwalowy w Zakopanem ma miejsce 4 września. To wielki sukces. *Przenosiny* ogromnie spodobały się publiczności, ale i jurorom. Zespół otrzymuje nagrodę „Złotego Liścia” Jesieni Tatrzańskej oraz specjalną nagrodę Polskiego Radia – nowoczesny magnetofon (wreszcie doczekali się własnego!). Także soliści – śpiewacy – Andrzej i Franciszek Cudzychowie otrzymują wtedy wyróżnienie. Ze swym programem grupa zostaje zaproszona przez francuskiego członka jury Jeana Rocha do Francji na Światowy Festiwal Folklorystyczny w Gannat w lipcu 1974 roku²³⁵. Jeszcze w grudniu wyjeżdżają do NRD.

A 2 grudnia umiera patron zespołu Andrzej Skupień-Florek...

Ludowy dziejopis, gawędziarz i autor

Ostatni list i kartkę otrzymali od niego 13 czerwca z Kliniki Okulistycznej w Krakowie²³⁶. Notowano w *Kronice*: „nieuleczalna choroba – czerniak oka (rak) naszego Patrona postępuje w szybkim tempie”. W roku 1972 kończył siedemdziesiąt lat – urodził się 25 listopada 1902, ale posiada z okazji urodzin odbyły się chyba nieco później, gdyż w zapisach są łączone z innymi uroczystościami, poświęconymi twórczości Antoniego Zachemskiego, a te miały miejsce w 1973 roku. Występy ku czci Florka odbyły się wtedy także w Powiatowym Domu Kultury w Nowym Targu.

„Imię Andrzeja Skupnia-Floraka nosi znany zespół z Białego Dunajca – donosiła prasa – jest jedynym bodaj żyjącym na Podhalu twórcą tak uhonorowanym przez podhalańską młodzież”²³⁷. Gdzie indziej czytamy: „z zażenowaniem i wzruszeniem witał spotykające Go zaszczyty. Wzruszał się przed laty, gdy dzieci z Białego Dunajca nazwały swój zespół góralski jego imieniem. Z tym samym odczuciem odbierał przyznany mu niedawno Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ostatniej z nagród – nagrody literackiej imienia Jana Pocka,

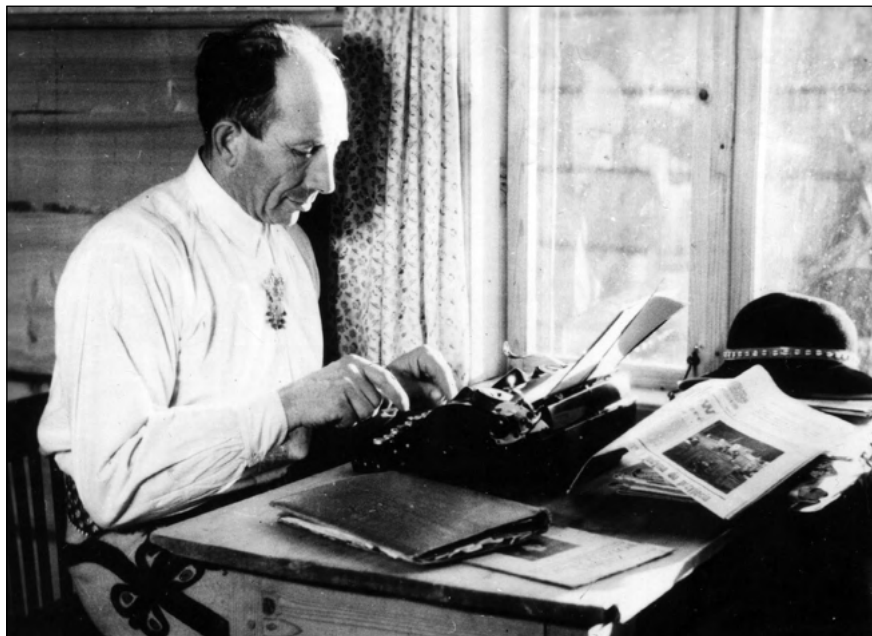
wor, szumi, szumi i osika nigdy nie zaginie góralska muzyka...”, „Dziennik Zachodni”, nr 189 (9135), 11 sierpnia 1973.

²³⁴ *Kronika Zespołu*, s. 128.

²³⁵ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Floraka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 13.

²³⁶ *Ibidem*.

²³⁷ *Poeta skalnej ziemi*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*, bodaj z „Dziennika Polskiego”].



Andrzej Skupień-Florek przy pracy literackiej.

przyznawanej najwybitniejszym twórcom ludowym przez redakcję «Chłopskiej Drogi» – nie zdążył już odebrać²³⁸. Janina Sichelska także pisała, że „był człowiekiem bardzo skromnym”²³⁹.

Przybył na XXX Zjazd Podhalan do Ludźmierza 23 września. Otrzymał tam „przez burzliwą akklamację” członkostwo honorowe Związku (podzielił ten zaszczyt z Janem Władysławem Gromadą z USA, Adamem Pachem z Zakopanego i Janem Plucińskim ze Spiszu). Jak pisał Włodzimierz Wnuk, „ciężko już chory, uczestniczył jeszcze w tym zjeździe, ale przed końcem obrad musiał nas opuścić” – nie był więc niestety świadkiem owej wzruszającej, „burzliwej akklamacji”²⁴⁰. Dyplom wręczono mu 21 października – to jego ostatnie zdjęcie w *Kronice Zespołu*.

Zmarł w krakowskim szpitalu. Uroczystości pogrzebowe w Poroninie – 7 grudnia – zorganizował Urząd Gminy. Przerodziły się one w manifestację²⁴¹.

²³⁸ (str), *Podhale pożegnało Andrzeja Skupnia Floraka*, „Gazeta Krakowska”, 8–9 grudnia 1973.

²³⁹ J. Sichelska, „Moje wspomnienia o Andrzeju Skupniu-Florku”, *op. cit.*, s. 8.

²⁴⁰ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, *op. cit.*, s. 68, 77–78, 210.

²⁴¹ *Kronika Białego Dunajca*.

Uczestniczyły w nich „nieprzebrane tłumy” – „zjawili się licznie podhalańscy górale, przyjaciele Zmarłego ze Związku Podhalan i Stowarzyszenia Twórców Ludowych, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych z Nowego Targu i Zakopanego, gmin Biały Dunajec i Poronin, przedstawiciele władz kultury Prezydium WRN, młodzież szkolna [...] nad otwartą mogiłą przemawiali Ireneusz Wrzesień – kierownik Wydz[iału] Oświaty i Wychowania oraz Kultury Prez[ydium] PRN w Nowym Targu, poeta Adam Pach z Zakopanego oraz naczelnik gminy Biały Dunajec Jan Nędza-Kubiniec”²⁴².

Same oficjalne osobistości. Janina Sichelska wspomina, że Ireneusz Wrzesień przed pogrzebem „zapowiedział dzieciom, że nie mają prawa iść do kościoła, ale się nikt nie przejmował”. Nie wiemy, czy akurat to zdarzenie komentuje on po latach: „oczywiście popełniło się dużo błędów i [...] do dziś żałuję [...], bo [...] nieraz człowiek głupi, [...], że to tak zrobił, ale też niestety te błędy popełniłem pod [...] namową nieraz, [...] radą, niezbyt zawsze dobrą [...]. Jak ktoś [...] jakieś ambicje chciał [realizować], to skłócał czasami niepotrzebnie, [...] ktoś to inspirował”.

Próżno by też szukać w licznych notkach prasowych informacji, że w zastępstwie ks. kardynała Karola Wojtyły prowadził tę smutną uroczystość ks. biskup Stanisław Smoleński. W imieniu całej grupy pożegnała patrona Anna Sichelska – „po jej słowach zanuciły gęśle melodię «smutny zbójnik smutny», a zespół zaśpiewał:

*Zapłakały turnie i leśne polany,
cemuś nos opuścił Patronie Kochany
Hej, Patronie Kochany
Cemuś osiyrociył to nase Podhole
Tys hyr o nim głosiył po wiyrskach, po dole
Hej, po wiyrskach, po dole*²⁴³.

Krótsze i dłuższe artykuły pojawiły się w prasie najróżniejszych odcieni. Wielu chciało – i mogło – się nim szczycić. Żegnały go partyjne „Gazeta Krakowska” i „Życie Literackie”²⁴⁴, „Gromada – Rolnik Polski” (na pierwszej kolumnie²⁴⁵) oraz w „Tygodniku Powszechnym” ro-

²⁴² (str), *Podhale pożegnało Andrzeja Skupnia Florka*, op. cit.

²⁴³ *Kronika Zespołu*.

²⁴⁴ nr 1146, 13 stycznia 1974.

²⁴⁵ nr 149 (3194), 12 grudnia 1973, *Gazda i poeta*, tamże wiersz *Śwarne góralecki*.

dak ze Stołowego ks. Franciszek Skupień²⁴⁶. Nie należał do twórców zapomnianych, nieznanych – wręcz przeciwnie. Podkreślano, że za życia „zdobył **szacunek powszechny**”²⁴⁷ i „wszędzie towarzyszył mu szacunek i **uznanie współczesnych**” – „żarliwy społecznik”²⁴⁸, „działacz rad narodowych, społeczny opiekun zabytków, zasłużony działacz kultury, świetny mówca, miłośnik książek, wzorowy rolnik – pojawiał się w góralskim stroju na trybunie 1-Majowej, na kongresie Kultury Polskiej [w 1966], na Sejmikach Kultury Skalnego Podhala, na wieczorach autorских”²⁴⁹. Przeczytamy, że w roku 1960 otrzymał nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki, oprócz orderów otrzymał Złotą Odznakę „Zasłużonego dla Ziemi Krakowskiej oraz Zasłużonego Działacza Kultury”²⁵⁰. Duma z tych akurat osiągnięć po latach blednie...

W artykule na łamach „Życia Literackiego” pt. *Pamięci Florka ze Stołowego* Włodzimierz Wnuk oceniał, że był to „obok Adama Pacha najwybitniejszy współczesny gawędziarz podhalański, godnie podtrzymujący tradycje Sabałowskie”. Dodawał, że „w swoich ludowych poezjach [...] nie osiągnął wyżyn artystycznych Stanisława Nędzy-Kubińca, który ludowe podniósł do narodowego, niemniej mają one **swoisty urok autentyzmu**”. Autor powtórzył tę ocenę niemal dosłownie w książce *Na góralską nutę*²⁵¹. Przeciwno takiemu sądowi zaprotestowała na gorąco Janina Sichelska, opatrując wycinek zamieszczony w *Kronice Zespołu* wymownym komentarzem: „Powyższy artykuł jest nieporozumieniem. To nie Florek obok Pacha, a Pach obok Florka”...

Nie wchodząc głębiej w dyskusję o gawędziarzach – przynależnych do kultury mówionej – pozostajmy przy piśmiennictwie. Zaznaczmy tutaj jedynie, że Jacek Kolbuszewski do opracowanej przez siebie antologii *Tatry i górale*

²⁴⁶ *Posiady u krzesnego Florka (wspomnienie o Andrzeju Skupniu Florku)*. Ks. Franciszek Skupień (ur. 1936) zmarł 17 marca 2014 roku „Miłość do literatury zaszczerpił Mu słynny poeta Podhala Andrzej Skupień-Florek, do którego w młodości chodził czytać książki, dyskutować o Bogu, o życiu, o górach i poezji” – pisał we wspomnieniu Andrzej Skupień, *Nie żyje ks. Franciszek Skupień* http://podhale24.pl/aktualnosci/artukul/28621/Nie_zyje_ks_Franciszek_Skupien_quotStoselquot_Pogrzeb_w_czwartek.html.

²⁴⁷ op.cit., *Podhale pożegnało Andrzeja Skupnia Florka*.

²⁴⁸ *Ibidem*.

²⁴⁹ *Andrzej Skupień-Florek nie żyje* [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

²⁵⁰ W. Wnuk, *Pamięci Florka ze Stołowego*, „Życie Literackie” nr 1146, 13 stycznia 1974, s. 7.

²⁵¹ „[Florek] przede wszystkim [...] upamiętnił się jako wspaniały, niezrównany, tylko z Adamem Pachem mogący iść w zawody, gawędziarz podhalański”, op. cit., s. 198.



Podczas otwarcia szkoły w Białym Dunajcu Górnym. W środku Andrzej Skupień-Florek, stoi wicekonsul ZSRR Michaił Nowiczkow.

w literaturze polskiej²⁵² nie wybrał utworów Andrzeja Skupnia. Pisząc jednak we wstępie o „fenomenie silnego rozwoju podhalańskiego regionalizmu reprezentowanego przez twórczość podhalańskich poetów ludowych” zauważa, że „przez jakiś czas wielkość Stanisława Nędzy-Kubińca przyćmiewała nieco próby innych autorów, nieraz prawdziwie utalentowanych (Andrzej Skupień-Florek ze Stołowego) [...] «poetów samorodnych»”²⁵³. Interesujący nas region reprezentuje w wyborze Zofia Graca (1932–1983), o której jeszcze napiszemy. Jej biogram zawiera jednak mylącą wzmiankę, że „urodziła się i życie spędziła na Tatarach koło Poronina”...²⁵⁴. Stanisław Nędza-Kubiniec (1897–1976) – a więc niemal rówieśnik Florka – nazwany jest tam autorytatywnie, pomimo cytowanej uwagi, „najwybitniejszym chłopskim pisarzem podhalańskim”²⁵⁵.

W wielu miejscach tej pracy rozszialiśmy uwagi oraz informacje o życiu, działaniach i twórczości Andrzeja Skupnia-Florcka. Czujemy się więc zwolnieni od potrzeby zaprezentowania w tym miejscu jego zwięzłego biogramu, czy też podsumowania niewątpliwych osiągnięć. Tym bardziej że materiał

²⁵² „Biblioteka Narodowa” nr 268, seria I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.

²⁵³ J. Kolbuszewski, „Wstęp”, *ibidem*, s. LXVII.

²⁵⁴ Wiersze i biogram na s. 619–621.

²⁵⁵ s. 507.



Andrzej Skupień-Florek – na ulicy Miłośników Podhala, lata 60.

taki został już w kilku publikacjach opracowany²⁵⁶, a zasługiwałby on z pewnością na współczesną, całościową biografię. Należy Florek – obok Andrzeja Galicy i Zofii Solarzowej – do „wielkiej trójcy”, do osób bezdyskusyjnie i powszechnie uznawanych za najwybitniejsze postacie białodunajeckie. Taki obraz rysuje się w oparciu o zebrane relacje i opublikowane wydawnictwa promocyjne oraz pamiątkowe. Z każdą z tych osobowości – z punktu widzenia wsi i gminy – jest jednak pewien kłopot. Z Florkiem – może najmniejszy, ale jest.

Chcielibyśmy w formie dygresji nawiązać do dwóch z wielu nurtów jego obfitego dorobku. W jednym z poświęconych mu artykułów czytamy: „Jest niemal etatowym prelegentem Funduszu Wczasów Robotniczych i rokrocznie odbywa około 200 a nawet więcej spotkań autorskich, a wszędzie przyjmowany jest z wielkim aplauzem”²⁵⁷. We współczesnej gazecie szkoły w Gliczarowie Górnym – której jest patronem – znajdziemy natomiast informację, że

²⁵⁶ M. Zięba, *Andrzej Skupień-Florek. Zarys biografii*, op. cit., W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975 i 1981.

²⁵⁷ E. Rosiak, *Opowieść Góralskiego Poety o Leninie*, op. cit.

w 1966 roku miał 60 spotkań, a w 1969 – 131 (toż to i tak jedno co dwa – trzy dni!). Uczestniczyli w nich 17 276 osób²⁵⁸.

Nie wiemy, skąd pochodzą tak dokładne dane. Ich szczegółowość może wynikać z obliczenia liczby sprzedanych biletów lub z faktu – zdecydowanie bardziej prawdopodobnego – że publiczność była za każdym razem zorganizowana i komplet na sali musiał być zapewniony. Widać, że „gazda ze Stołowego” przeszedł na zawodowstwo, stając się jednym z „dyżurnych górali PRL-u”. Prowadząc swoistą jednoosobową agencję artystyczną jeździł po całej Polsce – podróże zabierać musiały sporo czasu. Do osób prywatnych wysyłał 400 listów rocznie (a co z korespondencją urzędową, redakcyjną, umawianiem spotkań, ich warunkami?). Potrzebna była do tego mała kancelaria – agenta czy impresario przecież nie miał.

Mówił o sobie: „Jestem zwyczajnym chłopem, prostym rolnikiem. Żyje z gazdówki i to jest dla mnie niemałym zacytem. Bo wycie, rolnik mo w swoik rękak ten wielki cud rozmnazanio chleba, bezpośrednio od samego Boga otrzymany. Jestek tyz honorny ze swego zawodu, z radościom grzebiem w ziemi, a powstałe przy robocie myśli w wolnej chwili zmieniom na literki i na papier kładem”²⁵⁹. Wszystko ładnie, ale coraz bardziej słowa takie stawały się elementem autokreacji, podobnie jak znane zdjęcie, gdzie idzie za pługiem w odświętnym, góralskim ubraniu! Rodzi się pytanie, czy eksponowanie w celebrowaniu pamięci o nim tego akurat wątku jego bogatego życia jest – z perspektywy kilkudziesięciu lat – dobrze przemyślane?

Komentarza domaga się również inne stwierdzenie, że „poeta wydał także dwie monografie. Pierwszą na temat wsi Biały Dunajec. Drugą w hołdzie jednemu z najwybitniejszych rzeźbiarzy Podhala – Wojciechowi Kułachowi-Wawrzyńcowi”. Pisało się nawet czasem, że są to „monografie naukowe”²⁶⁰ lub „historyczne”²⁶¹. Sformułowanie bardzo na wyrost. Najprostsza definicja mówi wyraźnie, że monografia to „praca naukowa omawiająca jakieś zagadnienie w sposób wyczerpujący. Zebranie i omówienie wszystkich dostępnych informacji dotyczących bezpośrednio danego zagadnienia. Zazwyczaj wydawana jest w postaci publikacji wydanej w całości (np. książka), ale monografią może być również artykuł, jeżeli spełni określone kryteria, np. właściwy apa-

²⁵⁸ „Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Andrzeja Skupnia-Florka w Gliczarowie Górnym”, *op. cit.*

²⁵⁹ Tygodnik „Nowy Nurt”, 2 marca 1958.

²⁶⁰ L. Kałuska, *op. cit.*, w artykule zwany mylnie „Stępnem”.

²⁶¹ Np. *ibidem*, także hasło w: Z. i W. H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 1105 – dostępne także w sieci http://z-ne.pl/t,haslo,4457,skupien-florek_andrzej.html.



Pogrzeb Andrzeja Skupnia-Florka, 1973 r.

rat naukowy i metoda naukowa, prawidłowe udokumentowanie, wyczerpanie tematu”²⁶².

Mówiąc najkrócej, przynoszące chlubę gaździe – samoukowi notatki o charakterze dziejopisarskim, zaprezentowane w formie artykułu (czy w przypadku Białego Dunajca – kilku artykułów zebranych pośmiertnie w broszurze) nie spełniają po prostu tych kryteriów. Wyrządzamy Florкови krzywdę, kontynuując protekcyjnalne – z racji jego pochodzenia i zaplecza – podejście ulgowe. To także wymagałoby ponownego rozważenia. Przecież i tak zarówno jego osoba, jak i zachowana izba pozostają unikalnym i bezdyskusyjnym fenomenem.

Po roku – 1 grudnia 1974 roku – w przeddzień pierwszej rocznicy śmierci zespół wraz z Urzędem Gminy i miejscowym Oddziałem Związku Podhalan zorganizował posiadę: „referował mgr. [Tadeusz] Staich, gawędy Florcka wygłosił Władysław Gądek, poezje recytowali członkowie zespołu. Przygrywała muzyka J[ana] Sobańskiego”²⁶³. Pozostawił Florek między innymi 83 teczki wraz ze spisem ich zawartości, bibliotekę, dokumentację, strój. „Zdecydo-

²⁶² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Monografia>.

²⁶³ K. Strachanowski, *Takim go pamiętamy... Pamięci Andrzeja Skupnia-Florka*, „Gazeta Krakowska”, 5 grudnia 1974.

wano wstępnie, że spuścizna [ta] pozostanie na Podhalu. Jej inwentaryzacją, a następnie udostępnieniem społeczeństwu zajmuje się Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Powiatowego w Nowym Targu, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, Urząd Gminy w Białym Dunajcu i najbliższa rodzina zmarłego. Rodzina Skupnia-Florka ofiarowuje pomieszczenia w domu, gdzie żył i tworzył poeta – z przeznaczeniem na **izbę pracy twórczej** dla podhalańskich gawędziarzy i poetów. Izba ta ma mieć zarazem charakter małego muzeum pamiątek po poecie, zaś całą tą izbą-muzeum opiekować się będzie powoływany przy Urzędzie Gminy w Białym Dunajcu Klub im. Andrzeja Skupnia-Florka. Takie były (i są) pierwsze koncepcje²⁶⁴. O ich realizacji napiszemy w odpowiednim miejscu.

W tym miejscu znów odstępmy od linearnego przebiegu odtwarzanych dziejów i zatrzymajmy na chwilę opisywane wydarzenia. Zmierzymy się z zagadnieniem, które roznieca ciągle dyskusje i żywe jest w niedawnym wspomnieniu – Tadeusz Szepliński: „Nie mogę pogodzić się z nazwą Biały Dunajec Górny”. Dlaczego?

²⁶⁴ (an), *Spuścizna po Andrzeju Skupniu-Florku*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



Od lewej: Stanisław Gąsienica-Tereścyn, Stanisław Cudzich-Błachut, Jan Galica-Walos, Bronisław Mrugała-Hazuk, Franciszek Cudzich-Błachut, Stanisław Mrugała-Hazuk, lata 20./30.

Rozdział IV

Bili sie okropecnie!
Biały Dunajec
„Dolny” i „Górny”,
a do tego – wierchy

Historia tych dwóch części jednej wsi jest ciekawa, ale nie tu na nią miejsce.
Zofia Solarzowa, *Skalni ludzie*²⁶⁵

A tu na nią właśnie jest! „Historia ciekawa”... To mało powiedziane. Anna Maciata, opowiadając o rozszczeniu miejscowości, kwituje ze śmiechem: „no, to jest odwieczny problem”; ks. Stanisław Czernik: „Zawsze się mówiło – Biały Dunajec Górny i Biały Dunajec Dolny. Zwyczajowo”. Bronisław Gil także zaznacza, że „tylko się mówi tak [...]. Dolny, Górny Dunajec”; Józefa Kolbrecka dodaje jednak: „taki podział był”. I to jaki!

Granice. – Jak parafia? Od Urzędu Gminy, mostu czy kościoła?

Jeśli tak się mówiło i mówi, i jeśli to rozróżnienie istniało (istnieje?), to na początku trzeba zadać pytanie o jego charakter oraz kształt. Roman Rządkosz również przyznaje, że rozdzielenie „występuje”, chociaż według niego „geograficznie nie ma takiego podziału [...]. To jest taka **potoczna nazwa**”. Bernadeta Dzierżęga: „gdzie jest dokładnie taka granica, że odtąd się zaczyna Górny, a odtąd Dolny – to ja nie wiem. No wiem, że my jesteśmy w Górnym Dunajcu”; Ludwika Świdarska: „To są **umowne granice**, bo to przecież tego nie ma, prawda?”; Bronisław Jaworski: „jaka to granica była Dolny – Górny? Jako takiej, **ściśle nie ma**”, Anna Maciata: „Natomiast na przykład my, jako tu mieszkańcy [...], to zawsze mówimy, że jesteśmy z Dunajca Górnego. [...] nie wiem dlaczego, no zawsze tu mówi się tak. [...] no właśnie nie wiem czemu [...], my jesteśmy z Górnego”. – *A ci, którzy mieszkają w Dolnym, to mówią, że są z Dolnego?* „No to może mówią, że są z Białego Dunajca, czy Dolnego... ja nie wiem, co mówią”.

A okazuje się, że twierdzą podobnie – Anna Gil: „Takiej granicy między Dolnym a Górnym Dunajcem to **nie ma**. Tylko ogólnie cały Biały Dunajec. Tylko my, jako miejscowi [mówimy] [...], że my tu jesteśmy w Dolnym Dunajcu”; Iwona Kiwacka-Majerczyk: „Nie wiem skąd to się wzięło, to chyba z **dawien dawna** jakoś tak. Tak **się ułożyło** mówić, że z Dolnego. Ale chyba na początku było bardziej umowne, że ktoś tam mówił, żeby scharakteryzować bliżej położenie, bo Dunajec ogólnie jest duży”. Uściśla tę ocenę Anna Maciata: „Może dlatego, że jest długi ten Biały Dunajec, bardzo... [...] Żeby zaznaczyć, że to jest w stronę bardziej Poronina [...]. Bo my już tu kawałek – i jest Poronin”. Praktycznie wyjaśnił kwestię Jan Bryjak: „bo to jest

²⁶⁵ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 157.

zaś długa wieś [...] jak się jest z Dunajca, tu z każdej okolicy, to nikt nie wie, czy to kilometr, czy sto metrów, a jak się powie, że z Górnego Dunajca, to się już sięga pamięcią na drugi koniec. No i przez to się wie”. Halina Łukaszczyk plastycznie opisuje, że wieś, to „taki długi wąż” – „tutaj jest Sołtystwo [...], potem [...] dopiero Gmina [urząd] i potem jest Górny Dunajec, [...] tak jakby trzy takie człony”. Czyli już trzy Dunajce, nie dwa?

Ale, zaraz, zaraz – nie wyprzedzajmy wypadków. Wyznaczenie granicy Dunajca Górnego i Dolnego przy Urzędzie Gminy na południe jest tylko jednym z – powiedzmy od razu, że rzadziej – podawanych wariantów. Zdecydowanie najpopularniejszy jest ten, który wymienia Józef Mrugała: „to jest właśnie granica parafii”. Potwierdza tę ocenę Andrzej Majewski: „Dolny Dunajec rozwijał się jako Sołectwo. Część górna należy do parafii Poronin. I to jest granica. Do dzisiejszego dnia mieszkańcy Białego Dunajca tę część nazywają Poronin. A mnie, że ja jestem Poroniec [*śmiech*]”. Inni białodunajczanie również nie mają wątpliwości – Ireneusz Wrzesień: „ten podział zawsze się troszkę wiązał i z parafią”; Józefa Kolbrecka: „granica przebiega tak, jak parafia. Na pewno. Parafie musiały się ze sobą dogadywać, gdyż na przykład przygotowywał dzieci [...] ksiądz z Poronina, a szły do komunii w Białym Dunajcu”; Zofia Mieszczak: „No, ale co nojwoźnijse jest to wieś, wtoro jest podzielona dwoma parafiami. [...] byda to pogodzić syćko razem, jak som te dwie parafie, ale jakoś se radzimy”. Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „to nieszczęście Białego Dunajca, że ta miejscowość została podzielona na dwie parafie. Dziś to jest norma, ale kiedyś i tak [były] straszne antagonizmy...”.

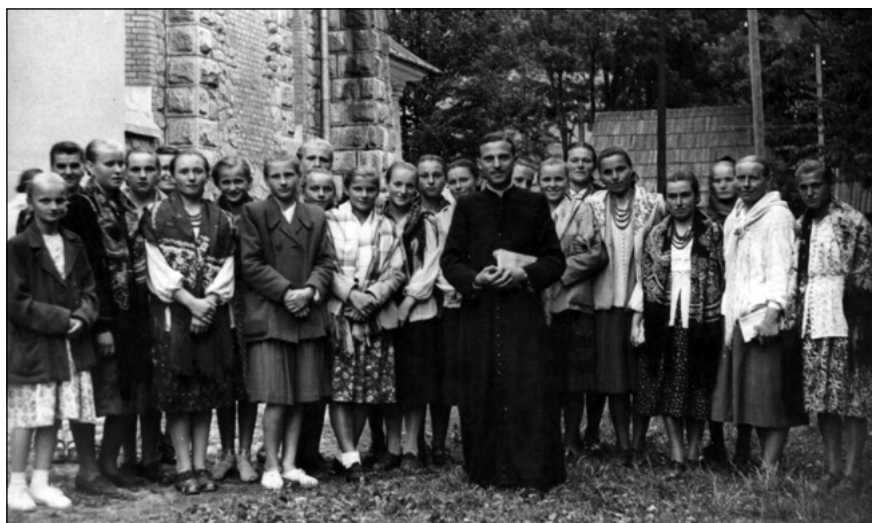
Sprawę źródeł rozczłonkowania jednej wsi na dwie wspólnoty religijne wyjaśniał Tadeusz Szefliński: „Kiedy powstała parafia w Poroninie w 1834 roku to postanowiono jakoś rozdzielić ludzi. A chodzili tam, gdzie bliżej. Wydano dekret, że mieszkańcy sześciu ról, z dwudziestu czterech tworzących Biały Dunajec, należeć będą do parafii w Poroninie, a pozostali do Szaflar. Od tego czasu zaczęło się mówić, że Biały Dunajec został podzielony, ale nie obszarem, tylko ludźmi na tym obszarze”. Fakt ten miał decydujące znaczenie – Krzysztof Trebunia-Tutka: „jeśli chodzi o integrację ludzi, to Kościół był bardzo ważny. My, jako Biały Dunajec Górny, czuliśmy zawsze większe związki z Poroninem. Znaliśmy ludzi, konkretne domy itd., a już **za mostem** – tam było trudniej”. I dalej: „Granica biegła – w domyśle – na rzece, na moście. Precyzyjniej można by powiedzieć, że biegła jak granica parafii, ale zwyczajowo, to rzeka jest taką barierą”. Przekonanie to głęboko zapadło w świadomości mieszkańców²⁶⁶.

²⁶⁶ Na przykład wypowiedzi Janiny Bentkowskiej, Haliny Cudzich, Iwony Kiwackiej-Majerzyk, Józefy Kolbreckiej, Haliny Łukaszczyk czy Romana Rządkosza.

Rozdział IV. Bili się okropnie!



Zespół im. A. Skupnia-Florka, lata 60./70.



Dziewczęta z Białego Dunajca Górnego przy kościele w Poroninie, lata 50.

Zanim rozpatrzemy kwestię, jaką nazwą określić część wsi położoną pomiędzy mostem a kościołem, rozważmy miejsce świątyni na skomplikowanej, zwyczajowej mapie miejscowości. Część jej mieszkańców nie waha się – Anna Pawlikowska: „Dolny Dunajec, tam, ka kościół. [...] my należymy do parafii Białego Dunajca, a tamci należą do Poronina”; Józef Para: „od Szaflar, to Dolny Dunajec tu, a od kościoła jak licom, to juz jest Górny Dunajec”; Jan Bryjak: „Od kościoła do nas – to jest Dolny, a od kościoła w górę – to jest Górny [...] kościół [...] tak stawiali [...] na środku, żeby [...] było tym i tym [blisko]”; Franciszek Sichelski: „właściwy Dolny jest poniżej kościoła”; Anna Gil: „Mi się wydaje, że tam od kościoła to jest Dolny Dunajec, a od kościoła w górę, moim zdaniem [Górny], bo zawsze tak było... Bo tu [na «dole»] jest początek Białego Dunajca”; Bernadeta Dzierżęga: „Tamta część od kościoła gdzieś tam w dół to jest Dolny Dunajec”.



Kawalerka białodunajecka. Pierwszy z lewej Bronisław Para, lata 40./50.

Obraz skomplikuje się jeszcze bardziej, gdy wsłuchamy się w pozostałe głosy – Ludwika Świdarska: „Górny Dunajec [...] to już [...] mniej więcej, licząc **od Urzędu Gminy** [...] aż po Poronin [...]. A Dolny [...] wcześniej liczyli od kościoła, ale [...] widzę, że teraz to jakoś przesuwają mentalnie tą granicę, że bardziej to już od Urzędu Gminy się liczy”. Wtórjuje Maria Porębska: „Podział ten był przy obecnym **Urzędzie Gminy**, przy starej remizie”. Tam właśnie, w tym „ładnym miejscu”, „stworzono **centrum**, bo geograficznie centrum to jest stary Ośrodek Zdrowia i Gmina, to jest centrum geograficzne wsi i gminy”²⁶⁷.

²⁶⁷ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).

Wyłonienie „neutralnego” pasa pomiędzy dwiema częściami również przyjęło się – Roman Rządkosz potwierdza, że „Gmina i Ośrodek Zdrowia to **centrum**”, a mieszkający między kościołem a urzędem Franciszek Sichelski deklaruje: „my jesteśmy **Środkowy**”.

Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny) wskazuje na inne kryteria: „Jeżeli Dunajec ma siedem kilometrów [...], to geograficznie pół na pół biegnie na mostku, przy poczcie, przy Urzędzie Gminy. Tak podzielone są obwody szkolne”. Potwierdza te przesłanki Ireneusz Wrzesień: „jeśli chodzi o podział obwodów szkolnych, to był zawsze Dunajec Górny i Dunajec Dolny”. Stanisław Trebunia-Tutka dodaje: „do wyborów samorządowych też tak jest podzielone. Do Urzędu Gminy, to jest «góra» – pięciu radnych i od Urzędu «na dół» – znowu jest pięciu”. Tak natomiast historyczne i formalne tło ugruntowania się opisywanego rozdwojenia rysował Tadeusz Szepliński. Według niego czterej poprzedzający jego dziesięcioletnią kadencję przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej: Jan Zadorin, Jan Para, Władysław Szafarski z Gliczarowa Dolnego oraz Mieczysław Skupień (zarządzali po kolei gromadą do 1963 roku) „to byli zwykli ludzie, fajni ludzie, ale nie potrafili iść naprzód. Sami podzielili Biały Dunajec. Zrobili zastępcę wójta [przewodniczącego GRN?] w Górnym Białym Dunajcu. Wtedy [ludzie] mówili już twardo: Biały Dunajec Górny, Biały Dunajec Dolny”.

Decyzje te stanowiły jedynie potwierdzenie istniejącej tradycyjnie dwubiegunowości. Z czego ona wynikała? Uzyskaliśmy serię wypowiedzi na ten temat, zaznaczmy jednak od razu, że w intencji ich autorów odzwierciedlają one bardziej niegdyśjsze opinie niż osobistą i aktualną diagnozę. Według Andrzeja Majewskiego pomiędzy mieszkańcami obu części wsi „są pewnego rodzaju różnice wynikające z życia. W Dolnym Dunajcu było parę knajp w dawnych czasach, karczm żydowskich... [...] Najbliżej, na granicy, przy moście była karczma Żyda Marka”. Janina Bentkowska uważa, że ludzie „z Białego Dunajca Górnego są kulturowo bardziej chętni, uczestniczą w uroczystościach, przedstawieniach, spotkaniach. Z Dolnego – oni mają tradycje, oni umieją się też bardzo dobrze ubrać, kobiety śledzą góralską modę, chodzą do tych samych krawców, co my. Ale [...] tych Górnych widać”. A Bronisław Gil na pytanie: *A różni się czymś Dolny od Górnego?* odpowiada – „Głową!”.

Nie dysponujemy niestety ripostą „tych Dolnych”. Wiemy jednak na przykład, że Zespół im. Andrzeja Skupnia-Florka bazę swą miał w tamtejszej szkole, w tej okolicy mieszkali jego założyciele czy też Helena Zachemska... Nie skupiając się na różnicach, wskażmy pewną cechę wspólną – Anna Trebunia-Tutka: „Na pewno sami mieszkańcy Białego Dunajca, ci rdzenni, uważali się za lepszych od tych z *wierchów*”.



W Leszczynach – od lewej: Franciszek i Stanisław Sikoniowie, Stanisław Cudzych-Karolów.

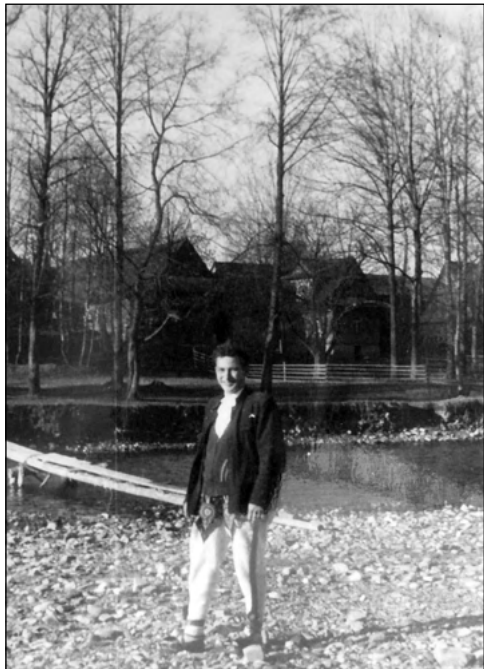
Sąsiadów mieszkających wyżej – na przykład w Leszczynach – nazywali „wierchowi”, „wierszanie”²⁶⁸. Do dziś mówi się „do wsi” – w Gliczarowie Dolnym – i „na wierchy” – w Gliczarowie Górnym²⁶⁹. Jakie mogły być przyczyny wywyższania się tych – paradoksalnie – niżej usadowionych górali wobec braci z okolicznych wzgórz? Krzysztof Trebunia-Tutka odtwarza zasłyszane kiedyś oceny: „dlatego, że codziennie musieli wchodzić niesamowicie wysoko pod górę, to odznaczeni się specyficznym krokiem, że co krok, to tak do góry [pokazuje]. Z racji, że bardzo dużo ich w latach siedemdziesiątych pojechało do Ameryki, to mieli kolorowe ubrania – różowe kurtki, zielone spodnie, wszystkie kolory tęczy i ludzie śmiali się z tego. Do tych przysiółków ludzie z centrum odnosili się z lekceważeniem”. Franciszek Sikoń notował z sarkazmem: „Dunajczanie uważają się za lepszyk, bo siedzą w dolinie, przy głównej drodze do Krakowa, przy kolei. Lescynianie zaś siedzą na wyrchu i temu som od nich gorsi”²⁷⁰.

Także według oglądu Zofii Solarzowej sprzed pół wieku „ci «z dołu», patrzą z góry na tych «z wierchów», jako bardziej zacofanych, co jednak niczym nie jest usprawiedliwione. Gliczarowianie nie mają wprawdzie zorganizowa-

²⁶⁸ Janina Bentkowska.

²⁶⁹ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny).

²⁷⁰ F. Sikoń, *op. cit.*, s. 257.



Stanisław Gał-Pitoń. Przy ławie nad Dunajcem na Soltystwie w Białym Dunajcu Dolnym.

nego życia społecznego i politycznego [co w tamtym, szczególnym czasie nie świadczyło o nich wcale źle], ale budują sobie piękną szkołę. Szkołę i nauczycieli wielce szanują. Chętniej niż inni czytają i słuchają «o świecie». Przy tym ludzie «wierchowi» wydają się być lepsi i nie tak łąsi na pieniądze». Ci pracujący w zespole „są wzruszająco punktualni i solidni”, „nigdy nie mamy z nimi kłopotów”, „nie piją” [?!], „są uczynni i skromni w wymaganiach”, co powoduje, że „z szacunkiem i podziwem patrzymy na nich”²⁷¹. Cokolwiek wyidealizowany to obraz, mający chyba za zadanie zawstydzić „tych z dolin”.

Oddalenie i odmienne nieco cechy spowodowały jednak, że „na wierchach” właśnie – jak opowiada Anna Trebunia-Tutka – „stare tradycje dłużej przetrwały. Jak w latach sześćdziesiątych etnografowie prowadzili badania, to po przysiółkach można się było ciekawszych rzeczy dowiedzieć”. Krzysztof Trebunia-Tutka zapamiętał następujący przykład: „Prababcia, pomimo, że trzymała religijną obrzędowość całej rodziny w ryzach, miała wiele magicznych zachowań, z których czasem nie zdawała sobie sprawy, dlaczego tak się robi. Ale tak się robi i koniec. Były związane z gospodarstwem i ze zwierzętami, odczyniała uroki itp. Uroki – to normalna sprawa, że może być urok, czy nie. Natomiast jak za mojego wujka wyszła ciotka z Gliczarowa, to ona nagle zaczęła opowiadać o takich zwyczajach, które [pra]babcia uważała za totalne zabobony! To były zwyczaje jeszcze wcześniejsze, ale już w Białym Dunajcu [nieprzestrzegane]. Cywilizacja i łączność z turystami sprawiały, że ludzie szybciej te najdawniejsze rzeczy zatracili”.

Różnice pomiędzy *wierchami* a mieszkającymi niżej białodunajczanami prowadziły kiedyś do konfliktów – Janina Bentkowska: „Z Leszczynami też

²⁷¹ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 62.

były jakieś tam bitki”, z czym zgadza się Józef Para. Franciszek Sikoń pisał: „Biołodunajcanie z lescynianami już od downa nie trzymali stamy [...] nie zyjom w zgodzie, ba przy kozdej sposobności sukajom sarpacki”²⁷². Można więc sformułować ogólną tezę, że „wsiami się bili. Sierockie z Leszczyniami nieroz” – mówi Jan Sikoń, a Zofia Sikoń uzupełnia: „bańszczanie z leszczynianami”. Józef Mrugała: „pamiętam z dzieciństwa, jak bańszczanie – bo chodzili tu do kościoła – to się lali. Z dunajcanami, z gliczarowianami, i młodzi, takie gówniarze tam”. Nie potwierdzał tych relacji Tadeusz Szepliński, który zarzekał się, że „z «wierchami» nie było bójek, absolutnie. Gliczarów Dolny był siedliskiem cichym, spokojnym. Tam byli inni ludzie, bardziej gospodarni, nie było takiej nienawiści”.

Najwięcej wrogości występowało jednak pomiędzy mieszkańcami obu części Białego Dunajca. Chociaż – jak dowodzi Franciszek Sichelski – „zwyyczajowa granica do bitki jest od mostu w dół i od mostu w górę”, wydaje się, że istniejąca naprawdę linię podziału pomiędzy „górami” a „dołami” wyznaczało po prostu właśnie to zjawisko (bitki). Wszystko odbywało się raczej niezależnie od tradycyjnej, a tak dyskusyjnej topografii – Bronisław Jaworski: „Kiedyś była granica, jak chłopcy z Dolnego łupili, zrobili manto, sprawili [tym] z Górnego... To się tłukli. To była taka granica”.

Ten Dunajec z tamtym, to się nie lubili. Bitki

Temat ciągnących się latami bójek pomiędzy obiema częściami wsi należy do wyraźnie obecnych w lokalnej legendzie, prawie każdy pytany ma w tej kwestii wspomnienie własne lub pochodzące z bliskiej tradycji rodzinnej. Łatwiej się też do niego wraca – często wręcz z uśmiechem – gdyż należy już do przeszłości. Tadeusz Szepliński potwierdzał, że w latach sześćdziesiątych „Biały Dunajec należał do najbardziej zadziornych bitników”. Dodawał, że „był w okresie powojennym na Podhalu miejscem najbardziej aktywnym, **nawet w bójkę między sobą**. Nie musimy się kryć. Ale była jednocześnie z tym walka”. Czyli „sława” ta zrodziła się wcześniej. Zofia Solarzowa wspominała, że przed sprowadzeniem się tutaj w 1953 roku powiedziano jej w Komitecie Wojewódzkim PZPR, że Biały Dunajec to nie tylko „wieś pijaków”, ale i „bitników”, dając „przykłady okrutnych bitew i awantur”²⁷³. Ireneusz Wrzesień: „jak tu przyszedłem w sześćdziesiątym siódmym roku, to był dla mnie troszeczkę szok”. Tyle przyjezdni, a miejscowi? Urodzony w 1926 roku Józef Para

²⁷² F. Sikoń, *op. cit.*, s. 257.

²⁷³ Z. Solarzowa, *Życie spełnione...*, *op. cit.*, s. 423.



Temat ciągnących się latami bójek pomiędzy obiema częściami wsi należy do wyraźnie obecnych w lokalnej legendzie... Jan Sikoń: „Broń mieli [...] wszędzie wszystko ciupagami ze wszystkimi”, Helena Świder-Zbójnik: „tak się bili! Na zabicie! [...] Ciupagi, siekiery! Wszystko”. Z prawej Władysław Graca-Gobera.

pytany o „bitki” odpowiada: „Eeeee, to jak my do szkoły chodzili!”. Franciszek Sicheliski sumuje ogólnie: „Dawniej to była regularna wojna”, a Marianna Łukaszczyk mówi wprost: „Bili sie okropecznie”.

Spróbujmy najpierw odtworzyć tło tego – bez wątpienia – zadawnionego konfliktu. Z czego wynikał? Halina Michalska twierdzi ostrożnie, „że z waśni rodzinnych, tutaj zamieszkała jakaś jedna rodzina, tam zamieszkiwała druga [...], i to jest chyba typowe dla mieszkańców [...] takich małych miejscowości, że są [...] wzajemne animozje, ale myślę, że one wynikają z jakiś takich zaszcłości raczej [...] rodzinnych, sąsiedzkich. [...] tu w Dolnym Dunajcu było centrum wsi [...] tu zawsze był Urząd Gminy [...] mieszkańcy tamtej wsi [Dunajca Górnego] czuli się może [...] jak gdyby zepchnięci na drugi tor. Chociażby z tego względu, że tam szkoła [...] mieściła się w takim małym [...] domu wiejskim, a potem dopiero została [...] rozbudowana. No to też było takie chyba dążenie do podkreślenia [...] własnej tożsamości”. Roman Rządkosz – przynajęc, że „występowały dawniej zamieszki, ale to w latach sześćdziesiątych” – wskazuje na bliżej nieokreślone „jakieś niesnaski między Górnym a Dolnym”.

Iwona Kiwacka-Majerczyk powtarza zasłyszanaę opinię, że trudno jednoznacznie wskazać stronę odpowiedzialną za „bitki” „z tej dolnej części, albo

z tej górnej” – „pewnie [się] te konflikty zrodziły, że Górzanie się z Dolanami **nie lubili**”. Potwierdzają tę ogólną diagnozę inne relacje – Anna Gil: „Dawniej, ileś tam lat wcześniej, to tam z Górnego a Dolnego Dunajca to się **nie lubili**”; Anonimowy rozmówca (pan Wojciech): „**ten Dunajec z tamtym Dunajcem to się nie lubili**, bili się. Takie chłopaki”. Dlaczego się „nie lubili”? Stanisław Cudzych-Pisorz sądzi, że „**ci z Górnego uważali, że są lepsi**, znaczy się chłopcy, co tam dorastają. Potrafią lepiej wkroić tym tam z «dołu». **A ci z «dołu» zaś uważali, że tego...** [...] [Bijatyki] się zdarzały [...]. I to na tym tle. No bo komu wlać? Przecież między swoimi nie ma się co tłuc, jeśli można wlać tym z «dołu». I na odwrót”. Józef Para kwituje: „**To Górzanie, a to Dolanie**”. Również Tadeusz Szepliński zaobserwował, że ścierano się „tylko o to, że on z Górnego, Dolnego”. Natomiast Anna Maciata wie z opowieści ojca, że „z dawna, to było takie, że włośnie Biały Dunajec Dolny z Górnym zawsze była rywalizacja, wręcz walka. [...] Jedni drugim byli przeciwni, nie? [...] Do tego nawet dochodziło, że były [...] bójki”. „**Że tego...**”, „**zaś inaczej**” – ciągle nie wiemy, jaką odprawę – poza oczywiście fizyczną – dawali Dolanie...

Generalnie, groźba wzajemnego ataku czyhała wszędzie – Iwona Kiwacka-Majerczyk: „jak z Górnego Dunajca ktoś tam się niechący do Dolnego zapuścił po zmroku, to różne się historie zdarzały i na odwrót”; Anna Gil: „jak wyszli gdzieś z Dolnego do Górnego, to tam były takie małe manewry, jak to się mówi”; Janina Bentkowska: „nie było tutaj żartów i dlatego z Białego Dunajca Dolnego ludzie nie wybierali się do Górnego”; Józefa Wrzesień: „Były bójki”. Tadeusz Szepliński twierdził wręcz, że „Solarzowa musiała odprowadzać [po próbach] ludzi, bo się bili”. Nie dziwi nas to, skoro sama opisywała następującą historię „starego Słabego od Tatara”, ojca Staszka Zapotocznego: „Kiedyś, kilkanaście lat temu [przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych?], został napadnięty **na drodze** i tak obity, że nastąpiło pęknięcie czaszki. Z zakopiańskiego szpitala odesłano go do domu po kilku dniach jako zdrowego, dopiero Staszek, który zawiózł ojca do Krakowa, uratował go. Tam lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki, leczyli go troskliwie, ale długo jeszcze odczuwał skutki tego wypadku”²⁷⁴. Nie jest to zresztą jedyny epizod nawiązujący do konfliktu występujący w jej twórczości.

Można wymienić jednak kilka konkretnych miejsc i szereg okoliczności – wyjątkowo niebezpiecznych. Pierwszy z punktów stanowił graniczny most – Helena Świder-Zbójnik: „[bił się] Biały Dunajec z Górnym, tu bliżej **mostu**”; Józefa Kolbrecka: „Bili się na **moście**”. I dodaje: „tak się śmiali, że jak chłopaki szli z Dolnego Dunajca tu przez most do Górnego, to tam już za **mostem** stali

²⁷⁴ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 111.



Maria Skupień-Zegleń (później Polak) i Józef Orawiec-Dorcorz, lata 20.



Od lewej: Władysław Graca-Gobera, N.N., Jan Stoch-Błachut, Stanisław Polak, ok. 1960 r.

nasi i przeganiali ich w tę stronę, a jak ci przeganiali ich w tę stronę, to ci już ich przeganiali w tamtą i tak się ganiali, po czym [...] po mordzie sobie nie raz dali [...] były bitki, większe bitki”. Nawet stateczniejsi gospodarze nie czuli się pewnie – Janina Bentkowska: „jak jechali – na przykład – nawożąc swoje pola i jechali koniem przez **most**, to już się obawiali, rozglądali się na boki, czy gdzieś w pobliżu jest łopata”.

Według Andrzeja Majewskiego innym „miejszem zapalnym była stara **remiza**”. Maria Porębska: „Nie było lekko. Tam przeganiali się, bili ze sobą chłopcy”. Mylilibyśmy się jednak, wierząc, że dopiero wybudowanie domu straży pożarnej z salą do spotkań stworzyło przestrzeń do walk – Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „Oni się bili, to jeszcze było [...] za mojego ojca czasów. [...]. A dawniej, jak nie było imprez w **remizach** [...] robili po domach [...] ktoś tam miał ochotę to se zapraszał muzykantów, czy pruli pierze i robili ogólne posiady, nie było telewizji, nie było nic, to jakąś rozrywkę trzeba było robić [...] to się próbowali, który mocniejszy. No takie były czasy”. Jan Sikoń także przywołuje wcześniejsze dzieje: „Nie było **remizów**, nie było takich zabaw. Jak były zabawy to [...] na boisku”, a jednak wtedy też „juz sie chłopcy gonili”.

Urodzony w 1948 roku Stanisław Trebunia-Tutka opowiada: „jakem chłopiec taki był, już piętnaście, osiemnaście lat, to [...] w Dolnym Dunajcu, tak jak jest Urząd Gminy, była **straż pożarna** i tam ta sala na górze jest do dzisiaj dnia, i tam były zabawy, to się zawsze tłukli – «góra» na «dół». Zawsze, jak się tam zeszli, zaczynało się fajnie, a później już za dwie, trzy godziny, jak sobie wypili, to się bez przerwy bili”; Janina Bentkowska: „jeżeli z Białego Dunajca szli «na **remizę**», gdzie odbywały się występy, to też byli [tylko] za dnia, dlatego, że jak bywało ciemniej, to i bywało gorzej”; Anna Maciata: „jak były jakieś **zabawy**, które odbywały się na starej **remizie**, w której teraz [...] jest poczta na dole, a na górze remiza, to właśnie była wojna”.

Walki wybuchały nie tylko tam. Gdziekolwiek się bawiono – dochodziło do zwarcia – Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „moje dzieciństwo [ur. 1947] upłynęło na tym, że [...] Biały Dunajec Górny [...] tłukł się na każdej **zabawie** i **festynie** [...], aż do kalectwa. Tłukli się mężczyźni między sobą”; Tadeusz Szepliński: „Jak się spotkali z Białego Dunajca Dolnego i Górnego na **zabawie**, to nie było siły – musiała być bójka. To były bójki! Ja też raz dostał i w szpitalu leżał”; ks. Stanisław Czernik: „Szyby leciały. W trzeciej klasie technikum mówię mamie: «Tak syćka chodź na tom **zabawie**, a ty mnie nie pusc». «A mos dziesiątkę, idź!». I poszedłem. Zobaczyłem, że każdy jest z kimś, a ja taki sam pod tą ścianą, to było chwileczkę – jak się zaczęli bić chłopaki, jak szyby leciały, to pierwszy i ostatni raz byłem w życiu”; Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „ponieważ było hasło Polskiej Ludowej tamtych czasów, że musiały być **festyny**, żeby naród odreagował i przeciągnąć [go na swoją stronę], to przez

tydzień stolarze miejscowi musieli szklić okna, naprawiać uszkodzone drzewa. I w niedzielę [...] to samo, po prostu pod osłoną nocy i przy licznie zgromadzonych stróżach porządku publicznego, milicjantach ludowych [...] rozwalili żarówki, bitka musiała być i to strasznie. I to jeszcze mało tego – krwawa”.

Roman Rzadkosz opowiada, że nie tylko „jakaś impreza”, ale „żadne **wesele** nie odbyło się bez bójki”. Anna Maciata: „jeszcze z relacji mojego taty pamiętam, że – czy były **wesela**, czy jakieś tam te [zabawy] – to zawsze ten Dunajec Górny z tym Dolnym [...] rywalizowali i walczyli”; Andrzej Majewski: „Na **weselach** zawsze była bitka”; Józef Mrugała: „Tu jak było **wesele** to już musiała być bitka, bo jak się spotkali z Górnego Dunajca, z Dolnego – to już się lali, jak to się mówi, dość dokładnie, nie?”; Józefa Kolbrecka: „dawniej mówili, że jak było **wesele**, a nikogo nie zabili to wesele było nieudane”. – *A żenili się ze sobą z Górnego i z Dolnego?* Anna Maciata: „Też, też, tak”. – *To musiały być ciekawe wesela?* „No bardzo. Bardzo były”. Anonimowy rozmówca (pan Wojciech) deklaruje: „Ja się nie bił [...]. Nigdy”. – *A na weselach?* „Nigdy. [...]. – [...] jak się nie pobili na weselach, to nieudane... „No, nieudane. Ja się nie bił. Bić się bili [...], jeden drugiemu za skórę”²⁷⁵.

Walczone nie tylko na pięści – Stanisław Granat: „Duda [...] poszedł na **wesele**, no to mu **ciupagą** w ciemię... [...] Przeżył. Tutaj, co się pobili – mojej żony matki brat”. Urodzona w 1989 roku Kinga Wilkus pamięta, że „dziadkowie mojej bratowej opowiadali, jak na weselu to oni się bili, jak się te wszystkie kobiety bały o tych swoich facetów, o tym, że tam **siekierki**, wszystko szło w ruch i tam były prawdziwe bijatyki”; Anna Maciata: „na [...] zabawach [...] weselach, no jednak było tak, że nieraz i **kamienie** leciały, i **noże** włośnie, i różnie to było”; Zofia Sikoń: „Jak my byli młodzi, to po prostu się nie bili tak, jak za nasyk ojców. Bo downiej to naprowde, **siekierki** sły i **noże** i...”; Jan Sikoń: „Broń mieli [...] wszędzie wszystko **ciupagami** ze wszystkimi”; Helena Świder-Zbójnik: „tak się bili! Na zabicie! [...] **Ciupagi, siekiery!** Wszystko”. Czy to powtarzające się często słowo *wszystko* skrywać może jeszcze straszniejszy oręż?

„I pytanie jest – o co, jakie powody? Tylko dlatego, że ci byli z Górnego Dunajca, a ci byli z Dolnego. I zawsze powód znaleźli”²⁷⁶. Andrzej Majewski uważa podobnie, precyzując jednak: „a powód (czy powódka – kobieta) zawsze się znalazł”. Właśnie – najczęściej chyba zwadę wywoływała, znana od czasów przynajmniej Homera, *piękna przyczyna*: „to o dziwywcyne,

²⁷⁵ Florek pisał jednak w 1959 roku: „nie jest prawdą, że «każde wesele na Podhalu tradycyjnie kończy się bójką» [...] bo są też wesela spokojne, a nawet i bez wódki”, „Ratujmy honor Podhala”, [w:] *O Tatry Wy moje, op. cit.*, s. 291.

²⁷⁶ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).



Zbójnicki, lata 70.



Remiza strażacka w Białym Dunajcu, lata 60.



Franciszek Świder-Zbójnik na planie filmu „Ród Gąsieniców” (premiera 1981 r.).



Kawalerka – od lewej: Władysław Graca-Gobera, N.N., Bronisław Galica-Tokorz, Franciszek Świder-Zbójnik, Andrzej Cudzych-Błachut, ok. 1948 r.

to o coś²⁷⁷, „się bili o dziewczynę”²⁷⁸, „O co się bili? Może o dziwyce, a o co?”²⁷⁹, „a najwięcej to chodziło o dziewczyny”²⁸⁰, „ja wiem, jak to było. O panny się bili”²⁸¹, „jak młodzi się żenić chcieli”²⁸², „chodziło bardziej o dziewczyny. Przez to był konflikt. Zawiść była i zazdrość. Tu była bitka”²⁸³. Janina Bentkowska: „Jak chłopaki sympatyzowali z dziewczynami z Górnego Dunajca, to chłopcy z Dolnego nie mieli prawa przejść przez most, bo jeżeli przeszli, to kończyło się to różnie, pobiciami”. Podobnie opowiada Józefa Kolbrecka: „jak chłopcy z Dolnego przechodzili do dziewczyn z Górnego i przechodzili przez most, to tam już czekali i przeganiali ich za most. I na odwrót”. Tadeusz Szepliński wskazuje jako jedną z przyczyn tego stanu rzeczy zmianę obyczajów: „Na zabawach nie tańczyli po góralsku, a przedtem tańczyli. Od tego się wzięło. Jak zatańczył trzy razy, to był «odbijany». Ale jak tańczyła białodunajecka dziewczyna z białodunajekim chłopakiem, jak zaczął «odbijać» z Dolnego – to już bójka. I te bójki trwały”.

Według innych relacji często „w sumie to szło o to «po coś tam przyszedł». [...] nie mieli zajęcia wieczorem, tak jak chłopczyśka, przyszła wiosna, przyszła jesień, to coś trzeba było robić. Nie mieli jakby tak roboty, wszyscy żyli z gospodarki, no praca jest przez lato i przez zimę, czy tam w lesie, czy coś w gospodarstwie robili. A ten taki martwy sezon – wiosna i jesień, no to wiadomo – młodość! Szumiało w głowie! Młodszy, silni, to się musieli gdzieś wyładować”²⁸⁴. Również Jan Sikoń twierdzi, że do „bitki” mogło dojść, „jak który do tej wsi poszedł, to komuś nie pasowało”. Andrzej Majewski dodaje, że „były też podłoża związane z sądami o tak zwaną miedzę. Jak się wypilo, to się im przypominało. A sądzić się lubili”. „Bijom się i bez przyczyny” – podsumowywał starcia „białodunajcan” i „lescynian” Franciszek Sikoń²⁸⁵.

Ireneusz Wrzesień przypomina sobie, że „czasami były [...] rozdźwięki, nawet wśród młodzieży [...], między szkołami też była wojna jakaś taka i ci uczniowie

²⁷⁷ Zofia Sikoń.

²⁷⁸ Józefa Kolbrecka.

²⁷⁹ Stanisław Warpacha.

²⁸⁰ Anna Gil.

²⁸¹ Anonimowy rozmówca (pan Wojciech).

²⁸² Zofia Sikoń.

²⁸³ Marianna Łukaszczyk.

²⁸⁴ Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970).

²⁸⁵ F. Sikoń, *op. cit.*, s. 257.

też się czasem pobili gdzieś tam, tu na skraju”. Echo szkolnych tarć potwierdza Krzysztof Trebunia-Tutka: „Za moich czasów [uczeń na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych] [...], to myśmy mało się spotykali z kolegami z Białego Dunajca Dolnego”. Biła się także młodzież szkolna z Leszczyn i Białego Dunajca²⁸⁶. Niektóre dawne „bitki” wydają się ciągle niewyjaśnione. Na przykład Stanisław Granat pytany o przyczynę pobicia przed laty swego krewnego odpowiada: „O co? O co – to już nie będziemy mówić, bo jeszcze niektórzy żyją, z tych co...”

Spotykamy się także z opinią dostrzegającą pewną pozytywną stronę dramatycznych wydarzeń – Stanisław Cudzich-Pisorz: „Ale to chyba było takie nie do końca złe, bo trochę do takiej rywalizacji mobilizowało”. Pamięć o napełnionej brutalnością młodości nie zawsze budzi wstyd, niechęć czy potępienie: „Nie raz [opowiadał tata] [...] w ogóle wspominali te **przygody** [...], że ten tu zaszedł, ten tu zaszedł, ten miał z kimś zacząć...”²⁸⁷. Ireneusz Wrzesień wątek dotyczący „bitek” kończy tajemniczo: „Nie będę tu wspominał tych spraw. Znam nazwiska, znam przykłady, [...] czasami się nawet wstydzę, że tak [...] było... Ale to najgorzej, jak człowiek nie wnuknie w sedno sprawy, nie rozpozna i da się zmanipulować. [...] Jeszcze jak się jest młodym i głupim, jak to się nazywa – «lata młode i durne». Trzeba bardzo uważać, bo w najlepszej wierze chcesz coś zrobić, a potem wyjdzie inaczej”.

Próby godzenia. Nabożeństwa, kuligi i zespoły

Przejmujący zapis osobistego doświadczenia z końca lat sześćdziesiątych pozostawił Franciszek Sikoń z Leszczyn. Zacytujmy obszerny fragment.

„[...] Kie my się spolyli, wynajenimy Kohutowom chałupe i siedzielimy w Dunajcu śtyry roki. [...] Jednego razu w lecie wracalimy z bratem Staskiem nieskoro wieczór z Lescyn do Dunajca. Przy Syposim Potoku zastąpiyli nom dróge młodzi dunajcanie. Były ik siedmiu abo ośmiu. Nie spodziywołek sie nicego, bo jek nikomu nic nie zrobiył, a ze sickiemi w Dunajcu zyłek w zgodzie. Prędzej byk sie był smierzci spodziywoł, jako tego, ze mnie dunajcanie bedom bić. A oni staneni na drodze. Jeden z nik podesed ku mnie, a drugi ku bratu. Myśłolek, ze moze fcom zakurzyć, a ni majom ognia, to sie pytom:

– Coście tak przystaneni przy nos? Brakło wam zopołków abo papiyrusów?

A usłysałek ino telo:

– Ty fiksie – i dostałek cios, ze prasło mnie na droge gębom na dół, do kałuże, bo to było po dyscu.

²⁸⁶ *Ibidem*.

²⁸⁷ Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970).



Rodzina Skupniów-Zegleńców z gośćmi. Na drzewach – Franciszek (z wąsem) i Stanisław Skupniowie, lata 20./30.



Franciszek Polak, lata 70.



Maria Polak z d. Skupień-Zegleń, lata 70.

Brat Stasek jak uwidziół, co sie robi, tak ciapnon swojego przeciwnika w łeb i uciok w krzoki. A jo między dunajcanami zostoł som lezeć na drodze. Zaroz syćka doskocyli ku mnie i zacyni bić. Fciołek sie zezbiyrać, ale sie mi to nie udało, bo podcinali mi nogi i jesce barzyj kopali. A kopali, ka popadło, po brzuchu, po plecak i po głowie tyz. [...] Wtej jek pojón ze bijóm po to, coby zabić, ze moze kwile mojego zycia som juz policone. Ciężko mi było na sercu i strąśnie zol tak marnie zginąć i to z rąk góroli – dunajcanów. [...] A tu nase dzieci drobne i bez włosnego dachu nad głowóm, bo chałupa jesce niepodudowano.

I baba zostałaby sama z tym syćkim. Ej, Boze, Boze. Nie wiym, cy do rady fto zrozumieć, jak ciężko mi było na sercu. Uznołek, ze trza sie jako ratować. A kieby udać niezwywego, to moze przestanom bić? – przeleciało mi bez myśl i zaconek udawać. Noprędej jęcołek głośno, jak mnie kopali, pote coroz cisej, nareście przestołek jęceć. Jako mnie ftory kopnon, to mi głowa tak ino majdła, jak kiebyk nióm juz nie włodoł.

– No, może mu juz bedzie dość – godajóm. [...]

Jak sie koło mnie uspokojyło i wsędyj ucichło, podniós jek głowe. Na lewe oko widziółek ino troche, ale na prawe dokumentnie nic. [...] Bolało mnie sycko: i głowa, i plecy, ale nobarzyj bolało mnie w sercu. [...] Od tego casu zmiyniłek sie do znaku i stołek sie cołkiem inksym cłkiem. [...] Od małego dziecka nie bołek sie zodnych strachów i nie bojem sie do dziśka. [...] Umarłych sie nie bojem. Ale bojem sie zywyk. Zywyk dunajcanów [...]”²⁸⁸.

²⁸⁸ F. Sikoń, *op. cit.*, s. 257–260.



Stanisław Polak i Stanisław Cudzich-Tereścok, ok. 1955 r.

Janina Bentkowska zauważa, że „za pradziadków i dziadków nie było tej wrogości”. Inni rozmówcy wskazują, że na Podhalu „to wszędzie tak było”²⁸⁹ czy że „takie [...] zjawiska chyba wszędzie są w Polsce”²⁹⁰. Andrzej Majewski także przyznaje, że „zdarzało się też to gdzie indziej – jak przyjechali z Kościeliska na zabawę do Poronina, to też była bitka, jak poroniani pojechali na Bukowinę, albo dunajcany, to na Bukowinie też była bitka. Najwięcej bitek było jednak na Olczy w tym czasie. Tak było. Z Kościelisk jak przyjechali, to zawsze – co to oni nie są, pokazywali różne swoje śpasy itd. [*śmiech*]”; Józefa Kolbrecka: „to jeszcze Dunajec nie jest taki słynny, co Olcza, [...] tam jest Dzi-ki Zachód!”. Nie piszemy studium porównawczego i trudno nam ocenić, czy obszar dzisiejszej białodunajeckiej gminy wyróżniał się pod tym względem.

Możemy wskazać jednak na podejmowane próby przezwyciężenia konfliktów, w których granica pomiędzy z humorem wspomnianymi młodzieńczymi przepychankami – czy też elementem lokalnego kolorytu – a prawdziwą ludzką tragedią bywała płynna. W kronice szkoły „górnjej” czytamy, że już przed wojną starano się wpływać na młodzież. W przeddzień Święta Niepodległości

²⁸⁹ Józef Para.

²⁹⁰ Stanisław Cudzich-Pisorz.

– 10 listopada 1934 roku – zorganizowano „uroczysty poranek i wycieczkę do szkoły im. Kazimierza Wielkiego”, czyli placówki „dolnej”. Tam „dzieci po wzajemnym przywitaniu się deklamowały i śpiewały pieśni patriotyczne. Chwilę tę uczczono, **jako zgodę i zbratanie** się dzieci, które mają to w swoim samodzielnym a **późniejszym** życiu wcielać w czyn [*pisownia oryg.*]”. Szkoła współpracowała w tej mierze z Kościołem – 12 maja 1937 roku uczniowie uczestniczyli w nabożeństwie za Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale nie – jak zwykle – w Poroninie, tylko w kaplicy w Białym Dunajcu i później – „wspólnie z tamtejszą młodzieżą” – w poranku. Uroczystości połączone z komunią świętą trzeciej klasy. Msza 3 maja 1938 roku – już w nowo wybudowanej świątyni w Białym Dunajcu – także odbyła się „**wraz z dziećmi z drugiej szkoły**, potem **wspólna** akademii”.

Podobne działania kontynuowano w „nowym ustroju” – 3 czerwca 1951 roku w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka młodzież z „góry” została zaproszona do szkoły w Białym Dunajcu Dolnym. Odańczono krakowiaka, uczono się pieśni *Rosła kalina* i *Żołnierzyki*²⁹¹. Natomiast 26 stycznia 1965 roku wspólny kulig dzieci z obu szkół pojechał do Gliczarowa (zapewne Dolnego)²⁹². Było więcej takich inicjatyw, ale nie tak dużo.

Również miejscowe władze przejawiały tylko pewną wrażliwość w tej mierze. Tadeusz Szefliński wspominał, że „jak objął władzę”, to poczynił pewne kroki w kierunku zatarcia różnic. Nazwy przystanków autobusowych zmieniono na „Biały Dunajec Fabryka” i „Biały Dunajec Kościół”. „Szkoła też się nazywała – w Dolnym i Górnym. Zmieniono na szkołę nr 1 (tę starszą) i 2. Budowaliśmy Ośrodek Zdrowia, tam był goły plac. Jak będziemy nazywać? Propozycja – może «Centrum»? Długo dyskutowali i doszli do wniosku, że «Centrum» też nie może być, bo będzie znów dzieliło”. Jak pisaliśmy, nazwa ta jednak się przyjęła. Zreformowano oficjalną topografię wsi: „Nie było nazw ulic, poza jedną drogą (Manifestu Lipcowego), [...] dążyłem do tego, aby zrobić ulice. Pierwszą u siebie – Miłośników Podhala. Później – Gen. Galicy, później – Kościuszki [...], z przysiółka Krajowe zrobiono ulicę Krajowe. Przysiółek Gile – tego nie zmieniono”.

Dodajmy, że z niewiadomych powodów długo bezradny pozostawał wobec plagi przemocy wymiar sprawiedliwości, tak bezwzględnie przecież skuteczny na przykład w walce z wrogami ustroju, którego część stanowił. Zofia Solarzowa kończyła opowieść o napaści na ojca Staszka Zapotocznego: „Napastnicy nie zostali ujawnieni i ukarani. Dopiero Sąd Najwyższy w Warszawie załatwił sprawę

²⁹¹ *Kronika szkoły ludowej w Białym Dunajcu II.*

²⁹² *Kronika Białego Dunajca.*



Muzykancio – od lewej: Franciszek Świder-Zbójnik, Józef Maciata-Michalin, Wincenty Czernik-Kunkas, Jan Majerczyk-Byrcorz, Stanisław Maciata z Równie, lata 40./50.



Członkowie zespołu Zofii Solarzowej, lata 50.



Przejazd zaprzęgów przez Biały Dunajec, lata 80.

jak należy. Myślę, że Sądowi Najwyższemu wysłamy kiedyś gorące podziękowanie za prostowanie **krętych dróg Temidy na góralszczyźnie**. Biały Dunajec już niejednokrotnie zaznał należytej sprawiedliwości właśnie dzięki tej najwyższej instancji w sądownictwie²⁹³. Z drugiej strony, nieformalne działania kierowniczk, których skutkiem bywało uniknięcie odpowiedzialności przez związanych (lub wiążących się dopiero później) z jej zespołem uczestników bójek, także nie mogły budować zaufania do prawa... Tylko własnemu uporowi zawdzięczał Franciszek Sikoń ukaranie – znanych mu – sprawców pobicia: „Na drugi rok oprawcy stanęli przed sądem i dostali po roku więzienia. Ale nie syćka siedzieli bez to, ze byli to młodociani, co ni mieli skońcone 18 roków. Kore dostali w zawiesieniu²⁹⁴. Tak niskie wyroki nie mogły spełnić roli odstraszającej.

Nie natknęliśmy się na wiele powojennych śladów specjalnych inicjatyw duchowieństwa – zarówno w dziedzinie wychowawczej, jak i moralnie – potępiającej – zmierzających do wybrnięcia z bolesnego problemu. Pamiętamy o „kartkach trzeźwości” i millenijne postanowienia starań o lepsze życie – także w sąsiedztwie. W *Księdze parafii* znajdziemy w 1975 roku następującą

²⁹³ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 111–112.

²⁹⁴ F. Sikoń, *op. cit.*, s. 260.

wzmiankę: „Młodzież niezmiernie psuje uczestnictwo w tak zwanej dyskotecie. Jest to okazja to chuligaństwa połączonego z pijaństwem”. Musiał być ks. Puczka świadom i tych problemów nurtujących wieś. W swym pełnym goryczy wspomnieniu Franciszek Sikoń pisał: „A we wsi nikogo to nic nie obchodziło, że mnie niewinnie dunajczanie byli. Ani nawet nasego księdza proboszcza, choć moja ślubno Hela była na plebaniję u niego i godała mu, jako mnie byli, bo fciała, coby ksiądz ik choć na kozaniu pokrzycoł. Przecie jako duspasterz powinien sie interesować losem swoik owiecek. Ale on tyz siedzioł w Dunajcu, to woloł ni mieć nic do cynienio z dunajeckimi chuliganami”²⁹⁵. Wydaje się, że do – wspaniałych i bezdyskusyjnych – osiągnięć ks. Władysława Puczki w jego białodunajckim (bez mała) czterdziestoleciu nie możemy doliczyć niestety sukcesów na niwie godzenia poróżnionej wspólnoty. Najprawdopodobniej nie starczało na to już w komunistycznej rzeczywistości sił, a wyřęcać władzę – w panujących warunkach – było trudno. Helena Świder-Zbójnik: „nie pomógł nikt. Ani księża! Ani policja! Ale jak pani Solarzowa przyjechała, to łączyła”.

Przekonanie o pozytywnej roli, jaką odegrała w kwestii pojednania białodunajczan Zofia Solarzowa, jest żywe wśród starszych mieszkańców i stanowi element jej „jasnej” legendy. Wzmiankowaliśmy o tym w innym miejscu, pisaliśmy również, że w planowanym Domu im. Lenina mieli „się gromadzić ludzie «z dołu» i «z góry»”²⁹⁶. Anna Maciata: „z opowieści mojego taty wiem, że takie były rywalizacje między tym Górnym i Dolnym Dunajcem, aż wręcz zostało nakazane przez ministerstwo, czy przez co tam było nakazane, że ta pani Solarzowa, Zosia, przyjechała tu założyć zespół, żeby [...] jakby kulturalnie tych ludzi nauczyć inaczej żyć, a nie walczyć ze sobą. [...] ona tu [po to] została posłana z Warszawy”. Czy rzeczywiście ten akurat cel – jako główny – przyświecał osobom i urzędowi decydującym o jej przyjeździe i akcji – nie mamy pewności. Nie ulega natomiast wątpliwości, że „Solarzowa tyłu ludzi wyciągała z więzienia, naszych chłopaków, bo się bili po prostu, za bitki”²⁹⁷. Anna Maciata: „A czy to pomogło, to długie czasy nie pomagało”.

Sama kierowniczka pisała: „Zespół zagnieździł się był właśnie w Górnym, **chociaż** i z Dolnego mieliśmy zdolnych i serdecznych towarzyszy naszej zespołowej pracy”²⁹⁸. Jak widzimy i jej udzielił się ten podział – jakże

²⁹⁵ *Ibidem*.

²⁹⁶ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 99.

²⁹⁷ Józefa Kolbrecka.

²⁹⁸ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 157.

Rozdział IV. Bili sie okropecznie!

wymowne jest to „choć”... Gdzie indziej wyznawała: „Słyszałam coś nie-coś o tym, że pomiędzy **naszą** «górami», a «dołem» – czyli [...] «Sołtystwem» – trwa od lat nienawiść, że dużo krwi spłynęło Dunajcem z porąbanych głów białodunajczan z «dołu» i z «góry»”. Cytowała charakterystyczną wymianę zdań:

„– Więc Pawlikowskiemu [Józkowi] nie dacie chodzić do Zespołu? – pytam. – Dlaczego?

– Co by miał nie chodzić? Niech chodzi. Ale jak mu sie co przytrafi w nocy na drodze, to trudno – mówią podrywając sobie ze mnie. [...] – Tu je wyzso wola, pani. Ta «wyższa wola» miała oznaczać prawo odwetu w stosunku do «Sołtystwa». Przegrałam sprawę”. Przyznaje dalej, że „długo trwało”, ale w końcu się zgodzili²⁹⁹. Odnotowywała więc sukcesy, ale okazuje się, że uderzyć mogły one rykoszetem – Janina Bentkowska: „Potem może przez zespół pani Solarzowej wynikła taka rywalizacja, że z Górnego Dunajca – jeśli nawet nie było większości – to może byli silniejsi, silniejsi w mowie i tamtych «dołu» odsuwali, nie pozwalali na to, żeby należeli do zespołu”. Również próby stanowiły dodatkową okazję do awantur – Marianna Łukaszczyk: „nieboscyk [Majerczyk-] Kuser Broniek, Władek [Graca-] Gobera to oni stali w kącie, ino śmiali się i bili się po kieseni na złość, coby ino narobić bałamuty i bitka”.

Tadeusz Szepliński: „Kiedy bójkę się skończyły... Jak pani Solarzowa po dziesięciu latach odeszła, to wtedy pani Sichelska [...] zaczęła organizować zespół z młodych ludzi, dzieci z obu szkół. Wtedy zaczęło to zanikać. Biały Dunajec słynął z zespołów, w których byli przecież ludzie stąd i stąd”; Anna Maciata: „może właśnie te zespoły i ta kultura, i później ten zespół, który był założony, ten Andrzej Skupnia-Florka, to już większość była z Dolnego Dunajca uczestników tego zespołu, a tu [u Solarzowej] raczej muzycanci i parę osób. Tak że jakoś te stosunki się tak [...] faktycznie [...] ociepliły”.

Janina Sichelska deklaruje: „Myśmy zaprosili ludzi i «dołu» i z «góry»”; Franciszek Sichelski: „Na pierwszej próbie nawet siedzieli oddzielnie, patrzyli po sobie, ale nie było nigdy bitki. A na czwartej, piątej – już razem”; Janina: „Nawet tańczyli w osobnych kółeczkach, a mąż był instruktorem tańca i powiedział, że razem muszą. I tak pomalutku, pomalutku... Po jednej próbie chłopcy z Górnego wyszli pierwsi, weszli na czubki drzew i chcieli kamieniami bić w tych idących na «dół». Nauczycielka, pani Dominiakowa, przedwojenna z zasadami, przychodziła czasem na próby i prawie że uklękała i błagała ich, aby tego nie robili. Pomału zaczęło przynosić to skutek. Ja już wcześniej z obu

²⁹⁹ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 49, 52. Józef Pawlikowski ożenił się z dziewczyną z Górnego Dunajca i tam mieszka – Janina Bentkowska.



Członkowie zespołu Zofii Solarzowej, lata 60.

szkół brałam dobrych gawędziarzy na Sabałowe Bajania”; Franciszek: „Bitki skończyły się gdzieś w latach 1965–1970”. Założyciele Zespołu im. Skupnia-Florka nie mówią tego, ale – albo jest to zbieg okoliczności, albo rzeczywiście – wygaśnięcie drastycznych form antagonizmu miało miejsce we wsi w latach największej świetności grupy.

Według Janiny Bentkowskiej „lata sześćdziesiąte były już spokojne”. Andrzej Majewski: „Ustało to w latach siedemdziesiątych. Były wysokie wyroki, zakaz organizowania zabaw w remizie i pewne pokolenie się wykruszyło, postarzało, wyszumiało, a młodzież już inaczej podchodziła do spraw i inaczej je załatwiała. Pojawiły się też na miejsce tradycyjnych zabaw dyskoteki, co też miało swój wpływ”; Roman Rządkosz: „w latach osiemdziesiątych już tego nie było”; Stanisław Warpacha: „bili się może z dziesięć років temu juz. No dziesięć, piętnoście років tu sie bili, hej!”.

Musiał być to stopniowy proces, nie dziwi więc, że zdania dotyczące dokładnego wskazania okresu przełomu są podzielone. Jedno nie ulega wątpliwości – „downiej sie może bili, a teraz sie przestali”³⁰⁰, „teraz to już uspo-

³⁰⁰ Stanisław Warpacha.



Członkowie zespołu Solarzowej z „Mazowszem”.

koilo³⁰¹, „a teraz to już się w ogóle nie bijom³⁰², „a teraz to się nikt nie bije³⁰³, „to właśnie teraz tak już nie, to było [*śmiech*]³⁰⁴, czy też ostrożniej – „trochę się zmieniło³⁰⁵, „teraz to już troszkę spokojniej³⁰⁶, „teraz to jest już trochę inaczej³⁰⁷, „to się przecież zagoiło³⁰⁸. Wyrasta generacja niezająca bitek – Anna Maciata: „za moich czasów tego już w ogóle nie było, żeby to była [...] rywalizacja między Dolnym a Górnym”; Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „Jak myśmy rośli, to już tego nie było”; Anna Maciata: „już nie ma tego podziału [...], [że], aż właśnie na takie noże przychodziło”. – *A różni się czymś Dolny od Górnego?* Anna Gil: „No, teraz to nie [...] w tej chwili, to nie ma takiego podziału, także wszyscy jesteśmy, jako Biały Dunajec”; Janina Bentkowska: „Ludzie się opatrzyli, że ten też jest nasz. Nie ma tej granicy, ale świadomość jest”.

³⁰¹ Józef Mrugała.

³⁰² Zofia Sikoń.

³⁰³ Stanisław Warpacha.

³⁰⁴ Józef Mrugała.

³⁰⁵ Józefa Kolbrecka.

³⁰⁶ Józefa Kolbrecka.

³⁰⁷ Jan Sikoń.

³⁰⁸ Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970).

Twardo sztuka. Autoportret dunajcana

Skoro dotknęliśmy pojęcia świadomości białodunajczan, to warto sprawdzić, jak w niej obecny jest zespół cech wyróżniających ich samych spośród innych rodowitych mieszkańców Podhala, jak i wszystkich górali od ogółu Polaków. Czy „bitki” stanowiły pewien drastyczny wyraz oryginalnej natury ludzi gór? A może zwyrodnienie jej szczególnych – niekoniecznie negatywnych – elementów?

Zofia Solarzowa pisała, że „jest w **białodunajckim obyczaju** wieczna drwina i śmiech ze wszystkiego. Jest też wynaturzone pojęcie «honoru». Honor ten polega na nieustannym szukaniu zemsty za każdą rzeczysławą czy urojoną krzywdę [bardzo nieprzejrzyste pojęcie!], za każde słowo, za każdy gest pojęty jako «ubliżający». Wynaturzenie pojęcia honoru polega nie tylko na niezwyklej pobudliwości i drażliwości w sprawach ambicyjnych, ale przede wszystkim na fałszywym pojmowaniu odwagi i tchórzostwa. Każdego łatwowiernego namawia się do awantury i zaczepki, a potem «bohater» staje się pośmiewiskiem namawiających”. Wymieniała także ogólne „**plagi białodunajckie**”: „najścia łobuzów i pijaków, walenie «kupą», „bałagan”. „Często zastanawiam się nad tym, czy Górale [...] są szczerzy. [...] trudna odpowiedź. Tak i nie”³⁰⁹. Dodawała: „są honorni. Nie wszyscy jednak jednako honor rozumieją. Setki procesów sąsiedzkich, często nie przynoszących żadnej stronie korzyści materialnej, wlecze się latami dla honoru”. „Różne są jeszcze honory złe, podjudzające ludzi przeciw ludziom, braci przeciw braciom. Zostało jeszcze wiele puszenia się starych «hrubych» gazdów wobec «dziadów». To wszystko prawda”³¹⁰.

Elżbieta Porębska-Mędoń komentuje współcześnie: „**kiedyś były rody**. I wiedzieli, że jakiś tam ród «A» to są honorowi ludzie, bogaci, że «B» to są dziady, «C» to są złodzieje, «D» leniwi, jacyś następni to są pracowici, ale biedni, bo nie mieli zdrowia. I o tych rodach wiedzieli wszyscy w Białym Dunajcu i w okolicy. I ja pamiętam jeszcze, jak moja babcia żyła, to mówiła, że tu się nie trzeba z tym żenić, bo to dziód, z tym – bo to pijok. Takie rody już miały swoje przyklejone łatki. No i rzeczywiście oni się tak zachowywali, jak ja patrzę z perspektywy czasu na te rodziny, co tu są”.

Gdzie indziej przeczytamy jednak u Solarzowej równoważący proporcje pean: „Trzeba powiedzieć, że wśród Górali w Białym Dunajcu poznałam wielu ludzi bezinteresownych i ofiarnych, szczodrych i pełnych poświęcenia, co [...]”

³⁰⁹ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 12, 23, 39.

³¹⁰ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 196, 201.

zadziwia i wzbudza szczególnie szacunek. [...] Znam bardzo biednego Górala, poetę, obarczonego liczną rodziną, chorą żoną i... sercem niezmiernie wrażliwym na piękno. Kiedy jego córeczka recytuje ojcowe wiersze, on, ojciec, jest szczęśliwym człowiekiem. Przyjaźń z dzieckiem i piękno, które widzi wokół siebie dają mu pełne szczęście³¹¹. Podaje też inne szlachetne przykłady.

Jednocześnie „Górale bardzo «radzi widzom» ludzi, którzy im czymś, czasem nawet rzeczą błahą, robioną na pokaz imponują”³¹². Znow uzupełniała jednostronne na pewno podejście, skupiając się na milczącej – być może – większości, rodzinach „gospodarskich, gazdowskich, niekoniecznie nawet z dużych gazdówek, ale zamiłowanych w pracy rolniczej”, których „synowie zachowują tradycję po ojcach i dziadach w solidarności i miłości rodzinnej”. Zauważała, że „jest takich rodzin na wsi jeszcze bardzo dużo [...]. To z powodu dużej ich ilości w Białym Dunajcu mówi się o tej wsi, że zamieszkują ją «wsioki» nie «orły». Jednak wsioki białodunajeckie nie rezygnują również z tradycji orłów czy zbójników, zachowując i uprawiając z zamiłowaniem muzykę, śpiew, taniec, zdobnictwo, zwyczaje i obyczaje, a przede wszystkim gwarę i strój góralski, przechowany najdłużej i najchętniej noszony właśnie w rodzinach tradycyjnych rolniczych. W rodzinach tych nie ma tradycji awanturnictwa, niewiele też o nich się mówi, bo nie przysparzają opinii wiejskiej historii fantastycznych i sensacyjnych. Na nich opiera się równowaga społeczna i moralna, one dają sumiennych ludzi do sprawowania społecznych funkcji, chyba że jakieś siły z zewnątrz wpływają na inny układ stosunków”. „Wioska góralskich wsioków, jak nazywają ich zakopianie”³¹³ ...

Żaden z ankietowanych mieszkańców Białego Dunajca nie przyznał się, iż wie, że tak właśnie kiedyś ich nazywano (ewentualnie tylko, że określeniem tym sami obdarzali „wierchowian”). Nie może to dziwić, ale samoocena nie zawsze wypada tylko pozytywnie. – *Czy mieszkańcy Białego Dunajca jakoś się wyróżniają na Podhalu?* Aniela Marciniak: „Nie”; Maria Majerczyk: „Raczej nie”. – *A mają coś szczególnego, jakieś cechy?* Aniela: „Nie”; Maria: „Ujemne – tak”, ale nie rozwija tematu. Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „skorzy do zderzeń są białodunajczanie. To jest cecha tych społeczności, no i podzielenie na dwie parafie momentalnie dynamizuje, atomizuje. To jest społeczność [...] absolutnie skora do zderzenia, za wszelką cenę chroniąca swojego, wyczuwająca zagrożenie, bo i one były. Zakusy i... Wychwytuujemy, jesteśmy bardzo uwrażliwieni [...]. I jesteśmy podejrzliwi [...] przywiązanie do

³¹¹ *Ibidem*, s. 154.

³¹² Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. I, *op. cit.*, s. 18.

³¹³ Z. Solarzowa, *Skalni ludzie*, wyd. II, *op. cit.*, s. 150, 205.



Występ dawnego zespołu Zofii Solarzowej w Warszawie, 1985 r. Na pierwszym planie Stanisław Wyrostek-Wawrzek.



Prawdopodobnie najstarszy wizerunek białodunajczan - rysunek Ignatza Gertlera Blumenfelda z 1809 roku przedstawiający zbójników, wśród których są muzycanci „Thomas und Johann Maciata aus Bialy-Dónaiec”. Ze zbiorów Fundacji Waniek.



Ej, napić by sie, napić, ale co dobrego... Józef Matyga-Łukos (z lewej) i Stanisław Szaflarski, lata 70.

ziemi jest zauważalne, na noże się będziemy sądzić do dziewiątego pokolenia [...] o dwa centymetry granicy”. Na to samo pytanie Józef Mrugała odpowiada: „raczej nie, ale tak jak starsi mówią – jakies te szczegóły, czy w muzyce. Jak kapela z Dunajca gra, kto jak z Polski, to nie wie – no grają po góralsku, ale tu miejscowi wyczują”; Barbara Mrugała: „No z Leśnicy inacej, z Kościelisk”; Józef: „Ktoś tam takie lekutkie [różnice zauważy], juz

troszkę inacej to wszystko. Tu dla nas, to jest wyczuwalne po prostu”.

Na czynniki wzmacniające tę odmienność wskazuje Krzysztof Trebunia-Tutka: „To, że jest to wieś turystyczna od dawna, że leży przy «zakopiance» i przy linii kolejowej – to na pewno miało znaczenie. Kontakty cywilizacyjne. Wieś ładnie się rozwijała gospodarczo i nie było tu widać tak strasznej biedy”. Pomimo niedostrzegalnych dla obcych własnych elementów w stroju, w gwarze czy w nucie, generalnie jednak białodunajczanie uważają się za nieodrodných synów Podhala. Najważniejsze cechy swego regionalnego charakteru dzielą z innymi tutejszymi góralskami. I o tym mówią więcej – Bronisław Rusnak: „tu na Podholu, w Białym Dunajcu – to jest nojwiękso góralsczyna!”. Ale co to dokładnie znaczy? Czy też inacej – jak siebie widzą?

Odrębne cechy zostały ukształtowane przez warunki przyrodnicze i historię. Mieczysław Gandera-Macias przypomina, że górską społeczność tworzyli „banici, osoby uciekające przed władzą królewską lub cesarską. Tu były lasy, pole i tu taką abolicję oni mieli. Musieli sobie radę dawać”. Według niego warunkiem pozostania na Podhalu było to, „żeby tu przezimować i przeżyć” – stanowiło to test dla nowych mieszkańców, a „jeśliś chciał żyć, toś musiał pracować”. W związku z tym osiedlali się na Podhalu ludzie **zdolni**. Andrzej Majewski: „charakter góralski jest **twardy**, związany z ostrą naturą i wynika z przystosowania się do życia w trudnych warunkach, szczególnie w daw-



Wesele u Czerników-Kubanków. Prymują Józef Maciata-Michalin i Jan Sobański, 10 października 1974 r.

nych czasach. Także **pracowitość i pomysłowość**”; Józef Mrugała: „na pewno pracowity”; Halina Łukaszczuk: „góral podhalański, to jest twardo sztuka [śmiech], twardo sztuka. Jako mam powiedzieć jesce? Ze [...] **wytrzymały, pracowity**, skoro na takiej ziemi skalistej się obstoł, [...], a u nos zimy tyz som ciężkie”; Helena Rusnak: „Pracowici są! No **zaradni**, żeby tu coś mieli, nie?”; Józefa Kolbrecka: „musi być twardy, **odporny** na wszystkie takie przeciwności. **Uparty**, uparty jak nie wiem”; Aniela Marciniak: „Bo ciężko tu było, zawsze szukali, żeby [...] sobie jakoś radzić w życiu. Ale i charakter mają [...] bardziej [...] **porywczy** [...]. Tak jak tu jest. Jak rzeki płyną szybko, wartko i wiatry wieją, i grzmoty – zupełnie inaczej. Tu jak jest burza – jest zupełnie inaczej, jak [...] tam na nizinach. Inne jednak te odgłosy są”; Maria Majerczyk: „Echo góra niesie”.

Maria Sowińska: „na pewno **przywiązany jest do swojego miejsca zamieszkania**”; Ryszard Sowiński: „Do tradycji”; Maria: „**do tradycji, do swojej ojcowizny**, no ma swój jakiś taki honor, ma ambicje, jest zaradny, raczej z każdej takiej opresji potrafi wybrnąć”; Ludwika Świdarska: „żeby tu być, to trzeba czuć tą góralszczyznę, tą ziemię i tą własność”; Józefa Kolbrecka: „przede wszystkim kocha ten teren. Jak gdzieś wyjedzie to tęskni”; Maria Ignaciuk: „ten nasz region to **jest państwo w państwie** [...] jest tak, jak Watykan w Rzymie. To tak jest właśnie z góralami w Polsce, że jest to część, która cały czas



Franciszek Świder-Zbójnik.



*Janina z d. Para i Stanisław Gałowie,
ok. 1960 r.*

żyje w zgodzie ze swoją tradycją. Cały czas dzieci uczą się grać po góralsku i ma on swoją niesamowitą **dumę, pracowitość, niejednokrotnie też zawziętość**, będzie się sądził do upadłego o każdy centymetr ziemi. Nie oceniamy ich aż tak źle. Jeżeli ktoś od wieków miałby wpojone z mlekiem matki, że tak ciężko trzeba walczyć o każdy centymetr ziemi, żeby ją sprawić, żeby była orna, czy żeby przynosiła nam jakieś zyski, to może się to stąd wzięło w tym mleku matki, że ojcowizna – to ojcowizna, że rodzina – to rodzina, że się nie oddaje ojca czy matki do domu starców. Uważam, że jesteśmy inni od reszty Polski – i to bardzo dobrze, i tak ma zostać. Nie chciałabym żeby to się kiedykolwiek zmieniło”.

Katarzyna Gandera: góral „to jest Polak, ino troche inacej. Taki som człowiek, jako i ten, co nie górol”. Wspomina, że „kiedy sie górol zynił z ceperkom”, mówiono: „z kim to sie zyni, kieby to jesse z człowiekiem, ale z ceprem”. Wynikać miało to z nastawienia, że dawniej „myśleli górale, że jak ktoś jest z dołu, to już nie jest człowiek” i związków z takimi osobami „nie lubili”. Helena Sieczka: „góral urodził się na Podhalu i mówi gwarą. Poza tym jest nerwowy, pracowity i charakterny”; Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „Góral jest taki jak każdy człowiek. [...] Na pewno jest wytrwały i uparty [...] musi być pracowity”.

Bronisław Rusnak: „**Gwara jest i strój**. [...] Tako **zawziętość!**”; Józefa Kolbrecka: „Podhalański góral, no przede wszystkim zewnątrz po czym go

poznać – po tym stroju i po tym, że [ma] charakter”; Maria Majerczyk: „Czują się bardziej **swobodni**”; Aniela Marciniak: „I są tacy...”; Maria: „**Zaradni**”; Józef Mrugała: „honor taki ma trochę, taki że...”; Barbara Mrugała: „No taki bezpośredni”; Józef: „Bezpośredni [...] jak mu ktoś nie nadeptnie, to by mu serce dał”; Maria Wysocka: „Twardzi przede wszystkim [...] wszyscy mówią, że górale są **gościnni, serdeczni**”; Jacek Bobak: „myślenie pozytywne, pracowitość i te portki góralskie”; Jerzy Buńda-Kumoter: „Nojllepiej by go scharakteryzował, że jak godo po góralsku, to jest górol. A to, że sie tam ubroł po góralsku, to byk nie powiedział w stu procentak, że jest górol. Bo tak jak godom, że jest i przebieraniec. Jedynie gwara góralsko jest. A reszte? To, że tam z ciupagą ftosi chodzi, to nie jest tyz powiedziane, że to jest górol”; Maria Ignaciuk: „dla nas górali to góral z Raby to już mniejszy góral, nie taki stu-procentowy”; Krzysztof Trebunia-Tutka: „w opinii obiegowej, to najgorsi są «kasinioki» [nazwa od Kasiny Wielkiej]”.

Bożena Świdarska-Środa: „Góral to góral!”. Uważa się go za „człowieka mocnego, pracowitego, z zasadami, katolika, co jeszcze... No, że pijaka może trochę, troszkę”; Maria Sowińska: „Lubią sobie wypić, jak każda inna nacja. Ale gdyby porównać stosunek jak góral pije i czego się dorobił w życiu, to jednak”; Józef Mrugała: „Górale wiadomo, [...] bawić się też lubią, kiedy trzeba”; Jerzy Rogowiec: „[taki prawdziwy z krwi i kości] mo trochę skłonności do wypitki, a do bitki juz teraz mniej, bo świadomość poszła w górę. A dawniej to była tragedia. Jak popili, to się bardzo często tłukli. To tak jak prymitywni ludzie funkcjonują, to właśnie na tej zasadzie, że jeden drugiego fizycznie chce stłamsić”; Halina Łukaszczyk: „Muse wom pedzieć, że jest dramat z tymi pijakami”. Mieczysław Gandera-Macias podkreśla, że to napływowi „rodowitych górali rozpili, dziadowali, pijaków narobili” – „tak jak Amerykanie Indianów”. W Zakopanem „zapraszali po tych restauracjach na granie, na występy, a przy tym było pijaństwo, rozpusta”.

Ludwika Świdarska: „Górale **byli** bardzo, od dziada, pradziada [...] **do tej ziemi przywiązani**, jak te pola były zadbane, a **dzisiaj wszystko stoi odłogiem**”; Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „**nawet, jak dzisiaj** [...] są pola gdzieś niedokoszone [...], absolutnie reagujemy błyskawicznie, na noże i na siekiery”; Barbara Mrugała: „Gościnni [...] górale są”; Józef Mrugała: „Gościnni, no naprowde. Moze sie **coś zmienio teraz, ale downiej tak było**”; Helena Warpacha: „Górole... Godali, że som nojzdrowsi, a **teraz syćka chorzy**”; Józefa Kolbrecka: „Twardy, honorowy. Gdzie słowo było słowo, nie trzeba było umów, nie trzeba było pisać, tylko jak powiedział słowo, to powiedział słowo. No **teraz już różnie jest**”; Teresa Bobak: „No to prawdziwy góral jest taki hardy, twardy... Ja wiem jaki jest góral? Nie wiem. **Dzisiaj jest trudno kogoś określić**. Po prostu ludzie są... ludzie dziś nie mają godności. [...] Po-

trafia się [...] dło pieniędzy zmienić całkowicie”; Roman Rzakosz: „**dawniej** ludzie byli silni, twardzi i dumni”.

Nie postawimy ryzykownej tezy, że następujący w latach, o których piszemy, zanik „bitek” i zacieranie się różnic pomiędzy dwiema częściami wsi oraz *wierchami* wynikały w jakimś stopniu ze zmian zachodzących ogólnie w góralskim charakterze, na które wskazuje ostatnia grupa wypowiedzi. Metamorfoza ta wiązała się z przewrotem w życiu społecznym, gospodarczym, obyczajowym, któremu poświęciliśmy już więcej uwagi w kilku miejscach tej pracy. Zauważymy tylko, że wszystkie te przeistoczenia zachodziły równoległe. I w punkcie, do którego dotarliśmy, ciągle się wzmagają.

Rozdział V

Akademia w wytwórni ciast. Lata 1974–1978



Obchody 1 maja w Białym Dunajcu, lata 70.

1974. Brzydki list i Jej Skroń...

Ten rok również rozpoczyna się dla „Zespołu A. S. Florka” doświadczeniem medialnym – pomiędzy 14 a 17 stycznia TVP Kraków realizuje (kolorowy! – w tamtych latach nie było to takie oczywiste) film w ramach programu *Zwyczajne i obrzędy*. Bierze udział cała grupa. Rejestrowane są *Przenosiny*, a występuje gościnnie Helena Zachemska – autorka wielu, nie tylko „zespołowych”, gawęd, przyspiewek i legend. Towarzyszy jej brat Władysław Para³¹⁴. Film prezentowany będzie Polonii amerykańskiej, emitowany jest także w „Interwizji” – wspólnym paśmie dla państw bloku wschodniego – oraz oczywiście – 21 lutego o godzinie 17.55 – w programie 1 TVP. Można go obejrzeć zaraz po *Ekranie z bratkiem*, bo to czwartek, a przed regionalną *Kroniką*. Potem *Poligon*, a o 20.15 „«M»” – jak morderca” – film fab. prod. ameryk.” – bo to przecież czwartek!³¹⁵. W lutym – oprócz tych wrażeń – podczas II Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej „leciutko nosił się w tańcu 68-letni Władysław Gonddek z Białego Dunajca”³¹⁶, a nagrody i wyróżnienia zdobyli także Franciszek Świder (tańczył z siostrą Janiną Majerczyk), Stanisław Jarząbek i Janina Floryn oraz Piotr Łapka i Maria Cachro.

Rok ten został ogłoszony przez papieża „Świętym” i „Jubileuszowym”, z myślą przewodnią – „odnową życia chrześcijańskiego przez pokutę i uzyskanie odpustu zupełnego”. W tym „Świętym Roku” – 24 kwietnia – po raz kolejny (i nie ostatni) przybył do parafii jej przyjaciel biskup Julian Groblicki. Przyjechał, aby – jak to obrazowo ujął ksiądz proboszcz – „udzielić Ducha Św[iętego] tym, którzy zaczynają bojowanie z szatanem, tu na ziemi, przez włożenie rąk w sakramencie bierzmowania”. Był to pierwszy „bój” dla prawie 400 młodych ludzi.


Mniej więcej w tym samym czasie zorganizowano „czyn partyjny” przy Ośrodku Zdrowia i Domu Nauczyciela, a zaraz potem uroczystości 1-majowe na „Placu Gminnym” (czyli zapewne przed tzw. „ośrodkiem zdrowia”). Imprezę tę „uświetnił występem zespół góralski im. Andrzeja Skupnia-Floraka” – jak poświadcza podpis pod zdjęciem prasowym³¹⁷. Przybyła także mło-

³¹⁴ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Floraka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 13.

³¹⁵ *Tygodniowy program telewizji od 18 do 22 II 1974 r.*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

³¹⁶ J. Antecka, *Karnawał w Bukowinie*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

³¹⁷ Fotografia autorstwa Stanisława Momota, niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*.

 TELEGRAM			
71 50/ B, Kraków tel 9.258 21		Dzielnica 11 1455	
Adres: <i>Yanina Sichelskie</i> <i>M lip 27 0 e.</i>		Odelegrafowano dnia g. m. do podpis	
<i>W sprawie przenosin odbędzie się</i> <i>21 lutego o godz 17.55 w programie</i> <i>1. w nym Telewizji Kraków</i>			

„Emisja Przenosin odbędzie się 21 lutego o godz. 17.55 w programie pierwszym. Telewizja Kraków”.

dzień ze szkoły z Sierockiego, która po zmianie przynależności terytorialnej „włączyła się w ogólny nurt uroczystości na terenie gminy”. Jakież mogły to być wydarzenia? „Z okazji 30 rocznicy powstania PRL uczniowie [...] podjęli liczne zobowiązania na rzecz szkoły i środowiska [nie chodziło bynajmniej o działalność ekologiczną]. Zobowiązania zostały wykonane”. W ramach Dnia Dziecka i Tygodnia Sportu uczestniczono w „zawodach sportowych na terenie gminy”. Dodajmy – śledząc nadal stan oszczędności działwy w Sierockiem – że pod koniec roku szkolnego 1973/1974 uzbierała ona kwotę 24 tys. zł. „Okolo 15 uczniów” – na zapisanych 106 – otrzymało „nagrody książkowe za systematyczne oszczędzanie”.

Ks. Puczka notował: „trzeba zaznaczyć, iż mimo prób narzucenia wychowania socjalistycznego – to znaczy konkretnie ateistycznego-bezbożnego – parafia, a zwłaszcza młodzież, – bo o nią tu chodzi – trzyma się jak może wiary św[iętej], – chociaż tu i ówdzie słabnącej”. Kapłan wspomina w tym kontekście o działaniach wokół utworzenia synodalnego zespołu młodzieżowego – „jest nadzieja, że coś z niego będzie”. Próbuje również powołać „duszpasterską radę parafialną”, zaznaczając, że w jej skład wchodzi także kobiety.

Grupa państwa Sichelskich ciągle zaskakuje nowymi pomysłami. Premiera programu *Radośniki i Rukowanie* ma miejsce 10 maja – „dla dzieci szkolnych”, a 12 maja – dla dorosłych z „zakładów pracy z terenu Białego Dunajca”. Tradycyjnie – 8 czerwca – prezentują się w Żywcu podczas Dni Polskich Międzynarodowych.



Wiktoria Szeplińska i listonosz Jan Majerczyk-Basiorz, lata 60./70.

rodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. Mają dobrą prasę³¹⁸, ale nie kwalifikują się tym razem do Zakopanego. Werdykt ten, odebrany jest jako niesprawiedliwy – gorzko przyjmują porażkę. Na pociechę w Sabałowych Bajaniach (4–7 lipca) za brawurowo opowiedzianą gawędę główną nagrodę – „Bacowską Spinkę” – otrzymuje Władysław Gondek (kategoria autentyczna), a drugą – cały zespół za „piękną oprawę jednego z konkursowych widowisk”³¹⁹. Nawet Tadeusz Szepliński w swej kronice zauważył, że „wśród gawędziarzy wyróżnił się Władysław Gondek”³²⁰. Dwa dni później zespół wyjeżdża do Francji. Do 25 lipca wiele razy pokazują *Przenosiny* i inne programy, dają kilkadziesiąt występów na północy, nad morzem oraz na południu – w Gannat³²¹. Podczas odbywającego się tam światowego festiwalu zdobywają główną nagrodę. Ten wyjazd pozostanie pamiętnym jednak głównie z innego powodu...

Oceniając rozliczne motywacje górali, pchające ich do uczestnictwa w pracy grup folklorystycznych, Jerzy Rogowiec zauważa: „część miała perspektywę takie, że wyjedziemy gdzieś, to może się uda drapnąć nawet. Tak że są przypadki, że puciekali”. Dopowiada Maria Ignaciuk: „w końcu jej [Janinie Sichelskiej] uciekli któregoś dnia. Ile ona się nasiedziała na policji, Jezus Maria!”. Nie znajdziemy na ten temat informacji ani w kronice, ani w opracowa-



Zespół polskich górali „Diazy-Dunajec” z Zakopanego występuje we Francji.

³¹⁸ „Pięknie zaprezentował się zespół im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca, który przyjechał z programem zatytułowanym *Radośniki i Rukowanie*”, (an) [Jolanta Antecka – ?], *Z tańcem i muzyką gór*, „Dziennik Polski”, 9–10 czerwca 1974.

³¹⁹ (str), *Do zobaczenia za rok. Bukowina Tatrzańska pożegnała bajarzy*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

³²⁰ Gdzie indziej znajdziemy informację, że impreza ta odbyła się w grudniu – J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 13.

³²¹ *Ibidem*.



W Klubie Książki i Prasy, za ladą Zofia Gruczelak, lata 60.

niu dziejów zespołu, opublikowanym w 1990 roku. O wydarzeniach, których początek miał miejsce 20 lipca opowiada kierowniczka: „mieliśmy dwóch zespolanów, którzy nam uciekli w RFN. [...] Wiedzieli, że tak można, bo wcześniej z innych zespołów, na przykład z «Halnego», czy z «Bartusi» uciekali. Ci nasi (Staszek Gawlak i Stanisław Dzierżęga-Gubała) wyskoczyli we Frankfurcie nad Menem z pociągu. Czekamy, bo przesiadkę mieliśmy, czekamy, a ich nie ma. Zrobili to w strasznej tajemnicy”.

Uzupełnia Franciszek Sichelski: „jak wróciliśmy, to przyjechało dwóch z Komendy Wojewódzkiej. [Zabrali mnie i żonę.] Byłem gdzieś trzy i pół godziny u nich. Sympatyczni ludzie, nawiasem mówiąc. Spisali duży protokół, kazali mi przeczytać, ja się zdziwiłem, że ani jednego błędu ortograficznego nie zrobili. Okazuje się, że to byli prawnicy”. Janina Sichelska: „no, ale tacy się za nas brali”.

Pani Janina kontynuuje: „dziewięć razy mnie ubeki z Nowego Targu nachodziły. Ponieważ matka jednego z chłopaków była z Sichelskich-Wyrwów [nie rodzina] to umyślili sobie, że umożliwiłam mu ucieczkę. Nie mieli gdzie się podziać, więc poszli do bazy NATO, sprząтали tam, podawali w kuchni. Staszek Gawlak, nierozsądnie, zaczął posyłać do wielu ludzi kartki – «Pozdrowienia z kraju wolności» itd. Napisał też list do córki Hani, którego jej nie pokazałam, bo bałam się, że jeszcze mu odpisze. Co napisał do kogo list – to od razu ubecy. A myśmy akurat się budowali, a wiadomo – nielegalne materiały gdzieś z budowy – bałam się, a ten ubek tu chodził. Co zrobić, aby się ode mnie odczepił?

Napisałam do Staszka Gawlaka list. Lubiłam go, świetnie tańczył, dostawał ważne role – myślę sobie, że mu kiedyś po latach się wytłumaczę. Napisałam bardzo brzydki list, że «zostałeś tam, my siedzimy tu w Polsce Ludowej i też jest nam tu dobrze, bo piszesz, że z kraju wolności, że masz samochód, a my w Polsce Ludowej też żeśmy się samochodu dorobili» (bo skodę pierwszą sobie kupiliśmy), «ale nie przejdiesz już przez Dunajec śpiewający, tylko tam będziesz siedział» itp., «a my tu w Polsce Ludowej dobrze żyjemy». No tak się już wzięłam i ten list napisałam. Przyszedł znów ubek i mówi: «jednak pisała pani do uciekiniera?», a ja odpowiadam: «ale co tam napisałam – jak już tacy jesteście zorientowani?». I już się ode mnie odczepił, więcej nie był”. Jerzy Rogowiec: „pouciekali i funkcjonują”; Janina Sichelska: „założyli potem koło Związku Podhalan w Ameryce Północnej Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia-Florka, jak i zespół”³²².

A w Białym Dunajcu – intensywne, wakacyjne lato... Jak informowała prasa, tutejszy oddział Przedsiębiorstwa Turystycznego „Podhale” „dysponuje już 500 łózkami w kwaterach prywatnych”³²³. Prawdopodobnie przynajmniej niektórzy turyści indywidualni – gdyż o koloniach trudno to powiedzieć – uczestniczyli 2 sierpnia w parafialnym święcie. Uświetniła je w tym roku specjalna „uroczystość jubileuszowa”, której przewodniczył ks. biskup Groblicki.

Najpierw poświęcił nowe tabernakulum – przebudowane „w związku z ustawieniem Ołtarza twarzą do ludu”, podobnie jak i prezbiterium, które „zostało odmalowane i dostosowane do nowej Sytuacji [pisownia oryg.]”. Po poświęceniu przeniósł tam *Sanctissimum* z kaplicy Najświętszego Pana Jezusa. Jak odnotowano, sumę – po raz pierwszy w historii parafii – koncebrował biskup wraz z czterema innymi duchownymi: ks. infułatem Eugeniuszem Florkowskim, ks. prałatem Janem Krupińskim, ks. Władysławem Sieczką (w tym czasie proboszczem Kóz) i – także rodakiem – „ks. Stasiem Sobańskim”. Ten ostatni został wyświęcony 19 maja tegoż roku, a 2 czerwca miała miejsce jego msza prymicyjna w Białym Dunajcu. Przy pięknej pogodzie odbyła się „komunia całej parafii”, odnowienie ślubów millenijnych i odpust dla

³²² Koło Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia-Florka nr 40 zostało oficjalnie przyjęte w szeregi Kół Związku Podhalan w Ameryce Północnej 12 września 1980 roku. Prezesem zarządu został Stanisław Dzierżęga-Gubała, a jednym z dwóch jego zastępców Stanisław Gil, A. Gędłek, „Historia Koła No. 40 Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia-Florka przy ZPwPA”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 94. Więcej informacji w części IV, rozdział 2. „Sweter z napisem «Bóg i Ojczyzna»” (1981–1983) – *Drugie płuco, Nie tylko zielona wkładka*.

³²³ W gminie Biały Dunajec oczekują turystów, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

wiernych z okazji Roku Świętego. „Wspomnieć należy [...] procesję z darami ofiarnymi, na czele z koszem wspaniałych róż, których było tyle, ile lat istnieje parafia, a więc 36, przy śpiewie całego kościoła «Królowej Anielskiej Śpiewajmy – różami uwieńczmy Jej Skroń»...”

Niezależnie od ciągnięcia po komisariatach i nękania przez Służbę Bezpieczeństwa, prowadzący zespół dbali o kontynuowanie jego dalszej działalności. W Dniu Kolejarza – 7 września – odbył się w Krakowie pierwszy występ po powrocie z zagranicy. „Zarówno kolejarze krakowscy jak i delegacje zagraniczne kolei ZSRR, NRD, WRL i CSRS przyjęli występy [...] z dużym uznaniem, podziwiając regionalne stroje i wysoki poziom artystyczny wszystkich punktów programu” – dziękował doc. dr inż. Edward Perykasz, Naczelny Dyrektor Okręgu Kolei Państwowych w Krakowie³²⁴. Kto rozszyfruje po latach te skrótów? Z ukrytych pod nimi nazwami państw istnieje jeszcze tylko jedno – Węgry... Nazajutrz – dożynki powiatowe w Oświęcimiu, potem Nowa Wieś, 15 września – Lanckorona, 23 – Zakopane (pokaz organizowany również przez PKP w Domu Kolejarza dla grupy Szwedów), 28 września u siebie – ognisko dla pracowników PZU z całej Polski, 17 października – Dzień Nauczyciela w sanatorium nauczycielskim w Zakopanem, 5 listopada – w Gorlicach dla pracowników Zakładu Przemysłu Drzewnego. Niezwykłe tempo i jaka różnorodność publiczności! A w grudniu – gościna „szwajcarskich przyjaciół”³²⁵. Nie mieli chyba szczęścia do aury. Jak upamiętnił to w swoim zapisie ks. Puczka, „przez całą jesień” dokuczała „katastrofalna pogoda” – „deszcze i śniegi”.

Pewnie zmiana władzy spowodowała, że zespół „działa obecnie pod patronatem urzędu gminnego”³²⁶. W sferze kultury niektórzy miejscowi oficjele roztaczali opiekę nie tylko nad folklorem, ale także nad Klubem Książki i Prasy, jakkolwiek zainteresowanie to miało chyba nieco inne podłoże. Janina Mrozowska-Cudzich opowiada, że „czasem przychodzili z Urzędu Gminy” i wymienia w kontekście tych odwiedzin „pana Szeplińskiego”. Klub – ważne miejsce w topografii wsi – prowadziła, przy ul. Miłośników Podhala, Zofia Gruczelak. Najprawdopodobniej właśnie w tym roku zorganizowano tam miniprzedzskole. W każdy czwartek „na godzinę czy dwie” białodunajczanie mogli przyprowadzić swoje pociechy: „dzieci sobie rysowały. Miałymy kredki. To były takie bzdurki. Ale bzdurki dość sympatyczne”. Z okazji

³²⁴ Pismo do F. Sichelskiego z 12 września 1974, oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 491.

³²⁵ Ale może przyjechali dopiero w roku następnym? – J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 14.

³²⁶ K. Chludzińska, *O zdobywcach „Złotego Liścia”*, „Plon”, 27 stycznia 1974.

Dnia Kobiet, w „spotkaniu uczestniczyły babcie [...] takie najstarsze kobiety, które [...] już wtedy rzadko wychodziły [...] z domu, poza wyjściem do kościoła. [...] pani Zosia piekła ciasto, ja przynosiłam kwiatki, które dostawałam w szkole od dzieci i robiłyśmy [...] prezenty”.

Pierwszy lokal Klubu – prowadzony także przez „panią Zosię” – znajdował się w okolicy „górnej” szkoły, ale „spłonął i przenieśli Klub do drugiego budynku, troszkę dalej, w głębi tej ulicy”. Anna Maciata dodaje, że mieścił się u „Franoszów, właśnie tych Franoszów [których] dziadek, [...] [był] teściem pana Szeplińskiego”, ale dom ich „też po jakimś czasie [...] spłonął”. Nie wiemy dokładnie, kiedy się to stało.

Próżno szukać na ten temat zapisu – w tak drobiazgowej w innych punktach – *Kronice Białego Dunajca*. We wsi krążyły różne opinie na temat przyczyn tego zaskakującego przypadku drugiego pożaru³²⁷. Janina Mrozowska-Cudzich: „Klub się spalił. I wtedy, za trzecim razem [został] przeniesiony do suitereny w budynku [...] z kamienia. [...] tam już było bezpiecznie, z tym, że warunki pracy dla tej pani – chyba gorsze, ze względu na [...] wilgoć, zimno”. Pomimo tego, „miałymy spotkania z pisarzami, z reżyserami filmów [...], konkursy artystyczne, [...] plastyczne, [...] spotkania z poezją, [...] nigdy nie dostawaliśmy pieniędzy, prócz jakiegoś tam dyplomiku”. Klub pełnił jeszcze jedną rolę – otwartej codziennie, także w niedzielę, „placówki handlowej”.



Andrzej Cudzich-Błachut, lata 60./70.

³²⁷ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny).



*Procesja w czasie prymicji ks. Stanisława Sobańskiego, 2 czerwca 1974 r.
Z Księgi parafii.*

Oferowano „wszystkie potrzebne artykuły”, ale przede wszystkim – prasę i książki. „Wtedy [...] trudno było kupić książkę” na wsi – najbliżej w Zakopanem i Nowym Targu. „I później, gdy były kartki, to artykuły typu mydło, proszek i inne”. Na pierwsze kartki poczekamy jeszcze dwa lata...

Wspomniana kiepska pogoda pod koniec roku przyniosła rolnikom „niemałe szkody”, ale i przeszkadzała w kontynuowaniu prac na cmentarzu. Udało się natomiast przeprowadzić roboty wewnątrz kościoła – ułożyć marmurową posadzkę i pomalować go; „bardzo skromne [to] wszystko, ale przede wszystkim bogate w treść” – cieszył się ksiądz proboszcz³²⁸. Nie te, zapewne, inwestycje pchnęły tutejszy „aktyw” (tajemnicę, kto kryje się pod tym enigmatycznym określeniem, zdradzimy już niebawem), aby „po gruntownym przeanalizowaniu zadań na odcinku inwestycyjno-remontowym, rolniczym, kulturalnym i porządkowo-estetycznym” zgłosić gminę do współzawodnictwa w ogólnopolskich konkursach. Były to: „Gmina – Mistrz Gospodarności” oraz „Rolniczy Czyn

³²⁸ Projekt Mieczysław Stobierski i Stanisław Szmuc z Krakowa, wykonawcy – nieznanymi imionami – Wesołowski i Kochman.

XXX-lecia”, w którego pierwszym etapie Biały Dunajec okazał się najlepszy w powiecie³²⁹.

Osiągnięcie takiej pozycji uzasadniano „wzmoczoną inicjatywą mieszkańców”, która przejawiała się w kontynuacji prac w szkole w Gliczarowie Górnym i nad tamtejszym wodociągiem oraz budową remizy w Leszczynach. Ukończono również 7 km nowych dróg (czyny społeczne przy ulicach Miłośników Podhala, Gen. Galicy i Kościuszki), a wyremontowano 24,3 km (w tym 9 km „o nawierzchni bitumicznej”). „Trzeba na koniec zaznaczyć, że Gmina białodunajecka nareszcie postarała się o nawierzchnię asfaltową starej drogi przez wieś – i przy tej okazji drogi koło kościoła i na cmentarz” – zauważył ks. Puczka. Jest to pierwsza wzmianka o tutejszych władzach zamieszczona po wojnie w *Księdze parafialnej*...

1975. Nie zabaczone nuty

Po doświadczeniach z „ośrodkiem zdrowia” zmobilizowano się i chyba w lepszej już atmosferze oddano do użytku dwie ważne dla miejscowości inwestycje. Nie posiadamy tym razem bliższych informacji o wkładzie prac społecznych w ich powstanie, ale przypuszczamy, że podobnie jak w pozostałych przypadkach, musiał być on znaczący. Tak samo też – jak wcześniej – „wkomponowano” autentyczne osiągnięcie społeczności w okoliczności i epizody – nazwijmy to – bardziej partykularne.

Tadeusz Szepliński napisał, że „doniosłym wydarzeniem 9-go lutego było uroczyste rozpoczęcie obchodów 30-lecia redakcji «Chłopska Droga» – **po raz pierwszy w historii Białego Dunajca** odbyła się konferencja prasowa 35 dziennikarzy zagranicznych i krajowych, wśród nich red[aktorów] z ZSRR, Czechosłowacji, NRD, NRF, Francji, Bułgarii i Chin, na której omawiano wpływ kultury regionalnej na społeczeństwa”. Ten – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – briefing prasowy poprowadził osobiście redaktor naczelny gazety – jubilata Mieczysław Róg-Świostek oraz prezes Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego (CPLiA) Tadeusz Więckowski. W *Kronice Białego Dunajca* to drugie nazwisko poprzedzone jest inicjałem „M.”, ale nie ma wątpliwości, że chodzi o tę właśnie osobę. Podobnie jak fakt, że otwartemu również w „dniu tym” Domowi Nauczyciela nadano imię nie „Rodzeństwa”, a małżeństwa – Heleny i Antoniego – Zachemskich... Zainaugurowano przy tej samej okazji działalność pawilonu handlowo-gastronomicznego GS, a także... „dwóch izb regionalnych wyposażonych przez CPLiA u ob. Wiktorii Szeplińskiej i ob. Zofii Stoch”.

³²⁹ (km), *Uznanie za gospodarność*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].



Zdjęcie ślubne Małgorzaty Bachledy-Kubańskiej i Jana Polaka, Biały Dunajec Górny, lata 70.

Prasa pisała, że wydarzeniom towarzyszyły „liczne imprezy”. W ogóle według mediów „uroczystość miała nietypowy przebieg: gości przywieziono saniami, a zespół góralski im. Skupnia-Florka [...] powitał ich śpiewem i tańcem”. Uznano za warte przypomnienia, że „podczas uroczystości Gminna Szkoła Zbiorcza w Białym Dunajcu [jeśli chodzi o „dolną” – to i ona została jednak „zbiorcą” – *vide* obawy ks. Puczki sprzed dwóch lat] odznaczona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej”³³⁰. Nie we wszystkich relacjach podano informację, że w podobny sposób wyróżniono wtedy Helenę Zachemską. Jeszcze tego samego dnia grupa wzięła udział w „Karnawale góralskim” w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie podbiła wszystkich swym „zbójnickim”³³¹. Wcześniej, bo 20 stycznia, zespół występował podczas podobnej imprezy w Łopusznej. Tam również „najlepiej tańczyli zbójnickiego”, a uznanie zdobyła także para taneczna z zespołu³³².

Uczniowie z Sierockiego, a więc zapewne i z innych szkół, „po raz pierwszy [...] korzystali z zimowej przerwy w nauce”. „Przerwa jesienna na wykopki” – jak sama nazwa wskazuje – miała inny, bo roboczy charakter. Zmieniono także terminy wakacji (5 czerwca – 21 sierpnia). Tej zimy zorganizowano w Sierockiem akcję „szklanka mleka + bułka”, z której korzystało 100 dzieci przez 4 miesiące, prowadzono także dożywianie. Równocześnie „młodzież przyzwyczaiła się do systematycznego oszczędzania nie tylko pieniędzy, ale poszanowania mienia państwowego i własnego”. Te godne pochwały nawyki nie zawsze jednak szły w parze z rozwojem duchowym. Ks. Władysław zauważał w tym samym czasie, że „coraz to trudniej nawiązać kontakty” z młodymi. Narzekał, że „różę chłopców – zniknęły, a dziewcząt są właściwie na tej samej drodze”. Informował także o „próbach walki z plagą pijaństwa – zwłaszcza u młodzieży – która zatacza coraz szersze kręgi”.

„Zespół A. S. Florka” kontynuuje intensywną i różnorodną – w sensie charakteru publiczności – passę: 15 lutego – Nowy Targ i Ogólnopolska Zimowa Spartakiada Szkół CZSP (Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy), 7 kwietnia – Gliwice-Łabędy i Dzień Metalowca, 1 maja – „występ pierwszomajowy dla publiczności nowotarskiej w tamtejszym Domu Kultury”, a 8 maja

³³⁰ Podpisy pod zdjęciami (autorzy A. Kuciński, S. Momot), [niezidentyfikowany wycinek prasowy – zapewne z „Chłopskiej Drogi” – w *Kronice Zespołu*]. W artykule B. Siudowskiego, *Z kroniki Białego Dunajca...*, „Chłopska Droga”, 1978 [brak ściślejszej daty i numeru, wycinek w *Kronice Zespołu*] znajdziemy jednak informację, że medalem tym minister wyróżnił szkołę „kierowaną przez młodą dyrektorkę Józefę Wrzesień”, a więc „górną”.

³³¹ [?], *Góralski Karnawał dobiegł końca*, „Dziennik Polski”, 10 lutego 1975.

³³² *Karnawał góralski w Łopusznej*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



Na wycieczce – trzeci z lewej Władysław Gondek, lata 70.



Helena Zachemska otrzymuje Medal Edukacji Narodowej. Prócz niej na zdjęciu od lewej: Mieczysław Róg-Świostek, Tadeusz Szeftliński, Władysław Gondek. Podczas nadania Domowi Nauczyciela imienia Antoniego i Heleny Zachemskich, 1975 r.

– udział w Tygodniu Kultury powiatu brzozowskiego. Uczniowie z Sierockiego też brali udział w „Gminnych obchodach Święta Pracy oraz Dnia Zwycięstwa i Dnia Sportu”. „Gminnych” z dużej litery – czyli oficjalnych, w „stolicy” – ciągle w Białym Dunajcu. Sytuacja ta już niedługo miała ulec zmianie. Pojawia się właśnie projekt następnej reformy administracyjnej – połączenie gmin Szaflary i Biały Dunajec. Jest on dyskutowany podczas „spotkania aktywu obu gmin w Szaflarach”. Aktyw Białego Dunajca – uwaga, podajemy wreszcie jego skład personalny – „na czele” z Stanisławem Klockiem, Janem Kubińcem, Tadeuszem Szeplińskim, Kazimierzem Zającem i Stanisławem Cudzichem „miał trudne zadanie – proponowano siedzibę nowej gminy w Szaflarach – sprawę odroczone do przyszłego roku”.

W tym chyba mniej więcej okresie Franciszek Sichelski reaktywuje w Dunajcu Oddział Związku Podhalan i zostaje jego pierwszym prezesem. Oddział ten – wraz z zespołem – organizuje 14 maja posiadły góralskie z okazji 100. rocznicy urodzin i 45. śmierci „wybitnego poety, powieściopisarza, dramaturga i felietonisty, współzałożyciela Związku Podhalan Franciszka Smreczyńskiego (Władysława Orkana)”. Zaproszono z Warszawy Zofię Solarzową, „która przyjaźniła się niegdyś z matką Orkana i jego rodziną” i „bardzo pięknie przekazała zebranim w Remizie Strażackiej [...] słuchaczom (dorosłym i dzieciom) wspomnienia o Orkanie”. Mówiła zapewne to, co opisała potem w pamiętniku: „Kiedy odwiedzaliśmy [z mężem Ignacym Solarzem] Orkana w jego rodzinnej wsi, w Porębie Wielkiej [...] weszło w zwyczaj palenie ogniska na Turbaczu. Siadaliśmy w trójkę koło ognia, Orkan swoim zwyczajem obejmował nas ramionami i, zapatrzeni w płomień, prowadziliśmy niezapomniane rozmowy. Oni obaj właściwie mówili, ja słuchałam i łączyłam się z nimi myślą, czasem słowem. To były ich chwile”³³³.

Prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan dr Wincenty Galica dziękował „Kierownikom i Członkom Zespołu”: „cieszy nas niezmiernie fakt, że wierni jesteście *Wskazaniom dla Synów Podhala* – przywódcy duchowego Związku Podhalan – Władysława Orkana, który mówi: «Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury. Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkim. Jak śpiewki chłopsko-kujawskie wyniósł na wierch muzyki wszechświatowej Szopen – tak oto dąż: by Twe ojczyste pieśni, nie zabaczone jeszcze nuty, wyznaczyły się w orkiestrze świata» [*pisownia oryg.*]”. Związek został nowym opiekunem grupy, a nawet – według jedne-

³³³ Z. Solarzowa, *Życie spełnione...*, op. cit., s. 249.

go ze źródeł – „należała” ona do jego oddziału w Białym Dunajcu³³⁴. Drugie jej podejście do konkursu w Żywcu z programem *Radośniki i Rukowanie* ma miejsce 7 czerwca. Tym razem zostają wytypowani do udziału w festiwalu w Zakopanem. Franek „Zbójnik” i Marysia Bobak otrzymują za piękny taniec nagrody indywidualne³³⁵. Wizytują też (22 czerwca) po raz kolejny masową imprezę – ponad 40 zespołów! – w Płocku, a ostatniego dnia tego miesiąca występują w Gliczarowie Górnym. Okazją jest otwarcie odbudowanej szkoły, która wybrała tego samego, co zespół, patrona – Andrzeja Skupnia-Florka³³⁶.

Szkołę wzniesiono na nowo, ale wokół kaplicy trwają ciągle skomplikowane podchody i przepychanki – 19 lipca „na podstawie wniosku z dnia 4 lipca 1975 roku wpłynęła na ręce A. Pawlikowskiego i St. Skupnia decyzja na wykonanie zmian konstrukcji więźby dachowej budynku mieszkalno-gospodarczego”. Już po śmierci Andrzeja Pawlikowskiego – 9 września – przychodzi decyzja Urzędu Gminy w Białym Dunajcu o wstrzymaniu „nielegalnej rozbudowy budynku mieszkalnego przez ob. St. Skupnia”. W uzasadnieniu podano, że brakuje zezwolenia i dokumentacji technicznej. Już jednak 1 października po (powtórny?) rozpatrzeniu wniosku z 4 lipca Urząd Gminy pozwala na rozbudowę „zgodnie z zatwierdzoną dokumentacją techniczną”³³⁷.

Występ w Gliczarowie wykraczał poza pewną rutynę. Znow jednak 10 sierpnia – Tydzień Kultury Beskidzkiej w Szczyrku i Wiśle, a 4 września – Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Tam za program *Radośniki i Rukowanie* zespół otrzymuje tym razem „Srebrną Ciupagę”. W kolejnym liście gratulacyjnym prezesa Związku Podhalań czytamy: „z wielką radością stwierdzamy, że sprawdza się w czynach wypowiedź Stanisława Witkiewicza, «Iż rasa podhalańska ma wszelkie warunki, by wydać z siebie najwyższy typ człowieczeństwa»”³³⁸. Lubił cytować klasyków góralszczyzny doktor Galica! Dodajmy, że podczas tego festiwalu nastąpiło na Cyrhli spotkanie z grupą folklorystyczną z Jugosławii – „zaprosiliśmy ich do Białego Dunajca, gdzie zostały zawarte więzy przyjaźni między obu zespołami: A. S.

³³⁴ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, *op. cit.*, s. 72.

³³⁵ Czy ta sama para została uhonorowana także wcześniej w Łopusznej?, (an) [Jolanta Antecką – ?], *Laureaci góralskiego festiwalu*, „Dziennik Polski”, 17 czerwca 1975.

³³⁶ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 14.

³³⁷ Sz. Gacek, ks., *op. cit.*

³³⁸ Pismo do F. Sichelskiego, Prezesa Zarządu Oddziału Związku Podhalań Biały Dunajec, z 8.09.1975, oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 494.

Florka i «Weseli Pastirje»³³⁹. Przyjaźń ta – podobnie jak ze Szwajcarami – miała dla grupy dynamiczne i owocne konsekwencje.

Można odnieść wrażenie, że „zespolanie” – szczególnie ci młodzi – cierpieli na zupełny brak wakacji. Inni białodunajczanie jednak powoli zaczęli wyjeżdżać – wykorzystując swoje urlopy (jeśli takie mieli). Zofia Mieszczak wspomina eskapadę na drugi koniec Polski w tym właśnie roku: „bocem casy, kiek miała małe dzieci i wyjechalimy na wczasy [...] pracowałam wtedy w «Cepelii», mąż tyż, i dostalimy «wczasy pod Gruszą» i pojechalimy [...] nad morze [...] to przecie tak tu mieli do godanio ludzie, Jez-
zu! «O pani Mieszczakowa, o wczasy!» To było nieprawdopodobne! Byłak jedynom osobom tu ze wsi, wtoro wyjechała na wczasy! To na językak zek była sąsiadów syćkik. Wcałe zek sie tym nie przejmowała i potem jeździlimy często”. Dodaje wymownie, że martwiła się czymś innym – „dzisiok mom zol sama do sobie, bo krępowała mnie gwara”. Dobrze, że wyjechali, gdyż – jak podaje *Kronika Białego Dunajca* – cały rok padały tam deszcze. Ale może nad Bałtykiem też lało?

Po wakacjach znów seria występów: 20–21 września Święto Winobrania w Zielonej Górze organizowane przez „Gazetę Lubuską”, 4 października – w Nowym Targu posiadły góralskie z udziałem Polonii z USA, a 19 października – Ludźmierz, kolejna impreza „orkanowska” w Domu Związku Podhalan, związana z jego otwarciem i z 110. rocznicą urodzin Kazimierza Przerwy-Tetma-



Władysław Trebunia-Tutka.

³³⁹ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 14.



Podziękowanie dla białodunajckiego zespołu za występ w Gliwicach.

społecznie przy budowie szamba i zakładaniu słupków na ogrodzenie szkolne”, natomiast w Białym Dunajcu wybudowano „nawierzchnię na ul. Kościuszki (1 tys. m) [wreszcie!] i część drogi do Leszczyn”.

W parafii – ważne wydarzenie, nieodnotowane jednak w jej księdze i nie wiemy czy celebrowane. Ks. Władysław Puczka otrzymał godność prałata³⁴¹. Poza tym „Rok Święty Jubileuszu Śmierci Chrystusa Pana na Krzyżu” – co roku Rok Święty! – upłynął na próbach utworzenia Rady Duszpasterskiej, ale i tutaj „trudno o odpowiednich kandydatów do tak bardzo ważnego i odpowiedzialnego zespołu pomagającego w duszpasterzowaniu”. Lepiej udało się domknąć sprawy techniczne – w dwa puste okna od strony południowej zamontowano witraże (projekt autorstwa nieznanego z imienia artysty – Szuca). Przedstawiały one ofiarę Melchizedeka oraz Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Również wnętrza obu kaplic zostały udekorowane mozaiką. Zdobiące je rzeźby wykonał Romuald Łączkowski³⁴². Czas powrócić raz jeszcze do tej postaci, tym bardziej że w opinii niektórych mieszkańców należy ona do najważniejszych w historii Białego Dunajca³⁴³, a zapadł w pamięci bardzo, bardzo wielu.

³⁴⁰ (JK), *Zapraszamy do Ludźmierza*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

³⁴¹ Informacja z *Kroniki Zespołu*. *Księga parafii* wspomina, że przybywa nowy wikary, ks. Stanisław Bogacz rodem z Czańca.

³⁴² „Wspomnienie o Romualdzie Łączkowskim”, *op. cit.*, s. 91.

³⁴³ Katarzyna Gandera, Mieczysław Gandera-Macias.

On był tam skądś ze świata...

– mówi o nim Jan Bryjak. Pisaliśmy już o tajemnicy jego pochodzenia, o czasach okupacji, współpracy z partyzantami „Ognia”, ukrywaniu się... Ryszard Sowiński: „nie wrócił [...] został tu”.

[...] z wykształcenia był artystą rzeźbiarzem. Tuż przed wojną ukończył zakopiańskie Liceum Sztuk Plastycznych (obecnie Kenara). [...] W różnych miejscowościach Podhala pozostało wiele jego prac. Jego dziełem jest piękna duża nastawa oltarzowa w Nowym Targu w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego i pomagał w pracach przy otoczeniu kościoła w Białym Dunajcu. [...] Przyniósł się do upiększenia cmentarza parafialnego³⁴⁴.

Ryszard Sowiński: „kościół nie jest zabytkiem jeszcze, chociaż ma siedemdziesiąt pięć lat. Też są ciekawe tam rzeźby, mozaiki [...] Nawet raz Japończycy przyjechali filmować, bo gdzieś się w Krakowie dowiedzieli. Wykonawcą, bo nie projektantem, był właśnie pan Łączkowski”; Maria Sowińska: „Stobierski był chyba projektantem...”; Józef Mrugała: „on był rzeźbiarz [także] malował [...]. Na przykład [...] w kościele to różne rzeźby, co są, to on to robił”; Jerzy Rogowiec: „nie wiem czy nawet w dwunastu kościołach są jego rzeźby. W Białym Dunajcu [...] również”; Jan Bryjak: „[rzeźby w ambonie] robił tu... Artysta-rzeźbiarz”; Mieczysław Gandera-Macias: „robił



Romuald Łączkowski na kolanach jednego z apostołów z wyrzeźbionego przez siebie oltarza Ostatniej Wieczery z nowotarskiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.

³⁴⁴ Wszystkie informacje podane kursywą pochodzą z anonimowej noty pt. „Wspomnienie o Romualdzie Łączkowskim”, *op. cit.*, s. 91. Skoro „Romek” urodził się prawdopodobnie w 1911 roku, to wątpliwe jest, aby „tuż przed wojną” ukończył wspomnianą szkołę.



„On każde wesele robił, chrzciny, wszystko, on to obsługiwał”. Wesele Anny Dzierżęgi i Andrzeja Bryniarskiego – na zdjęciu autorstwa Romualda Łączkowskiego m.in. Anna i Józef Biegańscy, muzycanci Jan Sobański, Stanisław Buła, Jan Dzierżęga, 1960 r.



Romuald Łączkowski odznaczany Złotym Krzyżem Zasługi, lata 80. Z prawej Stanisław Sądelski, Przewodniczący Rady Gminy Biały Dunajec.

ambony, rzeźbił po kościołach, dzięki temu się ukrywał”, „po ASP”, „pięknie rzeźbił, pięknie malował”. Bliski przyjaciel ks. Puczki³⁴⁵.

Oprócz rzeźby Jego pasją była fotografia. Dzięki Niemu przez około 50 lat zostały udokumentowane, upamiętnione, uroczystości gminne, rodzinne, okazjonalne.

Józef Mrugała: „zdjęcia robił... To taki fotograf nadworny [...] na przykład w kościele. Teraz to każdy ma kamere, aparat fotograficzny. On każde wesele robił, chrzciny, wszystko, on to obsługiwał”; Jerzy Rogowiec: „księża się bardzo często w kościele złościł, bo w czasie mszy z tym aparatem im przeszkadzał trochę, chcąc jakąś [...] uroczystość upamiętnić”; Katarzyna Gandera: „z aparatem cały czas chodził”; Jan Bryjak: „ile on tu zdjęć... [...] A że on tu był jedyny fotograf w okolicy, to zawsze gdzieś jakieś zdjęcie zrobił i do dziś tu są [...], jak było gdzieś wesele, chrzciny, to on się interesował tym, [...] nie trzeba było [...] dużo zapraszać, bo on przyjeżdżał, czy jak w niedzielę, była taka grupka chłopoków czy dziewczyn, to już stanął i oni [...]: «no to zróbcie nam panie Romek zdjęcie, zróbcie nam zdjęcie» [...], a on był na to ciekawy”; Józefa Kolbrecka: „nasz fotograf. Zdjęcia się u niego robiło do dowodu, do legitymacji [...]. Pierwsze zdjęcie do paszportu robiłam u niego, miałam pojechać i okazało się, że jestem w ciąży”; Andrzej Majewski: „zdjęcia do niego chodziliśmy robić”.

Znał go cały Biały Dunajec. [...] Wykonał wiele prac dla mieszkańców [...].

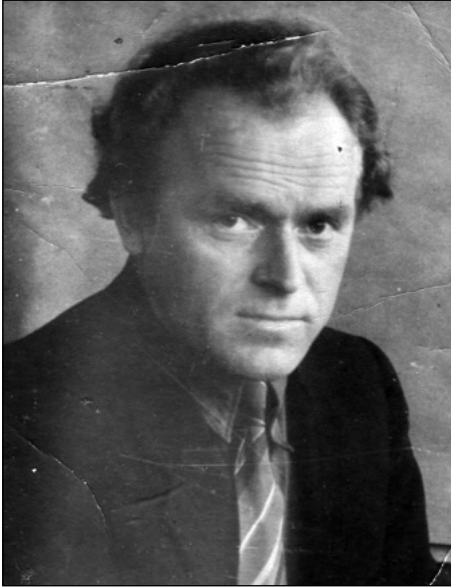
Jerzy Rogowiec: „miał dużą wiedzę nie tylko odnośnie rzeźbiarstwa. [...] Ale równie dobrze się zajmował pszczołami, ogrodem, przycinał krzewy [...]. A w pewnym okresie [...] brał udział w robieniu płotów [...] naprawiał radia i telewizory mając znikomą wiedzę, metodą chyba bardziej prób i błędów, ale mimo wszystko to robił”. „Dobry rolnik, pszczelarz, ogrodnik, potrafił naprawić radio, zegarek, harmonię”³⁴⁶. Janina Sichelska: „pomagał ludziom – trzeba było z pszczołami – pomagał z pszczołami, trzeba im było drzewka owocowe szczepić – szczepił”; Andrzej Majewski: „potrafił doradzić, pomagał napisać jakąś skargę”; Jerzy Buńda-Kumoter: „ale [jo] do syćkiego dochodził som. Oczywiście miołek takiego trochę doradce. To był Romek Łączkowski, co był, tu żył na tym naszym terenie, ino to nie był człowiek stela”.

Poznał się z góralką z Białego Dunajca pod koniec wojny ożenił się i tu osiadł na stałe.

Ryszard Sowiński: „ożenił się”; Jerzy Rogowiec: „ożenił się z Podhalanką”; Katarzyna Gandera: był to człowiek doświadczony przez życie, który

³⁴⁵ *Kronika Białego Dunajca.*

³⁴⁶ *Ibidem.*



Romuald Łączkowski, lata 60./70.

„z żoną się nie umiał pogodzić”; Jan Bryjak: „a żonę miał tu taką z gospodarki”; Mieczysław Gandera-Macias: „ale to nie była żona dla niego. On z koniem nie chciał chodzić, wołał z żoną popod rękę na spacer”, nie interesował się gospodarką. „I ta żona to go troszeczkę za nic tam miała, bo on artysta” – „po prostu nie dobrali się”.

Niezwykle barwna i charakterystyczna postać.

Andrzej Majewski: „człowiek wyjątkowy”; Jerzy Rogowiec: „miał duszę artysty”; Ryszard Sowiński: „on tu był takim artystą i wszystkim”; Jerzy Rogowiec: „bardzo pozytywna postać [...] udzielał się”;

Mieczysław Gandera-Macias: „fajny gość”; Jan Bryjak: „ino on był tu z nami żyty i z ojcem, to przyjeżdżał stale”; Katarzyna Gandera: „ludzie zwali go, że jest dziwny”, „latem chodził w takich gumowcach krótkich, bez koszuli, a w krawacie. Wyglądał jak artysta”, pytany o swój wiek, miał odpowiadać „niewiele, niewiele”, „uwielbiał przychodzić do nas. Siadał [...] i przeglądał się w lustrze. A włosy se farbił. Wychodziły mu takie kolorowe”; Mieczysław Gandera-Macias: „miłośnik gór. Strasznie góry lubił [...]. Na wiosnę szedł w kosówkę. Tam nocował [...], jak słońce wychodziło, to wstawał. Chodził do gór na dwa, na trzy dni [...]. Strasznie skromny człowiek”, „typowy artysta, długie włosy”; Jerzy Buńda-Kumoter: „artysta prawdziwy”.

Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej.

Mieczysław Gandera-Macias podejrzewa, że mógł złożyć oświadczenie, „że nie będzie wrogiem państwa”.

Z książki Józef Kuraś „Ogień”. *Partyzant Podhala*: „wprawdzie większość «spraw obiektowych» dotyczących rozpoznanych ludzi współpracujących z «Ogniem» zamknięto w latach 1956–1957, ale [...] w latach sześćdziesiątych w okresie kampanii wyborczych do sejmiku lub rad narodowych zawsze dokładnie obserwowano «ogniowców»”³⁴⁷. Trudno sobie wyobrazić, by ominęło

³⁴⁷ B. Dereń, *op. cit.*, s. 299.

to „Romka”. Franciszek Sichelski: „a potem był w ZSL [*śmiech*]”; Janina Sichelska: „i bardzo się lubili z Szeflińskim. Pomagał wszystkim, robił zdjęcia i wszystko potrafił, ale Szefliński był przyjacielem. Ja nie wiem [dlaczego], no bo on był mądry człowiek, że tego nie rozumiał”; „Wieloletni działacz ZSL, udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi”³⁴⁸; Tadeusz Szefliński: „mój szlachetny, ambitny i wszechstronnie uzdolniony [...] popularnie zwany «Romek» [...] – artysta-rzeźbiarz [...] znany muzykant, zegarmistrz, rzeźbiarz i fotograf”³⁴⁹. Także muzykant!?

Żyje wśród nas Jego drobna, charakterystyczna sylwetka.

Józef Mrugała: „tu mieszkał do końca, niedaleko”; Maria i Ryszard Sowińscy: „a on u nas mieszkał w domu. [...] leży na cmentarzu w Białym Dunajcu”. Zmarł w 1996 roku. Był nie tylko z dalekiego, ale i z trochę innego świata...

1976. Kapliczka, co poszła do domu...

Nowy Rok Pański rozpoczął się dla wiernych wspólnie z biskupem Julianem Groblickim, który celebrował mszę o godzinie 10.00 „przy wypełnionej szczerze Świątyni Pańskiej”. Rzeczywiście upodobał sobie ksiądz biskup Podhale! Już 3 stycznia – prymicje „rodaka z Leszczyn” ks. Władysława Karciarza. „To już 5 kapłan z młodej jeszcze” wspólnoty – cieszył się ks. Puczka. Zauważył dalej, że to „**rok historyczny w dziejach naszej parafii**” – w dniach 19–21 czerwca odbyła się wizytacja kanoniczna i konsekracja kościoła.

Uroczystości te poprzedziły „długie rekolekcje intronizacyjne” (od 13 czerwca) i odnowienie ślubów małżeńskich w dzień Bożego Ciała – także przy pełnym kościele. Rekolekcje zakończyły się poświęceniem obrazów Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, a także intronizacją tego pierwszego w domach parafian, którzy nie wypełnili podobnego aktu w roku 1951. „A było ich około 400” – czyli teraz dokonały tego „niemal wszystkie rodziny”. W piątek, 18 czerwca o godzinie 18.00 odprawiono „nabożeństwo z poświęceniem się i oddaniem rodzin parafialnych Najświętszemu Sercu Jezusowemu”, a następnie – procesja z obrazami dookoła kościoła. Udała się ona dalej ze śpiewem do domów („do tych Świątyn rodzinnych” – jak zapisał ksiądz proboszcz), aby w nich intronizować wizerunki Jezusa i Maryi. Rekolekcje – określane jako „przepiękne” – przeprowadził jezuita, superior „u Św. Barbary w Krakowie” ks. Stanisław Mól.

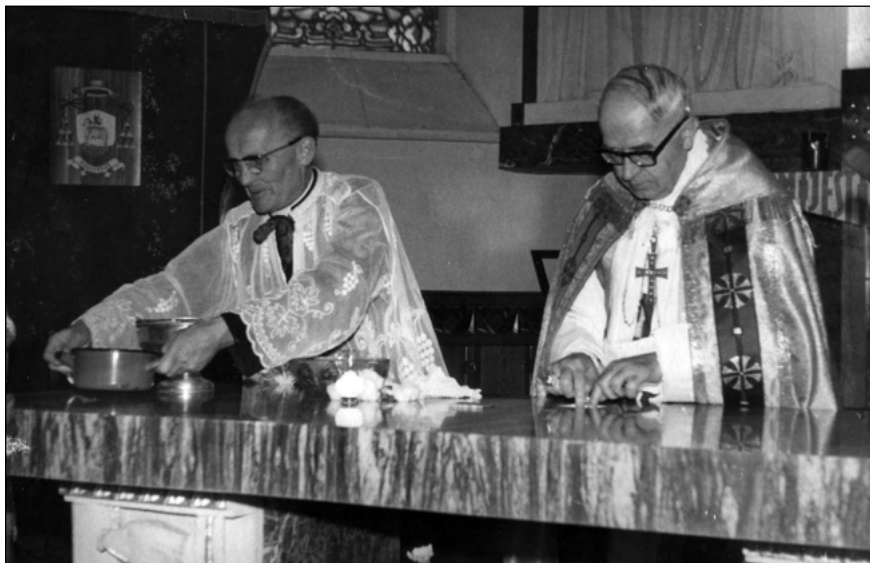
³⁴⁸ *Kronika Białego Dunajca.*

³⁴⁹ *Ibidem.*



„Ks. Biskup wypisuje na ramionach krzyża [usypanego z popiołu drzewnego] pastorałem alfabet gracki i laciński”. Z Księgi parafii.

Nazajutrz, 19 czerwca, przybył ksiądz biskup. O godzinie 17.00 przyprowadził go do kościoła tłum parafian „we wianku młodzieży”, poprzedzony „kawalkadą mężczyzn w strojach górskich”. Młodzieńcy wnieśli do kościoła relikwie Św. Męczenników (św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Wacława), które – zamknięte w małej trumienice – umieszczono w kaplicy Serca Pana Jezusa. Po przywitaniach nastąpiło bierzmowanie młodzieży klas siódmych. W niedzielę 20 czerwca miała miejsce – szczegółowo opisana w *Księdze* – ceremonia konsekracji kościoła. Pominiemy tutaj jej szczegóły – zgodne z prawem kanonicznym i zachwycające. Podobnie jak poprzednim razem odwiedza wizytator punkt katechetyczny w Gliczarowie Dolnym, obłożnie chorą od 18 lat Marię Wyrostek oraz Siostry Służki, którym zezwala na urządzenie „kaplicy



Uroczystości konsekracji kościoła parafialnego w Białym Dunajcu, 20 czerwca 1976 r.

półpublicznej wraz z przechowaniem Najświętszego Sakramentu”. Następnie – punkt w Bańskiej Górnej, wieczorem o godzinie 18.00 msza święta i kazanie na zakończenie uroczystości. Wtedy właśnie, w odręcznym wpisie biskup Groblicki nazwał raz jeszcze *Księżę*: „**dziejami duszy tutejszej Rodziny Parafialnej**”.

Prowadząc ich zapis, ks. Władysław zdobył się na rodzaj podsumowania stanu religijnego wspólnoty. Uważał, że „można by [go] jeszcze nazwać na ogół zadowolający[m]. Nieskuteczność częstych wizyt Świadców Jehowy jest tego przykładem”. Wiara ta jednak „nie u wszystkich jest żywa. Coraz więcej obserwuje się ludzi z wiarą tradycyjną – wiara – ale już bez uczynków”. Podczas niedzielnej mszy „jest to tylko obecność ciałem – i jak najdalej od ołtarza, chociaż kościół nieraz na pół pusty. Niestety! To starsi. A młodzież, a nawet dzieci starają się [to] naśladować”. Tak leżące na sercu księdzu proboszczowi róże Żywego Różańca dziewcząt „coraz bardziej wykruszają się”, a chłopców – zupełnie zanikły. Usiłuje przekształcać róże w zespoły synodalne, „ale idzie to ciężko”.

Podobnie problemy napotyka działalność Rady Duszpasterskiej – została ona, co prawda, wreszcie zorganizowana, ale jej praca jest „niezadawalająca”: „ci parafianie, którzy mieliby zdolności do sprawowania tych funkcji [...] po prostu **boją się i wiadomo, o co się boją i unikają**”. Ksiądz proboszcz wiedział – my się domyślamy. O co się bali? O pracę, przyszłość, spokojne życie? Minęły najczarniejsze lata prześladowań Kościoła, ale ciągle pełnienie w nim przez osoby świeckie eksponowanych zadań wiązało się z pewnym ryzykiem.



Otwarcie Izby Andrzeja Skupnia-Florka na Stołowem – od lewej: Franciszek Świder-Zbójnik, Andrzej Skupień I, Andrzej Skupień II, Halina Maciata, N.N., 23 maja 1976 r.



Uroczystość otwarcia Izby Andrzeja Skupnia-Florka na Stołowem. 23 maja 1976 r.

Bezpieczniej było „stać jak najdalej od ołtarza”. Nikt nie wiedział, jak długo taka sytuacja może potrwać. Na razie nic nie zwiastowało zmiany.

Tymczasem – sygnalizowane w poprzednim roku – pomysły kolejnej reformy administracyjnej przybierają konkretny kształt. „Styczeń był miesiącem bardzo pracowitym dla całej rady gminnej. Odbyto szereg zebrań i konsultacji [...]. Po **ciężkich trudach** założenia aktywu Białego Dunajca [wiemy już na szczęście, o kogo chodzi, ale na czym polegały te zmagania?] zostały ukoronowane następującymi wynikami”. Po pierwsze – 4 lutego odbywa się pierwsza wspólna sesja Gminnych Rad Narodowych Białego Dunajca i Szaflar (w Dunajcu). W Prezydium zasiadli: Tomasz Paplacznyk (przewodniczący), Kazimierz Zajac (zastępca), Tadeusz Szepliński (zastępca) oraz członkowie – Stanisław Łatek, Maria Szczepaniak i Andrzej Gil. Aktywiści ci na pewno nie mieli się czego bać albo ewentualnie bali się czegoś zupełnie innego... „Odłączony zostaje Ząb, a [...] przyłączona [...] cała gmina szaflarska z wsiami: Bór, Zaskale, Maruszyna, w których trzeba budować remizy, a w samych Szaflarach przebudować” – podsumowują ze swojego punktu widzenia tę zmianę strażacy³⁵⁰. A dla biblioteki oznaczała ona przeniesienie z budynku gminnego do kolejnego domu prywatnego przy ul. Manifestu Lipcowego – pani Szaflarskiej. Biblioteka pozostanie tam już do roku 1991³⁵¹. Nie można powiedzieć, aby czytelnictwo cieszyło się nadgorliwą opieką lokalnych władz.

Jak notował Tadeusz Szepliński, na urząd naczelnika gminy „w drodze ugody” rada zaakceptowała – pełniącego dotychczas tę funkcję w Szaflarach – Stanisława Wilczka. Jan Nęcza-Kubiniec – jakbyśmy to określili – dostał „kopa” w górę i „przeszedł na naczelnika do Nowego Targu”. Dotychczasowy przewodniczący został zastępcą, a sekretarz KG [?] (zapewne Stanisław Klocek) „wrócił na swoje stanowisko w szkole”. Pocięchą było pozostawienie siedziby gminy w Białym Dunajcu. Szaflary nie mogły być z tego zadowolone, ale miały swojego naczelnika – co stanowiło chyba najistotniejszy element układanki. Widać, że zachwytem nie tryska także kronikarz: „położenie tych gmin było bardzo niekorzystne. Władze woj[ewódzkie] obiecywały jednej i drugiej gminie oddzielnie, jednak przyrzekły (po cichu), że stanowisko [naczelnika] nowej gminy obejmie [osoba?] z Szaflar. Pierwszy rok nowej władzy Biały Dunajec odczuł bardzo dotkliwie”. Znow nie za bardzo wiemy, na czym polegały te roczne dolegliwości.

Nowa gmina skupiła 14 wsi, liczyła 16 tys. mieszkańców, 3345 gospodarstw i aż 80 radnych. Jej urząd zatrudniał 40 osób, „stwarzając mały ba-

³⁵⁰ „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, *op. cit.*, s. 18.

³⁵¹ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu...”, *op. cit.*, s. 45.

łaganik, mnożą się skargi, a dodatkowy kłopot sprawiły **bony na cukier**". Kartek wcześniej rzeczywiście nie było, ale skarg raczej nie brakowało. Tak zwane eufemistycznie „bony towarowe” to pierwszy znak zbliżającego się kryzysu. Na razie – na cukier. Na razie także, jakby nic niepokojącego się nie działo. Dnia 20 marca odbywają się wybory do Sejmu i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (mamy już w tym czasie nowe województwa). W Sierockiem „po raz pierwszy szkoła stała się siedzibą lokalu wyborczego”, a „młodzież szkolna i grono włączyli się aktywnie do akcji wyborczej”. Na pewno nie tylko tam. Walka o stanowiska trwała w najlepsze – już w maju dokonano zmiany przewodniczącego GRN i sekretarza KG [?]. Funkcje te (obie?) przejął (znowu?) Stanisław Klocek – nauczyciel z Białego Dunajca. Nie rozumiemy do końca tych rozsad, ale rejestrujemy ten element dziejów administracji gminy.

Trwa ciągle karnawał, także góralski – 22 lutego znów w Bukowinie Tatrzańskiej, znów nagroda dla „Zespołu A. S. Florka” za „zbójnickiego”³⁵². W dniach 4–7 kwietnia – kolejna realizacja filmowa: *Radośniki i Rukowanie*³⁵³. Rolę konsultantki pełni Helena Zachemska, a film – kolorowy i przeznaczony dla Polonii – pokazany będzie w ramach serii *Zwyczajy i obrzędy* w TVP Kraków. Akademię pierwszomajową urozmaiconą występami zespołu zorganizowano już 30 kwietnia w Wytwórni Ciast w Szaflarach. Więcej zabawy było z pewnością 16 maja w Krakowie, gdzie grupa tańczyła i śpiewała podczas Juwenaliów. Już za rok – w związku z zabójstwem Stanisława Pyjasa – studenci bojkotują tę imprezę. W międzyczasie, podczas trwającego w dniach 8 i 9 maja XXXI Zjazdu Podhalan w Ludźmierzu, zaprezentowano *Bursę*.

Czerwiec upływa pod znakiem przygotowań do tournée po Jugosławii³⁵⁴. Opracowano bogaty 80. minutowy program (wesele góralskie i składanka pieśni oraz tańców). Wyjazd – na zaproszenie zespołu „Veseli Pastirji” – ma miejsce pomiędzy 9 a 20 lipca. Dają sześć występów dla około 4 tys. widzów, między innymi w Mariborze, Celje i Postojnej (dla gości z Anglii, Francji, Niemiec, Skandynawii³⁵⁵). W tej ostatniej miejscowości, w hotelu – *nomen omen* – „Jama” czeka ich niespodzianka: sala bez podium, betonowa posadzka i żądanie organizatorów przeprowadzenia trzygodzinnego występu... Sprostali.

³⁵² (ski), „Karnawał góralski” w *Bukowinie Tatrzańskiej*, „Dziennik Polski”, 23 lutego 1976.

³⁵³ W reżyserii Ireny Wollen, według scenariusza Janusza Mroczka.

³⁵⁴ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Floraka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 14.

³⁵⁵ *Ibidem*.



Białodunajecki zespół w ówczesnej Jugosławii. Od lewej: Józef Maciata-Michalin, Franciszek Czernik-Kubanek, Franciszek Świder-Zbójnik.



Zakończenie rekolekcji 19 czerwca 1976 r. „Procesja intronizacyjna z obrazami Najśw. Serca P. Jezusa do świątyni rodzimych”. Z Księgi parafii.



W Izbie Andrzeja Skupnia-Florka na Stołowem, 23 maja 1976 r.

I tym razem nie obyło się bez jeszcze poważniejszych przygód. Nikt, co prawda, nie wybrał wolności w kraju Josifa Broz-Tito, ale już pierwsze- go dnia podróży (na terenie Węgier) psuje się skrzynia biegów w autobusie udostępnionym tradycyjnie przez PKS. „Godz. 23.30 – bezowocna rozmowa z przedstawicielem ambasady PRL w Budapeszcie ob. Krauze, którego nie obchodzi los zespołu i który pracuje «tylko do 15». Godz. 23.55 – rozmowa telefoniczna z pełnomocnikiem Min[istra] Komunikacji Ob. Stachniczakiem i uzyskanie obietnicy w przedmiocie ściągnięcia zastępczego autobusu z Polski. 10.07.1976 – zespół po noclegu w autokarze oczekuje na obiecaną pomoc, lecz do godziny 8.30 nikt nie przybywa na autostradę. Godz. 9.00 – tłumacz i kierowca udają się do pobliskiej wsi w celu nawiązania ponownej łączności z przedstawicielem w Budapeszcie”. Jakoś pechowy wehikuł dowleka się do Budapesztu, zespół zwiedza dzięki temu miasto, spędza kolejną noc w autokarze i po przeładowaniu się do nowego pojazdu dociera wreszcie 11 lipca o godzinie 11.00 do Mariboru...³⁵⁶

I już 22 lipca – występ na Rynku w Krakowie oraz na ul. Grzegórzeckiej. Wiadomo, z jakiej okazji – rachunek za zgodę na pobyt w Jugosławii został wystawiony przez władze od razu... W sierpniu – „dwudniówka” w Opolu z okazji otwarcia skansenu. W prezentowanym katalogu aktywności grupy – stanowiącej przez szereg lat rodzaj ambasadora Białego Dunajca w Polsce i w Europie (a także w świecie, zważywszy na kontakty z Polonusami z USA) – nie wspomnieliśmy o jeszcze innym wydarzeniu. Należy poświęcić mu więcej miejsca. Otóż 23 maja nastąpiło otwarcie izby pamięci w domu Andrzeja Skupnia-Florka. Pokaz zespołu, jak i wejście Janiny Sichelskiej (wraz z Ireneuszem Wrześniem i Janem Jagłą) w skład komisji powołanej do uporządkowania spuścizny „gazdy ze Stołowego”, to nie jedyne punkty programu.

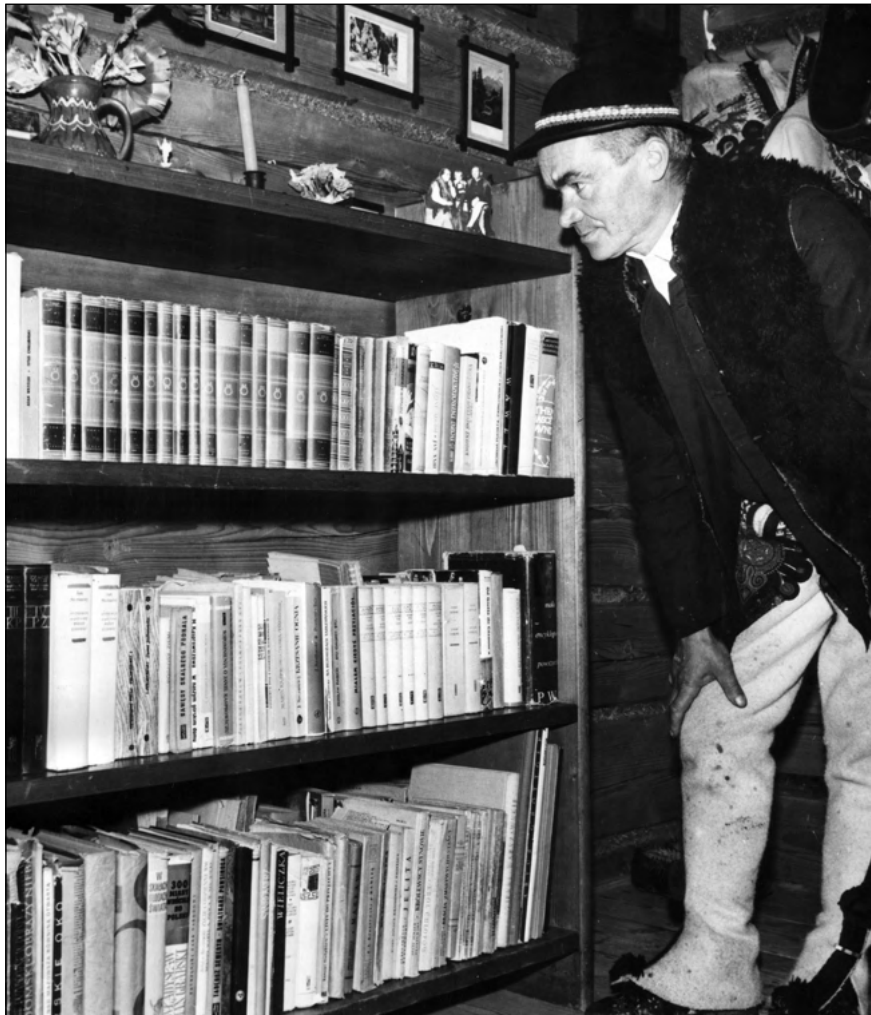
„Inicjatorami i wykonawcami tej ze smakiem urządzonej izby byli Tadeusz Szepliński, Ireneusz Wrzesień³⁵⁷ i Jan Jagła³⁵⁸, przy udziale grona działaczy” – chwaliła prasa³⁵⁹. Przybrana córka Florca – Antonina Skupień – wśród pomysłodawców wymienia jeszcze Jana Nędzę-Kubińca. Padał ulewny deszcz, a impreza rozpoczęła się w stylu typowym dla znanych nam już doskonale

³⁵⁶ *Przebieg pobytu Zespołu Folklorystycznego „Biały Dunajec” w Jugosławii w dniach od 11.07. do 19.07.1976*, maszynopis raportu w *Kronice Zespołu*, s. 197–198.

³⁵⁷ I. Wrzesień – wicekurator wojewódzki, T. Szepliński – sekretarz Komitetu Gminnego PZPR.

³⁵⁸ Od 1971 roku pracował jako inspektor w Wydziale Oświaty. W latach 1975–1983 był wizytatorem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Kanty_Jagła.

³⁵⁹ M. Zięba, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].



W Izbie Andrzeja Skupnia-Florka na Stołowem.

organizatorów. „«Andrzej Skupień-Florek był człowiekiem wyjątkowym, łączącym autentyczny talent pisarski z talentem działacza społecznego i szlachetnością charakteru. Rozsławił Podhale i pamięć o nim nigdy nie zaginie» – powiedział redaktor naczelny «Chłopskiej Drogi» Mieczysław Róg-Świostek podczas uroczystości otwarcia” – czytamy w *Kronice Białego Dunajca*.

Dalej dowiadujemy się, że „odsłonięcie tablicy pamiątkowej i otwarcie izby pamięci odbyło się w Stołowem, w rodzinnej wsi poety, gdzie licznie przybyłych gości [...] powitała przed domem poety kapela góralska i napis «Witajcie». Przecięcie wstęgi [przez Rogę-Świostka] poprzedziły recytacje wierszy

Skupnia w wykonaniu dzieci ze szkoły w Gliczarowie, noszącej jego imię (był wśród nich i wnuk poety Jędrus Skupień) oraz najstarszego członka zespołu pieśni i tańca w Białym Dunajcu, Władysława Gondka”. „Chłopska Droga” w swym dodatku ilustrowanym (fotoreportaż na całą rozkładówkę!) uzupełniała, że „uroczystość rozpoczęły występy dzieci z regionalnego zespołu przy zbiorczej szkole gminnej w Białym Dunajcu”³⁶⁰.

Kronika: „Izba pamięci urządzona została tak, że zachowując charakter izby mieszkalnej, gdzie żył i tworzył Andrzej Skupień, dyskretnie ukazuje dowody jego osiągnięć – dyplomy, odznaczenia, fotografie, listy gratulacyjne itp.”, gdyż – jak dorzuciła „Chłopska Droga” – „działalność społeczna i pasja twórcza Florka były bowiem za jego życia dostrzegane i właściwie oceniane”. „W rogu pokoju zawieszono na ścianie strój góralski i plecak Skupnia, tak dobrze znane niemal w każdym zakątku kraju, dokąd poeta i gawędziarz odbywał niezliczone wędrowki z wieczorami autorskimi”.

„Chłopska Droga”: „są więc na ścianach góralskie rzeźby i obrazy wykonane rękami twórców ludowych, bo i za życia Florek lubił się otaczać tego typu przedmiotami. Są proste drewniane półki, wypełnione po brzegi książkami o różnorodnej tematyce, bo ten genialny samouk o rozległych zainteresowaniach obcował z książką na co dzień. Jest w izbie jego warsztat pracy – drewniane biurko z maszyną do pisania. W izbie jest także świadectwo jego niestrudzonej pracy badawczej, bo i w tej dziedzinie ma Andrzej Skupień niemałe osiągnięcia. Interesowała go historia Białego Dunajca i ludzie, którzy tu żyli, pracowali i tworzyli. Zbierał więc skrupulatnie dokumenty historyczne. Wiele z nich wykorzystał pisząc monografię Białego Dunajca, inne czekały na opracowanie”.

W spotkaniu uczestniczyli także: Stanisław Błotnicki (RSW „Prasa – Książka – Ruch”), wiceprezes Związku Podhalan Wincenty Galica, Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych Bronisław Cukier. Dla „delegacji z Warszawy” grupa państwa Sichelskich zatańczyła i zaśpiewała w „Turni”. „Odtąd turyści wędrujący «Szlakiem Leninowskim» przez Galicową Grapę będą mogli wstąpić do Florkowej gazdówki, obejrzeć skromne wnętrze jego domu i zadumać się nad życiem człowieka, który z ziemi i ludzkich losów układał wiersze, gawędy”³⁶¹.

Ludzkie losy... niełatwe także po śmierci. Chcielibyśmy nadać właśnie bardziej „ludzki” charakter opowieści o wydarzeniu, które zaowocowało po-

³⁶⁰ (rs), *Izba pamięci zasłużonego artysty, „Chłopska Droga. Dodatek Ilustrowany”* nr 61, niedziela 1 sierpnia 1976, s. 2–3.

³⁶¹ (ski), *Pamięci Andrzeja Skupnia-Florka. Izba – muzeum we wsi Stołowe*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

wstaniem istniejącego do dziś (2014), rzeczywiście unikatowego miejsca. Zacytujmy fragment *Przewodnika gliczarowskiego* ks. Szczepana Gacka. Pisze w nim o *Kapliczce, co poszła do domu i jest bezpieczna*: „od południowej strony Lichajowego Wierchu a pod drogą rósł smrek [...] został usunięty z powodu starości, a kapliczkę, która na nim wisiała **zabezpieczył Andrzej Skupień-Florek** przed zniszczeniem. Owa kapliczka znajduje się w [jego] Izbie Pamięci [...]. Najprawdopodobniej [...] jest dziełem Wojciecha Kułacha-Wawrzyńcoka. Dlaczego w tym miejscu była zawieszona? Starsi ludzie mówią: «w tym miejscu straszyl». Kapliczka w prostej formie – krzyżyk na deseczce, przykryta daszkiem dwuspadowym”.

Udostępnienie zwiedzającym florkowej gazdówki – o ciekawym pomysle pracowni dla twórców regionalnych chyba zapomniano – nie stanowiło jedyne go aktu pamięci po zmarłym trzy lata wcześniej wyjątkowym góralu. Wydawnictwo Lubelskie opublikowało 45-stronicowy wybór jego tekstów, którego dokonał (i poprzedził wstępem) Tadeusz Staich. W grudniu w szkole „górznej” odbył się pierwszy „Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia-Florka”. „Niejako przy okazji «przeглядów» z inicjatywy Ireneusza Września utworzono Izbę Pamięci Andrzeja Skupnia-Florka w jego «chałupce» na Stołowym” – pisał Jan Kanty Jagła. Mamy jednak wrażenie, że było odwrotnie. Odtąd festiwal organizowano co rok.

1977. Biegi płaskie – zespołowo

Najpierw był to „konkurs”, a nie „przeгляд”. Jak pisze w swoim – kilkakrotnie publikowanym i różnie redagowanym – tekście wspomnieniowym Jan Kanty Jagła³⁶², „z nazwą były od samego początku spore dyskusje bowiem wielu nie podobało się (i słusznie) słowo «Konkurs», a Tadeusz Staich określenie «Gadka» proponował stale zastąpić rzeczownikiem «opowiadka». Ale stanęło na tym, że «Konkurs» zastąpiono «Przeглядem», a «gadkę» – gawędą”. Mimo tych kontrowersji językowych imprezie „od samego początku towarzyszyło duże zainteresowanie i ogromna sympatia Białego Dunajca”.

Przez pierwsze 20 lat „wiersze i gawędy zaprezentowało około 1000 uczestników, uczniów szkół podstawowych i średnich oraz wychowanków młodzieżowych domów kultury w Nowym Targu i Zakopanem”, „ale były lata, kiedy to na «dunajeckie» spotkania z góralską poezją i prozą spieszyli ze Starego

³⁶² „Z przeглядem im. Andrzeja Skupnia-Florka od początku”, [w:], *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 42–44, foldery: *Witamy w Białym Dunajcu na Przeглядzie Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia-Florka* [1997?], *W 100-lecie urodzin Andrzeja Skupnia-Florka* [1973].



Harczerze ze szkoły w Białym Dunajcu Dolnym podczas akademii z okazji 60. rocznicy rewolucji październikowej.



Przy sianie w Białym Dunajcu Górnym.



Władysław Gondek (z prawej).

i Nowego Sącza, a nawet (to nie pomyłka) z Płocka i jego okolic”. Od początku współorganizatorem imprezy było Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu i gmina Biały Dunajec, później [...] dołączył Wojewódzki Ośrodek Kultury i jego agendy. „Przez pierwsze lata «Koncerty finałowe» otwierał swymi znakomitymi gawędami Władysław Gądek”. Zasiadał on także w gronie jurorów, wśród których należy wymienić „poetę, krytyka i edytora literatury podhalańskiej” Tadeusza Staicha, „znakomitego artystę-kowala” Mieczysława Bernacika, „artystę malarza, ale z zamiłowaniem muzyka, absolwenta krakowskiej ASP” Władysława Trebunię-Tutkę, „lekarza” Janinę Sichelską, „językoznawcę i pracownika naukowego UJ” Józefa Bubaka, „szefów Związku Podhalan, polonistów i animatorów kultury” Andrzeja Kudasika i Franciszka Bachledę-Księdzularza oraz wielu, wielu innych. „Te spotkania żywego słowa odbywały się zawsze przy dźwiękach kapeli, a bywały czasy, że i dwóch”. „Gdyby wymienić wszystkich, którzy pomagali trzeba by napisać książkę” – zauważał wieloletni sekretarz jury. My jednak piszemy nie tylko o przeglądzie.

Sukcesom na jednej niwie towarzyszą inne kłopoty. Dotyczą przecież w większości tych samych ludzi. Ks. Puczka notuje: „praca duszpasterska coraz trudniejsza. Coraz większa obojętność religijna, zwłaszcza u młodzieży. Ustrój kraju komunistyczny – nauczanie w szkołach począwszy od przedszkola – bezbożne – tzw. etyka «socjalistyczna» – tzn. bezbożnicza, która idzie za popędami zepsutej natury ludzkiej – robi swoje. Robi się wszystko, aby kraj taki jak chrześcijańska Polska stała się krajem nieuznającym Boga”.

Z tych względów kapłan kładzie nacisk na wzmacnianie różnych form „kościółki domowego” (rózaniec rodzinny czy opisana domowa intronizacja obrazów). Niestety „praca [ta] wydaje się czasem nawet prawie beznadziejna, ale Łaska Boska silniejsza – ponad wszelkie zakusy tego świata. A więc nie wolno ustawać! Rekolekcje oazowe dla młodzieży, ministrantów, lektorów – robią swoje!”. Jak widzimy, ksiądz proboszcz przekonał się – po pierwszych oporach – do ruchu oazowego... Pocięgą w tej trudnej sytuacji jest fakt, że „w parafii zaczęły się budzić powołania kapłańskie, choć ustały żeńskie”. Wydaje się jednak, że od początku istnienia tej wspólnoty powołania były silnie „obudzone”. Szóste już prymicje – ks. Tadeusza Dziedzica z Bańskiej Górnej – odbyły się 29 maja, w Zielone Świąta, znów przy pięknej pogodzie. „To też zawsze duże uroczystości dla parafii” – zauważa kapłan.

Powołania mają miejsce również w części „górnjej”, podległej – jak wiemy – sąsiedniej parafii w Poroninie. Zamieszkały przy ul. Miłośników Podhala 10 białodunajczanin Stanisław Czernik 22 maja otrzymał tam święcenia z rąk Karola Wojtyły. Po raz pierwszy nie w katedrze na Wawelu i po raz ostatni dokonane przez kardynała przed wyborem na papieża³⁶³. Wraz z ks. Czernikiem swą mszę prymicyjną odprawił Jan Orawiec (także rodem z Białego Dunajca), a koncelebransem – oprócz ks. proboszcza Krupińskiego – był ks. rektor Franciszek Macharski³⁶⁴. Zofia Mieszczak wspomina: „nożowniejsze wydarzenie, wtore mi tak w pamięci tkwi, to były prymicje mojego kolegi, księdza Stanisława Czernika. Było tu dwók seminarzystów, tworzy piąrsy roz w dziejak mieli prymicje w parafii, święcenie w parafii, bo tak to święcenio [...] wse [...] som na Wawelu. [...] było to ogromne wydarzenie, ogromne! My mieli tu wieś ubranom, no coś piyknego! Cało wieś była ubrano! Okna w domak, droga wyzamiatano! Tak strasznie była droga wyzamiatano, ze można by było ciasto robić na niej. Domy umyto, scotkami ludzie nawet sorowali drogę! [Ozdabiano] gałęziami, wstążeczkami, przepiynke to było wydarzenie!”.

Powołania żeńskie – wbrew obawom – także nie zanikają – 31 lipca żegnano Annę Zalińską z Bańskiej Górnej, ze Zgromadzenia Sióstr Służek. Odjeżdżała z trzema innymi siostrami na misję do Afryki – do Rwandy. Przy tej okazji proboszcz wyliczał nazwiska innych parafianek, „które poświęciły się Bogu w tym zgromadzeniu”. Były to – z Białego Dunajca – Maria Floryn, Wanda Majerczyk (z rodziny Wojciecha Pawlikowskiego), Maria Dań-

³⁶³ W 2003 roku odsłonięto tam tablicę pamiątkową, *Kronika kaplicy Miłosierdzia Bożego parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie* [dalej – *Kronika kaplicy*].

³⁶⁴ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 291. Według autora święcenia te były „największym wydarzeniem i wyróżnieniem dla Poronina”.



Przy ulicy Miłośników Podhala. Zabawa dziecięca sfotografowana przez Zofię Rydet. Na zdjęciu od lewej: Wojciech Matyga, Maciej Wilczek, Paweł Majerczyk, Krzysztof Pawlikowski, Maciej Ślimak, Kazimierz Skupień-Kukielcorz, Stanisław Urbaś.

ko (wyjechała do USA pracować wśród Polonii), Maria Tylka (albertynka), Helena Cudzych oraz Anna Stachowiec. Z Gliczarowa Dolnego: Maria Sądel-ska i Janina Wróbel, z Bańskiej Maria Zalińska, a z Leszczyn Zofia Granat. Z tej ostatniej miejscowości wymieniony został także redemptorysta brat Stanisław Karciarz. Dokładnie w dziesięciolecie („pamiętnego”) nawiedzenia Obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, czyli 13–20 listopada, odbywają się misje. „Frekwencja liczna, kościół zawsze przepełniony”. Rozdano około 11 tys. komunii. „Oczywiście, że pewna część parafii – tzn. wiernych (jeśli można ich tak nazwać) nie uczęszczała na nauki, nie korzystała z Nawiedzenia Pańskiego, nie dosłyszała Głosu Bożego. Bogu dzięki, że mniejsza część” – podsumowywał ks. Władysław.

Podział administracyjny gminy nadal pozostawał nieustabilizowany. W maju powołano gminę tatrzańską, w skład której włączono trzy wsie, podlegające dotąd pod Biały Dunajec: Ząb³⁶⁵, Suche i Bustryk. Zmieniła się tym samym liczba ludności, która wynosiła teraz 13 tys. W tym czasie były naczelnik gminy Jan Kubiniec zginął w wypadku samochodowym w Nowym Targu. Reorganizowano nie tylko administrację. W Sierockiem „w związku ze zbli-

³⁶⁵ Ta wieś już wcześniej odpadła od Białego Dunajca.



Występ zespołu w szkole w Białym Dunajcu Górnym.

żającą się reformą i wprowadzeniem dziesięciolatki nauczyciele przygotowują się do realizacji nowego programu na kursach i samokształceniu kierowanym NURT [Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny]. „Przez cały rok zostały objęte opieką przedszkolną wszystkie 6-latki”, uczniowie natomiast próbowali „swoich sił w konkursach i olimpiadach”, to jest – matematycznej – piąte miejsce, „poezji polsko-radzieckiej [! – *tak w oryg.*]” – drugie, gawędziarskim (czyżby Przegląd im. Skupnia-Florcka?) – trzecie, w „biegach płaskich zespołowo” – podobnie.

Już wyraźnie daje o sobie znać kryzys. Wybudowano w tym roku tylko dwa przystanki autobusowe. Uzupełnijmy, że w latach 1976–1977 założono w szkole „dolnej” centralne ogrzewanie³⁶⁶. Ogłoszono też ustawę w sprawie rent rolniczych (chodziło o przekazywanie gospodarstw rolnych na własność państwa w zamian za rentę i spłaty pieniężne). W związku z tym projektem odbywa się szereg zebrań. Nastroje społeczne – nieprzychylnie. „W zasadzie rolnicy bardzo niechętnie przyjęli tą decyzję”. W gminie hodowano 9060 sztuk bydła i 14 615 owiec. Kultura pasterska zachowuje więc ciągle gospodarcze podstawy, a „Biały Dunajec należy do wsi na Podhalu najbardziej zamiłowanych w utrzymaniu tradycji pięknych koni, uprzęży, sań i powozów”. Ożywia się również działalność młodzieżowego zespołu, jako grupy podtatrzańskiej „Małego Podhala”.

W lutym w dyskusji na temat „funkcji społecznej zespołu regionalnego” w Podegrodziu biorą udział przedstawiciele „Zespołu A. S. Florcka”, ale i Zofia

³⁶⁶ „Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 1 w Białym Dunajcu”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 29.



„Rok Pański 1977 zakończyła parafia Biały Dunajec misjami św., które odbyły się w dniach od 13 listopada w uroczystość św. Stanisława Kostki, a trwały aż do 20 listopada, t.j. przez cały tydzień dwie niedziele”. Z Księgi parafii.

Solarzowa. Uczestniczą w debacie także „działacze społecznych rad kultury, nie zabrakło przewodniczącego WK FJN Kazimierza Węglarskiego, [...] główny głos przypadł natomiast zespołowi «Podegrodzie»”. Niestety trudno powiedzieć, jakie wnioski padły w wyniku tej narady. Wiemy natomiast, że gdy podczas nieformalnej części artystycznej „odśpiewała Podegrodziu mała grupka z Białego Dunajca, to ino im Giewont echem odpowiedział...”³⁶⁷. Nie tylko jednak debatowano – 5 czerwca zespół państwa Sichelskich daje dwa występy w ramach „Dni Bielska”, a 11 czerwca tańczy i śpiewa podczas „Święta Gazety Południowej” (dziennika Komitetu Krakowskiego PZPR) na placu Zamkowym w Nowym Sączu. Jest to wielka (trzydniowa – 400 wykonawców³⁶⁸) „ impreza plenerowa «światło – dźwięk»”. Propaganda sukcesu w pełnym rozkwicie.

Od 24 czerwca trwa festiwal w Żywcu, a nazajutrz – nowe przedstawienie *Bursy*, nad którym pracowano od początku roku. „Zaskakujący” werdykt jury zapada 27 czerwca. Zespół nie otrzymuje nominacji do Zakopanego. Postanawiają walczyć – 30 czerwca interweniują w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W zażaleniu omówiono kwestię unikalności programu – w przeciwieństwie do prezentujących stare układy zespołów zakopiańskich, które jednak zakwalifikowano do udziału w festiwalu. Wytknięto także – w dowcipny sposób, ale z bezwzględną precyzją – błędy popełnione przez konkurentów na scenie. W kontekście wymogów regulaminowych dotyczących „czystości regionu w zakresie tańca, śpiewu i muzyki” oraz „wydobycia autentycznego charakteru prezentowanego programu” podnoszono między innymi, że „jedynymi rekwizytami «Halnego» były stolik okrągły o stalowych nogach, wzięty z kawiarki MDK Żywiec i kilka jałowcy [*tak w oryg.*]. Jeśli chodzi o sposób wykonania, to gdzieś od 5 minuty jak stanęli w półkolu, tak stali do zakończenia swojego występu polką (wtedy trzeba było się już ruszyć). Zespołowi trzeba było jednak dać I nagrodę, gdyż jest to zespół potentata finansowego, jakim jest «Cepelia». Jeżeli chodzi o «Maśniaki» [...] to zespół tłukł len w świątecznych strojach”. Dalej następuje bardzo fachowy opis poprawnego „tłuczenia lnu”...

Poruszono wreszcie zaskakującą sprawę nagłych zmian w regulaminie festiwalu (głównie ograniczenia liczby zakwalifikowanych zespołów z siedmiu do sześciu). „Werdykt jury w stosunku do nas jest niesprawiedliwy i krzywdzący, a biorąc pod uwagę nasze warunki i nasz poziom, [...] jest nieludzki” – pisał

³⁶⁷ (j), *Spotkanie w Podegrodziu*, „Dziennik Polski”, 7 lutego 1977.

³⁶⁸ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 14.

w imieniu całej grupy Franciszek Sichelski³⁶⁹. Proszono o dodanie zespołu do grona zakwalifikowanych, jako przewidywanego wcześniej siódmego. Bezskutecznie. „Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Nie przeszliśmy na Międzynarodowy Festiwal w Zakopanem”³⁷⁰. A my – nie jesteśmy zaskoczeni...

Kilka dni później – 3 lipca – grupa wystąpiła w Starym Sączu dla uczestników obozu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP – utworzonej w 1976 roku młodzieżowej przybudówki PZPR³⁷¹). Może kierownictwo liczyło na przychylniejsze oko ministra? W lipcu – już neutralnie – kolejne Sabałowe Bajania i kolejna „Spinka Bacowska” dla Władysława Gondka (w kategorii autentycznej)³⁷², 8 sierpnia – XV Tydzień Kultury Beskidzkiej (prezentacje w Żywcu, Makowie, Wiśle i Szczyrku), a 15 września rewizyta zespołu „Maribor” i 18 września – wspólny z nim występ w Krynicy. Pod koniec września w I programie TVP emitowany był półgodzinny film *Radośniki i Rukowanie*, tradycyjnie już retransmitowany w „Interwizji”, a w telewizyjnej „dwójce” – *Wesele góralskie*.

Zaniedbaliśmy drobiazgową – za to wiele mówiącą o realiach polityczno-administracyjnych Polski lat siedemdziesiątych – relację o powstaniu „górnogliczarowskiej” kaplicy... W poprzednim jeszcze roku – 8 kwietnia – Stanisław Skupień wniósł podanie o przebudowę domu w Gliczarowie Górnym 111a. Kuria – kierując pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu – uzasadniała, że od 1970 roku u zmarłego Andrzeja Pawlikowskiego działał punkt katechetyczny. Z braku zgody władz prace zostały wstrzymane. Dlatego właśnie Urząd Gminy w Białym Dunajcu wyznaczył na dzień 16 kwietnia termin narady w sprawie zagospodarowania budynku. Pismo Józefa Pawlikowskiego do Urzędu Gminy w sprawie ogrodzenia działki zostało wysłane 31 maja. Ponieważ ogrodzenie miało być tymczasowe, naczelnik Stanisław Wilczek odpowiadał, że zgoda nie jest konieczna. Z kolei 2 lipca Kuria Metropolitalna poinformowała Stanisława Skupnia, że „ze względu na spóźniony termin zgłoszenia [...] sprawa nie zostanie rozpatrzona w ramach budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1976”. W tym samym roku – 20 lipca – Kuria skierowała do Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu wnioski o modyfi-

³⁶⁹ Kopia pisma z 30 czerwca 1977, *Kronika*, s. 229–233. Łaskawe podejście jury do zespołów zakopiańskich ogólnie, a do jednego w szczególności, autor pisma łączył z jego bogatym opiekunem, „potentatem finansowym” – „Cepelią”.

³⁷⁰ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 15.

³⁷¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwiazek_Socjalistycznej_Mlodziezy_Polskiej.

³⁷² [?], „Spinki Bacowskie” dla laureatów „Sabałowych bajiń”, „Dziennik Polski”, 11 lipca 1977.

kację „złożonego planu budownictwa sakralnego i kościelnego”, a następnie o zezwolenie na postawienie kaplicy – jako niezależnej od domu 111a – „bo taka istnieje potrzeba”.

Wreszcie 30 września 1977 roku wojewoda nowosądecki Lech Bafia informuje Kurię, iż inwestycja ujęta jest w planie na ten rok. „Po otrzymaniu takiej decyzji wierni na 15 października zwołują zebranie w celu omówienia budowy kaplicy”. Wybrano głównego kierownika prac – Stanisława Skupnia-Kopcia, a funkcję skarbnika powierzono ks. Janowi Nowakowi. Według danych zawartych w piśmie z 26 października skierowanym do Wydziału Gospodarki Przestrzennej w Nowym Sączu, pierwotnie kaplica miała powstać na działce Józefa Łasia. Prośbę o tę informację wniósł ks. prałat Jan Krupiński. Jak wnikliwie przebadał genezę swej parafii ks. proboszcz Szczepan Gacek!

„Rok Pański 1977. Ma dwie kosa – tak się mówi – notował ks. Puczka – Anioł śmierci przeszedł przez parafię”. Wyjątkowo dużo pogrzebów, także ludzi młodszych – żniwo zbierał „modny dzisiaj zawał serca i rak”.

1978. Dwa jubileusze...

I ten rok – podobnie jak przed dwoma laty – rozpoczęty został nabożeństwem, które celebrował o godzinie 10.00 rano ks. biskup Groblicki. Nic nie zapowiadało wielu zmian, które miały przynieść nadchodzące miesiące.

W ramach sztabowych obchodów rocznicy wyzwolenia – 27 stycznia – zespół „A. S. Florka” daje sześć występów „na terenie swej gminy”. Jednego dnia? Czyżby się przeciążyli – następna informacja o pracy grupy pochodzi bowiem dopiero z 1 kwietnia. Ale za to jaka informacja! Zespół obchodzi swe dziesięciolecie. Według naszych obliczeń w tym roku mijało 11 lat od jego powstania. Tadeusz Szepliński wyjaśnia tajemnicę przesunięcia terminu. Ten rok to „10 rocznica współpracy «Chłopskiej Drogi» z Białym Dunajcem **oraz** 10-lecie istnienia zespołu im. Skupnia-Florke”³⁷³. W kronice grupy i w opracowaniu jej historii pomija się tę drugą (pierwszą?) okoliczność – domontowaną ugruntowanym już zwyczajem. Swoją jubileusz świętują więc w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu. Projekt graficzny zaproszenia wykonała Helena Zachemska. Przygotowano okolicznościową wystawę, a podczas galowego przedstawienia, które – według T. Szeplińskiego – oglądało ponad 500 osób, nastąpiła prezentacja *Bursy* i pokazy drugiej grupy – Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Podhale”, czy też – precyzyjniej – jego filii

³⁷³ Według tego źródła „organizatorami imprezy byli Ireneusz Wrzesień i Tadeusz Szepliński”, *Kronika Białego Dunajca*.



Zespół im. A. Skupnia-Florka – od lewej: Janina Maciata, Anna Majewska, Anna Majerczyk, Małgorzata Dymnicka, Anna Maciata.



Michalina Sypos z sąsiadką Heleną Cachrą-Koziarką na zdjęciu Zofii Rydet.

z Białego Dunajca. To pierwsza wzmianka o wspólnych występach sąsiedzkich inicjatyw.

Na urodziny zespół otrzymuje prezent od redakcji „Chłopskiej Drogi”... magnetofon. Prawdopodobnie, aby tym razem nikt go nie buchnął, redaktor naczelny informuje o tym upominku w specjalnym liście. Sam „z powodów niezależnych” nie mógł „niestety wziąć udziału w terajszym [?] spotkaniu”. „Wysłałam tedy mego współpracownika i przyjaciela redaktora Bogdana Siudowskiego – pisał zastępca członka Komitetu Centralnego – który w imieniu redakcji ma za zadanie pokłonić się Wam, a przy okazji nasze skromne dary przekazać. Przekazujemy Wam trochę książek, a przy tym dwa albumy z fotosami, które niechże zostaną u Was na dobrej rzeczy pamiątkę. A także magnetofon, który niechby Wam służył...” itd. w podobnym stylu³⁷⁴. Chciałoby się zapytać: znowu magnetofon? Tak samo jak u początków kontaktów, przed dekadą? Poza tym zespół posiadał już taki sprzęt – dostał go w nagrodę w Zakopanem pięć lat wcześniej. Mogli się jednak partyjni redaktorzy szarpnąć choćby na kamerę wideo i magnetowid!

Z okazji rocznicy gazeta wspominała w numerze z 2 kwietnia uroczystości z 1968 roku: „podziwialiśmy paradę folkloru, prezentację zespołów wojskowych, kiermasze i festyny. Krótko mówiąc «od Giewontu do Warszawy jedna Polska, jedne sprawy»”³⁷⁵. Pisano dalej, wymieniając najbardziej charakterystycznych członków, że „w gronie zespołu” są także „twórcy o «złoty rękach», jak Helena Buńda, hafciarka, jedna z nielicznych dzisiaj, szyjąca i haftująca gorsety góralskie”. Znajdziemy też taką informację: „w uznaniu dla kultywowania autentycznego folkloru, prezes Związku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Warszawie – Tadeusz Więckowski pomógł wyposażyć dwie izby w Białym Dunajcu w meble regionalne prezentujące turystom i cudzoziemcom piękno twórczości ludowej Podhala”³⁷⁶. Przypomnijmy, że izby te znajdowały się u „u ob. Wiktorii Szeplińskiej i ob. Zofii Stoch”.

Chyba nie tylko podarowanie magnetofonu spowodowało, że zespołowi teraz „patronuje gazeta «Chłopska Droga»”³⁷⁷. Wróćmy jednak do przebiegu

³⁷⁴ List red. nac. „Chłopskiej Drogi” M. Róg-Świostka do Kierownictwa Zespołu Regionalnego im. Andrzeja Florka Skupnia w Białym Dunajcu, 30 marca 1977, [oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 238].

³⁷⁵ Tamże informacja, że T. Szepliński pełnił nadal w tym czasie funkcję sekretarza propagandy Komitetu Gminnego PZPR.

³⁷⁶ B. Siudowski, *Z kroniki Białego Dunajca...*, op. cit.

³⁷⁷ [?], *Raz na ludowo. Taniec i muzyka z Białym Dunajcu*, „Express Wieczorny”, 4 kwietnia 1978. O jubileuszu zespołu wspomina także „Przekrój” (9.04.1977) oraz „Gazeta Południowa” (5.04.1977).

jubileuszu. Wśród gości, oprócz oficjeli (dyrektora departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki, sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu, dyrektora tamtejszego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury – a więc „Województwo”), znaleźli się także: dyrektor krakowskiej „Desy” mgr Konstanty Węgrzyn („najserdeczniejszy przyjaciel zespołu”), Zofia Solarzowa i Helena Rakowska (dawniej Dominiak), kierowniczką szkoły w Białym Dunajcu Dolnym i współzałożycielka grupy. Podczas obchodów rozdano szereg odznaczeń i wyróżnień³⁷⁸. Nagrodzono cały zespół Złotą Odznaką Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego³⁷⁹, a indywidualnie – Marię Bobak i Władysława Gondka. Odznakę Zasłużony Działacz Kultury otrzymali Janina i Franciszek Sichelscy, Helena Buńda, Franciszek Świder-Zbójnik, Franciszek Czernik oraz Józef Maciata. Członkom o najdłuższym stażu wręczono dyplomy i (skromne – od 200 do 500 zł) nagrody pieniężne. Najstarszy wśród najstarszych – Władysław Gądek, tancerz i gawędziarz – był „ostatni raz z nami na scenie”³⁸⁰. Dzień ten rysuje się jako apogeum działalności grupy. Niedługo zmieni się jej formuła i skład, a różne wydarzenia i okoliczności spowodują – już za trzy lata – zakończenie pracy.

W tym czasie (13 maja) Komitet Budowy Kaplicy w Gliczarowie Górnym spisuje umowę ze Stanisławem Tylką i Józefem Łukaszczykiem odnośnie do wykonania projektu. Termin wyznaczono na 30 stycznia 1979 roku. Dwa dni później – 15 maja – przeprowadzono w Białym Dunajcu „czyn partyjny” na ul. gen. Galicy. Został on „dobrze zorganizowany przez Komitet Gminny [PZPR oczywiście], w zasadzie bez udziału Urzędu Gminy” – donosił sekretarz propagandy tegoż Komitetu. Są już owoce nowego medialnego (i nie tylko) patronatu. Podczas święta gazety „Nowiny”³⁸¹ 27–28 maja zespół daje trzy występy w Rzeszowie. Zaowocują one chyba kolejnym pokazem (czy też kilkoma³⁸²) w tym mieście 22 lipca – w „Święto Odrodzenia PRL”.

³⁷⁸ A także wydano ponoć specjalny folder, ale brak o nim bliższych danych, *Kronika Białego Dunajca*.

³⁷⁹ Dyplom datowany 30.03.1975, podpisany przez Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Henryka Kosteckiego, [oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 500].

³⁸⁰ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 15.

³⁸¹ Dziennik ten był wówczas „medialnym orężem PZPR” – Piotr Tomański, Poseł na Sejm RP, *Jubileusz „Nowin” – oświadczenie*, 24 września 2009, <http://piotr-tomanski.blog.onet.pl/2009/09/24/noviny-60-lat-dzis-w-sejmie-wyglosze-oswiadczenie-dotyczace-historii-rzeszowskich-novin-oto-jego-treszc/>.

³⁸² J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 15.



W drodze z Leszczyn do Białego Dunajca – od lewej: Franciszek Sikoń, Janina Sikoń z mężem Stanisławem, Maria Salawa z d. Sikoń z mężem Józefem Salawą, ok. 1980 r.



Od lewej: Józef Maciata-Michalin i Stanisław Trebunia-Tutka.



Władysław Gondk.

między innymi w *Błękitnym krzyżu* i *Trzeciej granicy*. Organizator czynów społecznych, radny Gromadzkiej Rady Narodowej”. Podano także informację (ze zdjęciem), że wręczał ciupagę dowódcy Karpackiej Brygady WOP, „był zaprzyjaźniony z tą Jednostką [*pisownia oryg.*]”. O śmierci Władysława Gondka zawiadamiał w *Kronice Żałobnej* „Dziennik Polski”³⁸⁵. Już więc bez niego zespół bierze udział w „Jarmarku Łowickim” w dniach 10–11 czerwca.

Zbliżają się wakacje. W Sierockiem pisze się z satysfakcją w kronice, że „rok szkolny kończymy zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku. Na 88 uczniów niepromowany jest tylko 1. W przyszłym roku naukę w szkole specjalnej rozpocznie znów 4 naszych uczniów”.

³⁸³ *Ibidem.*

³⁸⁴ *Ibidem.*

³⁸⁵ *Z kroniki żałobnej. Władysław Gondk nie żyje*, „Dziennik Polski”, 8 czerwca 1978 [wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].



Szkoła w Gliczarowie Górny.

Siódmy już występ „Zespołu A. S. Florka” w Żywcu miał miejsce 9 lipca. Werdykt jury: „za doskonały śpiew, taniec i muzykę «aż» 4 tys. zł., do Zakopanego niestety nie pójdziecie”... W prasie czytamy: „uroda, uśmiech, wdzięki dziewcząt z zespołu «Dolina Dunajca» z Nowego Sącza [?] oczarowały widzów. Na zdjęciu: Anna Sichelska z Białego Dunajca”³⁸⁶. To najpewniej dziennikarska pomyłka. Tyle tych zespołów... Amatorski (Artystyczny?) Zespół Regionalny „Dolina Dunajca” działał przy Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Nowym Sączu³⁸⁷. Ale zawsze miło. Występy w Belgii (12–22 sierpnia) odnotowuje również Tadeusz Szefliński, dodając jadowicie, że podróżowali „oczywiście z Naczelnikiem Stanisławem Wilczkiem, który korzysta z takich okazji”. Inne daty tej wyprawy (11–21 sierpnia) podaje *Kronika Zespołu* i o Wilczku nie wspomina ni słowem. Grupa pojechała jako reprezentant Polski (typowało Ministerstwo Kultury i Sztuki) i brała udział w VII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Oostroebeke, Wervik [?]. „Zespół spotkał się z gorącym przyjęciem i aplauzem publiczności”, dając liczne pokazy w wielu miejscowościach. Jedno z przedstawień – w czasie „Święta Morza Północnego” w Blankerberge – transmitowane było przez „Eurowizję”³⁸⁸.

A w Białym Dunajcu „pierwsze osiem miesięcy roku było ciężkie w rolnictwie, tylko przez dwa tygodnie świeciło słońce – deszcze, wiatry i zimno

³⁸⁶ Fot. Czesław Orłowski, „Sonda”, 17–23 lipca 1978.

³⁸⁷ Zaproszenie na obchody 10-lecia istnienia zespołu, 12 kwietnia 1980, oryginał w *Kronice Zespołu*, s. 287.

³⁸⁸ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 15.



Klerycy krakowskiego seminarium duchownego. Władysław Puczka trzeci od lewej w drugim rzędzie, Jan Krupiński trzeci od prawej w górnym rzędzie.

– zbiórka pierwszego pokosu trwała do końca sierpnia”. Grupa 17 września uświetnia „Dożynki Chmielowe” w Krasnymstawie (czy też były to „Krasnostawskie Chmielaki”³⁸⁹), aż tu nagle...

Pisze Tadeusz Szefliński: „w październiku [16-go] cały świat obiegła sensacyjna wiadomość. Kardynał krakowski Jan [*tak w oryg.*] Wojtyła został wybrany papieżem i przybrał imię Jana Pawła II. 22 listopada w Rzymie odbywa się koronacja, gdzie wyjechało **wiele osób z Białego Dunajca**. Telewizja Polska przeprowadziła bezpośrednią transmisję, która trwała 4 godziny. Był to najdłuższy reportaż w historii telewizji”. Chyba kronikarz zapomniał o dłuższych jeszcze – i zdecydowanie nudniejszych – „reportażach” z obrad Komitetu Centralnego czy zjazdów PZPR? Cóż pisać o reakcjach białodunajczan? Były różne – jak w całej Polsce – jedni mylili imiona, ale ogromna większość szalała z radości. Wspomina Bronisław Jaworski: „akurat wracałem z Budapesztu [...], jak go wybrali. Nawet nie wierzyłem swoim uszom. To jest czas, kiedy się mój syn urodził, młodszy”. Nie przejął się chyba zbytnio wynikami konklawe „aktyw gminy”, który w dniach 18–22 października „przebywa w Warszawie, w gościnie redakcji «Chłopskiej Drogi» oraz władz gminy Brwi-

³⁸⁹ *Ibidem.*

nów, którą zwiedzają”. Niestety nie dysponujemy już najcenniejszymi relacjami, które mogłyby nam powiedzieć więcej o tym przełomowym wydarzeniu – zapisami z *Księgi parafii*. Dlaczego ich zabrakło – o tym nieco dalej...

W listopadzie zespół uczestniczy w konkursie pod nazwą „Praca w obzędach i zwyczajach”, znów w Rzeszowie³⁹⁰, a 20 grudnia podczas III Przeglądu Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. A. Skupnia-Florka – Edward Adam Sichelski (czy też po prostu Adaś Sichelski³⁹¹) otrzymuje trzecie miejsce i „Brązowy Smrek”³⁹². W konkursie ogólnopolskim w Bukowinie Tatrzańskiej zdobywa także trzecie miejsce³⁹³. „Listopad to prawdziwa wiosna, ale już 27-go spada śnieg, który utrzymuje się przez dłuższy czas, a do 10 grudnia trzyma mróz do 26 stopni. Ostatnim dniem grudnia w całym kraju spadły obfite śniegi i utrzymywały się mrozy. Wstrzymana została komunikacja i ogłoszono klęskę, natomiast na Podhalu zima była jak każdego roku” – notowano w *Kronice Białego Dunajca*. Gwałtownie rozpoczęła się sławna zima stulecia. Wydarzenia, które naprawdę zmrażają serce, nastąpiły w Białym Dunajcu już wiosną.

Był to rok – jak pamiętano w ostatnim zapisie w *Księdze* – „40-lecia parafii i czwartej rocznicy konsekracji kościoła”. Musiały już najpewniej trwać przygotowania, ale ks. Puczka nie doczekał tego święta jako proboszcz i nie przyniesiono mu kosza 40 róż... Nagle, 13 marca, wniósł na ręce ks. kardynała Karola Wojtyły rezygnację z obowiązków duszpasterskich w parafii. „Do tego bardzo ciężkiego kroku zmusił go stan zdrowia – dwa zawały serca, które zapewne były owocem piekielnych przejść kilkuletnich w obozach koncentracyjnych [...]. Również wiek, 74 lata ukończone w dniu 13 marca. Wszystko to mówiło – dyktowało – by podjąć decyzję przejścia w stan emerytalny, aby **nie ucierpiało dobro parafii**, tak bardzo mu drogiej. Ks. kardynał przyjął rezygnację. Zmiana na stanowisku proboszcza nastąpiła w dniu 17 czerwca 1978 r.”

Problemy ze zdrowiem mocno już dawały znać o sobie – jak wiemy – 11 lat temu. Mimo tych dolegliwości kapłan nadal ciężko pracował. Nie

³⁹⁰ *Ibidem*.

³⁹¹ *Ibidem*.

³⁹² *Konkurs w Białym Dunajcu. Młodzi wykonawcy literatury gwarowej*, [anonimowy i niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Zespołu*].

³⁹³ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 15.

potrafimy powiedzieć, czy istotnie się one nasiliły i czy rzeczywiście stanowiły bezpośredni powód podjęcia owego „ciężkiego kroku”. A może do decyzji przyczyniły się trudne warunki bytowe? „Do lat siedemdziesiątych w zabudowaniach gospodarczych parafii trzymane były krowy itp. Ksiądz miał dwie kucharki. Niezamężne, bezdzietne gospodynie. One prowadziły gospodarstwo. Przecież trudno sobie wyobrazić, by ksiądz doił krowy. [...] W latach trzydziestych parafia miała dziewięć hektarów pola. Pozostało około cztery hektary, bo w latach powojennych, przy nieuregulowanej sytuacji własnościowej (Kościołowi nie wolno było zakładać ksiąg wieczystych), niektórzy gospodarze «uszczyknęli» trochę własności kościelnej. A władza ludowa chętnie na to pozwalała»³⁹⁴. Chętnie pozwalała nie tylko na to.

Argument związany z wiekiem budzi już poważniejsze wątpliwości. Zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego proboszczowie przechodzą na emeryturę dopiero po ukończeniu 75. roku życia. Nie dzieje się to jednak automatycznie. Kanon 538, par. 3 stanowi, że proboszcz po ukończeniu 75 lat jest proszony o złożenie na ręce biskupa rezygnacji z urzędu. Biskup rozpatruje prośbę i wedle uznania – pozostawia księdza na stanowisku lub odsyła na emeryturę. Miał więc ks. Władysław jeszcze przed sobą – co najmniej – rok pracy jako białodunajecki proboszcz. Jednak według innych źródeł, ks. Puczka urodził się **21 marca 1906** roku³⁹⁵. Jeśli ta data jest poprawna, to niedługo po chwili rezygnacji skończył dopiero 72 lata! Mógłby zatem – oczywiście gdyby zdrowie i energia pozwoliły – pracować do marca 1981 roku i na tym stanowisku doczekać nie tylko jubileuszu 40-lecia swojej parafii, ale także wyboru Karola Wojtyły na Tron Piotrowy, spotkania z papieżem w Nowym Targu, Sierpnia 1980 i Solidarności. Jakaż by była satysfakcja i radość! I nowe pole do działania! Można by wreszcie wyjść poza różaniec...

Następcą mianowany zostaje ks. kanonik Zdzisław Dobrzański (wyświęcony w 1962 roku³⁹⁶) – proboszcz z Lachowic, zaś wikariuszem-pomocnikiem w miejsce odchodzącego ks. Stanisława Bogacza ks. Jan Kieres, wcześniej wikary w Łodygowicach³⁹⁷. Ciekawe, że dosłownie w tym samym czasie podobna zmiana ma miejsce w Poroninie. Po 35 latach pracy (6 czerwca) rezygnację składa ks. prałat Jan Krupiński (urodzony w 1907 roku, a więc w wieku 71

³⁹⁴ Anonimowy rozmówca (Białe Dunajec Górny).

³⁹⁵ „Historia Kościoła”, [w:] *Białe Dunajec. Koło nr 40...*, s. 21.

³⁹⁶ <http://www.diecezja.pl/kaplani/lista-ksiezy-wedlug-lat-swiecen.html>.

³⁹⁷ *Liber Memorabilium. Parochia Białe Dunajec 1938.*

lat). Ks. Krupiński w niektórych wspomnieniach pozostał jako kapłan nękaný przez UB³⁹⁸ i zmarł jako rezydent w Poroninie w 1988 roku³⁹⁹. Jego stanowisko 17 czerwca 1978 roku obejmuje ks. Jan Łasut, początkowo jako administrator, a od 1982 do 1997 roku jako proboszcz⁴⁰⁰. Tego samego więc dnia wszyscy mieszkańcy Białego Dunajca – zarówno „dołu”, jak i „góry” – otrzymali nowych kapłanów.

Ks. Władysław... „Wybitna postać, wielki człowiek, część naszej historii”⁴⁰¹, a jednocześnie jakby ukryty, pomijany. Niektórzy mieszkańcy – jak Andrzej Majewski czy Janina Sichelska – wymieniają ks. Puczkę wśród najważniejszych, czy wręcz jako najważniejszą osobę w dziejach Białego Dunajca⁴⁰². W pamiątkowym opracowaniu czytamy: „trudne czasy okresu powojennego lat Gomułkowskich i Gierkowskich wymagały ogromnego poświęcenia i wysiłku. Nawet władze komunistyczne doceniły Jego postawę odznaczając księdza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej”. Nie przyjął jednak odznaczenia w proteście przeciw urzędowemu zakazowi organizowania ulicznej procesji w dzień Bożego Ciała⁴⁰³. Rządzący nie mieli wątpliwości co do uczuć, jakimi darzył duchowny komunizm i – mówiąc najogólniej – nie leżało w ich zwyczaju ignorowanie takiej postawy.

Andrzej Majewski: „można ogólnie powiedzieć, że [...] został źle potraktowany”. Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny): „ksiądz Puczka odszedł w niespokojnych i nieprzyjemnych okolicznościach, na tle inspirowanych najpewniej przez władzę niepokoїв, rozruchów międzyludzkich. Władzy łatwo było napuścić jednych ludzi na drugich. Nabrał w związku z tymi wydarzeniami żalu do mieszkańców Białego Dunajca. [...]. Echa tych smutnych wydarzeń pobrzmiwają do dziś, choć ich bezpośredni uczestnicy już nie żyją”. Niewiele więcej możemy o nich napisać. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski w swej pracy *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej* wspomina, że „w teczce personalnej TW [Tajnego Współpracownika] o pseudonimie «Franciszek» zachowały się ciekawe dokumenty, w tym

³⁹⁸ „Homilia ks. kardynała Mariana Jaworskiego” [w 15. rocznicę śmierci], odnotował Franciszek Łojas-Kośla, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, *op. cit.*, s. 301–302. Ks. kardynał Jaworski pracował w parafii Poronin w latach 1952–1953.

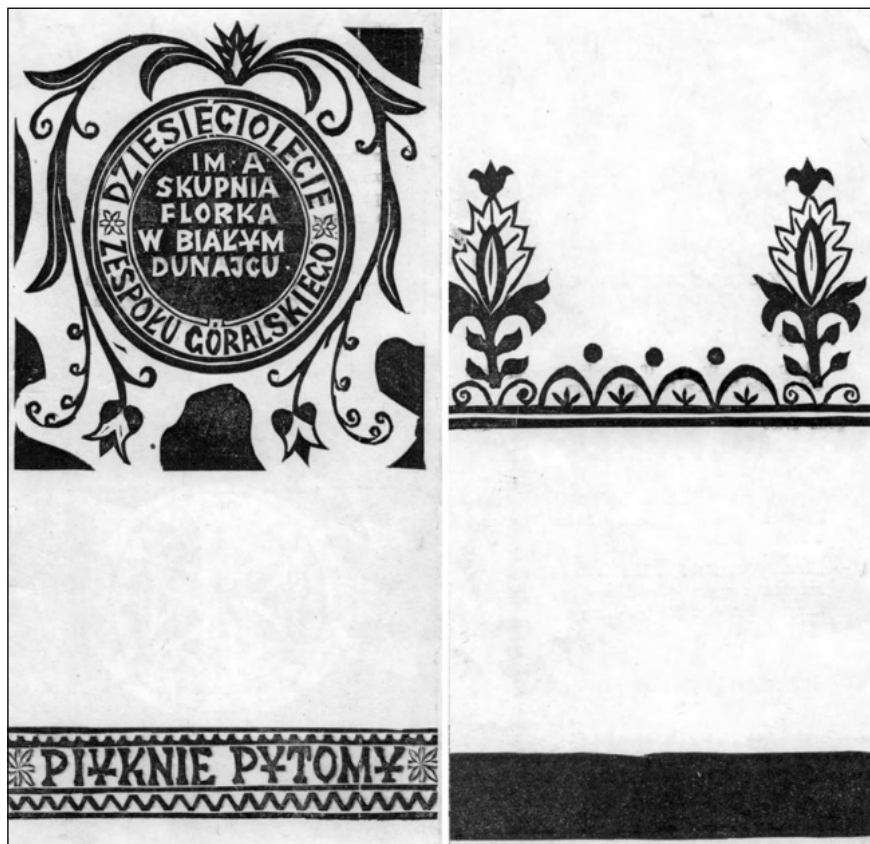
³⁹⁹ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 292.

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 292, 295.

⁴⁰¹ „Historia Kościoła”, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁰² Janina Sichelska: „ksiądz prałat – bardzo porządny człowiek”.

⁴⁰³ „Historia Kościoła”, *op. cit.*



Zaproszenie na dziesięciolecie Zespołu im. A. Skupnia-Florka. Projekt Heleny Zachemskiej.

m.in. [...] doniesienie w sprawie konfliktu w parafii Biały Dunajec⁴⁰⁴. Jakiś konflikt więc zaistniał i Służba Bezpieczeństwa była o nim – przynajmniej – poinformowana.

„Ks. Kanonikowi Zdzisławowi Dobrzańskiemu życzę z całego serca błogosławieństwa bożego w proboszczowaniu drogiej i miłej dla mnie parafii, której służyłem przez 46 lat w kapłaństwie już jako wikariusz w Szaflarach [...]. Królowo Aniołów, Patronko naszej parafii – wspomagaj Proboszcza oraz wikariusza i tego, który pisze te słowa” – żegnał wspólnotę i witał nowego duszpasterza ks. Puczka. Ks. Dobrzański nie kontynuował zapisów w *Księdze*. Tracimy przez to niepowtarzalne i bogate źródło – następne kilkanaście lat rekonstruujemy na podstawie innych dokumentów i relacji. Zubaża to bez

⁴⁰⁴ Kraków 2007, s. 359.

wątpienia całość obrazu historii miejscowości. O samej parafii wiemy odąd niezwykle mało. Z notatki poczynionej w *Kronice Białego Dunajca* około 1990 roku, lub później, wynika, że „ks. Zbigniew Dobrzański wiele pracy poświęcił uporządkowaniu cmentarza, zbudowaniu kaplicy z dużym zapleczem mieszkalnym w Gliczarowie Dolnym”, że jednym z wikarych był ks. Stefan Midor, a Wojciech Majerczyk – „długoletnim organistą”. Z *Kroniki Zespołu* dowiadujemy się jeszcze, że „od roku 1978 do 2011 (3 lipca tegoż roku przychodzi ks. Jan Dolasiński) za [33-letniego!] probostwa Zdzisława Dobrzańskiego wybudowano kaplicę na cmentarzu, [...] ogrodzenie kościoła od strony północnej i zachodniej oraz przeprowadzono bieżące remonty”. Trudno powiedzieć, ile z tych zadań ukończono do 1991 roku.

Ks. Władysław Puczka po rezygnacji krótko rezydował na rodzimej plebanii. Przeniósł się do Szaflar, gdzie zmarł 6 marca 1984 i tam został pochowany. Na cmentarzu, który założył, spocząć nie chciał. Należy sądzić, że już nigdy w pełni nie wyjaśnimy tej największej i – zapewne – najboleśniejszej tajemnicy w dziejach Białego Dunajca.



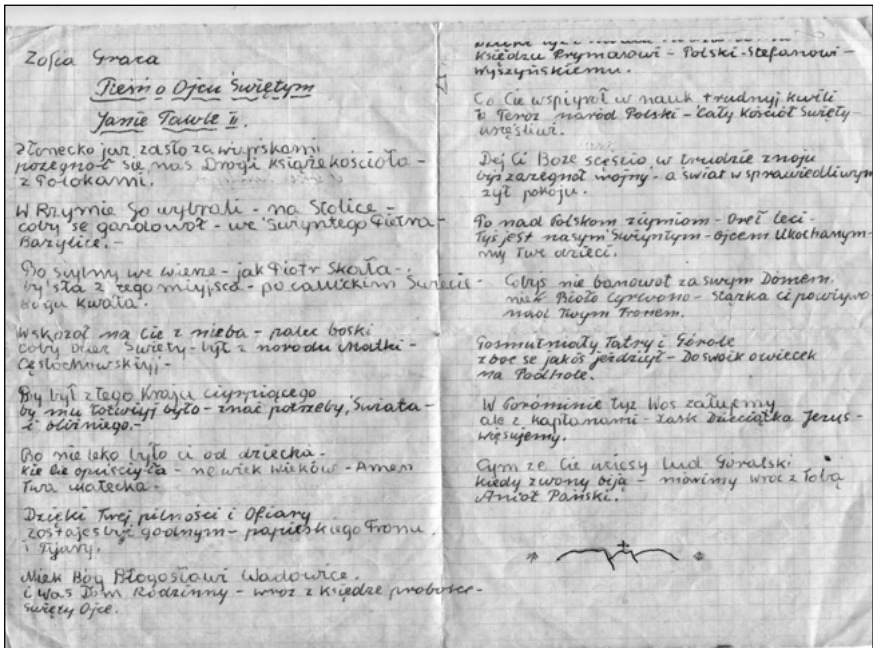
*Jan Paweł II wśród wiernych na nowotarskim lotnisku, 8 czerwca 1979 r.
Z archiwum PAP.*

Część IV

Od pielgrzymki
Ojca Świętego
do wolnych wyborów
(1979–1991)

Rozdział I

Spotkanie w Nowym Targu (8 czerwca 1979 roku) i „pierwsza” Solidarność (1980–1981)



Rękopis wiersza Zofii Gracy.

Dzieje ludzi!

Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi.

Jan Paweł II w Warszawie na Placu Zwycięstwa, 2 czerwca 1979⁴⁰⁵.

Białodunajczanie pytani o wrażenia z czerwca 1979 roku ożywiają się, uśmiechają i dodają własne, osobiste świadectwa – Stanisław Cudzych-Pisorz: „w końcu to był fenomen, papież był tu, przyjechał, no bliżej nie mógł przyjechać, jak do Nowego Targu”; Helena Sieczka: „pielgrzymka Jana Pawła II to pewnie, ze najwoźniejsze! [...] w Nowym Targu na lotnisku”; Roman Rzadkosz: „to było bardzo duże wydarzenie dla ludzi z Białego Dunajca”; Anna Maciata: „największym takim dla mnie wydarzeniem to [...] Ojciec Święty, wydaje mi się”.

Karol Wojtyła nie był – jak wiemy – osobą tu nieznaną. Jeszcze jako biskup odwiedzał parafię. Józefa Pawlikowska, na przykład, pamięta odwiedziny u swego chorego ojca w maju 1961 roku. Wspomina radość, kiedy później ogłoszono wyniki konklawe – czuła się bardzo dumna z powodu, że „właśnie u jej taty, przy jego łóżku był przyszły papież”. A teraz przyjechał... O ile poprzednie wizyty nie znalazły odzwierciedlenia na kartach *Kroniki Białego Dunajca*, to o tyle 8 czerwca tegoż roku⁴⁰⁶ jest już – także według niej – „dniem wielkiego wydarzenia na Podhalu. Do Nowego Targu przyjeżdża Jan Paweł II. Wsie gminy białodunajeckiej na kilka dni przed wyznaczonym terminem [...] dokonywały generalne porządki. W Białym Dunajcu i Szaflarach myto i malowano budynki oraz dokonywano bogatych dekoracji sakralnych”. Autor – wierny poetyce „kroniki ciała” – dodaje w późniejszym dopisku, że „wizerunek Papieża Jana Pawła II był eksponowany na wszystkich możliwych przedmiotach, które miały duży popyt na rynku. Mennica Państwowa wybiła obiegową monetę 1000-złotową z wizerunkiem Papieża, której wartość na czarnym rynku osiągnęła wartość 5 tys. złotych”. Jakże brakuje nam – szczególnie w tym przypadku – zapisów z „kroniki duszy”! Wiemy tylko, że ks. proboszcz Zdzisław Dobrzański w kościelnym Sekretariacie Organizacyjnym pielgrzymki odpowiedzialny był za informację, a jego wikary (Stanisław Dziedzic?) podczas wcześniejszych przygotowań – za łączność. Ten

⁴⁰⁵ <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x537/homilia-jana-pawla-ii-wygloszona-podczas-mszy-sw-na-placu-zwyciestwa/>.

⁴⁰⁶ W *Kronice* tej podano mylną datę roczną – 1980. Podobnie jak w poprzednich częściach informacje dotyczące Sierockiego pochodzą z: *Szkoła w Zubsuchem Sierockiem. Kronika Szkolna*, Gliczarowa Górnego z: Sz. Gacek, ks., *Przewodnik gliczarowski* (maszynopis), Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z: *Kroniki Zespołu*, a innych wydarzeń – o ile nie zaznaczono inaczej – z: *Kronika Białego Dunajca*.



Zespół im. A. Skupnia-Florka.

drugi duchowny nie stawiał się także – lub nie został w ogóle zaproszony, jako „negatywnie ustosunkowany” – do odbycia inicjowanej przez SB rozmowy w ramach „dialogu społeczno-operacyjnego «Lato-79»”⁴⁰⁷.

Nastrój chwili i ówczesne odczucia będziemy starali się wskrzesić, odwołując się głównie do ludzkiej pamięci. Anna Maciata kończy swą wypowiedź: „złym [wspomnieniem] był [...] stan wojenny, a dobrym – to Ojciec Święty, który tu przyjechał”. U źródeł tej opowieści staną inne, niedobre reminiscencje. Przecież – jak przypomina Halina Łukaszczyk – „wtej była komuna, co sie [Ojciec Święty] wystarał, ze go puścili tu i przyjechoł do Polski. To było słynne”. Papież musiał zabiegać, by odwiedzić swój kraj, a chcący się z nim spotkać rodacy – niejednokrotnie szarpać się, kombinować lub ryzykować. Górale zajmujący się wyłącznie tradycyjnymi zajęciami pastersko-rolniczymi (a tych nie było już tak wielu) nie mieli takich problemów, ale inni... Janina Sichelska: „bardzo dużo ludzi gnębili i nie puścili na lotnisko, musieli zostać

⁴⁰⁷ W. J. Skalski, *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu – 8 czerwca 1979 r. w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2008, s. 23, 34, 52.



Ślub Anieli Cudzych i Stanisława Nędzy, 1980 r.



Białodunajeckie dzieci z Franciszkiem Świdrem-Zbójnikiem.

w pracy. Groziło wyrzucenie z pracy, ale wielu się tym nie przejmowało”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „nie ma sensu wymieniać nazwisk [...]. Były restrykcje, [...] bano się, że będą kłopoty jakie potężne, a później [się] rozeszło. [...] miejscowi ludzie narobili. Tacy byli szpicle, donosili, a przecież w końcu już nie chodzi nawet o to, czy ktoś tam był bardzo wierzący, niewierzący, no, ale chciał tam pójść”.

Około 70 pracowników Zakładu Produkcji Leśnej „Las” w Białym Dunajcu wystosowało pisemną petycję o zwolnienie z pracy w dniu spotkania w Nowym Targu. Przybyłemu „na miejsce I Sekretarzowi KG [Komitetu Gminnego] PZPR osoby te oświadczyły, że bez względu na decyzję w tej sprawie nie podejmą pracy w dniu 08. bm.” – czytamy w „Informacji z sytuacji operacyjno-politycznej” Komendy Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu z dnia 6 czerwca. Petycja została odrzucona przez kierownictwo zakładu, ale mimo to oceniano ono, że nie stawi się do pracy krytycznego dnia prawie 100 procent załogi, czyli około 75 osób. Również niektórzy pracownicy Urzędu Gminy „żądali dnia wolnego od pracy”, by móc uczestniczyć w pielgrzymce⁴⁰⁸. Legalne zabiegi nie dawały jednak efektu.

Aby się wymknąć, stosowano różne podstępny, jeśli istniała taka możliwość – najprostsze. Ich skuteczność zależała od warunków i „układów” w miejscu zatrudnienia – Anna Maciata: „pracowałam wtedy [...] jako referent biura turystycznego, które było w Białym Dunajcu, oddział nowotarskiego. [...] na pielgrzymkę nie chcieli nas puścić, [...] nie wolno nam było iść, ale myśmy [...] urlop wzięły i zawsze się śmieję, że po prostu nie chcieli nas puścić, a myśmy poszły [...] z koleżanką, [...] kierowniczką tego biura [...] jedną panią miałyśmy [...], która była właśnie partyjna, jak to się mówiło i ona została wtedy na dyżurze i miał kto pracować [śmiech]”.

W innych przypadkach manewr taki nie był jednak możliwy i podejmowano ryzyko. Józefa Kolbrecka: „ja akurat nie miałam represji, jak inni w pracy, że nie wolno było im iść. Miałam małe dziecko, więc mnie to nie obowiązywało, poszłam sobie, nikt mi łaski nie robił. Pracowałam akurat tu w szkole i wiem, że pani dyr. Wrześniowa bardzo nauczycielom zakazywała. Wręcz były groźby, że nie wolno iść, że będą zwolnienia z pracy – mówili to nauczyciele. [...] Ludzie się zmieniają, zmieniają się czasy, zmieniają się przekonania. Ci nauczyciele poszli”. W dniu spotkania na lotnisku w szkole „górnjej” na 10 nauczycieli nie przyszło do pracy 6, w „dolnej” – na 12 – 7 (inne dane mówią o 3). Uczniowie również – w oczach władzy – nie dopisali. Odpowiednio w SP nr 2 na 182 obecnych było 20, a w SP nr 1 na 225 uczniów na lekcje przy-

⁴⁰⁸ *Ibidem*, s. 69, 193, 199, 218.

szło tylko 7... Również niektórzy pracownicy Urzędu Gminy nie stawili się do pracy⁴⁰⁹. Stanisław Cudzych-Pisorz wspomina natomiast: „myśmy uciekli. Pracowałem... Znaczący uciekli... on wiedział, że my pojedziemy. On musiał tu być, pilnować” – Franciszek Sichelski: „byli tacy ludzie, mówię o władzy, co później trzymali się sutanny, to nie poszli. Ka-rie-ro-wi-cze! Typowi”.

Kronika podawała dalej, iż „oblicza się [czyżby to źródła partyjne?], że z gminy Biały Dunajec w pielgrzymce do Nowego Targu wzięło udział około 9 tys. ludzi na ogólną liczbę mieszkańców ponad 14 tys., a przez Biały Dunajec przeszło tysiące pielgrzymów z innych miejscowości Podtatrza oraz przejechało setki samochodów”. Droga na nowotarskie lotnisko to kolejny etap – Anna Maciata: „pamiętam właśnie [...], że [...] ciągnęły tłumy [...] ludzi do [...] Nowego Targu. [...] Nie wszystkim było łatwo, bo to wiadomo”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „poszliśmy tam, jak papież tu był, na lotnisku”; Roman Rządkosz: „szło się stąd pieszo do Nowego Targu”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „a myśmy tak w ostatniej chwili autobusem pojechali. Poszli przez rzekę, bo tam trzeba było w stronę lotniska. Lotnisko, jak się jedzie do Krakowa, to jest po prawej stronie. Na takim płaskim terenie, za rzeką Dunajec”; Andrzej Majewski: „szliśmy na piechotę, bo nie dało się dojechać, na skróty przez Szaflary, Bór, nie głównymi drogami, ale wszędzie był tłok niesamowity”; Józefa Kolbrecka: „szliśmy na piechotę przez Szaflary, Gronków, na lotnisko”.

We wspomnieniach pojawia się wątek strojów góralskich, w które ubrała się część uczestników. Anna Maciata z rodziną: „myśmy właśnie wszyscy byli jako muzykanci [...] dojechali [...] samochodem do Gronia, na Groń i później trzeba było na piechotę”. Niektórzy nocowali w Nowym Targu, „tak jak mój tata z bratem”, gdyż odbywały się próby. Janina Bentkowska: „roczne dziecko zostało w domu z moją mamą, a ja szłam piechotą, włączyłam się przy moście, szliśmy całą grupą, były śpiewy, były modlitwy, była ogólna radość, że się widzi i tego, i tego. Wszyscy byliśmy **pięknie, odświętnie ubrani**”; Halina Łukaszyk: „pamiętam jak dziś, [...] Byłak młodo, miałak dwadzieścia lat chyba, dwadzieścia jeden [...], co my do Nowego Targu szli na nogak. Wychodziło się o trzeciej w nocy, no i śli my. [...] **W góralskik strojak syćka śli. Poubierali sie i śli**”.

Antoni Kroh pisał: „te same stroje, które w czerwcu 1979 roku na nowotarskim lotnisku manifestowały katolicyzm, polskość, radość z odwiedzin papieża i antykomunizm, miesiąc wcześniej można było oglądać na partyjnych dożynkach czy w pochodzie pierwszomajowym. Ale tamtego dnia było oczy-

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. 91, 106, 218.



Wnętrze białodunajeckiego domu. Fotografia Zofii Rydet z 1984 r.

wiste, że romanse PRL-u z kulturą ludową kończy się bezpowrotnie⁴¹⁰. Inne romanse z Polską Ludową także właśnie wiedły.

Na lotnisku – jak pamięta Janina Bentkowska – widać już było, iż „zanosilo się na burzę, ale nikt się tej burzy nie bał”. W opisach tego spotkania czytamy: „Jan Paweł II mógł zbliżyć się do swych ukochanych gór [...]. Z humorem powiedział, iż góry «zawstydziły się i zasłoniły», gdyż z ledwością widać było tylko Gorce i Turbacz⁴¹¹; Stanisław Cudzich-Pisorz: „ponad milion ludzi [...]. Milion dwieście, oceniali, [...] pielgrzymów”; Anna Maciata: „tata i siostry, i brat, i jo [...] na samym przedzie”. „Grała góralska muzyka, ponad stu prymistów, śpiewały połączone chóry parafialne w sile tysiąca głosów, papież wspaniale żartował⁴¹². Anna Maciata: „byliśmy bardzo blisko ołtarza”; Janina Sichelska: „mąż ołtarz nadzorował, przygotowywał, bo jest inżynierem”, ks. Szczepan Gacek: „mamy w kościele w Gliczarowie Górnym ołtarz z lotniska z roku 1979, przy którym stał Ojciec Święty. Nie odprawiał mszy, ale stał. Bo Ojciec Święty nie odprawiał mszy – jak niektórzy twierdzą. Odprawiał kto inny, On wygłaszał kazanie”; Stanisław Cudzich-Pisorz: „był [arcybiskup Jan Józef] Król, [...] z Filadelfii [...] ze Stanów Zjednoczonych, kardynał”. Papież

⁴¹⁰ A. Kroh, *op. cit.*, s. 266.

⁴¹¹ <http://www.janpawel2.pl/jan-pawe-ii/pielgrzymki/462-polska-2--10-vi-1979>.

⁴¹² A. Kroh, *op. cit.*, s. 263.



Rzeźbiarz Józef Matyga-Lukos.

„w homilii prosił swoich rodaków, aby szanowali nie tylko pracę na roli, ale także aby zawsze stawali w obronie prawa do życia dziecka poczętego”⁴¹³. Na zakończenie mszy poświęcił także – wśród innych – kamień węgielny pod budowę kościoła w Gliczarowie Górnym⁴¹⁴.

Nie może dziwić – taka jest natura pamięci – że bardziej niż słowa ojca świętego zapisał się we wspomnieniach pewien malowniczy epizod – Stanisław Cudzych-Pisorz: „msza się kończy [...], a nad górami widać, że tam się dzieją rzeczy... Burza, taka niesamowita burza [...] przyszła nagle [...]. Zaczęło lać, ale to była taka ulewa, że jakby z cebrzyka [na] każdą osobę się lało, [...] aż

brakowało powietrza do oddychania, bo było gęsto tej wody wszędzie. Rzeka nagle wezbrała, Dunajec”; Anna Maciata: „przyszła taka bardzo silna burza, że wszyscy byli mokrzy”; Józefa Kolbrecka: „strasznie lało jak z wiader, z tybetów spływało”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „przyszły pioruny, a papież sobie życzył, no chciał pewnie trochę frajdy, żeby śmigłowcem tam [z kardynałem Królem nad góry] polecą. Rany Boskie, oni wylecieli, tam piorun nad piorunem, [...] tak waliło [...]. No, ja myślę, po co się pchać do tej biedy, jak było aż granatowo tam. I nie pamiętam, oni prosto polecili chyba do Krakowa”.

W potokach deszczówki rozpoczął się powrót – Józefa Kolbrecka: „suszyliśmy stroje u siostry teściowej w Szaflarach”; Halina Łukaszyk: „z powrotem nas tata samochodem przywiózł”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „najprostszą drogą było przez [...] rzekę przejść [...] na moście, [...] może dwa kilometry

⁴¹³ <http://www.janpawel2.pl/jan-pawe-ii/pielgrzymki1/462-polska-2--10-vi-1979>.

⁴¹⁴ W. J. Skalski, *op. cit.*, s. 108.

dalej [...], było tak gęsto, że [...] się utworzył korek z ludzi, nie było możliwe [...] szybkie przejście. [...] ochłodziło się, grad, pioruny i zimno się zrobiło. I ta woda. Poszliśmy [...]. Tak se pomyślałem, jak czasem w filmy, czy zdjęcia, tam było jak w Indiach, jak ludzie wchodzi do Gangesu [...]. Tak przeszli przez tą rzekę, [...], taki tłum przeszedł. Poszliśmy na Nowy Targ”. Jakimi słowami opisać wrażenia? Każde wydaje się płaskie – Anna Maciata: „przeżycie [...] było bardzo duże”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „to było [...] fantastyczne”. [...] I nastrój był niesamowity”; Antoni Kroh: „ludzie byli dla siebie serdeczni, pomagali sobie i to było wtedy najwspanialsze, ale nie trwało długo”⁴¹⁵.

W *Kronice*, jako jedyna ilustracja do tego dnia, wklejony został wycinek prasowy z *Listem Papieża Jana Pawła II do Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego*, okolicznościowy znaczek pocztowy za 8 zł i 40 gr oraz zdjęcie ojca świętego i prymasa Stefana Wyszyńskiego ze spotkania z Edwardem Gierkiem i Henrykiem Jabłońskim – „historyczny moment, w którym naród pokładał tyle nadziei”. Wydaje się jednak, że większość białodunajczan – i wszystkich Polaków – żywiła wiarę w inne skutki tej chwili. Anna Maciata: „dzięki, dzięki, że ojciec święty z Polski został wybrany, bo to dużo zmieniło w naszej historii, całą tą wolność, zmiany wszystkie, no, wiadomo – otwarcie, że ludzie jeździli na te pielgrzymki, to już widzieli tę różnicę i nie można już było ukrywać tego i wmawiać, że jest dobrze, skoro już wszyscy widzieli, że jest źle”; Andrzej Majewski: „miało to wielkie znaczenie i wielki wpływ na podniesienie ducha narodu. Tu na Podhalu było wyczuwalne, że ludzie «odechli» jakby swobodniej”.

1979. Bomba z solą i z cebulą

Nic już nie mogło być tak, jak dawniej. Zmienia się ton zapisków Tadeusza Szeplińskiego. „Lata 1979–1980 to – cytujemy pisownię oryginału – dalsze zaniedbanie współdziałania społecznego i odstępstw[a] od demokracji ludowej, a utwardzanie się kultu wobec Władzy Centralnej, szczególnie w stosunku I Sekretarza KC PZPR Tow. Edwarda Gierka i Jego współpracowników. Tak było w kraju, województwie i gminie. Pisano wiele – robiono mało”. Według tej oceny naczelnik Stanisław Wilczek „tylko krytykował działalność do 1975 roku”, zaniedbywał gminę i „wprowadzał na swój sposób bałagan”. Więcej – „Urząd tylko z nazwy był urzędem, ale też mało kto odważył się publicznie wypowiedzieć jakąś uwagę w tym względzie, bo stawał się wrogiem partii i rządu”.

⁴¹⁵ A. Kroh, *op. cit.*, s. 260.



Dom rodziny Matygów. Fotografia Zofii Rydet z 1984 r.



Rodzina Strączków-Francidzorzy z Sierockiego.

Jednak mimo tych „niekorzystnych warunków ustrojowych wzrasta indywidualne bogacenie się i ogólny postęp w rozwoju gospodarczym”. W roku tym obsada bydła na 100 ha wynosiła 110 sztuk, trzody chlewnej – 42 sztuki, a owiec – 190. W ramach skupu produktów rolnych „ogółem wykonano 189 ton”, ale nie wiemy, co konkretnie to oznaczało, poza faktem, że „w analogicznym okresie 1974 roku wykonano zaledwie 65 ton”. Zarejestrowanych było 60 ciągników (w 1974 roku tylko 4), samochodów osobowych – 150 (w 1974 roku 8). Dużo to czy mało? – Jerzy Rogowiec: „samochód to było wydarzenie nieprawdopodobne [...] taka cena, jakby to był [...] jakiś cud. Kupno malucha graniczyło z nierealnym przedsięwzięciem”. Renty i emerytury otrzymywało w Białym Dunajcu około 500 osób, a w 1972 roku – zaledwie 25.

Odnotowuje się także, że „przybywa wiele nowych, pięknych budynków z nowoczesnym wyposażeniem” – Halina Łukaszczyk: „jak jo tu przysła 34 lata temu [1979], to były domy ino drewniane, nie było, ino Sichelskiej [...], zodnego domu murowanego, mojego, ani teścia”. W ramach modernizacji także w Gliczarowie Górnym w latach siedemdziesiątych wymieniono słupy drewniane na betonowe i przeprowadzono oświetlenie ulic. Rozwijał się ruch turystyczny – „Biały Dunajec staje się liczącą się bazą noclegową, odciążając niejednokrotnie miasto Zakopane”. Sezon noclegowy trwa tutaj prawie cały rok, a osiemnaście domów prowadzących pokoje gościnne może „zakwaterować jednorazowo od 30 do 60 osób”.

W styczniu Maria Marchut – w artykule zamieszczonym na łamach „Gromady – Rolnika Polskiego” – pisała, że „tradycja muzykowania mocno zakorzeniła się wśród mieszkańców Białego Dunajca. Ponad 70-letnia Helena Zachemska, najstarszy członek zespołu jest swego rodzaju symbolem więzi z dawnymi laty. Ona bowiem już w okresie międzywojennym kierowała miejscowymi grupami folklorystycznymi. [...] Intencją kierujących zespołem jest dążenie do zachowania miejscowego folkloru w nieskażonej postaci”. Po wyliczeniu zasług i osiągnięć grupy państwa Sichelskich autorka pisze, że „przy swych niewątpliwych walorach artystycznych zespół, jak się zdaje, nie znajduje niestety odpowiedniej opieki. Trudno uwierzyć – ale tak właśnie jest – zespół z trudem znajduje stałe pomieszczenie na próby, nie dorobił się przechowalni strojów i rekwizytów”⁴¹⁶.

Regionalne ubiory – nie tylko w okolicznościach papieskiej pielgrzymki – odnalazły w tym czasie nowy kontekst. Według Hanny Błaszczuk-Żurowskiej z Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem początki staroświeckiej mody, czyli

⁴¹⁶ M. Marchut, *Zespół z Białego Dunajca*, „Gromada – Rolnik Polski”, 28 stycznia 1979.



„Początki staroświeckiej mody należy łączyć z filmem «Ród Gąsieniców»”. Franciszek Świder-Zbójnik na planie filmu.

przywracanie skromnych form nawiązujących do stylistyki z przełomu XIX i XX wieku, następujące później stopniowo w latach osiemdziesiątych, należy łączyć z filmem *Ród Gąsieniców*. Powstał on właśnie w 1979 roku. To ona – wraz z mężem Stanisławem Żurowskim – przygotowała do niego oprawę kostiumową. Wspomina, że „na planie grający górale nie chcieli ubierać się w dawne stroje, bo bali się ośmieszenia i kompromitacji w swoim środowisku. Niemal na siłę musiałam góralkom zakładać na głowy związki, chusty czepcowe oraz łańcuchy i zapaski”⁴¹⁷. W serialu *Ród Gąsieniców* epizodyczne role zagrało kilku białodunajczan, między innymi Helena Buńda i Franciszek Świder-Zbójnik.

Czy uwaga ta odnosi się także do nich? Uzupełnijmy, że Helena Buńda wystąpiła także w innych popularnych produkcjach filmowych tego okresu – w *Trzeciej granicy* (1975, rola matki głównego bohatera Andrzeja Bukowiana), a także w *Gazdzie z Diabelnej*⁴¹⁸. W *Trzeciej granicy* również Franek „Zbójnik” wcielił się w partyzanta⁴¹⁹.

W czerwcu – nie jesteśmy jednak do końca pewni: 1979 czy 1980? – wojewoda nowosądecki, jak zapisano w *Kronice*, „potajemnie zabiera Naczelnika Gminy ob. Stanisława Wilczka i obsadza go w Bukowinie Tatrzańskej”. I tym razem nie sposób powiedzieć, jakie było tło tych personalnych łamigłówek. W ich efekcie jednak „w urzędzie rośnie bałagan, interesanci nie są załatwiani”. Po prawie

⁴¹⁷ S. Trebunia-Staszal, *Śladami podhalańskiej mody*, op. cit., s. 113, 199.

⁴¹⁸ Notatka Janiny Bentkowskiej o Helenie Buńdzie, Archiwum J. Bentkowskiej.

⁴¹⁹ Helena Świder-Zbójnik.



Odnotowuje się także, że „przybywa wiele nowych, pięknych budynków z nowoczesnym wyposażeniem”. Dom Sieczków-Wajów przy ul. Miłośników Podhala. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

pół roku, 6 listopada – znów pytanie o precyzyjną datę jest aktualne – „przywieziono nowego Naczelnika Gminy ob. Antoniego Wilka z Zakopanego, aby Go Rada zaakceptowała”. Wilk zastąpił Wilczka... „Akceptacja Rady Gminnej była milcząca – ani za, ani przeciw – jedynie w protokóle z Sesji zapisano dobrze znany tekst «Rada jednogłośnie itd.» [pisownia oryg.]”. Może jednak działo się to w roku następnym, gdyż gdzie indziej przeczytamy, że „naczelnikiem gminy w latach 1980–1990 jest mgr Antoni Wilk”. Tadeusz Szepliński wspominał w 2013 roku, że ten „nie-Góral, ceper” pełnił funkcję już „do samego przewrotu”, czyli do 1990 roku. Od tego samego wojewody – Lecha Bafii – 18 lipca „przychodzi do Kurii decyzja w sprawie ujęcia w planie budownictwa sakralnego i kościelnego kaplicy z mieszkaniem dla księdza w Gliczarowie Górnym”. Kogoś „zabierał”, coś „dawał” – chciałoby się skomentować filozoficznie...

Zespół państwa Sichelskich kroczy ciągle po wypróbowanych ścieżkach: 22 i 23 czerwca – znów Święto „Gazety Południowej” nad Dunajcem w Nowym Sączu, 12 lipca – trzynaste już Sabałowe Bajania, a w nich trzecie miej-



Muzykanci – od lewej: Franciszek Czernik-Kubanek, Franciszek Świder-Zbójnik, Władysław Trebunia-Tutka, Stanisław Maciata-Michalin, w środku Aniela Fiust.

sce w kategorii młodzieżowej dla Edwarda (Adama?) Sichelskiego⁴²⁰. Zaraz potem wyjeżdżają do Czechosłowacji, gdzie 19 lipca dają występ dla polskich pracowników Zakładów Elektrycznych w Dolnym Kubinie. Podczas V Przeglądu Zespołów Regionalnych w Poroninie (jest to festiwal zespołów Związku Podhalan) „Poroniańskie Lato 79” 18 sierpnia prezentują *Przenosiny*. W dniach 22–30 września tańczą i śpiewają podczas Dni Kultury Polskiej w Lipsku w NRD, a 19 września w ramach uroczystości 75-lecia Związku Podhalan w Ludźmierzu pokazują fragment *Bursy*. Jak już wspomnieliśmy, Związek to ostatni już patron grupy.

Wiemy, że 6 listopada (ale znów – którego roku: 1979 czy 1980?) odbyła się gminna konferencja PZPR, która – podobnie jak sesja rady – „również była milczącą, a głos zabrali tylko ci, którzy byli przed konferencją przygotowani co mają mówić”. O dziwo – według diagnozy bardzo przecież zainteresowanego i dobrze zorientowanego Tadeusza Szeplińskiego – „organizacja partyjna

⁴²⁰ (an), „Sabałowe bajania” – zakończone, „Dziennik Polski”, 16 lipca 1979.

na wsi w ogóle się nie liczyła”. Konferencja „ponownie na I Sekretarza KG PZPR wybiera Tow. Stanisława Klocka [pisownia oryg.]”, dzięki czemu dowiadujemy się, że nie jest już nim co najmniej drugą kadencję tow. Szepliński. Wyjaśnia to – w jakiejś mierze – jego narastający krytycyzm. W listopadzie również (1979? 1980?) „odnotowano «bombę» roku, a mianowicie na całym Podhalu kupno soli i cebuli stało się wręcz niemożliwe”. Jej kilogram (chyba cebuli, nie soli) kosztował do 50 zł (cena dotychczasowa 3 do 5 zł!). „Zachwianie rynku i niespotykane dotychczas anomalia trwały do końca roku i dalej”. Dodajmy – przez następne 10 lat...



Franciszek Świder-Zbójnik w jednej ze swoich filmowych ról. Fotos z planu „Rodu Gąsieniców”.

Opowiada Anna Maciata: „poszłam do pracy, więc dostawałam kartkę na mięso, na wędliny. Moi rodzice tego nie mieli, bo oni byli gospodarzami [...] na przykład żeby węgla kupić, to – tak jak mój tato wspominał – my, jako rolnicy nie mieliśmy deputatu na węgiel, ale jak poszłam do pracy [...] w 1979 roku, to jako [...] osobno gazdująca osoba, osobno mieszkająca w tym domu, napisałam podanie, że [mam] swój piec [...] i dostawałam tonę przydziału na węgiel, po który stałam trzy dni w Szaflarach [...]. No to są takie rzeczy, których się nie chce nawet pamiętać i się [...] wymazuje z pamięci, i nie chce się o tym powiadać [...]. Że stało się trzy dni, czy tam dwa dni, [...] całą noc, od wieczora, do rana, bo tam [...] pchali się tak wszyscy, taki był ścisk, że myśmy ze siostrą [...] się jakoś dostały, prawie przedostatnie do tej kolejki. A za nami stał taki pan, którego pamiętam, [...] Wincek i był kowalem, [...] starszy człowiek, stał za nami, już trzy, cztery osoby, tak samo jak my, i już nie dostał tego, nawet nam [...] było go żal, że – no jak można?”. A tymczasem w szkole w Sierockiem, podobnie jak w innych placówkach w całym kraju, „praca wychowawcza odbywała się pod hasłem obchodów 35-lecia PRL”.

1980. Przywiało ducha do głowy...

Według *Kroniki* „ten rok nic nowego nie przynosi”. Z pewnością – jego pierwsze siedem miesięcy. Na razie „nadal władza traci zaufanie. Nowy Naczelnik wprowadza swoje porządki a ludność jest coraz bardziej nieufna”. Ciężka wiosna – „u nas mrozy do 25°C, śnieg do 0,50 m, który spadł już w listopadzie, a zginął w marcu”. Zawieruchy i opady trwały do maja. Spowodowana nimi powódź znów uszkodziła pechowy most do Gilów.

Podczas obchodów 10-lecia istnienia Amatorskiego (Artystycznego?) Zespołu Regionalnego „Dolina Dunajca”, działającego przy Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Nowym Sączu, 12 kwietnia wystąpił „Zespół A. S. Floraka”. Podczas galowego koncertu w sali Domu Żołnierza zaśpiewali życzenia⁴²¹. Czy napisała je i tym razem Helena Zachemska? Ta „rodowita białodunajczanka, więzień obozu koncentracyjnego, wzorowy pedagog, działacz społeczny i kulturalny, autorka inscenizacji regionalnych, wierszy i przyśpiewek” rozstała się z życiem 27 kwietnia. „Urodzona 20 sierpnia 1909 [...], w 1933 wyszła za mąż za Antoniego Zachemskiego [...]. Pani Helena to człowiek dobroduszny. W 1975 roku otrzymała Medal Edukacji Narodowej. Wręczał Mieczysław Róg-Świostek” – przypominał Tadeusz Szefliński. Janina Sichelska dodawała inne, mniej oficjalne szczegóły: w szkole „dolnej” pracowała do września 1966 roku, „na utrzymaniu miała ciężko chorą [...] matkę”, która zmarła w 1970 roku. „Została sama, poważnie chora, [...] jej emerytura była bardzo niska. Mieszkanie Heleny w starym domu wymagało remontu, a lekarstwa zagraniczne, które powinna zażywać dla podratowania zdrowia, były bardzo drogie, dlatego było jej bardzo ciężko. Chorowała już do końca swoich dni”⁴²².

Przypominała także, że „w latach międzywojennych była prymistką kapeli rodziny Parów. Zamknął się jeszcze jeden rozdział podhalańskiej legendy”⁴²³. Legendy w Białym Dunajcu ciągle żywej: „to była moja nauczycielka, rewelacyjna nauczycielka. Uczyła nas geografii i biologii. Miała ksywę «Komórka». Rewelacyjna [...] w każdym wymiarze, postawy, wymagań, etyki nauczycielskiej. Najwyższy kunszt”⁴²⁴. Podczas pogrzebu 1 maja zagrali muzykanci: Józef Maciata, Władysław Trebunia-Tutka, Franciszek Czernik, Stanisław Trebunia-Tutka, Stanisław Łukaszczyk. Smutną i symboliczną uroczystość prowadził

⁴²¹ (j), *10-lecie „Doliny Dunajca”*, „Dziennik Polski”, 14 czerwca 1980.

⁴²² J. Sichelska, „Helena Zachemska”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 56.

⁴²³ (j), *Z kroniki żałobnej. Zmarła Helena Zachemska*, „Dziennik Polski”, 30 kwietnia 1980.

⁴²⁴ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).



Anna Sichelska.

– obok ks. Zdzisława Dobrzańskiego – jej sąsiad⁴²⁵ ks. Stanisław Sobański (syn prymisty zespołu Jana Sobańskiego), a w imieniu zespołu żegnał panią Helenę Adam Sichelski.

Kolejne prymicje – 25 maja w Poroninie – ks. Józefa Bafii z Gliczarowa Górnego⁴²⁶, a 8 sierpnia tamtejsza parafia „otrzymuje decyzję nr 148/80 na realizację budowy kaplicy z punktem katechetycznym i mieszkaniem dla księdza zgodnie z projektem sporządzonym przez Miejski Ze-

spół Usług Projektowych w Zakopanem. Tę decyzję potwierdza Urząd Gminy w Białym Dunajcu [pismem z] datą 21 września 1980 roku”.

W Sierockiem w roku szkolnym 1979/1980 z 98 dziećmi „pracuje nadal 5 sił”. Większość z nich intensywnie uzupełnia wykształcenie: „kol. I. Bobak – rozpoczęła w br. studia na WSP – nauczanie początkowe; kol. Z. Bąk – eksternistyczne studia dla wychowawczyni przedszkoli; kol. H. Leśniak – kontynuuje II rok na WSP; [...], kol. W. Wyroba przygotowuje się do egzaminu kwalifikacyjnego równoważnego studiom zawodowym. Lekcje nadal odbywają się w klasach łączonych (III–VIII), jedynie kl. I i II idące zreformowanym programem uczą się samodzielnie”. Jeśli pamiętamy pewne pytanie postawione przed 16 laty w tejsze kronice, to zainteresuje nas wzmianka, iż „w czasie wakacji nastąpiło ważne wydarzenie w życiu wsi, a także szkoły, wybudowano przez wieś drogę asfaltową. Łatwiej dzieciom będzie dochodzić do szkoły, a absolwentom [...] dojeżdżać do szkół średnich”. Marzenie nauczycielki z roku 1964 wreszcie się spełniło! Z czteroletnim nawet wyprzedzeniem...

Jedna z pedagogicznych „sił” z Sierockiego „H. Leśniak obejmuje etat komendantki hufca [chyba szczepu?] ZHP w Białym Dunajcu”. Działał on zapewne przy szkole „dolnej”. Pracujący tam również zespół regionalny czekają radykalne zmiany – w latach 1978–1980 w związku z podjęciem studiów odeszli do krakowskich „Skalnych” Roman Sichelski, Anna Sichelska, Zofia Rusnak, Maria Majerczyk, Janina i Halina Maciata. Konieczna była zmiana pokoleniowa

⁴²⁵ J. Sichelska, „Helena Zachemska”, *op. cit.*, s. 56.

⁴²⁶ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 292.



„Zawieruchy i opady trwały do maja. Spowodowana nimi powódź znów uszkodziła pechowy most do Gilów”.



Pogrzeb Heleny Zachemskiej, 1 maja 1980 r.

– „ogłoszono nowy nabór, zgłosiło się około 80 dziewcząt i chłopców. Rozpoczęły się próby, które trwały do dnia ogłoszenia stanu wojennego”.

W Wydawnictwie Lubelskim ukazał się tomik poezji Zofii Gracy *Wierchowe słowa* – podobnie jak w przypadku utworów Andrzeja Skupnia-Florka w wyborze i ze wstępem Tadeusza Staicha. Autorka urodziła się w 1923 roku i mieszkała w przysiółku Białego Dunajca – Tatarach. Córka cieśli⁴²⁷, „w młodości służyła na Białce, w Bukowinie... potem pracowała w zakopiańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego «Podhale». Zainteresowanie Zofią Gracą jako poetką datuje się od roku 1972, gdy w konkursie «Wielki Redyk» za wiersz *Te nase owiecki* zdobyła pierwszą nagrodę. Przewodniczącą jury prof. Roman Reinfuss wskazał [...] że jest to poezja samorodna, która w swej formie i warstwie językowej przypomina pierwszą poezję Podhala, jaką była śpiewka pasterska⁴²⁸. Później jeszcze kilkakrotnie była laureatką zakopiańskiego konkursu na wiersz o tematyce górskiej organizowanego dorocznie z okazji Jesieni Tatrzańskiej, swoje poezje ogłaszała też w czasopismach⁴²⁹.

Według Jacka Kolbuszewskiego pojęcie „poetów samorodnych” proponował – jak już wspominaliśmy – inny profesor, Stanisław Pigoń. W tym kontekście wykazywał, że „ich rozwój samorodny całkowicie nie był, podlegał bowiem różnego rodzaju pokusom «cepeliowskiej Arkadii», ale i rozsądnym działaniom stymulacyjnym (edytorska działalność Tadeusza Staicha [...]). Bez względu jednak na te zewnętrzne okoliczności dał o sobie znać – i to bardzo wyraźnie wybitny talent dwóch poetek: zmarłej przedwcześnie Zofii Gracy, o której z pewnością powiedzieć można, że była samorodną poetką ludową, oraz Wandy Czubernatowej”. Według Kolbuszewskiego „znamienną cechą ich liryki [...] jest związek z tradycyjnymi melicznymi [powiedzmy – śpiewnymi] formami poezji ludowej” oraz „krytyczny autotematyzm⁴³⁰. A Józef Para-Hejka przekonywał: „mylił się więc [...] wielki Stanisław Nędza-Kubiniec określając poezję Zofii Gracy jako «dziecinne wiersze». Należałoby w tym miejscu zakrzyknąć «To góralskie nuty», a nie dziecinada. *Wierchowe słowa* są żywym przykładem, że poezja [ta] wyrosła ze skalnego podglebia i najbliższa [jest] rodowodem poezji Andrzeja Skupnia-Florka [...]. Poezja ta została przyjęta przez społeczność wiejską⁴³¹.

⁴²⁷ J. Kolbuszewski (oprac.), *op. cit.*, s. 619.

⁴²⁸ J. Kolbrecka, „Zofia Graca od Tatarów”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, *op. cit.*, s. 61.

⁴²⁹ J. Kolbuszewski (oprac.), *op. cit.*, s. 619.

⁴³⁰ *Ibidem*, „Wstęp”, s. LXVII.

⁴³¹ *Pożegnanie Zofii Gracy*, „Podhalanka. Pismo Związku Podhalań”, nr 1 (9), 1984, s. 58–59, cyt. za: *ibidem*, s. 62.



„Ogniska przedszkolne ze swoją wychowawczynią Z.[ofią] Bąk”. Z kroniki szkoły w Sierockiem.

Józefa Kolbrecka podsumowuje, że „jej wiersze może czytać zarówno uczoney jak i prosty człowiek, który ukończył cztery klasy. Zofia Graca – skromna gaździnka z Białego Dunajca”.

[...]

*Wywiało mi ducha z głowy
Kładem to pisanie
Idem poić krowy⁴³².*

Kończyła się pewna epoka – podobnie jak w całej Polsce, także tutaj – jakże różnie pamiętana i oceniana: „tak jak za Gierka to nigdy nie było”⁴³³, „jakby Gierek miał więcej cementu, to by pół Polski zabudował. Ale pieniędzy nie

⁴³² „Pisem wiersyk”, [w:] J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 620–621. W krakowskim wydawnictwie Miniatura w 2002 roku ukazał się nowy wybór poezji Zofii Gracy pr. *Moje bywanie* (191 stron, *Wierchowe słowa* liczyły ich 85).

⁴³³ Stanisław Warpacha.



Zofia Graca.

zmarnował³⁴, „za Gierka było najlepiej [...] ludzie wtedy najlepiej żyli³⁵. A jednocześnie – „kartki zawdzięczamy Gierkowi. Komercyjne sklepy [...]. Za Gierka nie było nic. Porobił pewne inwestycje, które stoją do dziś. Niewykorzystane³⁶, „z pracy państwowej, będąc na średnim stanowisku kierowniczym, to kupno malucha graniczyło z cudem³⁷, „mój tata miał samochód. Żle się im nie powodziło za komuny, skoro mieli samochód [...] nie każdego było stać³⁸, „w latach siedemdziesiątych nigdy nie odczułem biedy, głodu. Czasy komuny wspominam źle. Ten, kto umiał się zakręcić wokół jakiegoś biznesu miał dobrze, na przykład: modne stało się wyrabianie [...] kierpców, to był już taki handel, a kto zajmował się rolnictwem miał skromne zarobki³⁹, „za komuny w sklepie był ino ocet, a w sklepie mięsnym była «szatnia» – same hoki. [...] Na

³⁴ Mieczysław Gandera-Macias.

³⁵ Maria Wysocka.

³⁶ Bronisław Jaworski.

³⁷ Jerzy Rogowiec.

³⁸ Halina Łukaszczyk.

³⁹ Roman Rządkosz.

kartki – kielo my sie ujeździli, ukupowali, stoli po kolejkach, ochłapami nos częstowali⁴⁴⁰, „nie było po sklepach nic, no to się stało w kolejce i pół dnia, żeby coś kupić. Musztarda była na półce i więcej nic [...] a przeważnie to my do Zakopanego jeździli. [...] po mięso, [...] do [...] sklepów⁴⁴¹”.

Zaczęto dopominać się jednak nie tylko o kiełbasę. Henryk Antoń, urodzony w 1963 roku, opowiada: „chodziłem do szkoły, do podstawówki. W tym czasie, [...] nikt nie wspomniał jednym słowem, że 17 września z drugiej strony na Polskę napadł Związek Radziecki. [...], już tyle lat było po wojnie, a jednak ta władza kłamała. Tak trzeba powiedzieć. Oficjalnie”. Czas tej bezkarności powoli się kończył.

Góralski karnawał wolności, czyli oddajcie Ośrodek Zdrowia!

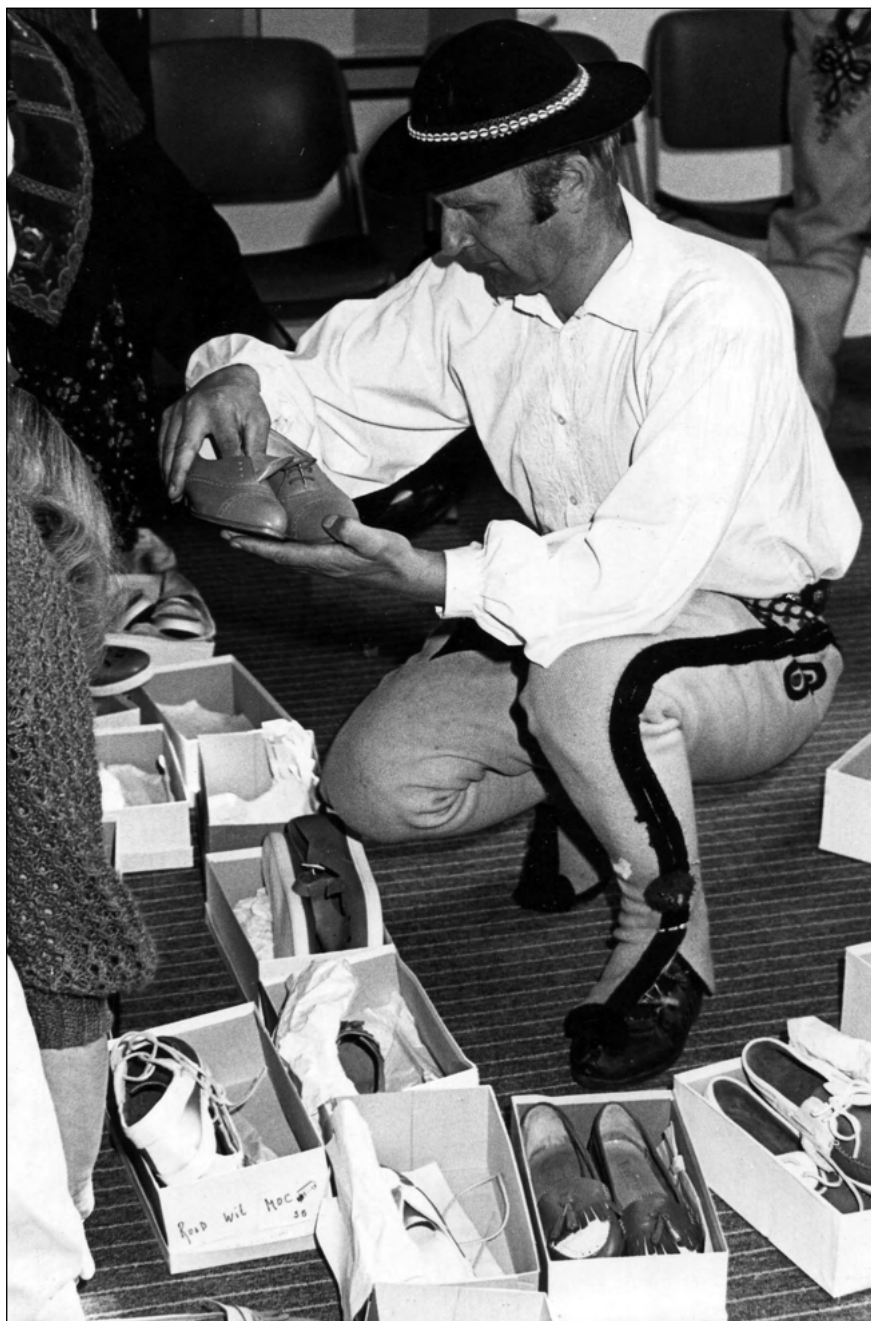
Sierpień w Białym Dunajcu przebiega spokojnie – czytamy w *Kronice*. „W zakładach pracy organizują się nowe związki zawodowe”. Na początku zapisanie ich nazwy – NSZZ Solidarność – sprawia najwyraźniej autorowi przekazu trudny do przezwyciężenia kłopot. „Jednak praca odbywa się normalnie – notuje dalej – obserwuje się [kto konkretnie?], że około 80 proc. społeczeństwa przyjęło postawę wyczekującą”. Jak było w istocie? Relacje mówią co innego. Stanisław Cudzych-Pisorz wspomina, że w roku 1980 i tutaj „entuzjizm był wielki, tak, jak wszędzie zresztą”. Dodaje: „byłem bardzo, bardzo za, żeby tą komunę odsunąć itd. Zresztą [podobnie jak] chyba dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa, nawet na wsiach”. Inny świadek pamięta, że podczas spotkania na lodowisku miejskim w Nowym Targu Lech Wałęsa był „noszony na ramionach”. W mitingu uczestniczyło „parę tysięcy osób⁴⁴²”.

Odtworzenie pamiętnych 16 miesięcy na terenie gminy sprawia dużą trudność. Główne źródło, którym dysponujemy, ma zdecydowanie stronniczy charakter. Niemniej jednak postaramy się je uzupełnić o okruczy dodatkowych informacji. Wiemy na przykład, że 15 października powołany został Komitet Założycielski NSZZ Solidarność stacji PKP Zakopane. Utworzyli go: Wacław Martyniak (stacja Zakopane), Maria Hyciek (stacja Poronin), **Marian Lięza (stacja Biały Dunajec)**, Krystyna Rumian (DW „Kolejarz”) oraz Wanda Rzegocińska (przychodnia lekarska PKP). W wydanym „Ogłoszeniu” napisano, że „pracowników wyrażających wolę wstąpienia do NSZZ Soli-

⁴⁴⁰ Jerzy Buńda-Kumoter.

⁴⁴¹ [Imię?] Pani Sieczka.

⁴⁴² Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).



Władysław Trebunia-Tutka.



Pocztówka z Białego Dunajca.

darność prosi się o zgłaszanie osobiste do wyżej wymienionych przedstawicieli Komitetu Założycielskiego”. Już 22 października zwołano zebranie w Domu Wczasowym „Kolejarz” i dokonano wyboru nowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność PKP Zakopane. Jego przewodniczącym został Wacław Martyniak. Następnie – 27 października – podjęto uchwałę o wykonaniu sztandaru kolejarskiej, zakopiańskiej „Solidarności” (rozumiemy, że zaczęto od symbolu, ale czyżby nie było ważniejszych zadań?), a 6 grudnia wybrano Komisję Zakładową. Nie wszedł jednak w jej skład przedstawiciel z Białego Dunajca⁴⁴³.

Jako ilustracja do nowego roku 1981 w *Kronice* zamieszczone są „fragmenty kart zaopatrzeniowych (niektórych), które w latach 1981–1982 obejmowały wszystkie artykuły spożywcze i przemysłowe nawet wódkę”. Powiało także na jej stronicach odnową – po raz pierwszy pojawia się zdjęcie miejscowego księdza⁴⁴⁴. W Sierockim początek roku zapisał się znamienym wydarzeniem: „2 lutego Komitet Rodzicielski **na wzór okolicznych wsi** powiesił krzyże w klasach. Wydarzeniu temu towarzyszyły emocje i przeżycia osobiste rodziców”. Możemy się więc domyślać, że podobne epizody miały wcześniej miejsce w innych szkołach na terenie gminy.

„To rok niepokoju i burzliwych zająć społecznych w całym kraju” – notuje Tadeusz Szepliński. „W gminie trwa całymi godzinami, a nawet dniami obläggzenie sklepów, w których wykupywane jest wszystko, co znajduje się na regałach. Półki sklepowe pustoszeją, a zdobią je jedynie ocet, herbata i musztarda.

⁴⁴³ Informacje od dr. Macieja Korkucia.

⁴⁴⁴ Jest to jednak późniejsza „doklejka” – fotografia z pogrzebu ks. Władysława Puczki w 1984 roku.

W końcu i tych artykułów zabrakło. Rozwija się na szeroką skalę spekulacja artykułami uprzednio wykupionymi w sklepach uspołecznionych”. No tak, towarów nie było dlatego tylko, że wykupili... „Buty zakupione w jedynym na terenie gminy sklepie obuwniczym w Białym Dunajcu można nabyć na jarmarku w Nowym Targu po cenie spekulacyjnej. Prawie wszystkie artykuły spożywcze i przemysłowe są reglamentowane. Sprzedaż reglamentowana objęła nawet wódkę [drugi raz o tym czytamy...]. Władza nie panuje nad sytuacją [...] tworzone są komisje kontrolne, które w efekcie końcowym nie zdają egzaminu”.

Może inne formy organizacji społecznej sprostałyby piętzącym się dolegliwościom? W gminie powstaje Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność. W lutym podpisano porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie, ale dopiero w maju Sejm PRL przyjął ustawy umożliwiające zalegalizowanie jego działalności⁴⁴⁵. Na czele Gminnego Komitetu NSZZ RI Solidarność stanął Bronisław Dzierżęga-Myziora z Białego Dunajca. Według Szeplińskiego – „człowiek konfliktowy, ale znany działacz społeczny, dobry gospodarz”. Zadziwia nieco ta informacja. Sprawę komentują reprezentanci przeciwnej wtedy strony barykady – Andrzej Majewski: „Dzierżęga chyba przez trzydzieści lat był sołtysem. Pozytywnie go oceniam, on także wiele pomógł, przy budowie Ośrodka Zdrowia, czy Domu Nauczyciela – organizował ludzi. Wodociągi w środkowej części Białego Dunajca i nowa remiza powstały także między innymi dzięki jego zasługom. Zakładał Solidarność Rolników”; Janina Sichelska: „Dzierżęga – [...], taki sam jak oni... Prawa ręka Szeplińskiego i Września”; Franciszek Sichelski: „u nas Solidarność Rolników była z PZPR-u. Rozbijali sprawę”.

W Białym Dunajcu, Szaflarach, Maruszynie i Bańskiej Dolnej powstają komisje nowego związku, „które początkowo ściśle współdziałały z Prezydium GRN – jednak z czasem uległo to zmianie. Najbardziej zadziorną okazała się wiejska komisja Solidarności w Maruszynie, która wszystko chciała zmienić tylko nie wiedziała na co i po co”. Ciekawia nas ci „zadziorni”... To, że dużo trzeba było zmienić – nie budzi po latach wątpliwości, podobnie, jak rysujący się ówczesnie cel tej wielkiej, pokojowej rewolucji. W najbliższej okolicy rozwijały się w jej ramach również inne – nie tylko rolnicze – formy. Żywiłowy ruch społeczny – jak wszędzie w Polsce – wychodził i tam na pewno poza zagadnienia czysto pracownicze.

Na przykład w Spółdzielni Inwalidów „Harnaś” w Nowym Targu Solidarność organizowana była przez cały zarząd i kadrę kierowniczą. „Wszyscy partyjni” – komentuje kronikarz, a my nie wiemy, czy to źle, czy dobrze? Nawrócili się – czy

⁴⁴⁵ http://www.solidarnosci.pl/historia/index.php?option=com_content&view=article-&id=2:historia&catid=1:historia&Itemid=2.



Członkowie zespołu im. A. Skupnia-Florka – od lewej: Anna Sichelska, Piotr Łapka, Małgorzata Dymnicka, Roman Sichelski.

to musiała płacić”: „Nie było to takie proste. W każdym bądź razie zależy, [...] w jakim środowisku jesteśmy, jakie ktoś ma przekonania, jakie zapatrywania i co jest silniejsze od nas [...] te zmiany każdy z nas przeżywał na swój sposób”. Powstanie NSZZ Rolników Indywidualnych – działał legalnie od 12 maja – ożywiło aktywność społeczną. Także tę, która przejawiała się w kontynuowaniu „czynów” – szczególnie przy budowie i remoncie dróg. Miało to miejsce w Białym Dunajcu (budowa nawierzchni ul. Gen. Galicy, remont ul. Miłośników Podhala i Krajowej). Także w Leszczynach, Maruszynie („zadziorni”!), Skrzypnem, Bańskiej Górnej i Gliczarowie Górnym lokalne związki „organizują społeczeństwo do czynów społecznych”. Nie ograniczały się oczywiście tylko do tego.

„Trwa akcja plakatowa haseł antyrządowych i propagandowych. Na płotach, przystankach PKS, witrynach sklepów, naklejane są lub malowane far-

przejmowali i kontrolowali – tak jak gdzie indziej? Według Tadeusza Szeplińskiego silne grupy NSZZ Solidarność powstają także w szafarskim „Polsporcie”, w Państwowym Ośrodku Maszynowym Zaskale i wśród nauczycieli „gdzie ponad 40 proc. stanu osobowego wstąpiła do Solidarności”. Związkowcom w oświacie przewodzi młody nauczyciel z Bańskiej Dolnej Bogusław Strożek. „Oddziałuje również i w społeczeństwo wiejskie” – czytamy w relacji, która zaczyna przypominać stylem urzędowy raport do centrali.

Janina Mrozowska-Cudzych wspomina, że pełniła funkcję w nauczycielskiej „Solidarności” i że „później za

bą olejną przeróżne apele, komunikaty, hasła”. Jaka szkoda, że nie znamy ich treści i wykonawców! „W gminie przoduje w tej akcji wieś Szaflary. Szkoła, a właściwie nauczyciele w Białym Dunajcu Górnym solidaryzując się z każdym apelem pana Wałęsy – wywiesiła flagi państwowe”. W Sierockiem „w tym roku pełnym zmian w życiu całej Polski również [...] były ważne wydarzenia. Działy dwa związki zawodowe: ZNP [Związek Nauczycielstwa Polskiego] i Solidarność. Związki te współpracowały ze sobą, nie przeszkadzały sobie wzajemnie [...]. Akcje protestacyjne związku Solidarność sprowadzały się do wpisania w dzienniku słowa «strajk» w miejsce tematu lekcji, natomiast lekcje przebiegały normalnie”.

Podczas sesji Gminnej Rady Narodowej 26 kwietnia jej przewodniczący, a jednocześnie pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego PZPR (czyżby Stanisław Klocek?) składa rezygnację. Rada w sposób „super demokratyczny” dokonuje wyboru nowego przewodniczącego. Na czym polegała owa „super demokracja”? Otóż na tym, że „bez wskazywania kandydatów radni sami na czystych kartkach wpisują, kogo typują na przewodniczącego”. W wyniku tego zapierającego dech w piersiach eksperymentu zwycięża Tadeusz Szepliński, na którego głosowało 19 z 23 radnych. Można powiedzieć, że niewątpliwie zwyciężyła też demokracja, ale na pewno nie nowe.

Nadzieja wstąpiła w wielu ludzi – w wielu nurtach życia... Opowiada Krzysztof Trebunia-Tutka: „kiedy nadszedł czas Solidarności górale – właściciele pól w Tatrach – sądzili, że [komuniści] oddadzą im hale. Mój stryj Stanisław, starszy brat ojca, który w młodości był w Małej Łące juhasek u swojego dziadka (a potem u swojej mamy, która przejęła to pasterskie gospodarstwo, bo zabrakło mężczyzn po kądzieli w rodzie Budzów-Mrozów), mówił: «Idziemy tam kosić, grabić!». I chodziliśmy tam – w środku Tatr – koszenie, grabienie, ścinanie drzewek niepotrzebnych, suchych... Nikt nas nie zaczepiał, choć wiadomo, że przepisy nadal były te same. Coś rzeczywiście jednak wtedy zelało i wydawało się, że owce już wejdą [z powrotem w Tatry]. Zostało to potem wykorzystane do redyku symbolicznego, który chyba 3 maja 1981 roku wyruszył z Równi Krupowej na Polanę Kuźnicką. I tak się rozpoczęły rozmowy o wypasie kulturowym w Tatrach, a niechęć [Tatrzańskiego] Parku [Narodowego] do owiec została potem przełamana”.

Długie dziesięć lat trzeba było czekać, aby uporządkować sprawę, która jednak ciągle musiała bulwersować, skoro o niej nie zapomniano. Doczekano się wreszcie rozstrzygnięcia – 12 czerwca Wojewódzka Komisja NSZZ Solidarność w Nowym Sączu w ramach porozumień z Komisją Rządową dokonuje zapisu: „**Urząd Gminy ma opuścić budynek dotychczas zajmowany, a pomieszczenia mają być przeznaczone na Ośrodek Zdrowia**”. Akcja ta jest odbiciem podobnych żądań, które miały miejsce w całym kraju. Władza jed-

nak nigdzie nie zamierzała łatwo ustąpić. W Białym Dunajcu nowo wybrany przewodniczący mobilizuje siły i stawia opór. Podczas sesji GRN 5 lipca radni podejmują „między innymi uchwałę sprzeciwiającą się żądaniom Solidarności wojewódzkiej ujętym w zapisie z dnia 12 czerwca br.” Budynku nie opuścił. Żał było sali z kominkiem?

Czekano cierpliwie i długo, bo aż cztery miesiące – 6 listopada na godzinę 10.00 Prezydium zwołało kolejne posiedzenie GRN. Tego dnia rankiem (przed godziną 8.00) grupa kobiet z Solidarności Wiejskiej z Białego Dunajca pod „przewództwem” – jak notował Tadeusz Szepliński, któremu zawdzięczamy całą relację o tych wydarzeniach – Marii Joniak i Janiny Pary⁴⁴⁶ „odbiera sprzątacze klucze od urzędu gminy i blokuje wejście do pomieszczeń wszystkim pracownikom. Na nic zdały się perswazje Naczelnika Gminy i Komendanta Posterunku MO, a uczestników przybywało. Kobiety zgłaszały publicznie swoje pretensje i żądały zmiany naczelnika. Dopiero po przybyciu Przewodniczącego GRN i początkowo ostrej wymianie zdań oraz po zagwarantowaniu przyjęcia w czasie obrad sesji delegacji w składzie 5-osobowym dla przedłożenia swych żądań, pretensji i wniosków, zgromadzone kobiety zdecydowały się oddać klucze”. Wnioskujemy, że skoro celem protestu było umożliwienie przedstawienia żądań, to widocznie wcześniej władze gminy nie chciały ich w ogóle wysłuchać.

Nie dziwimy się, że „obrazy sesji GRN były w tym dniu bardzo burzliwe. „Przewodczynie grupy kobiet ob. Joniak przedłożyła 9 punktów żądań, pretensji [trzeci raz pada to słowo!] i wniosków, z czego część była realna, inne nie do przyjęcia [o tym, co „realne”, decydowała oczywiście władza]. W tej sprawie sesja podjęła odpowiednią uchwałę”. Nie znamy jej treści, a jedynie, że „co do zarzutów stawianych naczelnikowi – sprawą tą miał zająć się wojewoda. W obradach brała udział Wojskowa Grupa Operacyjna”. Obecność tego ostatniego organu zwiastuje rychłe wydarzenia, w wyniku których wojewoda już nie zdążył „zająć się sprawą naczelnika” – a przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Poza tym, że Antoni Wilk piastował swą funkcję nieprzerwanie do 1990 roku.

Obraz czasu rozszalałych warcholów ciągnących kraj do ruiny i spekulantów wykupujących wszystko ze sklepów zakłóca fakt, że 25 listopada „oddano do eksploatacji wodociąg, z którego korzysta 258 gospodarstw, szkoła podstawowa i zakład «Veritas»”. Zbudowała go zawiązana w 1979 roku Spółka Wodna, więc tempo prac było rzeczywiście szybkie. Może obecność w projekcie wymienionego skromnie na końcu zakładu to klucz do tego sukcesu? Zainstalowano także 20 hydrantów przeciwpożarowych, a wartość przedsięwzięcia

⁴⁴⁶ Poprawne nazwiska animatorek akcji podał anonimowy rozmówca z Białego Dunajca Górnego.



Budowa zbiorników wody dla Białego Dunajca Dolnego. Strona z Kroniki Białego Dunajca.

Rozdział I. Spotkanie w Nowym Targu i „pierwsza” Solidarność

wyniosła 7 500 000 zł. Tradycyjnie już dotacja z PZU to jedynie 2 700 000 zł, a „czyn społeczny ludności” – 4 800 000 zł. Projektantem i nadzorującym budowę był młody inż. Stanisław Sądełski, a „motorem” tego i „wszystkich poczynań” „znany działacz społeczny” Mieczysław Gandera. W opisanym wcześniej szczegółowo w dziedzinie problematyki wodociągowej Gliczarowie Górnym – w tym okresie powszechnego ożywienia – „ponowiono próbę utworzenia zespołu regionalnego. Nauki tańca i prowadzenia zespołu podjął się Józef Topór z Jurzystych”. W dziejach grupy państwa Sichelskich rok 1981 zaznaczył się tylko jednym występem. W lipcu – podczas XXV Sabałowych Bajań – wspomniano Andrzeja Skupnia-Florka i Władysława Gondka⁴⁴⁷.

13 grudnia 1981 roku zespół przerwał działalność.



Ściana w warsztacie Józefa Matygi-Lukosa. Fot. Zofia Rydet.

⁴⁴⁷ (an) [Jolanta Antecka – ?], *W Bukowinie – jubileuszowo*, „Dziennik Polski”, 23 lipca 1981.

Rozdział II

Sweter z napisem „Bóg i Ojczyzna” (1981–1983)



Uczestnicy pielgrzymki nowohuckiej Solidarności w swetrach z napisem „Bóg, Ojczyzna” wykonanych w Białym Dunajcu (w domu państwa Świdrów-Zbójników).

Kołęda stanu wojennego

„Państwo Sichelscy [...] zawiesili działalność [...] ponieważ nie chcieli występować – jak to mówiło się – dla komunistów” – wyjaśnia Anna Maciata. Wprowadzenie stanu wojennego dla wielu ludzi stanowiło moment próby. Doświadczenie to nie ominęło Białego Dunajca. Szczegółowo opisywaliśmy kompromisy, którym musieli ulegać organizatorzy regionalnego życia kulturalnego w Polsce Ludowej. Nie były to łatwe decyzje, ale wielu z nich nie dawało się zapewne uniknąć, by móc w ogóle funkcjonować w przestrzeni, którą się kochało. Od czasu pontyfikatu Jana Pawła II, pierwszej pielgrzymki do kraju, Sierpnia 1980, 16 miesięcy Solidarności i jej zdławienia warunki zmieniły się jednak na tyle, że dotychczasowa cena okazywała się za wysoka. Reagować trzeba było szybko, mało kto przewidywał – po oddechu wolności – taki nagły zwrot. Jeszcze raz Anna Maciata: „bardzo utkwiło mi w pamięci, że [...] to było dla nas zaskoczenie [...] nikt się tego nie spodziewał. [...] dwie [moje] siostry miały wyjechać za granicę [...] dzień po tym jak ten stan ogłosili”.

Nie tylko zespół znika wtedy z miejscowego krajobrazu. Do października 1982 roku zamknięty pozostaje popularny Klub Książki i Prasy (działa potem jeszcze do roku 1985)⁴⁴⁸. Następuje także „zawieszenie działalności wszystkich organizacji społecznych i związków zawodowych”, a także sesji GRN. „Wszechstronną władzę na terenie gminy otrzymuje Naczelnik Gminy [Antoni Wilk], który zawiesza również działalność Prezydium GRN i Przewodniczącego” – odnotowuje Tadeusz Szepliński. „O takich uprawnieniach marzył” – dodaje tajemniczo.

Z terenu ówczesnej gminy internowane zostają trzy osoby – z Bańskiej Dolnej, z „Polsportu” w Szaflarach oraz z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Zaskalu. „Zadziornym” z Maruszyny chyba się upiekło... Jak widzimy, bezpośrednie represje nie objęły mieszkańców dzisiejszego obszaru gminy Biały Dunajec i samej wsi. „Następuje czas trwogi, niepewności i rozmyślań, ale jednocześnie upragniony od wszystkich spokój”. Czy każdemu o ten akurat rodzaj spokoju chodziło? Graniczy on też niekiedy z apatią i paraliżem. Wymowne jest, że na przykład w kronice z Sierockiego w ogóle brak zapisów z roku szkolnego 1981/1982. „Spokój” ten – podobnie jak w całej Polsce – jest także brutalnie pilnowany. Wspomina Maria Ignaciuk: „pamiętam [...] godzinę policyjną i tych młodych chłopców, którzy chodzili z karabinami tutaj po drogach i [...] moja mama, a [...] była w ogóle bardzo dobrym człowie-

⁴⁴⁸ Janina Mrozowska-Cudzich. Według *Kroniki Białego Dunajca* klub zakończył swą działalność w 1988 roku.



Zofia Gruczelak w Klubie Książki i Prasy. Fot. Zofii Rydet.

kiem, kiedyś [...] po prostu zatrzymała tych zomowców i mówi im: «chłopak, zimno wam. Gdybyście mieli ochotę, zostawiam wam otwarte drzwi w tamtym pokoju» – to było wtedy wynajmowane. «[...] po prostu wejdźcie i się prześpijcie». I oni tu nocowali [...], ci zomowcy, którzy mieli nas pilnować. Niewiarygodna rzecz”. Jednocześnie jednak, jak relacjonuje Józefa Kolbrecka, „ludzie mówili tutaj – była to wiadomość szeptana – kto z Białego Dunajca był w ZOMO, kto pałował. Mówiło się o tym – właśnie o ludziach z Białego Dunajca”.

Jak to często bywa, wydarzeniom o wielkiej wadze towarzyszą także epizody drobne, związane z życiem codziennym czy skalą odczuć dziecka. Opowiada Krzysztof Trebunia-Tutka: „w Białym Dunajcu, tak jak wszędzie na Podhalu, kolędowanie trochę podupadło. Z różnych powodów. W dawnych czasach, to w ogóle chodzili dorośli, potem już dzieci, młodzież. Ale niektórzy uważali, że to tak trochę wstyd chodzić z kolędnikami, że to jest zebranie jakby o pieniądze, takie «dziadowanie». W naszych czasach już dawali pieniądze, nie jajka itp., czymś poczęstowali, ale generalnie – pieniądze. Dzięki temu, że tata w szkole nauczył nas szopki, czyli przedstawienia kolędniczego, podhalańskiego według opracowania Adama Pacha, na podstawie danych i zapisów Juliusza Zborowskiego od dawnych górali, to nam się spodobało. Okazało się, że oprócz śpiewu, podgrywania na instrumentach, czy elementów tańca, to jest przede wszystkim dużo zabawy. Rozrywka – jak kabaret. Strasznie nam się to spodobało. Okazało się, że w niektórych rodach pamiętają jeszcze ludzie



Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca im. Zośki Gracy.



Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca im. Zośki Gracy w Kazimierzu nad Wisłą.

trochę starych tekstów. Znalazłem kolegów, także spoza zespołu”. Anna Trebunia-Tutka dodaje: „niektórzy chcieli dla zarobku, a niektórzy mieli taką fantazję!”.

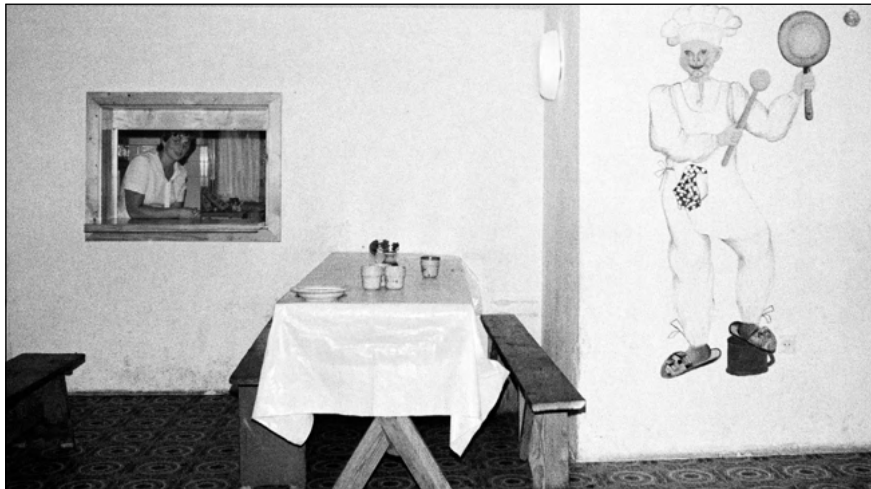
Pierwsze wyjście kolędników miało miejsce właśnie w grudniu 1981 roku. „Sytuacja była dramatyczna – stan wojenny – kontynuuje Krzysztof Trebunia – cały miesiąc się przygotowaliśmy, z siostrą, jako aniołkiem (nie trzeba było jej charakteryzować!). Mama mówi – «nie!». Godzina policyjna. Ale nauczycielka przekonała, że «po zmierzchu od czwartej do siódmej, to mogliby pochodzić, nic się nie stanie». I rzeczywiście”.

Od pierwszych dni roku 1982 w Urzędzie Gminy panuje „niespotykany dotychczas ruch”. Dziennie odwiedza go około 200 interesantów „po różnego rodzaju zaświadczenia, przepustki”. Zatrudniona tam wtedy Janina Bentkowska pamięta, że „ludzie byli wobec siebie nieufni. Jako pracownik administracji byłam wytypowana, aby wydawać przepustki do innych województw”. Zawieszony w czynnościach przez naczelnika przewodniczący GRN nie zasypia gruszek w popiele. Już 17 stycznia „zbiera się w sali obrad 46-osobowa grupa działaczy z całej gminy i powołuje Gminny Komitet Porozumienia Społecznego” (GKPS), wybierając na przewodniczącego... Tadeusza Szeplińskiego. Oficjalne cele nowego ciała to „zjednoczenie całego społeczeństwa wokół zawieszanej GRN”, „realizacja zadań gminy zgodnie z założeniami planu gospodarczego i budżetu oraz wniosków i **postulatów zgłoszonych w sierpniu 1980 roku**”. Jak rozumiemy, z wyjątkiem punktu o legalnej działalności niezależnych, samorządnych związków zawodowych?

Niebawem, 22 marca, komitet ten przekształca się w ogniwo Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) i tworzy jego Radę Gminną (RG). Sformułowane cele, to „rozwój oświaty i szkolnictwa, kultury i tradycji regionalnej”. Nie ma już mowy o sierpniowych postulatach. GRN obraduje – pierwszy raz po okresie zawieszenia – 25 kwietnia. Uchwalono budżet w wysokości 30 mln zł oraz „przeanalizowano działalność turystyczną”.



Kolędnicy, prawdopodobnie okres międzywojenny.



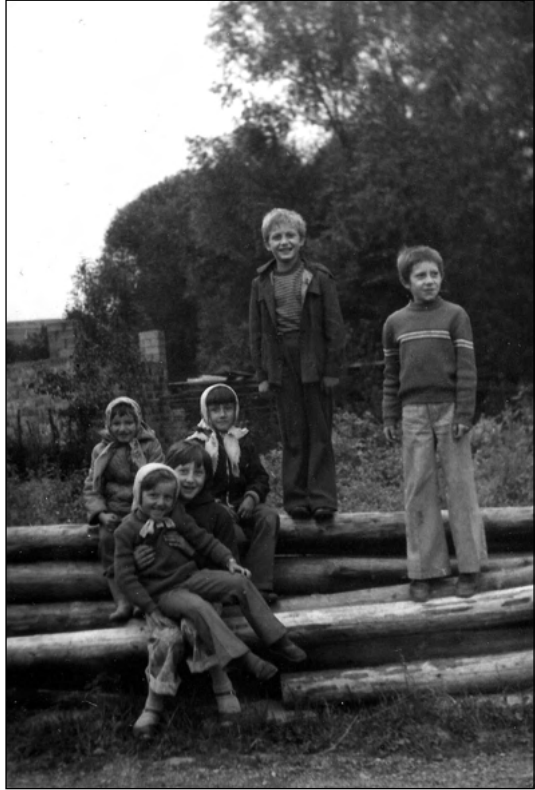
Stołówka w pensjonacie Zofii Ślimak. Fot. Zofii Rydet.

Stwierdzono, że wieś w kwaterach prywatnych może w sezonie letnim przyjmować 1400 dzieci w ramach kolonii i obozów, poza innym ruchem turystycznym – niezorganizowanym. Zaskakujące, jak baza ta zmniejszyła się w ciągu 10 lat (4 tys. dzieci na koloniach w 1971 roku).

Na wniosek GRN i Rady Gminnej PRON naczelnik powołuje 15 maja Marię Porębską na stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury (GOK). Wspomina ona: „najpierw była to jedna mała izba w starej remizie” i dodaje, że uchwała o powstaniu GOK zapadła dzięki Tadeuszowi Szeplińskiemu. Wydaje się, że niewiele odbywało się wtedy w gminie poza jego inicjatywą. Jeśli utworzenie GOK-u (z odrębnym etatem – co jest istotne) oznaczało realizację zadania o „rozwoju kultury i tradycji regionalnej”, to kolejne działanie mieściło się już w ramach tradycyjnej obrzędowości propagandowo-państwowej. Uroczysta sesja GRN 21 lipca odbyła się „dla uczczenia XXXVIII-ej rocznicy PKWN”. Poza radnymi uczestniczyli w niej członkowie RG PRON – w sumie około 80 osób. Wśród gości był także przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusz Zapiórkowski.

Domyślamy się, że tego samego dnia – niezmiennym obyczajem – radni uczestniczyli w oddaniu nowo wybudowanej drogi z Bukowiny Tatrzańskiej do Gliczarowa Górnego (a konkretnie jej 5-kilometrowego odcinka) oraz w uruchomieniu stałej linii komunikacyjnej PKS na trasie Zakopane – Bukowina – Gliczarów Górny. „Mieszkańcy Gliczarowa czekali na tę chwilę 20 lat [dlaczego akurat 20?] i włożyli w jej realizację dużo pracy w czynie społecznym budując w tym czasie również społecznie kościół” – dodaje, zauważając wreszcie ten fakt, Tadeusz Szepliński. Powiedzielibyśmy, że na razie kaplicę.

W tym czasie ks. Jan Łasut „poprzez ks. Stanisława Dziwisza załatwia kamień węgielny pod budowę kaplicy w Gliczarowie Górnym. Pismo potwierdzające autentyczność kamienia węgielnego pochodzi z dnia 13 października 1982 roku”. W innym dokumencie z 9 grudnia tegoż roku „Urząd Gminy w Białym Dunajcu stwierdza i donosi do Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego Architektury i Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu o odstępstwie [...] od zatwierdzonej dokumentacji [...] przy realizowaniu budowy kaplicy w Gliczarowie Górnym”. Język techniczny, ale przekaz czytelny – władza utrudniała. Nie zważając na ciągłe bariery, ruszyła



Dziecięca codzienność w Białym Dunajcu.

sprawa przyszłego cmentarza parafialnego w tej miejscowości. Ks. Szczepan Gacek pisze, że „w planach zagospodarowania przestrzennego Gminy Biały Dunajec zlokalizowano położenie cmentarza komunalnego na działkach 1809/19 i 1809/18”. Plan ten „został zatwierdzony po szerokiej konsultacji (data spotkania 11.06.1981 rok) przez uchwałę Rady Narodowej w Białym Dunajcu z dnia 29.10.1982 oraz przez ogłoszenie w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 11.11.1982 r. Parafia Poronin nie wносиła [...] o taką czy inną lokalizację”. Czyżby znaczyło to, że miejsce zostało narzucone przez urzędników? Tak. Mieszkańcy jednak, jak zobaczyliśmy, nie załamali rąk.

Pierwszym sygnałem postępującej normalizacji jest fakt, że we wrześniu „GRN i GR PRON oraz GOK nawiązują kontakt z Radą Narodową Miasta i Gminy Czempin w województwie poznańskim. 10-osobowa grupa z naszej gminy przez trzy dni przebywa w Czempiniu zapoznając się z osiągnięciami tego regionu”. Jak już wiemy, 27 (czy może 29?) października rada uchwała plan zagospodarowania przestrzennego i podsumowuje „działalność gospo-



*„Miłą niespodzianką była rewizyta władz Czempinia wraz z kapelą dudziarzy”.
Z Kroniki Białego Dunajca.*

darczą za ostatnie dziesięć miesięcy”. Wyniki – o dziwo – ocenione zostają jako dobre, pomimo że nadal nie podjęto żadnych prac przy Ośrodku Zdrowia w Szaflarach, „gdzie od trzech lat wykonuje się jedynie ekspertyzy”. Zauważono wyraźne zwiększenie dochodów ludności, rośnie jednak także przestępczość. W Szaflarach i w Białym Dunajcu prowadzone są 42 sprawy „za rozboje i spekulacje”. Ciekawe, w jakich proporcjach?

Państwo Sichelscy zawiesili działalność swej grupy, ale cóż zrobić, kiedy 20 listopada „Skalni” z Krakowa obchodzą swoje 30-lecie? Dwugodzinny pokaz najstarszej i najmłodszej generacji zespołu obejmował między innymi życie na hali, wesele oraz przenosiny. Wystąpili w nim Janina i Franciszek Sichelscy (najstarsze pokolenie) z córką Anną (najmłodsze). Program zaprezentowano dwukrotnie – na koncercie galowym w Krakowie i podczas Festiwalu Jesieni Tatrzańskiej w Zakopanem w roku następnym⁴⁴⁹. Nie oznaczało to przerwania bojkotu. W związku z nieobecnością „Zespołu A. S. Florka” na kulturalnej i społecznej mapie wsi, 2 grudnia Maria Porębska tworzy nową grupę – Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca im. Zośki Gracy – „znanej poetki ludowej z Białego Dunajca”⁴⁵⁰, a konkretnie – jak wiemy – z przysiółka Tatarzy⁴⁵¹. Zofia Graca zmarła 25 października następnego roku, więc krócej niż Florek mogła szczyścić się patronowaniem regionalnej inicjatywie, której „matką chrzestną”

⁴⁴⁹ *Kronika Zespołu.*

⁴⁵⁰ *Kronika Białego Dunajca.*

⁴⁵¹ J. Kolbuszewski (oprac.), *op. cit.*, nota biograficzna Z. Gracy, s. 619.

została Helena Buńda, od 1985 roku także instruktorka⁴⁵². Zespół – którego „zadaniem jest zachowanie muzyki, śpiewu, tańca, strojów oraz obrzędów w najczystszej starodawnej formie” – ćwicy na korytarzu Szkoły Podstawowej nr 1, w sali obrad GRN, a latem – w remizie. Dzięki Tadeuszowi Szeplińskiemu i Stanisławowi Cudzychowi nawiązuje kontakt z redakcją „Gromady – Rolnika Polskiego” i występuje między innymi w Mońkach, Sannikach, Czempiniu, Warszawie i Białymstoku⁴⁵³.

W Sierockiem natomiast od listopada nastąpiła zmiana kierownictwa szkoły, „ponieważ mgr A. Małkuch odeszła na urlop macierzyński i dyrektorem [...] został mgr J[ózef] Bukowski”. Po upływie półtora miesiąca, w połowie grudnia, „wielkie nieszczęście. Zmarł tragicznie dyr. mgr J. Bukowski, na zawał serca. Szkoła przeżyła ogromnie bolesny szok. Wszyscy nauczyciele i dzieci [...] wzięły udział w odprowadzeniu zwłok na cmentarz”. Szefostwo objęła Irena Bobak, a na jej miejsce przyszedł nowy nauczyciel matematyki, o którym jeszcze wspomnimy.

Starano się kontynuować „przedwojenne” tradycje – 15 grudnia odbył się VI Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy. „Tym razem do imprezy aktywnie włącza się dyrektor GOK-u”. Program poszerzono o gazdowską paradę, posiadę góralskie i wystawę twórczości ludowej. Przez dwa dni wydarzeniom towarzyszyli reporterzy Polskiej Kroniki Filmowej, „Chłopskiej Drogi” i „Gromady – Rolnika Polskiego”. „Miłą niespodzianką była rewizyta władz Czempinia wraz z kapelą dudziarzy”. Na finał dotarł między innymi redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi” (dopiero teraz dowiadujemy się, że gazeta „od początku patronuje przeglądowi”), członek Rady Państwa Mieczysław Róg-Świostek. Jury przewodniczył językoznawca dr Józef Bubak. W kategorii szkół podstawowych wśród recytatorów jednym z trzech najlepszych uczestników „okazała się Stanisława Trebunia z Gminnej Szkoły Zbiorczej w Białym Dunajcu”⁴⁵⁴.

Według cytowanych w *Kronice* danych miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego „zarejestrowano narodziny 394 dzieci i 247 zgonów”. W sprawozdaniu za rok 1985 przeczytamy, że „zanotowano 325 urodzin (w tym troje dzieci przyszło na świat w domu – w Szaflarach, Skrzypnem i w Bańskiej Dolnej), nastąpiło 131 zgonów (70 w domu, 61 w szpitalu)”. Wyż demograficzny stanu wojennego... Józefa Kolbrecka: „miałam akurat małe dziecko. [...] Kolejki w sklepach, rozmowa kontrolowana – to człowieka przerażało. Kartki. [...]

⁴⁵² J. Bentkowska, „Helena Buńda”, *op. cit.*, s. 66.

⁴⁵³ *Działalność Gminnego Ośrodka Kultury im. gen. bryg. Andrzeja Galicy w Białym Dunajcu w latach 1982–2000*, maszynopis z archiwum M. Porębskiej.

⁴⁵⁴ (ak), *Najlepsi młodzi recytatorzy i gawędziarze*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

Stało się po węgiel po nocach, żeby tonę [...] dostać, całymi nocami się marzło w Szaflarach, czy w Poroninie. Czy za butami dla dziecka trzeba było stać. Pamiętam, jak pożyczyla buty dla córki najstarszej od [jej] kuzyna [...], żeby iść z dzieckiem, byłam w ciąży wtedy, [...] aby kupić bez kolejki dziecku buty”.

Ludzie nadal wspominają gehennę życia codziennego tamtych lat – Maria Warpacha: „zaś na kartki była kiełbasa, o Jezus Mario!”; Anna Maciata: „pamiętam, że stało się w kolejce, [...] stan wojenny – jechało się w Zakopane, nocowało [...] u ciotki, żeby stanąć o szóstej rano [...], bo Święta się zbliżały, i zdobyć dziesięć deko, czy dwadzieścia wędliny [...]. Czy [...] później dochodziło się do lady i okazywało się, że jest z kością jakiś tam ochłap, który trzeba było wziąć, [...] bo nic innego nie było. [...] kto tego nie pamięta, i nie przeżył, no to nie wie... [...] rzucali pomarańcze i trzeba było stoć w tej kolejce, żeby kupić to kilo [...]. Jeśli się zdążyło i [...] czekoladę czy kawę, [...] po wszystko się stało. [...] to był nonsens, którego ja nie rozumiałam nigdy i nie umiem tego zrozumieć”; Jan Bryjak: „stan wojenny, [...] tu na wsiak, to my tak specjalnie nie odczuwali. [...] stan wojenny [...] wprowadzili, bo już nie było jak, cym rządzić, abo [...] co do sklepu zawieźć, [...] na kartki już dawali [...] jo jeździł w zakładzie, w zaopatrzeniu [...] no to jo tam zawse miał, ale ludzie... nie było nic. [...] woziło sie [...] na dwa nase sklepy [...] po dwa worki [...], żeby troskę poprzytykać ludzi, no a już... już nie było! [...] no nie kupiłeś”.

„Nic tu się jednak szczególnego nie działo” – podsumowuje Józefa Kolbrecka. Zobaczymy, że nie ma do końca racji.

1983. Wystawa była rasy czerwonej

Pisaliśmy o narodzinach i zgonach. Dodajmy kolejną garść danych statystycznych. Ówczesna gmina liczyła ponad 14 tys. mieszkańców (w tym 7117 kobiet), a w samej wsi mieszkało ponad 4 tys. osób. W latach 1979–1983 w tutejszym Urzędzie Stanu Cywilnego zawarło związek małżeński 629 par. Wyliczono, że „średnia roczna tego okresu” to 126 par – bardzo dużo, zauważmy, że mniej niż co trzy dni – ślub!⁴⁵⁵ No i wesele... „Powiedzmy [...] od osiemdziesiątego pierwszego do dziewięćdziesiątego [roku] do kościoła czy gdzieś [...], to większość ludzi chodziło w garniturach. [...] Wszystkie wtedy wesela zaczynały się robić takie pańskie [...] wtedy to tak było, [...] jakby wstyd nawet chodzić po góralsku, bo się śmiali, że to, że tamto, i [...] tak troskę był odrzut od tej góralszczyzny”⁴⁵⁶.

⁴⁵⁵ Wiemy również, że w 1985 roku „związki małżeńskie zawarło 105 par”, *Kronika Białego Dunajca*.

⁴⁵⁶ Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970).



„Dobrze działający Urząd Stanu Cywilnego w B. Dunajcu prowadzony od 1983 r. przez p. Stanisławę Sarnecką, mieszkankę Nowego Targu”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



Wnętrze domu w Białym Dunajcu. Fotografia Zofii Rydet z 1984 r.



„Obok inwentarza żywego zademonstrowano podczas dożynek sprzęt rolniczy (produkowany przez Państwowe Ośrodki Maszynowe, POM-y) z całego województwa nowosądeckiego oraz ciągniki – tzw. «samy», wykonane własnoręcznie przez rolników indywidualnych”.

Potwierdza tę obserwację Anna Trebunia-Tutka: „jeszcze na początku lat osiemdziesiątych strój nie był wartościową rzeczą (także nie istniało poczucie jego wartości w sensie materialnym), traktowano go po macoszemu. Nastąpił *boom* ubrań z Zachodu, nie było także żadnych jego stylizacji i wyszukanych krojów. Jako dziecko pamiętam, że byłam jedną z nielicznych, które tak się ubierały – tylko dzieci z zespołu. Ale jak występ się skończył, to każdy chciał się szybko przebrać. Na weselach także tak było, że zaraz po tradycyjnej części, do cepca, wszyscy się przebierali. Tata był wyjątkiem, a za nim cała Tutkowska rodzina [...]. W większości rodzin była taka wyrwa. Jedno pokolenie, czy dwa nawet, był regres”.

W prezentowanym okresie wydano 680 nowych dowodów osobistych dla 18-latków. Od roku 1973 USC kierowała Marianna Rządkosz, „była pracownica rad gromadzkich”, a od 1983 roku – Stanisława Sarnecka z Nowego Targu. Czytamy dalej w *Kronice*, że „ogólnie widoczny jest wzrost dobrobytu”. Pomimo kryzysu rocznie oddaje się do użytku około 60 nowych budynków mieszkalnych i mieszkalno-gospodarczych. Zarejestrowano – nowo nabyte – 133 samochody osobowe oraz 4 ciągniki. Stosunek tych liczb obrazuje zmiany w gospodarce wsi. Wydano także aż 43 nowe pozwolenia na prowadzenie warsztatów rzemieślniczych. Jest to przejaw szerszej tendencji. „Lata siedemdziesiąte – końcówka, początek osiemdziesiątych, była taka, [że] obserwowano się niechęć do nauki i bezsens [...]. I to jest strata, której nie da się rady odrobić. Nieliczni szli do szkoły. Bo zarobić można było szybciej, wykonując w tamtym czasie blokad stanów wojennych [...] jakieś rękodzielnictwo i to każdy [robił]... [A ludzie] nabywali wszystko”⁴⁵⁷. Ireneusz Wrzesień komentuje te procesy w szerszym kontekście: „górala niespecjalnie obchodziła partia, bo on swoje myślał i swoje wie [...] i [...] on ma w naturze coś takiego, [że] jak ta bieda była, [to] jakoś musiał sobie radzić i był odporny na takie czy inne kwestie”. O ogromne znaczenie w tym „radzeniu sobie”, oprócz cech charakteru, światopoglądu i filozofii życiowej miała też pomoc członków rodzin przebywających na emigracji. To odrębne zagadnienie i potraktujemy je za niedługo w osobnej części.

„Odporny na takie czy inne kwestie”... Mieszkańcom Gliczarowa Górnego nie odpowiadała lokalizacja cmentarza – ta wskazana przez władze. Ostatniego dnia stycznia składają więc pismo w Urzędzie Gminy Biały Dunajec, prosząc o zmianę decyzji. Urząd „przychylił się do wniosku”, wspartego tym razem przez parafię w Poroninie⁴⁵⁸. A we władzach zmiany – 20 maja Tade-

⁴⁵⁷ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny).

⁴⁵⁸ Ks. Szczepan Gacek: „Na cmentarzu ludzie są chowani od 1983 roku. Pierwsza pochowana została Maria Parządka”.



*„Hodowla bydła opasowego i młodego bydła rzeźnego przyjęła się na terenie gminy”.
Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeflińskiego.*



*Chrzcziny w rodzinie Nędzów z Leszczyn. Aniela i Stanisław Nędzowie z synem
Krzysztofem oraz rodzice chrzestni Maria Suhecka i Józef Cudzych, 1981 r.*



*Kucie konia. Stanisław Galica-Gróborz z żoną Anną oraz Andrzej Wilczek.
Fot. Zofia Rydet.*

usz Szepliński składa rezygnację z funkcji przewodniczącego GRN. Obejmuje ją na razie dotychczasowy zastępca – Andrzej Gil. W tym czasie wydarzyła się ciekawa historia, o której nie opowiedziano w *Kronice*, co trochę zaskakuje. Podajemy za Antonim Krohem, że w maju Zarząd Gminny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Białym Dunajcu (wspólnie z czterema innymi) zapraszał do Wiejskiego Domu Kultury w Krempachach na Kumoterską Wiosnę o „Złoty Zbyrcok⁴⁵⁹ Jaskierni”. Nie wiedzieliśmy dotąd, że istniała tutaj komórka ZSMP. Nie dysponujemy także opisem tej imprezy, tylko komentarzem autora – „to były ostatnie podrygi [romansu PRL-u z kulturą ludową], zwłaszcza gdy się okazało, że zbyrcok Jaskierni nie jest złoty i nigdy nie będzie”⁴⁶⁰.

O „Zbyrcoku” zapomniano, ale inne – ważniejsze chyba – wydarzenia z kręgu kultury regionalnej zostały odnotowane. Enigmatycznie nazwane „Młodzieżowe Zespoły Regionalne z terenu gminy” podróżują po Polsce, między innymi do Kazimierza nad Wisłą, Żywca, Nowego Sącza i na „Poronińskie Lato” (to już nie taka daleka wyprawa). W *Kronice* odnotowane są fakty związane z działalnością grup z miejscowości niewchodzących dzisiaj

⁴⁵⁹ Zbyrcok – dzwonek pasterski, S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska. Góralskie życie*, Kraków 2008, s. 379.

⁴⁶⁰ A. Kroh, *op. cit.*, s. 266.

w skład gminy – „Mali Wierchowi” ze Skrzypnego i „Mali Szaflarzenie”. W kwietniu na przykład „Mali Wierchowi” ruszyli dobrze wydeptaną ścieżką na zaproszenie ZBoWiD-u do Podkowy Leśnej. Pisząc ogólnie o zespołach, kronikarz miał chyba na myśli również ten imienia Zofii Gracy, ale i od dawna aktywną – na wielu polach – rodzinę Trebuniów-Tutków. Zapewne właśnie z wyjazdem do Kazimierza łączy się relacja Krzysztofa Trebuni-Tutki. Ten czas, to praca jego ojca Władysława nad rekonstrukcją instrumentów pasterskich – fujarek i kozy. „Tata je przywrócił do życia”. Efekty prezentowane były w ramach święta instrumentów nietypowych na Orawie w 1981 roku oraz podczas festiwalu w Kazimierzu nad Wisłą. Ojcu Krzysztofa – jako wnukowi słynnego Mroza – podjęcie się odtworzenia kozy przychodziło zapewne „zręcznie”. Barwna postać i różnorodna twórczość Władysława Trebuni-Tutki staną się jeszcze przedmiotem naszej uwagi w oddzielnej części. Cierpliwości!

Nie koniec to epizodów związanych z życiem kulturalnym tego – pozornie monotonnego, niczym ówczesny „Dziennik Telewizyjny” – okresu. „Od dwóch lat najlepszym prymistą kapeli góralskiej uznany został ob. Władysław [właśc. Andrzej] Lasak – rolnik ze Skrzypnego. Pewne sukcesy odnosi również młody skrzypek z Białego Dunajca Józef Gandera”. Jak kiedyś – i teraz – uciekano od smutnej rzeczywistości w sferę muzyki. Aktywność taka akceptowana była przez władzę i – jak wiemy – tradycyjnie przez nią wspierana. Ostatnie próby „przedłużenia romansu”.

W dniach 30 i 31 lipca „odbyła się impreza, która weszła do planu wojewódzkiego pod nazwą Białodunajeckie Spotkania Twórcze”. Składały się na nią: wystawa starego sprzętu, strojów, malarstwa na szkle, rzeźby i „innej twórczości regionalnej” oraz występy artystyczne. Kolejny już raz – 2 października – odbywa się w Białym Dunajcu „doniosła i zaszczytna uroczystość” – dożynki, tym razem wojewódzkie. Przybywają: minister rolnictwa Stanisław Zięba, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Zbigniew Michałek, „Władze [z dużej litery] wojewódzkie z I sekr. KW Józefem Brożkiem i wojewodą nowosądeckim Antonim Rączką na czele”. W fecie tej wziąć miało udział „około 3 tysiące osób”. Kto był „Gospodarzem”? Zięba, Rączka czy Michałek? A może Brożek? Wręczanie wieńców połączono z „wystawą bydła rasy czerwonej polskiej, byków i owiec hodowanych na terenie gminy”. Ich pogłowie osiągnęło wtedy najwyższy stan – 15 tys. – według spisu grudniowego. Zaznaczano, że rośnie on znacznie po wykocie i osiąga wtedy ponad 20 tys. sztuk. Dodajmy, że na terenie gminy zamieszkiwało wtedy 12 rolników – baców, którzy zajmowali się wypasem owiec z tego terenu na halach w Jaworkach, Bieszczadach i w Dolinie Kłodzkiej.

Obok inwentarza żywego, zademonstrowano podczas dożynek sprzęt rolniczy (produkowany przez Państwowe Ośrodki Maszynowe, POM-y) z ca-



„Doniosła i szczytna uroczystość – dożynki wojewódzkie. Przybywają: minister rolnictwa Stanisław Zięba, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Zbigniew Michałek, Władze wojewódzkie z I sekr. KW Józefem Brożkiem i wojewodą nowosądeckim Antonim Rączką na czele”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



„Pełne emocji i przeżyć były także zawody sportowe (mecze piłki nożnej) z uczniami naszej szkoły oraz sąsiedniej szkoły w Zębie, gdzie wygrywają dziewczynki, a chłopcy przegrywają”. Z kroniki szkoły w Sierockiem.



Pogrzeb Zofii Gracy, 28 października 1983 r.

łego województwa nowosądeckiego oraz ciągniki – tzw. „samy”, wykonane własnoręcznie przez rolników indywidualnych. Za najlepszą konstrukcję i fachowe wykonanie nagrodzona została maszyna Stanisława Pawlikowskiego, zamieszkałego przy ul. Miłośników Podhala 39. Nadmienimy, że w czerwcu z trzydniową wizytą przebywała w Białym Dunajcu grupa rolników z Holandii z burmistrzem miasta Reimerswaal na czele. Nastąpiła wymiana doświadczeń i wspólne dyskusje. Na pewno POM-y i „samy” zafascynowały Holendrów...

Wystawy, wizyty, dożynki... Tak Jerzy Rogowiec komentuje faktyczną kondycję ówczesnego rolnictwa: „jeżeli gospodarz mógł [...] godziwie żyć prowadząc gospodarkę, oddając tam ileś, sprzedając, kontraktując i [...] przeżył skromnie, to uważał, że jest w miarę. Ale ci, co mieli wyższą świadomość, to wiedzieli, że nie może się rozwinąć [...], kupować coraz więcej, tworzyć potężną gospodarkę, w której jest sto krów, tysiąc świń. To [...] było niedopuszczalne, tylko chcieli, żeby było [...] to małe, łatwe do sterowania i korygowania, a wszyscy wiemy, że posiadanie tysięcy hektarów olbrzymiego areału rolnego, bydła, trzody, to wówczas można mówić, że to ma szansę, tego [właśnie] typu podejście”.

Na zaproszenie GOK-u w Sannikach w województwie poznańskim od 1 do 4 września występuje tam Młodzieżowy Zespół Regionalny im. Zośki Gracy. Jak wspominaliśmy, „samorodna poetka” zmarła 25 października. Jej pogrzeb odbył się 28 października w Poroninie. Dziwnym zrzędzeniem historycznego losu, który spowodował graniczne podziały pomiędzy dwoma parafiami

w jednej wsi, po raz kolejny (i nie ostatni...) ważna dla Białego Dunajca osoba pochowana została na sąsiednim cmentarzu. Elżbieta Porębska-Mędoń: „Zofia Graca, taka poetka nasza, taka Papusza”.

Uporządkowano wreszcie kwestię przewodnictwa GRN – 4 listopada zostaje wybrany na tę funkcję Stanisław Łatek, dyrektor niewyszczególnionego „Zakładu Gospodarczego w Nowym Targu”, a więc najprawdopodobniej osoba z zewnątrz. Już pod jego kierownictwem 29 grudnia rada uchwaliła program obchodów 40-lecia Polski Ludowej. Patronat nad nimi objął lokalny PRON (przewodził mu Tadeusz Szepliński), a na zakończenie sesji wystąpili „przebywający na terenie gminy” członkowie chóru chłopięcego Poznańskie Słowiki.

W każdych wiadomościach było – i jest – miejsce na wydarzenia dramatyczne i poniekąd sensacyjne. I my dysponujemy obyczajowym *news*em z Sierockiego: „w połowie lutego szkoła znowu przeżywa nieszczęście. Nowo przyjęty do pracy kol. B [...] J. [nauczyciel matematyki] dostaje się do Zakładu Psychiatrycznego w Krakowie i porzuca pracę”. Przed hospitalizacją w Kobierzynie coś się jednak działo, gdyż dopiero „po tych perypetiach [...] nauczycieli, wreszcie od 1 marca do końca roku praca w szkole układa się pomyślnie”. Chciałoby się zakończyć – „a teraz sport i pogoda”. A więc – sport. W Sierockiem „wielką atrakcją” są zorganizowane przez – nauczyciela historii Romana Ziółkowskiego zawody narciarskie klas sześć–osiem (bieg i slalom), „połączone z rozdaniem nagród” oraz „pełne emocji” mecze piłki nożnej z uczniowską reprezentacją niedalekiego Zębu. Napięcie wiąże się z faktem, że wygrały dziewczynki. Pogoda – niestety szczegółowe informacje o aurze posiadamy dopiero od następnego roku.

Celowo nawiązaliśmy do „Dziennika Telewizyjnego” tamtych czasów, prezentującego oficjalną rzeczywistość. Także w Białym Dunajcu, pod powierzchnią czasami przecież ważnych i ciekawych zjawisk – mających jednak pokazać normalizację socjalistycznego życia po chaosie 16 solidarnościowych miesięcy – toczyło się inne życie. O tym nie mówili w „Dzienniku”.

Transparenty pod cuchą

Trwał opór. Podobnie jak w drugiej połowie lat czterdziestych nie przybrał on tutaj wyraźniejszych i ostrzejszych form, ale nie można powiedzieć, że „nic się szczególnego nie działo”. Wydaje się, że najbardziej popularnym jego przejawem było słuchanie zagranicznych rozgłośni. Nie była to postawa nowa, mieliśmy z nią do czynienia – i zaznaczaliśmy to w innym miejscu – przez cały okres Polski Ludowej – Bernadeta Dzierżęga: „mój dziadek [...] stary był, ale ciągle Wolnej Europy [słuchał], włączał [...] radio, uważał, że na pewno go złapią, więc gdzieś tam, po cichutku wieczorem, to to skrzypiało, piszczało,



Helena i Franciszek Świdrowie-Zbójnikowie.



Plecenie. Irena Mrowińska z d. Pańszczyk z córką Bożeną oraz Maria Pańszczyk z d. Cachro. Fot. Zofia Rydet.

ale on biedny słuchał i wierzył w to, co mówią. Tutaj po prostu była taka cisza, że niby wszystko jest w porządku, ale tak naprawdę to chyba ciągle wierzyli, że coś gdzieś się zmieni”; Stanisław Cudzych-Pisorz: „ja się wychowałem trochę na Wolnej Europie [...] Jeziorański mówił i inni, tam ciekawe. Jak się człowiek chciał czegoś dowiedzieć, prawdziwego, [...] jeżeli coś się działo w Warszawie, to na drugi dzień, albo w ten sam dzień wieczorem, już się można było dowiedzieć, faktycznie, co się zdarzyło”.

Halina Michalska: „opór był na pewno, ale wydaje mi się raczej, że taki bierny. Przecież tutaj [...] nie było jakiejś akcji, oprócz oczywiście czasów Solidarności, ale to i tak [bardziej] w Zakopanem i w Nowym Targu. Tutaj może kilka osób było zaangażowanych w [...] działalność [...] antykomunistyczną, ale w myśl [...] zasady [...] tej specyficznej świadomości [...] mieszkańców. Jakiegoś [...] ogólnego sprzeciwu [...] tutaj nie widziałam [...]. Równie dobrze przyjmowano wszystkich przedstawicieli partii, jak i przedstawicieli duchowieństwa. Nie było tutaj [...] takiego rozróżnienia, że tu akurat powinniśmy [...] przeciwstawić się, zorganizować, czy dać wyraz swojemu niezadowoleniu z takiej formy rządów, czy nie. [...] Nie myślę, żeby to było [...] zorganizowane [...] – trzeba by wziąć również poprawkę [...] na specyficzne środowisko”; Helena Świder-Zbójnik: „ze wszystkimi się żyło, i z komunistami, i nie z komunistami, ze wszystkimi żeśmy żyli”.

Specyfika specyfiką, ale dysponujemy przykładami konkretnych akcji, jakie miały tu miejsce w najgorętszym okresie stanu wojennego. Wspomina Józefa Kolbrecka: „jak już pracowałam w szkole, to nauczycielka zdjęła krzyż, bo chciała się popisać, że jest odważna i zdejmie krzyż ze ściany. To myśmy na złość jej powiesili, wtedy, kiedy była ta wojna o krzyże w szkole”. (Informacja ta stanowi potwierdzenie, że również w „górnjej” placówce w 1981 roku przywrócono krzyże w klasach). Andrzej Majewski: „należałem do Solidarności, ale nie byłem «mocnym» działaczem. Pracowałem w Zakopanem w Wojewódzkim Biurze Projektów. Do Białego Dunajca docierały książki i ogólnopolska prasa niezależna. Słyszałem, że były ulotki, ale szczegółów nie znam. Ludzie się nie ujawniali”; Janina Sichelska: „prasa podziemna – myśmy rozprowadzali”; Franciszek Sichelski: „była to prasa z Regionu Małopolska. Brali tylko niektórzy”.

Kronika Zespołu – od chwili zawieszenia jego oficjalnej działalności – staje się interesującym zapisem pozaartystycznej aktywności tego środowiska. W kontynuowanych notatkach przeczytamy, że Franciszek Świder-Zbójnik wraz z żoną Heleną przez dwa lata przyjmowali w domu dzieci z rodzin internowanych. Było to 20–30 osób. „Helena służyła również pomocą robiąc z wełny góralskiej ciepłe swetry z napisem «Bóg i Ojczyzna»”.

Helena Świder-Zbójnik opowiada: „nie pomagałam [rodzinom internowanym i działaczom Solidarności], tylko dałam im mieszkanie, to se siedzieli tu

pod namiotami, no a pieniędzy nie brałam, [...] bo wiedziałam, kto zginął, który ksiądz zamordowany. Wszystko to wiedziałam... Ale tu nikt nie wiedział [o tym zaangażowaniu] nawet do niedawna, no może jakieś pięć lat temu dopiero się dowiedzieli, że u nas była Solidarność. Nikt nie wiedział, cichutko było”. (Janina Sichelska: „o Franku i Heli myśmy nie wiedzieli, że oni coś takiego robią. Franek był w zespole, ale robili to sami”). „Swetry robiłam, oj trochę zrobiłam. [...] A tu mieszkał taki komunista jeden, mocny, kolega mojego męża i drugi z nim, ale on nie był komunistą, a tylko z komunistą se jeździł, ale ten komunista nie był szkodliwy, ino wtedy mieli przyjechać po te swetry, to wyszłam, bo widzę, że jadą i mówię do nich: «Wejdźcie, ale nic nie mówcie», bo mam takich gości, co to nie muszą wiedzieć. Wypili herbatę, poszli, naładowali sobie te swetry, [...] ale śnieg był taki, że nie mogli wyjechać. No to chodźcie pomóc! No i tak”. Który miejscowy partyjniak popychał auto z nielegalnym ładunkiem?

Swetry owe miały „biały [...] na czerwonym [tle] napis. Jak ich [ludzie] zobaczyli w Krakowie, jak tramwajem jechali, to [pytali]: «a gdzieście kupili takie?», «ano, tu na Rynku, [w] Sukiennicach!» [śmiech]. W Mistrzejowicach to służyli do mszy świętej w tych swetrach”. Janina Sichelska: „jeździliśmy do Mistrzejowic na msze za ojczyznę. Do kościoła św. Stanisława Kostki to górale w suchach i rękawach przewozili [transparenty]. Myśmy tam stale jeździli”. W latach 1982–1984 również Franciszek Sichelski uczestniczył w pomocy rodzinom osób internowanych.

„Zbójnikowie” kontaktowali się ze znanym działaczem Solidarności z Krakowa Jackiem Smagowiczem oraz z ks. Kazimierzem Jancarzem z Mistrzejowic i ks. Henrykiem Jankowskim z Gdańska. Także brali udział w mszach za ojczyznę – Franciszek często jako muzykant. Anna Maciata wspomina, że „w stanie wojennym, mój tata [Józef], pan [Władysław] Trebunia, [Franciszek Świder] Zbójnik, czy [Stanisław] Łukaszczyk, to jak były [...] msze święte [...], czy ludzie organizowali [...] śpiewanie różnych piosenek [domyślamy się, że patriotycznych i religijnych] to i muzyka grała, i oni chodzili na te msze święte [...] bo ich zapraszali [...]. Były to msze za ojczyznę, o odzyskanie niepodległości [...] [wiadomo było], że jakieś konsekwencje mogą się z tym wiązać, ale nikt nie zważał na to i szedł. [...] Mimo strachu [...]. I to było często organizowane [...] w Poroninie [...], czy jechali gdzieś [...] dalej, no ale się brało w tym udział – i szli, i grali. [...] Pamiętam, że jak gdzieś [...] pojechali, to opowiadali, że pełno było [...] obstawy [...] na zewnątrz [...] kościoła, takich utajnionych [...], tych pewnie osób, które to obserwowały, ale [...] do kościoła nie wchodzili”.

„Do kościoła nie wchodzili”... Nie dotarliśmy do informacji, jak wyglądała aktywność białodunajeckiej parafii w dekadzie, kiedy świątynie (wiele takich było) odgrywały w całej Polsce wszechstronną rolę, nie tylko religijną. Stawały się azylem dla inicjatywy obywatelskiej, miejscem konspiracyjnych



Od lewej: Franciszek Gondek, Stanisław Kuna, Maria Porębska. Pierwsza Parada Gazdowska, Stołowe, 1983 r.



W powozie Janina Sichelska i Franciszek Świder-Zbójnik, ul. Miłośników Podhala.



„O Franku i Heli myśmy nie wiedzieli, że oni coś takiego robią”. Legitymacja Medalu Pamiątkowego Solidarności dla Heleny i Franciszka Świdrów.

spotkań czy wręcz jawnych akcji (na przykład głódówek i demonstracji). To okres rozkwitu różnorodnych duszpasterstw, klubów, wystaw, koncertów, oaz, festiwali, spotkań ze świadkami historii czy – działającymi już poza strukturami państwa – ludźmi sztuki, kultury, niezależnego ruchu społecznego wielu odcieni. Czy nic takiego – na gruncie przygotowywanym wszak latami przez ks. Władysława Puczkę – tutaj się nie wydarzyło?⁴⁶¹

Drugie płuco

*Z Białego Dunajca ludzie wyjeżdżali
i za wielkom wodom, tu sie osiedlali.
Na pocontku poru tu ik było,
potym coroz wiyncyj tu sie przenosielo.
Józef Maciasz-Broda⁴⁶²*

Zawieszenie prac Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka w stanie wojennym nie oznaczało rezygnacji z jakichkolwiek działań. Jego członkowie właśnie w latach osiemdziesiątych – z większym jeszcze natężeniem – „utrzymują kontakt z kolegami, którzy pozostają na stałe w USA” i założyli tam w 1980 roku Koło Biały Dunajec Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że przyjęło ono tego samego co grupa patrona. Przede wszystkim komunikowano

⁴⁶¹ Informacje i dokumenty dotyczące tego okresu zawierają odpowiednie fragmenty książki ks. Tadeusza Isakowicza-Zalewskiego pt. *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, op. cit. s. 327-329, 357-361, 365, 369, 392-393, 396-397, 485-486

⁴⁶² Ten przykład emigracyjnej twórczości ludowej cytujemy za życzeniami Wojciecha i Marii Jędról z dziećmi Andrzejem, Anną i Krzysztofem z okazji „25-lecia Koła Biały Dunajec nr 40 przy ZP w AP”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 109. Następne fragmenty za tym samym źródłem.

się ze Stanisławem Dzierżęga-Gubałą, który w Chicago „z pasją i wytrwałością kontynuuje dalsze dzieło podhalańskiej kultury”. Jak pisze dalej Janina Sichelska, poprzez osoby wyjeżdżające do Stanów Zjednoczonych „wysyłałiśmy twórczość Florka, Antoniego Zachemskiego, Heleny z Parów i innych autorów”. Przekazywano także potrzebne do regionalnej działalności na emigracji „stroje staroświeckie” – „czapki zbójnicie” czy gorsety haftowane między innymi przez Helenę Buńdę – a także dawne programy zespołu oraz inne materiały⁴⁶³.

Istnienie – nazwijmy to – „eksterytorialnego” Białego Dunajca tysiące kilometrów od Tatr zapisane jest trwale w świadomości górali. W 1990 roku wzmiankowano, że „nikt nie wie, kto i kiedy pierwszy wyemigrował za ocean, ale przypuszczać należy, że początki emigracji sięgają końca XIX wieku”. Gdzie indziej czytamy, że „jak podają kroniki podhalańskie, wiele lat przed pierwszą wojną światową, tysiące górali w poszukiwaniu lepszego bytu oraz celem uniknięcia służby w austriackim wojsku opuszczało «rodną ziemię» emigrując za «Wielką Wodę»⁴⁶⁴. Zjawisko to traktowano jako zupełnie naturalny składnik wspólnego losu – nie doszukamy się cezury, która oddzielałaby dzieje „przed” i „po” tym doświadczeniu. Można powiedzieć, że Podhalanie znad Dunajca i znad jeziora Michigan stanowią dwie części tego samego organizmu czy też żyją w symbiozie, w układzie obopólnej wymiany pozytywnej.



Andrzej Bustrzycki z żoną Marią z d. Kalata z dzieckiem, Chicago, początek XX w.

⁴⁶³ *Kronika Zespołu*, J. i F. Sichelscy, op. cit., s. 15–16.

⁴⁶⁴ A. Gędłek, „Historia Koła No. 40 Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia-Florka przy ZP w PA”, op. cit., s. 94; S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła Związku Podhalan im. Andrzeja Skupnia-Florka «Biały Dunajec» w Ameryce Północnej”, [w:] *O Tatry Wy moje...*, op. cit., s. 20. Wszystkie informacje w tych śródtytułach pochodzą – o ile nie podano inaczej – z obu opracowań.



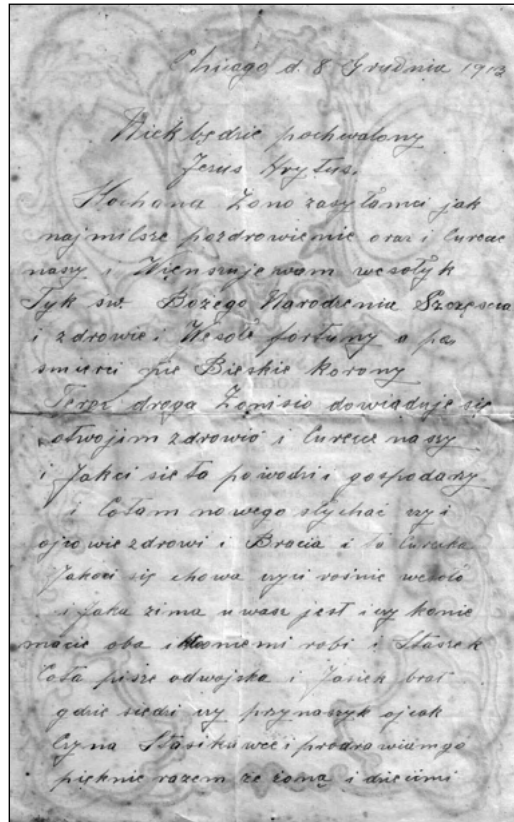
Od lewej: Aleksander Czernik-Kubanek, jego siostra Wiktoria, N.N., Jan Stanek, Józef Czernik-Kubanek, Stany Zjednoczone, ok. 1920 r.



Ślub córki Katarzyny z d. Dzierżęgi-Muzyki w Stanach Zjednoczonych, lata 20.

To dwa płuca jednego systemu vitalnego.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku w Stanach Zjednoczonych „górale byli już znaczną i liczącą siłą. Zajmowali wybitne stanowiska w głównych organizacjach polskich, mieli swoich przemysłowców i kupców o poważniejszym zasięgu”. Najpierw w 1927 roku powstaje Towarzystwo Tatrzańskie, po jego upadku górale organizują się w dwóch kołach – im. Jana Sabały i Władysława Orkana. W 1929 roku łączą się one i powstaje Związek Podhalań w Ameryce Północnej (ZP w AP). Ukazują się wydawnictwa – półroczne „Echo Podhalańskie”, kwartalnik „Orzeł Tatrzański” – i rozwija różnorodna aktywność społeczna. W 1933 roku powołane zostało – działające do dziś – Koło nr 8 im. gen. Andrzeja Galicy. Nie mamy jednak pewności, czy tworzyli je „rodacy” popularnego wojskowego⁴⁶⁵. To „stara emigracja”. Henryk Antoń wspomina, że po wojnie łączność z nią była utrudniona między innymi „ze względu na wizy [...] i kontakt się poniekąd urwał. [...] po prostu nie było możliwości”. Więzy były utrzymywane listownie. Kiedy „później następne wyjechało pokolenie [...] w latach siedemdziesiątych, to te osoby, które tam były, zmarły wcześniej. Po prostu powyjeżdżali, jak gdyby, wnukowie, kontaktu z [...] poprzednikami już nie mieli”.



„Co tam nowego słyhać czy i ojcowie zdrowi i Bracia i Córka jako ci się chowa czy ci rośnie wesoło i jaka zima u was jest i czy konie macie oba i kto niemi robi i Staszek co ta pisze od wojska [...]”
list Franciszka Cudzicha-Mądrego z Chicago, 1913 r.

⁴⁶⁵ <http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-8-im-gen-andrzeja-galicy>. Koło nr 68 Gliczarów Górny „Wierchowianie” wyłonilo się w 1997 roku – <http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-68-gliczarow-gorny-wierchowianie>.

Bezpośrednia ciągłość została przerwana, ale przetrwał „solidny fundament” organizacyjny. „Kolejna fala emigracyjna, która przypada na lata 60., 70. i 80. przynosi wiele rodzin z Białego Dunajca i okolic”. Jej nasilenie „miało różne swoje okresy, ale największa emigracja przypadła [z] końcem lat siedemdziesiątych XX wieku, a w szczególności w latach osiemdziesiątych” – Józefa Kolbrecka: „Dużo ludzi wyjechało, ale to było rodzinne. Jak się jedni ustabilizowali, ściągali swoich”; Roman Rządkosz: „Podejrzewam, że nie ma rodziny w Białym Dunajcu, która nie miałaby osób w Stanach”; Tadeusz Szepliński: „W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to co druga chałupa – w Ameryce. Takie chodziło hasło. Może nie co druga, ale było bardzo dużo”; Anna Gil: „Tu jest tak, że prawie w każdym domu ktoś jest w Stanach”.

Właśnie „w fali tej przybywają [do USA] między innymi członkowie Zespołu regionalnego w Białym Dunajcu [...] Stanisław Dzierżęga-Gubała oraz Stanisław Gawlak, którzy włączają się do ruchu artystycznego Związku Podhalan”. Pamiętamy oczywiście okoliczności, w jakich „wybrali wolność”. Dzierżęga nawiązuje kontakt z białodunajczanami, szczególnie z Józefem Rządkoszem, Stefanią Orawiec, omawiając z nimi potrzebę założenia koła. Przystępuje energicznie do działania, zyskuje aprobatę rodzin: Marii Waliczek, Ludwika Lichaj, Stanisława Gila, Anieli Konkol-Pawlikowskiej, Józefa Sądejskiego, Elżbiety Sichelskiej, Zofii Cudzich, Ludwika Komperdy-Walkosz, Marii Floryn, Stanisława Gawlaka, Andrzeja Bobaka, Józefa Gila i innych. Zwołuje pierwsze spotkanie w chicagowskim Domu Podhalan („3035 w 51 str.”) dnia 13 lipca 1980 roku i przewodniczy jego obradom. Jednak wtedy nie dochodzi do wyboru władz – powodem jest nieobecność przedstawiciela Zarządu Głównego.

Podczas drugiego zebrania – 7 września – grono 40 osób – już w obecności delegata ZP prezesa Józefa Gila, wybiera swoje kierownictwo, a za patrona przyjmuje Andrzeja Skupnia-Florka. Już 12 września Koło zostaje oficjalnie przyjęte w poczet Związku. W skład pierwszego zarządu weszli: Stanisław Dzierżęga-Gubała – prezes, jego zastępcy – Stanisław Gil i Stefania Orawiec, sekretarz protokółarny Maria Pawlikowska, sekretarz finansowy Józef Rządkosz, skarbnik Maria Waliczek oraz chorąży Józef Gil-Derma⁴⁶⁶. Przedstawicielem w Zarządzie Głównym ZP w AP został Stanisław Gawlak-Kubior.

⁴⁶⁶ Komisja Rewizyjna – Władysław Waliczek, Maria Pawlikowska-Lichaj i Władysław Komperda. Nie będziemy odnotowywali dalszych zmian we władzach koła, zaznaczając tylko, że przez cały interesujący nas okres funkcję prezesa i jego pierwszego zastępcy sprawowali Stanisław Dzierżęga-Gubała oraz Stanisław Gil. Szczegółowe informacje personalne znajdziemy w: S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła...”, *op. cit.*, s. 20–28.



W Domu Podhalan w Chicago.

Wszyscy członkowie władz pracowali społecznie. To charakterystyczna cecha dla emigracyjnych zrzeszeń. Również w kierunkach aktywności Koło nr 40 przypomina typowe wychodźcze inicjatywy swego czasu. Uzupełnijmy, że od 1954 roku odrębny Związek Podhalan działał też w Wielkiej Brytanii. Pierwszy jego prezes to Jan Walewski (znany nam następca gen. Galicy na poselskim fotelu), następnie Ferdynand Goetel i do 1978 roku płk Antoni Dusza. Po nim Związkiem kierowała jego żona – Maria Duszowa. W organizacji tej aktywny był także przedwojenny „odkrywca” Andrzeja Skupnia-Florka Jan Bielatowicz⁴⁶⁷.

*Biołodunajcanie pomysły tu mieli,
zeby sie nie nudzić, robić cosik kcieli.
Przy Zwionzku Podhalan, koło założyli,
ftore tu istnieje, do obecnej chwili.*

Pierwszym wydarzeniem w życiu nowego zrzeszenia było przygotowanie zabawy tanecznej, która odbyła się 27 września w Columbia Hall, a kolejnym – bal sylwestrowy. Obydwie imprezy udały się. Zaznaczmy tutaj, że – podob-

⁴⁶⁷ W. Wnuk, *Pamięci Antoniego Duszy*, „Podhalanka. Pismo Związku Podhalan” nr 1 (23), Ludźmierz 1991.



„Przekazywano także potrzebne do regionalnej działalności na emigracji «stroje staroświeckie» – «czapki zbójnickie», czy gorsety haftowane między innymi przez Helenę Buńdę – a także dawne programy zespołu oraz inne materiały”.

nie jak w przypadku wielu innych organizacji czynnych na wychodźstwie – spotkania takie miały nie tylko wymiar towarzyski i rozrywkowy. Każdy bal organizowany był „na jakiś cel” i służył – poza integracją społeczności – zebraniu środków na prace edukacyjne, oświatowe, charytatywne itp. Bardzo szybko też w działalności Koła pojawia się kwestia współuczestnictwa w życiu rodzinnej miejscowości. Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego 15 lutego 1981 roku z inicjatywy Anieli Pary-Gubały podjęto się sfinansowania budowy kaplicy cmentarnej w Białym Dunajcu. Powołano specjalny komitet, rozpoczęto zbieranie środków i nawiązano kontakt z ks. proboszczem Zdzisławem Dobrzańskim. Kaplica została ukończona w 1985 roku.

Zaangażowanie w sprawy kraju łączono z nie mniej ważnymi zadaniami dotyczącymi emigracyjnej społeczności. Podczas tego samego – pierwszego – spotkania wybrano delegatów na zbliżający się XVIII Sejm Związku Podhalan. Odbył się on w dniach 5–7 września i świeżo upieczonemu Kołu zlecono przygotowanie następnego spotkania. Odbęło się ono w 1984 roku, a białodunajczanie czynnie włączyli się w jego obrady. Także po zakupieniu przez Związek nowej siedziby – 27 lipca 1982 roku – pomagali przy remoncie budynku i wykonali prace artystyczne (Stanisław Kukuc i Stanisław Zubek) w jego wnętrzu. Na fundusz budowy przeznaczono wspólnie 4200 dolarów, a oprócz tego pomnożono go serią dotacji indywidualnych.

W ukończonym Domu Podhalan od 4 listopada 1983 roku odbywał się trzydniowy przegląd zespołów i kapel „Na swojską nutę”, który współorganizowali

Stanisław Dzierżęga-Gubała i Andrzej Gędłek (od tegoż roku do 1990 pełnił on także funkcję „dyrektora do zarządu ZP w AP”). Podczas festiwalu uznanie publiczności i jury zdobywa – reprezentujący Koło na wystawie artystycznej – Stanisław Kukuc, a Stanisław Gawlak-Kubior zostaje zwycięzcą w konkursie tańca solowego. Dodajmy, że uchodził on wówczas za „najlepszego tancerza” i występował w wielu zespołach ZP w AP („Hyrni”, „Harnasie”, „Śleboda”, „Krywań” i inne). Kolejne pokazy – już pod nazwą „Na góralską nutę” – odbywają się w listopadzie 1984 roku. Zorganizowano wtedy prezentację dawnych ubiorów z Podhala, Spisza i Orawy



Katarzyna z d. Dzierżęga-Muzyka, ur. w 1870 r., USA, lata 20.

(domyślamy się, że przesłanych z kraju) oraz wernisaż rzeźby Stanisława Kukuca. Za rok – oprócz prac Kukuca – pokazano regionalne stroje współczesne⁴⁶⁸.

Od początku swego istnienia Koło nr 40 uczestniczyło w inicjatywach emigracji politycznej i niepodległościowej – 26 kwietnia 1981 roku jego członkowie uczestniczą w nabożeństwie w intencji pokoju w Polsce w kościele pod wezwaniem św. Jana Boromeusza, gdzie „dali wyraz patriotyzmu i solidarności z Narodem Polskim”. Podamy dalej inne przykłady tego stanowiska. Górale nie stanowili grupy obojętnej światopoglądowo czy też współpracującej z władzami PRL formacji polonijnej. Podczas pierwszej dekady działalności brali udział w wielu imprezach ZP oraz innych organizacji „o charakterze patriotycznym, religijnym i społecznym”. Wymieniano obchody uchwalenia

⁴⁶⁸ Festiwal rozrósł się do rozmiarów międzynarodowej imprezy zespołów regionalnych z różnych regionów świata i w 2012 roku uczestniczyło w nim ponad 1 tys. wykonawców, <http://dziennikzwiazkowy.com/sprawy-polonijne/ponad-tysic-wykonawcow-na-xxx-festiwalu-na-goralsk-nut/>.

Konstytucji 3 maja (zakazane przecież wtedy w Polsce Ludowej), msze święte w intencji ojczyzny, upamiętniające śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, rocznicę wyboru Ojca Świętego, doroczne nabożeństwa podhalańskie, a także manifestacje i demonstracje „w imię wolności dla braci w Ojczystym Kraju”.

Pielgrzymowano wielokrotnie (pierwszy raz 20 września 1981 roku podczas uroczystości poświęcenia Kaplicy Podhalańskiej) do klasztoru karmelitów w Munster w stanie Indiana, jak również do ojców salwatorianów w Gary. Utrzymywano kontakt z bratnimi stowarzyszeniami – w dniach 24–25 września 1983 roku „liczna delegacja” udała się do Kanady na uroczystości pięćciolecia tamtejszego Związku Podhalan (uczestniczono również w dziesięcioleciu w 1988 roku). W Kanadzie witano także – w ramach delegacji ZP w AP – we wrześniu 1984 Jana Pawła II. Wręczono papieżowi figurkę Matki Bożej Jaworzyńskiej – dzieło Stanisława Kukuca. Nie zaniebawiano pomocy dla uczącej się młodzieży – 12 października 1984 roku Stanisław Dzierżęga wysunął projekt powołania Komitetu Funduszu Stypendialnego, przemianowanego niebawem na Komitet Edukacji przy ZP w AP. Prowadzono w jego ramach kursy języka angielskiego, obsługi komputerów, kształcącym się udzielano dotacji finansowych, ale i wspierano ludowych twórców z Podhala.

Wspomniana cmentarna kaplica to bynajmniej nie jedyny ślad pozostawiony przez „amerykańskich górali” w rodzinnej miejscowości.

Nie tylko zielona wkładka

W 1985 roku w *Kronice Białego Dunajca* przeczytamy, że „na pobyt stały zameldowano [...] 82 osoby, a wymeldowano 212”. Zaskakuje tak duża liczba mieszkańców opuszczających swoje domy na zawsze. Nieprzypadkowo informacji tej towarzyszy komentarz, że „**rok 1985 był rekordowy** pod względem wyjazdów do USA, Kanady i Australii. Na ul. Miłośników Podhala na 136 numerów, z 80 choć jedna osoba wyjechała za granicę”. Skala emigracji stała się tak potężna, że została odnotowana nawet w tym – pod wieloma względami – jednostronnym źródle. Pamiętajmy, że „wybór wolności” był w PRL tematem równie cenzuralnym, co aktywność Kościoła. Przykład Białego Dunajca najlepiej pokazuje, jak dzieje diaspory i Polaków w kraju zajął się na wielu poziomach. W historiografii często machinalnie rozdziela się te zagadnienia, ale liczne – także tutaj prezentowane – materiały świadczą o pewnej sztuczności tego zabiegu.

W *Kronice* dodawano, że „okazałe budynki rosną w Białym Dunajcu przede wszystkim dzięki tym wyjazdom”. Nie ulega wątpliwości, że to nie socjalizm zastał tę wieś drewnianą, a zostawił murowaną... Bronisław Jaworski: „że domy takie stoją, czy inne – to są wyjazdy ludzi”; Stanisław Cudzych-Piorsz: „te domy też powstawały dzięki temu”; Józefa Kolbrecka: „to były modne



*„Znajdywane w paczkach frykasy mogły czasem nawet budzić zazdrość otoczenia”.
Fot. Zofia Rydet.*

domy – jak ktoś był w Ameryce. Murowane dlatego, bo dużo płonęło. Każdy chciał mieć wygodę i bezpieczeństwo. Jak myśmy budowali dom [...] przed 1990 rokiem, to mąż musiał jechać do Skawiny, pracować tam, żeby dostać przydział na pustaki”; Jerzy Rogowiec: „za sto dolarów to przychodziły pustaki na samochodzie i na przyczepie [...] za dzień pracy kupić pustaków na dom, to jest nieprawdopodobne!”; Helena Warpacha: „Kto [ma] największą chałupę – to był w Ameryce”; Stanisław Warpacha: „No o to chodzi. Bo z czego sie po-budowali? Z czego?”; Helena Warpacha: „Sianko urośnie, ziemniaki i owiesek dla konia. Z czego? Do Ameryki!”.

W roku 1986 Koło zainaugurowało działalność wydawniczą – ukazuje się tomik Stanisława Gąsienicy-Byrcyna (z Zakopanego) pt. *Tatrzańsko ziemio*. O innym tego rodzaju przedsięwzięciu – podjętym w następnym roku – napiszemy w odpowiednim miejscu. Patronując podobnym inicjatywom w kraju, 26 czerwca białodunajczanie współorganizują przyjęcie pożegnalne dla Marii i Józefa Krzeptowskich, którzy również za oceanem zbierali informacje do pracy o rodach podhalańskich. Wcześniej, 16 marca, nadano dwójce badaczy honorowe członkostwo. Tradycyjnie w listopadzie odbywa się czwarty już festiwal „Na góralską nutę”. Koło wystąpiło z własnym programem, zdobyło trzecią pozycję, a prasa polonijna odnotowywała: „Spotkali się kilkakrotnie na dwa tygodnie przed festiwalem i przygotowali występ, który dał im miejsce na podium, a trzeba wiedzieć, że konkurencja była silna”. Oprócz tego w tańcu solowym po raz kolejny zwyciężył Stanisław Gawlak-Kubior, a zaraz po nim na podium



Janina Marduła-Cibiorka.

znalazł się Stanisław Jarząbek. W recytacji utworów gwarowych Stanisław Kukuc pierwsze miejsce, a Kazimiera Karpień drugie. Znow pokazał rzeźbę Stanisław Kukuc – została ona wyróżniona.

Podczas XX Sejmu Związku Podhalan w Ameryce w 1987 roku (uczestniczyło w nim dziewięciu delegatów Koła) na stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego wybrany zostaje Stanisław Dzierżęga-Gubała, a przewodniczącym Komitetu Imprez – Andrzej Gędłek. Już w listopadzie wprowadza on na antenę polonijnego radia własną audycję. Sam napisze, że

„był pomysłodawcą założenia radia Związku Podhalan i przez ponad pięć lat pełnił role współautora i anonsera tego programu”.

Nie tylko rosnące jak grzyby po deszczu domy stanowiły widomy znak kontaktów z bliskimi w „wolnym świecie”. Monika Stachowiec (ur. 1976) wspomina „komunizm, te wielkie kolejki i kartki”: „starsza siostra [...] to pamięta jeszcze, [...] u mnie się to już nie odbiło, ona taka oszczędna była. Tata z USA i bety, i pomarańcze przywoził nam, i czekolady stamtąd i **paczki posyłał**”. Owe paczki od rodziny na Zachodzie stanowiły nieodłączny fragment dziejów powojennej, krajowej codzienności. Znajdywane w nich frykasy mogły czasem nawet budzić zazdrość otoczenia. Nie tylko zresztą one. Stanisław Cudzych-Pisorz opowiada: „Jechało się do Ameryki dawniej, w [latach] sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, no to po roku, dwóch latach, proszę sobie wyobrazić, przyjeżdżał [...] i [...] budował domek [...], kupował fiata i ciągnik C30 ursus, czy był potrzebny [czy nie], czy była gazdówka czy nie, to niech sąsiedzi widzą. Były takie trzy rzeczy, które kupował i pokazywał: «o, widzicie, mam»”. Dodaje jednak zaraz: „A poza tym taki traktor u gazdówki, to też komuś służył”. O ciągnikach, które „można było za twardą walutę kupować”, pamięta także Jerzy Rogowiec. Czasy te miały się już jednak ku schyłkowi.

Cena dolara z roku na rok rosła – 500 zł w 1982 roku, a 1350 zł w 1987⁴⁶⁹. Jerzy Rogowiec: „dwóch wujków było w Stanach przeszło dziesięć lat, ale w czasach, kiedy dolar się liczył [...] zachodnia waluta w czasach komuny, to była niewiarygodna wartość”; Elżbieta Porębska-Mędoń: „Myśmy nie mieli takiej [rodziny w USA], żeby mieć od dawna. Dopiero moja kuzynka – jak ja miałam 16 lat, [a] ona 17 – to wyemigrowała do [...] Stanów, potem jej brat. A tak [...] wcześniej, to myśmy nie mieli, jak były te **dobre czasy, że posyłali 5 dolarów i to był majątek nie wiadomo jaki**”; Józefa Kolbrecka: „były czasy, kiedy dolar stał dobrze, kiedy za sto dolarów można było kupić pustaków na całą chałupę”; Jerzy Rogowiec: „bo dolar miał wartość do listopada 1989 roku”.

*Teroz w nasyj wiosce, co trzecio rodzina
mo tu w Ameryce, córke abo syna.
Oni zaś rodziny, tutaj zakładajom
białodonajcanów, licbe powiększajom*

W 1987 „szacuje się, że co trzeci mieszkaniec Białego Dunajca był lub jest za granicą. Co drugi dom” ma tam kogoś, a „kierunki wyjazdów to także Szwecja i Austria”⁴⁷⁰. Właśnie tam emigrowała w 1980 roku Janina Marduła-Cibiorka. Po dwóch latach sprowadziła dwóch synów – uczniów szkoły podstawowej. Następnie osiadła w Australii i – jak pisze *Kronika* – „od tego czasu utrzymuje stały kontakt z wieloma osobami, pisze przepiękne listy, często z zieloną wkładką. Interesuje się wszystkimi i wszystkim. Mimo, że sama nie ma wiele, potrafi wspomagać innych. Ostatnio przesłała 300 dolarów na budowę kaplicy [w Białym Dunajcu Górnym]. Pani Janina stale wspomina Podhale, swoją rodzinną wieś. Pisze piękne wiersze, śpiewki, nagrywa je na taśmę magnetofonową i stąd znane są w całym Dunajcu, a niektóre wędrują po Polsce”. W 1989 roku przeczytamy, że „wyjazd za granicę jest marzeniem wielu milionów Polaków. Realia tych marzeń najbardziej są widoczne na Podhalu”. I znów obserwacja, że „co drugi dom ma kogoś za granicą, a przeważają: Ameryka, Kanada, RFN, Australia, Szwecja i Austria”.

Wydarzenia w kraju miały wpływ na charakter aktywności za oceanem. W 1988 roku (13 marca) Koło wzięło udział w uroczystości w kościele św. Jacka, podczas której wiceprezydent USA George Bush złożył kwiaty pod pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki. Niedługo potem – 17 kwietnia – członkowie Koła uczestniczą w nabożeństwie i „spotkaniu z kardynałem z Wrocławia

⁴⁶⁹ *Kronika Białego Dunajca*.

⁴⁷⁰ *Ibidem*.

ks. Henrykiem Gulbinowiczem, który [...] powiedział: «Góral to ostoja prawdziwego chłopa z krwi i kości, przedwojennej najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który nie dał się skołchozować». Dodajmy, że 16 marca Zarząd Główny ZP w AP wybiera prezesa Dzierżęgę reprezentantem na Kongresie Polonii Amerykańskiej (KPA) ze stanu Illinois. W następnym roku – 19 kwietnia – na walnym posiedzeniu Kongresu zostaje on wiceprezesem Zarządu Głównego w tym stanie (28 marca 1990 roku powołany zostaje na drugą kadencję wiceprezesem KPA – nie jest jasne, czy pełnił tę funkcję na poziomie centralnym, czy stanowym)⁴⁷¹.

O zaangażowaniu w szerszą działalność polityczną emigracji świadczy pełen wyrazu fakt – 13 lipca 1988 roku Stanisław Dzierżęga zostaje przedstawicielem Związku Podhalań w Skarbie Narodowym przy rządzie RP w Londynie. Skarb ten był jedną z najważniejszych instytucji wychodźstwa powołaną w 1949 roku w celu „zabezpieczenia władzom Rzeczypospolitej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego”⁴⁷². Także kiedy 24 marca 1990 roku powołany został Polonijny Komitet Ochrony Zachodniej Granicy Polski, w skład jego weszli – oprócz prezesa Koła – Władysław Pawlikowski oraz Bogdan Pawlikowski.

Kontynuowano także prace na niwie kultury regionalnej – pomiędzy 29 a 31 lipca reprezentują ZP w AP na wystawie artystycznej podczas festiwalu „Polonaise”. Wyroby lutnicze przedstawił Władysław Pawlikowski, a rzeźbę Stanisław Kukuc. Natomiast 21 sierpnia tytuł „królowej Związku Podhalań w AP” zdobywa członkini Koła Anna Galica i – jak zaznacza Andrzej Gędłek – „przez rok czasu godnie i honorowo reprezentowała całą organizację na forum związkowym jak i polonijnym”. Założono także (18 marca 1990 roku) własną, czteroosobową kapelę góralską⁴⁷³. Dodajmy, że – również członek Koła – Józef Styrczoła był w latach osiemdziesiątych muzykiem zespołu prowadzonego przy Szkółce Pieśni i Tańca Związku Podhalań. Od 1990 roku Andrzej Gędłek i Józef Bafia są inicjatorami „wielce popularnego konkursu Koszyczka Wielkanocnego dla dzieci” w Domu Podhalań.

W pamiętnym 1989 roku kapelanem Koła zostaje ojciec Tomasz Bałys. To okres naznaczony atmosferą swego czasu – 16 kwietnia białodunajczanie biorą udział w nabożeństwie żałobnym w kościele św. Trójcy w intencji Polaków pomordowanych przez Sowieców w Katyniu, a w dniach 2–7 maja podejmują

⁴⁷¹ Dnia 6 sierpnia 1988 roku „liczni członkowie Koła” biorą udział w pogrzebie Alojzego Mazewskiego – prezesa KPA i Związku Narodowego Polskiego.

⁴⁷² *Po co jesteśmy na emigracji?*, Wydawnictwo Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Londyn 1961, s. 14.

⁴⁷³ Władysław Pawlikowski, Bogdan Pawlikowski, Marek Traczyk i Janina Krzysiak.



*Dawny fotomontaż „sklejający” rodzinę rozdzieloną Wielką Wodą.
Od lewej: Franciszek Stanek, Helena Pańszczyk-Kupcyk z d. Waliczek Borowy, Wiktoria Stanek, Apolonia Stanek z d. Czernik-Kubanek, Maria Stanek (później Gierka), Józef Stanek, doklejonny Jan Stanek (z Ameryki) – ojciec dzieci, ok. 1910 r.*

– między innymi na bankiecie w Domu Podhalan – ks. Henryka Jankowskiego. Składają też poważną dotację na rzecz Solidarności w Polsce. Pod przewodnictwem prezesa Dzierżęgi delegacja ZP powitała 17 listopada na lotnisku Midway Lecha Wałęsę. Gościa przyjęto chlebem i solą oraz muzyką góralską Władysława Pawlikowskiego, wręczając mu poza tym ciupagę i kapelusze.

Sześćdziesięciolecie Związku Podhalan w AP obchodzono 19 listopada i naturalnie członkowie Koła wzięli udział w tych uroczystościach, a 9 grudnia współorganizowali posiadę, których głównym prelegentem był kapelan Związku Podhalan w Polsce ks. Władysław Zązel. Zbliżał się też własny, mały jubileusz: „w dziesiątą rocznicę [...] zarząd wraz z członkami postanowili ufundować sztandar, który byłby bardzo ważnym łącznikiem”. Widniał na nim orzeł w koronie, a z drugiej strony napis: „Królowo Aniołów módl się za nami” oraz wizerunek patronki rodzimej parafii. Poświęcenie odbyło się już w następnym roku w kościele pod wezwaniem św. Ryszarda i uczczone zostało bankietem w Domu Podhalan⁴⁷⁴.

⁴⁷⁴ Nowy sztandar ufundowano na 25-lecie, aby „mógł godnie wraz ze swymi chorążymi reprezentować całą społeczność dunajecką. Zaś stary sztandar będzie również służył, ale już jako chlubna historia naszej działalności na przestrzeni lat istnienia”, A. Gędłek, „Historia Koła No. 40...”, *op. cit.*, s. 95, 97.



„Kto ma największą chałupę – to był w Ameryce”.

Gędłek poszerzał tę listę o Bańską Górną, Poronin, Kościelisko, Licheń i Ludźmierz. Wspierano także finansowo Dom Pielgrzyma w Rzymie, Związek Podhalan w kraju, wydawnictwa regionalne „oraz zakup aparatury medycznej dla Szpitala Miejskiego w Zakopanem i w Nowym Targu. Pomoc ta sięga pokaźnej kwoty 38 tysięcy dolarów”.

Podsumowywano ten okres: „Żyjąc w kraju o wysokiej technologizacji, wzbogacając się materialnie, nigdy nie utracili duchowych wartości narodowych i zawsze pielęgnowali ideę jedności podhalańskiej mającej na celu dobro naszej Ojczyzny – Polski”. Nie było to – i nie jest – zadanie łatwe. Ścisłe kontakty „krajowych” białodunajczan z rodakami zza „wielkiej wody” zaowocowały równocześnie demitologizacją tamtejszego stylu życia – Halina Łukaszczyk: „Wiecie, że w Ameryce trza zapieprzać. Nikt cie nie posanuje. Więcej moze [...], jak jadom dziś ludzie do Anglii, cy ka indziej”; Jan Bryjak: „dzisiaj tak jak w Ameryce tu [w Polsce] trzeba robić, no bo jak nie, to na bruk, to cię zwolnią”.

Zmiany w kraju umożliwiły 29 marca wizytę prezesa Dzierżęgi oraz Władysława Pawlikowskiego w Polsce – udali się na XXXVI Zjazd Związku Podhalan. W tym roku S. Dzierżęga został prezesem całego ZP w AP, a na liście członków Koła odnotowywano 141 nazwisk. Podczas dziesięcioletniej aktywności mogli oni „poszczycić się także sporymi osiągnięciami w niesieniu pomocy materialnej Kościołowi, instytucjom i organizacjom społecznym w Polsce i w Ameryce m.in. w Białym Dunajcu, Wiktorówkach, Bachledówce, Czarnej Górze, Pardałówce, Olczy, Gliczarowie Dolnym, Kamiennicy [Kamesznicy?]”. Andrzej

Niemniej jednak silne jest także poczucie niepowtarzalności emigracyjnego fenomenu – Bernadeta Dzierżęga: „ja też byłam w Stanach, to wiem, że na przykład jest tam taka polska część, jak wysiadłam z samochodu, to myślałam, że jestem po prostu u nas. Ludzie chodzą tak ubrani, wszyscy rozmawiają po góralsku – w sklepie, wszędzie. No i mówię do swojej kuzynki: «no słuchaj – nie dziwię się, że [...] moja ciotka, czy ktoś, w ogóle się nie nauczył po angielsku, bo jak się ona tu miała nauczyć?». W banku, wszędzie mówią, no i rysunki, i stroje, normalnie wszystko”. Ciekawe, że następuje i kontakt zwrotny – Anna Maciata: „te nasze chustki góralskie, to cały czas były ze Stanów sprowadzane, bo tam w Kanadzie, czy gdzie, cały czas była ta manufaktura, produkowała to i właśnie stamtąd się sprowadzało. U nas nie było tego, na Czechach było coś, ale stamtąd było zawsze trudniej”; Andrzej Majewski: „górale w Ameryce utrzymują tradycję czasem bardziej niż na Podhalu”. I nie jest to opinia odosobniona⁴⁷⁵.

*Nas Biły Dunajec, koło Poronina,
jest jedyny w Polsce, bo drugiego ni ma.
Drugiego tam nie be, z kozdym sie założem,
jak powstanie drugi, to juz tu za morzem.*

⁴⁷⁵ Także Jacek Bobak. Potwierdza ją – w oparciu o własne badania, a nie tylko generalne obserwacje – Stanisława Trebunia-Staszal.

Rozdział III

„Normalizacja”, czyli dunajeckie plagi. Lata 1984–1988



„Mali Wierchowi” ze Skrzypnego występują na warszawskim Ursynowie.

1984. Halny szaleje w Dunajcu

Obiecaliśmy relacje o pogodzie. Od pierwszych dni stycznia mrozy zaledwie do 10 °C stopni, a śniegu „jak na lekarstwo”. Dopiero 29 stycznia mocniej posypało. Łagodna, ale uciążliwa zima trwa do końca marca. Dzieci z Sierockiego dokarmiają zwierzęta. Wiosna także nietypowa dla tego regionu – przymrozki, deszcze i deszcze ze śniegiem ciągną się do końca maja. Spowodowało to opóźnienie wiosennych prac rolnych. Latem podobnie – zimno i siąpiawica, tylko kilka dni czerwca i lipca „okazało się łaskawych”. Tak było do października, a październik i listopad słonecznie i ciepło – temperatura do 25 °C!

W tej cieplejszej aurze 27 i 28 stycznia otwarto – wybudowany w czynie społecznym – most „u Pańszczyka”. Wartość inwestycji wyniosła około 6 mln zł, przy dotacji ze strony gminy wynoszącej jedynie 800 tys. Uroczystość wizytował tradycyjnie Mieczysław Róg-Świostek, przybyli także przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON Jan Turek oraz członek egzekutywy KW PZPR Tadeusz Bryś, dyrektor „Polsportu” w Szaflarach. Inicjatorem „czynu” był Bronisław Dzierżęga-Myziora. Jak widzimy, zaproszenie partyjnych oficjeli nie kolidowało z niedawnym przewodzeniem gminnej Solidarności Rolników Indywidualnych. Ukończenie mostu połączono z „Paradą Gazdowską”, wydarzeniem, które odtąd wpisało się na stałe w kalendarz białodunajeckich imprez. Grały góralskie zespoły (a także „znana kapela Feliksa Dzierżanowskiego”). Zorganizowano posiadę upamiętniającą Helenę i Antoniego Zachemskich oraz wystawę „obrazującą ich życie i twórczość”, a także turniej o „Końskom Huzdę” (najpiękniejszą część odświętnej uprzęży końskiej – nagrodę zdobył Stanisław Lichaj-Siedlorz). Gminna Szkoła Zbiorcza („górna”) wyróżniona została złotą Odznaką Pamięci Narodowej.

W prasowym zaproszeniu na paradę pisano „na marginesie”, że „animatorem życia kulturalnego w Białym Dunajcu jest wychowanka od dziecka zespołu «Bartusie» – Maria Lańda, która w zespole była pierwszą tanecznicą. Obecnie pani Maria Lańda-Porębska jest kierownikiem Gminnego Ośrodka Kultury i z pasją godną «Bartusiów» podjęła pracę kulturalną w wiosce. Miała atrakcyjne propozycje pracy w Zakopanem, ale wybrała góralską wies⁴⁷⁶. Udekorowano wówczas także „szereg mieszkańców gminy”. Znamy jedno nazwisko – długoletnia kierowniczką szkoły Alicja Rowińska otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (drugi w dziejach miejscowości – pierwszy w 1983 roku zawisł na piersi Franciszka Waliczka-Borowego). Roz-

⁴⁷⁶ (w. jarz.), *Parada gazdowska i turniej o „huzdę” w Białym Dunajcu*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].



„Ukończenie mostu połączono z Paradą Gazdowską, wydarzeniem, które odtąd wpisało się na stałe w kalendarz białodunajeckich imprez”.

dano również nagrody uczestnikom VIII Przeglądu Młodych Recytatorów i Gawędziarzy. Wszystko odbyło się „z okazji 39 rocznicy wyzwolenia Białego Dunajca i Podhala oraz 40-lecia Polski Ludowej”.

W szkole w Sierockiem od nowego roku na urlop macierzyński odeszła Irena Bobak i funkcję dyrektora objął – znany nam z animowania działalności sportowej – Roman Ziółkowski. Realizował on starożytny, grecki ideał harmonii rozwoju fizycznego i intelektualnego, opiekując się równocześnie kółkiem historycznym, które „cieszyło się dużym zainteresowaniem uczniów”. W jego ramach „poznali najbliższą okolicę” – na zamieszczonych w kronice zdjęciach widzimy młodzież składającą kwiaty pod tablicą w „Palace” i na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem. Członkowie kółka brali też udział w Olimpiadzie Historycznej – na jej szczeblu gminnym Krystyna Wyroba z klasy siódmej zajęła piąte miejsce.

Po długiej i ciężkiej chorobie, 13 lutego 1984 roku zmarła córka Janiny i Franciszka Sichelskich Anna. Pogrzeb odbył 16 lutego na białodunajeckim cmentarzu. W chwili rozpoczęcia działalności kierowanego przez rodziców zespołu w 1967 roku miała sześć i pół roku – została jego najmłodszą





Maria Porębska i Mieczysław Róg-Świostek.



„W tej cieplejszej aurze 27 i 28 stycznia otwarto – wybudowany w czynie społecznym – most u Pańszczyka”. Pierwszy z lewej Antoni Wilk. Z Kroniki Białego Dunajca.



Pogrzeb ks. Władysława Puczki, Szaflary, marzec 1984 r.

członkinią⁴⁷⁷. Jako solistka śpiewu i tańca oraz gawędziarka w prezentowanych przez grupę programach grała pierwszoplanowe role. Studiowała na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie, należała do „Skalnych”, gdzie także występowała jako solistka śpiewu i tańca. Była tam również instruktorką dziewcząt. Dwukrotnie prowadziła konferansjerkę na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Na jej grobie posadzono tatrzańską limbę. W następnym roku w *Kronice Białego Dunajca* przeczytamy znamiennej uwagę: „coraz więcej młodych ludzi umiera na choroby nowotworowe”. Powinniśmy w tym miejscu przypomnieć również, że niedługo później, 6 marca, zakończył w Szaflarach życie ks. Władysław Puczka.

Najprawdopodobniej z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej – 9 maja – w szkole podstawowej w Gliczarowie Górnym odbył się gminny międzyszkolny konkurs piosenki radzieckiej połączony z konkursem wiedzy o tym – zapisanym w *Kronice Białego Dunajca* z dużej litery – „Kraju”. Dla równowagi podajmy, że w roku tym ukończono też budowę kaplicy, która już niedługo stać się miała samodzielny, parafialny kościołem⁴⁷⁸. Poświęcił ją ks. kardynał Franciszek Macharski. Dzieci z Sierockiego w dniach od 18 do 20 maja wyruszyły na wycieczkę do Warszawy, co stanowiło dla nich „wielkie przeżycie”. Zwiedziły Zamek Królewski, Pałac Kultury i Nauki, Wilanów, Łazienki, a także złożyły kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. A w czerwcu „cała szkoła udała się na film pt. *Akademia Pana Kleksa*. Droga

⁴⁷⁷ J. i F. Sichelscy, „Dzieje Zespołu im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca”, *op. cit.*, s. 16.

⁴⁷⁸ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 293.

powrotna wiodła przez Gubałówkę, Ciagłówkę, Ząb, Rolowy Wierch” do rodzinnej wsi.

W maju i czerwcu trwa „wytężona praca aktywu związana z wyborami do Rad Narodowych”. Zawiedziony Tadeusz Szefliński odnotować musi „brak zainteresowania ludności” – „na zebrania przedwyborcze przychodzili tylko nieliczni – frekwencja maksimum 45 osób”. Z trudem udało się wytypować 105 kandydatów, spośród których miano wyłonić 35 radnych. Pracami kierowało 11-osobowe „Kolegium”. Jedenastu nadzorowało wybór trzydziestu pięciu... Dzień głosowania – 17 czerwca – przebiegł w gminie spokojnie. Zdelegalizowana Solidarność nie organizowała tego dnia masowych demonstracji, a jedynie apelowała o bojkot. Na przystankach PKS i płotach pojawiły się wzywające do niego ulotki. W *Kronice* działania te nazwane zostały „propagandą antypolską”, która się „nasiliła”. Wnosimy stąd, że akcje ulotkowe trwały tutaj – ze zmiennym natężeniem – przez cały czas. Na 9,5 tys. uprawnionych w wyborach uczestniczyć miało 7 tys. osób. Według oficjalnych danych w Białym Dunajcu Górnym frekwencja wyniosła ponad 70 procent, natomiast w Gliczarowie Górnym, Białym Dunajcu Dolnym (także w Szaflarach) „ledwie ponad” 50. Przeszli wszyscy kandydaci z pierwszych miejsc.

Kwestia uczestnictwa w głosowaniu – w całej Polsce – przybrała charakter plebiscytu poparcia lub odrzucenia polityki PZPR i Wojciecha Jaruzelskiego. Strona solidarnościowa przeprowadziła niezależną kontrolę wysokości frekwencji. Według tych obliczeń w Zakopanem i Gminie Tatrzańskiej wyniosła ona „ogółem 60,8 proc. (w tym głosów nieważnych 1000), Zakopane – komisja nr 7 – 75 proc., Zakopane-Skibówki – 50 proc., Zakopane-Bystre («Imperial») – 60 proc., Kościelisko – 75 proc., **Biały Dunajec – 53 proc.**, Olcza – 51 proc., Poronin – 61 proc., Brzegi – 25 proc.” W podziemnej prasie obok powyższych danych zanotowano ciekawostkę z tego regionu: w Zakopanem-Skibówkach „dyrektor szkoły wysyłał dzieci na rowerach do liczniejszych rodzin «zapraszając» do wzięcia udziału w głosowaniu” („Kronika Małopolska”, 25.06.1984, nr 54)⁴⁷⁹.

Inauguracyjna sesja Gminnej Rady Narodowej miała miejsce 29 czerwca. Jej przewodniczącym został – podkreślono, że bezpartyjny – inż. Stanisław Sądełski z Białego Dunajca, a zastępcami – Stanisław Bukowski (rolnik z Maruszyny, PZPR), Maria Porębska (również bezpartyjna), Andrzej Czernik (Skrzypne, rolnik, ZSL). Wybrano także przewodniczących czterech – jak je najprawdopodobniej w niezamierzony sposób dwuznacznie nazwano – „Komisji Radzieckich”. Do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Są-

⁴⁷⁹ Informacja od dr. Macieja Korkucia.

czu wszedł Kazimierz Zając i Tadeusz Szepliński, co stanowiło chyba szczyt jego kariery. Pierwszym zarejestrowanym działaniem nowo wybranych władz było zorganizowanie obchodów 40. rocznicy powstania PKWN. Gdybyśmy zapomnieli, to przypomina nam o tym kronika z Sierockiego: „za główne zadanie w tym roku szkolnym przyjęto obchody 40-lecia PRL”. To już ostatnia taka – szumnie celebrowana – „okrągła” rocznica.

Odbyła się wtedy „na placu gminnym coroczna uroczystość, w czasie której przedstawiono osoby, które zostaną wpisane” do *Jubileuszowej Księgi Zasłużonych Dla Województwa Nowosądeckiego Założonej w 40-lecie Polski Ludowej*. Po prezentacji „na wolnym powietrzu odbyło się spotkanie Władz z tymi ludźmi”. Na zachowanym zdjęciu widzimy, jak przemawia Stanisław Klocek – pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, a za nim na scenie stoją: Józefa Wrzesień, Tadeusz Szepliński (prowadzący), Stanisław Sądełski oraz Tadeusz Bryś (jak wiemy – z „Województwa”, PZPR). „Była to miła uroczystość dla tych ludzi” – podsumowywał reakcje nagrodzonych wpisem do *Księgi Zasłużonych* kronikarz. Nie wszyscy mogli wyrazić swe pozytywne odczucia, niektórzy – jak Andrzej Skupień-Florek – dostąpili tego zaszczytu pośmiertnie⁴⁸⁰. Dyplom – wydany przez Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego – zachował się w jego izbie pamięci.

Uczniowie z Sierockiego uczestniczyli z tej samej okazji w konkursie „40 lat w naszej gminie” – Halina Kułach w „prezentacji utworu regionalnego” zajęła pierwsze miejsce, a Halina Kula za „referat na sesję popularno-naukową” – drugie. Mamy wrażenie, że w ten sposób nauczyciele trochę się „wykpiłi” z realizacji „głównego” przecież, ale narzuconego zadania. A w tutejszej szkole – zmiany. „Jeszcze w tym roku” odchodzi dyrektor Roman Ziółkowski (jego następcą zostaje Zofia Bobak). W tym czasie także „wynikły trudności związane z gromadzeniem i zabezpieczeniem pomocy z powodu ciasnoty pomieszczeń, braku szaf i regałów. Szkoła otrzymała dosyć sporo nowych pomocy, zwłaszcza audiowizualnych, które nauczyciele chętnie wykorzystywali”.

Podkreśla się, że „wszyscy [...] to młoda kadra, która wykazała ogromne poświęcenie dzieciom i młodzieńczy zapał, wytrwałość, niezrażanie się ciężkimi warunkami pracy w pogarszającym się pod względem technicznym budynku”⁴⁸¹. Pomimo tych niedogodności, prowadzono kółka przedmioto-

⁴⁸⁰ Dyplom *Jubileuszowej Księgi Zasłużonych Dla Województwa Nowosądeckiego Założonej w 40-lecie Polski Ludowej* dla A. Skupnia-Florka, archiwum Izby pamięci im. Andrzeja Skupnia-Florka.

⁴⁸¹ Oprócz trzech dotychczasowych pracowników (Zofia Bobak, Dariusz Gurak, Gabriel Kwaśny) w roku szkolnym 1984/1985 zostali przyjęci nowi: Anna Sikoń, Sławomira Komorowska, Józef Ligas, Czesława Łomozik, Halina Karciarz, „a w czasie od 1 IX-31 XII mgr inż. Jan Paw, którego następnie powołano do odbywania rocznej służby wojskowej”.



„Dzień głosowania – 17 czerwca – przebiegł w gminie spokojnie”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.



Dyrektor Zofia Bobak z uczniami przed budynkiem szkoły w Sierockim.



Uroczystość 150-lecia parafii Poronin – powitanie arcybiskupa Mariana Jaworskiego, 22 lipca 1984 r. Dunajcanki – od prawej: Maria Skóbel (później Zarycka), Stanisława Trebunia-Tutka (Staszek), Maria Bobak-Ferdynka (Pańszczyk), Anna Zygmunt (Sikoń), Halina Maciata (Chyc), Teresa Świder-Zbójnik (Marusarz), Janina Bobak (Dzierzega), Janina Polak (Papież).



Obchody 40-lecia PRL, 1984 r.: „Przemawia I-szy sekr. Kom. Gm. PZPR Stanisław Kłoczek, (za nim) od lewej: Gil Andrzej – działacz społeczny, Józefa Wrzesień – dyr. Zbiorczej Szkoły, Stanisław Sądelski – Przewodniczący Gmin. Rady Narodowej, Tadeusz Bryś – człon. Egzekutywy Kom. Wojew. w N. Sączu, Dyr. Zakładu Polsport w Szaflarach, T. Szepliński – prowadzący”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

we, harcerstwo, zorganizowano czterodniową wycieczkę do Lublina, Kazimierza nad Wisłą, Nałęczowa i Puław, zebrano trzysta pięćdziesiąt kilogramów makulatury. W tym – i w następnym – roku zdobyto także wyróżnienie w przeglądzie im. Andrzeja Skupnia-Florka. Nie wszyscy uczniowie uzyskali promocję – na 106 (plus 11 przedszkolaków) siedmiu „zimowało”, ale do szkół średnich dostało się pięciu absolwentów, do zawodowych trzech, a pięciu – „pozostało na gospodarstwach”.

W związku z kiepskim stanem placówki rodzice w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole (NCPS) podjęli się wykonania półki, remontu dachu i mycia ścian z zewnątrz. Zdecydowano się wreszcie na ambitne rozwiązanie – powstał Komitet Budowy nowej szkoły. Urząd Gminy zlecił opracowanie jej projektu, a inwestycja miała powstać „na parceli, gdzie mieści się dotychczasowy budynek”. „Wspólnie radziliśmy sobie jak można było najlepiej nie mając żadnej pomocy z zewnątrz. Staraliśmy się wypracować własny system wychowawczy i środowiskowy. Przeciężenie programowe, konieczność prowadzenia nadmiaru dokumentacji, częste kontrole niejednokrotnie załamywały nas, mimo że staraliśmy się pracować jak najlepiej” – wyjaśniała przedstawicielka „młodej kadry”, odslaniając tym samym okoliczności towarzyszące realizowaniu powołania pedagogicznego w późnym PRL-u.

Drugie Białodunajeckie Spotkania Twórcze, pod patronatem redakcji „Gromady – Rolnika Polskiego” (dlaczego już nie „Chłopskiej Drogi”?) odbyły się w dniach 28–29 lipca. Mimo przelotnego deszczu „zgromadziło się setki osób i młodzieży kolonijnej”, którą – jak sądzimy – chyba zagnano... A może w związku z ciągłymi opadami i zimnem był to najlepszy pomysł na uatrakcyjnienie wakacyjnego pobytu? Pogoda ciągle wariowała – 24 listopada zaczął wiać halny – „o niespotykanej sile niszczenia”. Około godziny dziesiątej w pięć minut wyrządził „bardzo dużo szkód”: w Gliczarowie Górnym zniósł z nowego budynku więźbę dachową oraz powalił kominy budynku szkolnego. W Białym Dunajcu potężny wiatr zniszczył przystanek autobusowy, pozrywał linie wysokiego napięcia i telefoniczne (prądu brakowało przez dwa dni), a drogę do Zakopanego zatarasowało wiele powalonych drzew.

1985. Jak nie halny, to powódź...

„Nietypowo zakończył się rok 1984 pod względem atmosferycznym”. Za to następny rozpoczął się klasycznie – od 1 do 15 stycznia fala silnych mrozów, później opady śniegu i zawieruchy. Luty – mroźny (do -25°C) i znów śnieg. Ale już „pierwszy dzień kalendarzowej wiosny to typowy listopad”, a 25 kwietnia – powrót zimy (śnieżyce i mróz do 8°C). Pierwszego maja – śnieg do 25 cm! Prawdziwie wiosenna pogoda przychodzi dopiero 9 maja. Można rozpoczynać prace polowe. W czerwcu tylko przez pięć dni pokazało się słońce, a 4 lipca temperatura spada trzy stopnie poniżej zera – w górach biało.

W kronice – pod nagłówkiem *Nowości w dunajeckich władzach* czytamy, że 6 marca odbył się II zjazd gminnego PRON. „Uchwalono program działania [ciekawe jaki?] i dokonano wyboru Rady Gminnej”. Na czele 11-osobowego prezydium stanął ponownie Tadeusz Szepliński. Tegoż dnia – co wskazuje, że raczej mamy do czynienia z tym samym gronem osób – „Plenum [sic!] Komitetu Gminnego PZPR dokonuje wyboru nowego sekretarza”. Na miejsce składającego rezygnację („– dlaczego?” – dopytuje się kronikarz) Stanisława Klocka wybrano mieszkańca Zakopanego tow. Zbigniewa Olańskiego. Pełnił on dotychczas funkcję zastępcy kierownika Rejonu Pracy Partyjnej w Zakopanem, był więc przedstawicielem lokalnej nomenklatury. To jemu już niedługo przypadnie w udziale udekorowanie sztandaru szkoły im. Karpackiej Brygady WOP „Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”.

Obraują także koncesjonowani „ludowcy” – 18 marca odbył się Gminny Zjazd ZSL, na którym wybrano nowy Zarząd. Prezesem została Józefa Wrzesień – inspektor oświaty i wychowania. Dotychczasowy prezes Kazimierz Zając „stracił zaufanie w nielicznej grupie ZSL”. Wytykanie słabości bratniemu stronnictwu nieco dziwi, gdyż w ogóle system władzy zaczyna pograżać się w coraz większym kryzysie. GRN odbywa w tym roku tylko sześć posiedzeń, średnio jedno co dwa miesiące – nie za często... Także frekwencja radnych podczas spotkań niska – do 65 procent. Co prawda „sesje są konstruktywne i rzeczowe, ale działalność komisji [« Radzieckich » ...] bardzo słaba”. Posiedzenia odbywają się do tego nieregularnie, mało jest wydawanych „opinii i zaleceń”. „Dobrze natomiast pracują rady sołeckie w Białym Dunajcu i w Szaflarach. Rozwinął działalność Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole”.

Ciągle też ożywia swą działalność GOK. Oprócz kólek – plastycznego oraz muzyki góralskiej – szkólek tańca i śpiewu w Gliczarowie Górnym i w Sierockiem, powstaje drugi zespół, tym razem dorosłych. Nosi on nazwę „Białodunajczanie” (czy też „Białodunajkanie”), a jednym z jego członków



Parada Gazdowska – przejazd zaprzęgów przez Biały Dunajec, ul. Miłośników Podhala.



Białodunajecka poczta – od prawej: naczelnik Anna Stoch, asystent naczelnika Maria Łukaszczyk-Kuncorz, naczelnik Zofia Słodyczka. Fot. Zofia Rydet.



„Nawiązano z nią (Zofią Solarzową) nawet kontakt, w wyniku którego dochodzi do prób i prezentacji *Posiadów Górskich* na scenie Teatru Ludowego w Warszawie i koncertu w teatrze «Komedia»”.

jest Helena Buńda⁴⁸². Tworzony jest „na bazie najstarszych dzieci” z grupy im. Zofii Gracy „oraz kilku członków Państwowego Zespołu Artystycznego «Biały Dunajec» założonego i prowadzonego wcześniej przez Zofię Solarzową”. Nawiązano z nią nawet kontakt, w wyniku którego dochodzi do prób i „wspólnej z Państwowym Zespołem Artystycznym prezentacji” (nie rozumiemy – czyżby został on reaktywowany?) *Posiadów Górskich* na scenie Teatru Ludowego w Warszawie i koncertu w teatrze Komedia⁴⁸³. Z *Kroniki* dowiadujemy się, że „Białodunajczanie” dają „liczne występy na terenie kraju”. Do owych „licznych występów” należy pokaz w Rzeszowie podczas Ogólnopolskiego Konkursu Tańca Ludowego w roku następnym, za który otrzymują pierwsze miejsce⁴⁸⁴.

Telewizja Polska aż czterokrotnie transmitowała w tym czasie programy z Białego Dunajca – przeważnie w *Teleranku*. Związki z tą audycją zawdzięczano pośrednictwu redakcji „Gromady – Rolnika Polskiego”⁴⁸⁵. Nie możemy oprzeć się jednak wrażeniu, że czymś trzeba było zapełnić ziejącą nudą – w czasach trwającego ciągle bojkotu państwowych środków masowego

⁴⁸² J. Bentkowska, „Helena Buńda”, *op. cit.*, s. 66.

⁴⁸³ *Działalność Gminnego Ośrodka Kultury...*, *op. cit.*

⁴⁸⁴ J. Bentkowska, *op. cit.*, s. 66.

⁴⁸⁵ *Działalność Gminnego Ośrodka Kultury...*, *op. cit.*

przekazu – ramówkę. Różnorakie „okienka ludowe” doskonale nadawały się do tego celu i bez umiaru je emitowano. Dzięki tej samej gazecie GOK nawiązał kontakt ze znaną śpiewaczką Marią Fołtyn, która nie tylko zaprosiła grupę im. Zofii Gracy na koncerty do Kudowy-Zdroju, ale i Marię Porębską do udziału w filmie dokumentalnym pt. *Stanisław Moniuszko* (Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi, 1984), gdzie grała



*Z lewej Bronisław Dzierżęga-Myziora,
z prawej Mieczysław Róg-Świostek.*

Halkę. Dołączyła w ten sposób do plejady białodunajeckich aktorów (Helena Buńda, Władysław Gonddek, Franciszek Świder-Zbójnik), ale – powiedzieliśmy – połowicznie, gdyż głos Halce dawała Maria Fołtyn⁴⁸⁶.

Po nagłych przymrozkach od 7 do 9 lipca – ulewne opady. Ogłoszono stan alarmowy, a powodzie mają miejsce w prawie całym kraju. W gminie notuje się straty sięgające 5 mln zł. „Tak kapryśny rok był najtrudniejszy w rolnictwie. Pierwszy pokos trawy gnije na pniu. Rolnicy aż czterokrotnie wykonują tę samą pracę, zresztą bez efektu. Urodzaj ziemniaków jest tak niski, że wielu rolników nie miało co wykopać. Tylko 30 proc. rolników w gminie uzyskuje 155 [ale nie wiemy czego] z hektara. Pierwszy pokos siana również bardzo niski, spada obsada bydła, jak również skup mleka. Na ogólny plan 5600 wykonano zaledwie 5 mln litrów”. Nie rozumiemy tego ostatniego zapisu, ale następny już doskonale – spadek inwentarza wynosi 10 procent. Nie pomaga „postęp w mechanizacji rolnictwa” – w roku tym „rozprowadzono 28 ciągników (w ciągu ostatnich 5 lat rolnicy otrzymali 102 ciągniki)”. Obliczono, że na 10 ha przypada 7 traktorów. „Kosiarki rotacyjne prawie całkowicie wyparły

⁴⁸⁶ *Ibidem.*

kosiarki konne”, a „mgr Antoni Wilk naczelnik gminy udziela wsparcia w rozwoju rolnictwa, szczególnie w popieraniu inicjatyw społecznych”.

W Sierockiem – znów w czasie wakacji – przeprowadzono generalną przebudowę pieców, „co przynajmniej nie stwarzało niebezpieczeństwa zaszadzenia”. Uwaga ta daje wyobrażenie o warunkach pracy w tej szkole. Coraz bardziej doskwiera ciasnota pomieszczeń, 5 izb staje się niewystarczające przy 111 uczniach oraz 11 przedszkolakach. Lekcje na dwie zmiany trwają do godz. 17.15. Rada Pedagogiczna oraz Komitet Budowy postanawiają „zwiększyć nacisk na przyspieszenie rozpoczęcia budowy szkoły. Rodzice zadeklarowali składki pieniężne, które zostały zebrane przez nauczycieli i przedstawicieli wsi w ilości 80 tys. zł. Pieniądze te złożono na książeczkę PKO”. Również w Białym Dunajcu Dolnym zawiązuje się komitet budowy szkoły. Tutaj rodziny uczniów deklarują wpłaty po 8 tys. zł „od numeru”, w dwóch ratach (uzyskano ogółem 1 800 tys. zł). Powołano 9 trójek do zbioru pieniędzy. Niebawem kupiono (nie wiemy dokładnie kiedy, informacje na ten temat w *Kronice* pozostają niejasne⁴⁸⁷) – od 10 właścicieli – 11,24 ha ziemi (za 2 930 tys. zł) i doprowadzono wodę. Aktywność w tej akcji przejawia przewodniczący komitetu Mieczysław Gandra-Macias. Przy okazji dowiadujemy się, że ród Ganderów notowany jest w Białym Dunajcu od 1722 roku!

Odbywające się 28 lipca na boisku sportowym Białodunajeckie Dni Twórcze („dni” w ciągu jednego dnia?) urozmaicone zostają „zawodami jednostek straży pożarnej z terenu gminy. Sensacją [...] były występy zespołu z Holandii «Scaldis», który w dniach 27 lipca – 7 sierpnia gości w Białym Dunajcu na zaproszenie GOK. Zespół z Białego Dunajca otrzymuje zaproszenie do Holandii. Ma tam pojechać w 1986 roku”. Jak zobaczymy – pojechał. Podczas tej trwającej do późnych godzin wieczornych „dużej imprezy” (około 1 tys. dzieci przebywających na koloniach i „setki” mieszkańców) „wielu działaczy kultury otrzymało medale 40-lecia PRL i inne wyróżnienia”. Odznaczona zostaje także Maria Porębska. Co prawda GOK nie dysponuje ciągle własnymi pomieszczeniami, ale „są już gotowe plany rozbudowy budynku obok poczty z przeznaczeniem na Gminny Ośrodek Kultury”.

Tymczasem 15 września ks. prałat Bronisław Fidelus – kanclerz Kurii Metropolitarnej w Krakowie – święci na białodunajeckim cmentarzu nową kaplicę. Jej fundatorem jest Koło Biały Dunajec Związku Podhalan w Ameryce Północnej i tylko dzięki kronikarskiej dokładności emigracji wiemy,

⁴⁸⁷ W zapisie z roku 1994 – z okazji oddania nowego budynku w stanie surowym – zapisano, że „ogólne spotkanie rodziców”, na którym postanowiono budować szkołę społecznie, powołać komitet, wykupić parcelę i przeprowadzić wspomnianą zbiórkę miało miejsce 11 czerwca 1984 roku.



Ireneusz Wrzesień.

że wydarzenie to ma właśnie wtedy miejsce⁴⁸⁸. W Gliczarowie Górnym trwa natomiast rozszerzanie poświęconej niedawno kaplicy – 4 września wydział Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego Architektury i Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu zgadza się na podpiwniczenie i dobudowę garażu z tarasem. Również w sprawie cmentarza coś drgnęło – 15 listopada gmina „zmienia lokalizację cmentarza z działek 1809/18 i 1809/19 (ze względu na źródła położone poniżej takiej lokalizacji) na działki 1821/9, 1821/8 i 1822/1 będące własnością Andrzeja Pawlikowskiego – ofiarodawcy parceli pod kaplicę”. Uchwałą z dnia 16 grudnia Gminna Rada Narodowa w Białym Dunajcu „zatwierdza teren pod cmentarz oznaczony symbolem 06bZC”.

„Ten dzień przejdzie do historii” – pisze *Kronika* – 13 października, wybory do Sejmu PRL. Dziś wiemy, że raczej nie przeszedł. Kandydatem na posła z tego terenu zostaje Ireneusz Wrzesień z PZPR, mieszkaniec Białego Dunajca, były kierownik szkoły. „Mimo wrogiej propagandy [na szczęście była!], zimna i mżawki w głosowaniu wzięło udział 74 proc. uprawnionych do głosowa-

⁴⁸⁸ S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła...”, *op. cit.*, s. 25.



„W Pałacu Rady Ministrów w Warszawie spotkali się kronikarze z całej Polski”.

nia mieszkańców gminy. Największą frekwencję odnotowano w Maruszynie i w Białym Dunajcu Górnym”. Do zagadkowej kwestii oficjalnych metod liczenia frekwencji nawiążemy w kontekście kolejnych wyborów. Uzupełnijmy jeszcze, że nawet w Sierockiem uczniowie biorą udział „w gminnym konkursie plastycznym [...] w związku z wyborami do Sejmu IX kadencji posła z Białego Dunajca – pana Ireneusza Września”. Przeszedł⁴⁸⁹. Tak oceniał ten epizod w 2013 roku: „ja się tym nie chwalę, ale też nie wstydzę, że [...] byłem posłem za dawnego ustroju, pod koniec oczywiście, przy agonii PRL-u. Zresztą myśmy się w jakimś stopniu przyczynili do tej agonii, nie ma wątpliwości. Nikt nie

⁴⁸⁹ „Urodził się w 1942 w powiecie miechowskim, historyk z wykształcenia, artysta – malarz z zamiłowania”. Należał do ZPAP, nie mając studiów artystycznych, jego prace prezentowano na 40 wystawach w 10 krajach. Do Białego Dunajca przybył w 1965 roku, by objąć kierownictwo szkoły po Janie Stępiu, „któremu zawadzała kultura regionalna”. Ożenił się z miejscową góralką z rodu Galiców (także pedagog). Główny organizator budowy szkoły. Od 1971 roku wicedyrektor Wydziału Oświaty w Nowym Targu, później awansuje na podobne stanowisko w województwie, następnie dyrektor Wydziału Kultury w Nowym Sączu. Po likwidacji województwa – dyrektor Szkoły Plastycznej im. Kenara. W latach 1990–2002 „budowniczy kaplicy” w Białym Dunajcu Górnym, „w której znajdują się jego dzieła i projekty”, *Kronika Białego Dunajca*.

tęskni za tym – niech Pan Bóg broni – nie ma nawet o czym gadać, ale teraz się trzeba umieć też jakoś dostosować, przestawić, a wielu ludzi sobie z tym nie mogło poradzić”.

Radzili sobie, jak uważali za słuszne. Dla „wielu innych” istotniejsze były rozgrywające się równolegle wydarzenia. W latach 1985–1989 w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem, po mszach świętych, odbywały się spotkania Solidarności służby zdrowia i nauczycieli – brali w nich udział Janina i Franciszek Sichelscy. Od tegoż roku Franciszek Sichelski uczestniczył także w mszach za Ojczyznę odprawianych w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie, w Nowej Hucie–Mistrzejowicach, a także w uroczystościach 11 listopada na Wawelu. Jak czytamy w *Kronice Zespołu*, „w tamtym czasie prawdziwa działalność patriotyczna w większości była przy kościołach”⁴⁹⁰. Dla ścisłości historycznej dodalibyśmy – i tak, i nie! Pomimo wielkich zasług Kościoła w popieraniu opozycji, związany z nim nurt aktywności i postaw stanowił tylko fragment obrazu społeczeństwa niezależnego „tamtego czasu”. Cytowana uwaga w większym stopniu odpowiada trudniejszym warunkom działania w małych ośrodkach, głównie wiejskich.

Wspominaliśmy już o organizowaniu wspólnoty pracowników zakopiańskiej kolei, której częścią była stacja w Białym Dunajcu. W roku tym ks. dziekan Władysław Curzydło przywiózł z Rzymu błogosławieństwo Jana Pawła II dla kolejarzy i 25 listopada, podczas mszy w kościele Miłosierdzia Bożego w Zakopanem na Chramcówkach, uroczystie przekazał je ks. Stanisław Skowronek. Poświęcono wówczas obraz św. Katarzyny pędzla Wandy Rzegocińskiej. O malowidle tym piszemy dlatego, że zostało ono ufundowane ze składek „pracowników PKP i PKL stacji Zakopane, Poronin, **Biały Dunajec**, DW «Kolejarz», PKL. Od tego momentu tam właśnie odbywały się kolejarskie uroczystości w Zakopanem”⁴⁹¹.

Za to dwa dni potem – 27 listopada – w Pałacu Rady Ministrów w Warszawie „spotkali się kronikarze z całej Polski”. Księga z Białego Dunajca otrzymuje wyróżnienie, a właściwie to doceniony zostaje jej twórca – Tadeusz Szepliński – w „grupie kronik gmin”. Trzeci konkurs Kroniki Terenowe ogłosiła redakcja dwutygodnika „Rada Narodowa–Gospodarka–Administracja”⁴⁹².

⁴⁹⁰ W pracy M. Korkucia, J. Szarka, *Zakopiańska Solidarność 1980–1989*, Zakopane 2006, Janina Sichelska wspomniana jest na stronie 260, a Franciszek Sichelski – 260, 271–272. Informacja podana w *Kronice Zespołu*.

⁴⁹¹ Informacje od dr. Macieja Korkucia.

⁴⁹² *Kronikarze w Pałacu Rady Ministrów. Finał naszego konkursu na kroniki terenowe*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*].

Oczywiście jak wszystkie tego typu oficjalne imprezy w „orwellowskim” roku 1984, a także – jak widzimy – w następnym, i ten turniej zorganizowano z okazji 40-lecia PRL.

Rok uważany jest w gminie za udany pod względem gospodarczym. Wybudowano „drogi polne” do Lichajów, Bustryku, Maciatów, Matygów (wartość 1 500 tys. zł). W Gliczarowie Dolnym – drogę na Wójciznę, a w Górnym – na Stołowe (wartość 2 mln zł). W tym właśnie czasie zrodziła się także idea budowy kaplicy w Gliczarowie Dolnym. Wiązało się to z doskwierającym od lat brakiem pomieszczenia dla punktu katechetycznego – „gospodarze doszli do wniosku, że lepiej zbudować salkę, niż udostępnić dzieciom mieszkania prywatne na lekcje religii”. Plac pod przyszłą kaplicę ofiarował Jan Stefaniak z żoną – faktyczną właścicielką darowanego gruntu. Po przeprowadzeniu rozmów z mieszkańcami wybrano delegację, która udała się do ks. proboszcza Zdzisława Dobrzańskiego. Ten „chętnie zgodził się na budowę”. Zaproponował także „pomoc przy przeprowadzeniu hipoteki, a nawet [...] opłatę wstępnych wydatków, tj. planu [...] i innych spraw z tym związanych”. Od razu przystąpiono do gromadzenia pieniędzy oraz „wszelkich potrzebnych materiałów”⁴⁹³.

„Po lipcowych kapryśkach pogody następują kilkudniowe upały, temperatura dochodzi do 35 stopni. Sierpień zimny, z opadami, dopiero od 9 września prawdziwe lato – do 30 stopni (babie lato), ale już 13 przychodzi pierwszy śnieg w górach i po *wierchach*. Ostatnia dekada października i pierwsze dni listopada – pogoda ładna, ale z nagłymi zmianami. 13 listopada opady śniegu, mróz do 22 stopni – do 22 listopada. 10 grudnia ginie śnieg, wieją dość silne wiatry – opady deszczu i ogólne ocieplenie. Święta mroźne – do 15 stopni, ale już w ostatnie dni grudnia pada deszcz”.

1986. Susza!

Nowy rok rozpoczyna się łaskawie – temperatura zmienna, drobne opady śniegu, jeden dzień – plus 6 stopni, drugi – 8 stopni mrozu „i tak trwa przeplatanka” do 10 stycznia, kiedy to temperatura spada do 20 stopni poniżej zera i sypie 30 cm śniegu. Już po czterech dniach – odwilż, ciepło do końca stycznia. Luty to na nowo prawdziwa zima – mrozy do 30 stopni, masa śniegu. Od 2 marca – ocieplenie i słabe opady śniegu, cały marzec

⁴⁹³ „«Przesłanie» Synodalny Zespół Parafialny NMP Królowej Aniołów w Białym Dunajcu. Historia budowy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Gliczarowie Dolnym”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 28. Dalej: „Historia budowy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Gliczarowie Dolnym”.



„Księga z Białego Dunajca otrzymuje wyróżnienie, a właściwie to doceniony zostaje jej twórca – Tadeusz Szepliński – w grupie kronik gmin”. Z Kroniki Białego Dunajca.

raczej chłodny i dopiero 5 kwietnia znowu ciepło i pierwsze upały – do 24 stopni.

Znów „dzień, który przejdzie do historii Białego Dunajca” – 30 kwietnia Komitet Budowy Szkoły z przewodniczącym Mieczysławem Ganderą przekazuje wykupiony ze składek mieszkańców plac (1,34 ha) o wartości 5 mln zł. Nie koniec to inwestycji. Także w kwietniu OSP w Białym Dunajcu rozpoczyna – w czynie społecznym – budowę nowej remizy. Po okresie patronowania przez gminę głównie straży pożarnej w innych miejscowościach zapada decyzja wybudowania własnej siedziby „z prawdziwego zdarzenia”. Powstaje ona na „parceli wiejskiej, gdzie stoją już trzy okazałe budynki. Poparcie strażacy otrzymali od całej wsi, dunajeckich radnych i osób wspierających straż” – Marii Porębskiej oraz Stanisława Ślimaka.

Przy analizie dwóch dostępnych źródeł⁴⁹⁴ gubi nam się trochę chronologia tych poczynań. Według innego opracowania decyzja budowy zapadła nie w 1986 roku, ale w następnym. Wiemy, że prezes straży Bronisław Dzierżęga, który jest „majstrem i kierownikiem tej budowy”, znalazł sponsorów: PZU, Wojewódzki Zarząd Straży i „wielu innych”. Określenie „sponsor” nie pasuje jednak do warunków drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Wiemy też, że prezes – także jako sołtys – wraz z Tadeuszem Szeplińskim (nie jest jasne, w jakim charakterze występował) „spisują wstępną umowę z panią Rzepką o wymianie parceli (chodziło o przeniesienia lokali). Rok później [1988?] jest już gotowy plan, który wszyscy

⁴⁹⁴ Kronika Białego Dunajca i „W stulecie ochotniczej straży pożarnej w Białym Dunajcu”, op. cit., s. 18.



Maciej Pawlikowski i Andrzej Cachro-Kociosek.

zaakceptowali i strażacy przystępują do budowy fundamentów”. Według *Kroniki Białego Dunajca* podpiwniczenie wykonano jednak już „po sześciu miesiącach” od kwietnia 1986 roku, czyli w październiku tegoż roku. Pewniejsza jest data kolejnego etapu budowy – rok 1991.

Nie wiemy dokładnie, kiedy powstał w Białym Dunajcu komisariat. W czerwcu nastąpiła zmiana jego komendanta. Dotychczasowy – Kazimierz Łukaszczyk – przechodzi na wyższe stanowisko do Zakopanego. Nowy komendant to dzielnicowy z Poronina



Muzykancka rodzina Maciatów – od lewej: Halina, Janina, Józef, Anna, Stanisław Maciatowie-Michalini.

na Józef Fidermak (w MO od 1975 roku). Skoro już o milicji mowa. O realiach połowy lat osiemdziesiątych mogą powiedzieć nam coś więcej przykłady „zahaczające” nieco o interesujący nas obszar. Dla badającego zagadnienie historyka stanowią one dowód, że „zaangażowanych w działalność solidarnościową obserwowała nie tylko bezpieka, ale także milicja”⁴⁹⁵. Wróćmy na chwilę do poprzedniego roku.

Starszy sierżant sztabowy MO J. Ciepała notował 5 czerwca, że „były działacz Solidarności” z Zakopanego, „kierowca taksówki zarobkowej nr 120 ob. Zdzisław Ignacok [...] wspólnie z innym kierowcą [...] ob. Krzyściakiem często są widywani na terenie Małe Ciche, gdzie w kościele przy udziale proboszcza miejscowego kościoła organizują spotkania z rolnikami. Osoba udzielająca tej informacji oświadczyła, że Zdzisław Ignacok może [...] przewozić swoją taksówką [...] literaturę «Solidarności». [...] Przedmioto-

⁴⁹⁵ Informacje od dr. Macieja Korkucia.



*„Rok ten był okresem stabilizacji i poprawy zaopatrzenia, mniej było narzekań”
– od lewej: Tadeusz Szandor, Jan Stachowiec-Kinder, Jan Kułach-Pawłów,
Stanisław Cachro-Sustek, Jan Parządka, Józef Ślimak. Komentarz z Kroniki Białego
Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.*



Maria Porębska i Tadeusz Szepliński.

wą notatkę proponuję przekazać do dalszego wykorzystania przez SB”. Natomiast 12 października sierżant Janusz Szaradowski meldował: „**pełniąc służbę na trasie Zakopane – Szaflary zauważyłem jak w Białym Dunajcu na ul. Manifestu Lipcowego do posesji nr 334 podjechali byli internowani ob. ob. Ignacok i [Jerzy] Zacharko, gdzie przybywali ok. 30 minut**”. Nie wiemy, czy i tym razem przewozili bibułę. Już 13 listopada T.[?] Wiśniowski otrzymał – dotyczące Zdzisława Ignacoka – polecenie „opracowania planu przedsięwzięć operacyjnych zmierzających do aktywnego rozpoznania figuranta; wytypowanie i pozyskanie źródeł informacji pod w/w; zlecenie zadań (konkretnych) dla naszych źródeł informacji, a także pionów Prewencji i Ruchu Drogowego”. Miał także „rozważyć możliwość zastosowania techniki operacyjnej w stosunku do figuranta”. Ufff... Badający te dokumenty Maciej Korcuć podsumowuje, że „takich meldunków są setki, obrazują one całkowitą podległość milicji wobec Służby Bezpieczeństwa, która w równym stopniu ponosi odpowiedzialność za represje wobec niezależnych działaczy”.

Kontynuowano prace przy budowie kaplicy w Gliczarowie Dolnym. Nie dysponujemy chronologiczną relacją, która porządkowałaby te działania. Na pewno rozpoczęto od zakupienia kamienia otoczaka i dowiezienia go z Białki. „Po zgromadzeniu materiałów przystąpiono do wykopów pod ławice. Prace te mieszkańcy wykonali w czynie społecznym”. Dokończeniem ławic i kamienną murarką zajęli się bracia Jan i Bronisław Cachro z Białego Dunajca, przy pomocy miejscowej ludności. Szalunki pod płytę zrobili także tutejsi gospodarze. Również społecznie. Po pracach murarskich roboty tynkarskie prowadzili fachowcy z Gliczarowa. Wycinką drzewa i zwózką do tartaku zajęli się Janina i Władysław Furczoń, a wszystkie roboty ciesielskie (więźby dachowe stropowe i ścian bocznych, boazerię w kaplicy i salce katechetycznej oraz w korytarzu) to dzieło Bronisława Palidra i jego grupy⁴⁹⁶. Rejestr prac wykonaniowych uzupełnimy w opisie kolejnego roku.

Sesja GRN 16 grudnia „nie podejmuje uchwały przygotowanej przez naczelnika [to chyba wyjątkowe wydarzenie, skoro odnotowano je w *Kronice*] w sprawie wpłat za kategoryzację wynajmowanych pokoi”. Poza tym – według oceny władz – „rok ten był okresem stabilizacji i poprawy zaopatrzenia, mniej było narzekań”. Budżet gminy wynosił 100 mln zł, z czego 45 procent przypadło na oświatę.

Wrogiem stabilizacji materialnej okazuje się pogoda, która w ciągu tych kilku lat najwyraźniej sprzysięgła się przeciw góralom... Od 12 kwietnia do 28 maja panują „niespotykane upały”. Wczesną wiosną – całkowity brak desz-

⁴⁹⁶ „Historia budowy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Gliczarowie Dolnym”, *op. cit.*, s. 28.

czu powoduje „wojnę o wodę” – wyschły źródła i studnie, „które dawały wodę od kilkudziesięciu lat”. Jej brak okazał się prawdziwą klęską i doprowadził do tego, że „notowano nawet bójkę między sąsiadami”. „Czerwiec i lipiec to piękne lato, obfite urodzaje, jarzyn i owoców pod dostatkiem, a sianokosy już pod koniec czerwca”. Od 21 sierpnia do 10 września – nagle oziębienie, temperatura spada do 5 stopni, a w górach – pierwszy śnieg. Pozostałe dni września – „w kratkę”, natomiast październik znów ciepły, z temperaturą do 28 stopni, bez opadów do 7 grudnia – na łąkach ciągle pasły się owce. „Święta – w śnieżnej i mroźnej aurze, później – dalsze opady śniegu i mróz do 29 stopni”. Brakuje węgla, ludzie czekają nań w kolejkach po 20 godzin! Dziękujemy za taką „stabilizację i poprawę zaopatrzenia”.

1987. Mrozy, pożary i znowu wylało

Węgla ciągle jak na lekarstwo, a w styczniu mrozy dochodzą do 28 stopni, wieją do tego silne wiatry i – nie tylko na Podhalu – przychodzą obfite opady śniegu. Odwołano naukę w szkołach, „nastąpiły dodatkowe braki dostaw opału”. W takich okolicznościach 25 stycznia odbywa się X Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy. Chyba nie tylko chłód przeszkodził, ale i wkradła się rutyna, gdyż „tym razem minął bez echa”.

„Trzecie już Posiady Gazdowskie” (parady?) zorganizowano 2 lutego – po raz pierwszy na wykupionym pod szkołę placu. Około 3 tys. widzów oglądały 23 zaprzęgi „różnych sań”, a także – „zawody na nartach za koniem”. Wyścigi kumoterek – mimo zimna – trwały do wieczora. Na szczęście 12 lutego – parodniowe ocieplenie, potem znów fala mrozów i opadów. Podczas Zjazdu Gminnego PRON 18 lutego dokonano wyboru władz. Nowym przewodniczącym został „właśnie powołany na to stanowisko dyrektor zakładu «Veritas» Ryszard Skąpski – w gminie całkowicie nieznany”. Sytuacja ze spadochroniarzami była dość charakterystyczna. Pamiętamy przykład sekretarza Komitetu Gminnego PZPR. Właśnie Zbigniew Olański i przewodnicząca ZG ZSL Józefa Wrzesień zostali wybrani zastępcami. „Stworzyli w ten sposób nietypową koalicję rządzącą” – komentowała *Kronika*, ale my nic oryginalnego w tym układzie nie zdołaliśmy dostrzec, może poza nieobecnością reprezentanta Stronnictwa Demokratycznego. Na II Krajowym Kongresie PRON zabrakło delegata z gminy, „natomiast jako gość został zaproszony zwycięzca konkursu *Moja działalność w PRON* – T. Szepliński”...

W kwietniu – pogoda przeplatana, ale ciągle za zimno, by rozpocząć prace wiosenne w polu. Za to 22 i 23 maja atakuje „niespotykana dotąd” w województwie nowosądeckim powódź. Pozrywane mosty, zalane pola i ogólne straty – ok. 6 mln zł. Czerwiec i lipiec – upalne. W słońcu więc ma miejsce

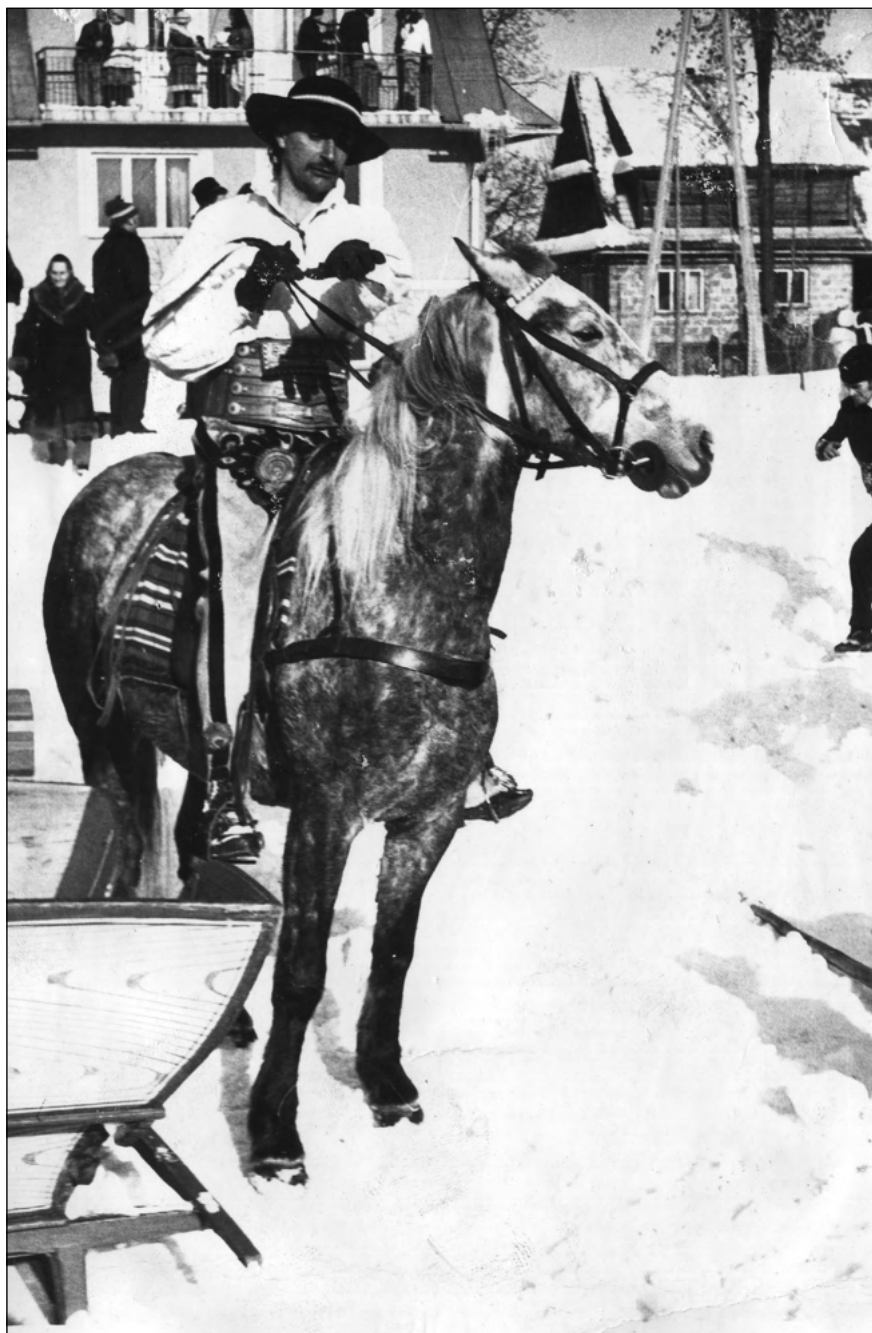


Maria Porębska (z prawej).

trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny (8–15 czerwca). Ojciec Święty przybywa między innymi do Krakowa, dokąd – jak sądzimy – dążą białodunajczanie. Druga wizyta – w 1983 roku – nie została w *Kronice* zauważona, ale teraz odnotowuje się, że ta „stała się wielką manifestacją ludności”. Odnawiano z tej okazji budynki, przeprowadzono generalne porządki „bez nakazów i mandatów” – „dało to więcej niż niejedna «akcja posesja»”.

Na zaproszenie „Skaldis” 20 lipca wyjeżdża do Holandii „40-osobowa grupa zespołu mieszanego (dzieci i dorośli)”. Tournée potrwa dwa tygodnie. Rośnie bierność społeczna, spada aktywność radnych, a „organizacja imprez i udział społeczeństwa prawie zerowa”. Podczas Święta Ludowego – 22 osoby (sami goście oficjalni), 22 Lipca – akademii gromadzi 15 uczestników, „prawie sama władza”. Chwalone niedawno Rady Sołeckie „prawie nie istnieją”, a nawet – o zgrozo! – „organizacja partyjna tylko na papierze”. W całej gminie PZPR liczy 135 członków. Jest to raptem 1,5 procent dorosłej populacji...

Jednak na przekór tej ocenie Białodunajeckie Dni Twórcze – 17 sierpnia – znów ściągają setki ludzi oraz młodzieży kolonijnej. Trwają pokazy zespołów, wystawy twórców ludowych, kiermasze książek itp. Elżbieta Porębska-Mędoń



Stanisław „Bill” Bafia-Siedlorz na Paradzie Gazdowskiej.

wspomina tamten okres: „moja matka [...] zorganizowała [...] imprezę w latach osiemdziesiątych, której już nie ma, Białodunajckie Spotkania Twórcze. I tam się odbywały konkursy śpiewu, gry na instrumencie. Ona wskrzeszała już wtedy [...], takie zawody, które już umierały. Robiła nawet [...] obrzędy, typu prucie piórek. Taka wiejska zabawa [...] faktycznie przysły te baby na prucie piórek [...]. Już wtedy wiedziała, że zniknęły takie rzeczy, i że tego już nie ma”. „Bardzo powoli” trwa budowa GOK – pochłonęła do tej pory już 10 mln zł. Prowadzi ją Jan Galica-Dusa z Białego Dunajca.



„Bardzo powoli trwa budowa GOK – pochłonęła do tej pory już 10 mln zł”. Na zdjęciu Jan Cudzich-Baca. Z Kroniki Białego Dunajca.

W sierpniu i we wrześniu – pogodowa „przeplatanica”, ale i przymrozki.

Rok ten przyniósł duże straty gospodarcze – na skutek zimna wymarły drzewa owocowe, szczególnie jabłonie. „Jabłka w związku z tym stały się bardzo drogie – 250 zł za kg”. To nie koniec nieszczęść. „Niemał co roku notowany jest pożar w Białym Dunajcu, a rok 1987 należał do rekordowych – aż trzy pożary w samym Białym Dunajcu”. Pod nagłówkiem *Kłęski żywiołowe* wyszczególniono, że 26 maja spłonęły zabudowania gospodarczo-mieszkalne Józefa Sieczki (ul. Miłośników Podhala), w lipcu budynki Stanisława Skupnia-Tomusia, we wrześniu dom Majerczyka-Kuspra, a 4 listopada w przysiółku Tatary – dwa zabudowania gospodarcze Andrzeja Marusarza. Oprócz tego zanotowano na terenie gminy kilka pożarów w Maruszynie i Bańskiej.

Obiecaliśmy dokończyć opowieść o gliczarowskiej – „dolnej” – kaplicy. Otóż jej boazerię i prezbiterium wykonali bracia Hodorowiczowie, a stolarkę okienną i drzwiową – stolarz Stanisław Bafia-Fitok. Rzeźbą w drewnie

ozdobili wnętrze bracia Stanisław i Franciszek Wyrostkowie – prawnukowie Wojciecha Kułacha-Wawrzyńcoka. Prace lastrykarskie w większej części prowadził Stanisław Furczoń z pomocą Józefa Smalca, Stanisława Sądelskiego, Stanisława Rzepki i Stanisława Gała. Hydrauliką – podłączeniem wody do salki – zajął się Jan Bafia, a prace blacharskie to w całości dzieło Stanisława Marduły. Płatni pracownicy z Gliczarowa przeznaczyli po dwie swoje dniówki jako czyn społeczny, a ofiarne i pełne poświęcenia gospodynie starały się o ich wyżywienie. Nad wszystkim czuwał, „służył radą i pomocą materialną” ks. Zdzisław Dobrzański, który „nawet kilka razy dziennie przyjeżdżał na budowę”. Mieszkańcy Gliczarowa Dolnego z wdzięcznością wspominali tę działalność i ofiarność księdza proboszcza⁴⁹⁷.

W tym czasie podjęto też na nowo – opisywane wcześniej – działania wokół wodociągu w Gliczarowie Górnym. Otóż od 1979 roku nadzór eksploatacyjny nad nim przejął Wojewódzki Zakład Usług Wodnych (WZUW) dla potrzeb rolnictwa w Starym Sączu (filia w Nowym Targu), a dotychczasowa spółka wiejska przestała istnieć. W roku 1987 zostaje jednak reaktywowana i uaktywnia się, kiedy w Białym Dunajcu powstaje inna spółka, która przystępuje do przygotowania ujęć źródeł leżących na terenie Gliczarowa Górnego. Ostatniego dnia tego roku przejmuje ona wodociąg od WZUW. W tym czasie mieszkańcy zaczęli odczuwać braki – Gliczarów Górny i przysiółek Stołowe stają się coraz bardziej atrakcyjne dla przyjezdnych i turystów, wieś rozbudowuje się i zużycie wody jest większe od przewidywanego. Podjęto w związku z tym decyzję o budowie drugiego zbiornika oraz nowych ujęć. Przygotowano dokumentację, ale źródła, które mogły zasilić wodociąg, gliczarowianie sprzedali wcześniej owej spółce z Białego Dunajca. Dzięki Janinie Topór zostają one jednak odzyskane na potrzeby rodzimej wsi, a pieniądze udaje się zwrócić.

Tymczasem ratujący swoją pozycję komuniści ogłaszają 29 listopada referendum. Pytania brzmiały dość enigmatycznie: *Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?* oraz *Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?*

„Zdecydowana większość mieszkańców gminy wykazuje obojętność wobec kampanii przygotowawczej władz”, ale – znowu według danych oficjal-

⁴⁹⁷ „Historia budowy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Gliczarowie Dolnym”, *op. cit.*, s. 28.



„Wesele” w wykonaniu zespołu „Biolodunajczanie”, od lewej: Ewa Gandera (później Cese), Elżbieta Porębska (Mędoń), Stanisława Trebunia-Tutka (Staszel), Bogumiła Galdyn (Wróbel), Stanisława Maciata (Chowaniec).

nych – na 8768 osób uprawnionych wzięło udział 6333, czyli 71,4 procent. W skali kraju było to 67,3 procent uprawnionych – najniższa frekwencja w historii PRL⁴⁹⁸. „Za reformą II etapu głosowało w gminie 40,7 proc.” Frekwencja w samym Białym Dunajcu wynieść miała 73 procent, a w Bańskiej – 57,8. Ustawa o referendum wprowadzała jednak wymóg uzyskania ponad 50 procent, jednak nie spośród głosujących, tylko z liczby wszystkich uprawnionych. Wyniki trzeba było zatem odnieść do nich i po takim przeliczeniu okazało się, że na pierwsze pytanie „tak” odpowiedziało 44,28 procent, a na drugie – 46,29 procent. Oznaczało to, że referendum nie było wiążące. A miało służyć osłabieniu grożącego wybuchu społecznego wobec wprowadzanego właśnie podniesienia cen.

„Do końca roku trwają dyskusje i polemiki na temat podwyżek” – od 1 października rosną ceny biletów PKP i PKS oraz żywności średnio o 30 procent. Rozpoczyna się „masowy wykup artykułów gospodarstwa domowego – sklepy świecą pustkami. Narastają trudności w życiu codziennym”. Wprowadzany jest szumnie „II etap reformy gospodarczej” – któż o nim jesz-

⁴⁹⁸ http://pl.wikipedia.org/wiki/Referendum_1987.



Józef Gandra-Dusa.

– wypas ekologiczny. Trochę na pociechę od 5 października panuje „złota polska jesień”. Dopiero 8 grudnia – mróz do 20 stopni, „potem prawie do końca roku pogoda wiosenna”.

cze pamięta? Ogólny kryzys powoduje, że pomimo iż opracowano projekt budowy nowej szkoły w Sierockiem, to do inwestycji już nie przystąpiono – właśnie z braku środków. (Nową szkołę, na nowym placu, ukończono dopiero w 2000 roku⁴⁹⁹).

W związku z podniesieniem opłat kolejowych białodunajeckie „owieczki musiały powrócić o 10 dni wcześniej”. Na letnie wypasy tutejsze owce wędrują nie tylko w Bieszczady, ale także na Dolny Śląsk, w jeleniogórskie, okolice Kłodzka i Żywca, a w samych Tatrach pasie się 1 tys. „jako reklama” czy – jakbyśmy to dziś określili

⁴⁹⁹ *Dzieje szkoły w Sierockiem, op. cit.*

1988. „Rok przemian, dialogu, nadziei, tragedii i sensacji”

Tak został podsumowany w *Kronice*, i taki był w istocie.

Rozpoczął się pogrzebami. Pierwszy – 23 stycznia w Warszawie – Zofii Solarzowej. Być może z tym wydarzeniem styka się – nienawiązujące bezpośrednio do niego – wspomnienie Anny Maciaty: „jak pojechaliśmy do Warszawy [to] wszyscy musieli podpisać oświadczenie, że chcemy iść na grób Popiełuszki, [...] musieliśmy taką listę wypełnić, że my żądamy i chcemy iść odwiedzić ten kościół i iść na grób Popiełuszki. To był nonsens, nie? No ale był właśnie taki czas [...] i tego wymagała organizacja, żeby nie mieć problemów dalszych, no to myśmy – to na własne życzenie. Idziemy tam, żeby ubrać się po góralsku i złożyć hołd [...] księdzowi Popiełuszce, że zginął, że poświęcił życie”. Dwa kolejne pogrzeby odbyły się w Białym Dunajcu i w Poroninie – 24 stycznia zmarł w wieku 83 lat Franciszek Waliczek-Borowy – pierwszy powojenny sołtys i działacz rad narodowych⁵⁰⁰. Tego samego dnia pochowano – „z całymi paradami góralskimi” – „działacza kultury, znakomitego muzyka, społecznika i działacza kościelnego” Wincentego Czernika-Kunkasa.

Uroki pogody: styczeń – wiosenny, wiatry, trochę mokrego śniegu, ferie zimowe smutne bez kuligów i zabaw śnieżnych. Dopiero marzec sygnął śniegiem, mrozy do 24 stopni.

A dalej – „tragiczna czarna noc”... „W nocy z 8 na 9 marca mieszkaniec Białego Dunajca (ul. Gen. Galicy) Stanisław Stachowiec (lat 39) zamordował całą rodzinę: żonę Annę (lat 41), syna Wojciecha (lat 11), syna Macieja (lat 9), córkę Marię (lat 7) oraz ciotkę (lat 83). Mordu dokonał nożem kłując swoje ofiary w serce. Tym samym nożem na końcu zadał sobie śmiertelny cios. Pogrzeb przemienił się w wielką manifestację, udział wzięło ponad 2 tys. osób. Przyczyna tak makabrycznego mordu pozostała tajemnicą”⁵⁰¹.

„Kwiecień w kratkę, ginie śnieg. Pierwsza dekada maja bez deszczu – suza, później opady i zimno – i tak do 15 czerwca”.

Na przełomie kwietnia i maja wybuchają strajki. Odnotowane są jednym słowem w *Kronice*. Więcej pisze się o trudnościach życia codziennego: „za cukrem tworzą się kilometrowe kolejki [a i tak był na kartki]. Drożyzna, cena małego fiata skacze z 900 tys. do 2 800 tys. Cena dolara wzrosła do 4 tys.” Łatwo policzyć, że nowego „malucha” można było kupić za 700

⁵⁰⁰ „Zawsze nosił strój góralski”, *Kronika Białego Dunajca*.

⁵⁰¹ Dziwne: patrz także – *Makabryczny mord w Zakopanem. 34-letni mężczyzna zamordował matkę, żonę i dwóch synów*: „W nocy z 20 na 21 września 1989 poprzekłował nożem tętnice szyjne...” – niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*.



Zespolanie.

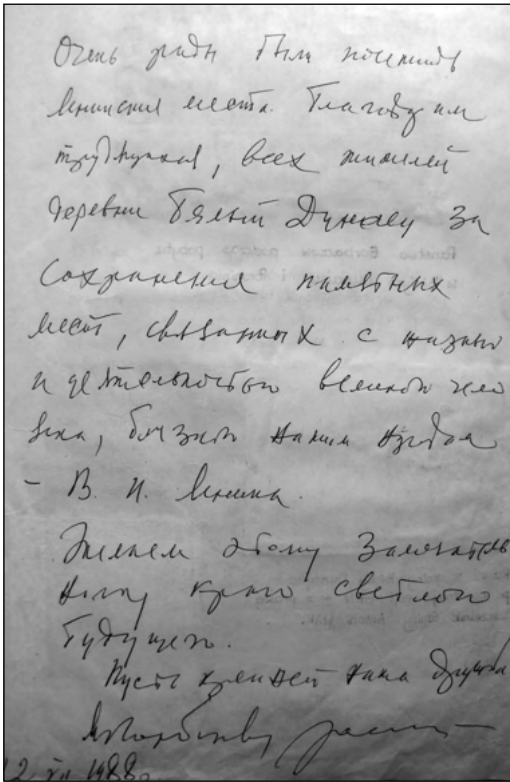
dolarów. Zauważono 27 września powstanie „rządu Rakowskiego” i zniesienie kartek na benzynę oraz przydziałów na węgiel (31 grudnia). Anna Trebunia-Tutka: „Jak zaczęły się strajki w 1988 i potem zmiany w 1989 roku chodziłam do siódmej klasy szkoły podstawowej. Jeszcze nie było wiadomo, jak to się skończy, a nauczycielka historii Janina Gąsienica-Marcinowska mówiła nam: «To jest wielka rzecz! Pamiętajcie o tym, historia się dzieje na waszych oczach»”. Jerzy Buńda-Kumoter wspomina okres „przed 1989 rokiem”: „działał trochę w tej Solidarności, jak jeszcze my tu w zakładzie pracy robili. Często mnie przepytowali na policji, na milicji, bo to wtedy milicja jeszcze była”.

Nie tylko milicja „jeszcze była”. W *Kronice* pamięta się 18 maja o 20. rocznicy festynu „Chłopskiej Drogi” w Białym Dunajcu, wydarzeniu, które „jak dotychczas było największą manifestacją ludności i wielkim świętem kulturalnym. Wiele osób oraz szkoła nr 2 do dziś utrzymują kontakty z Redakcją”. Wiemy, wiemy... Ale uroczystych obchodów chyba nie zorganizowano. Inne emocje przyćmiewają ten jubileusz – 15 maja mieszkańcy gminy (także Sierockiego i samego Białego Dunajca) po raz pierwszy są świadkami przejazdu 41. Wyścigu Pokoju. „Domy opustoszały, trasa przejazdu oblegana [...] przez młodzież i starszych”. A polscy kolarze? „Jak zwykle w środku peletonu”.

Kolejne wybory do Rad Narodowych odbywają się 19 czerwca – według „nowej ordynacji wyborczej «wybierzmy najlepszych z najlepszych», a w rzeczywistości – byle miał legitymację PZPR lub ZSL”. Frekwencja słaba – do 50 procent, ale władze dunajeckie „nadrobiły informację w sprawozdaniu w prasie do 70 proc. i tym samym zajęły pierwsze miejsce w województwie, czyli propaganda sukcesów”. Rodzi się oczywiste pytanie, czy również przy poprzednich wyborach w 1983, 1985 i referendum w 1987 roku nie następowało podobne „nadrobienie” – dziwne to ciągle powtarzające się 70 procent... Dodajmy, że kandydowali Janina Bentkowska i Bronisław Dzierżęga (z pierwszego miejsca), a do rady wojewódzkiej Maria Porębska. Ponownie na przewodniczącego GRN wybrano Stanisława Sądełskiego (29 czerwca).

„Lipiec ciepły i mokry opady do 21, sierpień podobny”.

A już niedługo – „wydarzenie 40-lecia” albo wręcz „największe wydarzenie naszych czasów” (*sic!*) – „12 lipca przejdzie do historii [...]. Przywódca Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow wraz z małżonką, Wojciechem Jaruzelskim oraz kolumną samochodów przybyli do domu Lenina. Setki ludzi obległy drogę przejazdu, a gości powitała kapela z Poronina (władze dunajeckie pochowały głowy w piasek). Sensacją w telewizji i prasie było dotarcie przez kordon porządkowych do Gorbaczowa Jacka Powalki z *Kroniką*”.



Wpis Michaiła Gorbaczowa w Kronice Tadeusza Szeplińskiego.

w owych minut bezpośredniej rozmowy. Najbardziej Jacek Powalka”.

Przytacza dalej wypowiedź tego wówczas – podobnie jak cytowana Anna Trebunia-Tutka – „ucznia klasy siódmej Szkoły Podstawowej”: „dziadek marzył, żeby w drugim tomie kroniki znalazł się podpis Michaiła Gorbaczowa. W programie wizyty nie były przewidziane spotkania z mieszkańcami, dziadek stracił nadzieję, że będzie mógł swoją kronikę pokazać panu Gorbaczowowi. Ja w ostatniej chwili zabrałem kronikę i pobiegłem w okolice Domu-Muzeum Lenina. Pan Gorbaczow wyszedł z muzeum, ale zamiast wsiąść do samochodu i odjechać, podszedł do nas, do dużej grupy mieszkańców wsi i do uczestników kolonii z Łodzi. Przepisnąłem się i otworzyłem kronikę na pierwszej stronie. Pan Gorbaczow zapytał co to jest i czy może zobaczyć. Obejrzał dokładnie [...] i [...] zapytał, czy mógłby się dopisać”. I „dopisał się”: *Jestem*

Jak to wyglądało, opisał szczegółowo dziennikarz krakowski „Dziennika Polskiego”⁵⁰²: „Jeszcze długo białodunajczanie będą wspominali [...] wizytę Michaiła Gorbaczowa i innych znakomitych gości. Radio i telewizja zrelacjonowały oficjalny program, więc zwiedzanie Domu-Muzeum W. Lenina, także miłe nieoficjalne rozmowy gości [...] z mieszkańcami i letnikami. Michaił Gorbaczow nie pierwszy raz zaskoczył mistrzów protokołu, członków ochrony, towarzyszy z delegacji. Choć minutowy program został opóźniony o ponad godzinę, choć w Poroninie już się denerwowano, że gości jeszcze nie ma, białodunajczanie cieszyli się

⁵⁰² K. Strachanowski, *O Michaiile Gorbaczowie, Jacku Powalce i kronice*, „Dziennik Polski”, 13 lipca 1988.

bardzo szczęśliwy, że odwiedziłem miejsce, gdzie był Lenin. Dziękuję władzom oraz wszystkim mieszkańcom wsi Biały Dunajec za utrzymanie pamiątkowych miejsc związanych z życiem i twórczością wielkiego człowieka, bliskiego naszym narodom – W. I. Lenina. Piszę te słowa dla interesującego kraju (regionu) o świetlanej przyszłości. Niech trwa nasza przyjaźń! 12 VII 1988⁵⁰³.

„Pan Gorbaczow poprosił jeszcze – opowiadał Jacek Powalka – żeby obok jego podpisu znalazł się podpis generała Jaruzelskiego. Pan generał się podpisał”. A dumny dziadek komentował: „cieszę się, że w Białym Dunajcu przebywał polityk, mąż stanu, przywódca wielkiego państwa, który jest człowiekiem niepospolitym, serdecznym, otwartym...”. Czy wszyscy tak się cieszyli? Józefa Pawlikowska wspomina: „myśmy mieli kolonie [...], niemieckie dzieci były [...] NRD [...] jak Gorbacze przyjechali [...] poszli [...] dzieci takie, może dziewięciu lat, do czternastu lat, z chorągwią [...], chcieli wystawić, a myśmy nie chcieli. Myśmy się bali, że ludzie im coś zrobią, bo Niemcy nienawidzili Żydów, niektórzy mieli bardzo krzywdę od tych ludzi. [...] No i to był koniec z koloniami”.

W roku tym, według – wymagających jednak weryfikacji – zapisów Tadeusza Szeplińskiego „w Białym Dunajcu notuje się 1150 rodzin, mieszkańców 4,5 tys. i 50 nowych rodowodów (w nawiasie rok początkujący): Białoń (1945), Bętkowski (1970), Burnus (1945), Cisoń (1960), Dziedzina (1960), Dębski (1945), Dymnicki (1945), Fidermak (1945), Glaser (1976), Łączkowski (1945), Ostrowski (1978), Handzel (1945), Jaworski (1945), Kulikowski (1940), Kręcichwost (1950), Kolbrecki (1946), Klimczak (1947), Kos (1945), Klikuszowian (1945), Krupa (1950), Kowalik (1965), Mól (1952), Molek (1970), Milowski (1970), Piszczór (1945), Pierzchała (1945), Szafarski (1945), Słodyczka (1945), Szczypota (1945), Świąchowicz (1946), Sowiński (1960), Szepliński (1950), Tokarczyk (1968), Opyt (1965), Wujkowski (1945), Węgrzyniak (1946), Wasilewski (1944), Wrzesień (1965), Zieliński (1948), Zadorin (1946), Zygmunt (1945), Walkosz (1968), Wilczek (1960)”. Odnotowano starannie historyczne rodowody, ale zapomniano – lub nie zauważono – ważnego wydarzenia współczesnego – wielkiego tournée „Białodunajczan” po Europie. Koncertowali we Włoszech, San Marino, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcarii i Austrii⁵⁰⁴.

Jak już sygnalizowaliśmy, 1 września „śmiercią biurokratyczną” przestał istnieć Klub Ruchu, „który przez 25 lat bardzo dobrze służył 3 tys. mieszkańców. Kierowniczką [...] Zofia Gruczelak przeszła na przymusową emeryturę”. Działało natomiast Biuro Turystyczne prowadzone przez Helenę Szczypkę. To ona miała „rozkręcić” usługi z tej dziedziny. W opisywanym roku funkcjono-

⁵⁰³ Tłumaczenie z *Kroniki Białego Dunajca*.

⁵⁰⁴ J. Bentkowska, „Helena Buńda”, *op. cit.*, s. 66.

wało tutaj ponad 30 „obiektów”, czyli – jak rozumiemy – domów, gdzie mogli zatrzymać się letnicy. Nie tylko z „przemysłu turystycznego” żyli przedsiębiorczy mieszkańcy. Jerzy Rogowiec opowiada o okresie bezpośrednio poprzedzającym zmiany roku 1989: „dorabiałem nielegalnie, popołudniu. Nie miałem zarejestrowanej [działalności], a robiłem coś, co mogłem sprzedać: pilarki gospodarcze, ostrzałki wolnoobrotowe, kilka betoniarek, kilka dźwigów na budowę, kilka przyczep do ciągnika, ileś tam przestawek do dmuchaw – zamiast pasów transmisyjnych na pasy klinowe, co ułatwiało korzystanie z tego sprzętu – nie trzeba było regulować, napinać, klinować. A podam przykład: pilarek zrobiłem przynajmniej sto pięćdziesiąt”.

Ochotnicza Straż Pożarna w Sierockiem (powstała już w 1956 roku) 21 sierpnia otrzymuje – jak pisał w okolicznościowym wierszyku Franciszek Sikoń „nowoczesny wóz strażacki dużej pojemności”. „Inne straże tego wozu mogą nam zazdrościć” – uzupełniał. A my dodajmy, że w 1973 roku rozpoczęto tam budowę własnej remizy, która mieściła także sklep spożywczy i kawiarnię, w której mogły odbywać się wesela i posiady. Trudno powiedzieć, kiedy dokładnie zakończono inwestycję, wiemy tylko ogólnie: „budowa naszej remizy dosyć długo trwała”⁵⁰⁵.

W Gliczarowie Górnym natomiast finalizowano prace nad wodociągiem. Nowy projekt przewidywał powstanie zbiornika wody pitnej i przeciwpożarowego przy szkole. Ujęcie usytuowano pod Lichajowym Wierchem. Wybudowano przepompownię, położono rury, wykonano przewal w stronę Jurzystych. Całość ukończono właśnie w tym roku, a w następnym dopuszczono oficjalnie tę część do eksploatacji. Wtedy też zbiornik i wodociąg zostały poświęcone przez ks. Szczepana Gacka w obecności przewodniczącego miejscowej spółki Stanisława Stasika i Janiny Topór.

„Październik ciepły – babie lato, ale 1-go listopada mrozy od 17 do 30 stopni.”

„W listopadzie podczas wyborów do samorządów wiejskich mieszkańcy gminy kompletnie się nimi nie interesowali”. W Białym Dunajcu na Przewodniczącego Rad Sołeckich głosowało tylko 13 osób, w tym naczelnik, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR i przewodniczący GRN. „Panuje nieład gospodarczy – rolnicy nie sprzedają żywca, żyje się coraz gorzej”. Mrozy trwają od Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia. W Wigilię – niespodzianka, „deszcz, grzmoty całą noc, a rano – śnieg i tak do końca roku”.

⁵⁰⁵ *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczynach*, archiwum Józefy Kolbreckiej.



„Działalo Biuro Turystyczne prowadzone przez Helenę Szczyptę. To ona miała «rozkręcić» usługi z tej dziedziny”. Od prawej: kierownik Helena Szczypta oraz pracownice biura Gizella Marcinowska, Anna Maciata, Danuta Szczypta.



Druhowie OSP w Leszczynach.

Rozdział IV

Pięć razy wybory (1989–1990–1991)



„Madonna” – obraz na szkle Władysława Trebuni-Tutki.

1989. Historię piszą zwycięzcy?

Tym razem darujemy sobie uroki pogody. Inne wydarzenia tego roku skupią naszą uwagę. Janina Sichelska: „Jak już się to wszystko kończyło, to Szepliński chciał mnie odznaczyć medalem Zasłużony dla Białego Dunajca. Uroczystość miała odbyć się w «Veritasie» [w sali przy zakładach „Inco-Veritas”]. Nie poszłam na to zebranie. To złapał ten medal, przyszedł do mnie do pracy i chciał mi go dać. Mówię: «dziękuję bardzo, mówiłam panu, że ja nie pójdę i nie przyjmę». Z jego rąk nie przyjmę. Był wściekły”. Jak już się wszystko kończyło...

Wcześniej jednak – znów tragedia: „25 stycznia odbył się pogrzeb 25-letniego Andrzeja Buły, który został zamordowany bestialsko nożem podczas wizyty w Zębie przez mieszkańca tej wsi. Pochodził z rodziny znakomitych tancerzy i śpiewaków. Mieszkańcy Białego Dunajca zmanifestowali przeciwko tej zbrodni licznym udziałem w uroczystości pogrzebowej”. Kilka dni później (27 stycznia) kolejny przegląd młodych gawędziarzy i recytatorów im. Andrzeja Skupnia-Florka minął „bez większych emocji”. Nie wiemy, czy towarzyszyły one 3 lutego Gminnej Konferencji PZPR, która „szuka ratunku dalszej egzystencji, niestety bez rezultatów”. Za to przyroda – zda się – przeczuwa nadchodzące zmiany. Styczeń i luty to prawdziwa wiosna – „ogromny zajazd turystów”, na przykład 11 lutego w ciągu godziny przez Biały Dunajec przejeżdża 700 samochodów!

W Gliczarowie Górnym powstaje „samodzielna placówka duszpasterska”, z księdzem Szczepanem Gackiem, późniejszym proboszczem, jako kierownikiem. Ma to miejsce 19 lutego, a może – jak podaje w swoim przewodniku ks. Gacek – 11 lutego? Nowa, wydzielona z Poronina parafia będzie oficjalnie erygowana 25 grudnia 1999 roku⁵⁰⁶. (Od 1934 roku okolica należała do poronińskiej parafii, a wcześniej do Szaflar). Tak kapłan wspomina swoje początki: „turyści przybywali wtedy sporadycznie, można powiedzieć, że wieś była zabita deskami. Było dosłownie kilka domów osób przyjezdnych. Jak przyszedłem, to strażacy na rowerach jeździli do pożaru. Samochodu nie było, mieli tylko pompę. Początki były trudne, gdyż miejscowa społeczność miała upatrzonego innego kandydata na proboszcza. Wcześniej pracowali na tej placówce duszpasterskiej ks. Józef Bafia i ks. Józef Rządkosz”.

Opowiada także: „Jak tutaj przybyłem, to kontynuowałem prowadzony od 1986 roku przemysł prasy i książek katolickich na Słowację. Oprócz tego – medaliki, różańce, obrazki. Tutaj dokończyłem tego dzieła, mieliśmy strasznie

⁵⁰⁶ F. Juchas, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, *op. cit.*, s. 293.



„Kiosk ruchu – ustawiony wysiłkiem p. Janiny Cudzych, Andrzeja Czernika i Tadeusza Szeplińskiego po wielu trudach przed zakładem «Las» w Białym Dunajcu. Cieszy się ogromnym powodzeniem”. Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.

dużo tego do przerwania. Wszystko sprowadzane było z Rzymu i przenoszone w różnych miejscach. Ja przerzucałem przez Grzesia. Z drugiej strony przychodzili z plecakami pustymi, myśmy przychodzili z pełnymi, oni brali nasze pełne, my ich puste i schodziliśmy na dół. Jest to opisane w książce pt. *Przemysłnicy boży*⁵⁰⁷.

A w Białym Dunajcu 15 marca uruchomiono kiosk ruchu. Stał przed Zakładem „Las”, inicjatorami jego powstania była „trójka działaczy na czele” z nauczycielką Janiną Cudzych-Mrozowską. Już niebawem (od maja) można było zapewne tam dostać „Gazetę Wyborczą”, potem „Tygodnik Solidarność” i inne wydawnictwa związane z jawną po „okrągłym stole” działalnością NSZZ Solidarność i Komitetu Obywatelskiego. Rozpoczęły się właśnie przygotowania do częściowo demokratycznych (35 procent składu sejmu i senatu) wyborów w czerwcu. Zgoda na ten kompromis nie została zaakceptowana przez wszystkie siły antykomunistycznej opozycji w kraju. Również emigracja domagała się w pełni wolnego głosowania – 27 lutego działacze Związku Podhalan w Ameryce Północnej (i jego białodunajeckiego koła) Stanisław Dzierżęga oraz Władysław Pawlikowski wchodzi w skład Polonijnego Komitetu Na Rzecz Wolnych Wyborów w Polsce, który 27 marca publikuje

⁵⁰⁷ J. Grzesik, *Boży przemysłnicy. Przemysł biblii do ZSRR*, Lublin 2001, a może B. A. oraz J. i E. Sherill, *Boży przemysłnik*, wyd. II, Warszawa 2011?



*„Radni z gminy Biały Dunajec [...] – z prawej Naczelnik Gminy Antoni Wilk”.
Z Kroniki Białego Dunajca Tadeusza Szeplińskiego.*



*Ulica Kościuszki w Białym Dunajcu, dom Wiktorii Czernik-Kubanek.
Fot. Zofia Rydet.*

odezwę „Do braci górali” nawołującą do składania podpisów pod rezolucją do Kongresu USA⁵⁰⁸.

Na Podhalu – podobnie jak w całym kraju – przeważała jednak opinia o potrzebie realizowania zawartych przy „okrągłym stole” porozumień na warunkach, które wynegocjowała – jak to określano – „strona społeczna”. Podczas zebrania 197 przedstawicieli środowisk niezależnych 9 kwietnia w Miejskim Domu Kultury w Zakopanem powołano regionalny Komitet Obywatelski Środowisk Niezależnych. Podczas spotkania ustalono, iż Nowy Targ i okolice otrzymają 140 zaproszeń, natomiast Zakopane z okolicą – 120. Rozdysponowano je w następujący sposób – 84 otrzymali reprezentanci NSZZ „Solidarność”, a ponadto Klub Inteligencji Katolickiej, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz osoby indywidualne: „W. Niedziałek, P. Jasiński, M. Szostak, J. Walczak, Wasilkowski, G. Sirzichle [właśc. – Syrzistie], B. Łukowicz, J. Kaspruś, grupa górali dających występy na rzecz duszpasterstwa, grupa rolników z Podhala udzielających pomocy rodzinom represjonowanym na ręce Bożeny Kojer”. Wśród osób, które potwierdziły tego dnia odbiór zaproszeń wymieniony jest Franciszek Sichelscy (trzy zaproszenia)⁵⁰⁹. I to on zakładał w Białym Dunajcu Komitet Obywatelski (KO) „Solidarność”⁵¹⁰ – Andrzej Majewski: „można powiedzieć, że głównymi działaczami lokalnego Komitetu Obywatelskiego byli państwo Sichelscy”. W tutejszym KO zasiadali także przedstawiciele Związku Podhalań.

Trudno stwierdzić, kiedy Komitet dokładnie powołano, i w jakich stało się to okolicznościach. W *Kronice Zespołu* przeczytamy informację, że Janina i Franciszek Sichelscy uczestniczyli w jego narodzinach w 1990 roku, ale wydaje się, że powstać on musiał rok wcześniej. O dziwo, czas ten nie zapisał się zbyt wyraźnie w pamięci mieszkańców, a nawet czynnych uczestników wydarzeń. Nie pielęgnuje się wspomnień, nie przechowuje pamiętek. Powoduje to nasilenie panującej w źródłach dysproporcji, braku równowagi, z którym borykamy się już od roku 1978. Osobliwa to sytuacja i dająca do myślenia, gdyż jak mówi znane powiedzenie, historię – podobno – piszą zwycięzcy... Niestety dysponujemy tylko opinią przeciwników politycznych Komitetu, mówiącą, że „zamiast porządku i demokracji wprowadza nienawiść, nagonki i obrzydliwe oskarżenia niektórych kandydatów”... Podano jednocześnie nazwiska kilku jego członków. To między innymi Ryszard Sowiński – dyrek-

⁵⁰⁸ S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła...”, *op. cit.*, s. 26–27.

⁵⁰⁹ Informacja od dr. Macieja Korkucia.

⁵¹⁰ Janina Sichelcka.



Helena Buńda-Byrdziska.

tor szkoły w Zakopanem, Janina Sichelska – stomatolog w Ośrodku Zdrowia w Białym Dunajcu, Franciszek Hreška oraz Zdzisław Cabała.

Źródło to dorzuca dalej garść informacji mówiących o najróżniejszych lokalnych wydarzeniach tego roku – 13 kwietnia „o 20.00 trzech uczniowie szkoły w Bańskiej Górnjej podpalają swoją szkołę, która całkowicie spłonęła. Przyczyną były złe warunki nauczania”. Odnotowuje wybory do sejmu i senatu – 4 czerwca, zapisane mylnie – 8 czerwca (sic!) – i „zdecydowane zwycięstwo Solidarności. Kandydaci z ramienia PZPR otrzymali zaledwie 10–15 procent głosów”. Dodajmy, że Zakopane wraz z Nowym Targiem i okolicami stanowiły Okręg Wyborczy nr 65⁵¹¹. Janina Sichelska: „byłam komisarzem wyborów w czerwcu 1989”.

W tej gorącej atmosferze 9 czerwca „pochowano Helenę Buńdę-Byrdziskę z domu Cudzich – działaczkę kulturalną, występującą w trzech filmach, instruktorkę tańca i śpiewu, mistrzynię wyszywania gorsetów. Zmarła w Ka-

⁵¹¹ *Ibidem.*

nadzie po miesięcznym pobycie u rodziny. W pogrzebie uczestniczyły setki osób”. Helena Buńda pojawiała się na kartach tej książki kilkakrotnie. Dodajmy, że wychowywała czwórkę dzieci i od 1961 roku przez 21 lat pracowała w zakopiańskim „Domu Turysty”. Odznaczona została przez Radę Państwa – zapewne w 1984 roku – medalem 40-lecia PRL, a wcześniej (1978) Odznaką Zasłużony Działacz Kultury przez Ministra Kultury i Sztuki. W ostatnim czasie zdobyła wraz z pięcioosobową grupą śpiewaczą pierwszą nagrodę na Sabałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej w 1986 roku (także: Maria Łukaszczyk, Maria Bobak, Stanisław Maciata i Józef Galica) oraz w tymże roku, w Rzeszowie, również pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Par Tanecznych (czy też Tańca Ludowego) – razem z Franciszkiem Świdrem-Zbójnikiem. Rok później – zwycięstwo w śpiewie podczas Festiwalu Górali Polskich w Żywcu. „Przed złożeniem trumny do grobu białodunajeccy muzycanci zagrali Jej na pożegnanie żaloszny rapsod tatrzańskich turni *Na śmierć Janosika*”. To Zofia Solarzowa nazwała ją – „zbójcko dziywka”⁵¹².

W *Kronice* odnotowano, że 1 sierpnia zniesiono kartki na mięso. Roman Rządkosz: „najgorzej wspominam okres od lat osiemdziesiątych do dziewięćdziesiątych [...] wtedy były kartki, kolejki. Doskonale pamiętam, jak trzeba było stać w kolejce po buty”. Zmiany polityczne nie oznaczały oczywiście natychmiastowego przewyciężenia kryzysu ekonomicznego. „Czwarty kwartał to wysoki wzrost cen żywności i innych towarów: twaróg z 24 zł do 540 zł, chleb z 108 do 900, kiełbasa z 700 zł do 10 tys. za kilogram, szynka 26 tys., wódka 17 tys., papierosy z 64 do 350 zł. Najniższa renta wynosi 70 tys. zł, a dolar waha się od 6 – do 8 tys. zł.”

„We wrześniu sejm powołuje Tadeusza Mazowieckiego [...] na premiera. [...] Teki ministerialne otrzymało tylko czterech PZPR-owców. W Związku Radzieckim, na Węgrzech, w NRD, Czechosłowacji, Bułgarii – strajki, demonstracje [...] System komunistyczny rozpada się wzorem Polski. Człowiekiem roku w całym świecie staje się Lech Wałęsa”.

A w Białym Dunajcu? Wiemy, że „27 listopada z inicjatywy nauczycieli p. [Janiny] Mrozowskiej i p. [Janiny?] Gąsienicy [Marcinowskiej?] zorganizowano konkurs międzyszkolny (dwie szkoły z Białego Dunajca i szkoła z Gliczarowa Górnego) pod nazwą *Ocalić od zapomnienia. Co wiesz o gen. Galicy?* Zwyciężyła szkoła z Białego Dunajca Górnego”. To ostatnia informacja dotycząca tego budzącego wielkie nadzieje roku.

⁵¹² J. Bentkowska, „Helena Buńda”, *op. cit.*, s. 66, a także Notatka Janiny Bentkowskiej o Helenie Buńdzie, *op. cit.*

Twarze komunizmu

Nadszedł najważniejszy moment, aby zatrzymać się i zadać pytanie o mijające 45 lat. W poprzednich rozdziałach wielokrotnie pojawiał się już wątek stosunku górali do zmian wprowadzanych po 1945 roku. W jakimś sensie mieści się w nim najważniejsza kwestia – określająca stosunek do całego ówczesnego życia. Jerzy Rogowiec w swoim komentarzu najprecyzyjniej chyba ujął rysując się wówczas postawy: „W każdym społeczeństwie część ludzi, nie widząc możliwości, żeby móc coś zmienić w tym systemie, szło na **współpracę**. Ale generalnie były to jednostki. Ale te jednostki, jak były już w partii, to musiały szukać za wszelką cenę, żeby następnych wciągnąć, co nie było takie proste. Ale takie przypadki były, tylko, że stanowiły – myślę [...] – bardzo nieliczne grono. Większość jednak uznawała, że **coś jest nie tak**, no a świadomość człowieka zależy od wiedzy, jaką posiada. Część se **nie zdawała sprawy** w ogóle, czy to jest **dobrze, czy źle**”.

Tak więc postawa pierwsza – współpraca. Różna bywała jej skala – Stanisław Cudzich-Pisorz: „ta komuna nie była aż tak uciążliwa, jak może w [...] większych miastach. [...] towarzysz był, sekretarz zawsze był, na wsi też, bo musiał być [...] ale z kolei byli to ludzie [...] z reguły też z tych miejscowości, czy sąsiednich [...]. [...] oni do końca [...] w ogóle chyba nie wierzyli, [w to] co robili. [...] stąd też [...] nie byli tacy papiescy, jak to mówią, jak sam papież [...]. Bardzo komunistycznie, to tak. Wyczuwało się, że [...] gada, [...] bo tak musi [...], bo [...] zajmuje to stanowisko, nieźle płatne zresztą”; ks. Szczepan Gacek: „Widziałem zdjęcie, jak od nas starszy człowiek szedł i grał z basami podczas pochodu 1-majowego w Poroninie. To nie chodziło o popieranie komuny, ale żeby przeżyć jakieś święto, radość”.

Najważniejszy argument usprawiedliwiający włączenie się w system nazwalibyśmy „pozytywistycznym” – Ireneusz Wrzesień: „aby udokumentować [...] okres 1945–1990, co zrobiono w Białym Dunajcu, [to najważniejsze są] zagadnienia natury gospodarczej [...], sukces, czy dorobek [...]. Nie ulega wątpliwości, że oznaką [...] pierwszą są inwestycje [...]. I to one zaczęte były w dawnym ustroju [...] udało się – ta szkoła, ten dom nauczyciela, ten ośrodek zdrowia, który przecież w czynie społecznym był budowany. Ja wiem, że to wszystko i za ciasne może, i tak dalej, ale jednak to powstało [...]. Ja mówię o [...] pozytywach”; Franciszek Sichelski: „czy Szepliński tak dużo zrobił? No przecież coś musieli robić, bez cudów. Cokolwiek się wydarzyło, przyjeżdżali koledzy z «Chłopskiej Drogi» i nagłaśniali to”; Bronisław Jaworski: „a zasługą, że domy takie stoją, czy inne [...] to jest indywidualna sprawa ludzi”; Stanisław Cudzich-Pisorz: „Ameryka trochę też pomogła”.



Mieczysław Róg- Świostek przyjmuje petycję w sprawie objęcia przez redakcję „Chłopskiej Drogi” patronatu i udzielenia pomocy przy budowie ośrodka kultury.

Przypomnijmy – Jerzy Rogowiec: „Większość jednak uznawała, że **coś jest nie tak**, no a świadomość człowieka zależy od wiedzy jaką posiada”. „Coś jest nie tak”, czyli niezgoda. Podawaliśmy wiele jej konkretnych przykładów. Także rejestr wypowiedzi dotyczących działań Józefa Kurasia „Ognia” jest zarazem odzwierciedleniem stosunku białodunajczan do oporu wobec komunizmu w pierwszej powojennej dekadzie. Niezgoda polegała jednak też na ciągłym, cichym i biernym oporze – nie dać się wciągnąć, skusić, przełknąć... Dalej Jerzy Rogowiec: „mieszkanie mi oferowali za darmo, zebyk ino podpisał, alek nie podpisał [deklaracji wstąpienia do PZPR], bo miałem świadomość dzięki przede wszystkim ojcu, że był Katyń, że jesteśmy w niewoli radzieckiej. O, tako była prawda”. Mieczysław Gandera-Macias twierdzi ogólnie, że „górale nie dawali się również przekonać do systemu gospodarki uspołecznionej, co była za komuny” – „tu ich nigdy nie przerobili” i „nigdy sobie nie mogli poradzić z tym”, podobnie zresztą jak podczas okupacji. Halina Łukaszczyk: „przecież wiecie dobrze, że okupowali [Ruski] tu Polskę. Całe życie, jak wypowiadał się [ojciec Bronisław Papież-Kubik], to całe życie było, no właśnie, no wiadomo, co było, i o tym SB, i tym KGB, i sićko to, to przez niego wiem, bo mówił to i z gośćcami, o! dużo z gośćcami rozmawiał, bo przyjeżdżali do nas”.



Od prawej: Mieczysław Róg-Świostek, Tadeusz Szepliński, Ireneusz Wrzesień.



Pierwszy z prawej (przodem) Tadeusz Szepliński, w środku Mieczysław Róg-Świostek.

Zofia Mieszczak: „nasz tata był urodzony w 1925 roku i on już z opowieści swoich rodziców i dziadka [...] opowiadał [że] **myśmy mieli podwójną historię**, tak można powiedzieć, bo myśmy wiedzieli to, co nas w szkole uczyli i to, co on opowiadał. Dlatego myśmy nigdy nie wierzyli temu, co mówili w szkole. To chyba większość, w większości polskich rodzin było tak [...] **myśmy mieli dwie historie zawsze**. [...] opowiadał nam zawsze tak, że we wrześniu napadli nas Niemcy i [...] dużo ludzi uciekało [...] gdzie mieli uciekać, uciekali na wschód, nie? I to niedaleko tam uciekli, i to wozami jechali, koniami, i okazuje się, że od tamtej strony 17 września przyszła ta druga, druga okupacja i ludzie znowu stamtąd jeszcze szybciej uciekali, bo tam była gorsza bieda i [...] gorsi okupanci, niż ci, którzy byli tutaj”; Józef Para: „wywieźli i nasyk na krainy, [Ruski] zabrali cie i nie wiadomo ka jest. Przecie byli i tacy; co poginęno ludzi i nie wiadomo ka jest. Do dzisiok tak jest”.

Aniela Marciniak i Maria Majerczyk – Aniela: „[Za komuny] Ciężko było”; Maria: „Chcieli żeby tata się do partii zapisał. Ale powiedział, że nigdy”; Aniela: „Ciężko było. Mama się starała, chcieli wyjechać do Stanów”; Maria: „Mama się tam urodziła”; Aniela: „I tata był w tym [urzędzie paszportowym] i się go pytali «dlaczego pan chce wyjechać?», a on mówi: «bo jest dużo dzieci – bo nas było dziewięcioro – jest ciężko». A oni mu powiedzieli, żeby się zapisał do partii, to wszystko będzie miał. Powiedział: «nigdy w życiu». [...]. Tata sam pracował. [...]”; Maria: „Ale jakoś my wyżyli [...]”; Aniela: „tata musiał zbierać pieniądze, żeby prąd opłacić. Prześladował nas, wszędzie trzeba było gasić. Z gospodarstwa nie było pieniędzy, żeby utrzymać się, żeby podatki popłacić [...] mama trochę dorabiała na drutach wełnę, to nas wszystkich nauczyła [...]”; Maria: „[nawiązując do rozmów o „Ogniu” w rodzinie] To takie sporadyczne. Bardzo mało”; [ale...] Aniela: „[...] My o Katyniu wiedzieli dawno. Ale tata zabronił nam komukolwiek mówić. To było zabronione. My byliśmy uświadomieni dużo, dużo. [...] Bo [...] ludzie to tak raczej się nie interesowali. To my dużo takich rzeczy wiedzieli. Nie wolno było gadać. No bo to był strach”.

Józefa Kolbrecka: „jak zaczęłam pracować w 1976 roku, to nas namawiali. Kierownik mówił – chcecie mieć większe pensje, to musicie się zapisać. Na tym się jednak kończyło. Nie było jakichś represji”; Ireneusz Wrzesień: „**wszyscyśmy chcieli, żeby szlag trafił tamten ustrój, tak czy inaczej, choć się w nim mieszało, choć się pracowało, bo trzeba było pracować, budować, trzeba było żyć, no nie tylko wszyscy byli w opozycji**”.

Śledząc wiele z uzyskanych wypowiedzi, możemy oczywiście się zgodzić, że nie wszyscy się buntowali. Podobnie jak nie wszyscy współpracowali, gdyż bez tego – gorzej – ale jednak dało się żyć. Właśnie – Jerzy Rogowiec: „część se nie zdawała sprawy w ogóle, czy to jest dobrze, czy źle” – ale nie tylko

niewiedza czy obojętność powodowała taką postawę. Szukano życia poza narzuconymi wyborami, wielkim tematem jest także fenomen „emigracji wewnętrznej” – Józefa Kolbrecka: „Nie byłam ani w Solidarności, ani w partii”; Halina Łukaszczyk: „u nas w czasach komunizmu, to wam powiem, że nie było najgorzej. Nie. To zaś nie można powiedzieć, że to zaś jest takie, a to zaś takie, to nie godom o tym konkretnie komunizm, ino o ten zabór [...]. To nie chodziło tu czy komunizm, ino żeby dobrze rządźli, żeby ludziom było coś lepiej”; Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „Bez porównania ta wolność jest teraz większa. I można powiedzieć, że wcześniej było lepiej. Wszystko ma swoje wady i zalety, no wszystko”.

Ze spotkaniem z różnymi wcieleniami „realnego socjalizmu” wiąże się sporo życiowych historii. Zaczniemy od naszego przewodnika – Jerzy Rogowiec: „pracować – pracowałem w swoim zawodzie prawie dwadzieścia lat jako mistrz, starszy mistrz energetyk [...] w wytwórni nart w Szaflarach, gdzie praca była ciekawa, później w Wojskowym Zespole Wypoczynkowym. Tam mniej ciekawa, ale dali mi spokój, jak chodzi [o] przynależność do partii [...] a partia musiała wykonywać to, co uważali za ważne”; Józefa Kolbrecka: „kiedy chciałam iść na studia zaoczne, pracując w szkole u pani dyrektor Wrzeźniowej, to powiedziała mi, że «one są nie dla was, dla wybranych są studia, możecie robić prace administracyjne, po co wam studia?»”.

Ludwika Świdarska: „A co nam wtlączali w szkole, to była jedna sprawa, a dopiero później po latach, wtedy, kiedy [...] **kierownikiem szkoły była wtedy pani Nowińska** doskonały pedagog i ona **uczyła historii, znała historię od drugiej strony**, bo przecież pracowała, miała wszystkie [...] broszury [...], nie wiem, czy od Giedroycia [...], kiedy w Paryżu wychodziły te wydawnictwa, w każdym bądź razie ona doskonale znała całą prawdę, ale ona jak już później rozmawialiśmy [...] bo ona lubiła bardzo ze mną dyskutować, to mówi: «Jak bardzo było mi przykro, że ja musiałam takie nieprawdziwe i takie głupoty wtlaczać do głowy. To, co kazali uczyć i [...] jaki był program. Wyuczony przez tych partyjnych». Więc mówi, «ja przeżywałam gehennę, jak ja musiałam o tym opowiadać i takie rzeczy mówić nieprawdziwe i kłamstwa, takie kłamstwa, po prostu najzwyklejsze kłamstwa» [...]. **Ale ludzie i tak wiedzieli, co wiedzieli, co jak było, a niektórzy nie chcieli się ujawniać, bo się bali przecież, nie?**”

Zofia Mieszczak: „były [...] na przykład takie sytuacje, że się jechało gdzieś tam w Polskę na występy [...] i przychodziła niedziela, no i myśmy byli katolicy, wierzący i chcieliśmy iść do kościoła, ale niestety nie chcieli nas puścić, czy tam jakieś problemy, no ale myśmy tego i tak nie przestrzegali”. I dalej, wspominając zagraniczne wojaże z zespołem regionalnym: „Gdzie my jechali, to my ino rękami machali, jak my sie domyśleli, to sie domyśleli, a jak my se



*Maria i Władysław Cudzich-Juros. Na ścianie zdjęcia m.in. księży Puczki i Szotta.
Fot. Zofia Rydet.*

po swojemu pomyśleli to my i tak nie wiedzieli, o co chodzi. No bo człowiek nie umiał języka [...]. Sowiecki – [...] po co on był nom potrzebny?"; Maria Wysocka: „Jana Pawła, co mamy, to dawniej ulica 22 Lipca. Ja po rusku to tylko trochę może”; Jerzy Buńda-Kumoter: „Most to jest przedwojenny [...] część, co było niewysadzono, co Niemcy nie zburzyli, to się trzymie dobrze. A tą część, co już poprawiali za komuny, [...] to [...] remontowali chyba dziesięć razy [...]. No bo cyment był, tam do chłopca trza było do fundamentu coś drutu, to tak posło. No bo tak było za komuny [...]. Bo były znajomości. Teraz tyz sie juz zacyno to robić pomału. Downiej kupna nie było. Downiej było załatwianie: «Załatw ze mi, załatw ze mi, załatw ze mi»... No bo nie było”.

Józefa Kolbrecka: „Najważniejsze wydarzenie – koniec komuny, koniec socjalizmu”; Jerzy Rogowiec: „zadowolony jestem bardzo, że nastąpiło wyzwolenie z tego. Że człowiek może powiedzieć to, co myśli. Nie musi się pytać Iwana, czy się na to godzi”; Ireneusz Wrzesień: „Oczywiście okres był trudny, było masę błędów”; Teresa Bobak: „za komuny nie żyło się dobrze [...]. Bo jednak ten komunizm był, może ludzi gnębili pod względem [...], jak to można powiedzieć? No tej historii, ale pod względem może tego, nie gnębili tak ludzi, tej wypłaty, tego wszystkiego”; Maria Ignaciuk: „pamiętam, że to były czasy, kiedy najbiedniejsze dzieci było stać żeby przyjechać tu na Podhale na letnie ferie”; Jan Bryjak: „Ino ta komuna tak zepsuła ludzi... Narobiła nierobów! [...]



W pierwszym rządzie od lewej: Antoni Wilk, Maria Porębska, Tadeusz Szeffiński.

ta komuna tak ich rozwydrzała, oni to nazywali «czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy», i tak czy robił, czy nie, to i tak pensję dostał. [...] za komuny [...] każdy pan i każdy miał grosza i zleniwili [...] ludzi»; Aniela Marciniak: „ja odczułam tę zmianę może, że jak chodziłam do szkoły, to musiałam chodzić na te pochody pierwszomajowe. A później już nie. Musieliśmy się uczyć języka rosyjskiego, a później nie. To taka była zmiana”.

Ireneusz Wrzesień: „To też jest prawda taka, dzisiaj to się różnie ocenia, ale zostawmy te oceny, mnie to już mało interesuje po prostu, bo coś się w życiu zrobiło i życzę wszystkim innym, żeby tyle samo zrobili [...] to nieważne, to już minęło. **Teraz żyjemy wszyscy w przyjaźni. Teraz nawet nie wspominamy, tylko się spotykamy**”; Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „A tak do wolności, to jest na pewno lepiej, bo nikt nikogo **nie szkaluje, za to, że źle powiesz na co, nikt cię nie zamyka**”.

Kinga Wilkus (ur. 1989): „**ja się urodziłam jako całkowicie wolna, a wy wszyscy nie**”.

1990. Pierwszy wójt w Polsce

Ten rok – drugich wyborów, w pełni już demokratycznych, samorządowych – rysuje się nam zdecydowanie mocniejszą kreską. Jakby – przynajmniej – część mieszkańców poczuła się wreszcie „u siebie”. Rozpoczyna się wprowadzeniem w życie ustawy o gospodarce wolnorynkowej. Nadal występują „braki towarów i galopujące podwyżki cen”. Węgiel drożeje z 27 tys. zł do 200 tys. zł za tonę, prąd z 16 zł za kilowat do 106, komunikacja Zakopane – Biały Dunajec ze 100 zł do 400 za bilet, chleb z 800 zł do 1600. W grudniu tego roku chleb kosztuje już 3 tys. zł. Jednocześnie w styczniu średnia renta wynosi 150 tys. Można za nią kupić pięć kg kiełbasy, 90 bochenków chleba albo 150 paczek „Klubowych”.

Roman Rzadkosz: „na początku lat dziewięćdziesiątych zacząłem budować dom, ale były pustki, więc za pustakami musiałem jechać do Skawiny. [...] Widziałem transformację, która działa się wtedy w Warszawie, handel przed Pałacem Kultury, mięso które było w samochodach, na ulicy Marszałkowskiej tłumi. Wtedy można było wszystko. Wcześniej trudno było o zezwolenie na handel, a potem «[wolna] amerykanka». Rynek został uwolniony, były demonstracje. Działo się wtedy, pamiętam jak uciekałem na Dworzec Centralny przed policją. A handel tutaj powstawał w prymitywny sposób”.

Pierwszym zwiastunem lawinowo rozwijającej się indywidualnej przedsiębiorczości jest prywatny sklep mięsny, który 16 stycznia otwiera Stanisław Waliczek. (Wnosimy z tego, że – pomimo „braków towarów” – miał chyba coś do sprzedania?). Do końca roku na terenie gminy funkcjonuje 171 sklepów i zakładów, 4 hurtownie, 5 punktów gastronomicznych! W samym Białym Dunajcu powstają 44 placówki, w tym 6 sklepów spożywczych i 2 mięsne. Ta swoista, oddolna rewolucja idzie dwutorowo – 26 stycznia „nieznani sprawcy zrzucają pomnik Lenina w Poroninie, mimo, że na służbie pozostawało dwóch strażników”. Następnego dnia oficjalnie, ale „bez pożegnań” przestał istnieć Gminny Komitet PZPR w Białym Dunajcu. Nie tylko tu. Franciszek Sichelski: „Ireneusz Wrzesień był ostatnim szefem PZPR w Zakopanem. Zamknął drzwi Komitetu”. Partia rozwiązała się 29 stycznia w wyniku uchwały swego ostatniego, XI Zjazdu w Sali Kongresowej w Warszawie.

Sesja kończąca – przed zbliżającymi się wyborami – kadencję Gminnej Rady Narodowej odbywa się 27 lutego w gorącej atmosferze. Jak odnotowała prasa, Franciszek Hreśka – przewodniczący Rady Sołeckiej w Bańskiej Dolnej i przewodniczący Zarządu Gminnego Solidarności Rolników Indywidualnych – wiesza plakaty: „Nosił Wilk razy kilka ponieśli i Wilka”, „Precz z Wilkiem”, „Precz z komuną” oraz „Poplecznicy Stalina na Sybir”. Próbuje interweniować



Sesja kończąca – przed zbliżającymi się wyborami – kadencję Gminnej Rady Narodowej odbywa się 27 lutego w gorącej atmosferze. Jak odnotowała prasa, Franciszek Hreška – przewodniczący Rady Soleckiej w Bańskiej Dolnej i przewodniczący Zarządu Gminnego Solidarności Rolników Indywidualnych wiesza plakaty: „Nosił Wilk razy kilka ponieśli i Wilka”, „Precz z Wilkiem”, „Precz z komuną” oraz „Poplecznicy Stalina na Sybir”.

milicja (w policję zostanie przekształcona dopiero w kwietniu⁵¹³), ale protestujący nie zgadza się na zdjęcie plakatów. Będą wisieć do końca sesji, której głównym punktem jest budżet gminy. Po raz pierwszy w posiedzeniu – jako obserwatorzy – biorą udział członkowie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Zauważmy, że dość późno uzyskali taką możliwość – od powstania regionalnego KO minęło z górą dziesięć miesięcy, od czerwcowych wyborów – osiem, od powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego – ponad pięć...

Naczelnik otrzymuje absolutorium, zgłasza rezygnację, której radni nie przyjmują. W wolnych wnioskach podniesiono zarzut, że Komitet Obywatelski w Białym Dunajcu powstał bez wiedzy i aprobaty radnych! „Kiedy przedstawiciel KO chcąc przerwać jałową dyskusję poprosił o wyjaśnienie pewnych spraw zgłoszonych przez mieszkańców gminy, większa część radnych opuszcza salę”. Jakie to mogły być „sprawy”? Już się pewnie nie dowiemy. Naczelnik wycofuje rezygnację i deklaruje pozostanie na stanowisku do wyborów samorządowych w maju. W tych okolicznościach na 11 marca Komitet Obywatelski zwołuje walne zebranie⁵¹⁴, ale i w tym przypadku nie posiadamy informacji o jego przebiegu i ustaleniach.

⁵¹³ http://pl.wikipedia.org/wiki/Milicja_Obywatelska.

⁵¹⁴ Z.C. W. M. [?], VIII Zwyczajna Sesja Gminnej Rady Narodowej w Białym Dunajcu. Skąd my to znamy?, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w Kronice Białego Dunajca].

Podczas wspomnianej sesji uchwalono jednak budżet i dokonano zmian nazw niektórych ulic: Manifestu Lipcowego na Jana Pawła II, Lenina na Piłsudskiego, Kościuszki – Boczną na Witosa. Propozycja zmiany nazwy ul. Miłośników Podhala nie została przyjęta. Antoni Kroh pisał w *Sklepie potrzeb kulturalnych*: „wybrałem się [...] na spacer. Szedłem od strony Poronina. Zwyczajna wiejska droga. Oficjalnie – ulica Lenina. Poronin styka się z Białym Dunajcem, obcemu trudno się zorientować, gdzie kończy się jedna wieś, a zaczyna druga; ta chałupa należy do gminy Poronin, tamta obok, z kolejnym numerem, to



Od lewej: Andrzej Czernik, przewodniczący Rady Gminy, i Andrzej Majewski, w latach 1990–1998 wójt gminy Biały Dunajec.

już Biały Dunajec. Trafiłem na dziwny moment: jedna gmina właśnie uchwaliła zmianę nazwy ulicy z Lenina na Piłsudskiego, a druga jeszcze nie, więc Lenin niepostrzeżenie zmieniał się w Piłsudskiego, a gdy się szło w odwrotnym kierunku, Piłsudski w Lenina. Chałupa, która była celem mojej sentymentalnej przechadzki, stała jak dawniej, tylko na podwórku panował większy bałagan, a w miejscu, gdzie dawniej wisiała tablica pamiątkowa, świecił na ścianie jasny placek”⁵¹⁵. W tej korekcie szyldów pierwszy był Dunajec⁵¹⁶.

W marcu – podczas wizyty w USA premier Tadeusz Mazowiecki rozmawia z Andrzejem Gędkiem – założycielem Koła Biały Dunajec im. Andrzeja

⁵¹⁵ A. Kroh, *op. cit.*, s. 252.

⁵¹⁶ Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny).



Tadeusz Mazowiecki wśród Podhalan w Chicago. Obok premiera pochodzący z Białego Dunajca Andrzej Gędek, późniejszy prezes Związku Podhalan w Ameryce Północnej.

Skupnia-Florka Związku Podhalan w Ameryce Północnej. W tym czasie kontakty z „eksterytorialnym” Białym Dunajcem za „wielką wodą” ulegają siłą rzeczy nasileniu i wydadzą zaraz piękny owoc, o którym jeszcze napiszemy. Od marca także „do wielkich samochodów ciężarowych z Włoch i Francji skupowane są setki jagniąt. Aby sprzedać swoje owce kolejki w punktach skupu ustawiały się już w nocy”. W wyniku tego gwałtownego popytu pogłowię owiec na Podhalu – jak zapisano w *Kronice* – spada o 60 procent.

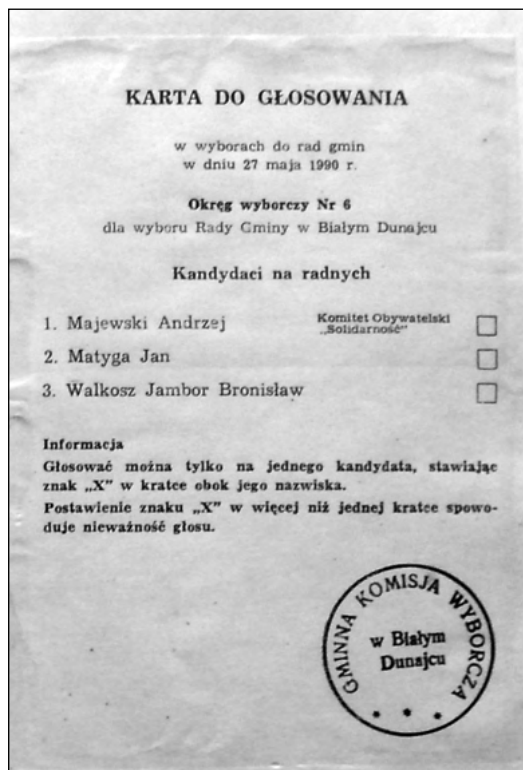
Pod tytułem *Gazdówka schodzi na psy* czytamy dalej, że właśnie wtedy „załamuje się tradycyjny chów owiec”. Wcześniej sprzedawano z Podhala do Włoch Francji i Niemiec 46 tys. jagniąt, a w tym roku, „aby sprzedać jagnię trzeba na tydzień podstawić wóz do kolejki. Handlowcy przebierają i tylko co dziesiąta sztuka jest sprzedawana”. *Kronika* dodaje, że „panoszy się spekulacja”, ale trudno powiedzieć, czego ona dotyczyła. „Aby dać owcę na wypas trzeba zapłacić 60 tys. zł. Nie ma kto kupować wełny, skór, mleka – rolnicy masowo uszczuplają hodowlę. Za litr [...] mleczarnia płaci 600 zł, a butelka wody mineralnej kosztuje 800 zł.” Wydaje nam się, że ostatnie informacje stoją nieco w sprzeczności do notatki wyżej...

Zbliżają się wybory samorządowe – 10 kwietnia Wojewódzki Komisarz Wyborczy w Nowym Sączu powołuje Janinę Sichelską na przewodniczącą Terytorialnej Komisji Wyborczej w Białym Dunajcu⁵¹⁷. Warto podkreślić, że miejscowy Komitet Obywatelski zyskuje poparcie górali przebywających

⁵¹⁷ *Kronika Zespołu.*

na emigracji – podczas zebrania 18 marca Koło nr 40 Związku Podhalan w Ameryce Północnej przyznaje 500 dolarów dotacji na kampanię wyborczą KO w gminie⁵¹⁸. Głosowanie, które miało „zaprowadzić nowy, demokratyczny ład i porządek”⁵¹⁹, odbywa się 27 maja. Frekwencja w Białym Dunajcu sięga 65 procent i chyba po raz pierwszy możemy nie podawać tych danych w wątpliwość. Kandydują między innymi: Andrzej Majewski, Andrzej Sieczka, Marek Stachura, Franciszek Świder (kandydaci KO „S”), Jerzy Skupień (kandydat NSZZ Solidarność), Andrzej Czernik, Józef Kamiński, Jan Matyga, Maria Porębska, Stanisław Ślimak, Bronisław Walkosz-Jambor. Co ciekawe – jak widać na zachowanych kartach wyborczych – tylko przy nazwiskach kandydatów KO i NSZZ „S” podano przynależność polityczną. Frekwencja w skali ogólnopolskiej wynosi 42,27 procent. Komitety Obywatelskie „Solidarność” zdobywają 53,1 procent głosów; lokalne komitety wyborców 24,7; Polskie Stronnictwo Ludowe (dawne ZSL) 4,3; Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej (była PZPR) 2,7; Stronnictwo Demokratyczne 2,1; Konfederacja Polski Niepodległej – około 1 procent⁵²⁰.

W maju 1990 roku „wybraliśmy pierwszego wójta w Polsce (o czym [...] napisała prasa)” – czytamy w *Kronice Zespołu*. Powiedzielibyśmy precyzyjniej, że 27 maja wyłoniono radę, która dopiero wybrała wójta. Pierwszą sesję



Karta do głosowania w wyborach do rad gmin w 1990 r.

⁵¹⁸ S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła...”, *op. cit.*, s. 27.

⁵¹⁹ *Kronika Białego Dunajca*.

⁵²⁰ http://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_samorządowe_w_Polsce_w_1990_roku.



Białodunajeckie wnętrze. Fot. Zofia Rydet.

demokratycznie wybranej Rady Gminnej zwołano 10 (według *Kroniki Białego Dunajca*) lub 2 czerwca (według *Kroniki Zespołu*, którą dalej cytujemy). Na harmonogram składało się ślubowanie radnych, wybór przewodniczącego i zastępcy, delegata do sejmiku samorządowego oraz wójta. Posiedzenie odbywało się w sali ZZG (Zjednoczone Zespoły Gospodarcze) „Veritas”⁵²¹. Czyżby unikano – budzącego złe wspomnienia – budynku zwanego także „ośrodkiem zdrowia”? Prowadząca sesję przewodnicząca Terytorialnej Komisji Wyborczej Janina Sichelska postawiła wniosek: „Po uzgodnieniu programu z naszym Księdzem Proboszczem została wprowadzona mała zmiana w pierwszych punktach porządku obrad, mianowicie po wystąpieniu inauguracyjnym odśpiewamy *Boże coś Polskę*, a po złożeniu ślubowania przez członków Rady – hymn Państwowy [*pisownia oryg.*]”.

Janina Sichelska mówiła dalej: „Otwieram pierwszą inauguracyjną sesję Rady Gminy Biały Dunajec. Sesję tej Rady, która po tylu latach została wybrana całkowicie demokratycznie – bez klucza partyjnego i miejsc manda-

⁵²¹ Zarządzenie nr 1/90 Przewodniczącej Terytorialnej Komisji Wyborczej w Białym Dunajcu J. Sichelskiej z dnia 31.05.1990 r. [kopia w *Kronice Zespołu*, s. 447].

towych. Za to, że komunizm nie zdołał złamać naszego narodu niech będą dzięki naszej Królowej Pani Jasnogórskiej”. Nastąpiło powitanie przybyłych na uroczystość księży proboszczów z Białego Dunajca i Poronina, radnych „Wolnej Rady” oraz gości: przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego w Zakopanem Jerzego Zacharko, redakcji „Gazety Podhalańskiej”, przedstawicieli zakładów pracy, szkół, organizacji społecznych. „Pragnę, aby naszą gminą kierowali ludzie o niezmiennych poglądach. Niech dewizą naszego postępowania będą słowa wiersza naszego poety Andrzeja Skupnia-Florka «O Tatry Wy moje posągi kamienne»” – zakończyła Janina Sichelska. Prowadzenie przejął najstarszy wiekiem J. P. Kasperek.

Odbyła się przysięga według słów: „Ślubuję uroczyście jako radny pracować dla dobra i pomyślności gminy, działać zawsze zgodnie z prawem oraz z interesami gminy i jej mieszkańców, godnie i rzetelnie reprezentować swoich wyborców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił dla wykonania zadań gminy”. Po odczytaniu roty wywołani po kolei wstawali i odpowiadali: „ślubuję”⁵²². Następnie 22 zebranych dokonało elekcji zarządu oraz wójta. Wybrano „inżyniera architekta Andrzeja Majewskiego z ulicy Piłsudskiego, dotychczas kierownika biura projektów w Zakopanem (filii biura projektów z Nowego Sącza)”⁵²³.

Andrzej Majewski: „Najpierw zostałem radnym ze swojego obwodu i zdobyłem największą ilość głosów. Kandydując na funkcję wójta byłem wytypowany przez KO”; Janina Sichelska: „kandydaturę Andrzeja Majewskiego zaproponował mąż”; Franciszek Sichelski: „mam wrażenie, że naszym ludziom to było wszystko jedno. Jeden taki był, będzie następny...”; Andrzej Majewski: „wybierała Rada Gminy. Nie zgłaszałem swojej kandydatury. Nie miałem najmniejszego zamiaru! Zupełnie mnie to zaskoczyło, ale mnie maglowali, maglowali, aż mnie zmęczyli [*śmiech*]”. *Kronika Białego Dunajca*: „Otrzymał dwanaście głosów (o dwa więcej niż konkurent Bronisław Gil)”, Janina Sichelska: „przeszedł jednym głosem”; Andrzej Majewski: „był to może nawet i pierwszy wybór wójta w Polsce”.

Do zarządu weszli: „Andrzej Czernik, Bronisław Gil (zastępca wójta), Józef Kamiński (wszyscy z Białego Dunajca). Przewodniczącym został p. Fąfrowicz – inż. budowlany z Szaflar”⁵²⁴. Janina Sichelska: „była tutaj konkurencja komunistyczna i zażarte walki. Przysłano prokuratora, chciano unieważnić wybory dopatrując się nieprawidłowości w Bańskiej Górnjej, gdyż tam był taki

⁵²² „Rota ślubowania, Biały Dunajec 2.06.1990”, [kopia w *Kronice Zespołu*, s. 449].

⁵²³ *Kronika Białego Dunajca*.

⁵²⁴ *Ibidem*.

działacz z dawna, do którego się przyczepili. Jak zabierali się, aby nas rozrobić, to myśmy mieli już wybranego wójta”. Czyżby „przyczepili się” do znanego nam organizatora demonstracji przed ostatnią sesją starego GRN, dawnego „ogniowca”⁵²⁵ – Franciszka Hreški?

Nastąpiły zmiany w kierownictwie Gminnej Biblioteki Publicznej – 28 września po Joannie Dymnickiej pełniła jej obowiązki synowa Maria Dymnicka, a od 1 października – Józefa Kolbrecka. Od 1976 roku do tej chwili biblioteka posiadała pięć filii: w Bańskiej Górnej, Bańskiej Dolnej, Szaflarach, Maruszynie Górnej i Zębie⁵²⁶.

W wyborach prezydenckich (25 listopada i 8 grudnia) w Białym Dunajcu brało udział 65 procent uprawnionych. Osiemdziesiąt procent z nich poparło Lecha Wałęsę. Wygrał on zarówno w pierwszej, jak i w drugiej turze – podobnie jest na całym Podhalu. W warunkach ówczesnych nadziei taka postawa górali oznaczała poparcie dla dynamicznych i radykalnych zamian. Głosowano za „przyspieszeniem” i przeciw „grubej kresce”. Równocześnie – z jednej strony – starano się stawić czoła nowym czasom: „ci, którzy się połapali, o co w tym chodzi zaczęli handlować, potem mieli fabryki, firmy. A ci, którzy mieli smykałkę to mieli ogromne możliwości”⁵²⁷. Z drugiej natomiast – weryfikowano postawy minionych lat. Zauważano, „kto nagle po reformie się nawracał. [...] Ci co pałowali, to pierwsi lecieli do kościoła, mówiło się o tych ludziach”⁵²⁸.

Kaplica

Pierwszego dnia nowego 1991 roku poświęcono ukończoną po kilkuletniej budowie kaplicę pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Białym Dunajcu Górnym⁵²⁹. Podczas koncelebrowanego przez ks. wikariusza generalnego arcybiskupa krakowskiego Bronisława Fidelusa, proboszcza Jana Łasuta i trzech innych kapłanów nabożeństwa (przyszło około 2 tys. ludzi!) z ofiar uczestni-

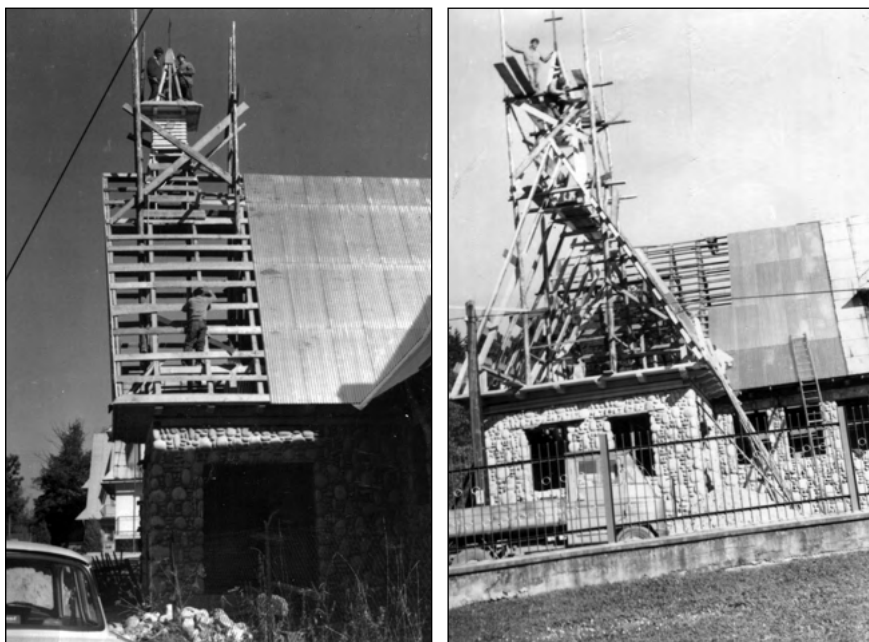
⁵²⁵ B. Kuraś, P. Smoleński, *Bedzies wiosioł za cosik. Godki podhalańskie*, Kraków 2010, s. 11 i in.

⁵²⁶ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu...”, *op. cit.*, s. 45.

⁵²⁷ Roman Rzadkosz.

⁵²⁸ Józefa Kolbrecka.

⁵²⁹ Dzieje budowy kaplicy rekonstruujemy – o ile nie podano innego źródła – na podstawie *Kroniki Kaplicy Parafii Poronin pw. Miłosierdzia Bożego w Białym Dunajcu*, pod red. T. Szeplińskiego. Opisane zostały także przez Jacka Powalkę – „Dziesięciolecie Domu Bożego Kaplicy Parafii Poronin pw. Miłosierdzia Bożego w Białym Dunajcu”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, *op. cit.*, s. 162–170.

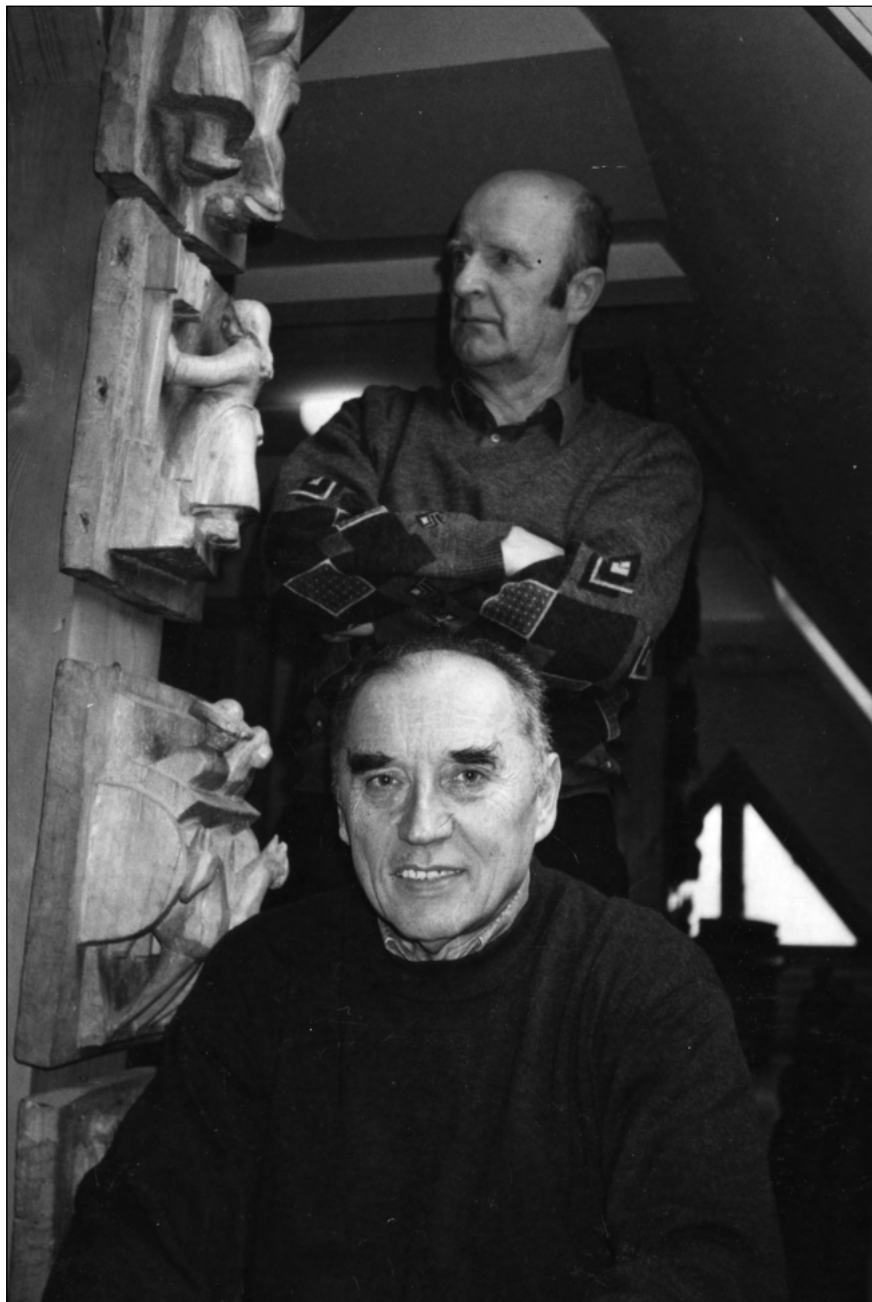


Kaplica w trakcie budowy.

ków „uzbierano 15 mln zł. na dalsze wyposażenie”, ale i na pokrycie zaległych zobowiązań⁵³⁰. Honory gospodarzy („gazdowie poświęcenia kaplicy”) pełnili Helena Majerczyk i przybyły ze Stanów Zjednoczonych Józef Galica-Magdziok. Jednak prace wykończeniowe – wewnątrz, część mieszkalna – trwały jeszcze przez następne 10 lat.

Kaplica podlegała – i podlega – poronińskiej parafii św. Marii Magdaleny. Przypomnijmy podstawowe fakty. Od chwili powstania parafii Poronin (erygowanej w 1834 roku) około 20 procent terytorium Białego Dunajca, czyli część – „za mostem”, należała właśnie do tej placówki duszpasterskiej. Były to dzisiejsze ulice: Piłsudskiego (dawniej Lenina), Skupniowa, Miłośników Podhala, Gen. Galicy. Druga część wsi do 1938 roku podlegała pod Szaflary. Wcześniej, zarówno Biały Dunajec, jak i Poronin wchodziły w skład parafii Nowy Targ (Poronin powstał w 1624 roku, a Biały Dunajec w 1579). W Poroninie w latach 1943–1978 funkcję proboszcza pełnił ks. prałat Jan Krupiński (1907–1988) z rodziny Krupów z Ludźmierza. Po nim (od 17 czerwca 1978 do 1997 roku) – ks. kanonik Jan Łasut. Na stronie internetowej poronińskiej wspólnoty czytamy: „przed nowym administratorem parafii stanęły zadania budowlane. [...]”.

⁵³⁰ *Kronika Białego Dunajca.*



Władysław Trebunia-Tutka i Ireneusz Wrzesień, autorzy artystycznego wystroju wnętrza kaplicy w Białym Dunajcu Górnym.



Tytułowa strona kroniki białodunajeckiej kaplicy z rysunkiem Władysława Trebuni-Tutki.

Miał w tym kierunku doświadczenie, gdyż przyszedł z Podczerwonego, gdzie budował kościół”. Kuria zleciła mu także przygotowanie sektorów na lotnisku w Nowym Targu podczas przyjazdu Ojca Świętego w 1979 roku⁵³¹.

Ten „ksiądz budowniczy” dokończył budowę kościoła w Gliczarowie Górnym – powstała tam później samodzielna parafia. Zostawił po sobie także poroniński dom parafialny, uporządkowany teren wokół kościoła (parking), całkowite odnowienie tamtejszej świątyni i kaplicę w Stasikówce. Również inwestycja w Białym Dunajcu Górnym stanowiła poniekąd jego dzieło. „Za pomysł zbudowania kaplicy szczególne podziękowanie należy się ks. Janowi Łasutowi. On bowiem wyszedł z inicjatywą dla ludzi starszych i chorych” – pisała z wdzięcznością Helena Majerczyk⁵³².

Jaka była bezpośrednia przyczyna powstania kaplicy? Od początku roku szkolnego 1961/1962 władze usunęły naukę religii ze szkół. Parafie musiały

⁵³¹ „Być człowiekiem i kapłanem odpowiedzialnym”, <http://www.parafiaporonin.o12.pl/historia.php>.

⁵³² Wpis do *Kroniki Kaplicy*, 8 lutego 2000.

otworzyć sale katechetyczne lub prowadzić lekcje w prywatnych budynkach – Józefa Kolbrecka: „w Dolnym Dunajcu była salka przy kościele. W Górnym – uczono po domach”. W tej części wsi wynajmowano odpowiednie *locum* i do 1981 roku „była to wędrownka” po całej ul. Miłośników Podhala. Na rodzicach spoczywało dodatkowo zadanie przywożenia księży z Poronina. „Nastały trudne czasy, co roku zbierano pieniądze na wynajem i opłacenie furmana”. Przez prawie wszystkie te lata zbiórką kierowała Maria Matyga (ul. Kościuszki 33). Od 1961 do 1964 roku katecheza prowadzona była u Andrzeja Maciata, który również dowoził kapłana. W okresie 1964–1974 salę wynajmowała Eugenia Maciata, a potem – do 1979 roku katechetę transportował Stanisław Błachut, u którego również odbywały się lekcje. W latach 1979–1981 miejsce udostępniła ponownie Eugenia Maciata. Trzecim „wozakiem” był Władysław Skupień.

W 1981 roku ks. Łasut, „widząc piętrzące się trudności, jakie napotymano z wynajmem kolejnych lokali”⁵³³, znalazł pomieszczenie w znajdującym się w stanie surowym budynku Józefa Chowańca, przy ul. Miłośników Podhala 48⁵³⁴. Już od września katecheza odbywać się mogła w lepszych warunkach. Salą opiekowała się Helena Majerczyk, a sprzątała ją Anna Zadorin. Rodziców nadal obowiązywała zbiórka pieniędzy na wynajem i „podwoły” do czasu, kiedy w roku 1989 nauka religii mogła znów wrócić do szkół⁵³⁵. W marcu tegoż roku ks. Łasut wykupił całą posesję (częściowo ze składek, ale nadal w stanie surowym) i otworzył prowizoryczną kaplicę. Pierwsza msza święta została tu odprawiona 17 września. Według *Kroniki Białego Dunajca* początki budowy datują się o rok wcześniej (1988). Ksiądz proboszcz z Poronina przeprowadził najpierw remont izby z przeznaczeniem na salę katechetyczną, którą dwa lata później (1990) zaadaptował na prowizoryczną kaplicę i rozpoczął poważniejszą inwestycję. Wiemy też, że wówczas „pojawiły się nieporozumienia z sąsiedztwem – Heleną Chowaniec”⁵³⁶. Wybuchły one wiosną 1990 roku, co spowodowało, że „budowa ucichła”.

Gubimy się tutaj nieco w chronologii, ale w każdym razie latach 1988–1990 msze święte odprawiano już w każdą niedzielę o godz. 15.00 w przerobionym pomieszczeniu gospodarskim. Było tak małe, że oko-

⁵³³ J. Powalka, *op. cit.*, s. 163.

⁵³⁴ *Kronika Białego Dunajca*.

⁵³⁵ Przy tej okazji prowadzący *Kronikę Kaplicy* Tadeusz Szepliński podał informację, że w roku 1989 Józefa Wrzesień „jako pierwsza w parafii Poronin wprowadziła naukę religii do szkoły, co przyczyniło się do stworzenia warunków rozpoczęcia budowy kaplicy”.

⁵³⁶ *Kronika Białego Dunajca*.



Wnętrze kaplicy.

ło 60 procent spośród 150–200 wiernych musiało stać na zewnątrz. W prace najbardziej zaangażowała się rodzina Stołowskich – ojciec Władysław oraz syn Czesław, który został „**pierwszym przewodnikiem budowy**” i **przewodniczącym Komitetu Budowy do 1991 roku**. W jego skład (czy też szerszego zespołu, którym komitet kierował) wchodził także Andrzej Czernik, Helena Majerczyk, Jan Matyga (sołtys – zorganizował zwózkę drewna, które ofiarowała Wspólnota Leśna), Mieczysław Kamiński (aktywna była również jego żona Maria, ale prawdopodobnie formalnie poza komitetem) oraz Maria Chrzęszcz. Dwie wersje projektu sporządził Władysław Stoch, on też nadzorował przebudowę do poziomu stanu surowego. Osobą „najbardziej zasłużoną” w prowadzeniu inwestycji oraz administrowaniu kaplicą (do 1998 roku) była Helena Majerczyk. (Jej córka Marta – od 1992 roku siostra salwatorianka – w zapisie do kroniki stwierdziła, że „kaplica jest częścią mojego życia”). Pomocni byli państwo Górzowie, a Andrzej Czernik-Kubuś w komitecie prowadził sprawy finansowe oraz pełnił rolę „łącznika” z ks. Łasutem. Dodajmy, że był on także autorem okolicznościowych utworów:

*Dziedzina sie śmieje
ludzie sie kłaniają
ze w Dunajcu Górnym
kaplice juz majom...*

Marian Majerczyk jako mechanik wykonywał wiele prac fachowych. To on w lipcu 1989 roku, podczas dyskusji nad wyborem patrona, zaproponował Miłosierdzie Boże. „Bardzo pomocny” był – znany także jako basista – Franciszek Czernik-Kubanko.

Według *Kroniki Białego Dunajca* ożywienie czy też nawet przełom w pracach nastąpił 27 sierpnia 1990 roku, kiedy to „mieszkańcy ul. Miłośników Podhala i części ul. Gen. Galicy przystąpili do budowy kaplicy”. Czyżby górale z tych ulic pozostawiali dotąd zupełnie bierni? Punkt zwrotny wiązał się raczej z faktem, że w działalność Komitetu zaangażowali się dwaj nowi członkowie. Tadeusz Szepliński (pisze, że objął jego „przewodnictwo”⁵³⁷, co pozostaje w sprzeczności z informacją o kierowaniu pracami do następnego roku przez Czesława Stołowskiego) oraz Ireneusz Wrzesień („sporządził projekty wewnątrz, namalował dwa obrazy i nadzorował całość prac”). W innym miejscu kroniki – w późniejszym zapisku z około 1998 roku – przeczytamy, że kiedy „w lipcu [1990] organizację przejmuje Tadeusz Szepliński i Ireneusz Wrzesień, budowa rusza” oraz że ks. Jan Łasut podczas uroczystości poświęcenia miał powiedzieć, że gdyby „nie panowie Wrzesień i Szepliński kaplicy tej by nie było, oni potrafili zmobilizować 100 rodzin i pokierować budową”. Jeśli informacja o narastającym od lata poprzedniego roku wyizolowaniu księdza z własnego środowiska parafialnego jest zgodna z rzeczywistością, to pojawienie się nowych partnerów z pewnością powitał z radością.

Zaangażowanie dwóch najbardziej znanych w Białym Dunajcu przedstawicieli komunistycznej władzy – u osoby poznającej dotychczasową historię miejscowości w oparciu o dostępne źródła – budzić musi zadumę. Przecież Tadeusz Szepliński w swojej – prowadzonej na bieżąco – kronice nie poświęcił dotąd ani jednego słowa nie tylko ogólniej sytuacji Kościoła, ale i konkretnym wydarzeniom z życia społeczności, takim jak na przykład wykupienie domów pod kaplicę w 1988 roku. Po dwóch latach przywołuje te fakty z opóźnieniem i podejmuje się nawet prowadzenia drugiej księgi

⁵³⁷ W *Kronice Kaplicy* czytamy: „W lipcu pan Czernik i Stoch zwracają się z prośbą do p. Szeplińskiego aby przejął organizację i wziął całą budowę pod swój nadzór a komitet będzie mu pomagał”.

– poświęconej właśnie nowej placówce duszpasterskiej⁵³⁸. Andrzej Majewski: „dla mnie – i dla miejscowych – było to zaskoczenie [zmiana frontu przez obu panów w 1990 roku], bo oni istotnie zaangażowali się w budowę kaplicy. Wójtem byłem wtedy, kiedy kaplica była wykonywana. Oni chodzili, załatwiali, prosili o środki na budowę itd. Gmina wspomagała budowę”. A konkretnie, jak czytamy w kronice, „dwukrotnie wójt A. Majewski wsparł z funduszy gminnych budowę części mieszkalnej”.

To właśnie świeżej daty animatorzy „po długiej dyskusji z sąsiadką” zażegnali w jakiś – jedynie sobie znany – sposób wspomniany konflikt i przystąpiono do szybkiego dokończenia budowy. Brało w niej udział 100 rodzin i została wykonana w 100 dni⁵³⁹. Na każdą rodzinę przypadały cztery dni pracy lub 200 tys. zł datku. Całością prac kierowali teraz: Andrzej Czernik, Władysław i Czesław Stółwscy, Helena Majerczyk, Stanisław Majerczyk. Wsparcia (częściowe sfinansowanie materiałów) udzielili także rodacy z zagranicy, a szczególnie Janina Marduła oraz rodziny Józefa Galicy-Magdzioka, Andrzeja Gędłka („ofiarował piękny kielich”) i Stanisława Walkosza. Pomagało także Koło nr 45 „Poronin” amerykańskiego Związku Podhalan. „Ks. proboszcz [...] Jan Łasut [zapisane Łosut, więc kronikarz nie był jeszcze za pan brat z tym nazwiskiem] na co dzień służył radą, wspierał również budowę materialnie”⁵⁴⁰. Opiekun kaplicy i nauczyciel religii w latach 1988–1991 to wikariusz ks. Wiesław Wolski⁵⁴¹.



Władysław Trebunia-Tutka.

⁵³⁸ Tej kronikarskiej pasji zawdzięczamy tyle szczegółów dotyczących genezy i powstania kaplicy. Porównajmy tę sytuację z analogicznym przecież – i czasowo równoległym – osiągnięciem mieszkańców Gliczarowa Dolnego. Tutaj informacji posiadamy jak na lekarstwo.

⁵³⁹ *Kronika Białego Dunajca.*

⁵⁴⁰ *Ibidem.*

⁵⁴¹ Dodajmy, że od 1993 do 1998 rolę tę pełnił ks. Stanisław Dolasiński, brat pełniącego od 2012 roku funkcję proboszcza w Białym Dunajcu ks. Jana Dolasińskiego.

Zaangażowanie „górnjej” społeczności było ogromne. Stanisław Łukaszczyk-Cibiorz (senior), który kiedyś wraz z żoną odgrywał czołową rolę w zespole Zofii Solarzowej, przy budowie „odpracował wiele godzin”. Jego syn Stanisław Łukaszczyk „junior” zajął się kwestią wysuszenia drewna w Zakładzie „Las” oraz boazerią. Zasłużyli się także: Stanisław Galica-Gróborz (1913–2007), Zygmunt Zygmunt (1915–2008) oraz Anna (1913–1997) i Józef (1914–2001) Matygowie. Helena i Franciszek Świdrowie sfinansowali obrazy (*Św. Antoniego* i *Św. Faustyny* – pędzla Władysława Trebuni-Tutki oraz *Pana Jezusa na Krzyżu* – autorstwa Ireneusza Września). Władysław Trebunia namalował także na szkłe *Drogę Krzyżową* oraz wizerunki na ścianach – między innymi *Królową Tatr*). Dodajmy, że w 1990 roku odnowił również polichromię w kościele w Poroninie, a w większe święta i uroczystości grywał w kaplicy.

Prawdziwe „porozumienie ponad podziałami”, kolejna – ale jeszcze nie ostatnia – białodunajcka zagadka, której wyjaśnienie znają – być może – tylko jego mieszkańcy.

Tadeusz Szepliński: „ja budowałem tę kaplicę”.

Józefa Kolbrecka: „miał dwa życia. Nie jednocześnie, ale po kolei”.

1991. Przemineło z wiatrem, czyli gminna wojna secesyjna

Nowy wójt, nowa rada, ale nie koniec to przetasowań i... wyborów – „rozpoczyna się kampania polityczna o odłączenie Szaflar [...] i powołanie nowej gminy”. Niewiele wiemy o tym ważnym epizodzie i trudno jest po latach odkryć i zrozumieć jego tło. Wyraźniej rysują się tylko konsekwencje. Wydaje się, że *spiritus movens* tej secesji był jeden z radnych – pochodzący z wójtowskiej linii Pawlikowskich mieszkaniec Białego Dunajca – Stanisław Ślimak⁵⁴². Janina Sichelska twierdzi, że wtedy „potrafił przekabacić nawet niektórych członków KO, aby założyć dla siebie gminę w Szaflarach”. W latach osiemdziesiątych pełnił z ramienia ZSL funkcję naczelnika Nowego Targu, był więc doświadczonym, ustosunkowanym i wpływowym lokalnym politykiem. Funkcję wójta szaflarskiej gminy pełnił nieprzerwanie do listopada 2014 roku, stąd zagadnienie, które poruszamy nie jest jeszcze – mimo upływu niemal ćwierćwiecza – historyczne. O tym, że sprawa budziła kontrowersje, wiemy także z *Kroniki*: „od nowego roku trwają kłótnie i rozróby. Radni Szaflar dążą do odłączenia się”. O tym, że przeciwna była część rady wspomina także Andrzej Majewski, według niego jednak „wszyst-

⁵⁴² Również członek białodunajckiej Rady Parafialnej. Po ustąpieniu ze stanowiska naczelnika Nowego Targu pracował w ośrodku wypoczynkowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Dafne” w Zakopanem – relacja Janiny Sichelskiej.

ko obyło się w zgodzie”. Jedną z ostatnich decyzji kończącego 12 stycznia kadencję rządu Tadeusza Mazowieckiego była zgoda na ten podział.

Chyba jeszcze zanim to nastąpiło, 6 stycznia, oddano do użytku siedzibę Gminnego Ośrodka Kultury. I ona – podobnie jak kaplica – została zaadoptowana z budynku mieszkalno-gospodarczego przy ulicy już nie Manifestu Lipcowego, a Jana Pawła II 363. Decyzję podjęła GRN jeszcze w 1983 roku⁵⁴³, więc dotychczasowego tempa inwestycji nie można uznać za zawrotne. Z zapisu w *Kronice* rozumiemy, że dom ten przekazał urząd



Marianna Łukaszczyk-Cibiorka i Stanisław Ślimak.

województwa w Nowym Sączu. Wcześniej nieruchomość wykupiła od Stanisława Sieczki „kolej” za „grube pieniądze”. Poświęcenia dokonał wikary z parafii białodunajeckiej ks. Stefan Midor.

GOK-owi nadano niedługo potem – 11 listopada następnego roku – imię gen. Andrzeja Galicy⁵⁴⁴ i otworzono poświęconą mu izbę pamięci. Dodajmy, że wcześniej – 1 października 1991 roku – sławny wojskowy został patronem 5. Pułku Strzelców Podhalańskich⁵⁴⁵. Z ośrodkiem związany był dr Wincenty Galica – „żołnierz kampanii 1939, członek ruchu oporu, tatrzański kurier, więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Mauthausen, Gusen, prezes i honorowy członek Związku Podhalań. Z jego inicjatywy odbywał się konkurs wiedzy o generale, a on sam fundował nagrody i odsłonił niebawem tablicę pamiątkową. Wreszcie swoje miejsce znalazła w GOK-u tułająca się od lat biblioteka gminna – 22 kwietnia otrzymała cztery pomieszczenia o łącznej powierzchni 100 m. Od 1 lipca placówka była jedyną na terenie całej nowej gminy. Tylko w Gliczaro-

⁵⁴³ *Działalność Gminnego Ośrodka Kultury...*, op. cit.

⁵⁴⁴ J. Kolbrecka, „Generał Andrzej Galica”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 86.

⁵⁴⁵ Na uroczystość zaproszeni zostali między innymi przedstawiciele Koła nr 8 im. gen. Andrzeja Galicy Związku Podhalań w Ameryce Północnej, <http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-8-im-gen-andrzeja-galicy>.



Budynek Gminnego Ośrodka Kultury.

Franciszek Sikoń z Leszczyn. Znany był z pisania wierszy i „gadek” góralskich. W grudniu [1990?] w GOK wystawiono *Jasielka* jego autorstwa, w reżyserii córki – Józefy Kolbreckiej.

We wstępie do wydanego dopiero w 2013 roku zbioru jego rękopisów czytamy, że „dzieciństwo i młodość miał nielekkie. Już jako sześciolatek dziecko został oddany do dziadka w Zębie, gdzie pasł owce. Jako kilkunastoletni chłopak musiał pójść na służbę do *hrubyk*, ale skąpych gazdów na Wyżnej Bańskiej”. „Złakniony dalszej wiedzy” po „dolnej” szkole kończy

wie Dolnym działał punkt biblioteczny, który powstał tam w 1967 roku⁵⁴⁶.

Prace związane z telefonizacją Białego Dunajca za-inaugurowano 27 kwietnia. Pod koniec roku – 28 grudnia – „Społeczny Komitet Telefonizacji z przewodniczącym Andrzejem Kachnicem przekazał Urzędowi Telekomunikacyjnemu w Zakopanem podłączenie nowych abonentów wraz z nową centralą”. Biorąc pod uwagę dotychczasowych szczęśliwców – już co trzeci budynek we wsi ma teraz telefon. „Własny wkład poszczególnych mieszkańców” wynosił 3 mln zł oraz cztery dni pracy „na jedną słuchawkę⁵⁴⁷”.

Kolejne nieszczęście – 7 marca utopił się w potoku obok mostu kolejowego

⁵⁴⁶ J. Kolbrecka, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu... i tak się zaczęło”, *op. cit.*, s. 45.

⁵⁴⁷ (zm), *Noworoczny prezent dla Białego Dunajca*, [niezidentyfikowany wycinek prasowy w *Kronice Białego Dunajca*]. Według tej informacji przekazanie do użytku nowej centrali miało miejsce 1 stycznia 1992 roku.



„Biorąc pod uwagę dotychczasowych szczęśliwców – już co trzeci budynek we wsi ma teraz telefon”. Ulica Jana Pawła II.

jednak tylko dwie klasy gimnazjum w Nowym Targu. Lata dorosłe również niełatwe – siedmioro pociech, postawiony z wysiłkiem dom spłonął w 1966 roku i „rodzina znów musiała zamieszkać kątem u obcych”. Jako „człowiek wielkiej pracowitości, miał się różnych zajęć [...]. Najdłużej, kilkanaście lat, był zatrudniony w dużym przedsiębiorstwie «Mostostal» – najpierw na Śląsku, potem w Iraku i w Libii. [...] Najwartościowsze utwory pisarza z Leszczyn powstały w latach 70. i 80. [...] i [...] w znacznej części były pisane w czasie jego pobytu za granicą. Nie w cieniu rodzimych smreków, lecz obcych, południowych palm [...] wracał myślami do swego życia na Podhalu, do wszystkiego, co go w tej krainie otaczało i kształtowało. Tak powstał m.in. niezwykle interesujący cykl wspomnień, ale i zapis „jeszcze bardziej odległego, stworzonego przez ludzką wyobraźnię świata pogranicza magii i zaginionej przedchrześcijańskiej religii”, świata „pradziadków i ludzi jeszcze starszych”⁵⁴⁸. Obok Romualda Łączkowskiego i Zofii Gracy to chyba kolejny z – cokolwiek – niedocenionych białodunajeckich twórców.

⁵⁴⁸ T. Chłudziński, „Franek Sikoń i jego świat”, [w:] F. Sikoń, *op. cit.* s. 10–12. O Franciszku Sikoniu pisze także B. Weron, „Franciszek Sikoń – gazda starodawnych czasów”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, *op. cit.* s. 69–71.



Pogrzeb Franciszka Sikonia.

Powróćmy do lokalnej polityki burzliwego początku lat dziewięćdziesiątych. Bezpośrednią konsekwencją podziału gminy były wybory uzupełniające, które odbyły 12 maja w obu – odrębnych już – jednostkach. Frekwencja wyniosła tylko 20 procent – wójtem w Białym Dunajcu pozostaje nadal Andrzej Majewski, przewodniczącym rady Andrzej Czernik-Kubus⁵⁴⁹, a w Szaflarach swoją funkcję objął – jak już wspominaliśmy – Stanisław Ślimak⁵⁵⁰. W skład nowej, uszczuplonej gminy Biały Dunajec weszły – oprócz niego – cztery wsie: Gliczarów Dolny i Górny, Leszczyny i Sierockie. Przy Szaflarach pozostały: Maruszyna, Bańska Dolna i Górna, Skrzypne, Bór i Zaskale.

Natomiast jednym z pośrednich skutków wydzielenia szaflarskiej gminy i najbardziej – obok zadziwiającej trwałości tamtejszej władzy – zauważalnym po latach rezultatem jest to, że na jej terenie znalazło się budowane od kilku lat ujęcie źródeł geotermalnych. Ireneusz Wrzesień pamięta, że rozmowy w sprawie ich wykorzystania toczyły się już w latach 1988–1989: „wtedy myśmy mówili o geotermii [...] pamiętam [...] spotkanie z Uznańskim, to potomkowie hrabiego Uznańskiego, [...] pięć osób, myśmy [...] w Warszawie, w Wilanowie siedzieli i mówili o [...] geotermii, o tych możliwościach, że lotnisko w Nowym Targu, jakieś uzdrowisko, ale to były marzenia [...] wiem, że **myśl o tym była wcześniej**”.

W latach 1981–1997 wykonano na Podhalu dziesięć otworów wiertniczych. We wszystkich stwierdzono występowanie wód geotermalnych o temperaturze maksymalnej 86°C i wydajności do 550 m³/h⁵⁵¹. Od 1987 roku w – jak to określano – „Białym Dunajcu–Bańskiej” mieścił się Doświadczalny Zakład Geotermalny Polskiej Akademii Nauk. Pełnomocnikiem do spraw jego budowy z ramienia Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN (CPPGSMiE PAN) był wówczas – do 1995 roku – prof. Julian Sokołowski (1932–2004). W latach 1987–1995 pełnił on obowiązki kierownika Zakładu Geosynoptyki Kopalni i Energii w CPPGSMiE PAN; „To była wielka misja profesora Juliana Sokołowskiego, do jej realizacji zachęcił samorządy na Podhalu”⁵⁵².

⁵⁴⁹ W *Kronice Białego Dunajca* czytamy, że „ponownie odpadł lider Solidarności p. [Ryszard?] Sowiński”.

⁵⁵⁰ „Znany działacz gospodarczy, uczciwy i szanowany [...], którego rok temu szkalowano kłamstwami” – pisze o nim T. Szepliński.

⁵⁵¹ <http://www.geotermia.pl/o-firmie-2/energia-geotermalna-na-podhalu.html>.

⁵⁵² *Geotermia Podhalańska pod młotek*, ze Stanisławem Ślimakiem, wójtem gminy Szaflary na Podhalu, rozmawia Mariusz Kamieniecki, <http://www.naszdziennik.pl/mysl/18867.geotermia-podhalanska-pod-mlotek.html>.

Wiemy z *Kroniki*, że już niebawem, bo 10 stycznia 1993 [1992?] „dokonano uroczystego otwarcia węzła cieplnego w zakładzie doświadczalnym w **Białym Dunajcu (Sołtystwo)**. Gospodarzem uroczystości był białodunajczanin Stanisław Ślimak – wójt gminy Szaflary. Przybyli przedstawiciele rządu (min[ister] rolnictwa [Gabriel] Janowski) i prezydenta min[nister] Andrzej [tak w oryginale, powinno być – Mieczysław] Wachowski, który odczytał pismo od prezydenta”. Kronikarz zanotował, że „minister Wachowski był tak przemęczony z konferencji poprzedniego dnia, że nie wiedział gdzie się znajduje, jaki jest miesiąc i dzień, nie posiadał nawet własnego długopisu”. Użył jednak wpis polityka do księgi. W efekcie 30 grudnia 1993 roku powstała spółka Geotermia Podhalańska SA, do której weszły także – oprócz szeregu innych – samorządy Szaflar, ale i Białego Dunajca⁵⁵³.

Zagadnienie źródeł termalnych to również ciągle aktualny przedmiot zainteresowania polityków, przedsiębiorców i dziennikarzy, a nie tylko historyków. Nie ulega jednak wątpliwości, że Biały Dunajec stracił, godząc się, by ujęcie znalazło się poza jego formalnymi granicami. Do opinii tej ostrożnie, ale przychyliła się między innymi Andrzej Majewski. Zakład znajduje się tuż przy pierwszych domach wsi – zdecydowanie bliżej mu do nich niż do szaflarskich opłotków. Według ówczesnego wójta miejscowa społeczność „nie widziała się z geotermą, nie dawali się przekonać”. Dla poparcia tej idei zabrakło również poparcia i zachęty ks. proboszcza Dobrzańskiego.

Nawiązując znów do roku 1991 – „w sierpniu na zaproszenie p. Ireneusza Września gościła w B[iałym] Dunajcu grupa Duńczyków. Zaskoczeniem dla mieszkańców [...] było zorganizowane przez nich w GOK [to pierwsza odnotowana we własnej siedzibie impreza] spotkania [...] połączone[go] z poczęstunkiem. Grupa duńska przywiozła ze sobą wszystkie produkty. Częstowano chlebem, wędlinami, rybami i różnego rodzaju napojami. Każdy mógł jeść i pić do woli, a nawet zabrać coś na zapas”. Nie wiemy, czy wydarzenie to ze strony Duńczyków miało jeszcze wymiar pomocy humanitarnej, czy też już działań promocyjno-marketingowych. I pod tym względem to czas przełomu.

W maju „po wielu trudach” (i po pięciu latach od podjęcia decyzji...) przystąpiono wreszcie do budowy nowej szkoły w Białym Dunajcu Dolnym. Do końca roku postawiono fundamenty. W czasie wakacji i jesienią przeprowadzono także remont szkoły w Gliczarowie Górnym. Założono centralne ogrzewanie, odmalowano wnętrza i poprawiono elewację. W tym czasie – oprócz klasy siódmej – wszyscy uczniowie uczyli się w salkach przy kościele i na plebanii. Remont szkoły przeprowadzono dzięki poparciu wójta Majew-

⁵⁵³ *Ibidem*.



Białodunajecy muzycanci – od lewej: Józef Maciata-Michalin, Józef Gandera-Dusa, Franciszek Czernik-Kubanek, Stanisław Stołowski podczas otwarcia geotermalnego Zakładu Biały Dunajec – Bańska.

skiego, a prace zakończono już w następnym roku. Wtedy też odbyło się poświęcenie, którego dokonał ks. Szczepan Gacek. Na uroczystość zaproszeni zostali, wśród innych osób, Władysław Malik – były kierownik – i ks. Jan Łasut. W tym czasie funkcję dyrektora pełniła Maria Skupień.

Także dopiero w 1992 roku rozpoczęto w Gliczarowie Górnym – „po długich staraniach”, które musiały trwać wcześniej, stąd nasza wykraczająca poza przyjętą końcową datę opracowania docieklivość – budowę nowej remizy. Stała ona „u wylotu drogi z Jurzystych na Wierchy”. Po kilkuletniej przerwie nastąpiło również ożywienie i wznowienie pracy tutejszego zespołu regionalnego, który – jeszcze bezimiennie – wystąpił przed kamerami TVP1 w programie dla dzieci niepełnosprawnych. Prowadził go Andrzej Skupień-Józin z pomocą Heleny Gał-Ładunkuli. Od 2000 roku grupa przyjęła nazwę „Mali Gliczarowanie”⁵⁵⁴.

W tym czasie postanowiono rozwiązać także „problem nr 1, z którym na co dzień borykają się mieszkańcy Białego Dunajca Górnego i «Centrum», to jest około 40 proc. całej wsi” – brak wody. Pozostała część miała już wodociągi. W sierpniu zawiązały się dwie spółki, a prace rozpoczęto z początkiem

⁵⁵⁴ Sz. Gacek, ks., *op. cit.*, *Dziecięcy Zespół Góralski „Mali Gliczarowanie” z Gliczarowa Górnego*, [folder informacyjny, 2002?, oprac. ks. Sz. Gacek przy współpracy M. Leń i M. Topór].



„Dokonano uroczystego otwarcia węzła cieplnego w zakładzie doświadczalnym w Białym Dunajcu (Sołtystwo)”.

września. Tymi w okolicy Urzędu Gminy kierował sołtys Bronisław Dzieręga. W październiku natomiast – w rejonie ulic Miłośników Podhala i Piłsudskiego – inwestycję nadzorował wójt Andrzej Majewski. „Na razie wpłata wynosi 3 miliony i 10 dniówek” – rozumiemy, że od podłączonego do wodociągu gospodarstwa.

„Białodunajczanie” zdobywają „Złote Serce Żywieckie”, a także nagrodę główną w Rzeszowie (Ogólnopolski Konkurs Tańca Ludowego?). Wywalcza je para doświadczonych tancerzy – Maria Porębska i Józef Pitoń⁵⁵⁵.

„Warunki materialne i gospodarcze pogarszają się z dnia na dzień. Rosną ceny, a towarów pod dostatkiem. Najtrudniejsza sytuacja panuje w rolnictwie, mnoży się bezrobocie, a samorzady są bez grosza” – ocenia ten czas w czarnych barwach *Kronika*. W sierpniu rozpoczyna się walka przed pierwszymi w pełni demokratycznymi wyborami parlamentarnymi. „Miasta i wsie oblepione są plakatami różnych partii”. Najintensywniej na terenie gminy kampanię prowadzi Andrzej Gąsienica-Makowski ze Związku Podhalan oraz Wojciech Orawiec z Konfederacji Polski Niepodległej. W dniu głosowania – 27 października – przy 55-procentowej frekwencji najwięcej głosów w Białym Dunajcu uzyskał Andrzej Gąsienica.

⁵⁵⁵ *Działalność Gminnego Ośrodka Kultury..., op. cit.*

Wydarzenie to musiało u górali wzbudzić oczekiwania na wzmocnienie ich pozycji i – ogólniej – na powrót idei regionalizmu w urzędzeniu nowej Polski. Wydawało się, że wszystko jest osiągalne i może być już tylko lepiej... Czy marzenia te się spełniły, to już zupełnie inny temat. Podczas prac nad książką, w 2013 roku, zebrano kilkadziesiąt wypowiedzi dotyczących okresu po latach 1989–1991 i dotyczących współczesności. Mogłyby one stać się podstawą ciekawego opracowania o charakterze bardziej socjologicznym niż historycznym. Tutaj wspomnijmy tylko, że przytłaczającą większość opinii cechuje daleko idący krytycyzm i rozczarowanie. A także pesymizm⁵⁵⁶.

Dnia 3 listopada powiał halny – „przez jedną noc ginie śnieg”.

W *Kronice* wzmiankowano jeszcze o sprawach ogólnopolskich i światowych, którymi żyli wtedy także białodunajczanie: „23 grudnia sejm wybiera nowego premiera. Zostaje nim Jan Olszewski, który dokonuje zmiany ministrów aż w 80 proc. Po raz pierwszy w historii ministrem obrony zostaje cywil. Z mapy świata znika Związek Radziecki – wydzielają się samodzielne państwa jak Litwa, Białoruś, Rosja, Ukraina”. I moglibyśmy na tym zakończyć, gdyby nie fakt, że 10 lipca tegoż roku ukazało się drugie, uzupełnione wydanie niezwyklej książki, o której trzeba koniecznie więcej opowiedzieć.

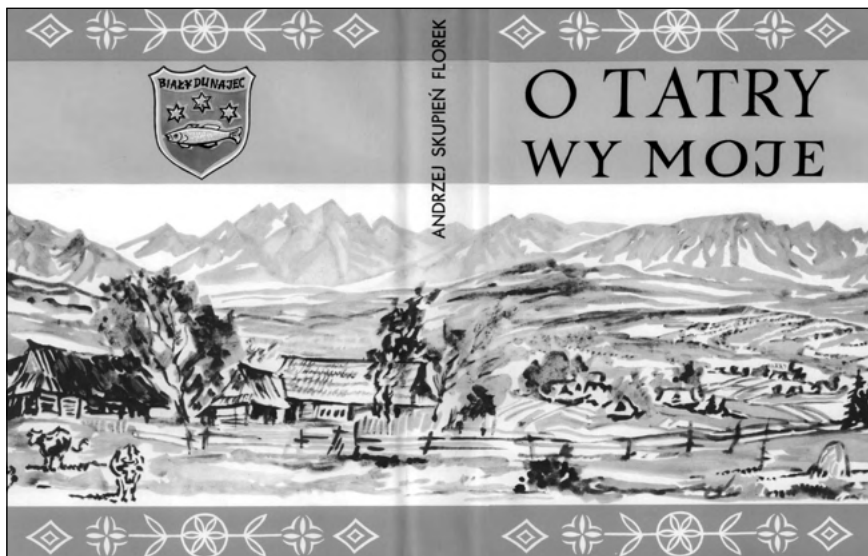
Książka

O *Tatry Wy moje* Andrzeja Skupnia-Florka – bo o nich tu mowa – miały w kolejnym rzucie taki sam nakład jak w pierwszym, sprzed roku – 3 tys. egzemplarzy, ale w przeciwieństwie do niego w całości zostały teraz sfinansowane przez Janinę Sichelską. Jak doszło do tej edycji? Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego grupa im. Andrzeja Skupnia-Florka przerwała „wszelką czynną działalność”. Nie oznaczało to trwania w bezruchu – „postanowiliśmy opracować historię Zespołu” – pisała Janina Sichelska. Jednocześnie zrodziła się myśl zebrania i wydania materiałów związanych z twórczością patrona. W 1975 roku Włodzimierz Wnuk pisał, że „nie doczekał się [...] Florek ze Stołowego zrealizowania **swego największego marzenia**: własnej książki, która by zebrała choć część jego gawęd i wierszy”⁵⁵⁷.

Zbieranie i segregowanie spuścizny zajęło dziewięć lat. Uzyskano pisemną zgodę od przybranej córki – Antoniny Skupień – i „zabraliśmy się do pracy

⁵⁵⁶ Niektóre z najbardziej reprezentatywnych opinii przedstawiamy w zakończeniu.

⁵⁵⁷ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, *op. cit.*, s. 209.



Okladka książki A. Skupnia-Florka „O Tatry wy moje” (projekt: Władysław Trebunia-Tutka).

razem (Panią Antosię prosiłam o pomoc)”. Kiedy tylko pozwalał na to czas Janina Sichelska chodziła z Białego Dunajca na Stołowe, czytała zachowane rękopisy i – jak wspomina – „ile zdążyłam – odkładałam”. Następnie umawiały się z „panią Antosią”, która pakowała wybrane dokumenty do plecaka i zanosila je do Zakopanego. Tam „robiono nam xero, które zabierałam do domu do Dunajca, a p. Antosia swój plecak z oryginałami niosła na Stołowe. Kiedy miałam już wszystko – posegregowałam i opracowałam. Pewną częścią pomógł mi mój mąż”. Książkę nazwali tytułem najlepiej chyba znanego wiersza Florka *O Tatry Wy moje*.

Zwrócili się o pomoc finansową do Koła Związku Podhalań w Ameryce Północnej (ZP w AP) nr 40 Biały Dunajec, którego patronem był właśnie Andrzej Skupień. Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego 26 kwietnia 1987 roku podjęto w Chicago uchwałę o wydaniu książki⁵⁵⁸. Koło założyli – jak pamiętamy – dwaj byli członkowie zespołu po wyjeździe z RFN do Stanów Zjednoczonych. Jeden z nich – Stanisław Dzierżęga – został właśnie wybrany prezesem całego Związku Podhalań w Ameryce Północnej. Pierwszy raz – po kilkunastu latach – w 1990 roku mógł przyjechać w odwiedziny do Polski („wybrał wolność” w 1974 roku). Sichelscy zaprowadzili go na Stołowe, do Izby Pamięci. Wspólnie też z prezesem Dzierżęgą pojechali do Krakowa

⁵⁵⁸ S. Dzierżęga-Gubała, „Kronika Koła...”, *op. cit.*, s. 25.

i 5 maja w Drukarni Wydawniczej im. W. L. Anczyca złożyli zamówienie na wydanie 3 tys. egzemplarzy książki, której objętość urosła do 448 stron (nie licząc wkładki ilustracyjnej na kredowym papierze). Nakład odebrano 31 października. Dodajmy tutaj, że 11 kwietnia uchwałą sejmu zniesiono w Polsce cenzurę. O *Tatry Wy moje* należą więc do pierwszych od kilkudziesięciu lat „oficjalnych” edycji, które nie podlegały zabiegom Urzędu ds. Kontroli Publikacji i Widowisk.

Radość musiała być wielka, ale pojawiły się nowe kłopoty – „zmieniono Prezesa i o dalszej dotacji nie było mowy”. Stanisław Dzierżęga-Gubała pełnił funkcję prezesa Związku Podhalań w Północnej Ameryce w latach 1990–1992, „kiedy to nastąpił kryzys w organizacji i musiał ustąpić z tego stanowiska”⁵⁵⁹. Dług w drukarni pozostał. Umowę podpisywała Janina Sichelska i na niej spoczęło zadanie wywiązania się z zobowiązań. Jak wspomina, „mimo wcześniejszej obietnicy nie [wszystko] zostało zrealizowane. Ale i za to [co zostało] serdecznie dziękujemy członkom Koła”. Druk 3 tys. egzemplarzy kosztował 100 mln zł, a od rodaków z USA – za pośrednictwem Stanisława Dzierżęgi – wpłynęło 7 tys. dolarów, co dawało wtedy kwotę 67 mln 800 tys. zł. Brakujące ponad 30 mln zł planowano uzyskać „po trochu ze sprzedaży książek”. Stanowiło to nieco karkołomną koncepcję, niejeden wydawca wtedy – i później – na takim idealistycznym „biznesplanie” potykał się i już nie wstawał. Nie było jednak innego wyjścia. Na szczęście drukarnia zgodziła się na raty. Ona też nie miała wyboru.

Najwięcej wówczas „pomógł i poratował sytuację w rozprawieniu Ks. Proboszcz z Gliczarowa Górnego – Szczepan Gacek [...] oraz Pani Helenka Cachro – pracownik Banku Spółdzielczego w Białym Dunajcu”. Książka została wystawiona do sprzedaży w licznych – jak pamiętamy masowo wówczas otwieranych – „sklepach na naszym terenie”, w domach kultury, szkołach, instytucjach... Pomagano chętnie „i wielu ludzi włączyło się, aby [...] ten dług spłacić”. Pomimo – noszącej wręcz znamiona regionalnej akcji społecznej – aktywności, nie udało się jednak rozkolportować w krótkim czasie wystarczającą liczbę egzemplarzy, aby terminowo uregulować spłatę. „Brakującą sumę musiałam zapłacić sama”. Poza czasem, pracą i energią był to kolejny wkład finansowy w edycję, gdyż także „koszty pracy redakcyjnej zostały pokryte z prywatnych środków”. Należy dodać, że na przykład opłata za ksero w latach osiemdziesiątych to nie grosze! Książkę rozsyłano bezpłatnie do wielu lokalnych instytucji – parafii i bibliotek. Również wszystkie szkoły podstawowe na obszarze dawnej białodunajeckiej gminy otrzymały po egzemplarzu.

⁵⁵⁹ A. Gędłek, „Historia koła No. 40...”, *op. cit.*, s. 94.



Andrzej Skupień-Florek.

Chyba z czasem – już po uregulowaniu należności – pojawiła się nawet jakaś finansowa nadwyżka, gdyż we wspomnieniu czytamy, że „całe pierwsze wydanie zostało przeznaczone na cele społeczne: budowę szkoły w Białym Dunajcu Dolnym, na 4 budujące się kaplice: w Białym Dunajcu Górnym, Gliczarowie Górnym, Gliczarowie Dolnym, Bańskiej Górnej oraz msze św. gregoriańskie za duszę św. pamięci A. S. Florka”. Także fakt, że tak szybko zdecydowano się na dodruk mówi o tym, że książka cieszyła się dużym zainteresowaniem. Pojawiły się przychylne recenzje: Tadeusza Z. Bednarskiego *Autorski dorobek A. Skupnia Florka* w „Gazecie Krakowskiej” oraz Jana Rózyckiego – „O Tatry Wy moje” w „Suplemencie”⁵⁶⁰.

⁵⁶⁰ „Gazeta Krakowska” nr 287, 10 grudnia 1990, „Suplement” nr 8–9, 10 listopada 1990.

Drugi rzut nie rozszedł się w całości. Nie chodziło zresztą o to, że „rynek był już nasycony”, ale o zasadne przeświadczenie, iż pozycja o takim charakterze winna być dostępna przez lata. Podczas powodzi w 1997 roku zniszczeniu uległa część egzemplarzy zmagazynowanych w domu państwa Sichelskich. Pomimo kilku innych wydań pism Andrzeja Skupnia-Florka⁵⁶¹ ta właśnie edycja, powstająca w – powiedzielibyśmy – heroicznym warunkach, pozostaje najpełniejszym zbiorem jego wielowątkowej twórczości. Zawiera także ślady pamięci o nim obecne w spisach działań zarówno zespołu jego imienia, jak i emigracyjnej organizacji społecznej, której patronuje. Stanowi na koniec – historyczny już – znak poświęcenia, zaangażowania i bezinteresowności redaktorów oraz wydawców. Pomnik postawy i wysiłku ściśle należący do atmosfery czasów, kiedy publikacja powstała. I o tym warto przypomnieć sobie, gdy bierze się do ręki i czyta tę wydrukowaną ponad 20 lat temu książkę.

„Cieszę się [...], że mimo trudności i kłopotów udało mi się spełnić marzenie życia A. Skupnia-Florka” – mogła z satysfakcją podsumować Janina Sichelska. Tym bardziej że zadbano również o kształt graficzny tomu: „o wykonanie obwoluty, rysunki i ozdobniki poprosiłam mojego kolegę ze wspólnego dawnego Zespołu «Skalni», słynnego **artystę, malarza, muzykanta, śpiewaka i tancerza** mgr. Władysława Trebunię-Tutkę”.

Platoniczne regle kolorów i nut

Czy wymienione powyżej role w całości wypełniają ramy tej przebogatej postaci? Na pewno nie! Dodajmy, że w tym samym czasie tworzył nie tylko oprawę graficzną nieco „partyzanckich” publikacji. Wojciech Orawiec wspomina, że „kiedy początkiem lat 90. organizowaliśmy pierwsze na Podhalu prelekcje dotyczące Zbrodni Katyńskiej, to właśnie Władysław malował wielkowymiarowe plakaty zachęcające do udziału w spotkaniu, były to małe dzieła sztuki. Malował wielkoformatowe obrazy m.in. Marszałka Piłsudskiego [...], czy też [...] obraz z hasłem: *Czuwajmy! Wróg jeszcze nie pokonany*

⁵⁶¹ Wspominaliśmy już o pierwszym wyborze dokonany przez Tadeusza Staicha pt. *Miłuj Podhale* (Lublin 1976). W 1985 roku w Nowym Sączu ukazał się *Biały Dunajec moja wieś rodzinna* (Sądecka Oficyna Wydawnicza, ze wstępem Antoniego Kroha), a w 2006 roku nowy wybór – *O Aniołowej Ziemi* (Biały Dunajec, w opracowaniu Janiny Mrozowskiej-Cudzich i Katarzyny Cudzich). Utwory Florka ogłaszane były także w antologiach: *Antologia współczesnej poezji ludowej* (Warszawa 1967), *Pogłósach ziemi* (Warszawa 1971) oraz we *Wsi tworzącej* (Lublin 1966, 1968, 1970 i 1986).



Tańczą: Henryk Trebunia-Tutka i Janina Majerczyk-Zbójnicka, grają (od lewej): Stanisław Trebunia-Tutka, Władysław Trebunia-Tutka (lat 10) i Józef Maciata-Michalin, Poronin, 1952 r.



Władysław Trebunia-Tutka z mamą Ludwiną Trebunią z d. Budz-Mróż w domu rodzinnym w Poroninie, ok. 1952 r.



W okresie studiów na ASP w Krakowie intensywnie uprawiał różne sporty (1964-68).



Władysław Trebunia-Tutka podczas spotkania studentów – członków zespołu „Hyryni” w Zębie, ok. 1968 r.

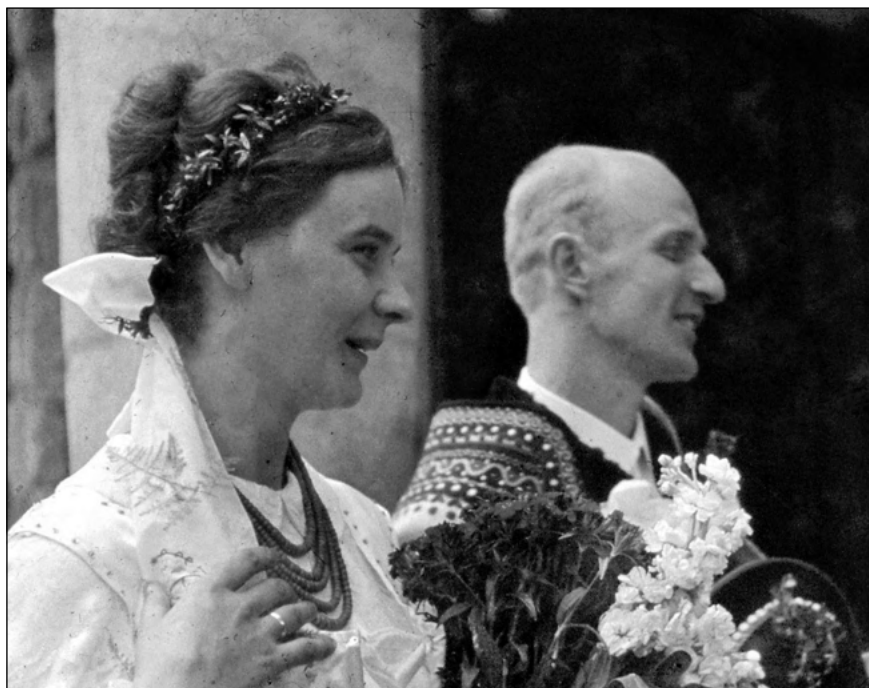
– replika plakatu z okresu wojny polsko-radzieckiej 1920 r.⁵⁶². A więc jeszcze jedno – najmniej chyba znane – wcielenie.

Platon z bestsellerowej *Historii filozofii po góralsku* ks. Józefa Tischnera należy do najlepiej rozpoznawalnych białodunajeckich postaci⁵⁶³. Zmarł dwa miesiące przed rozpoczęciem zbierania materiałów do historii jego rodzinnej miejscowości i gminy. Choć decyzja o pisaniu pracy zapadła wcześniej, to nie zdążył dodać do niej swojej relacji i nie sposób już powiedzieć, jaki mógłby wywrzeć wpływ na tę książkę. Na pewno byłaby inna – lepsza, głębsza. Nie można mieć co do tego wątpliwości, gdy słucha się takich odpowiedzi i poznaje bliżej jego twórczość.

– *Jaka osoba pochodząca z Białego Dunajca jest najważniejsza? Najbardziej zasłużona, znana?* Monika Stachowicz: „Władysław Tutka na pewno”; Bożena

⁵⁶² http://www.porozumienieorlabialego.zakopane.org.pl/?strona,doc,pol,glown,1329,0,175,1,1329,wujek_wladek,ant.html.

⁵⁶³ J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 2000, rozdziały: „Platon – Władek Trebunia-Tutka z Białego Dunajca” i „Platon – Władek Trebunia-Tutka o tym, co znaczy «udziałowiec»” (s. 76–127). Jako „białodunajczanin” występuje też Hipokrates – Wincenty Galica (s. 10–12) oraz – epizodycznie – Stasek Ślimok (s. 49).



Ślub z Zofią Czernik, Poronin, 1968 r.

Świdarska-Środa: „No ja myślę, że pan Władysław Trebunia-Tutka”; Janina Sichelska, Elżbieta Porębska-Mędoń: „Władysław Trebunia-Tutka”; Jacek Bobak: „[to] chyba najbardziej znana osoba, która mi się od razu na myśl rzuca”; Jerzy Buńda-Kumoter: „takom nojwoźniejsom dlo mnie osobom to był Tutka”; Anna Pawlikowska: „To juz jest słynny cłowiek”. – *Z czego jest najbardziej znany Biały Dunajec?* Maria i Ryszard Sowińscy – Ryszard.: „Z zespołu «Trebunie Tutki!»”; Maria: „No właśnie!”; Ryszard: „Władysław Trebunia-Tutka... [...]”; Maria: „Muzykant, malarz, rozślawił Biały Dunajec”; Ryszard: „No, w świecie można powiedzieć”; Roman Rzakosz: „Najbardziej znany jest Władysław Trebunia-Tutka, którego znałem osobiście. Mój ojciec był muzykantem i z nim grał. [...] A z innych osób na pewno generał Galica, w końcu jest pomnik, na którym jest uwieczniony”; Tadeusz Szepliński: „Władysław Trebunia-Tutka to w tej chwili najbardziej zasłużony, nie tylko na Podhalu, ale w ogóle”.

Jan Bryjak: „**A on miał nawet szkoły**”. Urodził się w 1942 roku w Poroninie, w domu, w którym bywało wielu malarzy portretujących jego dziadka – Stanisława Budza-Mroza – zwanego ostatnim podhalańskim dudziarzem. Krzysztof Trebunia-Tutka: „Tata akcentował zawsze to pasterskie pochodzenie, ale prawdopodobniej bardziej przez to pasterskie instrumentarium, przez słynnego swojego dziadka [...] Dziadek zmarł w 1943 roku, tata się urodził w 1942”. Ród Trebuniów wywodzi się ze starego zakopiańskiego rodu Trzebuniów, którego jeden z przedstawicieli osiadł w Suchem. Jego potomek stracił „z” w nazwisku, a że przynosił z Węgier oprawki do papierosów, zyskał przydomek „Tutka”. Władysław od najmłodszych lat przejawiał wielki talent plastyczny i muzyczny. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych oraz Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie.

Maria Sowińska: „**Przecież malarz**”. Zawsze podkreślał, że jest przede wszystkim artystą plastykiem. „Na jego twórczość miało wpływ nie tylko góralskie pochodzenie ze starego rodu baców i muzykantów, ale i wielkie zamiłowanie do polskiej kultury i historii, wrażliwość i niespotykana skromność”⁵⁶⁴. Stanisława Trebunia-Staszela: „O Chałubińskim, o Szymanowskim [Anna Trebunia-Tutka: „o Goszczyńskim!”] pierwszy raz usłyszałam od Władysława. To była pierwsza lekcja regionalizmu”. Brał udział w około 35 wystawach zbiorowych i 25 indywidualnych. Prezentował swe prace w Belgii, Holandii, Francji, Niemczech, Szwecji, Hiszpanii, Rosji, Kanadzie i USA. Uprawiał projektowanie tkanin,

⁵⁶⁴ Informacje pochodzą z materiałów przekazanych przez Anitę Trebunię-Tutkę – *Rodzinne tradycje muzyczne Trebuniów-Tutków oraz Władysław Trebunia-Tutka (1942-2012). Artysta renesansowy*, także: K. Trebunia, „Artystyczna Rodzina Trebuniów-Tutków z Białego Dunajca” oraz „Trebunie-Tutki”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 52–54.



Władysław Trebunia-Tutka w swojej pracowni z obrazem na szkle, lata 70.

malarstwo sztalugowe, witrażowe, malarstwo na szkle, kompozycje ścienne, pastel, olej, gwasz. Krzysztof Trebunia-Tutka: „Tata zaczął najpierw na obrazach na szkle i kompozycjach ściennych malować górali w strojach sprzed stu lat. Dopiero wtedy wielu zorientowało się, że współcześni górale nie mają wiele wspólnego z tymi dawnymi – w wyglądzie. Od lat osiemdziesiątych udało się dawny strój zrekonstruować. W jego stylu malarskim rozpoznawalne są sceny rodzajowe z życia górali. Rekonstruuje życie, jakie pamięta z dzieciństwa. I przyjęły się”.

Na całym Podhalu znaleźć można ślady jego działalności plastycznej – polichromia w kościele w Poroninie, kompozycje o tematyce sakralnej w Cichem, Gliczarowie, Murzasichlu, kaplicy w Białym Dunajcu Górnym i w Stasikówce, wnętrza świątyń w Skrzypnem oraz Bańskiej Górnej (we współpracy z synem Krzysztofem – architektem). Witraże „Święci Polscy” można podziwiać w Skrzypnem, a „Dwunastu Apostołów” u ojców Salwatorianów w Zakopanem. Anna Trebunia-Tutka: „Nie pociągała go na przykład abstrakcja. Nie dbał o swój artystyczny wizerunek promocyjny, nie udzielał się w konkursach itd. Miewał kompleksy, że mniej wybitni twórcy lepiej sobie radzą w tych dziedzinach”. W jednym z katalogów czytamy: „Jego pejzaże układają się według reglowego klucza. Podobnie jak w Tatrach można wyróżnić tak różne kolorystycznie i pod względem nastroju regle, tak w obrazach Trebuni wzajemnie przekładają się rodziny poszczególnych kolorów”. Jerzy Skro-



Władysław Trebunia-Tutka w tańcu z Heleną Gał-Ładunką podczas występu dawnego zespołu Zofii Solarzowej w Warszawie, 1985 r.



Muzykanci białodunajecy: Franciszek Czernik-Kubanek, Władysław Trebunia-Tutka, Józef Maciata-Michalin, Franciszek Świder-Zbójnik, lata 80.



Kapela Rodzina Trebuniów-Tutków w 1991 r. zdobyła Nagrodę Główną „Basztę” na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków w Kazimierzu nad Wisłą. Na zdjęciu: Stanisław Trebunia-Tutka – sekund, Władysław Trebunia-Tutka – prym, Stanisław Trebunia-Tutka (syn Henryka) – basy, Krzysztof Trebunia-Tutka – sekund.

bot pisał dalej: „Stałym punktem odniesienia twórczości Trebuni są [...] góry i tradycja kultury góralskiego ludu. To jest matecznik i owo góralskie «hań», według którego – jak według wskazówek kompasu – podąża artysta”⁵⁶⁵.

Ryszard Sowiński: „**Oprócz tego muzykant**”. Był uznanym i najwybitniejszym prymistą podhalańskim, niekwestionowanym autorytetem dla wielu pokoleń górali w dziedzinie kultury tradycyjnej. Równocześnie, jako najzdolniejszy uczeń Stanisława Nędzy-Chotarskiego i Bronisławy Koniecznej-Dziadońki, pielęgnował i kontynuował ich spuściznę, nadając jej własny, niepowtarzalny styl. Już jako 13-letnie dziecko „prymował” w kapeli swoich starszych braci, zyskując drugą nagrodę w Konkursie Muzyk Podhalańskich w 1955 roku i nagrodę indywidualną na Światowym Festiwalu Młodzieży w Warszawie w tym samym roku. Janina Sichelska: „Miał piętnaście lat, jak wyjechał pierwszy raz za żelazną kurtynę do Paryża, razem z naszym zespołem [«Skalni»]”.

⁵⁶⁵ Władysław Trebunia-Tutka. *Anna Trebunia-Wyrostek*, [katalog Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, galerii „Jatki” w Nowym Targu i galerii „U Jaksy” w Miechowie, Nowy Targ b. d. w.].

Zdobył też najwyższe laury w dziedzinie tradycyjnej muzyki ludowej między innymi „Basztę” w Kazimierzu w 1991 roku z Kapelą Rodzinną Trebuniów-Tutków. Koncertował jako multiinstrumentalista, śpiewak i tancerz w założonym i prowadzonym przez syna Krzysztofa zespole „Trebunie-Tutki”. Grupa przeszła ewolucję od kapeli góralskiej do odważnie eksperymentującej formacji muzycznej, koncertującej na największych festiwalach *world music* w Europie, a także w Azji i Ameryce Północnej⁵⁶⁶. Znany jako charyzmatyczny instrumentalista w zespole rodzinnym, ale i jako głowa rodu.

Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „dzieci: Krzysio, Hanusia [...] i Jasio... białodunajczanie, to są ozdoby nasze”. Tradycję **rodzinnego muzykowania** rozpoczął Jan (1898–1977) grając w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku ze swoimi braćmi i szwagrami. Ożenił się z córką Stanisława Budza-Lepsioka zwanego Mrozem (1858–1943). Dudziarz Mróz był bacą w dolinie Małej Łąki, a swoją muzyką urzekał nie tylko przygodnych słuchaczy, ale i znane postacie życia kulturalnego jak na przykład Jana Kasprowicza (napisał o nim wiersz pt. „Kobziarz Mróz”), czy Karola Szymanowskiego. Wyjeżdżał na koncerty do Warszawy, Lwowa, Berlina i Hamburga, a w 1925 roku – na Wystawę Światową do Paryża. Grał na pogrzebie Karola Szymanowskiego w Krakowie na Skałce w 1937 roku. Jego oryginalny typ urody góralskiej często był portretowany przez artystów. Córka Mroza, Ludwina – żona Jana Trebuni, urodziła czterech synów i córkę. Wszyscy synowie (Stanisław, Henryk, Andrzej i Władysław) przejęli talent muzyczny ojca i dziadka.

Po II wojnie światowej grywali z Janem Gąsienicą-Julcorzem i swoimi kuzynami. Kapela rodzinna występowała na festynach, dożynkach, świętach państwowych i uczestniczyła w wieczornicach Związku Podhalan. Najczęściej jednak grywała na góralskich weselach i „muzykach” – potańcówkach. Na co dzień Stanisław zajmował się ciesielką i szyciem portek góralskich, Henryk – rzeźbił w szkłe, Andrzej – polował, a Władysław rysował i malował. W latach siedemdziesiątych kapela braci Tutków grała w zespole „Regle” im. Stanisława Budza-Mroza w Poroninie. W 1978 roku dołączył syn Henryka Stanisław, grający na basach. W takim składzie pojechali na Spotkania Muzykujących Rodzin do Wrocławia. W 1983 roku zdobyli pierwszą nagrodę w Konkursie Muzyk Podhalańskich w Nowym Targu.

Stanisława Trebunia-Staszela: „U nas w rodzinie wszystkie uroczystości, chrzciny, wesela – to zawsze Trebunie grały, Władus, bo tak się mówiło... Dla mnie to było czymś oczywistym”. W latach osiemdziesiątych kapela rodzinna

⁵⁶⁶ Władysław Trebunia-Tutka został odznaczony między innymi Nagrodą Ministra Kultury, Nagrodą im. Stanisława Witkiewicza, medalem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury GLORIA ARTIS” oraz Nagrodą im. Oskara Kolberga.

– już z następnym pokoleniem (Krzysztof i Stanisław) – występowała przede wszystkim podczas świąt kościelnych, na weselach, chrzcinach, pogrzebach, szafasach... Uczestniczyła też w mszach świętych w intencji ojczyzny na przykład na Bystrem, w Juszczyńcu i w Warszawie. Wzięła udział w przedstawieniu *Autoparodia* w Teatrze im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem. Krzysztof Trebunia-Tutka: „Działalność muzyczna wpłynęła jednak po pewnym czasie na lepsze zrozumienie całej jego twórczości. Zespół zmienił trochę mentalność ludzi, którzy opisują [kulturę regionalną] – przede wszystkim dziennikarzy. Nawiasem mówiąc dziennikarzom ciągle trzeba tłumaczyć pewne sprawy od podstaw. Góraliszczyna to ciągle temat dziewczyny”.

Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „on jest mieszkańcem Poronina z urodzenia, ale jego małżonka, to jest Zosia Czernikówna, białodunajczanka z krwi i kości”. Stanisław Cudzich-Pisorz, odpowiadając na pytanie o najważniejszą tutejszą postać kontynuuje: „No i wydaje mi się, że żona Trebuni. To osoba nieśpiewająca, niemalująca, nietańcząca, ale trzymająca dom właśnie na swoich barkach. Z zawodu laborantka. Bardzo dobra osoba. I jako matka, i jako żona. I – ja to mogę powiedzieć – jako przyjaciel. Tu jej miejsce było szczególne. Bo i wyjazdy, to już tam cały rytuał: prasowanie koszul i to wszystko, to ona robiła. [...] Gdyby nie było tam kobiety, która mu potrafiła [pomóc], to by się pewnie pogubili”; Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny): „I ta osoba [...] to jest jego muza”; Zofia Trebunia-Tutka: „Poznaliśmy się na weselu mojej siostry w 1959, albo 1960 roku”.

Ryszard Sowiński: „ale teraz umarł senior, ale młodzi są. Tylko, że oni tu nie mieszkają, ale stąd pochodzą”. Krzysztof Trebunia-Tutka wspomina dzieciństwo: „Czas płynął inaczej. Słońce wstawało i rano budził mnie zawsze śpiew godziniek, które śpiewała babcia [prababcia]. Przez cały rok modlitwy, śpiew. Cokolwiek robiła, a zawsze było coś do roboty – zawsze śpiew”; Anna Trebunia-Tutka: „Zawsze mnie intrygowało, że mówił o powstaniach Kostki-Napierskiego, chochołowskim – będziecie się dzieci o tym uczyć w szkole! A potem widzę – wcale nie uczymy się tego! Dopiero sama, w dorosłym życiu, musiałam po to sięgać”; Krzysztof: „Tata całe życie musiał się zmagać z tym, że on jest twórcą ludowym, szczególnie, jeśli chodzi o plastykę. Bycie twórcą ludowym to nie jest żadna obelga i nie miał nic przeciwko twórcom ludowym, ale każdy ma przygotowanie do robienia różnych rzeczy, był przecież wykształcony i miłość do góraliszczyny dużo go kosztowała. A wrodzona skromność nie pomagała mu odnaleźć się w tej złej atmosferze”.

Anna Pawlikowska: „I mądry, i z dobrym sercem. I on był taki artysta, ze kajsi tam groł, ale ni miał w sobie honoru ani nic – do kozdego sie obezwól. To był taki człowiek, ze drugiego takiego ni ma”; Janina Mrozowska-Cudzich: „postać utalentowana i przede wszystkim bardzo skromny i dobry człowiek”; Ja-

cek Bobak: „naprowde skromny”; Elżbieta Porębska-Mędoń: „może jest pięć procent takich bezinteresownych”; Roman Rzadkosz: „niesamowita osoba”; Jan Bryjak: „taki religijny, no i fajny, no i zdolny”; Stanisław Trebunia-Tutka: „Niesamowicie uzdolniony człowiek i fajny człowiek był”; Tadeusz Szefliński: „pomagał innym, nie wywyższał się”; ks. Stanisław Czernik: „Wielkość pana Władzia pozostanie przez jego dobroć, pokorę, uczciwość, dbałość o wychowanie dzieci”; Krzysztof Trebunia-Tutka: „Tata uważał, że skromność odnosi się nie tylko do niego, ale do całej rodziny – nie wolno własnej rodziny wynosić ponad inne”.



Pierwsza wspólna sesja nagraniowa „Trebuniów-Tutków” i „Twinkle Brothers” do płyty „Higher Hights” w studiu S4 Polskiego Radia. Władysław Trebunia-Tutka i Dub Judah w przerwie nagrań; Warszawa, 1991 r., fot. Piotr Gronau.

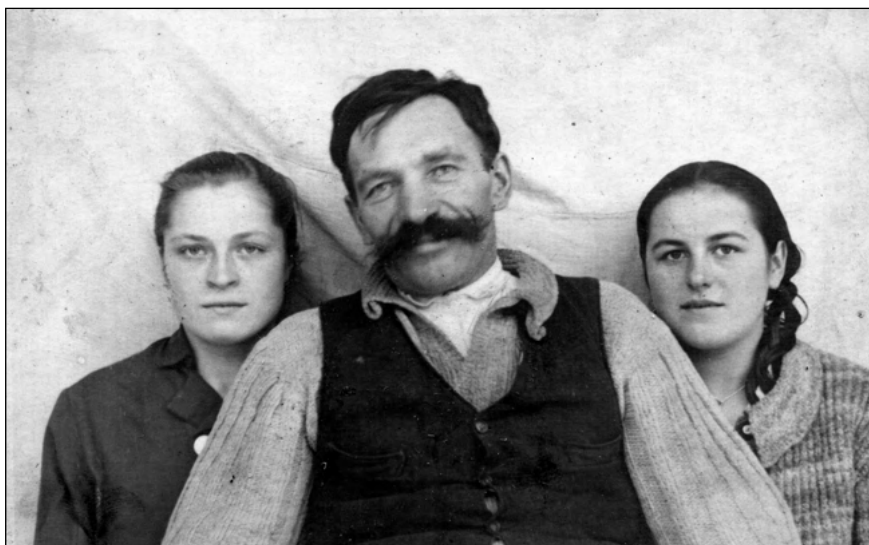
W 1990 roku Krzysztof utworzył „Kapelę Tutki”, składającą się z jego siostry i kolegów, zaś dwupokoleniowa „Kapela Rodzinna Trebuniów Tutków” z prymistą Władysławem, sekundującymi Stanisławem i Krzysztofem, basistą Stanisławem (synem Henryka) zdobyła dwukrotnie Nagrodę Główną w Konkursie Muzyk Podhalańskich w Nowym Targu (1989 i 1991) i Nagrodę Główną „Basztę” na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą w 1991 roku. Podczas tego przeglądu zainteresował się „Trebuniami” dziennikarz Polskiego Radia Włodzimierz Kleszcz, który nakłonił Władysława, Krzysztofa i Annę do spotkania z „Twinkle Brothers”.

Anna Trebunia-Tutka: „Tata jako tradycjonalista był na początku sceptyczny. Ale był na tyle tolerancyjnym człowiekiem, od dziecka miał kontakt z zespołami zagranicznymi. A z dredami zobaczyć człowieka w Białym Dunajcu w 1991 roku, to nie było coś popularnego! Holendrzy, Francuzi, to się pojawiali, ale Jamajczycy?!”. Właśnie w 1991 roku miały miejsce pierwsze nagrania z mistrzami *reggae*. To jak otwarcie nowej ery. Pod wpływem bezprecedensowego, międzynarodowego sukcesu Krzysztof z Władysławem i Anną powołali do życia zespół Trebunie-Tutki. Krzysztof: „Wiadomo, że był to eksperyment, który trochę się przedłużył, ale wszyscy się bali, że będzie miało to zły wpływ na muzykę góralską. Okazało się, że niestety górale nie dojrżeli do tak wysublimowanej muzyki, że nie miało to najmniejszego wpływu na góralszczyznę. To poszło bokiem”. Potwierdza tę opinię Andrzej Majewski: „na początku nie podobało się góralom – potem bez echa”.

Krzysztof Trebunia-Tutka: „Nowe czasy spowodowały, że muzyka weselna, która przeszła w muzykę chodnikową, biesiadną, a w końcu w disco-polo, została podniesiona do rangi muzyki takiej, jak każda inna. Jest nagrywana na płytach, to się sprzedaje itd. Ludzie nie mają pojęcia, że jest jeszcze w ogóle jakaś inna muzyka [czerpiąca z góralszczyzny]. A górale na muzyce góralskiej powinni chociaż trochę się znać, aby móc ocenić różne działania, eksperymenty, pomysły [...]. To, co pokazaliśmy, było na tyle nowatorskie, ale i egzotyczne, że nieprzyswajalne dla nieprzygotowanego słuchacza”. Zarówno powyższa opinia, jak i opisywane – rewolucyjne na swój czas – doświadczenie twórcze odzwierciedlają otwartość i ambitną wiarę w przyszłość, z jaką wkroczyła cała Polska na początek lat dziewięćdziesiątych.

Co z tych uczuć pozostało po niemal ćwierć wieku? Postaramy się uchylić rąbka opinii białodunajczan na ten temat w podsumowaniu. Czy wszystko udało się, czy nie, nic już jednak nie jest w stanie zmienić najprostszego faktu – Stanisław Trebunia-Tutka: „I to oni tak **rozślawili wieś**, jako Biały Dunajec”.

Zakończenie



*Franciszek Łukaszczyk Świderowski z Heleną Pawlikowską z d. Topór (z lewej)
i Stefanią Kulikowską z d. Chmurą, lata 40.*



Orka.

Późniejszy czas i dotyczące go opinie wykraczają już poza ramy naszego opracowania. Stanowiąc mogą jednak rodzaj epilogu, ale też punkt wyjścia do pewnych wniosków i syntez.

– *A ludzie jak oceniali tę demokrację?* Aniela Marciniak: „na wsi się o tym nie mówi, nie, nie. Każdy zapracowany [...] gospodarstwa polikwidowali, bo powiedzieli, że się nie opłaci. Ja mówię: chociaż dla siebie samego potrzymać, a polikwidowali wszystko. [...]. I w ogóle w Dunajcu [...] to widać, że już mało jest tych starych, typowo góralskich domków”; Elżbieta Porębska-Mędoń: „co się stało najgorszego po tej transformacji moim zdaniem? Że ci bogaci, honorowi – to oni byli bogaci, ale też moim zdaniem w intelekt. Oni i czytali, i spotykali się z [...] ludźmi. Zawsze byli bardziej poważani, całe życie spotykali się z [...] literatami, osobami z zewnątrz, [...] już wiedzieli, jak się mają zachować [...], jak odezwać. A po transformacji [...] ludzie [...] zaczęli mieć pieniądze, dorobili się i nagle zaczęli czuć się ważni”; Halina Pitoń: „**Teraz, nie umiem wytłumaczyć tego życia.** Czy ludzie są tacy zachłanni, czy też ten ustrój tak nas po prostu...”.

Barbara i Józef Mrugała – Józef: „teroz jest syćkiego dość, ale ni ma za co kupić [...] tu sie problem zacyno [...]. Na przykład teroz [...] niektóre sprawy w urzędak, [...] to jest trudniej załatwić jako downiej. Zdecydowanie trudniej, naprowde [...] latami trwa, coby doprowadzić do końca [...]. Niby wszędzie się mówi, że łatwiej, bo komputery, bo to, bo tamto, tylko, że więcej papierów

trzeba nosić anizeli dawniej [...]”; Barbara: „[...] większa biurokracja jest. [...] No i robota była za tej komuny. Wszyscy musieli robić. Młodzi byli, to było pełno ludzi. [...]”; Józef: „Nie tak żebym chwalił, bo nie [...], ale było łatwiejsze to życie, mnie się tak wydaje po prostu [...]. Mam dużo kontaktu z ludźmi, to się to słyszy właśnie, że nikt chwali komunę, że to był ustrój super, tylko, że jakieś prostsze to życie było. Jeżeli chodzi o takie [...] sprawy”; Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970): „teraz jest ta wolność, tak zwana wolność [...] może już teraz to dużej różnicy między tym i tym ni ma [czasami komuny i dzisiejszymi]”.

Jacek Bobak: „**nie wiem co się robi z umysłami ludzkimi [...]. tak jak-by ludzie przestali myśleć.** Jo nie wiem, czy więcej mają tej wiedzy, czy to się śmietnik w tej głowie robi, nie potrafią wyciągać wniosków, bo wystarczy czasami «Dziennik» słuchać: jednych, drugich, i analizować to, no to wniosek się nasuwo, i się łapie [...] na kłamstwie, na czymkolwiek... I to [...] **mnie boli najbardziej, że [...] bezmyślnym narodem się robimy.** Nie wiem dlaczego. Czy to komuś zależało, [...] żeby kierować ludźmi, żeby przestali myśleć? No, a rešta to tylko się nastawio na konsumpcje, ino żeby mieć jak najwięcej, bo dziś, kto ma pieniądz, jest panem sytuacji, a kto ni mo, nie jedzie i taka jest zasada”; Maria Ignaciuk: „W tym momencie słucham, jak my debatujemy o związkach partnerskich czy o *in vitro*, to **ja po prostu nie wiem skąd ja się wzięłam. Jestem z wieloma rzeczami strasznie niepokodzona**”; Maria Wysocka: „Wszystko niszczeje, wyprzedają wszystko, co mamy”; Andrzej Wilkus: „Gdyby lepsza była praca, to bym zmienił miejsce zamieszkania, nawet [na] inny kraj. Jakby były jakieś inne perspektywy na lepsze życie, bo tu jest ciężko na razie. Nie oszukujmy się, ale nie jest łatwo [...] osiągnąć jakiś sukces, ciężko jest się przebić [...]. **Każdy nam podcina skrzydła**”; Helena Świder-Zbójnik: „**Teraz straszna klęska, to musi zniknąć z mapy [...] Polska chyba – zniknie, na to się zanosi**”.

Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970) ostrzega: „I tradycji jak się nie będziemy trzymać, to będzie nie bardzo z nami”⁵⁶⁷. Obchodzone – w roku kiedy kończymy prace nad tą książką – ćwierćwiecze nowej Polski stanowi już historię samą w sobie, inną, czekającą jeszcze na dystans i omówienie. Dłuższa perspektywa pokaże, czy cytowane wypowiedzi znamionuje przesadny pesymizm. I – skoro elementem tradycji jest pamięć – jakich wzorców, zwyczajów i norm stanie się ona podstawą. Możemy wyobrazić sobie po lekturze tych kilkuset stron, w jakiej kondycji wyszła góralszczyzna z lat wojny i komunizmu. Jak będzie wyglądać

⁵⁶⁷ Na przykład 8 czerwca 2010 roku miała miejsce ceremonia przywrócenia i nadania imienia Świętej Jadwigi Królowej Polski szkole „górnej” (świecił ks. kardynał Stanisław Dziwisz), *Kronika Kaplicy*.



Kobiety z Gliczarowa.

po „wolności” i „demokracji”, z opisanym bagażem doświadczeń na barkach? Tym bardziej że treść tych przeżyć i wspomnienie o nich są tak różnorodne, czasem wręcz zupełnie „równoległe”, nieprzecinające się. Obiecaliśmy we wstępie przybliżyć pewną metodę badawczą, która może ułatwić poruszanie się po tym kruchym gruncie. To dobre miejsce, by wywiązać się z tego zobowiązania.

Kategoria „miejsc pamięci”, stworzona w latach osiemdziesiątych XX wieku przez francuskiego historyka Pierre’a Nore, stanowi „niekonwencjonalne podejście do badania przeszłości”. Nowej formie opisywania dziejów nadano nazwę historii drugiego stopnia, a „miejsca pamięci” odgrywają w niej rolę kluczową. Nora nie stworzył jednak ich dokładnej systematyki i teorii⁵⁶⁸. Rozumiane są one jako „miejsca «gdzie pewne wspólnoty [...] naród, rodzina, grupa etniczna, partia przechowują swoje pamiątki (*souvenirs*) lub uznają je za niezbywalną część swojej osobowości; miejsca topograficzne, [...] archiwa, biblioteki czy muzea; miejsca monumenty – pomniki, cmentarze, architektura; miejsca symboliczne, [...] rocznice, pielgrzymki, upamiętnienia, miejsca funkcjonalne – stowarzyszenia, autobiografie, podręczniki»⁵⁶⁹”. Są to „nie tylko obiekty, ale też pieśni, książki, święta, rytuały, postacie i wiele innych elementów otaczającego nas świata”. Mogą być nimi „zarówno zjawiska natury materialnej, jak i niematerialnej, należą do nich zarówno realne, jak i mityczne postacie, wydarzenia, budynki i pomniki, instytucje i pojęcia, książki i dzieła sztuki”⁵⁷⁰. Miejsce pamięci to metafora, topos, ikona⁵⁷¹. W niektórych punktach książka ta jest więc swoistym „przewodnikiem po pamięci” białodunajeckiej wspólnoty.

Problemem badawczym – według tej propozycji – nie jest „ustalenie faktografii i linearnego przebiegu zdarzeń, a zgłębienie fenomenu upamiętnienia, czyli **refleksja nad tym, co i dlaczego pamiętamy**. Powoduje to, że w procesie tym zasadniczą rolę przypisuje się pamięci zbiorowej oraz wspólnotowym wyobrażeniom o określonych wydarzeniach czy miejscach”⁵⁷². Historia drugiego stopnia „nie zajmuje się dziejami politycznymi i zdarzeniowymi, które dominowały we wcześniejszych badaniach nad przeszłością, lecz pyta o powstawanie pamięci zbiorowych, zmiany, jakim podlegały i podlegają kolektywne wyobrażenia dotyczące

⁵⁶⁸ E. Perkowska, „Polsko-białoruskie miejsca pamięci”, [w:] *Wspólne czy osobne? Miejsca pamięci narodów Europy Wschodniej*, Białystok – Kraków 2011, s. 85–86.

⁵⁶⁹ A. Szociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 21, cyt. za: W. Śleszyński, „Pamięć II wojny światowej i polityka historyczna a współczesna ideologia państwa białoruskiego”, [w:] *ibidem*, s. 78–79.

⁵⁷⁰ Według niemieckich badaczy Hagena Schulze i Etienne Francois, W. Śleszyński, *op. cit.*, s. 78.

⁵⁷¹ E. Perkowska, *op. cit.*, s. 86.

⁵⁷² W. Śleszyński, *op. cit.*, s. 78.



Anna Gał (później Pawlikowska).

Mimo wszystko przyjmując dla potrzeb tej pracy, jej fragmentów czy też jednej z warstw metodę „historii drugiego stopnia”, nie jest dla nas zupełnie obojętne („nieistotne”), czy przedstawiane wydarzenia miały miejsce. Gdzie to możliwe, staraliśmy się weryfikować tę wiedzę, gdyż zachowujemy wiarę w zdolność obiektywnego ustalenia faktów. Z racji jednak, że nie istnieje spójny system definiujący wzmiankowany nowy typ podejścia do przeszłości, łatwiej jest się pokusić o uzupełnienie go kilkoma zastrzeżeniami, istotnymi dla miejsca i czasu, które są głównym przedmiotem naszego zainteresowania. W XX wieku mieliśmy do czynienia z uprzywilejowaniem pewnych form pamięci zbiorowej, czemu sprzyjała między innymi zmieniająca się ideologia państwowa, czytelna choćby w programach szkolnych. Nie stawiamy tu znaku równości pomiędzy wiernopoddańczym stylem c.k. monarchii, obrzędowością Polski niepodległej czy implantowaniem historycznej otuliny w ramach indoktrynacji komuni-

przeszłości oraz role pamięci w procesach konstytuujących zbiorowe tożsamości⁵⁷³. W opinii uczestnika konwersatorium Nory socjologa Andrzeja Szpocińskiego „uzasadnione jest porównanie miejsc pamięci do wykopalisk archeologicznych, w których można odnajdywać coraz nowsze wartości, idee, wzory zachowań i norm społecznych. Nie jest przy tym istotne, czy zdarzenia takie naprawdę się wydarzyły, czy bohaterowie są rzeczywistości, czy legendarni. Najważniejsze jest to, że w opinii członków grupy są one nośnikami istotnych wartości, poglądów, idei⁵⁷⁴. Schematyczne urzeczywistnienie takiego założenia może oczywiście doprowadzić do relatywizmu historycznego i moralnego.

⁵⁷³ E. Perkowska, *op. cit.*, s. 85.

⁵⁷⁴ A. Szpociński, *Kanon historyczny*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 135, cyt. za: E. Perkowska, *op. cit.*, s. 87.



Białodunajeckie dziewczęta, lata 30.

stycznej. Ta ostatnia forma miała bez wątpienia najbardziej totalny (choć ewoluujący w stylu i natężeniu) i – co najważniejsze – represyjny charakter. Wszystkie te ideologie wywarły jednak wpływ na kształt pamięci regionalnej, lokalnej⁵⁷⁵.

Uprzywilejowanie jednego z kierunków po 1945 roku spowodowało powstawanie stref milczenia, a co za tym idzie także zapomnienia, w wymiarze wykraczającym poza naturalność takiego procesu. W skrócie – znikало ze wspomnień nie tylko to, co było niegodne (niewarte) zapamiętania, ale także to, czego pamiętanie (nie mówiąc już o formach jego celebracji czy utrwalania) groziło przykrymi konsekwencjami. Z drugiej strony – pamięć ukrywana, zakazywana, zagrożona ulegała wzmożonej legendyzacji⁵⁷⁶. Istniały również ob-

⁵⁷⁵ Halina Pitoń o gen. A. Galicy: „miał tu chyba parcele, tu pole miał [...]. Czy on taki zasłużony był znowu, a może i był zasłużony. Na przykład **my się w szkole nie uczyli o nim, to nie wiem**. Chociaż pomnik [...] jego jest w Białym Dunajcu”.

⁵⁷⁶ Malowniczym jej przykładem jest następująca wypowiedź – Jerzy Buńda-Kumoter: „o Białym Dunajcu już Sienkiewicz pisał w *Potopie*, no to z tego mogę powiedzieć, że jest znany. Bo podobno tu kansi przez Biały Dunajec ten król co się wracał, [...] przechodził tędy”. Istotnie – *Potop*, tom II, rozdział 24 (PIW, 1968): „Wyruszono więc [król Jan Kazimierz ze świtą] z Nowego Targu nieco na zachód i południe, zostawiając po prawej ręce **Biały Dunajec**. Początkowa droga szła okolicą dosyć otwartą i rozległą, lecz w miarę jak postępowano naprzód, góry począły się zbiegać, doliny zacieśniać”, s. 357.



Rodzina Łukaszczyków-Cibiorzy. Siedzą od lewej: Bronisława (po mężu Buńda), Anna Łukaszczyk-Cibiorz z d. Cudzych-Porubaniorz, Aniela (Czernik), Ludwina (Początek), stoi Jan Łukaszczyk-Cibiorz, koniec lat 20.

szary, w których skutecznie zanikła lub została zniekształcona. Najsilniejszy przebieg miał ten proces w okresie 1947–1979/1980 i nie charakteryzuje on wyłącznie białodunajeckiej gminy czy Podhala.

Pamięć zbiorowa dunajczan, która uwidocznia się w popularnych wydawnictwach i – przede wszystkim – w relacjach, zawiera w przeważającej mierze obraz – nazwijmy to – „historii oficjalnej” miejscowości. Nie znalazła jednak ta dominująca wersja dziejów całościowego i spójnego odzwierciedlenia w postaci drukowanej i szeroko rozpowszechnionej edycji. Chciałoby się powiedzieć, że na przykład „Chłopska Droga” nie opublikowała w odpowiednim momencie, w ramach swoich zeszytów historycznych (gdyby takie były) jasno sformułowanej propozycji oceny przeszłości. Za pewnego typu przymiarke może być traktowana (niedrukowana jednak) kronika T. Szeplińskiego czy folder opracowany z jego inicjatywy przez Florka i Chłudzińskiego. Obejmuje on czas tylko do początku lat siedemdziesiątych, a i jego skromna forma (nie jest to przecież książka czy nawet broszura) uniemożliwiła spełnienie takiej roli. Z jednej strony – dobrze, utwierdziłoby to tylko niektóre stronnicze opinie o przeszłości, interpretację faktów, ich wybór, naświetlenie czy też pominięcie, pewne nimi „zarządzanie”. Z drugiej strony – źle. Moglibyśmy w takim wypadku w sposób czytelniejszy odnieść się do uzewnętrznionego i uporządkowanego wariantu. Jak już wspomnieliśmy, nawet bez takiego wydawnictwa jednak owa – na swój sposób uporządkowana – „historia konwencjonalna” funkcjonuje przemożnie w świadomości wielu mieszkańców gminy.

Co zrobić, gdy niewykorzystane, odkryte czy też w świeży sposób interpretowane źródła – jak również perspektywa lat – pokazują inny obraz? I to zarówno wielu epizodów z dziejów Białego Dunajca, jak i – co za tym idzie – odmienny kształt jego historii w XX wieku? Panorama, jaka wyłoniła się z dostępnych materiałów, jest także dla badającego je z dystansu i „z zewnątrz” historyka prawdziwym zaskoczeniem. Pojawiły się nie tylko nowe ustalenia faktyczne, ale i niespotykany dotąd „wygląd” postaci i wydarzeń zdawałoby się dobrze już znanych. Jak przeformułować istniejący i – pozornie – bezdyskusyjny oraz niewzruszony świat „starych” bohaterów, głównie Andrzeja Galicy, Zofii Solarzowej, Andrzeja Skupnia-Florcka i Tadeusza Szeplińskiego (*in spe*) na „nowy” – ks. Władysława Puczki, Heleny Zachemskiej, Romualda Łączkowskiego i Władysława Trebuni-Tutki? Nie zapominając o Zofii Gracy oraz Franciszku Sikoniu? Tym bardziej że oczywiście „starzy wielcy” nie mają zupełnie ustąpić miejsca, a „nowi” nie są zupełnie... nowi. Ta „obrazoburcza” koncepcja polega jednak nie na całkowitej detronizacji, ale na propozycji zmiany w rozłożeniu akcentów, wynikającej także z ujawnienia się kolejnych „miejsc pamięci”. Niektóre propozycje w tej mierze podaje niniejsza praca.

Staraliśmy się podczas jej pisania unikać formułowania ocen, nawet w chwilach, gdy niejako same się narzucały. Powściągnąjąc dziennikarskie zapędy, których jedynym efektem byłoby uatrakcyjnienie toku narracji, niejednokrotnie rezygnowaliśmy z zamieszczenia bardziej drastycznych punktów z rozmów czy sensacyjek z kronik⁵⁷⁷. Od pewnych ewidentnych, traumatycznych wręcz momentów nie sposób się było jednak odwrócić. **Wychodzimy z założenia, że zainteresowany i uważny Czytelnik sam dostrzeże pewne sekwencje zdarzeń oraz postaw, jakie one budziły. Wierzimy, że obraz i treść dziejów tego obszaru w przedstawionym czasie powinny wyłonić się w wyniku samodzielnego namysłu.** Niemniej jednak odczuwamy potrzebę wyrażenia jednej, ogólnej refleksji. Na przykładzie wojennej i późniejszej historii białodunajeckiej gminy – dotykalnie wręcz – rysuje się wpływ „importowanych” eksperymentów społecznych i politycznych, jakim poddawani byli jej mieszkańcy. W niejednakowym stopniu oraz przy użyciu różnych metod doświadczyli ich wówczas wszyscy Polacy. Lokalny przykład jest jednak wyjątkowo czytelny. Znajomość tych mechanizmów może pomóc w przewyżczeniu negatywnych skutków, jakie pozostawiły do dzisiaj. Pomóc w odpowiedzi na pytanie, co znaczy być góralką, góralem w XXI wieku. A jak mieliśmy okazję się przekonać, kwestia ta nurtuje wielu.

Stanisław Granat: „góralczyzna to nie jest to, co było”; Bronisław Jaworski: „A teraz to takie scejprzone. Ani to górol, ani to nie wiadomo, kim on jest. Sądzi się nie wiadomo na co”; Stanisław Trebunia-Tutka: „Podhale było takie harde, na takik zasadach twardyk wychowane [...]. Juz teraz się zmienio, [...] bo to zaczyna być lepiej, zaczyna być inaczej, i nie musimy już gospodarzyć, niektórzy już w ogóle nie gospodarzą”; Bronisław Gil: „Mało kto gospodarzy”; Anna Gil: „[nosimy strój] od święta. Tak na co dzień – to jest niepraktyczne”; Anonimowy rozmówca (pan Wojciech): „Jak niedziela przyjdzie, to się chodzi po góralsku. A to górale [górali?] na Podhalu to dawno juz ni ma”; Jan Bryjak: „inne to miłosierdzie, inna ta przyjaźń była, dawniej była taka bardziej ludzka [...], się znali [...] do trzeciego, do czwartego pokolenia, to się [...] liczyła [...] rodzina, [...] się szanowali, się pomagało, [...] współpraca – ten pomógł tym, ten zaś temu. Dzisiaj nawet nie ma do kogo wpaść, co byś szedł, posiedział, pogadał, bo **każdy jest zamknięty w sobie**”; Katarzyna Gandera: obecnie „się pozmieniało” – „nie ma plotek między sąsiadami, nikt nikogo nie chce widzieć”. Ale przecież – Kinga Wilkus: „Co mamy po dziadkach?”; Andrzej Wilkus: „Ziemie! [...] Dom!”.

⁵⁷⁷ Podczas przekazywania do wglądu *Księgi parafii* ks. proboszcz Jan Dolasiński – znając na pewno cierniste momenty historii swojej wspólnoty – zwracał uwagę na ten aspekt: czasem spektakularny epizod może przesłonić szerszy obraz ludzkiego losu w niespokojnych i trudnych czasach.



Józia Polak na rękach letniczki przebranej po góralsku, ok. 1935 r.

Truizmem byłoby stwierdzenie, że elementem tutejszej tradycji jest także regionalizm. I że zagadnienie jego istoty i miejsca w dzisiejszej rzeczywistości – oraz perspektyw na przyszłość – trzeba uznać za kluczowe. Dwóch rozmówców poświęciło tym rozterkom szczególnie dużo uwagi i zbliżając się do końca rozważań, ucieknijmy się do obszerniejszego ich zacytowania – Andrzej Majewski: „Najgorszą sprawą dla kultury góralskiej to było wyrugowanie z Tatr. To był niesamowity cios, który zaważył na całej góralszczyźnie. Tam rodziła się kultura, tam powstawały wszystkie sprawy i wiązały się ze sztuką hodowli bydła, owiec, z całą kulturą pasterską. Przez to, że zabrali niestety te góry góralom, stanęli [oni] w miejscu jak gdyby, nie wiedzieli, co mają zrobić. Przez pewien czas było zupełne załamanie i zastój. Dopiero po kilkunastu latach nastąpił powrót i rozwój regionalizmu. Jeszcze przed przywróceniem wypasu kulturowego. Komuna załatwiła regionalizm i taki był po prostu wyraźny cel”.

Krzysztof Trebunia-Tutka: „Żeby ocalić rzeczy najpiękniejsze, trzeba to robić świadomie. Spontanicznie nie bardzo się udaje, gdyż życie idzie w przeciwnym kierunku, a jednak uwarunkowania kulturowe są bardzo ważne. Każdy się chwali – jestem góralem, bo miałem dziadków, pradziadków górali. A jeśli się temu przyjrzeć, to raz w życiu miał portki góralskie na so-

bie, śpiewać, tańczyć, ani grać – to w ogóle nie ma mowy, nawet nie lubi tego słuchać specjalnie. Niektórzy ludzie nie powiedzą tego szczerze, ale gdyby tak się z nimi i zacząć grać, to okaże się, że czysta góralszczyzna ich razi. [...] U nas jest inaczej, ale w całej Polsce odbywa się rekonstrukcja nowego, wymyślonego folkloru. Jest mało elementów głęboko sięgających. U nas naprawdę była ciągłość i trwa ona dalej, ale mamy cały czas pod górkę, bo jeśli coś się kojarzy bliżej z góralszczyzną to odbierane jest jako folklor, to jest niedobre – bo folklor [w powszechnej opinii] to jest takie byle co. [...]

Zawsze mówiło się, że cepry szkodzą, robią na złość, a teraz górale sami robią sobie na złość, myśląc, że coś będzie dla ceprów atrakcyjne, a im się to wcale nie podoba. Teraz stać każdego, żeby tu przyjechać. Nie jest tak, jak przed wojną, że przyjeżdżali panowie, szastali pieniędzmi, ale równocześnie traktowali górali nie tylko jako egzotykę, ale czcili zakłęta w ich tradycji polskość. Góralom się trochę od tego chwaleń przewróciło w głowie. Już wtedy było widać pewne symptomy, ale teraz się to pogłębiło – przeświadczenie, że już z samego faktu, że jestem urodzonym góralem, to mi się wszystko należy. Ale od siebie coś dać – to nic. [...] Niestety mamy trudną historię, jeżeli chodzi o postrzeganie tradycji wsi. Tak to wszystko zostało przekręczone [...], przez komunę i nie tylko, że praktycznie ktoś, kto decyduje się na działalność w obszarze kultury ludowej, albo nawet luźno powiązanej z ludową, już jest z góry skazany na przegranie, bo nikt się u nas nie przyzna, że pochodzi ze wsi. [...] Ludzie nie rozumieją, że były wojny, był Katyń, było powstanie warszawskie, prawdziwa elita albo uciekła, albo zginęła. Resztki jej uciekły na Zachód. Ci, co zostali musieli wycofać się, wtopić, udawać”.

Andrzej Majewski: „Nie wróci to już [kultura pasterska], gdyż TPN [Tatrzański Park Narodowy] jest wrogo nastawiony do takiego zakresu, jaki był kiedyś, przywrócenia pasterstwa w górach. Udostępnia [tylko] częściowo pod presją publiczną. Doprowadziło to do tego, że pasterstwo znikło nie tylko w górach, ale i tutaj. Na pasterstwo dotacje unijne są coraz mniejsze. Na początku były dobre warunki, ale to nie chwyciło, teraz są minimalne. Mimo starań kultura regionalna jest niestety na schyłku. Brak jest tego bodźca, który był. Chciałbym oczywiście jak najlepiej, bo sam jestem góralem, ale widzę, co się dzieje. Dobrze, że są zespoły i działacze, bo bez tego kultura ta już by znikła. Do tego postęp cywilizacyjny, najpierw telewizja, potem internet – to źle wpływa na region”. Dodaje, że do gminy dotarły jednak fundusze unijne, co przyczyniło się do jej rozwoju.

Krzysztof Trebunia-Tutka: „Na szczęście istnieją teraz nowe możliwości, nie brakuje osób wykształconych, którzy potrafią to zjawisko opisać, zbadać i obiektywnie – bez nadmiernego fantazjowania – przedstawić”, Anna Trebunia-Tutka: „Dobrym przykładem jest tutaj książka Szatkowskiego o Gora-



Rodzina Skupniów-Zegleniów – od lewej: Maria (później Polak) – córka, Józef – ojciec, Józefa z d. Małkuch – matka, Wiktoria Małkuch z d. Bartol – babka, Józefa (Czernik) – córka, lata 20./30.

lenvolku”; Krzysztof: „Jest dobry moment, aby pewne rzeczy dokumentować, a z drugiej strony to pomaga ożywiać [kulturę regionalną]”; Stanisława Trebunia-Staszal: „Ważny jest też kontakt z młodzieżą”. Dodaje, że Krzysztof Trebunia od 1994 roku wypuścił w świat około 250 uczniów – góralskich muzykantów. Krzysztof: „Mamy armię dobrze wykształconych etnografów, ale nikt nie interesuje się ile kosztuje hodowanie owcy, tylko wymaga się, aby góral te owce pasł. Istnieje schizofrenia i hipokryzja bardzo poważna, w związku z czym udajemy, że musi być wszystko tradycyjnie. Nikt nie wypowiada się na tematy współczesnych zjawisk”. W podobnym duchu komentuje Kinga Wilkus: „A my tu mamy bynajmniej wiele wykształconych rodzin. Ja kończę studia, brat skończył. To nie są sami kretyni i chuligani, i powinni nas traktować także jak rozwiniętych ludzi [...]. Więc to jest temat taki trochę oburzający dla mnie, **chciałabym, żeby było fajnie**”.

Do przedstawionych w powyższych wypowiedziach – uświadomionych – przyczyn kryzysu, książka ta dodaje inne, mniej znane. Nie do tego jednak ogranicza się jej cel. Jeśli chcielibyśmy wskazać pewien wykraczający poza zadanie przepisowego poznawania przeszłości kierunek, który przyświecał autorowi podczas ponad półtorarocznego wypadu na teren podhalańskiej historii, to jest nim wniesienie skromnej pomocy w przewyżczenie tożsamościowego zamieszania, jakiemu ulegają główni adresaci tej książki – białodunajczanie. Jako górale i jako Polacy. Nie są w tym odosobnieni, ale na ich przykładzie – jak już

Zakończenie

pisaliśmy – pewne wspólne sprawy widać wyraźniej. Ta warstwa właśnie może stać się przedmiotem zainteresowania szerszego grona czytelników. Zamknęliśmy wstęp do przeglądu losów tego miejsca i ludzi pełnym prostej mądrości życiowej aforyzmem. Podobnie postąpimy w przypadku podsumowania:

Józef Para: „No, jak się zaczyna, to się musi skończyć”.



Jan Para, lata 50./60.

Podziękowania



*Wiktorja Czernik-Kubanek z d. Skupień-Borzon,
początek XX w.*

Pragnę wyrazić wdzięczność panu wójtowi Andrzejowi Jackowi Nowakowi za inicjatywę opracowania dziejów najnowszych Białego Dunajca i za szereg rozmów wprowadzających w historię jego rodzinnej gminy. A także za stworzenie warunków technicznych i materialnych, dzięki którym zadanie mogło w ogóle być wykonane. Dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury Bartłomiejowi Kudasikowi – za cierpliwe „pilotowanie” tego przedsięwzięcia, a Krzysztofowi Jaroszowi za niesienie wszelkiej pomocy. Kierownicze Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zofii Solarzowej Józefie Kolbreckiej – za życzliwe (i bezterminowe!) wypożyczenie wielu publikacji i innych materiałów, a Mateuszowi Cudzychowi za udostępnienie swych przebogatych zbiorów zdjęć i dokumentów, które tak wzbogaciły kształt książki.

Odrębne podziękowania chciałbym skierować do osób, dzięki którym książka mogła wyjść poza schemat klasycznej edycji dotyczącej historii lokalnej – ks. proboszczowi z Białego Dunajca Janowi Dolasińskiemu, ks. proboszczowi z Gliczarowa Górnego Szczepanowi Gackowi, Janinie i Franciszkowi Sichelskim, Tadeuszowi Szeplińskiemu, Józefie i Ireneuszowi Wrześniom, a także Antoninie Skupień (Izba Pamięci im. Andrzeja Skupnia-Florka), Marii Styczeń z Sierockiego, Janinie Bentkowskiej i Marii Porębskiej oraz innym osobom wymienionym w opisie wykorzystanych materiałów – za udostępnienie wielowątkowych źródeł znajdujących się w ich posiadaniu czy też pod ich opieką. Pani dr Stanisławie Trebuni-Staszal – za zorganizowanie zespołu zbierającego relacje, a jego uczestniczkom – Aleksandrze Bieli, Oldze Błaszczynskiej, Kai Kajder, Kindze Kędziorze, Agnieszce Marczak, Alicji Nauman, Paulinie Słocie, Urszuli Sobczyk, Annie Szpiczyńskiej oraz Helenie Urbańczyk za bezinteresowne podjęcie się trudu wykraczającego poza ich obowiązki akademickie. Dziękuję wszystkim mieszkańcom białodunajeckiej gminy, którzy udzielili wypowiedzi – lista tych osób znajduje się w bibliografii. Szczególnie tym, z którymi spotykałem się osobiście. Pan dr Maciej Korcuć z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej podzielił się niepublikowanymi wynikami swych badań, za co również serdecznie dziękuję.

W pracy pomagała mi żona Iza Chojnacka, uczestnicząc w wywiadach, niektóre przeprowadzając samodzielnie i poddając później maszynopis krytycznej lekturze, pierwszej redakcji oraz korekcie. Dużo też czasu spędziliśmy na rozmowach i – burzliwych bywało – dyskusjach poświęconych poszczególnym fragmentom tekstu i ogólniej: niezwykle doświadczeniu, jakim było dla nas spotkanie z Białym Dunajcem. Mój ojciec Ireneusz Chojnacki udostępnił ze swego księgozbioru serię pozycji, które tylko częściowo mogły zostać wykorzystane ze względu na ograniczenie ram czasowych przedsięwzięcia. Jemu także zawdzięczam miłość do Tatr i góralszczyzny przekazywaną – w teorii i praktyce! – odkąd sięga ma pamięć. Bez takiego zaplecza nie podjąłbym się na pewno wyzwania, którego efekt składam do oceny Czytelników. Bardzo dziękuję!

Bibliografia



Przed budynkiem fabryki tektury – drugi od prawej Franciszek Sieczka-Kaźmicek, lata 30./40.

Dokumenty

Archiwum Parafii pw. Matki Bożej Królowej Aniołów w Białym Dunajcu:
Liber Memorabilium. Parochia Biały Dunajec 1938 (Michał Guc, ks. Władysław Puczka, ks. Jan Rychlik, ks. Czesław Puto)

Archiwum Tadeusza Szeflińskiego:

Kronika Białego Dunajca, t. 1 [do 1984]

Kronika Białego Dunajca, t. 2 [do 2012], zespół redakcyjny: Tadeusz Szefliński, Mieczysław Skupień, Jerzy Maciata

Kronika Kaplicy Parafii Poronin pw. Miłosierdzia Bożego w Białym Dunajcu, Helena Majerczyk i Andrzej Czernik – zbieranie dokumentów, ks. Franciszek Juchas – dane o parafii Poronin, pomoc: Ireneusz Wrzesień, „Rodzeństwo Świder”, wnuki Jacek Pawełka i Izabela Szeflińska, autor – T. Szefliński

Kronika rodzinna

Moje wspomnienia. Andrzej Skupień „Florek”, Biały Dunajec, 10.01.2002, (Notatka)

Archiwum Janiny i Franciszka Sichelskich:

„*Mój Kopieniec*”, oprac. Janina Rządkosz-Sichelska, wydano kosztem własnym Janiny Sichelskiej, Biały Dunajec 2010

Historia Skalnych, oprac. Franciszek Sichelski

Archiwum Józefy i Ireneusza Wrześniów:

Kronika szkoły ludowej w Białym Dunajcu II

Archiwum Józefy Kolbreckiej:

Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczynach

Izba pamięci im. Andrzeja Skupnia Florka:

Dyplom Jubileuszowej Księgi Zasłużonych Dla Województwa Nowosądeckiego Założonej w 40-lecie Polski Ludowej dla A. Skupnia-Florka

Archiwum ks. Szczepana Gacka (Gliczarów Górny):

Przewodnik gliczarowski (maszynopis)

Archiwum Marii Styczeń (Sierockie):

Kronika szkolna w Zubsuchem Sierockiem

Sierockie o okresie okupacji. Konspiracyjna działalność Franciszka Bąka, oprac. Andrzej Styczeń

Dzieje szkoły w Sierockiem, oprac. Maria Styczeń

Archiwum zespołu Trebunie-Tutki:

Rodzinne tradycje muzyczne Trebuniów-Tutków

Władysław Trebunia-Tutka (1942–2012). Artysta renesansowy

Archiwum Janiny Bentkowskiej:

Irmina Opalka-Piwowar, Góralska przepowiednia. Słowacki Słowianinowi, Cudzych Karolowi Wojtyle, [niezidentyfikowany wycinek prasowy]

Notatka Janiny Bentkowskiej o Helenie Buńdzie

Tekst wiersza Bronisława Cudzicha pt. *Przed zimą*, „Świerszczyk” nr 50, 10 grudnia 1950

Archiwum Marii Porębskiej:

Działalność Gminnego Ośrodka Kultury im. gen. bryg. Andrzeja Galicy w Białym Dunajcu w latach 1982–2000

Archiwum Krystyny Chowaniec:

Życiorys Józefa Biegańskiego

Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Białym Dunajcu:

Akt zgonu Romualda Łączkowskiego

Gminna Biblioteka Publiczna im. Z. Solarzowej w Białym Dunajcu:

Kronika Zespołu im. Andrzeja Skupnia Florka, oprac. Janina Sichelska, rysunki Władysław Trebunia-Tutka, techniczne przygotowanie do druku i wydruk z oryginału w 4 egz. mgr Piotr Jarosz z Gminnej Biblioteki Publicznej w Białym Dunajcu, listopad 2011

Protokół nr 67/11-XIV/2000 z posiedzenia Zarządu Gminy Biały Dunajec w dniu 15 marca br. pod przewodnictwem Wójta Gminy P. inż. Jana Gąsienicy-Walczaka

Relacje

1. Anonimowy rozmówca, Biały Dunajec Dolny (Agnieszka Marczak)
2. Anonimowy rozmówca, ur. ok., 1970 (Kaja Kajder)
3. Anonimowy rozmówca, Biały Dunajec Górny (Paweł Chojnacki i Bartłomiej Kudasik)
4. Anonimowy rozmówca, Gliczarów Górny (Paulina Słota)
5. Anonimowy rozmówca – pan Wojciech, Biały Dunajec (Agnieszka Marczak)

Bibliografia

6. Henryk Antoń, Sierockie (Helena Urbańczyk)
7. Janina Bentkowska (Iza i Paweł Chojnaccy)
8. Teresa Bobak, Sierockie (Helena Urbańczyk)
9. Jacek Bobak, Sierockie (Helena Urbańczyk)
10. Jan Bryjak (plus Anonimowy) (Kaja Kajder)
11. Jerzy Buńda-Kumoter (Urszula Sobczyk)
12. Wojciech Buńda (WTB Bundes) (Urszula Sobczyk)
13. Józef Cachro (Paweł Chojnacki)
14. Krystyna Chowaniec (Paweł Chojnacki)
15. Halina Cudzich (Paulina Słota)
16. Stanisław Cudzich-Pisorz (Agnieszka Marczak)
17. Andrzej Czernik (spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.)
18. ks. Stanisław Czernik (spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.),
19. ks. proboszcz Jan Dolasiński (Paweł Chojnacki dwie rozmowy nienagrywane, jedna wspólnie z Andrzejem J. Nowakiem, notatki)
20. Bernadetta Dzierżęga (Kinga Kędziora)
21. Mark Fingerhut – Marek Zalewski, Nowy Jork, USA (Paweł Chojnacki)
22. ks. Szczepan Gacek (Iza i Paweł Chojnaccy, Andrzej J. Nowak i Krzysztof Jarosz)
23. Katarzyna Gandera (Urszula Sobczyk)
24. Mieczysław Gandera-Macias (Urszula Sobczyk)
25. Anna Gil (Agnieszka Marczak)
26. Bronisław Gil (Agnieszka Marczak)
27. Stanisław Granat, Leszczyny (Helena Urbańczyk)
28. Maria Ignaciuk (Alicja Nauman)
29. Bronisław Jaworski (Agnieszka Marczak)
30. Iwona Kiwacka-Majerczyk (Kinga Kędziora)
31. Józefa Kolbrecka (trzy relacje: Iza i Paweł Chojnaccy, Kinga Kędziora, spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.)
32. Bartłomiej Kudasik (Paweł Chojnacki)
33. Halina Łukaszczyk (Olga Błaszczynska)
34. Marianna Łukaszczyk (Iza i Paweł Chojnaccy)
35. Anna Maciata (Olga Błaszczynska)
36. Maria Majerczyk (Urszula Sobczyk)
37. Andrzej Majewski (Paweł Chojnacki i Bartłomiej Kudasik)
38. Aniela Marciniak (Urszula Sobczyk)
39. Halina Michalska (Kinga Kędziora)
40. Zofia Mieszczak (Alicja Nauman)
41. Janina Mrozowska-Cudzich (Agnieszka Marczak)
42. Barbara Mrugała (Helena Urbańczyk)

43. Józef Mrugała (Helena Urbańczyk)
44. Andrzej J. Nowak (Paweł Chojnacki)
45. Józef Para (Kinga Kędziora)
46. Anna Pawlikowska (Agnieszka Marczak)
47. Józefa Pawlikowska (Kinga Kędziora)
48. Halina Pitoń (Kinga Kędziora)
49. Maria Porębska (Iza Chojnacka)
50. Elżbieta Porębska-Mędoń (Aleksandra Biela)
51. Jerzy Rogowiec (Urszula Sobczyk)
52. Bronisław Rusnak (Alicja Nauman)
53. Helena Rusnak (Alicja Nauman)
54. Roman Rzadkosz (Anna Szpiczyńska)
55. Janina Sichelska (Iza i Paweł Chojnaccy)
56. Franciszek Sichelski (Iza i Paweł Chojnaccy)
57. Helena Sieczka (Alicja Nauman)
58. pani Sieczka (Agnieszka Marczak i Kinga Kędziora)
59. Jan Sikoń, Leszczyny (Helena Urbańczyk)
60. Zofia Sikoń, Leszczyny (Helena Urbańczyk)
61. Antonina Skupień (Paweł Chojnacki i Bartłomiej Kudasik, rozmowa nie-nagrywana, notatki)
62. Maria Sowińska (Alicja Nauman)
63. Ryszard Sowiński (Alicja Nauman)
64. Monika Stachowiec (Kinga Kędziora)
65. Tadeusz Szepliński (dwie relacje: Paweł Chojnacki i Krzysztof Jarosz, spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.)
66. Helena Świder-Zbójnik (dwie relacje: Iza Chojnacka i Kaja Kajder, spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.)
67. Bożena Świdorska-Środa (Kinga Kędziora)
68. Ludwika Świdorska (Kinga Kędziora)
69. Krzysztof Trebunia-Tutka (Iza i Paweł Chojnaccy)
70. Stanisław Trebunia-Tutka (Olga Błaszczczyńska)
71. Zofia Trebunia-Tutka (Iza i Paweł Chojnaccy)
72. Stanisława Trebunia-Staszek (Iza i Paweł Chojnaccy)
73. Anna Trebunia-Wyrostek (Iza i Paweł Chojnaccy)
74. Helena Warpacha, Sierockie (Helena Urbańczyk)
75. Maria Warpacha, Sierockie (Helena Urbańczyk)
76. Stanisław Warpacha, Sierockie (Helena Urbańczyk)
77. Kinga Wilkus (Alicja Nauman)
78. Andrzej Wilkus (Alicja Nauman)

79. Ireneusz Wrzesień (trzy relacje: Olga Błaszczczyńska, Paweł Chojnacki i Bartłomiej Kudasik, rozmowa nienagrywana, notatki, spotkanie w GOK 23 lutego 2013 r.)
80. Józefa Wrzesień (dwie relacje: Olga Błaszczczyńska, Paweł Chojnacki i Bartłomiej Kudasik, rozmowa nienagrywana, notatki)
81. Maria Wysocka (Kinga Kędziora)

Opracowania regionalne

- Bafia Aniela, „Góralski generał – Andrzej Galica”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 345–346
- Bazińska Barbara, *Bukowina Tatrzańska*, Warszawa 1954
- Bentkowska Janina, „Helena Buńda”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 67–68
- Biały Dunajec. Koło nr 40 im. Andrzeja Skupnia-Florka przy Związku Podhalań w Północnej Ameryce. Srebrny Jubileusz 1980–2005*, [brak daty i miejsca wydania]
- Chłudziński Tomasz, „Franek Sikoń i jego świat”, [w:] F. Sikoń, *Coby nie zaboć*, Rabka Zdrój 2011, s. 7–15
- Chowaniec-Lejczyk Bronisław, „XIX i XX wiek w Poroninie”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 149–177
- Chowaniec-Lejczyk Bronisław, „Najstarsza historia Poronina”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 128–148
- Dereń Bolesław, *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Warszawa 2000
- Długopolski Edmund, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański” nr 1, Zakopane–Kraków 1914–1921, s. 1–15
- Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, praca zbiorowa pod redakcją Anieli Bafii i Teresy Nocoń, Poronin 2006
- Filar Alfons, Leyko Michał, „Palace” *katownia Podhala*, Warszawa 1971
- Gacek Szczepan, ks., „Parafia Gliczarów Górny”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 144–147
- Galica-Górkiewicz Stanisława, *Bukowina Tatrzańska. Góralskie życie*, Kraków 2008
- Galica-Górkiewicz Stanisława, Borucki Tomasz, *Bukowina Tatrzańska, czasy – ludzie – wydarzenia*, brak miejsca wydania, 2007
- Gałydy Barbara, *Wojciech Kułach-Wawrzyńcok. Artysta z geniuszem w oczach*, brak daty i miejsca wydania
- Gędłek Andrzej, „Biały Dunajec, wieś wojskowych”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 80–83.

- Gędłek Andrzej, „Wspomnienie z odsłonięcia pomnika gen. Andrzeja Galicy, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 87–88
- „Historia Kościoła”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 21–22
- Jagła Jan Kanty, „Z przeglądem im. Andrzeja Skupnia Florka od początku”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 42–44
- Jaz. Tomasz Buła, „Gazeta Podhalańska” nr 2/50, Nowy Targ, 13 stycznia 1918
- Jazowska-Gumulska Maria, *Gęśle z jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*, Zakopane 1990
- Jost Henryk, *Ludowe tartaki i gonciarnie podhalańskie*, Zakopane 1989
- Jost Henryk, *Zakopane czasów okupacji*, Warszawa 1989
- Juchas Franciszek, ks., „Kazanie wygłoszone w czasie mszy św. 19.02.2006 r. w Poroninie”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 421
- Juchas Franciszek, ks., „Parafia św. Marii Magdaleny w Poroninie”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 13–34
- „Kalendarium Oddziału Dywersyjnego «Ciupaga»”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 230–231
- Kolbrecka Józefa, „Generał Andrzej Galica”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 84–86
- Kolbrecka Józefa, „Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunajcu... i tak się zaczęło”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 45–47
- Kolbrecka Józefa, „Zofia Graca od Tatara”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 61–62
- Korkuć Maciej, Szarek Jarosław, *Zakopiańska Solidarność 1980–1989*, Zakopane 2006
- Kowalów Witold Józef, ks., *Ks. Michał Stanisław Głowacki Świętopętk 1804–1846. Folklorysta i współorganizator powstania*, Biały Dunajec–Ostróg 1999
- Kozłowska Aleksandra Anna, *Góral generałem. Andrzej Galica. Biografia żołnierza, polityka i literata*, Łódź 2013
- Kronika parafii poronińskiej*, oprac. ks. Witold Józef Kowalów i ks. Jan Łasut, Kraków 1997
- Kuraś Bartłomiej, Smoleński Paweł, *Bedzies wiosioł za cosik. Godki podhalańskie*, Kraków 2010
- Kuźma Kazimierz, „Uroczystości związane z 100 rocznicą chrztu Polski”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 312–313
- Nowak Andrzej J., [Wstęp], [w:], *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 13–14
- Paryscy Zofia i Witold H., *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995
- Poronin dawniej i dziś*, praca zbiorowa pod redakcją Anieli Bafii i Teresy Noćoń, brak miejsca wydania, 2004

Bibliografia

- Powałka Jacek, „Dziesięciolecie Domu Bożego Kaplicy Parafii Poronin pw. Miłosierdzia Bożego w Białym Dunajcu”, [w:] *Dzieje kościoła w Poroninie 1806–2006*, s. 162–170
- Powstanie Chochołowskie 1846. Dokumenty i Materiały*, oprac. Rafał Gerber, Wrocław 1960
- „«Przesłanie» Synodalny Zespół Parafialny NMP Królowej Aniołów w Białym Dunajcu. Historia budowy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Gliczarowie Dolnym”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 28
- Regionalizm – Regiony – Podhale*, praca zbiorowa pod red. Jerzego M. Roszkowskiego, Zakopane 1995
- Sichelscy Janina i Franciszek, „Andrzej Skupień-Florek. Życie i twórczość”, [w:] *O Tatry Wy moje*, s. 3–7
- Skalski Władysław J., *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu – 8 czerwca 1979 r. w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2008
- Skupień Jan, „Matka chrzestna – Małgorzata Skupień”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 72–74
- Skupień-Florek Andrzej, „Biały Dunajec moja wieś rodzinna”, [w:] *O Tatry Wy moje*
- Skupień-Florek Andrzej, *Biały Dunajec moja wieś rodzinna*, wstęp Antoni Kroh, Nowy Sącz 1985
- Skupień-Florek Andrzej, *Biały Dunajec w Dwudziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *O Tatry Wy moje*, s. 376–378.
- Skupień Florek Andrzej, *O Tatry Wy moje*, oprac. Janina i Franciszek Sichelscy, Kraków 1990
- Skupień-Florek Andrzej, „O Wojtku co wydobywał mowę z drewnianych kłóców”, [w:], *O Tatry Wy moje*, s. 380–382
- Szaflary, wieś podhalańska*, praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Adamczyka, Nowy Targ 1993
- Szatkowski Wojciech, *Goralenvolk. Historia zdrady*, brak miejsca wydania, 2012
- Szlęk Jarosław (red.), *Ocalić od zapomnienia. Szaflary i ich mieszkańcy w latach 1918–1945*, Szaflary 2008
- Talewski Roman, *Portrety zakopiańskich lekarzy ze słownikiem biograficznym 1850–1983*, Zakopane 1985
- Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyboru dokonał i opracował Roman Hennel, Warszawa 1979
- Tatry i górale w literaturze polskiej*, oprac. Jacek J. Kolbuszewski, „Biblioteka Narodowa” nr 268, seria I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992
- Trebunia-Staszela Stanisława, *Śladami podhalańskiej mody*, wyd. II, poprawio-

ne i uzupełnione, Kościelisko 2010

Trebusia-Tutka Krzysztof, „Artystyczna Rodzina Trebusiów-Tutków z Białego Dunajca” oraz „Trebusie-Tutki”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 52–54.

Tylka Andrzej, „Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 1 w Białym Dunajcu”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 29

Wnuk Włodzimierz, *Walka podziemna na szczytach*, 1980

„W stulecie ochotniczej straży ogniowej w Białym Dunajcu”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 16–20

Weron Bogdan, „Franciszek Sikoń – gazda starodawnych czasów”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 69–71.

Wrzesień Józefa, Serafin Joanna, Wrzesień Paweł, „Z Dziejów Białodunajckiej Oświaty. Historia Szkoły Podstawowej w Białym Dunajcu Górnym (1910–2005)”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 30–37

„Wspomnienie o Romualdzie Łączkowskim”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 91.

Ziemia nowotarska i Zakopane, oprac. Jerzy Waśniewski, Kraków 1966

Zięba Michał, *Andrzej Skupień-Florek. Zarys biografii*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” nr 4, 1972

Opracowania ogólne

Albert Andrzej [Wojciech Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1989.

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego. 1944–1956, red. Rafał Wnuk, IPN, Warszawa–Lublin 2007

Bończa Tomaszewski Nikodem, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006

Cederbaum Henryk, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa 1917.

Czarna księga komunizmu, opracowanie zbiorowe, Warszawa 1999

Generałowi w hołdzie, Londyn 1970

Isakowicz-Zaleski Tadeusz, ks., *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007

Korkuć Maciej, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, IPN, Kraków 2002

Kryśka-Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976, uzupełnienia-poprawki, Londyn 1977

Lenin w Krakowie, przedmowa Walerego Namiotkiewicza, oprac. Jan Adam-

- czewski, Antoni Günther i Walery Namiotkiewicz, Kraków 1970 [rozdziały „Na Podhalu”, s. 131–193, „Narady Poronińskie” i „Akcja: Uwolnienie”, s. 222–264]. „Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk Ostaszków Starobielsk zaginieni w Rosji Sowieckiej”, oprac. Adam Moszyński, [w:] *Katyń. Wybór publicystyki 1943–1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988
- Majda Jan, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1989
- Malczewska-Pawelec Dorota, Pawelec Tomasz, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011
- Najdus Walentyna, *Lenin w Polsce*, Warszawa 1953
- Romanowski Andrzej, *Przed złotym czasem. Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Kraków 1990
- Oettingen Urszula, *Legionowy styl*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 8/2000, s. 20
- Perkowska Elżbieta, „Polsko-białoruskie miejsca pamięci”, [w:] *Wspólne czy osobne? Miejsca pamięci narodów Europy Wschodniej*, Białystok–Kraków 2011, s. 85–99
- Po co jesteśmy na emigracji?*, Wydawnictwo Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Londyn 1961
- Śleszyński Wojciech, „Pamięć II wojny światowej i polityka historyczna a współczesna ideologia państwa białoruskiego”, [w:] *Wspólne czy osobne? Miejsca pamięci narodów Europy Wschodniej*, Białystok–Kraków 2011, s. 77–84
- Zugaj Leszek, *Historia administracji w gminie Wiśniowa*, Lublin 2013 [maszynopis]

Wspomnienia

- Galica Tadeusz, „Lawa”, „Przebieg działalności konspiracyjnej i partyzantckiej w okresie okupacji hitlerowskiej”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 236–239
- Goszczyński Seweryn, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. Stanisław Sierotwiński, Wrocław–Kraków, 1951
- Gutt-Mostowy Jan, *Hej! Mostowi, Mostowi...*, Kraków–Poronin–Wrocław 1996
- Kasprowiczowa Maria, *W naszym górskim domu*, PIW 1969
- Krupska Nadieżda Konstantinowna, *Wspomnienia*, tłum. Z. Hoffman, S. Halbersztadt, Warszawa 1958
- Kuruc Stanisław, „Wspomnienia wojenne”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 275–277
- Marczyński Aleksander, „Strzemię”, „Nieznane karty ruchu oporu”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 219–222

- „Oświadczenie Franciszka Gajownicza, Brzeg 6 marca 1987”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 227
- Palmrich Adam, „Orwid”, „Podhalańczycy Armii Krajowej”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 223–225
- Sichelska Janina, „«Ostatnie widzenie» (Helena Zachemska)”, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, s. 57
- Sikoń Franciszek, *Coby nie zaboczyć*, Rabka Zdrój 2011
- Skupień-Florek Andrzej, „Wspomnienia z chwil kiedy wolność wkraczała do mojej wsi”, [w:] *O Tatrzy Wy moje...*, s. 287–289
- Solarzowa Zofia, *Skalni ludzie*, Warszawa 1955 (wyd. I)
- Solarzowa Zofia, *Skalni ludzie*, Warszawa 1967 (wyd. II, rozszerzone)
- Solarzowa Zofia, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973 (wyd. I)
- Solarzowa Zofia, *Życie spełnione. Mój pamiętnik*, Warszawa 2013 (wyd. II)
- Wronowski Tadeusz, „Przygoda”, „Oddział Dywersyjny kryptonim «Ciupa-ga»”, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 228–229

Przewodniki, foldery, katalogi

- 50 lat służby zdrowia w Białym Dunajcu*, tekst Janina Rzadkosz-Sichelska, opracowanie tekstu Gminny Ośrodek Kultury im. gen. bryg. A. Galicy, [Biały Dunajec, 2014]
- Biały Dunajec*, folder wydany przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Białym Dunajcu, 1972 zarys historii A. Skupień-Florek, opracowanie tras turystycznych T. Chłudziński
- Chmielowski Janusz, *Przewodnik po Tatrach*, Lwów 1907
- Dziecięcy Zespół Góralski „Mali Gliczarowanie” z Gliczarowa Górnego*, folder informacyjny, oprac. ks. Szczepan Gacek przy współpracy Marii Leń i Marii Topór
- Gmina Biały Dunajec. Informator*, Biały Dunajec, 2009
- Ocalić od zapomnienia. Słowo o biotodunajeckich muzykantach*, materiały zebrał Tadeusz Szepliński, oprac. Iwona Kidacka-Majerczyk, Biały Dunajec 2006
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów 1914
- Pinkwart Maciej, *Podtatrze. Przewodnik*, Olszanica 2011
- Przewodnik po Tatrach i Zakopanem*, Zakopane 1927
- Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicyi*, oprac. S. A. Lewicki, M. Orłowicz i T. Praschil, Lwów 1912
- Radzikowski Walery Elias, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. I, Poznań 1870

Skrobot Jerzy, *Władysław Trebunia-Tutka. Anna Trebunia-Wyrostek*, katalog Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, galerii „Jatki” w Nowym Targu i galerii „U Jaksy” w Miechowie, Nowy Targ, brak daty wydania
*Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Andrzeja Skupnia-Florka w Gliczaro-
wie Górnym – wydanie specjalne gazetki z okazji nadania imienia gimnazjum*,
25 listopada 2011, oprac. Ewa Kempaska. Przy opracowaniu gazetki wykorzystano
informacje zamieszczone w kronice szkolnej. Serdeczne podziękowania składam
p. Antoninie Skupień za zainteresowanie i pomoc przy opracowaniu gazetki
W 100-lecie urodzin Andrzeja Skupnia Florka [1973]
*Witamy w Białym Dunajcu na Przeglądzie Recytatorów i Gawędziarzy
im. Andrzeja Skupnia Florka*
Zespół Regionalny Biłodunajcanie. Z okazji 5 rocznicy działalności zespołu,
folder pamiątkowy, brak daty i miejsca wydania
Zofia Solarzowa. Państwowy Zespół Artystyczny w Białym Dunajcu, folder pa-
miątkowy, oprac. tekstu Maria Łukaszczyk, Zofia Mieszczak, Tadeusz Szepliń-
ski, red. Iwona Kiwacka-Majerczyk, brak daty i miejsca wydania

Publicystyka i eseje

Kroh Antoni, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 1999
Pieńkowska Hanna, Staich Tadeusz, *Drogami skalnej ziemi. Podtatrzańska
włóczęga krajoznawcza*, Kraków 1965
Reychman Jan, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1971
Skupień-Florek Andrzej, *Nasz wewnętrzny wróg w odrodzonej Polsce*,
[w:] *O Tatry Wy moje...*, s. 274
Skupień-Florek Andrzej, „Z Regionu Podhalańskiego. List ze wsi”, [w:] *O Ta-
try wy moje...*, s. 269
Wnuk Włodzimierz, *Gawędy Skalnego Podhala*, Kraków 1981
Wnuk Włodzimierz, *Moje Podhale – Ku Tatrom*, Warszawa 1976
Wnuk Włodzimierz, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975

Gazety i czasopisma

„Borussia”
„Chłopska Droga”
„Chłopska Droga. Dodatek Ilustrowany”
„Dziennik Polski”
„Dziennik Zachodni”
„Gazeta Górska. Informator Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK
w Krakowie”

„Gazeta Krakowska”
„Gazeta Podhalańska”
„Gazeta Południowa”
„Gromada – Rolnik Polski”
„Kronika Tygodniowa”, Toronto
„Nowy Nurt”
„Plon”
„Podhalanka. Pismo Związku Podhalan”
„Przekrój”
„Spotkania z Zabytkami”
„Sonda”
„Suplement”
„Świerszczyk”
„Trybuna Ludu”
„Trybuna Mazowiecka”
„Tygodnik Podhalański”
„Tygodnik Powszechny”
„Życie Literackie”
„Życie Warszawy”

Materiały internetowe (dostęp 20 lipca 2014)

<http://www.gokbiallydunajec.pl/historia/historia-gminy-bialy-dunajec>
<http://www.biallydunajec.com.pl/index.php/ct-menu-item-2/ct-menu-item-4/79-historia>
<http://www.gokbiallydunajec.pl/zasluzeni-dla-kultury-i-sztuki/general-andrzej-galica>
http://z-ne.pl/t,haslo,4457,skupien-florek_andrzej.html
http://pl.wikipedia.org/wiki/Bartolomé_Esteban_Murillo
http://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Procajłowicz
<http://www.london-gazette.co.uk/issues/44260/pages/2353/page.pdf>
<http://tadeuszpopেকkonfederata.blogspot.com/>; http://pl.wikipedia.org/wiki/Konfederacja_Tatrzańska
<http://pl.wikipedia.org/wiki/Sonderdienst>
<http://www.parafiaporonin.o12.pl/historia.php>
http://pl.wikipedia.org/wiki/Getto_lwowskie
http://www.cotg.pttk.pl/wydawnictwa/w_gazeta/index.php?id=136
http://pl.wikipedia.org/wiki/Bank_Emisyjny_w_Polsce

Bibliografia

- <http://seminarium-krakow.pl/o-seminarium/przelozeni/przelozeni-na-prze-strzeni-lat/prokuratorzy/>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Kampania_francuska_1940#Kapitulacja_Francji
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Prohibicja_w_Stanach_Zjednoczonych
- <http://www.rp.pl/artykul/70334.html?print=tak&p=0>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Bolesław_Bierut
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Organizacja_Harcerska_Związku_Młodzieży_Polskiej
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Szarwark>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Tylko_pod_krzyżem,_tylko_pod_tym_znakiem...
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Front_Jedności_Narodu
- http://portalwiedzy.onet.pl/27487,,,front_jednosci_narodu,haslo.html
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Dzień_Edukacji_Narodowej
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Paweł_II#Studia_i_dojrzwanie_duchowe
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Posłowie_na_Sejm_Polskiej_Rzeczypospolitej_Ludowej_III_kadencji
- <http://www.ospporonin.pl/historia.html>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Gertych
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Posłowie_na_Sejm_Polskiej_Rzeczypospolitej_Ludowej_IV_kadencji
- http://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000004082&find_code=SY-S&local_base=ARS10
- <http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,42699,4999527.html>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczysław_Róg-Świostek
- [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_\(organizacja\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_(organizacja))
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucjan_Motyka
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Tejchma
- http://www.maksymilian.bielsko.opoka.org.pl/maksymilian4_7.php
- <http://www.kronikarp.pl/szukaj,12978,tag-689431,strona-5>
- http://www.tvr24.pl/wiadomosc-Krotka_historia_obowiazkowych_dostaw-163.html
- <http://www.inco.pl//strona-historia-179.html>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/RSW_”Prasa”
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Związek_Socjalistycznej_Młodzieży_Polskiej
- http://podhale24.pl/aktualnosci/artykul/28621/Nie_zyje_ks_Franciszek_Skupien_”Stosel”_Pogrzeb_w_czwartek.html
- http://z-ne.pl/t,haslo,4457,skupien-florek_andrzej.html
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Monografia>

<http://piotr-tomanski.blog.onet.pl/2009/09/24/nowiny-60-lat-dzis-w-sejmie-wygosze-oswiadczenie-dotyczace-histori-rzeszowskich-nowin-oto-jego-tresc/>
<http://www.diecezja.pl/kaplani/lista-ksiezy-wedlug-lat-swiecen.html>
<http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x537/homilia-jana-pawla-ii-wygoszona-podczas-mszy-sw-na-placu-zwyciestwa/>
<http://www.janpawel2.pl/jan-pawe-ii/pielgrzymki1/462-polska-2--10-vi-1979>
http://www.solidarnosci.pl/historia/index.php?option=com_content&view=article&id=2:historia&catid=1:historia&Itemid=2
http://24tp.pl/druk.php?mod=news&strona=1&kat=7&id=286?TB_iframe=true&height=530&width=700
[http://24tp.pl/?mod=news&id=9469,](http://24tp.pl/?mod=news&id=9469)
<http://www.catholic-kazakhstan.org/Pl/Bukowinski.html>
<http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-8-im-gen-andrzeja-galicy>
<http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-68-gliczarow-gorny-wierchowianie>
<http://dziennikzwiazkowy.com/sprawy-polonijne/ponad-tysic-wykonawcow-na-xxx-festiwalu-na-goralsk-nut/>
http://pl.wikipedia.org/wiki/Referendum_1987
http://pl.wikipedia.org/wiki/Milicja_Obywatelska
http://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_samorzadowe_w_Polsce_w_1990_roku
<http://www.parafiaporonin.o12.pl/historia.php>
<http://www.zppa.org/kola-zppa/kolo-nr-8-im-gen-andrzeja-galicy>
<http://www.geotermia.pl/o-firmie-2/energia-geotermalna-na-podhalu.html>
<http://www.naszdziennik.pl/mysl/18867,geotermia-podhalanska-pod-mlo-tek.html>
http://www.porozumienieorlabialego.zakopane.org.pl/?strona,doc,pol,glowna,1329,0,175,1,1329,wujek_wladek,ant.html
<http://www.tygodnikpodhalanski.pl/?mod=news&id=26344>

Inne

„Homilia ks. kardynała Mariana Jaworskiego” [w 15 rocznicę śmierci], odnotował Franciszek Łojas-Kośla, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, s. 300–303
 Orkan Władysław, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970
Poezja Młodego Podhala (Kraków 1937, ze wstępem prof. Stanisława Pigonia, nakładem Koła Polonistów Studentów UJ)
 Sienkiewicz Henryk, *Potop*, tom II, wydanie pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1968

Bibliografia

Skupień-Florek Andrzej, „Kultura na codzien” [*pisownia oryg.*] (Przemówienie wygłoszone na Sejmiku Kultury Skalnego Podhala, który odbył się w Zakopanem dnia 14 września 1957 roku), [w:] *O Tatry Wy moje...*, s. 281–282

Skupień-Florek Andrzej, „Powitanie J. E. Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski”, [w:] *O Tatry Wy moje*, s. 392–393

Skupień-Florek Andrzej, „Ratujmy honor Podhala”, [w:] *O Tatry Wy moje*, s. 291

Skupień-Florek Andrzej, „Sprawa pasterstwa i niszczenia lasu w Tatrach”, [w:] *O Tatry Wy moje*, s. 242–247

Tischner Józef, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 2000

W naszej letniej stolicy, czyli przygody Rejenta Nowakowskiego w Zakopanem, spisał Wincenty Ogórek, Kraków 1903

Osoby i instytucje,

które udostępniły ze swych zbiorów
dokumenty, fotografie i pamiątki rodzinne



*Zdjęcie (z lat 20.) rodziny Ludwika Cudzicha-Bacy, wójta Białego Dunajca w okresie międzywojennym.
Fot. Zofia Rydet*

Osoby i instytucje

Janina Bentkowska
Jacek Bobak
Andrzej Bukowski
Józef Cachro
Zofia Cachro-Sustek
Krystyna Chowaniec
Stanisław Chowaniec-Jesionka
Birge Takats-Clar
Mateusz Cudzich
Ludwina Cudzich-Błachut
Jan Cudzich-Morcin
Aniela Czernik-Kubanek
Zofia Czernik-Kubanek
Andrzej Czernik-Kubuś
Helena Dziadkowiec
Mark Fingerhut
Maria Galica-Sobek
Józef Gandra
Helena Gąsienica
ś.p. Zofia Glaser
Piotr Gronau
Halina i Andrzej Haładynowie
Władysław Kamiński-Śliwa
Józefa Kolbrecka
ks. Witold Józef Kowalów
Aniela Król
Maria Król-Łęgowska
Franciszek Łojas-Kośła
Władysław Łukaszczyk
Marianna Łukaszczyk-Cibiorz
Marian Majerczyk
Stanisław Matyga
Andrzej Matyga-Łukos
Elżbieta Pańszczyk
Maria Pańszczyk
Paweł Para
Maria Porębska
Maria Sieczka
Janina i Franciszek Sichelscy
Władysław Sichelcki

Władysław Sichelski-Flajter
Zofia Sikoń-Waluś
Zbigniew Skupień
Maria Skupień-Kukiełcorz
Maria Sowińska
Marek Stępień
Maria Stoch
Stanisław Stoch-Mądry
Maria Styczeń
Andrzej Świder-Łukos
Helena Świder-Zbójnik
Jan Świder -Zbójnik
Anna Szaflarska
Marek Szandor
Wiktoria Szeplińska
ś.p. Tadeusz Szepliński
Krzysztof Trebunia-Tutka
ś.p. Stanisław Trebunia-Tutka
ś.p. Zofia Trebunia-Tutka
Józefa i Ireneusz Wrześniowie
Anna Trebunia-Wyrostek
Anna Kułach-Zadorin

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego
Eugeniusz Waniek – Fundacja
Fundacja im. Zofii Rydet
Gminna Biblioteka Publiczna im. Zofii Solarzowej w Białym Dunajcu
Gminny Ośrodek Kultury im. gen. bryg. A. Galicy w Białym Dunajcu
Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem
Narodowe Archiwum Cyfrowe
Ochotnicza Straż Pożarna w Białym Dunajcu
Parafia Matki Bożej Królowej Aniołów w Białym Dunajcu
(ks. proboszcz Jan Dolasiński)
Parafia Przemienienia Pańskiego w Gliczarowie Górnym
(ks. proboszcz Szczepan Gacek)
Parafia Rzymskokatolicka w Poroninie (ks. proboszcz Stanisław Parzygnat)
Polska Agencja Prasowa

Osoby i instytucje

Redakcja magazynu „Tatry” Tatrzańskiego Parku Narodowego
(specjalne podziękowania dla pana Zbigniewa Ładygina za przygotowanie
zdjęć Władysława Wernera)
Słownik biograficzny Podhalan (zdjęcie Fr. Leonarda Pańszczyka)
Urząd Gminy Biały Dunajec
WDR Digit

Autor i Wydawca dołożyli wszelkich starań, by dotrzeć do wszystkich właścicieli i dysponentów praw autorskich do fotografii zamieszczonych w książce. Osoby, których nie udało nam się ustalić, przepraszamy i prosimy o kontakt.

Indeks osobowy tomu II



Wycieczka pracowników fabryki tekstury do Wieliczki, 1977 r.

Indeks osobowy

A

Albert Andrzej zob. Roszkowski Wojciech
Anders Władysław, gen. 112
Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Dolny) 69, 78, 91, 97, 100, 103, 173, 175, 183-184, 200, 207, 282, 288, 309, 427-428, 449
Anonimowy rozmówca (Biały Dunajec Górny) 19, 137, 176-177, 217, 260-261, 294, 393,
Anonimowy rozmówca (pan Wojciech) 181, 184, 187, 440
Anonimowy rozmówca (ur. ok. 1970 r.) 135, 183, 187-188, 198, 206, 306, 388, 390, 433
Antecka Jolanta 210, 213, 224, 296
Antoń Henryk 97, 288, 323

B

Bachleđa-Księdzularz Franciszek 244
Bafia Antonina 40, 43, 75, 153, 452
Bafia Helena 154
Bafia Jan 366
Bafia Józef 283, 332
Bafia Józef, ks. 378
Bafia Lech 251, 279
Bafia Stanisław, o. 116-117
Bafia-Fitok Stanisław 365
Bafia-Siedlorz Stanisław „Bill” 364
Bagocki Sergiusz 88
Bałys Tomasz, o. 332
Barbachen 64
Barnaś Janina 61
Bartol Jan 33, 154
Bazińska Barbara 102
Bąk Zofia 283, 286
Bednarski Tadeusz Z. 418
Bednarz Czesława 146
Bednorz Herbert, ks. bp 50
Bentkowska Janina 33, 69, 102, 175-178, 181, 183, 187, 191, 196-197, 198, 272- 273, 278, 301, 305, 350, 371, 373, 383, 450, 452, 464
Bernacik Mieczysław 244
Białoń Andrzej 30
Biegańscy Anna i Józef 228

- Bielatowicz Jan 325
 Bielecki Jerzy 145
 Bierut Bolesław 131
 Blumenfeld Ignatz Gertler 203
 Błachut Stanisław 402
 Błachutów, rodzina 22
 Błaszczyk-Żurowska Hanna 277
 Błotnicki Stanisław 58, 241
 Bobak Andrzej 324
 Bobak Irena 283, 305, 341
 Bobak Jacek 83, 207, 335, 423, 428, 433, 450, 464
 Bobak Maria 78, 159, 224, 254, 383
 Bobak Teresa 207, 389, 450
 Bobak Władysław 144
 Bobak Zofia 344-345
 Bobak-Ferdynka Maria 125
 Bogacz Stanisław, ks. 226, 260
 Botta Anna 137
 Brożek Józef 312-313
 Bryjak Jan 172, 175, 227, 229-230, 306, 334, 389, 423, 429, 440, 450
 Bryniarski Andrzej i Anna 228
 Bryś Tadeusz 340, 344, 346
 Bubak Józef 244, 305
 Budz-Lepsiok Stanisław (Mróz) 423, 427
 Budzów-Mrozów, rodzina 293
 Bukowski Józef 305
 Bukowski Stanisław 343
 Buła Andrzej 378
 Buła Stanisław 228
 Buńda-Byrdziska Helena 109, 155, 253-254, 278, 305, 321, 326, 350-351, 373, 382-383
 Buńda-Kumoter Jerzy 72, 84, 95-96, 100, 103-104, 207, 229-230, 288, 371, 389, 423, 437, 450
 Bush George 331
 Bustrycki Andrzej i Maria 321
- C**
- Cabała Zdzisław 382
 Cachro Helena 417

Indeks osobowy

Cachro Jan i Bronisław 361
Cachro Janina 61
Cachro Maria 210
Cachro-Kociosek Andrzej 358
Cachro-Koziarka Helena 252
Cachro-Kuba Władysław 30
Cachro-Sustek Stanisław 360
Cese Ewa z d. Gandera 367
Chłudzińska Krystyna 57, 216
Chłudziński Roman 137
Chłudziński Tomasz 409, 439
Chowaniec Helena 402
Chowaniec Józef 402
Chowaniec Józefa 65
Chowaniec Stanisława z d. Maciata 367
Chowaniec-Lejczyk Bronisław 97
Chramiec Andrzej, dr 81
Chrzęszcz Maria 403
Chwalba Andrzej 46
Chyc Halina z d. Maciata 234, 283, 346
Cichowa (b. im.) 46
Ciepała J. 359
Ciesielski A. 121
Courtois Stéphane 104
Cudzich Andrzej 158, 161
Cudzich Bronisław 40, 109
Cudzich Dominik 86
Cudzich Halina 175
Cudzich Helena, s. 246
Cudzich Józef 310
Cudzich Karol 14
Cudzich Katarzyna 419
Cudzich Krystyna 65
Cudzich Władysław 31
Cudzich Zofia 324
Cudzich-Baca Jan 365
Cudzich-Błachut Andrzej 186, 217
Cudzich-Błachut Franciszek 127, 158, 161
Cudzich-Błachut Franciszek 170

Cudzich-Błachut Stanisław 170
 Cudzich-Buńda Helena 109
 Cudzich-Juros Maria i Władysław 389
 Cudzich-Karolów Stanisław 177
 Cudzich-Maćkowa Helena 151
 Cudzich-Mądry Franciszek 323
 Cudzich-Mrozowska Janina 379
 Cudzich-Pisorz Stanisław 24, 181, 188, 191, 268, 271-275, 288, 317, 328, 330, 384, 428, 450
 Cudzich-Porubaniarz Maria 81
 Cudzich-Śkwarek Stanisław 132-133, 223, 305
 Cudzich-Śkwarek Władysław 26, 68
 Cudzich-Tereścok Franciszek 82, 88, 99
 Cudzich-Tereścok Stanisław 13, 191
 Cudzichów-Błachutów, rodzina 22
 Cukier Bronisław 241
 Curzydło Władysław, ks. dziekan 355
 Czernik Andrzej 343
 Czernik Stanisław, ks. 109, 171, 183, 245, 429
 Czernik Wincenty 34
 Czernik Zofia 133
 Czernik-Kubanek Aleksander, Wiktoria, Józef 322
 Czernik-Kubanek Aniela 101
 Czernik-Kubanek Franciszek 144, 159, 237, 254, 280, 282, 404, 413, 425
 Czernik-Kubanek Wiktoria z d. Skupień-Borzon 445
 Czernik-Kubanek Władysław 13
 Czernik-Kubuś Andrzej 150, 379, 393, 395, 397, 403, 405, 411
 Czernik-Kunkas Wincenty 193, 369
 Czubernatowa Wanda 285

D

Dańko Maria, s. 245
 Dańko-Wyrnal Franciszek 152
 Dąbrowska Barbara 114
 Dereń Bolesław 230
 Dębicki Mieczysław, gen. bryg. 106-107
 Dłuski Kazimierz, dr 81
 Dobrzański Zdzisław, ks. kan. 260, 262-263, 268, 283, 326, 356, 366, 412,
 Dolasiński Jan, ks. 263, 405, 440

Indeks osobowy

Dolasiński Stanisław, ks. 405
Domagała Czesław 46, 58, 93, 106
Dominiak Helena zob. Rakowska Helena
Drożdżik Władysław, ks. 31
Dusza Antoni Maria, plk 325
Dymnicka Joanna 70, 398
Dymnicka Małgorzata 144, 252, 292
Dymnicka Maria 398
Dziedzic Tadeusz, ks. 245
Dzierżęga Anna 70
Dzierżęga Jan 228
Dzierżęga Janina 346
Dzierżęga-Muzyka Katarzyna 322, 327
Dzierżęga-Myziora Bronisław 17, 21, 68, 291, 340, 351, 357, 371, 414
Dzierżanowski Feliks 340
Dzierżęga Bernadeta 172, 175, 315, 335
Dzierżęga-Gubała Stanisław 214-215, 321, 324, 327-328, 330, 332, 334, 353, 379, 381, 395, 416-417
Dziwisz Stanisław, ks. kard. 100, 303, 433

F

Fąfrowicz (b. im.) 397
Ferdynowa-Bobak Maria 155
Fidelus Bronisław, ks. prałat 352, 398
Fidermak Józef 359
Fiust Aniela 280
Florkowski Eugeniusz, ks. infułat 215
Floryn Janina 59, 120, 159, 210
Floryn Maria, s. 245
Floryn Maria 324
Fołtyn Maria 351
Fudalewicz Anna 102, 155
Furczoń Janina i Władysław 361
Furczoń Stanisław 366

G

Gacek Jan, ks. 122
Gacek Szczepan, ks. proboszcz 12, 151, 224, 242, 251, 268, 273, 303, 309, 374, 378, 384, 413, 417, 450, 452, 457, 465

- Gajowniczek Franciszek 138
 Galica Adam 153
 Galica Andrzej, gen. 36, 153, 166, 325, 423, 439
 Galica Anna 332
 Galica Stanisław 65
 Galica Wincenty, dr 153, 223-224, 241, 407, 421
 Galica-Dusa Jan 365
 Galica-Górkiewicz Stanisława 311
 Galica-Gróborz Stanisław 311 (z żoną Anną), 406
 Galica-Magdziok Józef 383, 399, 405
 Galica-Tokorz Bronisław 186
 Galica-Walos Jan 170
 Galicowa Bronisława 153
 Gał Franciszek 154
 Gał Stanisław 366
 Gał-Ładunkula Helena 413, 425
 Gał-Pitoń Stanisław 178, 206 (z żoną Janiną)
 Gandra Katarzyna 206, 226, 229, 230, 440
 Gandra-Dusa Józef 312, 368, 413
 Gandra-Macias Mieczysław 142, 154, 204, 207, 226-227, 230, 287, 296, 352
 357, 385
 Garbowski Roman, płk 58
 Gawlak-Kubior Stanisław 59, 214-215, 324, 327, 329
 Gawlas Władysław 64, 106, 118, 124, 129,
 Gądek Władysław 168, 244, 254
 Gąsienica-Byrcyn Stanisław 329
 Gąsienica-Julcorz Jan 427
 Gąsienica-Makowski Andrzej 414
 Gąsienica-Marcinkowska Janina 79, 146, 371
 Gąsienica-Tereścyn Stanisław 170
 Gątkiewicz Józef 27
 Gertych Zbigniew 32
 Gędek Andrzej 215, 321, 327, 330, 332-334, 393-394, 405, 417
 Gierek Edward 131, 143, 261, 275, 286-287
 Gil Andrzej 235, 311, 346
 Gil Anna 172, 175, 181, 187, 198, 324, 440
 Gil Bronisław 171, 176, 397, 440
 Gil Jan 132
 Gil Stanisław 215, 324

Indeks osobowy

Gil-Derma Józef 324
Goetel Ferdynand 325
Gomułka Władysław 60, 131, 261
Gondek Franciszek 30, 319
Gondek Władysław 33, 43, 46, 48, 68, 210, 213, 222, 241, 244, 250, 254, 256, 296, 351
Gorbaczow Michaił 101, 371-373
Graca Zofia 165, 267, 285-287, 304, 314-315, 409, 439
Graca-Gobera Władysław 84, 180, 182, 186, 196
Granat Stanisław 30, 184, 188, 440
Granat Wiktoria 70
Granat Zofia, s. 246
Groblicki Julian, ks. bp 55, 70-71, 74, 210, 215, 231, 233, 251
Gromada Jan Władysław 162
Gromada Stanisław 154
Gruczelak Zofia 214, 216, 299, 373
Grzesik Julian 379
Guc Michał 70
Gulbinowicz Henryk, ks. kard. 331
Gurak Dariusz 344
Gut-Mostowy Paweł 90

H

Haniaczyk Andrzej 155
Hennelowa Józefa 129
Hodorowiczowie bracia (b. im) 365
Hokejek Zofia 32
Hreška Franciszek 382, 391-392, 398
Hyciek Maria 288

I

Ignaciuk Maria 33, 96, 118, 205, 207, 213, 298, 389, 433
Ignacok Zdzisław 359, 361
Iłowski Stanisław 38
Isakowicz-Zaleski Tadeusz, ks. 100, 261, 320

J

Jabłoński Henryk 275
Jagła Jan Kanty 239, 242

Jan XXIII, papież 14, 16
Jan Paweł II papież zob. Wojtyła Karol
Jancarz Kazimierz ks. 318
Jankowski Henryk, ks. 318, 333
Janocha Zygmunt 123
Janowski Gabriel 412
Jaruzelski Wojciech, gen. 101, 343, 371, 373,
Jarząbek Stanisław 59, 159, 210, 330
Jasiński P. 381
Jaworski Bronisław 96-97, 172, 179, 258, 287, 328, 384, 440
Jaworski Marian, ks. kard. 261, 346
Jędroł Jan 64
Jędroł Wojciech i Maria 320
Joniak Maria 294
Jończyk L. 158
Juchas Franciszek 32, 245, 261, 283, 342, 378
Judah Dub 429

K

Kachnic Andrzej 408
Kalinowska Weronika 61
Kalinowski Wojciech 61, 73, 142
Kałuska Leokadia 167
Kamieniecki Mariusz 411
Kamiński Józef 30, 395, 397
Kamiński Mieczysław i Maria 403
Kanty Jagła Jan 242
Karciarz Halina 344
Karciarz Stanisław, o. 246
Karciarz Władysław, ks. 231
Karciarz-Pulka Józef 30
Karpel Kazimiera 330
Kasperek J. P. 397
Kasprowicz Jan 81, 427
Kasprowicz Maria 90, 97
Kaspruś J. 381
Kasprzak Anna, s. 53, 122
Kekkonen Urho 25
Kępińska Krystyna 71

Indeks osobowy

Kieres Jan, ks. 260
Kiwacka-Majerczyk Iwona 172, 175, 180-181
Kleszcz Włodzimierz 430
Klocek Stanisław 223, 235-236, 281, 293, 344, 346, 348
Kolbe Maksymilian Maria, o. 129, 138
Kolbrecka Józefa 12, 32-33, 57-58, 69-70, 75, 87, 110, 114, 150, 171, 173, 175, 181, 184, 187, 191, 195, 198, 205-207, 229, 235, 271-272, 274, 285-286, 299, 305-306, 317, 324, 328, 331, 374, 387-389, 398, 402, 406-408
Kolbuszewski Jacek 164-165, 285-286, 304
Komorowska Sławomira 344
Komperda Władysław 324
Komperda-Walkosz Ludwika 324
Konieczna-Dziadońka Bronisława 426
Konior Piotr 64
Konkol-Pawlikowska Aniela 324
Konopka (Bolesław?) 42
Kopieć Stanisław 78, 146
Korczak Bronisław 32
Korkuć Maciej 290, 343, 355, 359, 361, 381
Korycki Włodzimierz 64
Kosiec Zofia, s. 122
Kostecki Henryk 254
Kowalczyk Józefa 61
Kozieł Józef, ks. 70
Kožuch Barbara 150
Kroh Antoni 78, 83, 89-92, 95, 97, 99, 104, 106, 141, 272-273, 275, 311, 393, 419
Król Jan Józef, ks. arcyb. 273
Krupa Stanisław, ks. 24
Krupiński Jan, ks. prałat 40, 70, 153, 215, 245, 251, 258, 260-261, 399
Krupska Elżbieta 99
Krupska Nadieżda 79-83, 87, 96
Krzepowscy Maria i Józef 329
Krzysiak Janina 332
Krzyściak (b. im.) 359
Kubiniec Jan 141, 223, 246
Kuciński A. 221
Kuczka Stanisław, ks. 146
Kudasik Andrzej 244
Kudasik Bartłomiej 446

Kukuc Stanisław 326-328, 330, 332
 Kula Halina 344
 Kulikowska Stefania z d. Chmura 431
 Kułach Halina 344
 Kułach-Pawlicyn Władysław i Anna 31
 Kułach-Pawłów Jan 360
 Kułach-Wawrzyńcok Wojciech 167, 242, 366
 Kułachowa Zofia 73, 118
 Kuna Stanisław 319
 Kuraciński Stanisław, ks. 36
 Kuraś Bartłomiej 398
 Kuraś Józef 230, 385
 Kuźma Kazimierz 40
 Kwaśny Gabriel 344

L

Lasak Andrzej 312
 Lenin Włodzimierz 78-92, 94-97, 99-101, 103-104, 373, 391
 Leń Maria 413
 Leśniak H. 283
 Lewcun Jan 23, 24
 Lichaj Ludwika 324
 Lichaj-Siedlorz Stanisław 340
 Ligas Józef 344
 Ligęza Marian 288

Ł

Łapka Piotr 114, 159, 210, 292
 Łasut Jan, ks. 100, 261, 303, 398-399, 401-405, 413
 Łaś Józef 73, 251
 Łatek Stanisław 235, 315
 Łączkowski Romuald 226-231, 409, 439
 Łojas-Kośla Franciszek 261
 Łomozik Czesława 344
 Łowisz Walenty 14
 Łukaszczyk Anna 58, 64, 69, 75, 111
 Łukaszczyk Halina 95, 135, 172, 175, 205, 207, 269, 272, 274, 277, 287, 334, 385, 388
 Łukaszczyk Józef 254
 Łukaszczyk Kazimierz 359

Indeks osobowy

Łukaszczyk Stanisława 43
Łukaszczyk Teresa 12
Łukaszczyk Władysław 72
Łukaszczyk-Cibiorka Marianna 155, 180, 187, 196, 383, 407
Łukaszyk-Cibiorz Stanisław 282, 318, 406
Łukaszczyk-Cibiorz Stanisław młodszy 406
Łukaszczyk-Kuncorz Maria 349
Łukaszczyk-Kuncorz Władysław 47
Łukaszczyk-Świderowski Franciszek 431
Łukaszczyków-Cibiorzy, rodzina 438
Łukowicz B. 381

M

Macharski Franciszek, ks. kard. 245, 342
Maciasz-Broda Józef 320
Maciata Andrzej 402
Maciata Anna 25, 32, 144, 171-172, 181, 183-184, 195-196, 198, 217, 252, 268-269, 271-275, 281, 298, 306, 318, 335, 369, 375
Maciata Eugenia 402
Maciata Halina zob. Chyc Halina
Maciata Jan 68
Maciata Janina 252, 283
Maciata Józef 205
Maciata Stanisław 144, 193, 383
Maciata Tomasz i Jan (Thomas, Johann) 203
Maciata-Michalin Józef 127, 193, 205, 237, 254-255, 282, 413, 420, 425
Maciata-Michalin Stanisław 280, 359
Maciatów-Michalinów, rodzina: Halina, Janina, Józef, Anna, Stanisław 359
Majerczyk Andrzej 111, 114
Majerczyk Anna 252
Majerczyk Helena 399, 401-403, 405
Majerczyk Jan 32
Majerczyk Józef 20
Majerczyk Józef 142
Majerczyk Maria 20, 200, 205, 207, 283, 387
Majerczyk Marian 404
Majerczyk Marta 403
Majerczyk Paweł 246
Majerczyk Stanisław 134, 405

- Majerczyk Wanda, s. 245
 Majerczyk Wojciech 263
 Majerczyk-Basiorz Jan 212
 Majerczyk-Byrcorz Jan 193
 Majerczyk-Kusper Bronisław 365
 Majerczyk-Zbójnicka Janina 210, 420
 Majewska Anna 252
 Majewski Andrzej 57, 66, 68-69, 172, 176, 183-184, 187, 191, 197, 204, 229-230, 261, 272, 275, 291, 317, 335, 381, 393, 395, 397, 405-406, 411-412, 414, 430, 441-442
 Makuch Ludwina 129
 Malczewska-Pawelec Dorota 92
 Malik Władysław 413
 Małkuch A. 305
 Mancewicz S. 46
 Marchlik Jacenty, ks. 122
 Marchut Maria 277
 Marciniak Aniela 20, 200, 205, 207, 387, 390, 432
 Marcinowska Gizella 375
 Marduła Janina 405
 Marduła Maria 123
 Marduła Stanisław 366
 Marduła-Cibiorka Janina 330, 331
 Martyniak Waclaw 288, 290
 Marusarz Andrzej 365
 Marusarz Teresa 346
 Matyga Jan 395, 403
 Matyga Maria 402
 Matyga Wojciech 246
 Matyga-Łukos Józef 204, 274, 296
 Matygowie Anna i Józef 406
 Mazewski Alojzy 332
 Mazowiecki Tadeusz 383, 392-394, 407
 Mędoń Elżbieta zob. Porębska-Mędoń Elżbieta
 Michalska Halina 95, 100, 180, 317
 Michałek Zbigniew 312-313
 Michałowska Barbara 95
 Midor Stefan, ks. 263, 407
 Mierczyński Stanisław 38

Indeks osobowy

Mieszczak Zofia 173, 225, 245, 387-388
Miętus Teresa 75, 121
Momot Stanisław 210, 221
Motyka Lucjan 106
Mól Stanisław, ks. 231
Mroczek Janusz 236
Mrowińska Irena z d. Pańszczyk 316
Mrozowska-Cudzich Janina 154, 216-217, 292, 298, 383, 419, 428
Mrugała Barbara 78, 204, 207, 433
Mrugała Józef 56, 78, 83, 172, 179, 184, 198, 204-205, 207, 227, 229, 231, 432
Mrugała-Hazuk Bronisław i Stanisław 170

N

Najdus Walentyna 100
Nędza-Chotarski Stanisław 426
Nędza-Kubiniec Jan 141, 150, 163, 235, 239
Nędza-Kubiniec Stanisław 141, 153, 164-165, 285
Nędzowie Aniela i Stanisław 270, Krzysztof 310
Niedziałek W. 381
Niestirowicz Władimir 94
Nocoń Teresa 40
Nowak Andrzej J. 141, 446
Nowak Jan, ks. 251
Nowak Józef 106, 128
Nowickow Michał 78, 165
Nowińska (b. im.) 388

O

Obrochta Walenty 150
Ogryzek Zofia 18
Olański Zbigniew 348, 362
Olszewski Jan 415
Orawiec Helena i Bronisław 138
Orawiec Jan 245
Orawiec Stefania 324
Orawiec Wojciech 414, 419
Orawiec-Dorcorz Józef 182
Orkan Władysław 81, 223
Orłowski Czesław 257

Owsiany E. 76
 Ozga-Michalski Józef 155

P

Pach Adam 162-164, 299
 Palidrer Bronisław 361
 Pałamarz J. 111
 Pańszczyk Franciszek 26
 Pańszczyk Maria z d. Bobak-Ferdynka 346
 Pańszczyk Maria z d. Cachro 316
 Pańszczyk-Kupczyk Helena z d. Waliczek-Borowy 333
 Papież Helena 65
 Papież Janina 346
 Paplaczyk Tomasz 235
 Para Bronisław 175
 Para Jan 54, 73, 176, 444
 Para Janina 294
 Para Józef 175, 179, 181, 191, 387, 444
 Para Władysław 210
 Para-Gubała Aniela 326
 Para-Hejka Józef 285
 Paryscy Zofia i Witold Henryk 167
 Parządka Jan 360
 Paw Jan 344
 Pawelec Tomasz 92
 Paweł VI, papież 21, 39, 108, 112
 Pawlikowska Anna 175, 423, 428, 436
 Pawlikowska Helena 431
 Pawlikowska Józefa 24, 65, 137, 268, 373
 Pawlikowska Maria 324
 Pawlikowska-Lichaj Maria 324
 Pawlikowski Andrzej 122, 151, 224, 250, 353
 Pawlikowski Bogdan 332
 Pawlikowski Józef 250
 Pawlikowski Krzysztof 246
 Pawlikowski Maciej 358
 Pawlikowski Stanisław 314
 Pawlikowski Władysław 332-334, 379
 Pawlikowski Wojciech 20, 70, 134, 245

Indeks osobowy

Pawlikowski-Matyscorz Józef 196
Pawlikowski-Matyscorz Stanisław 30
Pawlikowski-Wróbłok Franciszek 137
Perkowska E. 435, 436
Perykasz Edward 216
Piasecki Jerzy 102
Pieniak Andrzej 88
Pieńkowska Hanna 96, 99
Pietraszko Jan, ks. bp 50
Pigoń Stanisław 285
Piłsudski Józef, marszałek 36, 192, 419
Pinkwart Maciej 132
Pitoń Halina 36, 69, 84, 100, 103, 432, 437
Pitoń Józef 414
Pius XII, papież 50
Pluciński Jan 162
Pociecha Marek, o. 50
Polak Jan i Małgorzata 220
Polak Franciszek 108 (z Marią), 113, 189
Polak Józia 441
Polak Maria 14, 51, 182, 190
Polak Stanisław 13, 108, 125, 182, 191
Polak Władysław 159
Popiełuszko Jerzy, ks. 369, 328, 331
Porębska Maria z d. Lańda 68-69, 150, 175, 183, 302, 304-305, 319, 340, 343, 351-352, 357, 360, 363, 371, 390, 395, 414
Porębska-Mędoń Elżbieta 199, 315, 331, 363, 367, 423, 429, 432
Potoczek Alfred 33, 43, 46
Powałka Jacek 371-373, 398, 402
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 225
Pstrokońska B. 64
Pticyn W. I. 92
Puczka Władysław, ks. 8, 14, 16, 20, 36, 39, 49, 53, 55, 70-71, 111-112, 117, 122-123, 129, 134, 138, 143, 195, 211, 216, 219, 221, 226, 229, 231, 233, 244, 246, 251, 258-263, 290, 320, 342, 389, 439
Puto Czesław, ks. 49-50, 55, 62, 71, 122
Pyjas Stanisław 236

R

- Rakowska Helena 57, 196, 254
 Rączka Antoni 312-313
 Reinfuss Roman, prof. 285
 Reychman Jan 88
 Rogowiec Jerzy 94, 99-100, 102, 207, 213, 215, 227, 229-230, 277, 287, 314, 329-331, 374, 384-385, 387-389
 Rosiak E. 82, 88, 166
 Roszkowski Wojciech 146, 154
 Rowińska Alicja 340
 Róg-Świostek Mieczysław 58, 60, 82, 133, 136, 219, 222, 240, 253, 282, 305, 340, 351, 385-386
 Różycki Jan 418
 Rumian Krystyna 288
 Rusnak Bronisław 204, 206
 Rusnak Franciszek 144
 Rusnak Helena 205
 Rusnak Zofia 283
 Rydet Zofia 246, 252, 273, 276, 296, 299, 302, 307, 311, 316, 329, 349, 380, 389, 396, 463
 Rzadkosz Józef 324
 Rzadkosz Józef, ks. 32, 378
 Rzadkosz Marianna 12, 150, 309
 Rzadkosz Roman 84, 172, 175-176, 180, 184, 197, 208, 268, 272, 287, 324, 383, 391, 398, 423, 429
 Rzegocińska Wanda 288, 355
 Rzepka Stanisław 366
 Rzepka (b. im.) 357

S

- Salawa Maria i Józef 255
 Sapieha Adam Stefan, ks. kard. 70
 Sarnecka Stanisława 307, 309
 Sądejska Maria, s. 246
 Sądejski Józef 324
 Sądejski Stanisław 228, 296, 343-344, 346, 366, 371
 Serafin Joanna 18, 65-66, 75, 109, 118, 123, 145, 155
 Sichelscy Janina, Franciszek 16, 26, 56-57, 60, 64, 71, 75, 83, 110, 114, 121, 126, 128-130, 135, 138, 153, 159, 161, 210-211, 213, 216, 224-225, 236, 241, 249-250,

Indeks osobowy

- 254, 257, 259, 277, 279, 296, 298, 304, 321, 341-342, 355, 381, 416, 419
Sichelska Anna 59, 69, 75, 111, 114, 159, 163, 257, 283, 292, 304, 341-342
Sichelska Elżbieta 324
Sichelska Janina 24, 27, 39, 56-57, 59-60, 69, 75-76, 89, 114, 117-118, 120-121, 125-126, 131-133, 143, 162-164, 196, 213-215, 229, 231, 239, 244, 261, 269, 273, 282-283, 291, 317-319, 321, 355, 378, 381-382, 394, 396-397, 406, 415-417, 419, 423, 426
Sichelski Adam 259, 280, 283
Sichelski Franciszek 57, 75, 83, 132, 175-176, 179-180, 196-197, 214, 216, 223-224, 231, 250, 272, 291, 317-318, 355, 381, 384, 391, 397
Sichelski Roman 65, 75, 111, 283, 292
Sichelski-Flajter Franciszek 31, 132
Sichelski-Wyrwa Jan 142
Sieczka Andrzej 395
Sieczka Helena 206, 268
Sieczka Józef 365
Sieczka Stanisław 407
Sieczka Władysław, ks. 32, 50, 215
Sieczka-Kaźmicek Bronisława 98
Sieczka-Kaźmicek Franciszek 447
Sienkiewicz Henryk 437
Sikoń Anna 344
Sikoń Anna z d. Zygmunt 346
Sikoń Franciszek 69, 75, 177, 179, 187-188, 190, 194-195, 255, 374, 408-410, 439
Sikoń Jan 179-180, 183-184, 187, 198
Sikoń Józefa zob. Kolbrecka Józefa
Sikoń Stanisław 177
Sikoń Stanisław, syn Franciszka 75, 255 (z Janiną)
Sikoń Zofia 84, 179, 184, 187, 198
Siudowski Bogdan 48, 58, 73, 79, 106, 133, 159, 221, 253
Skalski Władysław J. 269, 274
Skąpski Ryszard 362
Skorusa Irena 78
Skowyrowie Franciszek i Helena 121
Skrobot Jerzy 424, 426
Skupień Andrzej I 234
Skupień Andrzej II 234, 241
Skupień Antonina 239, 415-416
Skupień Franciszek, ks. 163-164

- Skupień Jan 102
 Skupień Jerzy 135, 395
 Skupień Józef 75
 Skupień Małgorzata 102
 Skupień Maria 413
 Skupień Mieczysław 68, 176
 Skupień Stanisław 224, 250
 Skupień Tadeusz 75
 Skupień Teresa 78, 82, 86, 91
 Skupień Władysław 402
 Skupień Zofia 12, 32
 Skupień-Florek Andrzej 12, 15-16, 24-26, 29, 33-34, 37, 41, 47, 53-54, 56-58, 64, 75, 82- 83, 87, 92, 94, 96, 102, 105, 107, 109, 111, 121, 126, 129, 132, 137, 153, 158, 161-166, 168-169, 184, 196, 238-242, 285, 296, 304, 344, 397, 415-416, 418-419, 439, 448, 454-455, 457-460, 462
 Skupień-Grzych Jan 75
 Skupień-Grzych Stanisław 54, 73
 Skupień-Józin Andrzej 413
 Skupień-Józin Stanisław 151
 Skupień-Kopiec Stanisław 151, 251
 Skupień-Kukiełcorz Kazimierz 246
 Skupień-Tomuś Stanisław 365
 Skupniów-Zegleniów, rodzina 189, 443
 Słodyczka Zofia 349
 Smagowicz Jacek 318
 Smalec Józef 366
 Smoleński Paweł 398
 Smoleński Stanisław, ks. bp 163
 Sobański Jan 159, 168, 205, 228, 283
 Sobański Stanisław, ks. 215, 218, 283
 Sobolewski H. 131
 Sokołowski Julian, prof. 411
 Solarz Ignacy 223
 Solarzowa Zofia 12, 18-19, 34, 38-39, 43, 48, 50, 56, 73, 75-76, 85-88, 132-133, 166, 171, 177-179, 181, 192, 194-196, 199-200, 223, 247, 254, 350, 369, 383, 439
 Solonicy Jurij 102
 Sołżenicyn Aleksander 81
 Sopka M. 118
 Sowińscy Maria i Ryszard 231, 423

Indeks osobowy

Sowińska Maria 205, 207, 227, 423
Sowiński Ryszard 25, 96, 103, 137, 152, 205, 227, 229-230, 381, 411, 426, 428
Stachowiec Anna, s. 246
Stachowiec Monika 330, 421
Stachowiec Stanisław, Anna, Wojciech, Maciej, Maria 369
Stachowiec-Kinder Jan 360
Stachura Marek 395
Staich Tadeusz 96, 99, 168, 242, 244, 285, 419
Stanek Jan 322, 333
Stanek-Zwijacka Karolina i Jakub 24, 27
Stanków rodzina 333
Stasik Stanisław 151, 374
Staszal Marian 32, 69, 73, 119, 132-133, 142
Stefaniak Helena 111
Stefaniak Jan 356
Stefaniak-Hasiok Stanisław 132
Stępień Jan 18, 354
Stobierski Mieczysław 218, 227
Stoch Anna 349
Stoch Władysław 403
Stoch Zofia 219, 253
Stoch-Błachut Jan 13, 182
Stołowski Czesław 403-405
Stołowski Stanisław 413
Stołowski Władysław 403, 405
Stopka Andrzej 29
Stopka Marian 29
Strachanowski Kazimierz 168, 372
Strączków-Francidzorzy, rodzina 276
Strożek Bogusław 292
Styrczoła Józef 332
Suchecka Maria 310
Sulka (b. im.) 54
Sulka-Wawrzkowa Maria 11
Surman J. 126
Sypos Michalina 252
Syrzistie G. 381
Szaflarski Stanisław 204
Szaflarski-Biały Władysław 63, 132, 137, 142, 176

Szandor Tadeusz 360
 Szaradowski Janusz 361
 Szarek Jarosław 355
 Szatkowski Wojciech 442
 Szczepaniak Maria 235
 Szczukin I. 90
 Szczypta Danuta 375
 Szczypta Helena 373, 375
 Szeffińska Wiktoria 82, 212, 219, 253
 Szeffiński Tadeusz 12-13, 17, 21, 23-24, 26-28, 30, 32, 35-36, 42, 48-49, 58-60, 62-63, 65-69, 75, 89, 102-103, 107, 109-110, 119-120, 124, 128, 131-134, 136-139, 140-143, 149-150, 153-155, 169, 173, 176, 179, 181, 183, 187, 192, 196, 213, 216-217, 219, 222-223, 231, 235, 239, 251, 253, 257-258, 275, 279-282, 290-295, 298, 301-302, 304-305, 307, 310-311, 313, 315, 324, 343-344, 346, 348, 355, 357, 360, 362, 372-373, 378-380, 384, 386, 390, 398, 402, 404, 406, 411, 423, 429, 439, 446
 Szeliga Maria 70
 Szerszeń Albin 65
 Szewczyk Józef 137
 Szmuc Stanisław 218, 226
 Szociński A. 435
 Szostak M. 381
 Szpociński Andrzej 436
 Szwajkowska M. L. 72, 75-76, 88
 Szychtówna Stefa 19
 Szymanowski Karol 427

Ś

Śleszyński Wojciech 435
 Ślimak Józef 360
 Ślimak Maciej 246
 Ślimak Stanisław 256, 357, 395, 406-407, 411-412, 421
 Ślimak Zofia 302
 Świder-Krupiok Bronisław 25
 Świder-Zbójnik Franciszek 65, 127, 132, 142, 155, 186, 193, 206, 210, 234, 237, 254, 270, 278, 280-281, 317-320, 351, 383, 395, 406, 425
 Świder-Zbójnik Helena 52, 65, 69, 101, 180-181, 184, 195, 278, 317-318, 320, 433, 406
 Świdzka Ludwika 19, 84, 90, 95-96, 100-101, 103-104, 126, 172, 175, 205, 207, 388

Indeks osobowy

Świdarska-Środa Bożena 207, 421
Świdrów-Zbójników, rodzina 140, 316

T

Tejchma Józef 114
Tischner Józef, ks. 421
Tomański Piotr 254
Tomczak Czesław 62, 109
Topór Janina 366, 374
Topór Józef 296
Topór Maria 413
Traczyk Marek 332
Trebunia Jan 427
Trebunia Ludwina z d.Budz-Mróż 420, 427
Trebunia-Staszek Stanisława 33, 79, 104, 155, 278, 305, 335, 346, 367, 423, 427, 443, 446
Trebunia-Tutka Andrzej 427
Trebunia-Tutka Anita 423
Trebunia-Tutka Anna 79, 176, 178, 301, 309, 371-372, 423-424, 428, 430, 442
Trebunia-Tutka Henryk 420, 427
Trebunia-Tutka Krzysztof 109, 146, 155, 173, 177-178, 188, 204, 207, 293, 299, 301, 312, 423-424, 426, 428-430, 441-443
Trebunia-Tutka Stanisław, brat Władysława 144, 255, 282, 420, 426, 293
Trebunia Tutka Stanisław, syn Henryka 426, 430
Trebunia-Tutka Stanisław, trener 20, 48, 69, 176, 183, 429-430, 440
Trebunia-Tutka Władysław 111, 155, 225, 244, 280, 282, 289, 312, 318, 377, 400-401, 405-406, 416, 419-423, 425-427, 429, 430, 439
Trebunia-Tutka Zofia 422, 428
Trebunia-Wyrostek Anna 426
Trebuniów-Tutków, rodzina 33, 312, 423,
Trębacz Tadeusz 158
Truszczyński Włodzimierz 20
Tumidajewicz Emilia 31
Turek Jan 340
Tylka Maria, s. 246
Tylka Stanisław 254

U

Urbaś Karolina 98
 Urbaś Stanisław 246

W

Wachowski Mieczysław 412
 Walczak J. 381
 Walewski Jan 325
 Waliczek Józef 32
 Waliczek Maria 324
 Waliczek Władysław 324
 Waliczek-Borowy Franciszek 142, 340, 369
 Walkosz Stanisław 405
 Walkosz-Jambor Bronisław 395
 Wałęsa Lech 288, 333, 383, 398
 Warpacha Helena 207, 329
 Warpacha Maria 306
 Warpacha Stanisław 187, 197-198, 286, 329
 Wasilkowski (b. im.) 381
 Wąsowicz Jan 63
 Werner Władysław 77, 80, 91
 Weron Bogdan 409
 Wesołowska Janina 38
 Węglarski Kazimierz 249
 Węglowski E. 64
 Węgrzyn Konstanty 114, 254
 Więckowski Tadeusz 219, 253
 Wilczek Andrzej 311
 Wilczek Jan 141
 Wilczek Maciej 246
 Wilczek Stanisław 235, 250, 257, 275, 278
 Wilk Antoni 279, 294, 298, 339, 352, 380, 390
 Wilkus Andrzej 433, 440
 Wilkus Kinga 184, 390, 440, 443
 Witkiewicz Stanisław 224
 Wnuk Włodzimierz 162, 164, 166, 224, 325, 415
 Wodowiński Stanisław 48
 Wojtowicz Helena 121
 Wojtyła Karol, ks. kard. 8, 21, 39, 59, 62, 65, 71, 112, 134, 163, 245, 258-260,

Indeks osobowy

264, 268-269, 273, 275, 298, 328, 355, 363,
Wollen Irena 236
Wolski Wiesław, ks. 405
Wróbel Bogumiła 367
Wróbel Janina, s. 246
Wrzesień Ireneusz 14, 62, 64, 66, 68-69, 107, 109-110, 118, 139, 163, 173, 176,
179, 187-188, 239, 242, 251, 291, 309, 353-354, 384, 386-387, 389-391, 400, 404,
406, 411-412
Wrzesień Józefa 64-65, 118, 155, 181, 221, 344, 346, 348, 362, 388, 402
Wrzesień Józefa i Wrzesień Paweł 18, 65, 66, 75, 109, 118, 123, 145, 155
Wyroba Waleria 29, 283
Wyrostek Maria 232
Wyrostek-Wawrzek Stanisław 201
Wyrostkowie Stanisław i Franciszek 366
Wysocka Maria 78, 84, 87, 94, 207, 287, 389, 433
Wyszyński Stefan, ks. prymas 15-16, 275

Z

Zacharko Jerzy 397
Zachemska Helena 130-131, 145, 158, 176, 210, 221-222, 236, 251, 277, 282-284,
439
Zachemscy Helena i Antoni 219, 340
Zachemski Antoni 64, 153, 161, 282, 321
Zadorin Anna 402
Zadorin Jan 176
Zając Kazimierz 24, 27, 112, 118, 223, 235, 344, 348
Zalińska Anna, s. 245
Zalińska Maria, s. 246
Zapiórkowski Tadeusz 302
Zapotoczna Stefania i Piotr 23
Zapotoczny Staszek 181, 192
Zarycka Maria 346
Zązel Władysław, ks. 333
Zborowski Juliusz 299
Zięba Michał 166, 239
Zięba Stanisław 312-313
Ziemiańczyk Eugeniusz 121
Zimińska-Sygietyńska Mira 75
Ziółkowski Roman 315, 341, 344

Zrost Eugeniusz 90
Zubek Stanisław 326
Zugaj Leszek 150, 154
Zygmunt Zygmunt 406

Ż

Żurowski Stanisław 278
Żygadło Stanisław 30, 114



Fundacja im. Zofii Rydet
Zofia Rydet Foundation

www.fundacjarydet.pl

Zofia Rydet (1911–1997)

– jedna z najwybitniejszych polskich artystek zajmujących się fotografią. Za najważniejsze jej dzieło powszechnie uznawany jest monumentalny cykl zatytułowany „Zapis Socjologiczny” – kilkanaście tysięcy fotografii prezentujących niemal jednakowo upozowanych ludzi we wnętrzach ich domów. Spora ich część została wykonana na Podhalu; w Białym Dunajcu Zofia Rydet była prawdopodobnie kilka razy w 1984 roku.



Anna i Jan Bułowie z córką Marysią.



Stanisław Pawlikowski-Solcorz.



Zofia Łaś z córką Anną (później Kuźmik).



Aniela Maciczek z córką Zofią Pańszczyk.



Andrzej i Danuta Cieślukowscy.



Helena i Franciszek Burnusowie.



Helena Łukaszczyk-Śtado.



Stanisława Rzepka-Weruna z córką Marią Pańszczyk oraz wnukami Staszkiem i Romkiem Pańszczykami.



Zofia Łaś.



Anna Skupień-Tereścok.



Franciszek Cachro-Capac.



Helena Łukaszczyk-Śtado.



Wiktor i Tadeusz Sześliński.



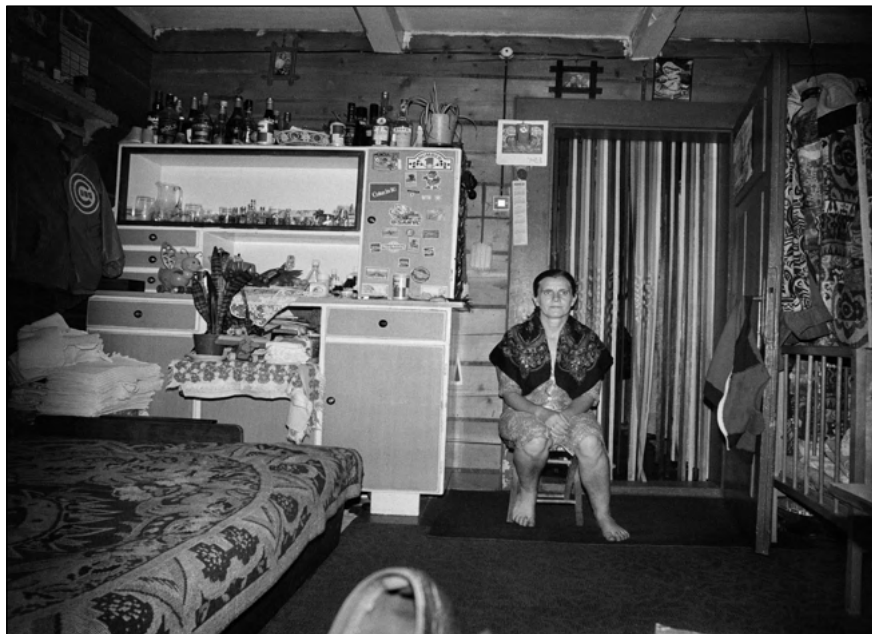
Helena Matyga-Kapłanka z wnukami Wojtkiem i Adamem Matygami oraz sąsiadką Anielą Mardulą z domu Cudzich-Mądrą.



Aniela i Stanisław Galicowie-Gróborze.



Józef Stanek.



Helena Opyt-Dróżnikowo.



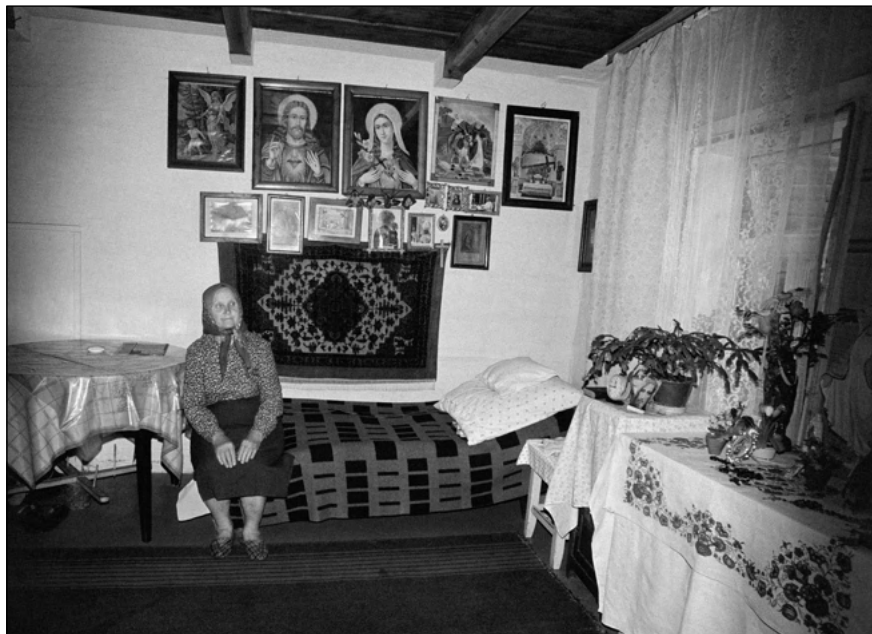
Anna i Stanisław Gąsienicowie-Tigusz.



Anna Stachowiec-Balbierka.



Zofia i Jan Stachoniowie-Dziopy.



Apolonia Papież-Śliwa.



Krzysztof Parządka.



Anna Gil-Derma z synem Robertem.



Józefa Wilczek-Dróżnik z synami Andrzejem i Maciejem.



Józefa Wilczek-Dróżnik.



Zofia i Józef Łukaszczykowie-Śtady z dziećmi Iwoną i Tomkiem.



Marianna i Józef Matygowie-Lukosi.



Helena Żółkiewicz-Świerk z synem Krzysztofem.



Stefania Dziezic-Świerkula.



Maria i Waclaw Kołtuniakowie-Błachuci.



Wiktorja Siczka-Waja.



Andrzej Maciata-Dróżnik.



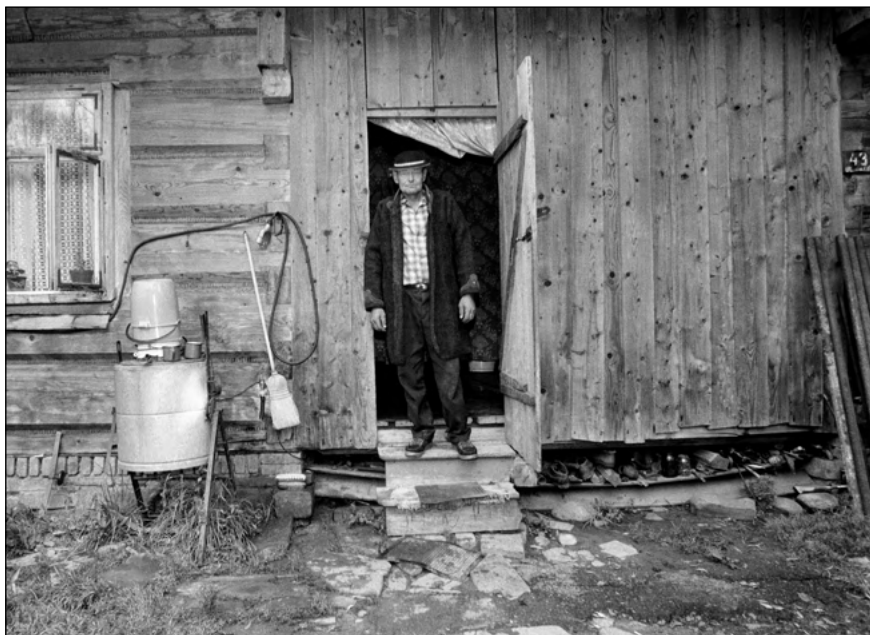
Maria i Stanisław Szaflarscy-Kierniowie z synem Mieczysławem.



Aniela Matyga.



Stanisław Siczka-Krawiec.



Józef Pawlikowski-Solcorz.



Stanisława i Władysław Galicowie-Magiera.



Obiekt „żegnający” wyjeżdżających z Białego Dunajca w latach 80. Wyjazd z dawnej ulicy Lenina na „zakopiankę”.